R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
Part Code
ST1316
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

SPOŁECZNE
GOSPODARSTWO AGRARNE
W POLSCE

WŁADYSŁAW GRABSKI

SPOŁECZNE GOSPODARSTWO AGRARNE W POLSCE

(OPRACOWANIE WYKŁADÓW POLITYKI AGRARNEJ WYGŁOSZONYCH NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM W SEMESTRZE LETNIM 1921, ORAZ W ZIMOWYM I LETNIM 1921/22 ROKU)

Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia Dr. Józefa Mianowskiego

WARSZAWA
NOWY-ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA
1923

33.2 : 93(438)"12"

Biblioteka Wojsk. Akad. Pabl.
37507/2
im. F. Dzierżyńskiego

Zakłady Graficzno-Wydawnicze „Książka"
Warszawa, Moniuszki № 11, telef. 190-93.

Część wstępna.

Rewolucja agrarna była ta siłą, która powaliła Rosyjskie imperjum monarchistyczne, stosunki rolnicze są to warunki, które zniweczyły siłę prężną tryumfującego bolszewizmu rosyjskiego, reforma agrarna w Polsce jest tą sprawą, która stała się osią walk partyjnych, paraliżujących wielką siłę rozwojową odrodzonej Polski.

Czyż w tych warunkach dziejowych polityka agrarna nie powinna stać się przedmiotem szczególnych dociekań, jako doniosła współczesna gałęź wiedzy humanistycznej.

System polityki agrarnej opracowany przezemnie nazwałem «Społecznem gospodarstwem agrarnem w Polsce», gdyż nie widzę podstaw do podziału i osobnego traktowania nauki o stosunkach agrarnych i o polityce agrarnej, tak samo jak nie widzę racji dla oddzielania ekonomji politycznej od polityki ekonomicznej.

Polityka agrarna winna się opierać na zbadaniu stosunków rolniczych i znajomości ustroju. Osobne traktowanie jako odrębnego rodzaju wiedzy gospodarstwa społecznego, a osobnego polityki, czyli oddziaływania współczesnego na to gospodarstwo, pozbawiło by politykę podstawy naukowej, a naukę gospodarstwa społecznego pozbawiło by cech aktualności.

Czy jest jednak uzasadnionem rozważanie gospodarstwa społecznego agrarnego oddzielnie od całości gospodarstwa ogólno-społecznego? Gdyby chcieć rozważać gospodarstwo społeczne agrarne w oderwaniu od ogólnego gospodarstwa społecznego, był by to błąd niewątpliwy i zasadniczy, ale trak-

towanie przedmiotu stosunków rolnych osobne bynajmniej tego wyodrębnienia za sobą nie pociąga. Przeciwnie dalszy bieg wykładu mego wykazywać będzie nieustanną łączność między polityką agrarną i gospodarstwem ogólnem społecznem. Zarówno jednak stosunki rolnicze jak i zagadnienia z dziedziny polityki agrarnej są na tyle charakterystyczne, mają tyle właściwości szczególnych i taką zupełnie osobną wagę i znaczenie w życiu współczesnem, że odrębne traktowanie tego przedmiotu jest dostatecznie usprawiedliwione.

Naukę gospodarstwa społecznego czy to ogólnego, czy agrarnego można rozważać czy z bardziej ogólnego stanowiska, czy też ze stanowiska danego kraju. Przeważna ilość autorów nadaje swoim pracom tytuł ogólny, ale w treści powołuje się na fakty i dane głównie tego kraju, który im jest bliżej znany. Jeżeli by zaś badacz nauki gospodarstwa społecznego chciał unikać opierania się na faktach i cyfrach odnośnie do danego kraju lub grupy krajów (zwykle kilka największych państw europejskich), to musiał by poprzestawać na ogólnikach i bliżej żadnego zagadnienia nie byłby w stanie omówić.

Z mej strony chciałem od razu nadać właściwy charakter pojmowaniu przezemnie przedmiotu gospodarstwa społecznego przez dodanie do tytułu «w Polsce». Nie znaczy się przez to, żebym miał pomijać fakty i dane tyczące się innych krajów. Przeciwnie opieranie się na danych, dotyczących innych krajów uważam za rzecz konieczną, ażeby należycie wyświetlić sobie znaczenie dla Polski tych lub innych tendencji rozwojowych w życiu i polityce agrarnej. Ale przez to, że podawać będę sporo danych, tyczących się innych krajów, nie chcę bynajmniej nadawać systemowi polityki agrarnej przezemnie opracowanemu znaczenia systemu ogólnego dla wszystkich krajów dostosowalnego. Jeżeli różni autorzy starają się nauce gospodarstwa społecznego nadawać taki ogólny podkład, to jednak bardzo łatwo jest rozpoznać, że właściwie idzie im o to, co jest zastosowalne przedewszystkiem do ich własnego społeczeństwa i narodu. Gdybym szedł w ślady innych autorów winien byłbym nazwać moje wykłady systemem narodowym gospodarstwa społecznego agrarnego. Wolałem zamiast wyrażenia — system narodowy — odzwierciadlić tę myśl, że idzie mnie przedewszystkiem o Polskę, w prostem stwierdzeniu, że przedmiotem moich badań jest nauka gospodarstwa społecznego

agrarnego w Polsce. Taka nazwa pozwoli mnie zająć wyraźne stanowisko w zakresie operowania materjałem faktycznym tyczącym się Polski oraz innych krajów. Ten ostatni uwzględniony jest przezemnie o tyle, o ile idzie o wyświetlenie zagadnień, związanych z ustrojem Polski lub jej się tyczących.

Przedmiot nauki społecznego gospodarstwa agrarnego.

Nauka społecznego gospodarstwa agrarnego ma za przedmiot badanie tych stosunków rolniczych, które stanowią właściwość ustroju społecznogo wiejskiego, tendencji i prądów rozwojowych w łonie tych stosunków, ruchów agrarnych i reform ustrojowych, prawodawstwa regulującego stosunki oraz polityki rządowej i społecznej oddziaływującej na nie.

Takie określenie przedmiotu nauki gospodarstwa społecznego agrarnego czerpię z ujęcia w jedną całość tego wszystkiego, co w zakresie stosunków rolniczych i polityki agrarnej winno stanowić przedmiot wiedzy.

Politykę agrarną, jako odrębną gałęź wiedzy opracowali właściwie niemcy. Za twórcę tej nauki należy uznać Roschera, który drugi tom swojego «Systemu gospodarstwa społecznego» poświęcił «Ekonomice rolnictwa, czyli polityce ekonomicznej rolnictwa». Dzieło to wyszło w 1859 roku i od tego czasu doczekało się czternastu wydań, wciąż trzymanych na poziomie wiedzy współczesnej (ostatnie w 1912 r.). Roscher dał obfity materjał faktów na tle historycznem, oświetlających rozwój stosunków rolniczych wogóle, w związku z całokształtem dziejów ludzkości, przedstawił formowanie się współczesnego ustroju agrarnego państw środkowo-europejskich, głównie Niemiec, oraz nakreślił podstawy dla prawodawstwa agrarnego, dostosowanego do tendencyj dziejowych, jakie upatrzył w rozwoju historycznym stosunków rolnych. Roscher wyraźnie postawił politykę agrarną na gruncie prawodawstwa społeczno-ekonomicznego, metodę badań przyjął historyczno-ewolucyjną, kierunek zaś postulatom swoim nadał narodowo-państwowy. Dzieło jego,

jako całość skończona w swoim rodzaju, niema nic sobie równego i do dziś dnia stanowi jedyne najszersze źródłowe ujęcie przedmiotu, o ile chodzi o Niemcy w szczególności. Inne kraje nic podobnego nie posiadają.

Poza odnawianemi wydaniami Roschera widzimy w Niemczech opracowanie tematów polityki agrarnej w licznych dziełach poświęconych «Nauce zarządu gospodarstwa rolnego» *(Betriebslehre)*. Właściwie powinno było istnieć wyraźne rozróżnienie tematów gospodarstwa społecznego, oraz prywatnego. «Zarząd gospodarstwa rolnego» był to dział wiedzy z zakresu gospodarstwa prywatnego i powinien był traktować zupełnie inne przedmioty, niż dzieła poświęcone nauce gospodarstwa społecznego. Tymczasem zarówno w jednych jak i drugich dziełach w nauce niemieckiej odrazu wytworzyły się nie tylko punkty styczne, co było by zrozumiałe, ale wprost rozdziały wspólne. Roscher rozwinął bardzo obszernie teorję wyłonienia się rolnictwa z pierwotnego gospodarstwa koczowniczego i następnie stopniowe przechodzenie do systemów coraz bardziej intensywnych i w ślad za nim powtarzają te uogólnienia dzieła poświęcone «Nauce zarządu gospodarstwa rolnego», biorąc je za jeden z właściwych swemu zakresowi tematów.

Najszerszy zakres przedmiotów, wchodzących zarówno w skład pojęcia gospodarki społecznej jak i prywatnej, widzimy u prof. wrocławskiego Uniwersytetu Waterstradt'a w jego «Nauce gospodarstwa rolnego». Autor stawia swoją pracę w rzędzie tych, których celem jest gospodarka prywatna, czyli umiejętny sposób gospodarowania przez jednostkę. Ale dzieli on swoją pracę na dwie części: ogólną i stosowaną, w części ogólnej traktuje systematycznie całokształt przedmiotów z zakresu gospodarstwa społecznego agrarnego, unikając jednak wkraczania w dziedzinę ścisłej polityki agrarnej, o ile ta polityka ma odnosić się do czynności rządu, nie pomijając jednak tej części polityki, która się tyczy grup jednostek i społeczeństwa.

Właściwym kontynuatorem Roschera stał się w zakresie nauki gospodarstwa społecznego agrarnego Buchenberger, który w 1892 r. wydał tom I-szy drugiej części zbiorowego dzieła «Nauki gospodarstwa społecznego», wydawanego pod kierownictwem i firmą A. Wagnera. Tom ten zatytułowany został «Sprawy rolne i polityka agrarna», Autor wyraźnie staje na gruncie Roschera, ale zarzuca mu zbytnie przeładowanie szcze-

gółami historycznemi i zbytnią powściągliwość w wybieganiu poza ewolucję historyczną, zbyt mało krytyki i usuwanie się od dawania rzutów na przyszłość. Buchenberger postanowił te braki Roschera uzupełnić i dla tego też dał zupełnie inny tytuł pracy swojej, pomieszczając w nim wyraz «Polityka agrarna».

Redaktor drugiego wydania dzieła Buchenbergera (z 1914 r.), W. Wygodziński zaznacza w przedmowie, że chcąc nadać dziełu autora charakter, wynikający z jego założenia, winien byłby wyłączyć w osobny dział zarys historyczny rozwoju stosunków rolniczych. Dział ten odpowiadał by wtedy temu, co Buchenberger rozumiał pod pierwszą częścią tytułu swego dzieła «Sprawy rolne» *(Agrarwesen)*, a osobną część stanowiła by wtedy właściwa «Polityka agrarna». Ale Wygodziński stwierdził, że u Buchenbergera rozważanie historyczne zbyt jest zespolone z każdym pojedyńczym tematem polityki agrarnej, by dało się całkowicie wyodrębnić. Dla tego też główna właściwość dzieła Roschera, to jest podkład historyczny dla każdego osobnego tematu, pozostała i w dziele Buchenbergera, który na tym podkładzie właśnie rozwinął rozważanie aktualnej polityki agrarnej.

Dzieło Buchenbergera dało podstawę do uważania «Polityki agrarnej» za osobny przedmiot wiedzy polityczno-ekonomicznej. To też w nauce polskiej prof. Milewski w pracy wydanej wspólnie z prof. Czerkawskim p. t. «Polityka ekonomiczna» poświęca tom II cz. I «Polityce agrarnej». Porzuca on jednak w niej podkład faktów historycznych i poprzestaje na określeniach i uogólnieniach, pozbawiających jego pracę jakiegokolwiek właściwego charakteru.

W okresie powojennym wyszła w 1918 r. «Polityka Agrarna» prof. Zdzisława Ludkiewicza, której od tego czasu pojawiło się kilka wydań. Jest to podręcznik oparty na Buchenbergerze, dostosowany do czasów powojennych z uwzględnieniem stosunków polskich. Stosunki te jednak są mało opracowane co do materjału historycznego, natomiast dość obficie co do stanu obecnego, opartego na statystyce, oraz co do prawodawstwa współczesnego. Praca ta czyni całkowicie zadość zadaniu podręcznika. Nie odbiega ona jednak od szablonu wytworzonego przez Buchenbergera, choć zawiera niektóre myśli nowe, niedość jednak rozwinięte.

«Polityce agrarnej» poświęcił większą część swego tomu i Polityki ekonomicznej prof. Henryk Radziszewski pod tytułem ogólnym «Produkcja». Część ta potraktowana jest zupełnie tak jak u Buchenbergera. W porównaniu z Ludkiewiczem jest tu więcej rozważań ogólno historycznych i teoretycznych, ale brak systematycznego uwzględnienia stosunków polskich i brak własnej koncepcji przedmiotu.

W ten sposób stwierdzić musimy, że w ujmowaniu przedmiotu polityki agrarnej i nauki gospodarstwa społecznego agrarnego zapanował pewien szablon. Nauka gospodarstwa społecznego w dziedzinie stosunków agrarnych jest uważana za podłoże dla polityki agrarnej. Nie jest ona rozwijana ani teoretycznie, ani historycznie. W samej zaś polityce agrarnej rozważane są zagadnienia wciąż te same, które jeszcze Roscher wyłonił z ówczesnej ewolucji historycznej. Znaczenie rolnictwa i produkcji rolnej jest traktowane jako rodzaj wstępu, osią przedmiotu stanowi rozpatrzenie w jaki sposób własność indywidualna wybijała się i wybija się na czoło gospodarstwa społecznego, uwalniając się z więzów przeszłości (uwłaszczenie, komasacja, likwidacja serwitutów), następnie idą rozważania na temat mniejszej i większej własności, dalej sprawa robotników rolnych, rozpatrywana głównie ze stanowiska produkcji rolnej, dalej sprawy rozwoju kredytu, ubezpieczeń, stowarzyszeń i t. p.

Chcąc z mej strony podać inny własny zakres i układ przedmiotów w dziedzinie nauki gospodarstwa społecznego agrarnego i polityki agrarnej, wychodzę z tego założenia, że politykę agrarną uważam za czynnik składowy nauki gospodarstwa społecznego agrarnego, czynnik, który powinien znaleść swój wyraz w ostatecznych wywodach, ale któremu nie powinien być podporządkowany sam zakres przedmiotu badanego i jego części składowe. Jeżeli zaś uznamy, że za przedmiot badania służyć winno gospodarstwo społeczne, wraz z jego właściwościami, wypływającemi z ewolucji dziejowej, to stanie się zupełnie usprawiedliwionem, że wtedy należy wyodrębnić w osobny pierwszy dział nauki gospodarstwa społecznego agrarnego: rozwój stosunków agrarnych. Przedstawienie tego rozwoju nie powinno być ujmowane jako udowodnienie tej lub innej tezy, jak to widzimy u Roschera i Buchenbergera, którzy dla wykazania, że własność indywidualna powstaje drogą pewnej ewolucji historycznej, podają przebieg tej ewolucji.

Przedstawienie rozwoju historycznego stosunków agrarnych powszechnych, czy też danego kraju w szczególności, potrzebnem jest w nauce gospodarstwa społecznego agrarnego jako część składowa przedmiotu, część, w której całokształt tego rozwoju winien być systematycznie wyłożony, a nie jego oddzielne fragmenty, gdyż życie współczesne na tle całokształtu się rozwija i wpływa na dalszy bieg wypadków w związku właśnie z tym całokształtem.

Pierwszy zatem czynnik, który pragnę ustalić co do przedmiotu nauki gospodarstwa społecznego jest ten, iż w nauce tej zaczynać należy od przedstawienia faktycznej strony rozwoju tegoż gospodarstwa w przeszłości.

Drugi, iż rozwój ten powinien się zakończać przedstawieniem stanu ustroju agrarnego danego środowiska w czasie obecnym. Te dwa elementy faktyczne to pierwsza część nauki gospodarstwa społecznego, część poprzedzająca właściwą politykę agrarną, która winna wtedy stanowić część drugą nauki gospodarstwa społecznego agrarnego.

W układzie części, traktującej specjalnie politykę agrarną, pragnę wprowadzić takie ugrupowanie przedmiotów, które by pozwoliło wyzwolić się z szablonów dotychczasowych.

Badanie rozwoju ustroju agrarnego.

Pod ustrojem agrarnym rozumiemy całokształt stosunków rolniczych, warunkujących właściwy rozwój tych stosunków w pewnym określonym kierunku. Jako jedno z właściwości rozwojowych może być i brak rozwoju t. j. stagnacja. Niektórzy rozumieją pod ustrojem agrarnym jedynie stosunki własnościowe, jest to pogląd jednostronny, jakkolwiek w ustroju agrarnym stosunki te odgrywają nadzwyczaj ważną rolę. Kto pod ustrojem agrarnym rozumie tylko ustrój własności, ten w ustroju agrarnym widzi część tylko stosunków rolniczych i w stosunkach rolniczych upatruje odmienne pojęcie od ustroju. Oczywiście, że stosunki rolnicze obejmują bardzo wiele szczegółów, które dla charakterystyki ustroju agrarnego mają drugorzędne znaczenie. Ale w pojęcie ustroju wchodzi niemniej ujęcie całokształtu stosunków rolniczych, tylko nie w ich szczegółach, a w podstawowych właściwościach.

Badanie ustroju agrarnego, czem bardziej sięga w przeszłość, tem bardziej zbliża się do badania ustroju całego społeczeństwa i zlewa się z historją ogólną. Czem bardziej jednak to badanie zbliża się do czasów obecnych, tem bardziej staje się przedmiotem specjalnym, częściowo historycznym, aż wreszcie w dobie najnowszej jest tematem czysto ekonomiczno-społecznym. Tematy z zakresu ustroju agrarnego naszej przeszłości były też nieraz przedmiotem publicystyki i polityki. Wkraczały one w tę dziedzinę urywkowo i polemicznie. Ujęcie pewnego całokształtu rozwoju ustroju Polski w porównaniu z całokształtem rozwoju innych ustrojów powinno pozwolić na wyprowadzenie wniosków, bez uciekania się do formy polemicznej, bez stawania w roli obrońcy, czy oskarżyciela, chwalcy lub też potępiającego. Nie biorąc takiej roli na siebie, nie należy z drugiej strony unikać określeń wyraźnych, przeciwnie te określenia są konieczne, przecież poznanie ustroju wymaga oznaczenia jego właściwości rozwojowych i znaczenia dla życia całego narodu. Dla tego też w badaniu rozwoju ustroju nie będę się starał o to, by nie poruszać spraw drażliwych i spornych, odwrotnie będę się starał je rozważyć i dać oświetlenie ze stanowiska ogólnego rozwoju ustroju agrarnego, jako jednej z podstawowych funkcji życia narodowego.

Przedmioty polityki agrarnej.

Polityka agrarna, będąc umiejętnością stosowaną, opierać musi swoje dochodzenia na zasadach znajomości stanu rzeczy, podlegających wpływowi tej polityki i celów, które określają kierunek tego wpływu.

Stan rzeczy dla polityki agrarnej są to stosunki rolnicze kraju, a celem polityki agrarnej jest oddziaływanie na nie. Stosunki rolnicze wkraczają w dziedzinę życia ekonomicznego (rodzaje i wysokość produkcji, handel, kredyt, zyski i zarobki i t. d.) społecznego (większa i mniejsza własność, bezrolni) i kulturalnego (kooperatywy, stowarzyszenia, szerzenie wiedzy, zakłady doświadczalne i naukowe). W każdej z tych dziedzin życia stosunki rolnicze obejmują to, co jest właściwością ogólną wsi, w odróżnieniu od miasta. W ten sposób stosunki rolnicze nie wyczerpują bynajmniej objawów życia

ogólnego na wsi, pozostawiając to, co jest wspólnego między wsią i miastem poza swoim zakresem.

Nie każde jednak oddziaływanie na to, co różni wieś od miasta stanowi przedmiot polityki agrarnej. Nauka o tem, jak gospodarować nie jest polityką agrarną. W zakres polityki agrarnej wchodzi tylko to, co wogóle pod pojęciem polityki w odróżnieniu od techniki rozumiemy. Tylko te sposoby oddziaływania na stosunki rolnicze, które stanowią czynność zbiorową (t. j. pewnego ogółu) stanowią treść polityki agrarnej, a więc czynności państwa, zrzeszeń ludzkich, prądów społecznych i t. p.

Przedmiot właściwy — oddziaływanie na stosunki rolnicze jako to, co różni wieś od miasta — różni politykę agrarną od polityki ogólnej, podatkowej, oświatowej, komunikacyjnej etc. Ale polityka agrarna wkracza w dziedzinę każdej z tych polityk odrębnych, gdy idzie o określenie, czego odrębne warunki wsi wymagają w zakresie komunikacji, podatków, oświaty etc.

Cel właściwy (oddziaływanie na ogólne stosunki ludzi) różni politykę agrarną od agronomji lub od zakresu zarządu rolnictwa, (oddziaływanie człowieka na środowisko naturalne rolnictwa, glebę, rośliny, zwierzęta etc.).

W ten sposób politykę agrarną określić możemy, *jako oddziaływanie państwa oraz innych czynników życia społecznego na objawy życia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego, w środowiskach wiejskich.*

Z powyższego określenia wynika, że błędne jest zacieśnianie polityki agrarnej do wyznaczenia roli państwa w zakresie życia ogólno-rolniczego. Nietylko o rolę państwa chodzić winno polityce agrarnej, ale o znaczenie i wpływ instytucji społecznych z chwilą, gdy stają się one czynnikiem oddziaływującym na bieg stosunków rolniczych.

Drugim powszechnym błędem jest zacieśnianie zadań polityki agrarnej do wpływu na stosunki ekonomiczne. Ażeby oddziałać na to, co różni wieś od miasta, nie można się ograniczać do sfery ekonomicznej, gdyż wtedy zacieśnia się sferę patrzenia na stosunki rolnicze, których treść jest bogatsza znacznie niż życie ekonomiczne. Zapatrywanie się na stosunki rolnicze ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego musi prowadzić do błędnych, gdyż zbyt ciasnych wniosków.

Zapatrywanie np. na zmiany form własności jedynie ze stanowiska wpływu na produkcję było by jawnie jednostronne.

Istotnie bardzo wielu autorów dzieł z polityki agrarnej utożsamia ją z jedną z dziedzin nauk ściśle ekonomicznych, a nawet idą niektórzy jeszcze dalej, utożsamiając ją z nauką o produkcji. Radziszewski udzielił miejsca «Polityce agrarnej» właśnie w dziele poświęconem «Produkcji». Ludkiewicz we wszystkich swoich wydawnictwach «Polityki agrarnej» (wyd. 4-e str. 2) powtarza, że «polityka agrarna jest działem polityki ekonomicznej, dotyczącym produkcji gospodarstwa wiejskiego». Ale obydwaj ci autorzy w dziełach swoich poruszają bardzo wiele tematów polityki agrarnej, które wcale w zakres produkcji nie wchodzą i przeczą w ten sposób sami sobie co do pojmowania przedmiotu polityki agrarnej. Nie produkcja bowiem, nie ściśle nawet ekonomiczne stosunki rolnictwa, ale ogólne stosunki rolnicze zarówno ekonomiczne, społeczne jak i kulturalne winny być i są już po części przedmiotem polityki agrarnej, jakkolwiek wyraźnie tego autorzy agrarni nie określają.

Polityka agrarna oddziaływuje na stosunki, które wytworzyły dzieje i sama jest czynnikiem twórczym dziejów. Przedmioty, które ogarniać ma ta polityka czerpać musimy zatem w zakresie dwojakim: a) tendencyj rozwoju dziejowego, b) tendencyj tkwiących w łonie społeczeństwa czy narodu w kierunku oddziaływania na kształtowanie się stosunków.

Dlatego też, po za częścią historyczną, uzasadnienia dla właściwej polityki agrarnej szukać winniśmy w pewnej idei, bez której żadnej wogóle polityki wyobrazić sobie nie można. Niektórzy pragną stanąć na gruncie niby to wolnym od wszelkiej doktryny, jak np. Roscher, a nic tak się nie rzuca w oczy jak to, że hołduje on ideałowi liberalnego etatyzmu centralistycznego, przez co przyczynił się bardzo do rozwoju współczesnych Niemiec. Buchenberger hołduje tak samo wyraźnie takiemuż etatyzmowi i już wcale tego nie ukrywa. Ludkiewicz tak samo w etatyzmie narodowym widzi ideał i dalej nawet posuwa się w tym względzie od niemców. Każdy autor polityki agrarnej winien z góry określić swoje stanowisko co do ideałów, jakim hołduje w polityce na to, by był otwarcie zrozumiałym. Dowodzić, że politykę można rozwijać teore-

tycznie bez ideałów na tej podstawie, że fakty winny same mówić za siebie, jest to prowadzić grę nieszczerą, a w nauce jest to zasłanianie prawdy pozorami.

Cele polityki agrarnej.

W polityce współczesnej mamy cały szereg ideałów rozbieżnych, które zgrupować możemy wokoło dwóch biegunów a) walki klas i zwycięstwa proletarjatu w postaci dyktatury, b) rozwoju narodowego.

Z tych dwóch podstawowych kierunków obieram grunt drugiego. W nim są różne odcienia. W ideale rozwoju narodowego odgrywają często dominującą rolę różne względy, bądź ekonomiczny, bądź polityczny, bądź narodowy, bądź społeczny. Celem ekonomicznym polityki narodowej stojącej na gruncie rozwoju narodowego jest to wzmożenie produkcji. Celem ściśle politycznym jest wzmocnienie państwa i narodu, społecznym — jest to doskonalenie i postęp społeczny.

Autorzy niemieccy uznają tylko dwa pierwsze cele. Co do mnie uznaję wszystkie trzy, uważam przytem, że właśnie to, na co niemieccy uczeni najważniejszy kładą nacisk, to jest wzmocnienie państwa oraz zwiększenie produkcji mogą być jako cele z zadań polityki agrarnej śmiało pominięte. Państwo jest jedną z form, przy pomocy której cele agrarne narodowe czy społeczne dają się osiągać. Naród i społeczeństwo są to zupełnie wystarczające pojęcia, które mogą śmiało wyczerpać całą najszerszą skalę celowych działań polityki agrarnej. Produkcja nie może być celem sama w sobie, jako taka byłaby niezrozumiałą. Ma ona swoje znaczenie tylko o tyle, o ile służy dobru społecznemu lub narodowemu. Tak samo państwo celem po za dobrem narodowem i społecznem nie jest.

Jako cel polityki agrarnej uważam zatem jedynie dobro społeczno-narodowe w zakresie stosunków wiejskich. Do przymiotnika narodowy dodaję społeczny dlatego, że zdaniem moim rozwój narodowy może doprowadzać do konfliktów w dziedzinie życia społecznego. Wtedy polityka staje się ultra-narodową i szuka oparcia w etatyzmie. Natomiast unika tego taka polityka, która, dążąc do rozwoju narodowego, jest jednocześnie czynnikiem doskonalenia społecznego. Dodatek «społeczny» wprowadzam zatem z tego względu, by osłabić znaczenie zbyt

Biblioteka Wojsk. Akad.

przeważające roli państwa w polityce agrarnej, czemu hołdują inni autorzy, ujmujący ideał narodowy w zbytniem oderwaniu od społecznego. Co prawda ci, którzy zapatrzeni są jednostronnie w ideały społeczne, bez uwzględnienia czynników narodowych, wpadają też często w zbytni etatyzm, tak, że dopiero synteza ideałów społecznych i narodowych daje największe rękojmie bardziej wszechstronnego ujmowania zagadnień agrarnych.

Ideał rozwoju narodowego z rozwinięciem swojem wymaga takiego stanu rzeczy, któryby wytwarzał jaknajwiększą *rozległość* podstaw życia narodowego, *spójnię* części składowych i *twórczość* w zakresie życia całego narodu.

Ideał dobra społecznego wymaga *podniesienia* ogólnego poziomu życia *materjalnego i duchowego ogółu ludności* ze szczególnem uwzględnieniem *potrzeb* tych, którzy mają najmniej i stoją najniżej i bez obniżenia *zdolności do wysiłków* twórczych tych, którzy się *najwięcej* do ogólnej twórczości przyczyniają.

Zgodnie z powyższem kierunek społeczno-narodowy w polityce agrarnej powinien:

1. W dziedzinie życia ekonomicznego dążyć do podniesienia wytwórczości rolnej do najwyższych norm (ideał społeczny) nie mniejszych w każdym razie, niż własna konsumcja (ideał narodowy), przy zabezpieczeniu korzyści stąd płynących dla wszystkich producentów samodzielnych jak i najemnych, oraz przy uwzględnieniu potrzeb konsumentów (ideał społeczny).

2. W dziedzinie życia społecznego powinien dążyć do takiego stanu własności rolnej, któryby zapewniał postępy w kulturze materjalnej i duchowej największej liczby ludności (ideał społeczny), bez rozluźniania węzłów solidarności narodowej i osłabiania czynników narodowo-twórczych (ideał narodowy), oraz bez osłabiania czynników ekonomicznie postępowych (ideał społeczny).

Co zaś do tych, którzy własności nie posiadają i posiąść jej nie mogą, kierunek społeczno-narodowy powinien dążyć do zabezpieczenia im takiego bytu, któryby im zabezpieczył możność rozwoju materjalnego i duchowego współrzędnie z resztą ludności wiejskiej i łagodził ujemne wpływy braku odnośnego uposażenia, właściwego reszcie ludności.

3. W dziedzinie życia ogólno kulturalnego w imię ideałów społeczno-narodowych w polityce agrarnej dążyć należy

do takiego stanu kultury ogólnej stosunków ludzkich w środowisku wiejskiem, któryby usuwał upośledzenie kulturalne w jakiem się znajduje ludność wiejska w stosunku do miejskiej (ideał społeczny), któryby spotęgował twórczy udział wsi w życiu ogólno narodowem (ideał narodowy) i udoskonalił i wywyższył ogólny poziom życia materjalnego i kulturalnego na wsi (ideał społeczny).

Roscher zgodnie ze swojem zasadniczem stanowiskiem żadnych celów w polityce agrarnej nie stawia, ale Dade, który opracował ostatnie jego wydanie przed wojną, hołduje zupełnie ideałom państwa narodowego i określa cel polityki agrarnej jako wyżywienie ludności kraju nietylko w czasie rozkwitu narodowego, ale i podczas wojennego zmagania się o egzystencję. Jako drugi cel podaje Dade wytworzenie na wsi stosunków sprzyjających tężyźnie fizycznej ludności, podatnej dla potrzeby wojennej. Pisał to Dade w 1912 roku, jak gdyby przeczuwając tę wielką rolę, jaka na rolnictwo niemieckie spadła w 1914—1918.

Milewski widzi cel polityki agrarnej w tem «ażeby wielostronne znaczenie rolnictwa w całej pełni ujawnić się mogło». Oczywiście, że takie określenie nie zawiera żadnej zgoła treści. Radziszewski cel polityki agrarnej upatruje w produkcji, zacieśniając w ten sposób ogromnie jej zadanie. Najwięcej o celach polityki agrarnej pisał Ludkiewicz «Celem naszym—pisze on w swojej «Polityce agrarnej» (str. 28 wydanie trzecie)—«powinno być zbudowanie mocnego państwa narodowego i oparcie tego państwa na należytym rozwoju wszechstronnym narodu». Autor stoi na gruncie rozwoju narodowego, ale celu w samym tym rozwoju nie widzi, cel upatruje on w państwie i przez to nie może się ustrzedz w wywodach swoich od nadmiernego etatyzmu.

Zbytni etatyzm u różnych autorów agrarnych bywa dwóch rodzajów: jedni ograniczają się do zobrazowania działalności państwa, inni, jak Ludkiewicz, nie pomijają wcale działalności zrzeszeń i wogóle społeczeństwa, ale przewagę z góry zawsze oddają wszystkiemu co stanowi działalność państwową, która w ten sposób nie stanowi jednego ze sposobów osiągania właściwych celów narodowych, a celem w sobie samym zawartym.

Stosując cel polityki agrarnej (społeczno-narodowy) do przedmiotu polityki agrarnej (stosunki rolniczo-wiejskie), oraz uzupełniając pojęcie dobra narodowego państwem jako wcieleniem i zabezpieczeniem siły narodowej, podaję następujące własne określenie tego celu:

Celem polityki agrarnej winno być *«określenie sposobów postępowania zarówno rządu jak i społeczeństwa, przy pomocy których ludność na roli pracująca i na wsi zamieszkała lub na pracę na roli oddziaływująca, może przyczynić się jaknajskuteczniej do»*:

a) zabezpieczenia wyżywienia całej ludności danego społeczeństwa i do najkorzystniejszej dla całego ogółu wymiany towarów,

b) wytworzenia własnego dobrobytu, oraz społecznego i kulturalnego postępu,

c) spotęgowania rozwoju narodowego i

d) wzmocnienia państwa.

W powyższem określeniu ideał społeczny i narodowy stają się współrzędnymi ideałami zlewającymi się w jeden ideał rozwoju narodowego. Państwo jest czynnikiem zabezpieczającym trwałość zdobyczy na polu dążenia do ideałów społeczno-narodowych. Czynnik ekonomiczny jest funkcją dobra społecznego.

Podmiot polityki agrarnej.

Z tego założenia, iż za cel polityki uważam jedynie dobro społeczno-narodowe, wypływa to, że w polityce agrarnej nie będę szukał sposobów, jak ma rolnictwo lub gleba być traktowana, ale jak ludzie na roli będący mają postępować. Roscher zatytułował swoje dzieło, że jest ono ekonomiką «rolnictwa». Miłewski też mówi, że znaczenie «rolnictwa» ma się wyrażać w polityce agrarnej. Jeden i drugi nie ma oczywiście na myśli rolnictwa jako pracy zawodowej, a tylko jako funkcji społecznej. A jako funkcja społeczna rolnictwo nie powinno być traktowane w oderwaniu od społeczeństwa czyli od ludzi, nie powinno być przyoblekane w formę pojęcia metafizycznego, górującego nad całością i nieuchwytnego. Takie pojęcia są zwykle bałamutne. Gdy się mówi o życiu społecznem, nie można mówić, że to lub inne leży w interesach rolnictwa. W «interesach» może leżeć jakieś działanie tylko, o ile odnosi się ono do danej grupy ludzi lub narodu. Tak samo nie «rolnictwo» może się przyczyniać do tego lub innego skutku, a lu-

dzie. Otóż jeżeli idzie o politykę agrarną, tymi ludźmi o których w polityce winno się rozchodzić, są to ci, którzy przyczyniają się do produkcji rolnej, oraz do tego wszystkiego, co stanowi życie wsi w odróżnieniu od ośrodków miejskich przemysłowych i handlowych. Polityka agrarna winna być w stanie wskazać wszystkie drogi postępowania, które właśnie tej części narodu się tyczą, w zakresie oczywiście stosunków agrarnych.

Sposób badań z zakresu polityki agrarnej.

Podstawą sposobu badań z zakresu polityki agrarnej winna być znajomość stosunków rolniczych zarówno rzeczowa (fakty) jak i rozciągłościowa (liczby), zarówno w przeszłości jak i w teraźniejszości. Jeżeli przytem podstawą badań jest dany kraj i naród, to konieczną jest znajomość stosunków w krajach sąsiednich dla oceny, porównania i sprawdzania wniosków. Z gałęzi zatem wiedzy ogólnej posługuję się przy polityce agrarnej historją i statystyką, ale w inny sposób traktuję jedną i drugą. Historja ma dla mnie znaczenie bardziej podstawowe. Rozwój stosunków agrarnych w ich całokształcie historycznym uważam za tak zasadniczy fundament polityki agrarnej, że właściwą politykę agrarną poprzedzam osobnym działem zawierającym przedstawienie tego rozwoju, czego inni autorzy nigdy nie czynią, poprzestając na historycznym przebiegu procesu uwłaszczenia i na urywkowem historycznem oświetleniu poszczególnych kwestji.

Co się tyczy statystyki inni autorzy podają ją w postaci osobnego rozdziału, słabo związanego z treścią poszczególnych działów. Co do mnie traktuję statystykę również zupełnie inaczej: przenika ona wszystkie działy nawet i historyczny, największą rolę odgrywa przy zobrazowaniu ustroju agrarnego współczesnego, będącego zakończeniem działu historycznego i wkracza ona nieustannie w roztrząsanie każdej kwestji, jako metoda ścisłości i kontroli wniosków.

Historja i statystyka pozwalają w polityce agrarnej nie tylko trzymać się gruntu realnego faktów i cyfr, odnośnie do badanego przedmiotu, ale też pozwalają na szerokie stosowanie metody porównawczej przy stawianiu wniosków przez uwzględnienie procesów ewolucyjnych w innych społeczeństwach i porobionych tam doświadczeń.

Ale same operowanie faktami żadnej polityki nigdy stworzyć nie może. Fakty to jedna strona kwestji, druga to cele. Jak należy wiązać jedną stronę z drugą — to jest jedno z podstawowych zagadnień metody badań w polityce agrarnej.

Jeżeli przy badaniu faktów kładę nacisk na ujmowanie całokształtu w rozwoju historycznym i w ujęciu statystycznem, to przy określaniu celów również stoję na gruncie konieczności przestrzegania całości celu, do którego dążymy przez podporządkowanie celów poszczególnych postulatów naczelnym i przez ciągłą kontrolę krytyczną wzajemnego wpływu skutków tych lub innych zamierzeń na osiąganie tych postulatów. W dalszym wywodzie zobaczymy właśnie, jak łatwo jest stanąć w sprzeczności ze sobą, jeżeli się danej metody nie trzyma.

W ten sposób metodę moją w polityce agrarnej podaję jako «*oparcie sposobów postępowania w dziedzinie stosunków agrarnych na: a) zbadaniu środowiska będącego podłożem działania w jego rozwoju historycznym i rozciągłości statystycznej, b) sprawdzaniu sposobów postępowania, wypływających z tendencji rozwojowych już istniejących przez doświadczenia innych środowisk, c) krytycznym rozbiorze tych tendencji ze stanowiska naczelnych postulatów polityki agrarnej, d) wyprowadzeniu z syntezy powyższych trzech sposobów badania; α) najstosowniejszych ze względu na naczelne potrzeby polityki agrarnej zmian lub uzupełnień w istniejących już tendencjach rozwojowych lub też, β) najodpowiedniejszych dążeń i podstaw dla nowych tendencji rozwojowych, mających się stać ich wynikiem*».

Metoda badania i wyprowadzania wniosków w dziedzinie polityki agrarnej nadaje tej polityce charakter umiejętności *czysto empirycznej* t. j. opartej jedynie na poznaniu odnośnych faktów, znajomości skutków już ujawnionych oraz próbowaniu i przewidywaniu skutków oczekiwanych. Istotnie dotychczas w zakresie polityki agrarnej, tak samo zresztą jak w dziedzinie wszelkiej innej polityki, prócz empirji, niema innej metody poznania. Próbowano oprzeć politykę agrarną na prawie renty gruntownej. Ale istnienie tego prawa, jako cechy różniącej zasadniczo stosunki wsi od miasta, podlega właśnie największemu zakwestjonowaniu, a w każdym razie do stworzenia systemu polityki agrarnej to prawo się nie przyczyniło, prędzej do polityki gruntowej w miastach i górnictwie.

Teorje ogólno-ekonomiczne wytwarzania wartości, walki klas etc. nie wyodrębniają stosunków wsi od miasta, a rolnictwa od przemysłu i dlatego nie tworzą podstawy dla określonych kierunków polityki agrarnej, o ile nie przychylają się one do ideału dyktatury klasowej w przeciwieństwie do ideału rozwoju narodowego.

Ostatnio rozważanem jest teoretycznie w nauce ekonomicznej zagadnienie przewagi mniejszej lub większej własności rolnej, ale nie doprowadziło ono do wykazania żadnego prawa w tym zakresie, a jedynie do stwierdzenia pewnych tendencji rozwojowych, co stanowi przedmiot zwykłej empirji. W ten sposób teorje ekonomiczne do polityki agrarnej dotychczas nie wprowadzają żadnego pierwiastku doktryny naukowej i pozostawiają polityce agrarnej otwarte pole dla własnych dociekań i prób. Nie znajdując punktu wyjścia w teorjach naukowych, polityka agrarna szuka drogowskazów w *prądach rozwojowych* stosunków rolniczych, które stara się stwierdzać. Prądy te są różne, zależnie od badanych epok historycznych i środowisk. Polityka agrarna musi być też zastosowana do epoki i środowiska.

Tendencje w rozwoju stosunków agrarnych współczesnych w krajach Europy środkowej wspólne i dla Polski są:

1) wzrastanie produkcji rolnej,

2) odpływ przyrostu ludności rolniczej do miast lub za granicę na stałe lub czasowo,

3) zmniejszanie się większych form własności, a zwiększanie mniejszych.

Obok prądów rozwojowych wskaźnikiem dla polityki agrarnej służą objawy *ruchów agrarnych*, choćby wyraźnej tendencji rozwojowej nie znamionujących, ale wprowadzających pewne zaburzenia agrarne, jako to a) kryzysy produkcji, b) rozruchy agrarne, c) strejki. Polityka agrarna czerpie swój materjał w prądach i ruchach agrarnych, ale do zakresu tych objawów bynajmniej ograniczać się nie może. Ma ona bowiem własny cel — dobro społeczne i rozwój narodowy, własny przedmiot — stosunki na wsi w odróżnieniu od miasta, ma więc pole do wykreślenia własnej twórczości, opartej na ideałach moralnych (narodowo-społecznych) i empirji (znajomości stosunków rolniczych). Winna ona zatem dopatrywać się za-

gadnień agrarnych nie tylko tam, gdzie się już odbywa ruch i zmiana, ale gdzie zmiana wydaje się pożądaną i możliwą.

Z tego względu naprzykład uregulowanie stosunków robotniczych wiejskich winno było być przedmiotem polityki agrarnej nawet wtedy, gdy w zakresie tych stosunków jeszcze ani tendencje rozwojowe, ani ruchy się nie ujawniały. Polityka wymagać może bowiem wywołania pewnego prądu rozwojowego. Wywołanie prądu rozwojowego w kierunku większej intensywności życia materjalnego i duchowego różnych warstw ludności wiejskiej, o ile one tych prądów nie ujawniają, wypływa z zasadniczych postulatów polityki agrarnej.

Podział przedmiotu polityki agrarnej.

W związku z pojmowaniem przedmiotu celów, zadań i metody polityki agrarnej—punktem wyjścia dla podziału przedmiotów tej polityki uważam te zagadnienia, które z rozwoju gospodarstwa społecznego agrarnego wypływają i które wymagają odpowiedniego oddziaływania, ażeby rozważanie ich poszło po drodze dobra społeczno-narodowego, lub które choć nie wypływają z rozwoju stosunków, ale wynikają z postulatów zasadniczego dobra społeczno-narodowego w dobie współczesnej.

Biorąc pod uwagę powyższe dwa zasadnicze względy t. j. tendencje rozwojowe i postulaty polityczne życia współczesnego upatruję pięć zasadniczych zagadnień agrarnych.

I. **Zagadnienie produkcji.** Jest to zagadnienie najbardziej zasadnicze i możnaby powiedzieć klasyczne dla polityki agrarnej. Polega ono na tem, że każdy kraj ma ograniczone terytorjum, a ludność jego rośnie niezależnie od tego, czy terytorjum to zdolne jest je wyżywić. Jak zabezpieczyć żywność dla całej ludności, jak wytworzyć takie warunki, by rolnicy producenci pracowali nie tylko na swoje potrzeby, ale na zabezpieczenie rynku krajowego? A jeżeli rynek krajowy jest zabezpieczony dowozem z zewnątrz, jak zabezpieczyć jego nasycenie w razie odcięcia go w czasie wojny? Jak jednocześnie z produkcji rolnej wyłonić siły zdatne do wzmocnienia stanowiska danego społeczeństwa jako narodu w stosunku do innych przy wymianie towarów?

Jako sposoby oddziaływania państwa w zakresie powyższych zogadnień służą: polityka celna, komunikacyjna, kredytowa, subwencje rolnicze, izby rolnicze, meljoracje. Jako działalność społeczna odgrywają w tym zakresie rolę: kredyt i handel, rozwój stowarzyszeń zawodowych, związki producentów, hodowlane, kooperatywy produkcji, rozwój przemysłu rolnego, fabrykacja i handel nawozami sztucznemi, wytwórczość i handel maszynami rolniczemi. Wszystkie te tematy grupuję razem w dziale pierwszym polityki agrarnej.

II. **Zagadnienie własności.** Jest to drugie z rzędu klasyczne zagadnienie polityki agrarnej. Większość dzieł poprzestaje właściwie na szczegółowem omówieniu tylko dwóch zagadnień, przytem ściśle nie dzielą jednego od drugiego. Zagadnienie własności ma swoje zupełnie odrębne pochodzenie i uzasadnienie od zagadnień produkcji. Towarzyszy ono zagadnieniu produkcji od samego zarania dziejów. Pobudkę do pracy na roli miał zawsze tylko ten, kto spożywał sam jej owoce. Ale praca na roli jest najuciążliwszą ze wszystkich co do długotrwałości i mięśniowego natężenia. Dlatego też była i jest ona spychana na barki tych, którzy się czują do tego w danych stosunkach społecznych zmuszeni. Jednocześnie produkcja rolna zabezpiecza najpewniejsze i najtrwalsze zyski, więc rozporządzanie dochodem z roli jest celem zabiegów gospodarczych najsilniejszych osób i grup w danem środowisku społecznem. Stąd zagadnienie własności w rolnictwie staje wciąż wobec ludzkości jako problemat polityki agrarnej. Już przed obecną wojną zdawał się on jak gdyby uśpiony. Obecnie zaostrzył się silnie w pewnych środowiskach i po kwestji robotniczej winien być bądź co bądź uznany za największy problemat społeczno-gospodarczy naszych czasów.

Zagadnienie własności w polityce agrarnej polega:

a) przedewszystkiem na wyodrębnieniu się indywidualnej własności z form dawniejszych nieuregulowanych stosunków, a to w czasach współczesnych drogą regulacji serwitutów i komasacji i podziału wspólnych użytków,

b) na zabezpieczeniu ciągłości posiadania przez regulowanie praw spadkowych,

c) na wpływaniu na ustrój gospodarczy oparty o formy własności różnej wielkości przez: α) likwidowanie własności pań-

stwowej, β) dobrowolną parcelację i kolonizację, ζ) reformy agrarne oparte na przymusie.

III. **Zagadnienie robotniczo rolne.** Zagadnienie własności nie jest nigdy w stanie wyczerpać zagadnień robotniczo rolnych. Większość autorów agrarnych zapatruje się na stosunki robotnicze rolne jako na czynnik środków produkcji i troszczy się o to tylko, jak przeciwdziałać brakowi robotników rolnych na wsi. Tak pojmują tę sprawę wszyscy autorzy niemieccy.

Przy bardzo radykalnem postawieniu zagadnień własności można teoretycznie skasować istnienie kwestji robotniczej w rolnictwie, jak to zrobiła Rosja Sowiecka, która zabroniła pracy najemnej na roli. Dla Polski zagadnienie robotniczo rolne ma szczególnie duże, bardzo poważne i zupełnie odrębne znaczenie i pomijanie dostatecznego i pełnego rozpatrywania tej kwestji w pracach polskich autorów jest wynikiem zbytniego wpływu na nich szablonów niemieckich uczonych z doby przedwojennej.

Zagadnienie robotniczo rolne ma znaczenie bardzo doniosłe przez to właśnie, że jest niezmiernie trudne do rozwiązania i że dopiero po wojnie zarysowały się w niem pewne prądy rozwojowe. W zagadnieniu tem nie idzie jedynie o to, jak dostarczyć rolnictwu dostateczną ilość robotników (co jest zagadnieniem produkcji) lub o to, jak ułatwić robotnikom nabywanie gruntu (co jest zagadnieniem własności) ale o to, jak z warstwy robotniczej rolnej stworzyć całość zdolną do postępu społecznego, do solidarności z resztą społeczeństwa w ogólnem kulturalnem i narodowem doskonaleniu się. Dla tego też całość kwestji robotniczo rolnej wyodrębniam w osobny dział polityki agrarnej.

IV. **Zagadnienie ludnościowe.** W życiu wsi odbywają się ciągłe ruchy ludności, często odległe. Wieś od czasu do czasu nie jest w stanie wyżywić tych ludzi, których jest w stanie wychować (choć nie wykształcić). Dla życia całego społeczeństwa stąd płyną nadzwyczaj ważne konsekwencje. Fale emigracji stałej lub czasowej, wzrost sił narodowych lub ich upust, kolonizacja innych krajów bliższych lub dalszych, oddziaływanie na miasta — są to ruchy ludnościowe, które zależą od takiego lub innego ukształtowania się stosunków agrarnych. W polityce ludnościowej rozchodzić się musi o to, by wieś utrwaliła sobie pewne cechy siły rozrodczej narodu. by służyła

za środowisko ich wychowania i wykształcenia, oraz zużytkowania nie tylko na własnym warsztacie ale i na tych polach, które najskuteczniej dla wzrostu siły rozwoju narodowego i udoskonalenia społecznego służą.

V. **Zagadnienie kulturalne.** Wiąże się ono z poprzedniem, ale nie zlewa z niem bynajmniej. Jeżeli zagadnienie ludnościowe wymaga podniesienia kultury wsi, to kultura ta nie jest tylko dla tego potrzebną, że bez kultury wieś staje się siedliskiem rozradzania mas ludności, które celowo i pożytecznie nie mogą być dla rozwoju narodowego użyte. Kultura wsi konieczną jest dla tego, że silny przedział pomiędzy kulturą miast a wsi i niższość ostatniej pod wieloma względami stanowi upośledzanie obecnej fazy cywilizacyjnej. Wieś niekulturalna nie wydobywa z siebie tych wszystkich wartości, jakie kryje i które wydać by mogła jako wkład swój do ogólnej skarbnicy dobra narodowego. Jakże słabo wieś reaguje na wiele z tych haseł i pobudek, które miasto w lot podchwytuje. Czasem uważane to jest za dobre Powierzchowny jednak jest to sąd. Brak kultury nie chroni od szybkiej asymilacji złego posiewu. Dobry tylko posiew nie może znaleźć dla siebie środowiska. Wieś, jako ognisko życia ogromnej większości narodu, musi mieć pewien poziom moralno-umysłowy, zabezpieczający narodowi możność posuwania swego rozwoju po linji rozwoju wielkich mas ludności.

Zagadnienie kultury wsi musi być przeto rozważane jako szczególnej wagi zagadnienie polityki agrarnej o tyle, o ile politykę agrarną nie będziemy utożsamiali z polityką produkcji, czyli zawodu rolniczego, a widzieć w niej będziemy politykę tyczącą się ludności rolniczej, łącznie z ogółem ludności wiejskiej rozważanej.

Każde z pięciu zasadniczych zagadnień agrarnych wkracza w dziedzinę jedno drugiego. Stosunki ludnościowe, własnościowe i robotnicze wywierają wybitny wpływ na produkcję rolną, wysoki poziom produkcji bowiem wymaga pewnego stopnia zagęszczenia ludności, pewnych uregulowanych stosunków własnościowych i robotniczych i stanu kultury ogólnej. Przy korzystnych formach własności, lepszych stosunkach robotniczych, silniejszem napięciu produkcji i wyższej kulturze zapewniony jest większy przyrost ludności i odwrotnie. Ten lub inny system produkcji i jej napięcia, wzrost gęstości zalud-

nienia, łatwość lub trudność o robotnika wywołują zmiany w stosunkach posiadania i własności, a od stopnia gęstości zaludnienia, form własności, rodzaju i napięcia produkcji zależy zapotrzebowanie i obfitość i robotnika i układ odnośnych stosunków.

Wobec tak wybitnej współzależności wszystkich zagadnień zasadniczych polityki agrarnej, badania i wnioski w zakresie tej polityki muszą uwzględniać całokształt stosunków i ich wpływ wzajemny, a największy błąd, jakiby popełniała polityka agrarna byłoby ignorowanie tej współzależności. Drugim jednak również zasadniczym błędem w polityce agrarnej jest rozważanie jednego zagadnienia przez pryzmat drugiego, np. rozpatrywanie zagadnienia, jakie są najbardziej pożądane formy własności przez pryzmat tego, które z nich najlepiej odpowiadają stosunkom ludnościowym lub produkcji, lub rozpatrywanie zagadnienia ludnościowego ze stanowiska sprawy robotniczo-rolnej i t. p. W każdym z zagadnień agrarnych jeden jest tylko probierz właściwy, to jest ten, który stanowi cel polityki agrarnej «rozwój narodowy i dobro społeczne».

Rozpatrywanie jednego zagadnienia ze względu na wpływ jego na drugie zagadnienie równoległe, ważne dla życia społeczno-narodowego, nie prowadzi do celu. Każde zagadnienie musi być rozważane w swoim całokształcie, wpływ wszystkich czynników musi być uwzględniony, ale czynnika za cel uważać nie można, bo jest to chybieniem celu. Polityka agrarna, jak każda inna, musi być świadoma celu swego i ta świadomość stanowi w znacznej mierze o jej wartości. Znajomość terenu i ciągła świadomość celu, są to główne podstawy poznania i działania w zakresie polityki agrarnej.

Część I.

Historja Agrarna Polski

Bibliografja historji agrarnej Polski.

W dziedzinie historji agrarnej Polski należy rozróżnić szereg rodzajów źródeł, dzieł i prac, któremi posługiwać się należy.

Jako źródła bezpośrednie służą treści nadań, opisy klasztorów, dóbr i wsi, nazwy wsi, zbiory praw, wyroki sądowe, skargi, wykazy podatkowe, tabele statystyczne, opisy gospodarstw, sprawozdania instytucji i t. p. Źródła te dla dalszych epok naszej przeszłości skąpsze, stają się z biegiem dziejów coraz obfitsze. Zostały one przez niektórych autorów zbadane i opracowywane przeważnie w sposób monograficzny, jako studja historyczne i ekonomiczne. Niniejsza praca na takich właśnie opracowaniach głównie się opiera.

Opracowania źródłowego materjału noszą charakter prac poświęconych pewnej epoce i pewnej sferze stosunków. Prócz tego mamy opracowania obejmujące większe całokształty stosunków oraz większe okresy dziejowe, oparte przeważnie na zestawieniu danych, zebranych w pierwszego rodzaju pracach.

Dla historji agrarnej Polski takiemi opracowaniami, obejmującemi szeroki zakres stosunków i dłuższy okres dziejów są te, które są poświęcone historji włościan. Najdawniejszą historją włościan w Polsce jest książka: W. Maciejowski: «Historja włościan», Poznań, 1874. Jest ona mocno przestarzała ze stanowiska historycznego, ujmuje przedmiot jednostronnie, ze stanowiska głównie prawnego, układ ma nadzwyczaj chaotyczny. W tej samej epoce co książka Maciejowskiego wyszła książka: Walery Przyborowski «Włościanie u nas i gdzieindziej». Wilno, 1881.

Układ jej jest jaśniejszy i bardziej systematyczny niż Maciejowskiego i nie ma ona pretensji do charakteru naukowego,

zatytułowana jest jako «szkic historyczny», właściwie jednak jest szkicem historyczno-publicystycznym.

Goremykin były komisarz włościański w Polsce, późniejszy prezes ministrów rosyjskich, napisał po rosyjsku historję włościan w Polsce, która w polskiem tłomaczeniu wyszła w 1898 roku w Petersburgu pod nazwą: «Zarys historji włościan w Polsce». Książka ta, nie odbiegając co do swej przestarzałości historycznej, od historji Maciejowskiego, wyróżnia się jasnym układem i silną tendencyjnością. W toku późniejszego wykładu mojego zwracam uwagę na poszczególne tendencyjne lub wprost mylne twierdzenia różnych autorów, tyczące się dziejów agrarnych Polski, tutaj zatem zaznaczam tylko, jakie dana książka zawiera ogólne swoje własności.

W roku 1910 napisał pierwszy tom «Historji włościan w Polsce» Antoni Marylski (wydane w Warszawie). Tom ten doprowadził autor do XIII w. i tomów następnych nie wydał, czego niezmiernie żałować należy, gdyż autor uwzględnił sumiennie w swojem opracowaniu cały dorobek wiedzy ogólnohistorycznej. Jakkolwiek w niektórych punktach (jak to w toku wykładów zaznaczam) na twierdzenia Marylskiego godzić się nie można, na ogół książka jego jest bardzo cenną, a następne tomy, gdyby się ukazały, mogłyby mieć jeszcze większą wartość od pierwszego, biorąc pod uwagę, że autor, jako rolnik z zawodu miałby bardziej ułatwione zadanie, omawiając czasy późniejsze, jako bardziej nadające się do rozważania ze stanowiska znajomości środowiska rolniczego.

Obok wyżej wymienionych historji włościan mamy niektóre inne prace, dające zarysy historyczne tyczące się włościan, ale w pewnych już określonych okresach historycznych, omówimy je przeto osobno później.

Z dzieł obejmujących dłuższy okres historyczny cenną są pomocą dla przedstawienia dziejów agrarnych Polski prace:

Stanisław Kutrzeba «Historja Ustroju Polski w zarysie». Lwów, 1912 — 1914, której wszystkie cztery tomy zawierają zwięźle, ale bardzo jasno wyłożone najważniejsze fakty i daty dotyczące rozwoju ustroju agrarnego. W «Dziejach Polski w zarysie» Adama Szelągowskiego, wydanych w Warszawie w 1921 znajdujemy trafne ujęcie rozwoju agrarnego, głównie w dobie piastowskiej, bliżej autorowi znanej.

Z dzieł niemieckich, omawiających stosunki ogólno-europejskie, najobszerniejszy zakres faktów co do rozwoju stosunków agrarnych w perspektywie historycznej zawiera Roscher w swojej: «*Nationaloekonomik des Ackerbaues*», wydanie XIV, Berlin, 1912.

Inne prace, na których dalszy mój wykład głównie się opierał, nie obejmują większego całokształtu z dziejów agrarnych i dlatego omawiać je będę w kolejności trzech głównych okresów, do których się one odnoszą: Polski przedhistorycznej i piastowskiej, Polski pańszczyźnianej, i Polski od czasów rozbiorów po nasze czasy.

I. Polska przedhistoryczna i piastowska.

Do tej epoki wszelkie opracowania noszą charakter prac ściśle historycznych. Dla czasów przedhistorycznych najbardziej wszechstronnie, źródłowo i na poziomie nowoczesnej wiedzy przedstawia stosunki agrarne Wiktor Czermak w pierwszym tomie książki «Ilustrowane Dzieje Polski», w którym autor obejmuje początki Polski do X wieku (wydane w Wiedniu bez daty, jak widać jednak około 1907).

Znaczenie i właściwości innych historyków dla epoki przedhistorycznej i piastowskiej omawiam w dalszym ciągu wykładów, tutaj zatem przytaczam ich prace w porządku alfabetycznym autorów oraz w porządku chronologicznym ich prac, mających znaczenie dla dziejów agrarnych. Podaję przytem razem opracowania, dające pewną syntezę oraz monografje i opisy specjalne.

Oswald Balcer.

«Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie w Polsce». Kwartalnik historyczny, rocznik XII, 1898 Lwów. — «O zadrudze słowiańskiej». Kwartalnik historyczny, rocznik XIII 1899. Lwów. — «Chronologja najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej». Kwartalnik historyczny. Rocznik XXIV, 1910 Lwów.

Edward Bogusławski.

«Historja słowian t. I», Kraków 1888 r. tom II, Kraków Warszawa 1899.

Franciszek Bujak.

«Studja nad osadnictwem Małopolski», Kraków, 1905.

Roman Grodecki.

«Książęca włość trebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce XII w.», Lwów, Kwartalnik historyczny 1912 i 1913. — «Studja nad dziejami gospodarczemi Polski XII w.», Lwów, Kwart. hist. 1905. — «Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej», Odbitka z Tygodnika Rolniczego, Kraków 1919.

W. Kętrzyński.

«O słowianach, mieszkających niegdyś między Łabą, Salą i czeską granicą». Rozprawy Akademji Umiejętności, Serji II tom XV, Kraków 1901.

Antoni Małecki.

«Ludność wolna w księdze Henrykowskiej», Lwów, Kwart. hist. 1894.

Franciszek Piekosiński.

«Obrona hypotezy najazdu, jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich». Rozprawy wydziału hist. filoz. Akademji Umiejętności tom XVI, Kraków 1883. — «Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej», Kraków 1896. — «Rycerstwo Polskie wieków średnich tom I», Kraków 1896, tom II 1896, tom III 1901.

Józef Rostafiński.

«Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizjograficznym i gospodarczym», Kraków 1887.

Adam Szelągowski.

«Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w.», Lwów 1899.

Kazimierz Tymieniecki.

«Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich», Warszawa 1921.

Tadeusz Wojciechowski.

«Chrobacja», Kraków 1873.

Stanisław Zakrzewski.

«Ze studjów nad bullą w 1136.» Rozprawy Akad. Um. Serja II tom XVIII, Kraków 1902.

Z powyższych prace Tymienieckiego i Grodeckiego posłużyły mnie najwięcej dla ustalenia mego wykładu. Prócz powyższych rozpraw i dzieł historycznych dla zrozumienia stosunków agrarnych w dobie średniowiecznej była mnie wielce

pomocną książka polska, omawiająca pierwotne ustroje agrarne w ogromnej ilości społeczeństw pierwotnych:

L. Krzywicki.

«Ustroje społeczno gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa», Warszawa 1914.

Dla stosunków europejskich w epoce średniowiecza korzystałem prócz z Roschera z książek:

August Meitzen.

«*Siedelung und Agrarwesen der Westgermanen und Ostgermanen, der Kelten, Römer, Finnen und Slaven*», 4 tomy Berlin 1895. — «*Agrarpolitik im engeren Sinne*» (z dość szczegółową częścią historyczną dla średniowiecza) Książka ta jest częścią drugą tomu II podręcznika ekonomji politycznej Schönberga pod nazwą «*Volkswirtschaftslehre*» *Tübingen 1896.*

Henri Sée.

«*Les classes rurales et le régime domanial en France au moyen age, Paris 1901.*

Innych autorów przytoczonych w odnośnikach do okresu średniowiecza, jako mniej ważnych, nie przytaczam.

II. Polska z czasów pańszczyźniano poddańczych (wiek XV—XVIII).

Dla tej epoki opierałem się przeważnie na pracach następujących:

Ignacy Tadeusz Baranowski.

«Wieś polska w okresie między unją Lubelską a konstytucją 3 maja», Przegląd narodowy, październik 1908. Warszawa. — «Materjały do dziejów wsi polskiej», Warszawa 1909 r. — «Sądy referendarskie», Warszawa 1909. — «Podlasie w przededniu Unji Lubelskiej», Warszawa 1909. — «Księgi referendarskie», tom I Warszawa 1910.

Michał Bobrzyński.

«Karta z dziejów ludu polskiego w Polsce», Kraków 1892.

Adolf Bocheński.

«*Beitrag zur Geschichte der gutscherrlichbauerlichen Verhältnisse in Polen auf Grund archiv. Quellen der Herrschaft Kock*», Kraków 1895.

Zygmunt Gargas.

«Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.», Lwów 1903.

Aleksander Jabłonowski.

«Polska XVI w. pod względem geograficzno statystycznym», tom VI «Podlasie» 3 części (książki), tom VII «Ziemie Ruskie — Ruś Czerwona», 2 części (książki), tom VIII «Wołyń i Podole», tom IX i XI «Ukraina» 3 tomy.

Wszystkie powyższe książki wyszły w Warszawie w latach 1897—1908 jako tomy XIII—XXII wydawnictwa: «Źródła dziejowe».

Tadeusz Korzon.

«Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta» tomów 4, Kraków 1882—1886.

Stanisław Kozicki.

«Sprawa włościańska w Polsce w XVIII wieku», Warszawa 1906.

Tadeusz Ks. Lubomirski.

«Rolnicza ludność w Polsce od XVI—XVIII wieku», Warszawa 1862.

Adolf Pawiński.

«Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym», tom I i II Wielkopolska, III i IV Małopolska, V Mazowsze. Wydano w Warszawie w latach 1883—1895 jako tomy XII—XVI «Źródeł dziejowych».

Stefan Pawlik.

«Polskie instruktarze ekonomiczne w końcu XVII i XVIII w.», Kraków 1915.

Karol Potkański.

«O pochodzeniu wsi polskiej», rozdział w wydawnictwie «Wieś Polska» I serja, Lwów 1905.

Kazimierz Rakowski.

«*Enstehung des Grundbesitzes in XV und XVI Jahrhundert in Polen*», *Posen 1899.*

Jan Rutkowski.

«Studja nad położeniem włościan w Polsce w XVIII w.» w «Ekonomiście» z 1914 tomy I, II i III, Warszawa 1914. — «Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII w.» w piśmie «Kwartalnik historyczny». Rocznik XXX, Lwów 1916. — «Statystyka zawodowa ludności wiejskiej w Polsce w drugiej połowie XVI w.», Kraków 1918. — «Skup sołectw w Polsce w XVI w.», Poznań

1921. — «Poddaństwo włościan w XVIII w. w Polsce i w niektórych innych krajach Europy», Poznań 1921.

Władysław Smoleński.

«Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej», Kraków 1908.

Edward Strasburger.

«Poglądy ekonomiczne w Polsce w XV i XVI w.», Warszawa 1918.

Adam Szelągowski.

«Wzrost Państwa Polskiego w XVI i XVII w.», Lwów Warszawa 1904.

Bolesław Ulanowski.

«Wieś Polska pod względem prawnym w XVI i XVIII w.». Rocznik Akademji umiejętności w Krakowie rok 1893—1894.

M. S. Warszawski.

«*Die Entwicklung der gutsherrlichbauerlichen Verhältnisse in Polen und die Bauernfrage in XVIII Jahrhundert*», *Zurich Leipzig 1914.*

Z powyższych prace Baranowskiego, Jabłonowskiego, Korzona, Pawińskiego i Rutkowskiego posłużyły mi najbardziej dla przedstawienia sprawy rozwoju stosunków agrarnych.

Z autorów współczesnych badanej epoce wymieniam tylko dwóch, jako tych z których korzystałem bezpośrednio.

Andrzej Frycz-Modrzewski.

«O naprawie Rzeczypospolitej», rok napisania 1557. Nowe wydanie, Warszawa 1914.

Stanisław Staszyc.

«Przestrogi dla Polski», nowe wydanie Warszawa 1916.

Dla dziejów agrarnych w dobie pańszczyźnianej i późniejszej na Śląsku korzystałem z pracy:

Johannes Ziekursch.

«*Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte vom Hubertusburger Frieden bis zum Abschuss der Bauernbefreiung*» *Berlin 1915.*

Książka ta odnosi się zatem zarówno do liczby źródeł wskazanych powyżej jak i poniżej w kategorji źródeł do działu trzeciego. Taksamo do obydwuch epok, to jest do czasów pańszczyzny oraz uwłaszczenia odnosi się książka następująca, zawierająca pewne dane dla dziejów agrarnych polskich:

Ks. Kazimierz Zimmerman.

«Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich», Poznań 1915.

III Polska porozbiorowa.

Dla epoki obejmującej stopniowe usamowolnianie włościan i ich uwłaszczenie dla przedstawienia polityki państw zaborczych na ziemiach polskich i ewolucji stosunków rolnych w XIX wieku mamy szereg opracowań naukowych charakteru nieco innego od poprzednio wymienionych, gdyż przeważa w nich charakter studjów ekonomicznych. Najczęściej studja te obejmują tylko pewne zabory, rzadko ogół stosunków we wszystkich zaborach. Zarys ogólny dla całej Polski daje:

Stanisław Lubicz (Kozicki).

«Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej», Kraków 1909.

Zestawienie danych, tyczących się wszystkich zaborów w pierwszej połowie XIX w. zawiera książka, w której podany jest zarys całego rozwoju stosunków agrarnych w Polsce, ale głównie i szczegółowo przedstawiony jest rozwój stosunków w trzech zaborach w XIX wieku:

Adam Krzyżtopór (Tomasz Potocki).

«O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce», Poznań 1859.

Dane ogólne dla różnych zaborów w XIX wieku znajdujemy też u Ludkiewicza w jego «Polityce agrarnej».

Dane ogólne dla tegoż XIX wieku i poczęści dla XX wieku, ale przeważnie tylko dla zaboru rosyjskiego znajdujemy w dużej sumiennej pracy zbiorowej:

«Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego». Praca zbiorowa, opracowana pod ogólnem kierownictwem Stanisława Janickiego i redakcją Stefana Rosińskiego i Feliksa Ubysza. Warszawa 1618.

Poszczególne epoki rozwoju agrarnego w byłym zaborze rosyjskim (oraz w Księstwie Warszawskiem) zostały przez szereg autorów bardzo szczegółowo opracowane.

Epokę Księstwa Warszawskiego i rok 1814 zbadał w swoich pracach:

Stanisław Grabski.

«Zarys rozwoju idej społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do 1831.» tom II-gi w «Przeglądzie Polskim» 1904. zeszyty XII i XIII. Kraków 1904., z podtytułem «Zarys kwestji włościańskiej w początku

XIX w. oraz w «Przeglądzie» 1905. zeszyt II», Kraków w 1905. Rozdział «Ankieta w sprawie włościańskiej w 1814.». — «Rozwój kwestji agrarnej w Polsce XIX w.». Rozdział w wydawnictwie zbiorowem «Wieś Polska» I serja, Lwów 1905.

Epoce od 1813 do 1830 roku poświęcona jest praca następująca:

Zofja Kirkor-Kiedroniowa.

«Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego», Kraków 1912.

Rok 1830/31 omawia praca:

Roman Rybarski.

«Sprawa włościańska w Sejmie roku 1831», Kraków 1910.

Epokę 1831—64 roku rozważa praca:

Władysław Grabski.

«Historja Towarzystwa Rolniczego» 2 tomy, Warszawa 1904.

Prace powyższe są zasadniczemi dla dziejów agrarnych zaboru rosyjskiego, przyczynki zaś do tych dziejów, stanowią:

Szymon Askenazy.

«Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800 — 1900», Lwów 1903. — «Dwa stulecia» tom II rozdział «Trybun gminu», Warszawa 1910.

Ludwik Górski.

«Wybór pism», Warszawa 1908. W szczególności prace jego: — «O używalnościach pastwiskowych i leśnych». — «Pogląd na stan ekonomiczny i potrzeby drobnej własności». — «Uwagi nad stanem obecnym robotników wiejskich w Królestwie Polskiem».

Władysław Grabski.

«Materjały w sprawie włościańskiej» tom I, Warszawa 1907., tom II, rok 1910. — «Stosunki służbowo robotnicze rolne w Królestwie Polskiem», Warszawa 1906 rok. — «Ze statystyki rolniczej Królestwa Polskiego», Warszawa 1909.

H. Grynwasser.

«Demokracja szlachecka» 1795—1831, Warszawa 1918.

Marceli Handelsman.

«Żywot chłopa polskiego na początku XIX wieku», Warszawa 1907. — «Instrukcje i depesze rezydenta francuskiego w Warszawie 1807 — 1813», Kraków 1914.

Józef Jeziorański.

«Urządzenia rolnicze w Królestwie Polskiem». Warszawa.

Stanisław Kozicki.

«Przeobrażenie wsi polskiej», Warszawa 1912.

Henryk Mościcki.

«Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w.».

Bronisław Pawłowski.

«Kwestja włościańska w Królestwie Polskiem 1815—31.» Warszawa 1909.

Seweryn hr. Uruski.

«Sprawa włościańska». Wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów 2 tomy. Warszawa 1858.

Dla Galicji mamy prace z dziedziny rozwoju stosunków agrarnych dość liczne i między niemi studja ekonomiczne o szerszym zakroju, ale w zupełnie innym rodzaju niż te, które wskazaliśmy dla Królestwa. Te ostatnie stanowiły rozbiór ogólny całokształtu stosunków agrarnych w pewnej dobie historycznej. Dla Galicji mamy monografje ściśle opisujące stosunki włościańskie na określonem terytorjum.

Prace ogólne w których są liczne dane co do rozwoju stosunków agrarnych w Galicji w XIX wieku są:

Józef Buzek.

«Administracja gospodarstwa społecznego». 1913.

Franciszek Bujak.

«Galicja». tom I. Lwów 1908.

Monografje dla Galicji są następujące:

Franciszek Bujak.

Żmiąca, wieś powiatu Limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne. Kraków 1903. — Limanowa, miasteczko powiatowe w zashodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy. Kraków 1912.

Stanisław Hupka.

Über die Entwicklung der westgalizischen Dorfstände in den 2 Hälfte des 19 Jahrhunderts. — Auf Frund der Specialuntersuchungen im oberen «Wielkopolska» Gebiete (Kreis Ropczyce) Teschen 1910. — «Stan współczesny i metoda badań wsi polskiej w Galicji». Kraków 1912.

Książki ekonomiczne poświęcone całkowicie lub częściowo historji agrarnej Galicji z ostatnich dziesiątków lat są następujące:

Franciszek Bujak.

«Wieś zachodnio galicyjska u schyłku XIX w.», Lwów 1904.

«Rozwój gospodarczy Galicji 1772 — 1914», Lwów 1917.

Leon Władysław Biegeleisen.

«Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej», tomów dwa, Kraków 1916 i 1917.

Książki historyczne, poświęcone całkowicie lub częściowo historji stosunków agrarnych w Galicji w końcu XVIII i początkach XIX w. mamy:

Ks. Walerjan Kalinka.

«Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem», Kraków 1898.

Ludwik von Mizes.

«*Die Entwicklung des gutsherrlichbauerlichen Verhältnisses in Galizien 1772 — 1848*». *Wien und Leipzig 1902.*

Wacław Tokarz.

«Galicja w początku ery Józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783». Kraków 1909.

Osobno stoi jako źródło dla historji agrarnej Galicji książka:

Jan Słomka.

«Wójt w Dzikowie», — Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych. Kraków 1912.

Wreszcie wymienię osobno dla historji 1846 roku:

Bolesław Limanowski.

«Historja ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846.». Kraków 1913.

Dla zaboru pruskiego z prac ogólnych wymieniam:

Józef Buzek.

«Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec polaków od traktatu wiedeńskiego do 1908». Lwów 1909.

Stanisław Karwowski.

«Historja Wielkiego Księstwa Poznańskiego 1815—1852», Poznań 1918 tom I, a tom II w 1920.

Zofja Kirkor-Kiedroniowa.

«Zmiany w stosunkach narodowościowych na ziemiach polskich od upadku Rzeczypospolitej», wyd. «Rok Polski» styczeń 1917. Kraków.—«Stosunki narodowościowe w Wielkopolsce w chwili zaboru i początkach rządów pruskich». Rok Polski sierpień grudzień 1917.

Władysław Smoleński.

«Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1803», Warszawa 1903.

Opracowanie stosunków agrarnych w zaborze pruskim zawiera praca:

Th. V. Jackowski.

«*Der Bauernbesitz in der prowinz Posen im XIX Jahrhund*», *Leipzig 1914.*

Uwzględnia obszernie stosunki agrarne książka:

J. B. Marchlewski.

«Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskiem», Lwów, Warszawa 1903.

S. Klebs.

«*Die Landeskultur — Gesetzgebung, deren Ausführung und Erfolge in Grosh. Posen*» *Berlin 1860.*

Do najnowszych czasów w zaborze pruskim służą prace:

Adam Pragier.

«Królewsko-pruska komisja kolonizacyjna 1886—1918» referat na VI zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Bronisław Załuski.

«Rolnicze spółki handlowe w b. zaborze pruskim», w wydawnictwie «Sprawa rolna» tom II Warszawa 1920.

Prócz tego do stosunków współczesnych we wszystkich zaborach służy szereg prac specjalnych, materjałów i sprawozdań, których wyczerpać nie sposób, więc ich nie podaję, poprzestając na zacytowaniu tych prac, które posłużyły bezpośrednio w większym stopniu do napisania książki.

Dla statystyki agrarnej Polski wymieniłem już dla dawniejszych czasów prace Pawińskiego i Rutkowskiego. Dla współczesnej statystyki agrarnej poza wydawnictwami urzędowymi statystycznymi, jakie każdy zabór posiadał, zostały zebrane dane o ustroju agrarnym, głównie w pracach następujących:

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914 opracowany pod kierunkiem Władysława Grabskiego, Warszawa 1915.

Statystyka Polski. A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki, Kraków 1915.

Tadeusz Brzeski.

«Materjały statystyczne dla sprawy rolnej», w tomie I-ym Sprawy Rolne, Warszawa 1920.

Dr. Stefan Rosiński.
«Struktura własności ziemskiej na Litwie i Rusi w świetle statystyki z 1905.» «Sprawa Rolna» t. I, Warszawa 1919.

Dla przedstawienia stosunków agrarnych za granicą w czasach od końca XVIII w. po dnie nasze korzystałem prócz ze wspomnianego Roschera i Meitzena «*Agrarpolitik*» oraz z odnośnych części pracy Buchenbergera «*Agrarwesen und Agrarpolitik*», *Leipzig 1914*, również z prac następujących, bardziej specjalnych:

Michel Augé Laribé.
«*L'evolution de la France agricole*». *Paris 1912.*

Karl Bielefeld.
«*Das Eindringen des Kapitalismus in die Landwirtschaft*» *Berlin 1911.*

Johannes Croner.
«*Die Geschichte der agrarischen Bewegung in Deutschland*», *Berlin 1909.*

J. Frost.
«*Die innere Kolonisation in den Skandinawischen Ländern*», *Berlin 1914.*

Frost—Brussel.
«*Agrarverfassung, Handelspolitik und Arbeitterfrage in Holland und Belgien*» *Berlin 1909.*

George Friedrich Knapp.
«*Grundherrschaft und Rittergut*», *Leipzig 1897.*
«*Die Landarbeiter in Knechtschaft und Freiheit*», *Leipzig 1909.*

Herman Zevy.
«*Enstehung und Rückgang des landwirtschaftlichen Grosbetriebes in England*», *Berlin 1904.*

Ed. Michelson und F. Nedderich.
«*Geschichte der deutschen Landwirtschaft*», *Berlin 1911.*

M. Sering.
«*Politik der Grundbesitzvertheilung in den grossen Reichen*». *Berlin 1910.*

A. Souchon.
«*La propriété paysanne*», *Paris 1899.*

Georges Tasca.
«*La question agraire* tom I: *Roumainie, Angleterre, Irlande*», *Paris 1907.*

CZĘŚĆ I.

Rozwój ustroju agrarnego Polski.

ROZDZIAŁ I.

Ogólny zarys rozwoju agrarnego Polski do czasu wytworzenia się ustroju pańszczyźniano-poddańczego.

Dawny ustrój agrarny Polski historycznie zbadany w sposób źródłowy jest to ustrój pańszczyźniany, panujący w wiekach XVI, XVII i XVIII. Wszystko, co poprzedzało te trzy wieki i co zawiera w sobie tysiące lat życia przedhistorycznego oraz okres historyczny od X do XV wieku, przedstawia w zakresie rozwoju ustroju agrarnego Polski pole dociekań naukowych bardzo jeszcze niezupełnych, opartych zarówno na źródłach, jak na domysłach i przypuszczeniach, często spornych. Oczywiście dla wieków XIII—XV jest w porównaniu z czasami poprzednimi duża ilość właściwych źródeł, nadających się dla oświetlenia historji ustroju agrarnego w sposób dostatecznie pewny co do wielu szczegółów, ale w tym czasie wiele jeszcze bardzo zasadniczych stron stosunków agrarnych pozostaje nadal niewyjaśnionych. Dlatego też cały okres poprzedzający wiek XVI obejmuję w jednym rozdziale.

1. Pierwotny ustrój agrarny Polski.

Gdy chcemy ustalić sobie pojęcie o tem, jaki był pierwotny ustrój agrarny Polski, napotykamy na liczne trudności, związane z zagadnieniem początków istnienia plemion polskich i prasłowiańskich na obecnem terytorjum Polski.

Jakkolwiek ustalony zdaje się być obecnie pogląd, że kolebką arjów była Europa, a nie Azja, jak mniemano przedtem, oraz że słowianie mieli swoją pierwotną siedzibę blisko dzisiejszego ich rozsiedlenia, jednak istnieje jeszcze nieustanny spór co do tego, czy w granicach dzisiejszej Polski plemiona słowiańskie prapolskie można uważać za autochtoniczne. Opierając się na Czermaku [1]) i Brücknerze [2]), Marylski [3]) przyjmuje za pewnik, że plemiona słowiańskie na terytorjum Polski są prastarego pierwotnego pochodzenia i że cały ich ustrój agrarny zatem wytworzył się pod wpływem jedynie wpływów środowiska samej natury. «Plemiona polskie, w ciszy wieków rozradzały się, pisze on [4]), odcięte od wrogów, bezpieczne, nie napadane przez ludy zaborcze». «Nie potrzebując walczyć kształtowały w sobie charakter pokojowy». Odrzuca przytem, zgodnie z powyższem, wszelką poprzedzającą osiedlenie się słowian ich wędrówkę, widząc w «niedorozwoju zmysłu organizacyjnego słowian» [5]) dowód, że nie odbyli oni dalekiej wędrówki, «która właśnie zawsze wymaga dużej organizacji».

Pogląd tak kategorycznie sformułowany, jest antytezą poglądu uczonych dawniejszych, głównie niemieckich, którzy jeszcze obecnie w Niemczech znajdą powszechne uznanie, jakoby plemiona słowiańskie wkroczyły na terytorjum obecnej Polski i wschodnich Niemiec dopiero około VI wieku. Ponieważ jednak dla tezy o późnem wkroczeniu słowian na terytorjum położone na północ od Karpat i zachód od Prypeci aż po Łabę brak istotnie dowodów, wydaje się przeto najbardziej prawdopodobnem, że słowianie znajdowali się na terytorjum Polski obecnej już w głębszej starożytności. Nie potrzebowali oni w tym celu dokonać jakiegoś dalekiego zorganizowanego pochodu, do czego może i słusznie uważał ich Marylski za niezdolnych. Mogli i oni przenikać w głąb kraju stopniowo i powoli, bądź drogą czysto pokojową, bądź przyłączając się do pochodów innych bardziej wojowniczych plemion, bądź dokonywując na własną rękę przesunięć terytorjalnych, do czego byli,

---

[1]) «Dzieje Polski» str. 90 oraz str. 115 i następne.
[2]) «Dzieje języka Polskiego» str. 6.
[3]) «Historja włościan» str. 15.
[4]) l. c. str. 20.
[5]) l. c. str. 43.

wbrew twierdzeniu Marylskiego, niewątpliwie zdolni, czego ich dzieje już w czasach historycznych uczą.

Biorąc za punkt wyjścia, że autochtonizm wogóle w dziejach całej ludzkości i wszystkich terytorjach świata jest rzeczą wyjątkową, gdyż ludy pierwotne wciąż zmieniały miejsce swego rozsiedlenia i ustępowały jedne drugim, musimy dojść do wniosku, że chociaż byśmy odsunęli chwilę zajęcia obecnej Polski przez plemiona słowiańskie do bardzo dalekiej starożytności, trudno byłoby przypuścić, by przed nimi w Polsce obecnej nie było innych ludów i to ludów osiadłych. Szczątki bowiem siedzib ludzkich w Polsce jak i w całej Europie są bardzo dawne. Mogły te ludy dosłowiańskie być nieliczne i zapewne nie nadały one krajowi charakteru już dostatecznie nawet na czasy ówczesne zaludnionego i zorganizowanego; kraj mógł być naogół pusty, ale mogły w nim już być w czasie penetracji słowian zajęte przez inne ludy niektóre miejscowości dogodniejsze z natury swojej dla siedzib ludzkich.

Pierwotni dosłowiańscy mieszkańcy musieli zapewne ustąpić ze swych siedzib lub się poddać, by zrobić miejsce przybyszom, a mogli również przybysze słowianie rozsiedlać się obok nich i stopniowo wchłonąć ich w siebie. W tym zakresie nie mamy oczywiście żadnych danych. Nie możemy jednak uważać za rzecz pewną, by nasi przodkowie w ciszy wieków żyli pierwotnie w pełnym spokoju, bez walk, bez ścierań się o lepszą ziemię i posiadłość. Prawdopodobnie, jak wszędzie w innych miejscach, tak samo i w Polsce, nie było pierwotnego «raju», a tylko twarda walka o byt, o dobre siedlisko, walka, w której silniejszy wypierał słabszego.

Gdy tylko dotykamy jakiegokolwiek zagadnienia z pierwotnego ustroju życia ludzkiego spotykamy się z tendencją umysłowości ludzkiej do upatrywania w tem, co było na początku, pewnego ideału. Jest to jakgdyby prastarą potrzebą ducha ludzkiego wierzyć, że najpierw żyli ludzie bez wojen, w wiecznym pokoju, w pełni wolności, w całkowitej wspólności. Rzeczywistość nie daje podstaw dla tych twierdzeń.

Musimy zatem przyjąć za prawdopodobne nie to, że plemiona słowiańskie w Polsce były odwieczne, lecz że był pewien moment w dziejach, gdy one Polskę obecną zaczęły zajmować i że to zajmowanie odbywało się choć powoli i stopniowo, ale nie bez użycia siły, a więc i pewnej choć prostej organizacji

społecznej. W ten sposób działo się wogóle wszędzie w Europie, a więc zapewne i w Polsce. Prawdopodobnie Polska była widownią w tym względzie znacznie łagodniejszych tarć i walk i dlatego też ludność w Polsce zachowała więcej pokojowości, a organizacja jej była bardziej nieudoskonalona, ale o absolutnej pokojowości pierwotnych ludów Polski nie mogło być mowy, tak jak wogóle nie może być mowy o absolutnej wolności, czy wspólności, gdy się mówi o czasach pierwotnych.

Jeżeli zatem był moment w którym Polskę zajmowały plemiona słowiańskie, powstają dwa pytania zasadnicze: w jakim stanie zastawały one Polskę oraz na jakim szczeblu rozwoju znajdowały się te plemiona. Co do pierwszego dał nam przypuszczalny obraz przyrody Polski przedhistorycznej Rostafiński [1]). Małopolska ówczesna była pokryta głównie lasami, Wielkopolska i Mazowsze przeważnie trawami i wodami. Poprzednio panował pogląd, że wogóle w całej Polsce były pierwotnie same lasy. Rostafiński obalił ten pogląd. Zapewne jednak i w Wielkopolsce i na Mazowszu lasów też nie brakowało, choć było ich znacznie mniej niż w Małopolsce. Ważnem jest podkreślenie przez Rostafińskiego obfitości miejsc trawiastych w Polsce pierwotnej; były to warunki sprzyjające dla osiedlenia się ludności, szukając miejscowości dogodnych dla utrzymania licznych stad bydła. Tenże Rostafiński twierdzi [2]), że «kiedykolwiek osiedli nasi przodkowie na dzisiejszej ojcowiźnie, znaleźli już niewątpliwie pewną część ziemi wyrobioną» istnieją bowiem ślady w Polsce osad z epoki krzemiennej, które za siedziby słowiańskie nie są uważane.

Na pytanie, co przynosili ze sobą słowianie jako osiedleńcy w Polsce, stara się dać wiadomośći Bogusławski [3]) opierając się na danych lingwistyki, czyli na wyrazach różnych plemion słowiańskich. Twierdzi on,że prasłowianie przed przyjściem do Polski, co według niego nastąpiło na 1500 lat przed. Chrystusem, używali już brony, sierpu, kosy, motyki, grabi, wołów, taczek, posiadali domy mieszkalne, obory, chlewy, gumna, koryta, żłoby, kopali studnie. Prasłowianie mieli mieć domy z drzewa, kryte słomą, a biedniejsi lepianki z gliny i chrustu.

---

[1]) «Polska przedhistoryczna» str. 25.
[2]) 1. c. str. 25.
[3]) Bogusławski «Historja słowian» str. 113 tom I.

Drzwi, okna, ściany, próg, piec, komin to wszystko było znane prasłowianom. Odzież składała się z płótna i sukna, koszule i gacie były znane, przepasywano się pasami, przykrywano kożuchem, na nogach noszono trzewiki i kurpie. Pożywienie składało się z mięsa, mleka, sera, śmietany, masła, słoniny.

Te szczegóły wskazywałyby na względnie wysoki stan kultury prasłowian, w ich pierwotnej siedzibie, więc jest rzeczą niemożliwą, by kultura plemion polskich w czasie osadzania ich w Polsce miała być niższą.

Co do sposobu, w jakim osadnicy z plemion polskich przeprowadzali swoje osadnictwo na gruncie, istnieje spór między uczonymi. Rostafiński uważa, że Polska ówczesna przedstawiała dla osadnika obszar jezior i błot, w których musiał się najpierw sadowić, podczas gdy lasy były dlań niedostępne. Piekosiński uważa, że właśnie wśród borów osadnictwo się sadowiło. Piekosiński wymyślił specjalny termin dla podkreślenia znaczenia lasów przy istnieniu błotnistego charakteru kraju: «lasy nawodne». One to miały być środowiskiem pierwotnym plemion słowiańskich po przybyciu do Polski [1]). Twierdzi Piekosiński, że «woda nie przeszkadzała wcale lasom do porostu». Jest to błąd ze stanowiska przyrodniczego, gdyż tylko olszyna rośnie w podobnych warunkach, i to nie wszędzie a zwykle błoto porośnięte bywa trawami i rzadkiemi tylko zaroślami; przeważnie błota nie dopuszczają do tworzenia się lasów, którym stojąca woda szkodzi, woda zaś przepływająca czasowo i opadająca najbardziej sprzyja porostowi traw. Takich wód rozlewnych było właśnie w pierwotnej Polsce najwięcej. Rożnice znaczne w poziomie terenu Polski, nie pozwalają utrzymywać, że większość kraju były to bagna, jakkolwiek co do tego Piekosiński i Rostafiński są ze sobą w zgodzie. Część kraju była bagnem, i łąką, część wyższa była pokryta lasem. Co do sposobów pierwotnych wytwarzania gruntów uprawnych w Polsce, Rostafiński wskazuje na palenie lasów.

Osadnicy pierwotni nie wybierali sobie miejsca na siedziby w środku lasu, a nad rzekami. Bo w środku boru trudno było o wodę i o dobre pastwisko dla bydła, nad rzeką zaś znaleźć można było kawałek gruntu niepokryty lasem, większy

---

[1]) «Ludność wieśniacza» str. 96.

od polany w środku lasu, przez to łatwy do przeprowadzenia uprawy natychmiastowej płodów rolnych. Tutaj nad rzeką były też lepsze niż wśród lasów pastwiska dla bydła, z pewnym i zdrowym wodopojem, gdzie nie potrzeba przed rozsiedleniem się budować studni i gdzie ród nieliczny wraz z dobytkiem (bydłem) mógł odrazu osiąść na zimowe leże. Pierwsze wsie były to wsie zawsze zakładane nad brzegami rzek i dopiero w miarę rozrostu ludności zapuszczano się w las, paląc go najpierw dla rozszerzenia pól danej wsi, wyrabiając pod uprawę nowe niwy, a następnie zakładając przysiółki.

Zresztą, jak to wskazują najdawniejsze ślady osiedleń ludzkich, dosłowiańscy mieszkańcy Polski zajmowali miejsca nad rzekami i jeziorami. Tutaj zatem sadowili się i przybywający słowianie, jako w miejscowościach do życia ludzkiego w pewien sposób przygotowanych.

O roślinach uprawnych w Polsce w czasach przedhistorycznych wspomina Rostafiński. Były to: proso, ber (roślina kłosowa podobna do prosa) i rzepa, jako główne płody ówczesne, oraz owies, jęczmień, żyto, bob, konopie, dynie, ogórki i mak. Z czasem dopiero zboża kłosowe zaczęły odgrywać większą rolę w uprawie. Uprawa też ówczesna nie była gospodarstwem polowem, a więcej ogrodowem, tak jak wogóle w stadjum początkowem rolnictwa.

Co do tego, jak wyglądała pierwotna wieś słowiańska a zatem przedhistoryczna wieś polska, istnieją liczne spory. Dzisiejsza wieś nic prawie wspólnego z tą wsią pierwotną nie ma. Wytworzyła się ona bowiem już w okresie późniejszym XIII—XV wieku. Istnieje u badaczów czasów pierwotnych pogląd, że w pierwotnej wsi polskiej była na początku tylko jedna zabudowa mieszkalna i gospodarska, zwana dworem, będąca siedliskiem wielkiej rodziny. Osiedlanie zatem słowian miało być jednodworcze w przeciwieństwie do wioskowego, złożonego z licznych domostw. Czermak cytuje [1]) co do wyglądu prastarego wsi słowiańskich opis Prokopiosa: «mieszkają w lichych porozrzucanych chatach», «mieszkania ich zrzadka jakby rozsiane po całej krainie leżą». Te cytaty nie sprzyjają tezie o jednodworczem osiedlaniu się słowian. To też Czermak [2])

[1]) «Dzieje Polski» str. 208 l. c. str. 25.
[2]) l. c. str. 244.

uważa, że sioła słowiańskie złożone były z kilku zabudowań, choć były i takie, w których znajdowało się jedno tylko mieszkalne domostwo, ale nie był to typ najpowszechniejszy.

W Polsce historycznej śladów wielkich domostw nie znajdujemy, osadnictwo zaś jednodworcze wymaga przypuszczenia budowania wielkich domostw, mogących mieścić kilka stadeł małżeńskich pojedyńczych, stanowiących jedną wielką rodzinę. Trudno przypuścić, gdyby taka zabudowa była w czasach pierwotnych typową, ażeby nie przetrwała ona do czasów historycznych. Dlatego też bardziej wydaje się prawdopodobnem, że pierwotne osadnictwo słowiańskie w Polsce powoływało do życia kilka lichych zabudowań, w których mieścili się bracia i członkowie rodu, dokonywującego założenia danej wsi.

Wieś pierwotna z paru domostw złożona zbudowana była bądź na okrągło, bądź w ulicę. W Polsce historycznej obydwa typy znalazły swoje miejsce, przyczem typ rozbudowy wsi w ulicówkę t. j. wzdłuż drogi lub rzeki przetrwał do dziś dnia, a zabudowa na okrągło (w podkowę) zaginął. Ta ostatnia zabudowa mogła była być przeto typem najstarszym. Zapewne była ona typem powszechnym, gdy budowano odrazu więcej domów, to jest, gdy liczniejszą była gromada rodowców, zakładających wieś. Natomiast, gdy mniej licznymi byli rodowcy, mogli się zmieścić w kilku zaledwo domach, które stać mogły obok siebie równorzędnie, zależnie od liczebności pierwotnej gromady rodowej, zakładającej wsie.

Chaty wiejskie pierwotne były to jak widać z wielu późniejszych pozostałości, przeważnie lepianki z gliny i chrustu, ale zapewne nie były obce tym czasom również i chaty drewniane. Byłoby błędem uważać, że chata z gliny i chrustu poprzedziła chatę z drzewa. Te dwa rodzaje budownictwa mogą istnieć zupełnie równolegle. Gdzie niema gliny, budownictwo z drzewa staje się koniecznością, zapewne zatem istniało ono już pierwotnie dla miejscowości pozbawionych gliny, tak samo, jak budownictwo z gliny i chrustu było koniecznością w miejscowościach bezleśnych. Oczywiście, że pierwotne budownictwo drewniane polegało na układaniu kłód drewnianych nieobrobionych. Budownictwo takie nadaje się do wytworzenia większego pomieszczenia, niż chaty z gliny i chrustu, które z natury rzeczy nie mogą być zbyt obszerne Zapewne też tam, gdzie były domy drewniane, więcej stadeł małżeńskich pozo-

stawało pod jednym dachem. Częste jednak w Polsce pierwotnej były lepianki dla pojedyńczego stadła zaledwie wystarczające. Piekosiński [1]) twierdzi, że w Polsce pierwotnej dla braku narzędzi, wogóle nie stawiano budynków z drzewa. Czermak jednak wykazał, że braku narzędzi w dobie przedhistorycznej, w której wytwarzało się osadnictwo rolnicze, już nie było.

O wyglądzie samej wsi pierwotnej podaje Maciejowski [2]) parę bliższych szczegółów: «Do wsi, bądź okrągło, bądź w ulicę zabudowanej prowadził wągród, zwany nawsią. Zamykano go na kołowrot. Poza wągrodem leżało pole, a na niem skotnik, czyli pastwisko». «Wiejscy gospodarze, według odwiecznego słowian zwyczaju, mieli porozrzucane role w różnych częściach pól».

Jeżeli co do różnych dziedzin stosunków gospodarczych pierwotnej Polski mało mamy pewnych i stwierdzonych wiadomości, to co do pierwotnego ustroju społecznego Polski, daje się powszechnie stwierdzić, iż był to ustrój rodowy. Ród był podstawową więzią społeczną, a plemię z rodów pokrewnych złożone, podstawą bytowania politycznego.

Ziemia zajmowana była w posiadanie bądź przez jednego założyciela rodu, obarczonego liczniejszą rodziną, bądź przez braci jako starszych w rodzie. Najstarszy w rodzie rządził we wsi, naradzając się z równymi sobie co do pokolenia, czyli z braćmi rodowymi i stryjecznymi. Ci prowadzili, każdy własną gospodarkę we własnej zagrodzie, posiadając własny inwentarz i osobne grunty uprawne. W oddzielnych gospodarstwach pozostawały często w niepodzielności rodziny dzieci niewydzielonych jeszcze.

Wieś rodowa była zatem pierwszą kolebką ustroju agrarnego i społecznego Polski, wieś w której było parę głów, ale jedna starszą, choć głowy były równe sobie (stryjcowie) i sporo rąk roboczych w bliskiem pozostającem pokrewieństwie.

Miejsca ogrodzone lub też wyczynione z pod lasu trudem osobistym jednej rodziny stanowiły jej własność osobistą, przechodzącą dziedzicznie. Ziemie wyczynione z pod lasu trudem wspólnym były dzielone pomiędzy pojedyńcze rodziny: Łąki.

---

[1]) «Ludność wieśniacza».
[2]) «Historja włościan» str. 71.

pastwiska i lasy były użytkowane wspólnie. Gdy się ród rozmnażał i kilku braci szło założyć nową wieś, zrywali oni więzy agrarne z pozostałą częścią rodu, o ile się to tyczyło gruntu uprawnego. Pastwiska odległe od wsi pozostawały często nadal we władaniu wspólnem rodu, rozrodzonego na parę sąsiadujących wsi, lasy odleglejsze pozostawały we władaniu i użytkowaniu wspólnem grupy rodów zapewne tego samego pochodzenia, stanowiących większą jednostkę organizacji społecznej i gospodarczej — opola.

Przy pierwotnem osadnictwie w Polsce przez naszych przodków plemiennych hodowla bydła i rolnictwo stanowiły dwa główne zajęcia ludności, myśliwstwo zaś, rybołóstwo i pszczelnictwo zajęcia dodatkowe, poważną jednak odgrywające rolę.

Wieś od wsi była odległą na tyle, na wiele właśnie mogło stado bydła należącego do jednego rodu założycielskiego danej wsi dotrzeć w różnych kierunkach, tak by powracać na noc do domu. Póki było dosyć ziemi wolnej i łatwej do uprawy i do obejmowania w posiadanie, każdy nowy ród, wydzielający się przez rozrost poprzedniego, zakładał nową wieś i wtedy wsie były mało ludne, w miarę jednak jak w okolicy zaczynało brakować miejsca do zakładania nowych wsi, stawało się rzeczą konieczną zakładanie w każdej wsi nowych gospodarstw.

Ta cała organizacja ustroju agrarnego służyła wyłącznie celom gospodarczym wyżywienia ludności. Dla celów zarówno gospodarczych, ale głównie politycznych, rody łączyły się w opola, przyczem osią organizacji politycznej był gród. W każdej wsi najstarszy głównego rodu osadniczego był starostą wiejskim. Jako głowa rodu miał całkowitą władzę gospodarczą w swoim rodzie, o ile przytem ród i wieś zlewały się razem, miał całą władzę we wsi.

Pierwotny ustrój agrarny w Polsce, oparty był zatem taksamo, jak i cały ustrój społeczny, na rodzie. Wielu autorów z tego faktu, który zdaje się być niewątpliwym, wyprowadzało wniosek, że pierwotnie w Polsce panował komunizm agrarny. Pojęcie pierwotności ustroju, opartego na wspólnocie, jest takim samym błędem, wypływającem ze skłonności umysłu ludzkiego do szukania jakiegoś ideału u praźródeł życia ludzkiego, jak pojęcie pierwotnej pokojowości lub swobody i wolności powszechnej. Współcześni ekonomiści i antropolodzy, badacze ustrojów pierwotnych, widzą we wspólności stan, bynajmniej

nie początkowy, a wytwór późniejszej ewolucji. Historycy, badający zagadnienie, w jakiej mierze istniała starodawna wspólnota w danym kraju powinni rozpatrywać to zagadnienie ze stanowiska ogólnej ewolucji stosunków agrarnych u wszystkich społeczeństw pierwotnych. W nauce polskiej Krzywicki [1]) rzucił poważnie światło na to zagadnienie, światło, które powinno rozjaśnić nam wiele spraw trudnych dla rozwiązania dla historyków z braku odnośnych bezpośrednich źródeł. Według Krzywickiego [2]) stosunek barbarzyńców do ziemi w okresie rolnictwa zawiera coś w rodzaju wspólnictwa, coś, co albo się rozwija, albo obumiera. «Organizację wioskową [3]), opartą na posiadaniu gruntów, zajętych na zasadzie wolnej okupacji, można uważać za utwór macierzysty, który zawiera w sobie wszystkie rysy zasadnicze obu, wyłaniających się z niego ustrojów, a więc wspólnoty, jak i własności osobistej».

W ten sposób przy pierwotnem zajmowaniu kraju przez plemie znajdujące się w stadjum barbarzyństwa, a w takiem właśnie byli słowianie, gdy zajmowali ziemie w skład Polski wchodzące, nie ma mowy, ani o wspólnem, ani o indywidualnem władaniu ziemi. Jest ona zwykle wprost zajmowana w użytkowanie, bez określonych praw własności, przyczem użytkowanie to bywa wspólne, o ile idzie o pastwiska i lasy, natomiast bywa indywidualne, jeżeli idzie o grunty orne. O tem, żeby z gruntów ornych użytkowała wspólnie cała wieś niema co do tego u żadnych społeczeństw pierwotnych najmniejszych nawet śladów. Użytkowanie takie jest rzeczą wogóle u narodów barbarzyńskich nawet i w dalszej fazie ich rozwoju zupełnie wyjątkową. Użytkowanie indywidualne jest regułą nawet wtedy, gdy nie daje ono podstawy do własności indywidualnej gruntu, który podlega z czasem podziałom, dokonywanym przez gromadę, wyznaczającą gdzie kto ma jaki grunt uprawiać. Jednak i w tym wypadku każda rodzina sama korzysta z plonów swojej pracy indywidualnie. U wielu ludów wytworzyła się z biegiem ich rozwoju pewna zwierzchnia władza co do dyspozycji gruntami ornymi. Są jej ślady u Germanów. Rozwinęła się ona w Rosji w postaci «miru». Ale

---

[1]) «Ustroje gospodarcze w okresie barbarzyństwa».

[2]) l. c. str. 378

[3]) Jefimenko «Izsliedowanja» str. 225 — 226 cytowane u Krzywickiego l. c. str. 374.—

jakkolwiek pogląd, panujący w końcu XIX wieku co do miru rosyjskiego, że był on wytworem politycznym późniejszym, został przez nowszych uczonych XX w. obalony i zostało wykazane, iż powstał on drogą ewolucji srosunków gospodarczych, niemniej utrzymało się całkowicie zapatrywanie, iż nie jest on wcale czemś pierwotnem, a właśnie wytworem późniejszej ewolucji społecznej, wywołanej brakiem ziemi, przy zwiększającej się ludności. Póki ziemi nie brakuje, panuje indywidualizm rodziny.

Badania ustroju agrarnego u ludów na Syberji [1]) potwierdzają powyższy przebieg ewolucji stosunków agrarnych. Gdy ziemi zaczyna brakować, indywidualizm jeszcze jest typowym ustrojem i dopiero dłuższe trwanie braku ziemi w danej okolicy daje podstawy do zabrania głosu w sprawie podziału gruntów ciału zbiorowemu — gromadzie. W tej postaci wspólnota agrarna staje się ustrojem znacznie późniejszym niż ten, który miał miejsce przy powszechnem panowaniu ustroju rodowego. Wspólnota gruntowa wioskowa, polegająca na podziałach perjodycznych jest jednym ze sposobów regulowania stosunków agrarnych w tym okresie, gdy już we wsi są różne rodziny, nie związane jedynie węzłami rodu, rodziny, wśród których dyfferencjacja na tyle daleko się posunęła, że działalność regulacyjna gromady wiejskiej stała się potrzebną.

Co do istnienia w Polsce kiedykolwiek takiej własności wspólnej całej gromady wiejskiej (gminy) nie mamy żadnych absolutnie śladów.

Krzywicki zastrzega się [2]) co do tego, że fakt, iż historycy nie stwierdzili w zachodniej Europie za Karolingów żadnej wspólnoty, nie dowodzi, że jej nie było, tylko, że nie istniała w «skończonej sprecyzowanej formie» i twierdzi, że była ona w stanie «niewyraźnym i częściowym». W tem oświetleniu wystarczy przyjąć, iż wspólnota dotyczyła pastwisk, łąk, lasów i innych użytków, prócz gruntów ornych, by uczynić zadość idei, że «coś ze spólnictwa» było ową konieczną fazą rozwoju pierwotnych plemion rolniczych w Europie.

---

[1]) Patrz Kaufman «Russkaja Obszczyna», Kaczorowski «Russkaja obszczyna» oraz artykuł Lewińskiego «Powstanie własności» w Ekonomiście 1913 r. tom I.

[2]) l. c. str. 267.

Pozostałości «czegoś» wspólnego istnieją wszak i w dzisiejszych czasach i to dość liczne i powszechne (wspólne pastwiska). Otóż niektórzy autorzy ulegają pewnej błędnej tendencji myślenia, sądząc iż z faktu, że jakaś forma istnieje w fazie zaniku, należy przypuszczać, iż to właśnie jest dowodem, iż forma ta była dawniej dominującą, że poprzedzała tę formę ustrojów, która ją zastąpiła. W tym względzie dzieło Krzywickiego daje niezliczone dowody istnienia obok siebie w tem samem środowisku i w tym samym czasie różnych form ustrojowych agrarnych, wspólnoty i indywidualizmu, z których jedne się rozwijają silniej, lub słabiej, zależnie od różnorodności warunków naturalnych i usposobień ludzkich.

Istnienie wspólnoty agrarnej w Polsce dawniejsi autorzy chcieli oprzeć na tem, że miała ona być właściwością plemienną słowian [1]), bardziej zaś współcześni autorzy chcieli w niej widzieć konieczną fazę rozwojową wogóle ludzkości [2]). Właściwie jednak tezy o wspólnocie gruntowej gromadzkiej, czy gminnej w pierwotnej Polsce nikt obecnie nie broni, natomiast Balzer osłania swoją powagą naukową domniemanie co do istnienia w pierwotnym ustroju Polski wspólnoty agrarnej w łonie wielkiej rodziny.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ślady istnienia wielkiej rodziny w różnych krajach słowiańskich, w czasach dawniejszych istnieją [3]). Dla Polski istnienie tych śladów jest już rzeczą wątpliwą. Choćbyśmy jednak przyjęli, że były one i w Polsce, nie dało by to nam podstaw do twierdzenia, że wielka rodzina była pierwotną formą ustroju agrarnego Polski i że wogóle kiedykolwiek wielka rodzina była powszechną formą organizacji agrarnej w Polsce.

Jeżeli zajmowały ziemię w Polsce rody, to między nimi mogły być takie, które przedstawiały wielkie rodziny jak i takie, które żyły w mniejszych rodzinach i prowadziły gospodarstwa indywidualne każdej mniejszej rodziny osobno, a utrzymywały więzy wspólnego rodu tylko w niektórych sprawach ogólniej-

---

[1]) Krzyżtopor (Tomasz Potocki) «O urządzeniu stosunków rolniczych» 247.

[2]) Marylski «Historja włościan» str. 59.

[3]) Czermak Dzieje Polski str. 220 przeczy, by te ślady istniały we właściwej Polsce, widzi je tylko częściowo na Rusi i Żmudzi.

szych, jak pastwisko, wspólne wypalanie większej przestrzeni lasów, usypanie grobli, a nie w całokształcie życia gospodarczego, jak to ma miejsce we wspólnocie rodziny większej.

Jeżeli przytem dopuścimy istnienie dość licznych wielkich rodzin, mających pewne bliższe więzy gospodarczej natury, to nie jest wcale rzeczą konieczną przypuszczenie, że każda wielka rodzina zamieszkiwała koniecznie razem i prowadziła jedno wspólne gospodarstwo. Są znane przykłady [1]), że stadła małżeńskie wchodzące w skład wielkiej rodziny mieszkają każde osobno, schodzą się jednak do jednego ogniska głównego. Istnienie przy tem jednego ogniska głównego nie wymaga braku ognisk pojedyńczych. Te ostatnie służą do zwykłego użytku tego, co jest wytworem pracy indywidualnej i służą dla każdego stadła małżeńskiego indywidualnie, a oprócz tego utrzymywane jest ognisko główne, dla spożywania tego, co jest wytworem pracy wspólnej. Ślady przeto istnienia w dawnej Polsce wielkich rodzin, gdyby nawet istniały, nie wymagają konieczności przypuszczenia, że pierwotnym ustrojem Polski była to wspólnota rodzinna. Jeżeli istniała wielka rodzina, to mogła istnieć obok mniejszych rodzin, a ona sama mogła mieć tylko niektóre cechy wspólnictwa, mniejsze lub większe, a nie stanowić wspólnoty agrarnej, tak samo, jak i rodziny wydzielone, pozostające w jednej wiosce, miały wspólne pastwiska i lasy, oraz jak oddzielne wioski miały wspólne części pastwisk i lasów, przy istnieniu naogół indywidualizmu gospodarczego. Istnienie i panowanie ustroju rodowego w danem społeczeństwie nie jest zatem jeszcze motywem wystarczającym dla udowodnienia konieczności istnienia wspólnoty rodzinnej agrarnej. Wspólnota taka jest wytworem, wymagającym organizacji co prawda prostszej od wspólnoty wioskowej, ale bądź co bądź bardziej złożonej, niż najbardziej naturalny sposób prowadzenia zajęć gospodarczych, jakim jest gospodarstwo w łonie mniejszej rodziny, zachowującej więzy rodowe dla obrony wspólnych interesów całej wsi, składającej się z członków jednego rodu.

Zwolennicy teorji wspólnoty wielkiej rodziny opierają swoje twierdzenia o pierwotności tego ustroju, na koniecznościach gospodarczych pierwotnego osadnictwa, które wymagały wspólnej pracy szeregu rodzin pojedyńczych, pod je-

---

[1]) Krzywicki l. c. str. 382.

dnem wspólnem kierownictwem. Istotnie, jak twierdzi Krzywicki[1]), pierwotna trzebież lasów pod uprawę była gospodarstwem żarowem-ogniowem, przy którem nie występował pojedyńczy człowiek, a wioska cała. Biorąc za punkt wyjścia, że pierwotne wioski stanowiły podług Balcera jedną wielką rodzinę, musielibyśmy stwierdzić, że taka wielka rodzina była na to potrzebna, ażeby wspólnie dokonać trzebieży żarowej lasów. Ale tam, gdzie się odbywa taka trzebież, wcale nie wszędzie istnieje wielka rodzina. Wspólnie wytrzebione z pod lasu grunta są często dzielone natychmiast po ukończeniu trzebieży między uczestników tej pracy i przechodzą we władanie indywidualne pojedyńczych rodzin. Grunt przed trzebieżą był niczyim, podczas trzebieży należał do rodu, który go zajął, po dokaniu trzebieży albo mógł zostać we wspólnem władaniu, jeżeli trzebieży dokonywała wielka rodzina, albo następował podział, jeżeli dokonywały je stadła połączone w jeden ród wioskowy, ale mające własne ogniska i prowadzące każdy własne gospodarstwo domowe. W ten sposób sam fakt trzebieży wspólnemi siłami licznych rodzin bynajmniej nie sprowadza konieczności wytworzenia się wielkiej rodziny.

Jeżelibyśmy przyznali, że w Polsce, tak jak i w wielu innych krajach, istniały wielkie rodziny niepodzielne, nie mamy żadnych podstaw do twierdzenia, że nie było również powszechnem w Polsce już w czasach pierwotnych dzielenie się gruntem pomiędzy mniejsze rodziny i gospodarowanie na nim każdej mniejszej rodziny oddzielnie czyli indywidualnie. Stwierdzenie koniecznej gospodarczej współpracy przy wyczynianiu gruntu z pod lasu w czasach pierwotnych nie wystarcza dla udowodnienia istnienia wspólnoty pierwotnej.

Bardzo wyraźnie rozwijał tezę pierwotnej wspólnoty agrarnej w Polsce Rostafiński,[2]) twierdząc, że cały sposób pierwotnego gospodarowania wymagał tej wspólności ziemi. Autor nie uważa ażeby wyrobienie gajów na rolę dawało podstawę do wspólnego gospodarowania na wspólnie wyrobionym gruncie, gdyż słusznie nie widzi w tem nic nazbyt trudnego dla rodzin na pierwotnym stanie stojących, ale sądzi, że dalsza uprawa już wyczynionego gruntu i ochrona jego przed szkodnikami zwie-

---

[1]) «Ustroje gospodarcze» str. 137.

[2]) «Polska czasów przedhistorycznych» str. 18, 19.

rzęcymi były zajęciami tak mozolnemi, [1]) iż wymagały właśnie, jako ułatwienia, rodowej wspólności. Łatwo zauważyć, jak ten argument jest dowolny, gdyż wystarczy dla tych dalszych trudów na roli wspólne porozumienie pomiędzy rodowcami wioskowymi co do wzajemnej sobie w obrębie wioski pomocy. Rostafiński uważa również, że wsie zbudowane w podkowę są śladem ustroju opartego na wspólności, gdyż przy zakładaniu takowej wsi już zgóry musiało istnieć określone pojęcie wspólnych dla całej wsi interesów gospodarczych, wyrażających się wspólnym placem w środku wsi (w środku podkowy) i oboranego miejsca dla bydła. Mamy tutaj oczywiście do czynienia znów z pomieszaniem pojęcia wspólnych interesów wsi i wspólnoty agrarnej. Należy przytem zaznaczyć, że właśnie w typie okrągłym wsi upatruje Czermak [2]) istnienie przy założeniu wsi szeregu indywidualnych gospodarstw, bez których zakończona forma w podkowę nie daje się pomyśleć.

Wreszcie Rostafiński uważa, że za wspólnotą agrarną, jako pierwotną formą ustrojową w Polsce, ma przemawiać to, że w historycznej dobie Polski Piastowicze występują jako właściciele całej ziemi kraju, co zdaniem jego byłoby niemożliwem, gdyby panowała własność indywidualna. Ten ostatni argument jednak nie może być uważany za decydujący dlatego, że po pierwsze prawo rozporządzania się ziemią nie było dla książąt zupełnie nieograniczone, jeżeli szło o grunty uprawne, oraz dlatego, że okres historyczny był wytworem znacznie późniejszym niż pierwotne osadnictwo. Wogóle Rostafiński przytacza jako dowód pierwotnej wspólności nawet to, co przeciwko niej zdawałoby się przemawiać. Przyznaje bowiem, że niwy we wsi słowiańskiej «były porozrzucane bezładnie po całej przestrzeni wsi, a pojedyńcze dziedziny tworzyły najdziwaczniej porozdzielane części». Zdawałoby się, że taki stan najwidoczniej wypływa z indywidualnej gospodarki, tymczasem Rostafiński nawet w tym braku wszelkiego systemu i porządku niw i dziedzin widzi «ważny dowód pierwotnej wspólności ziemi». [3])

Na gruncie pierwotnej u słowian i polaków wspólnoty gruntowej jednodworczej dużej rodziny stanął w tym samym

---

[1]) l. c. str. 28.
[2]) «Dzieje Polski» str. 920 i nast.
[3]) l. c. str. 26

czasie co Rostafiński t. j. w trzeciej ćwierci XIX wieku Bogusławski [1]), obecnie zaś, jak zaznaczyliśmy, broni tej tezy swoim autorytetem Balcer. [2])

Rostafiński i Bogusławski, stawiając tezę o wspólnocie rodowej u słowian, kontynuowali pogląd dawniejszych historyków polskich o wrodzonym jakoby słowianom pierwiastku gminowładztwa w przeciwieństwie do germańskiego indywidualizmu. Maciejowski [3]) poprzednik wyżej wymienionych i Goremykin [4]), który pisał w samym już końcu XIX wieku wyznawali teorję o gminowładztwie agrarnym w Polsce przedhistorycznej w całej jeszcze rozciągłości. Rostafiński i Bogusławski stawiali sprawę gminowładztwa na innym gruncie, mniej doktrynerskim, na gruncie nie specyficznym demokratyzmu słowiańskiego, ale bardziej ewolucyjno ustrojowym.

W nauce niemieckiej rozpowszechniony jest pogląd o pierwiastkach komunistycznych u pierwotnych słowian. Buchenberger, jak wielu innych, hołduje temu poglądowi [5]).

Pogląd o pierwotnym komuniźmie agrarnym w Polsce znalazł w końcu XIX w. w nauce polskiej głównego przeciwnika w Piekosińskim, który dopuszczał możliwość istnienia wspólnot, ale jako typu przejściowego i sporadycznego, a nie powszechnego.

Piekosiński, idąc za Wojciechowskim, wykazywał [6]), że nazwy wsi polskich na ów, owa, owo, in, yn, ina, dowodzą, iż to jeden rodzic, praojczyc, dziad osadnik stworzył wieś. Podług Piekosińskiego ten praojczyc budował przeważnie lepiankę z chrustu i ogrodzenie; dworem nazywano miejsce, na które się wychodziło z lepianki w środku ogrodzenia. Ród założycielski nie tworzył wielkiej rodziny i dwór nie był siedliskiem dla większej liczby rodzin pojedyńczych. W razie przybywania nowych pokoleń budowano nowe lepianki i tworzono wieś, złożoną z paru lub kilku gospodarstw. Nazwy wsi na «ice», bardzo częste w Polsce, wskazują, że wieś powstała przez osa-

---

[1]) «Historja słowian» tom I str. 133 i nast.

[2]) «O zadrudze słowiańskiej» «Chronologja kształtów wsi słow. i pol.», oraz «Rewizja teorji o osadnictwie».

[3]) «Historja włościan w Polsce».

[4]) «Zarys historji włościan w Polsce».

[5]) «*Agrarwesen*».

[6]) «Ludność wieśniacza w Polsce».

dzenie się nie jednego praojczyca ale kilku braci; wtedy odrazu zaprowadzali oni kilka dworów, gospodarujących każdy osobno i zakładali każdy osobny ród. Zdaniem Piekosińskiego rody były właściwie oddzielnemi nieco większemi rodzinami; obszar gruntu dla każdego gospodarstwa upatruje Piekosiński w 15 morgach, stanowiących «ślad» polski, albo słowiański «źreb». Teorję Piekosińskiego zbijał szczegółowo Balcer, wznawiając tezę wspólnot pierwotnych i podkreślając, że wspólnoty te nie tyczyły się całego rodu, ale tylko tej jego formacji, która stanowiła wielką rodzinę.

Czermak [1]), łagodząc niektóre zbyt krańcowe poglądy Piekosińskiego, dopuszcza, że pod jednym dachem często w Polsce pierwotnej mieściło się sporo rodzin niewydzielonych i prowadzących wspólne gospodarstwo. Ale, nie zgadzając się z Balcerem, twierdzi, iż «trudno uznać za pewne, iżby komunizm własnościowy rodów był kiedykolwiek powszechną właściwością przedhistorycznych Aryjczyków i w szczególności słowian», Przyznaje wprawdzie Czermak, że obok pierwiastka indywidualnego w ustroju pierwotnym był i wspólny, ale dowodzi, że u zachodnich słowian pierwiastki wspólnoty się nie rozwinęły, a tylko u wschodnich i południowych doszły one z czasem do pewnego częściowego rozwoju.

Jako cechę zasadniczą ustroju słowian w VI wieku widzi Czermak [2]) związek rodowy szeregu rodzin mieszkających bądź pod jednym dachem (a wtedy mogących prowadzić istotnie wspólne gospodarstwo), bądź w pobliżu w tej samej wsi, bądź w sąsiadujących wsiach. Główną cechą związku rodowego była zdaniem Czermaka solidarna opieka wspólna. Okup główszczyzny i prawa stryjców do gruntu przechodzącego w obce ręce lub opuszczonego, są przeżytkami tej organizacji rodowej, a nie jak chce Balcer i inni — pierwotnej wspólnoty rodowej. Również Kutrzeba [3]) i Bujak [4]) nie uznają wspólnoty wielkiej rodziny, jako pierwotnej fazy ustroju agrarnego w Polsce.

---

[1]) Dzieje Polski str. 162.

[2]) 1. c. str. 230 Cały spór naukowy co do wspólnoty pierwotnej u słowian oświetla Czermak licznemi danemi i przytacza obfitą w tej dziedzinie literaturę.

[3]) «Historja Ustroju Polski».

[4]) «Studja nad osadnictwem Małopolski» str. 241.

Roscher i Dade dla stosunków niemieckich upatrują w okresie pierwotnego osadnictwa plemion zarówno germańskich jak słowiańskich system, który nazywają oni «wspólnotą wiejską». Wieś wydziela każdemu gospodarzowi część (pas — zagony) gruntu w każdym kawałku pola (stąd szachownica). Wszyscy razem wyjeżdżają w pole, uprawiają, sieją, ale każdy pracuje na swoim pasie, swoich zagonach. Później sprząta każdy ze swoich zagonów i użytkuje sprzęty zbóż indywidualnie, ale pasą wszyscy razem bydło i w następnym roku nie wraca żaden na ten sam pas, a tylko na taki, jaki znowu każdemu przypadnie. Niema w tem kollektywizmu gospodarczego, gospodarstwo jest w znacznym stopniu indywidualne, ale grunt nie jest wydzielony na stałe dla nikogo, jest własnością wsi całej, złożonej z równorzędnych indywiduów. Autorzy niemieccy uważają ten system za wspólny bardzo wielu ludom, czego resztki prawie wszędzie się spotyka.

Pogląd, jakoby ten system miał coś wspólnego z komunizmem agrarnym, całkowicie obalił Meitzen na zasadzie licznych i niezmiernie pracowitych studjów[1]) nad pierwotnem osadnictwem, na podstawie zbadania map położenia wsi i pól we wsiach opartych. Rozróżnia on trzy rodzaje pierwotnego osadnictwa w Europie: celtyckie, które polegało na zajęciu gruntu przez *clan* ze zwierzchnictwem naczelnika rodowego nad całą przestrzenią i używalnością induwidualną z prawem do gruntu dla każdej rodziny, wchodzącej w skład grupy rodów, zamieszkałych na jednym wspólnym obszarze. Osadnictwo słowiańskie Meitzen charakteryzuje jako oparte podobnie jak i celtyckie na ustroju rodowym, ale bez przewagi w ustroju agrarnym naczelnika plemienia *(clanu);* rodziny miały być również jak u celtów zgrupowane pod zwierzchnictwem starosty rodowego ze wspólnością w dużem domostwie, ale ta słowiańska wspólnota rodzinna dawała podstawę, według Meitzena, bądź dla krańcowego demokratyzmu, bądź dla despotyzmu.

Wreszcie jako osadnictwo, w którem brakło wszelkich cech wspólnoty, uważa Meitzen osadnictwo niemieckie. Drużyna, a nie ród, dzieliła między siebie każde pole, ale nie było żadnego władania wspólnego gruntem, przeciwnie odrazu podział gruntu ujęty był w system łanowy (włókowy — *Hufe)* przy któ-

---

[1]) «*Siedelung — und Agrarwesen*».

rym do każdego gospodarstwa przeznaczonego dla pojedyńczej rodziny przywiązana była pewna ilość gruntu w każdej niwie *(Gewanne)* położonego.

Zdaniem Meitzena cała ta organizacja była od samego początku nawskroś indywidualistyczna, a indywidualizm uważa Meitzen za właściwość nawskroś germańską. Wódz drużyny nie stał na czele żadnej wspólnoty, ani żadnego wspólnego gospodarstwa. Każda rodzina gospodarowała na swojem, mając swój grunt wydzielony w każdem polu; wspólnie wyjeżdżano na pole, rozpoczynano roboty, ale każdy prowadził je dla siebie. W systemie tym widzimy dużo cech wspólnych z tem, co jeszcze dzisiaj we wsiach polskich znajdujemy. Ten system uważa Meitzen za wytwór specjalnie niemieckiego ducha, który plemiona germańskie rozrzuciły po całej Europie. Wieś stanowiła pewną organizację agrarną, pewien porządek, w którem prawo i obowiązki pojedyńczej rodziny były uwarunkowane obszernością i dobrocią posiadanego gruntu, przy użyciu za podstawę idealną równość użytkowo rolniczą łanu-włóki *(Hufe)*.

Wódz drużyny, założyciel wsi nie był głową rodu, nie był właścicielem pełnym, tylko był zwierzchnikiem, więc do niego należała własność zwierzchnia gruntu, ale własność użytkowa należała do członków drużyny, z których każdy był indywidualnym pełnoprawnym gospodarzem i wśród których panowało dziedziczenie w rodzinach na zasadach indywidualnej własności oparte.

System powyższy osadnictwa germańskiego zdawałoby się stanowi typ sprzeczny z tem, co miało mieć miejsce w Polsce. Już Bujak [1]) rzucił światło na to, że niemiecki system agrarny nie zawierał zasadniczo odmiennych pierwiastków ustrojowych w porównaniu z prastarym polskim ustrojem. Zdaniem jego jednodworcze osadnictwo w Polsce nie było typowem, a tylko miało miejsce obok wioskowego osadnictwa, które było regułą. Osady jednodworcze zajmowały mniejsze przestrzenie między już istniejącemi wsiami lub też były to folwarczki drobne szlacheckie. Typowem osadnictwem staropolskiem było wioskowe z szachownicą, bardzo podobne do germańskiego. Ostatnio Tymieniecki [2]) podał dla Mazowsza w XV wieku szczegóły

[1]) «Studja nad osadnictwem Małopolski».

[2]) «Procesy twórcze społeczeństwa polskiego w wiekach średnich» str. 218 i następne.

urządzenia wioskowego absolutnie zbliżonego do przedstawionego przez Meitzena jako pragermańskie, tak że należy poddać dużej wątpliwości, czy panował silny charakterystyczny podział pomiędzy systemami osadnictwa słowiańskim, (a więc i polskim) a germańskim. Zwolennicy przeciwstawiania tych dwóch systemów chcieliby przypisać znajdowanie po całej Europie cech wspólnych wpływowi ekspansji germanizmu w czasach wędrówki narodów oraz duchowej ekspansji tegoż przez szerzenie kultury chrześcijanizmu w czasach średniowiecza. Ale Tymieniecki w ustroju wsi na Mazowszu widzi cechy zupełnej swoistości i znajduje nazwy dla czynników tego ustroju czysto polskie. Każdy gospodarz miał we wsi swoją włókę w postaci licznych płos, w każdej niwie po jednej. Płosy, przy zakładaniu nowej wsi, były losowane. Czyżby stan ten miał na Mazowszu XV w. pochodzić z kolonizacji niemieckiej z XII i XIII w.? Widzimy go powszechnym na wschodniem Mazowszu, a więc tam, gdzie wpływy germanizmu i kolonizacji niemieckiej były minimalne. Musimy uznać te cechy za swoiste.

Wprawdzie do ostatka panował pogląd, że wygląd wsi polskiej z niwami i płosami zawdzięczać należy jedynie temu, że wieś ta pod wpływem kolonizacji niemieckiej XIII—XIV w. upodobniła się w całej Polsce do wzorów niemieckich. Po studjach Tymienieckiego (który sam zresztą nie stawia danej kwestji) do tego twierdzenia godzi się jednak odnieść krytycznie. Z Niemiec przeszło zapewne do Polski ustanowienie sołtysa we wsi, również i trójpolówka, ale podział niw na płosy nie potrzebował być importowanym z Niemiec, gdyż mógł się wytworzyć tak samo dobrze i z ewolucji stosunków miejscowych, bez wpływu obcego, którego rozmiar w rozwoju Polski jest bodaj dotychczas zbyt wysoko przez różnych autorów podnoszony.

Podział wsi na niwy i każdej niwy na płosy (zagony) nie wymaga wyjścia z hypotezy podziału gruntu między członków drużyny i daje się objaśnić rozbudową każdego gospodarstwa osobno w miarę wydzielania się odrębnych rodzin z głównej rodziny założycielskiej rodu. Należy tylko z góry zrezygnować z hypotezy, by w Polsce istniały wielkie gospodarstwa i wielkie wspólnoty rodzinne z licznych złożone rodzin, żyjących w dłuższej niepodzielności.

Ślady starych wielkich domostw pierwotnych rodów, z licznych złożonych rodzin i pozostających w niepodzielności, trudne

są do odnalezienia. Wprawdzie wzmianki o dawnych wsiach polskich mówią jako o złożonych z nielicznych osadników, ale śladów wielkich gospodarstw i domostw trudno się jest dopatrzeć.

Jeżeli zatem w rodzie, do którego wieś należała, było parę ognisk i gospodarstw, to jasnem jest, że musiał istnieć pewien system podziału użytków danej wsi. Systemem najbardziej zabezpieczającym prawo równości należne członkom jednego i tego samego rodu, równym co do stopnia pokrewieństwa, było to wydzielanie w każdej niwie każdemu odpowiedniej części czyli płosy. Niwa była to część gruntu doprawiana pod uprawę rolną, mająca wspólny dostęp i określoną naturalną konfigurację. Pierwszy zawiązek rodu uprawiał jedną niwę lub parę niw. Gdy się dzielił na kilka rodzin, dzielono tę jedną lub parę niw na części — płosy, jednocześnie brano się do doprawienia innych, dzieląc je również między siebie. Przy podziałach stosowano losowanie. W miarę wzrostu ludności coraz więcej dobierano niw do uprawy, coraz więcej wydzielano nowych gospodarstw i tem większym podziałom każda niwa podlegała. Gdy taki system wytworzył się we wsi starego osiedlenia sposobem naturalnej ewolucji, odrazu przyjmowany był on przy zakładaniu w późniejszych czasach nowych wsi.

Widzimy z powyższego, że pomiędzy pierwotnym ustrojem wsi germańskim i polskim żadnego przeciwieństwa ustalić nie sposób [1]), i nie można nazwać pierwsze indywidualistycznym, drugie komunistycznym. Obydwa te ustroje są indywidualistyczne. Różnica tylko może zachodzić co do tego, że w plemieniu germańskim twórcą wsi miał być dowódca małej drużyny z kilku lub kilkunastu rodzin złożonej, a w Polsce starszy (starosta) rodu.

Jeżeli odrzucimy hypotezę powszechności wspólnoty rodowej w pierwotnej Polsce oraz powszechności wielkiej rodziny,

---

[1]) Buzek «Administracja» str. 44 pomimo studjów Bujaka wypowiada pogląd, że wieś z płosami w niwach polnych powstała dopiero za czasów kolonizacji niemieckiej w wieku XII—XIV i że pierwotna wieś polska była jednodworcza. Udowodnić istnienia wsi jednodworczej, jako reguły w dawnej Polsce, jak wyżej widzieliśmy, jest rzeczą trudną, natomiast wytworzenie się wsi o kilku dworach — gospodarstwach o paru niwach i płosach w każdej niwie odpowiadających liczbie gospodarstw wydaje się zupełnie naturalnym wynikiem ewolucji stosunków, wypływających z ustroju rodowego.

nie znaczy się byśmy przez to mieli uznać, że już w zaraniu Polski przedhistorycznej panowała pełna własność indywidualna rodziny indywidualnej. Przedewszystkiem w czasach pierwotnych przy panowaniu ustroju rodowego wydzielanie się stadeł małżeńskich z pod władzy ojcowskiej nie było faktem tak regularnym, jak w naszych czasach. Bardzo często pożenieni synowie pozostawali długo pod tą władzą i choć taka niepodzielność rodzinna daleką jest jeszcze od tego, co możnaby nazwać wspólnotą wielkiej rodziny, jednak stwarza większe od naszych obecnych małych rodzin jednostki gospodarcze.

Przedewszystkiem jednak trzeba wziąć pod uwagę przy rozpatrywaniu pierwotnego ustroju agrarnego, że pojęcie własności indywidualnej również nie mogło być dawniej tem samem, jakiem jest ono dzisiaj. Przedewszystkiem z pod własności indywidualnej wyjęte były liczne wspólne użytki, złożone z łąk, pastwisk, lasów, zarośli, bagien i pustkowi. Jedne użytki były wspólne dla całego rodu wioskowego, drugie dla rodu szerszego parowioskowego, inne dla jeszcze szerszego związku rodowego plemiennego w granicach opola [1]). Bezwzględną własność indywidualną, którą każdy mógł sprzedawać, kupować, darowywać, stanowiło to wszystko, co kto sam zdobył własną pracą, sam kupił, wyrobił sobie, zdobył siłą, a więc odpowiednia część inwentarzy przychowanych przez pojedyńczą rodzinę, broń zdobyta lub nabyta, jak również inne przedmioty w ten sam sposób posiadane oraz grunt orny, o ile został on wyczyniony przez jedną rodzinę bez pomocy innych, a nie odziedziczony lub wydzielony przez wieś z terenów wspólną pracą wyrobionych na rolę. Wszystko, co było odziedziczone, wymagało dla dyspozycji niem zgody całego rodu, uczestniczącego w dziedzictwie, z podziału którego przypadła odnośna część (a więc stryjców); wszystko co przypadło z podziału we wsi wymagało dla dyspozycji zgody całej wsi. W razie śmierci jedna i druga własność szła do podziału, przyczem nieruchomości dziedziczyli tylko synowie, ruchomości dzielone były podług przeznaczenia i ich charakteru. Przy braku sukcesji męskiej nieruchomości dziedziczone wracały do dyspozycji wsi. Tak samo się działo w razie porzucenia gruntu.

---

[1]) Opole odgrywało rolę jednostki administracyjno - terytorjalnej, musiało ono jednak powstać z rozradzania się rodów pokrewnych.

W powyższych zasadach widzimy zastosowanie do pierwotnego indywidualizmu gospodarczego pierwiastka ograniczającego ten indywidualizm przez zastosowanie wpływu nań tych więzów rodowych (bracia lub cały ród wioskowy), które w owym czasie były jedynemi więzami społecznemi. Ograniczenie to jednak było zasadniczo ciasne i nie wkraczało w dziedzinę stosunków codziennych gospodarczych, które kształtowałysię całkowicie pod wpływem czynników indywidualnych. Władza braci, lub rodu wioskowego występowała jako prawo zwierzchniej własności tylko wtedy, gdy własność zwykła traciła grunt pod nogami przez brak sukcesorów męskich lub przez dobrowolne porzucenie wioski rodzinnej.

Zwierzchnią własność gruntową posiadał niewątpliwie w owym czasie ród wioskowy lub ciaśniejszy ród żyjących stryjców, rodzina zaś pojedyńcza mniejsza, czy też nieco większa, posiadała tylko własność gruntu użytkową. Jedynie grunt wyczyniony z pod lasu lub moczarów bez pomocy wsi stanowił pełną własność indywidualną. Wyczynianie takie w łonie samej wsi nie miewało jednak miejsca, stanowiło ono wyłom z systemu rodowo-wioskowego, wyłom, który jednak bardzo wcześnie się ujawnił i który dał początek zupełnie innej formacji ustroju agrarnego niż ten, o ktorym dotychczas mówiliśmy.

---

2. Pierwsze agrarne nierówności społeczne.

Istnieje ustalony pogląd, że w ustroju pierwotnym panowała powszechna równość. Widzieliśmy, że pogląd ten oparty jest nie tyle na faktach, co na wymogach naszego sposobu myślenia, dla którego nierówność, którą obserwujemy zawsze w postaci już złożonej formy, musiała powstać z mniej złożonych form, a więc z formy, w której części składowe są równe. Wprawdzie temu rozumowaniu można śmiało przeciwstawić inne, a mianowicie, że równość wymaga właśnie pewnych podstaw postępowania, wynikających z poczucia prawa, które każą już przypuszczać pewien stopień rozwoju uspołecznienia. Zasadniczy spór o pierwotnej równości lub nierówności w zastosowaniu do pierwotnej Polski może być śmiało pozostawiony na uboczu, bo jak widzieliśmy plemiona słowiańskie, które

zajmowały Polskę i stworzyły naród Polski w pierwszej już chwili pojawienia się na terenie Polski, znajdowały się już na wysokim względnie stopniu cywilizacji. Przecież te przedmioty domowego użytku, których znajomość poprzedzała moment historyczny zajęcia i obsadzenia Polski, są prawie te same, które i dziś ma polski rolnik, kolonizujący kresy lub Paranę. Wieleż to więc wieków i jak złożony proces cywilizacyjny musiał poprzedzać zjawienie się plemion słowiańskich — polskich w Polsce! Nie były to wcale społeczeństwa pierwotne, miały własną kulturę i organizację. Idzie o to, jakie były znamiona ustrojowe owej organizacji.

Widzieliśmy już, że podstawą ustroju społecznego był ród. W łonie samego rodu panowała w pewien sposób zasada równości, dopóki ród pozostawał w niepodzielności ogniska, taż sama zasada, która u narodów słowiańskich i celtyckich dzisiejszych jest podstawą działów rodzinnych i całego ustroju rodzinnego.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że obok zasady równości panowała druga zasada—bliskości krwi, czyli, że równość nie stosowała się bezwzględnie, a tylko zależnie od stopnia pokrewieństwa. Jeżeli jeden ojciec ma dwóch synów, a inny ojciec, brat pierwszego — pięciu, to działy po pradziadzie nie były robione na siedem równych części, ale na dwie, a później znów na dwie i na 5, czyli że drugie działy były $2^1/_2$ raza mniejsze od pierwszych.

Niektórzy autorzy z faktu równości członków rodu chcą wyprowadzić to, że wogóle nie było u słowian nierówności. Wywód to jaknajbardziej błędny. Ród już sam w sobie stwarza podstawy dla nierówności podziału przez uwzględnienie bliskości krwi. Następnie w rodach były różnice w stosunku głowy rodu do jego członków. U celtów głowa rodu odgrywał tak dominującą rolę, że on to właśnie dał podstawę do podziału klasowego na panów i poddanych, choć ci poddani byli obdarzeni znacznemi swemi prawami. Zapewne, że ani u słowian, ani u germanów głowa rodu nie odgrywał na tyle zwierzchniej roli jak u celtów i że był w pewien sposób narzędziem wypełniania woli rodu. Głowa rodu nie przeciwstawiał się reszcie rodu, jego potomkowie w prostej linji nie byli lepsi od innych, nie mieli większych praw od innych.

Niemniej w samym już tym fakcie, że inną była sytuacja głowy rodu i jego członków, tkwiły źródła nierówności «Trudno wyobrazić sobie, chociażby przemijająco, pisze Czermak [1]) trwanie takiej doby, w ciągu której panowałaby powszechna równość». W samej organizacji rodowej był już pierwiastek naruszający ideał powszechnej równości, skoro organizacja ta przyznawała pewnym jednostkom, ojcom w rodzinie, naczelnikom rodu (żupanom, starostom) stanowisko w rodach przewodnie, uprzywilejowane, uposażone władzą zwierzchnią, administracyjną, sądową i reprezentacyjną.

Omawiając czynniki, wytwarzające w społeczeństwach pierwotnych pochodzenie zależności człowieka od człowieka, Krzywicki na pierwszem miejscu stawia [2]) te, które wypływają z istoty ustroju rodowego jako to: pierworodstwo, prawowitość urodzenia oraz połączenie osiadłości gruntowej z pochodzeniem z rodu i plemienia na danym miejscu z dawna osiadłem. Jakkolwiek u słowian pierwszy z tych czynników nie zdawał się odgrywać większej roli, jednak ostatni czyli wyróżnianie tych rodów, które nie straciły związku z ziemią, od tych, które je utraciły, było silnie zakorzenione w całej słowiańszczyźnie i bardzo wybitną odgrywało rolę w pierwotnej Polsce.

Obok czynników tkwiących w samym ustroju rodowym, na wytworzenie się nierówności w społeczeństwach pierwotnych wpływały inne czynniki, a mianowicie: różnice w majątku ruchomym, wśród różnych rodów i rodzin, istnienie niewolników do rodów nie zaliczonych, oraz nierówny podział zdobyczy wojennych i świadczeń na rzecz wojny i obrony.

Pierwsze z wymienionych przyczyn nierówności uwidaczniają swój wpływ w bardzo odległych już czasach przy przejściu z koczownictwa do osiadłego rolnictwa. «Rolnictwo, pisze Krzywicki [3]), począwszy się raz jeden. dokonywa po woli podboju opornych współplemieńców, koczownik spogląda z pogardą na rolnika, że utracił pewną niezależność gospodarczą. Zależność ubogich rośnie, aż w końcu pożyczki bydła zmieniają się w stały środek wyzysku gminu plemiennego, jak w Irlandji. I może także w dawnej słowiańszczyźnie jak Prei-

[1]) Dzieje Polski str. 287.
[2]) Ustroje gospodarcze str. 607.
[3]) Ustroje gospodarcze str. 218.

sker [1]) usiłuje dowieść tego, w swojej teorji o rodowodzie żupanów i smerdów».

Nie potrzeba zgadzać się całkowicie z teorją Preiskera którą zbija Balcer, aby uznać, że w pierwotnej Polce posiadanie bydła musiało odgrywać niemniej ważną rolę niż ta, jaką widzimy w czasach późniejszych. Prawo do gruntu bez posiadania bydła nie miało właściwej wartości. Kto nie miał własnego bydła, temu dogodniej było zawsze szukać gruntu u innego, który mu udzieli bydła, niż trzymać się swego gruntu. Czem cofać się będziemy dalej w głąb dziejów, gdy o kredycie wogóle nie było mowy, tem ten czynnik zależności od środków produkcji musiał oddziaływać w sposób bardziej potężny. Utracić zaś bydło, było bardzo łatwo skutkiem pomorów i klęsk zarówno naturalnych jak wojennych. Członek rodu wioskowego, który utracił bydło, mógł znaleść pomoc i oparcie wśród swoich współrodowców. Ale cała wioska rodowa, która to bydło utraciła, szukać musiała stosunku zależnego u innego szczęśliwszego rodu, by zdobyć napowrót niezbędne środki produkcji.

Jakkolwiek w Polsce pierwotnej różnice w posiadaniu inwentarzy rolniczych musiały od samego początku wytwarzać znaczne nierówności społeczne, niemniej czynnik ten zapewne nie był tak potężny, jak w niektórych innych społeczeństwach, gdyż warunki naturalne w Polsce ułatwiały każdej wiosce unikania większych klęsk w tym względzie.

Drugi czynnik nierówności w społeczeństwach pierwotnych, niewolnictwo, nie odgrywało również w pierwotnej Polsce zbyt wybitnej roli. Niektórzy autorzy posunęli się do twierdzenia, jakoby w dawnej Polsce niewolnictwo zupełnie żadnego wpływu na życie społeczne nie wywierało [2]). Czermak [3]) wskazuje, że w pierwotnej Polsce liczne były źródła powstawania niewolników, a więc z wojny, z upadku majątkowego i dobrowolnego

---

[1]) «*Neue Forschungen zur Social und Wirtschaftsgeschichte d. Slawen*»

[2]) Goremykin. «Historja włościan» str. 11 twierdzi, że u słowian i u plemion polskich niewolnicy wsiąkali zawsze w rody i przez to żadnego źródła nierówności nie stanowili. Radziszewski błędnie mniema («Produkcja» str. 132 i nast.) jakoby Polska w zaraniu dziejów swoich nie znała niewoli.

[3]) Dzieje Polski str. 289.

oddawania się w niewolę bogatszym, z kar za przestępstwa i wreszcie z bardzo rozpowszechnionego na ziemiach słowiańskich handlu niewolnikami.

Zapewne w Polsce niewolnictwo nie było tak jak w Sparcie fundamentem ustroju agrarnego, to jest, że nie każdy rolnik wolny miał swoich niewolników, również rolników. Słowianie początkowo nie wyodrębniali niewolników w osobną stałą klasę ludności, równomiernie po całym kraju rozprowadzoną, a pozwalali jej wsiąkać w rody lub tworzyć własne rodziny osadników na gruntach rodowców. Niewolnicy nie byli ludnością uwarstwioną w ustroju agrarnym, a tylko istniejącą obok rolników wolnych członków rodów osadniczych. Niemniej niewolnicy byli liczni i ci członkowie rodów, którzy ich posiadali na swoich gruntach, ciągnęli z nich korzyści, jakich inni nie mieli.

Dawni pisarze, wspominając o różnych narodach, charakteryzowali ich z pominięciem wzmianek o niewolnikach wśród nich znajdujących się. Tak np. o germanach zawsze pisano jako o plemionach złożonych z ludzi wolnych (słowianie też byli wolni). Nie przeszkadza to temu, że wśród germanów byli z dawien dawna niewolnicy, pochodzenia oczywiście najrozmaitszego, choć zlani z plemieniem germańskim, w skład którego wchodzili. Knapp [1]) sądzi, że germanowie wojownicy nie mogli byli by się nigdy utrzymać, gdyby nie to, że każdy wojownik miał swoich niewolników włościan, pracujących na niego. Niektórzy autorzy sądzą, że ci niewolnicy rolnicy to byli właśnie słowianie. Zapewne, że wśród nich słowian nie brakowało, ale za to wśród niewolników u plemion słowiańskich t. j. i u polaków mogli być i byli liczni germanowie. Pogląd, że słowianie z natury rzeczy byli rolnikami, a germanowie wojownikami jest z gruntu błędny. Oczywiście, że wśród germanów było więcej wojowników, głównie w epoce wędrówki narodów, a wtedy wśród słowian było właśnie więcej rolników, mniej wojowników. Za to później, gdy germanowie wzięli się do rolnictwa, jęli się pracy rolnej obok niewolników i wolni członkowie plemion germańskich. Wśród słowian zaś w tej samej epoce obok wolnych rolników byli niewolni, pracujący na rzecz wojowników, do których należeli.

---

[1]) *«Die Landarbeiter»*,

Istnienie niewolnictwa nawet w formie umiarkowanej, a temu istnieniu w Polsce pierwotnej nikt z uczonych nie przeczy, było niewątpliwie bardzo poważnem źródłem nierówności w ustroju argrarnym. Obok wsi bowiem, w których całą siłę roboczą stanowili członkowie rodów, istniały wsie, w których na usługach dziedzica gruntowego byli niewolnicy. Tacy dziedzice nie byli zwykłymi członkami rodu lub zwykłymi naczelnikami rodowymi, mieli oni swoją władzę osobną. Ród, którego członkowie posiadali niewolników, przedstawiał inną organizację agrarną od reszty i stanowił źródło nierówności w ustroju agrarnym kraju. Był to ród książęcy, oraz rody wojowników, członków dawnego plemienia, którzy zdobyli sobie niewolników. [1])

Trzeciem źródłem nierówności w społeczeństwach pierwotnych jest to nierówność praw i obowiązków, wpływająca z faktu wojowania pod dowództwem wodzów i przy nierównym udziale różnych rodów i ich członków w trudach i niebezpieczeństwach wojennych [2]). Istnieje wprawdzie pogląd, że prapolacy wcale wojownikami nie byli, o czem już wspominaliśmy wyżej, zaznaczając utopijność tego poglądu. Rostafiński zaznacza [3]), że u pierwotnych słowian wojowanie było nieustanne, tak jak i u innych zresztą ludów barbarzyńskich. «Jak z Helmoldowej kroniki wiemy, niekiedy pokolenia tego samego narodu wszczynały z błachych powodów srogie boje, w których wzywały nieraz cudzej pomocy».

«W ciągu pierwszych wieków po Chrystusie, pisze Czermak [4]) musieli słowianie, zwłaszcza ku Łabie i poza Łabą mieszkający niezawodnie nieraz używać siły. Nie mogli też być słowianie ludem tak spokojnym i łagodnym, za jaki go podawali niektórzy historycy romantycy z pośrodka XIX wieku, [5]) życie ich

---

[1]) Na znaczenie niewolnictwa w formowaniu się większej własności w czasach piastowskich szczególną zwrócił uwagę Bujak w «Studjach nad osadnictwem Małopolski» str. 92.

[2]) Krzywicki «Ustroje Gospodarcze» str. 530.

[3]) «Polska czasów przedhistorycznych» str. 15.

[4]) «Dzieje Polski» str. 170.

[5]) W końcu XIX w. Piekosiński oparł swoją hypotezę najazdu na błędnem przypuszczeniu, że lechici wiślańscy byli plemieniem tak pokojowem; iż nawet broni nie znali i zostali przeto zawojowani przez drużynę lechitów drewińskich. Plemie bezbronne była to rzecz niemożliwa w owych czasach. Można mówić tylko o lepszem lub gorszem uzbrojeniu, mniejszej lub większej wojowniczości.

powszednie nie było z pewnością cichą i błogą idyllą, lecz było twarde, niespokojne, burzliwe. jak życie wszystkich prawie ludów barbarzyńskich w najdawniejszej dobie ich bytu».

Czy obok rolników osadników istniały w pierwotnej Polsce osobni wojownicy, czy też wojownikami byli członkowie rodów osadniczych na równych zasadach? Powyższe zagadnienie jest zasadniczem dla objaśnienia powstawania nierówności w ustroju agrarnym pierwotnym. Gdyby wojownikami byli członkowie rodów osadniczych, wszyscy w jednakowy sposób do tego powoływani, wojowanie nie byłoby powodem nierówności agrarnych. Ale taki stan rzeczy trudno sobie wyobrazić, jako stan stały i powszechny w całym większym kraju. Jakkolwiek w razie potrzeby istotnie wszystkie rody plemienne do wojowania były zwykle powoływane, jednak odbywało się to nie inaczej, jak na bardzo krótki czas, a na stale przecież pewne czynności wojenne choćby przygotowawcze i obronne były również konieczne. Znając, czem jest masowe posuwanie się ludności z jednego miejsca na drugie, nie sposób jest wyobrazić sobie, żeby w czasie obsadzania Polski plemionami słowiańskiemi nie była już konieczną pewna organizacja państwowa i polityczna, wymagająca od pewnych osób pochodzących z danych rodów większych, bardziej skomplikowanych usług dla dobra całego plemienia. Inaczej przeniknięcie nawet stopniowe do kraju, a więc do Polski, nie pozwoliłoby zachować więzi plemiennej i rodowej naszych praojców. Otóż te osoby właśnie pełniące czynności ochronne dla całości były to zapewne te, które były jednocześnie majętniejsze (w inwentarzu), które posiadały niewolników do swojej dyspozycji, by módz więcej oddawać się czynnościom poza ogniskiem rodzinnem. Osiadały też one w taki sposób, by módz w przyszłości być na zawołanie w razie potrzeby, a więc w lepszem środowisku, z lepszem uposażeniem, bliżej ośrodków życia plemiennego i wodza, naczelnika plemienia całego.

Według Czermaka[1]) naczelnicy rodów, żupanowie i starostowie «górowali właśnie korzystniejszem swem położeniem materjalnem» w rodzie i to «od początku», oni nakazywali sobie wydzielać «większy udział w łupach wojennych» oraz

---

[1]) «Dzieje Polski» str. 228.

wyznaczac dla siebie «część danin, składanych na cele wspólnej obrony». Sami oni sobie wyznaczali następców [1]). «Rodziny starostów županów dochodziły do szczególnego znaczenia». Oni stanowili starszyznę plemienną. Nie zwyczajny rodowiec, rolnik pospolity, stanowił podstawę pierwotnych rządów wiecowych słowiańskich. Nie prosty gmin decydował swoją wolą ogólną. Rządzili zawsze starsi. We wsi byli to starsi wiekiem, w plemieniu byli to starsi w plemieniu. Czynnik starszeństwa rodowego, większej majętności i przewodnictwa w potrzebach wojennych wytworzył w zaraniu dziejów naszych dostateczne podstawy do wyodrębnienia się z pośród ogółu prostej ludności rolniczej, związanej w rody pospolite, osobnych rodzin, do rodów zwierzchniczych zaliczanych.

Jeżeli taki był prawdopodobny sposób utrwalenia się nierówności w ustroju agrarnym w dobie pierwotnego osadnictwa słowiańskiego w Polsce, to zachodzi pytanie, w jaki sposób okres czasu, który oddzielił to pierwotne osadnictwo od pierwszych wieków historycznej Polski oddziałał na tę pierwotną już nierówność. Pod tym względem istnieją trzy teorje: podboju, różniczkowania się pod wpływem konieczności organizacji obrony, oraz różniczkowania się pod wpływem czynników gospodarczych. Za teorją podboju wysuwany jest ten motyw główny, że w dobie historycznej widzimy warstwy ludności bardzo silnie zróżniczkowane, widzimy rycerzy, którzy prawie sami stanowią właściwy naród, a rolnicy są masą już prawie bierną, traktowaną z góry, jak gdyby nie należących do narodu, a zmuszonych do pracowania na rzecz księcia i jego drużyny wojowniczej. Za tą teorją przemawia i to, że okresem poprzedzającym Polskę historyczną były to czasy wędrówki narodów, w czasie których w całej Europie wciąż jedne plemiona zawojowywały terytorja, już dawniej zajęte przez inne.

Jest zatem z góry już możliwe, jeżeli nie prawdopodobne, że plemiona pierwotne słowiańskie, które zajęły Polskę, były przedmiotem nie jednego, ale paru najazdów plemion bądź sąsiednich słowiańskich, bądź germańskich, skandynawskich i celtyckich. Dla stwierdzenia historycznego faktu tych najazdów brak jednak ścisłych danych, ale ciągłe zmiany nazw, jakie nadawano w ciągu wieków przedhistorycznych Polski jej ter-

---

[1]) «Dzieje Polski» str. 243.

rytorjum, przemawia za przypuszczeniem istnienia licznych najazdów, tak samo zresztą jak to miało miejsce i w innych krajach.

Trudno z góry nie przyznać prawdopodobieństwa twierdzeniu, że w dobie przedhistorycznej Polska była przedmiotem najazdów i to zwycięskich t. j. takich, które były w stanie wpływać na zmiany jej nazw w stosunku do obcych narodów oraz na zmiany personalne wodzów, wojowników oraz rodów bliżej miejsc obronnych położonych. Zachodzi tylko pytanie, czy te najazdy tworzyły nowy ustrój agrarny, czy też w wytworzonym ustroju ograniczały się do zmian personalnych. Nowy ustrój wprowadzony był do kraju przez słowian, gdyż oni zajmowali kraj jako całe społeczeństwo zorganizowane i napływające całą falą. W epoce wędrówki narodów podboje przeważnie nie wrowadzały całych fal nowych społeczeństw, lecz tylko drużyny wojowników. Zdobywcy wtedy wnet po zwycięstwie zamieniali się na obrońców kraju, który zdobyli, zlewali się z mieszkańcami i wchłonięci zostawali przez istniejący już ustrój. Niewątpliwie, jeżeli w Polsce były podboje, to tylko tego ostatniego rodzaju, gdyż podboje całych społeczeństw pozostawiały w historji sąsiednich narodów bardziej ścisłe świadectwa historyczne niż te, które zwolennicy teorji ukształtowania się społeczeństwa polskiego drogą podboju przytaczają. Nie podbój Polski przez inny obcy naród wytworzył w Polsce późniejszych rycerzy, ale plemiona słowiańskie, z których się Polska utworzyła, na to, by zająć dzisiejszą naszą ojczyznę i ją obronić, musiały wyłonić przewodników bojowych z pośród ogółu rolników.

W jakiej mierze ci pierwsi obrońcy ziemi Polskiej ostali się w czystości krwi pierwotnej, w jakiej ulegli przymieszce krwi obcej, bardziej szczęśliwych rywali w walkach staczanych w dobie przedhistorycznej, trudno z pewnością ustalić, ale to nie ulega wątpliwości, że dla objaśnienia różnicy między rycerzami a rolnikami nie potrzeba się uciekać do teorji podboju z chwilą, gdy fakt podboju nie jest dostatecznie stwierdzony historycznie, gdyż wyłanianie się wojowników z pośród rolników jest powszechnem zjawiskiem w rozwoju wszystkich społeczeństw. Hypotezę najazdu postawił w nauce Szajnocha.[1])

[1]) Za tą hypotezą w dawnych czasach wypowiadała się opinja dawnej szlachty, upatrującej w obcem pochodzeniu usprawiedliwienie swej wyższości.

Głośnym jej obrońcą przy zastosowaniu nowoczesnych metod studjów naukowych stał się Piekosiński [1]). Przypuszcza on, że lechici przyszli do Polski w VI w. i zastali ją zupełnie niezamieszkałą, co jest mało prawdopodobne (przeczy temu Bogusławski). Przypuszcza, że każdy lechita naczelnik rodu był innym zupełnie równy, że nawet książąt nie było, co też wydaje się nieprawdopodobnem. Dalej zaś twierdzi Piekosiński, że w VIII w. słowianie z nad Elby podbili pierwotnych lechitów i narzucili im książąt, wojewodów i rycerzy — wojów. Rolnicy lechici zostali zdaniem Piekosińskiego od tego czasu odrazu poddanymi księcia, pozbawionymi prawie dziedzictwa, ludźmi, których książe mógł innym darowywać. Wojowie mieli swoich niewolników, których osadzali na gruncie, stąd powstawały wsie rycerskie, w których chłopi byli niewolnikami, a inne wsie autochtonów lechitów były książęce i w tych lechita stał się poddanym księcia i jego drużyny.

Przeciwko teorji Piekosińskiego wystąpiły wszystkie główne powagi naukowe historji Polski [2]). Piekosiński upatruje w ustroju społecznym Polski Piastowej tyle cech niesłowiańskich, tyle już hierarchji, władzy i upośledzenia reszty ludności po za księciem i wojownikami, że uważa za możliwe wytłomaczenie tego jedynie przez hypotezę najazdu. Widocznem jest przeto u Piekosińskiego: a) idealizowanie sobie szczególnych zasad równości, mających niby być właściwością zasadniczą wszystkich słowian i b) pesymistyczny pogląd na nierówności za Piastów [3]).

Balcer, przytaczając, że teorji najazdu dzieje nie stwierdzają, dowodzi, że plemiona czeskie nie były widownią najazdu właśnie w tej dobie, gdy wytworzyły one hierarchję społeczną zupełnie analogiczną do prapiastowskiej. Dla objaśnienia powstania rodów silniejszych wystarcza wziąć pod uwagę wpływ niewolnictwa,

---

[1]) «Ludność wieśniacza w dobie Piastowskiej«. «Obrona hypotezy najazdu» i «Rycerstwo Polskie».

[2]) Smolka: Uwagi nad pierwotnym ustrojem Polski Piastowskiej, Bobrzyński «Geneza społeczeństwa Polskiego» Balcer «Rewizja Teorji o osadnictwie», Szelągowski «Dzieje Polski» i, «Polska na przełomie».

[3]) Piekosiński starał się znaleźć zupełne przeciwieństwo między imionami ludu i rycerzy za czasów piastowskich. Bujak w «Studjach nad osadnictwem Małopolski» str. 65 obalił to mniemane przeciwieństwo, upatrując przeciwnie wiele wspólności w imionach ludu i rycerzy owej doby.

pozwalający rodom posiadającym niewolników wywyższać się po nad inne, oraz wpływ otoczenia księcia, dający możność korzystania z jego władzy, wreszcie znaczenie zmniejszania się stopniowego powagi rodu i przechodzenia rodu w stan rodziny pojedyńczej, znacznie łatwiej podpadającej pod zależność od możnego a wojowniczego sąsiada. Balcer podkreśla, że ta ewolucja ustroju w kierunku nierówności zaczęła się od VI w., od czasu ostatecznego zajęcia Polski przez lechitów. Z mej strony sądzę, że winna ona była rozpocząć się i wcześniej przed i podczas przesuwania się słowian ku Polsce, gdyż zupełna równość rządów przed VI w. niczem nie jest udowodnioną.

Przeciwko hypotezie najazdu ze stanowiska ustroju agrarnego dał silny argument Szelągowski [1]) wykazując, że w prapiastowych czasach wśród chłopów było dużo dziedziców, nie będących poddanymi książąt w postaci ludności podległej podbitej, a tylko zespolonych z władzą księcia jako naczelnika plemienia własnego. Liczba tych chłopów stopniowo malała, a więc pod wpływem ewolucji dziejowej, a nie katastrofy takiej jak najazd. Rycerze zaś nie powstali zdaniem Szelągowskiego z najazdu, a istnieli od dawna w łonie samej społeczności plemienia. «Rody rycerskie zdawna rozsiadły się w Polsce» [2]).

Za teorją najazdu wypowiedzieli się Kętrzyński [3]) i Bogusławski [4]), ale teorja ta nie może bynajmniej uchodzić za ustaloną, prędzej za ostatecznie obaloną. Bogusławski za prastarą ludność słowiańską uważa w Polsce nie lechitów a windów, i w lachach widzi drużyny gallo celtyckich lugów, dalej zaś przypuszcza istnienie drugiego podboju ze strony germańskich swewów. Obydwa podboje uległy slawizacji językowej, ale nadać one miały ustrój społeczny Polsce. To ostatnie twierdzenie jest tymczasem najmniej udowodnione.

Bujak [5]) tak objaśnia różniczkowanie się pierwotnego ustroju agrarnego Polski: W epoce wędrówki narodów II—VII w. ludy stanowiły rodzaj drużyn, przy zdobywaniu kraju dzielono go po równu, przyczem wódz otrzymywał najwięcej. Wódz

---

[1]) «Chłopi dziedzice».
[2]) «Dzieje Polski» str. 24.
[3]) «O słowianach między Łabą, Salą i cienką granicą.»
[4]) «Historja Słowian.»
[5]) «O podziele ziemi».

następnie ze swej strony robił nadania, a zarówno wódz jak i inni karczunkiem i pracą rozszerzali swoje posiadania. To posiadanie będące wynikiem pracy ludzkiej (lub nadania) było pierwotnie już prywatną własnością i dla tego było podstawą różniczkowania. To zaś, co pochodziło ze zdobyczy wspólne, ulegało podziałom równym, ale z czasem te podziały ustały. Pogląd ten słabo daje się zastosować do stosunków w Polsce. Plemiona słowiańskie, które zasiedliły Polskę pierwotną, nie były to drużyny wojowników, a rody osadników. Oczywiście, że wódz-starosta rodu, żupan wybierał największe i najlepsze miejsce dla osiedlenia się wraz ze swoim bliższym rodem i otoczeniem. By inni dzielili się po równu, trudno przypuszczać, jeżeli się weźnie pod uwagę, że wsie polskie powstawały przez początkowe rozsiedlenie się we wsi jednego rodu z jednej dużej lub kilku mniejszych rodzin złożonego.

Jeżeli równość mogła się odnosić do tego, żeby każdy ród osadniczy dostał taką wieś, jak i drugi, to trzeba wziąść pod uwagę, że wsie nie mogły mieć zaraz po ich zajęciu pierwotnem granic ustalonych.

Pierwotni osadnicy sami upatrywali każdy dla siebie dogodne miejsce na zimowanie i tam każdy ród wytwarzał wieś. Granice wsi powstawały później, w punktach, w których się najczęściej spotykało bydło pasące się jednego rodu i sąsiedniego. W tych warunkach o równym podziale ziemi być nie mogło.

Równy podział mógł się odnosić zapewne tylko do zdobyczy, jaką uzyskiwali słowianie przy zajmowaniu Polski przez wypieranie lub ujarzmianie ludności, którą tam znajdowali. Zdobycz musiała być bardzo nikłą z chwilą, gdy Polska ówczesna była wogóle bardzo słabo zamieszkałą. Zdobycz taka to przeważnie ruchomości, zapasy, inwentarz. To oczywiście było dzielone, ale czy po równu między wszystkich, czy też po równu tylko wobec tych, którzy przyjmowali równy udział w walkach i trudach pochodu? Zapewne, że równość ta była też warunkowana udziałem w przyczynieniu się do zdobyczy, a w każdym pochodzie mas ludności obok grup czynnych są i bierne. Były zapewne zawsze obok wojowników, tak zwane ciury obozowe. Dla tych były resztki zdobyczy, oraz liczne puste ziemie, a także i obszerne bory.

Równości zatem w pierwotnym ustroju agrarnym Polski dopatrzyć się w żadnym razie nie możemy, tak samo jak komunizmu.

Do teoryj, które upatrują źródło pierwotnych nierówności agrarnych w organizacji obrony i w niewolnictwie, cenne uczynił dopełnienia Tymieniecki [1]) wykazując, że z tą organizacją zlewało się różniczkowanie gospodarcze. «Nawet w stosunkach o wiele bardziej pierwotnych, powiedzmy plemiennych, zawód rycerski przypada w udziale przedewszystkiem najzamożniejszym, którzy mogą się zaopatrzyć w broń, wierzchowca, oraz swobodnie opuścić swoją siedzibę, zostawiając trud zajęć gospodarczych służbie lub niewolnikom». Wysuwa przytem Tymieniecki na czoło przyczyn nierówności właśnie czynnik natury nawskroś gospodarczej, głównie to, w jakim stopniu dany ród był w stanie utrzymać w swojem posiadaniu i władaniu grunt, w jakim zaś poczuł się przez utratę inwentarzy, braku odporności na klęski i inne przyczyny zmuszony szukać sposobu do życia na cudzym gruncie.

Rozpadanie się organizacji rodowej nie polegało w ustroju przedhistorycznym na tem jedynie, że rody dzieliły się na rodziny, ale na tem, że jedne rody ubożały i rodziny się rozchodziły na wszystkie strony kraju, szukając bytu choćby zależnego u innych, a drugie potężniały, zajmowały coraz więcej gruntu, jako własny, i dawały przytułek dla zależnego bytu pierwszym. Ostatnie tylko rodziny były związane w rody. Konieczności gospodarcze, rozbijały ustrój rodowy pierwszych. Czynniki gospodarcze na równi z organizacją obrony stale oddziaływały na różniczkowanie się społeczeństwa w okresie poprzedzającym powstanie państwa polskiego.

3. Źródła przywilejów agrarnych.

Ewolucja stosunków agrarnych w początkach tworzenia się państwa Polskiego.

Powstanie państwa Polskiego w X w. zastało już ustrój rodowy w pełnym rozkładzie, w stanie przejściowym do rodziny pojedyńczej głównie w zakresie stosunków agrarnych. Ustrój rodowy dłużej istniał politycznie, niż w zakresie agrarnym.

---

[1]) «Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich« str. 350—359.

Rozpadanie się rodu w zakresie agrarnym polegało na dwóch procesach: rodzina większa niepodzielna, będąca spójnią i ostoją rodu, coraz bardziej zamieniała się na zwykłą rodzinę małą, czemu sprzyjały naturalne warunki w Polsce, nie piętrzące szczególnych trudności dla mniejszych osiedli i pojedyńczych gospodarstw.

Drugi czynnik rozkładu ustroju rodowego w zakresie agrarnym polegał na tem, że coraz większa ilość rodzin porzucała zupełnie więzy ze swoim rodem, porzucała wieś rodową, nie dla zakładania nowej wsi, również rodowej, ale dla osiadania bądź na cudzym gruncie rodzin możniejszych, bądź na gruncie wolnym, będącym pod władzą księcia, pod specjalną opieką księcia-wodza plemiennego.

Organizacja grodowa, która poprzedziła wytworzenie się państwa polskiego, sprzyjała rozkładowi rodu. Ci, którym we wsi rodowej było źle, mieli zdaniem Czermaka [1]) opiekę władz w urzędnikach grodowych.

Wytworzenie się w okresie, poprzedzającym powstanie Polski historycznej, ustroju grodowego i wzmocnienie władzy książęcej z powołaniem do służby wojskowej drużyn wojskowych, miało za skutek znaczne wzmożenie i skonsolidowanie klasy uprzywilejowanej, początkowo z samych tylko starostów rodowych — żupanów złożonej.

Zdaniem Czermaka [2]) zasiloną ona została w wieku VII do X warstwą, która się z ogółu wolnych rodowców gruntowych wyłoniła, jako witezie i bojarowie, z racji pełnienia stałej służby konnej u boku książąt—wodzów plemiennych. Nie była to drużyna zupełnie stała, ale była na zawołanie książąt do boju, skutkiem czego nabierała praw do przywilejów, tak samo jak stare rody starostów—żupanów.

Państwo Polskie powstało, tak samo jak i inne, drogą walk o własną egzystencję i o pewną plemienną większą całość. Gdy dawniej powstawały zagadnienia wielkiej całości, wódz plemienia — książę zwracał się do starostów większych rodów, ci zaś zwoływali wiece głów rodów pojedyńczych i młodzież męska szła wtedy na rozprawę orężną pod wodzą księcia. Ale ten system był dobry tylko, gdy takie rozprawy mogły się

---

[1]) Dzieje Polski str. 313.
[2]) Dzieje Polski str. 252.

odbywać doraźnie i rzadko, oraz gdy ustrój rodowy pozostawał całkowicie w swojej mocy. We wszystkich krajach największe zadanie przed władzą książęcą stawały wtedy, gdy ustrój rodowy był już osłabiony. Wtedy stawało się rzeczą konieczną tworzenie drużyny stałej, na usługach księcia pozostającej. Do wytworzenia takiej drużyny właśnie rozpadanie się organizacji rodowej bardzo się nadawało. W okresie takiego rozpadania bardzo wielu ludzi szukało sposobu życia po za rodem. Jedni budowali sobie chatki i zakładali gospodarstwa osobne po za rodem własnym, tworząc podstawy dla zupełnie nowego ustroju agrarnego, inni szukali sposobu do życia przez służbę wojenną i inną przy boku księcia. Dla zgłaszania się do tej służby mieli największą możność tacy członkowie rodów, którzy posiadali niewolników, liczba których w okresie poprzedzającym powstanie państwa Polskiego wcale nie malała [1]).

Do XI wieku niewolników w Polsce kupowano jako służbę [2]). Ci co mieli niewolników mogli z pracy ich utrzymywać swoje rodziny, a sami pełnić służbę wojenną, w której mieli możność przyspożyć sobie niewolników. Niewolnicy, tak jak zbroja, ubranie i ruchomości, stanowili zawsze własność indywidualną i dla tego, gdzie byli niewolnicy, tam w ustroju agrarnym dominował indywidualizm.

Natomiast ród u rodzin, które miały niewolników, był wysoko oceniony z tego względu, że służył on jako udowodnienie prawa do gruntu, na którym pracowali niewolnicy. Niewolników głównie miał książę, ale mieli też i członkowie rodów, którzy księciom najwięcej w potrzebach zbrojnych pomagali. W niewolę popadali i członkowie rodów wolnych, o ile popełniali zbrodnię, w której karą była niewola. Niewolnicy utrzymywali się z pracy na gruncie pojedyńczemi nielicznemi rodzinami.

W stosunkach zatem agrarnych w dobie powstawania Polski piastowskiej w X w. widzimy: a) wolnych rolników żyjących we wsiach rodowych dziedzicznych i opierających się na swój ród w obronie swej wolności; b) rolników wolnych, poza rodowemi gniazdami osiadłości żyjących, nie mających organizacji

---

[1]) Kutrzeba «Historja ustroju Polski» t. I. Okres pierwszy.

[2]) Szelągowski «Chłopi dziedzice» str. 11. Mylne jest też twierdzenie Radziszewskiego «(Produkcja» 132) że «Polska oparta na organizacji rodowej nie zna niewoli».

własnej rodowej dla obrony własnej wolności i nie mających możności wyprowadzenia i obronienia swych praw do gruntu posiadanego; szukali oni gruntu do pracy u rolników z kategorji a. lub c.; c) rolników żyjących rodzinami pojedyńczemi, należących do rodzin znaczniejszych, posiadających niewolników, broniących swej własnej wolności, praw do ziemi i do trzymania niewolników; ci rolnicy przyjmowali też na swój grunt rolników z poprzedniej kategorji; d) niewolników, żyjących pojedyńczo jako słudzy w gospodarstwach swych panów, oraz małemi rodzinami w małych gospodarstwach, z których utrzymywali się sami i pracowali na pana swego.

Właściwie trudno jest stwierdzić, czy niewolnicy ówcześni mieli własne gospodarstwa; wielu autorów sądzi, że służyli oni do posług tylko i do pracy rzemieślniczej. Ale ci sami autorzy przyznają, że byli oni liczni. Otóż nie sposób, żeby będąc licznymi, nie mieli niewolnicy własnych gospodarstw. Przy większej liczebności niewolników konieczną jest rzeczą dla utrzymania ich, albo osadzać ich na gruncie, albo utrzymywać w większych gospodarstwach, w którychby niewolnicy byli robotnikami, pracującymi pod dozorem, tak jak za czasów rzymskich. Wiadomo jednak, że już przed upadkiem Rzymu powszechnie niewolnicy nie byli używani do pracy pod dozorem na większych majątkach, a osadzani na gruncie i pociągani do świadczeń. Jakkolwiek jest rzeczą stwierdzoną, że niewolnicy pociągani byli do różnej pracy rzemieślniczej i zawodowej na rzecz książąt i możnych do których należeli, ale właśnie należy uważać za najbardziej prawdopodobnem, że jednocześnie musieli oni sami swoją pracą na roli wyrabiać sobie środki utrzymania. Tak właśnie wyobraża sobie organizację gospodarstw większych za czasów piastowskich zasiedlonych rzemieślnikami — Bujak[1]).

Większość ludności w owych czasach stanowiła ludność pierwszych dwóch wyliczonych kategorji (a i b), naród zaś—plemię stanowiła ludność kategorji trzeciej i pierwszej (a i c).

Wielkość gospodarstw rolnych w owym czasie była już bardzo różną. Zapewne gospodarstwa włościan wolnych rodowych oraz wojów, jeżeli tem mianem nazwiemy większą część ludności kategorji trzeciej, nie wiele się różniła, różnica pole-

---

[1]) «Studja nad osadnictwem Małopolski» str. 92.

gała tylko na tem, że to, czem w gospodarstwie włościan wolnych była głowa rodziny i członkowie dorośli, tem w drugiem był wój i jego słudzy niewolnicy. Jedno i drugie gospodarstwo miały zapewne po parę włók rozległości, odpowiadające dawnemu «źrebowi», czyli wielkiemu pługowi, obejmujące przeważnie około 90 morgów. Natomiast były obok tych większych gospodarstw liczne drobne gospodarstwa, zarówno tych rodzin, które porzuciły swe rody, jak i jeszcze drobniejsze—niewolników. Jedne i drugie zapewne nie były większe od $22^1/_2$ 30 morgów, co Bujak uznaje za nadział rolny cząstkowy chłopów i późniejszej drobnej szlachty.

Obok tego istniały duże obszary zagospodarowane przez księcia z dużemi gospodarstwami hodowlanemi i z licznymi niewolnikami.

Większe gospodarstwa mieli również rodziny pochodzenia książęcego, protoplaści większych rodów rycerskich, jak również rodziny żupanów, starostów i witeziów. Bujak[1]) twierdzi, że już w XII w. Polska była krajem wielkiej własności pańskiej. Gdyby tak być miało, to i w X w. musiały by już być poważne jej zaczątki.

Przyjęcie chrześcijaństwa i wzmocnienie władzy książęcej oraz stworzenie stałej obok niego drużyny miało te skutki, że ustrój rodowy powstały w pogaństwie stracił jeszcze więcej na znaczeniu, natomiast większego znaczenia nabrali wojownicy. Książęta piastowscy, zamiast do starostów rodowych i wieców, zwracać się poczęli do wojów, gdy potrzebowali pomocy orężnej, ale też musieli myśleć o wynagrodzeniu ich usług w inny sposób, niż to dawniej miało miejsce t. j. w inny sposób, niż podział zdobyczy wojennej, łącznie z podziałem zabranych w rezultacie walk niewolników. Z początku książę do swojej drużyny znajdował chętnych z pośród wszystkich, którym ciążył ustrój rodowy i którzy chcieli próbować wytworzenia sobie innego sposobu życia. Ale gdy na miejsce rodu zapanowała rodzina indywidualna, taka jak i obecna, a stało się to już w XI w., drużyna nie była już łatwym sposobem utrwalenia władzy. Wśród rodzin trzeba było znaleźć takie, na które by władza książęca mogła była więcej liczyć, niż na inne. Oczy-

---

[1]) «Studja nad osadnictwem Małopolski» str. 43.

wiście, że szukać tych rodzin było najprostszą rzeczą wśród członków dawnej drużyny, członków, którzy w swoich rodach prowadzili gospodarstwo przy pomocy niewolników jako sług, a również jako do ziemi przypisanych *(glebae adscripti)*. Mieli oni swoje gospodarstwa, mieli ludzi do pracy, ale brakowało im ziemi, a właściwie brakowało praw do gruntu. Książe potrzebował ich pomocy zbrojnej i ich służby publicznej, Oni jedni mogli to dać, bo na nich miał kto pracować, ale nie mieli ziemi dosyć i książe swoją władzą zaczął im stwarzać prawa, których im brakło.

Cała ziemia zajęta przez rodziny, które od rodów odpadły, a tych było bardzo wiele, należała do księcia, gdyż po za rodem oraz księciem innych źródeł prawa nie istniało. Kto zakładał gospodarstwo na gruncie, nad którym ród żaden nie wyprowadzał swoich praw, ten właściwie nie mógł się czuć bezpiecznym swojego posiadania. Dopiero nadanie księcia tworzyło podstawę dla spokojnego posiadania. Książę z początku dawał prawo posiadania wzamian za usługi, później dożywotnio, później na własność dziedziczną. Taka była kolej rzeczy we wszystkich ówczesnych społeczeństwach. Polska odbywała za pierwszych czasów piastowskich tę samą ewolucję, co inne kraje chrześcijańskie pod władzą książąt pozostające. Dążenie wojów, by nadania książęce stały się dziedzicznemi, stają się w Polsce widoczne już w XII w.[1]). W ten sposób wojowie w Polsce bardzo szybko stają na gruncie, który stał się podstawą późniejszego ustroju agrarnego Polski, na gruncie wsi, będącej własnością dziedziczną pana.

Pierwotnie wojowie starali się otrzymywać od księcia potwierdzenie swych praw do tego gruntu, który przy pomocy niewolników i przypisańców uprawiali. Ale to w miarę rozmnażania się rodzin wojów nie wystarczało, a obok wiosek wojów powstawały liczne wioski rolników nie związanych w rody, które coraz bardziej się rozpadały. Wioski tych rolników były obowiązane do składania księciu danin bezpośrednio, bez udziału rodu, a takie wybieranie danin było dla księcia zbyt uciążliwe. Z chwilą gdy brakło rodu, jako więzi między wolnym rolnikiem a księciem, ten ostatni szukał sam i gotów był przy-

---

[1]) Kutrzeba, «Hist. ustr. Polski.»

jąć wieś, która mu się ze swej strony narzucała i wój, sługa dawny, rodzic nowych sług książęcych, ten był w stanie pobierać należne od ludów daniny. Książę rozdawał swe prawo do poborów od ludności wojom swoim i wogóle możnym ze swego otoczenia. Za to obowiązani byli do posług dla księcia nie tylko sami ale i z obozem, z pomocnikami. Książę pozbywał się wielu trudów i kosztów. Koszty te spadały na obdarowanych. Nie otrzymywali oni swoich praw za darmo. Musieli wraz z księciem ponosić część ciężarów panowania, rządzenia i obrony kraju.

Liczba wolnych ludzi po za wojami znikała szybko. W niewolę wolno było popaść za czasów chrześcijańskich piastów nie tylko za karę, jak w czasach pogańskich, ale i za długi [1]). Niewola jednak nie była losem tak srogim jak dawniej i niewolnik nie zostawał sługą prostym swego pana, nie był pozbawiony swobody, odwrotnie otrzymywał w posiadanie grunt, do którego jednak zostawał przywiązany. Na gruntach należących do księcia lub wojów osiadali i wolni; ci płacili ciężary z góry określone i jak gdyby naprzód ustanowione. Z niewolnikami się nie umawiano naprzód, brano co się dało, ale zwyczaj oczywiście normował te powinności, które były głównie powinnościami w naturze. Niewolni mieli własność ruchomą i posiadanie gruntowe, ale pan miał własność sądową nad nimi zupełną. Wolny podlegał jurysdykcji księcia. Stosunki agrarne jednak jednego i drugiego były bardzo podobne i jeden i drugi miał już tylko niewielkie gospodarstwo (duże rodziny rozpadły się na zwykłe rodziny). Wsie bezpańskie były to «de jure» wsie książęce, a na równi z takiemi było dużo wsi z panem (wojem) na czele, jako dziedzicem całej wsi lub jej części.

Pan, dziedzic wioski, właściciel pełny gruntu jest to wytwór pierwszej epoki piastowskiej; powstał on z woja, który i w prasłowiańskiej epoce istniał od najdawniejszych czasów, który należał do najzdolniejszych do służby publicznej rodów z czasów wędrówek i pierwotnego osiedlenia, który stanowił kadry drużyn książęcych, który miał niewolników, przypisywał ich do gruntu wyrabianego z pod lasu i który swoje własne gospodarstwo przypadłe z podziału wsi rodowej zaokrąglał i powiększał nadaniami księcia.

---

[1]) Kutrzeba «Historja ustroju Polski.»

Nie ma danych po temu, żeby twierdzić, że pan-dziedzic powstał jedynie pod wpływem władzy książęcej. Istnienie niewolnictwa w Polsce pierwotnej, oraz różniczkowanie się rodów na zamożniejsze w środki do posług publicznych wyższego rzędu — wojowania i takich, które niezależności swojej gospodarczej i własności gruntowej i gotowość do posług utrzymać nie mogli, było tem źródłem ustrojowem, które wywołało wyłanianie z pośród zwykłego ogółu klasy wyższej panów, tak samo jak w czasach obecnych istnienie pracodawców jest uwarunkowane istnieniem pracy najemnej i zróżniczkowaniem posiadania kapitału. Władza książęca nie stworzyła pana na gruncie i pana na wsi. On się sam stworzył, siłą swego oręża i brania niewolników, siłą posiadania trzod inwentarza i osadzania na swoim gruncie, tych, co go utracili. Ale władza książęca sprzyjała rozrostowi władzy pana-woja. Władza książęca oparła się na «najsilniejszych» w ówczesnem społeczeństwie. Zobaczymy co się stało z resztą.

Pomiędzy historykami istnieje spór, czy w pierwszej dobie Piastowskiej X—XI wieku rycerz-woj był wyższym co do swego prawa do gruntu od chłopa wolnego i rodowego dziedzica. Małecki i Szelągowski [1]) twierdzą, że chłop-dziedzic i wój byli sobie równi i różnili się tylko tem, że pierwszy winien był księciu daniny w naturze, robociznie, a drugi — służbę wojenną. Ale pogląd ten zbijał Piekosiński [2]), przytaczając przykłady rugowania dziedziców przez księcia przy braku przykładów rugowania woja. Natomiast sposób okupienia się chłopa-dziedzica od rugowania było to zobowiązanie się do dania podczas wojny zbrojnego jeźdźca. Rzeczywiście trzeba przyznać, że jeżeli w dobie do-piastowskiej chłop-dziedzic w rodzie równy był w swojem prawie do gruntu wojownikowi z rodu zbliżonego do księcia, to w epoce powstawania państwa polskiego jest zupełnie naturalne, że wojowie, których posług książe najbardziej potrzebował, utrzymali swoje prawa do gruntu całkowicie, a chłop utracił je, a jeżeli je chciał utrzymać, musiał się upodobnić do woja, musiał być gotowym do służby rycerskiej, a więc stać się rycerzem. Woj-rycerz nie był to ten, który nabył nadmiernych praw do gruntu: on je otrzymał w spadku po dawnych pra-

---

[1]) Szelągowski. «Chłopi dziedzice», Małecki «Ludność wolna».
[2]) «Ludność wieśniacza».

wach rodu, utrzymał je wobec wszechwładnego księcia przez swoje usługi wojenne; chłop je utracił, gdyż po rozprzężeniu się rodu władza starosty rodowego przeszła na księcia i jego sług, a głowa rodziny chłopskiej, niezdolnej do posług wojennych, nie zdołała wytworzyć sobie praw staroście rodowemu przysługujących i musiała się zadowolnić stanowiskiem zależnem.

W pierwszej epoce piastowskiej byli zatem dwojacy dziedzice mieszkający we wsiach na prawach rodowych: chłopi i wojowie; jedni pełnili powinnośc na rzecz księci aw naturze i pracy materjalnej, drudzy nieśli powinność w służbie wojskowej i cywilnej. Te ostatnie powinności nabierały coraz większego znaczenia i dziedzice wojacy mieli coraz większe prawa, kto zatem w rodzinnej swojej wiosce nie znajdował bytu znośnego i szukał, jak by sobie gdzie indziej lepiej mógł radzić, szukał oparcia we wsiach możniejszych rodzin rycerskich lub równorzędnie wówczas rozrastających się w swojej potędze klasztorów. Jednocześnie zatem rody włościańskie dziedziczne stopniowo znikały. Głowa rodu chłopa dziedzica, który chciał utrzymać swoją sytuację, nie miał innej drogi jak podjąć się wobec księcia służby i obowiązku wojów—dostarczania siły zbrojnej rycerzy, czyli przekształcić dzielniejszą część potomstwa w wojowników i ułatwić im przez przez to zlanie się z wojami i oddzielenie się zupełne od reszty chłopów. W ten sposób w końcu XII w. już wsie wolnych chłopów były mniej liczne od wsi przypisańców.

Szelągowski [1]) starał się udowodnić, że chłopi dziedzice mieli znaczne prawa w epoce pierwszych wieków piastowskich. Podkreśla on, że przy nadaniach książęcych książę innych chłopów ruszał z gruntu dowolnie, a chłopów dziedziców nigdy z gruntu nie usuwał. Chłopi ci czasem potrafili obalić nadanie ksiażęce, gdy klasztor lub pan włączył ich ziemie do nadań. Chłopi ci mieli sami podejmować się karczunku i sami nawet od książąt uzyskiwali nadania.

Małecki [2]) przytacza cały szereg faktów, że chłopi książęcy (a więc dziedzice) prawowali się z klasztorami o całe wsie, jako potomkowie dziadów, którzy te wsie założyli. Klasztor wchodził z takimi chłopami w układy. Jednemu, jako odstępne, dał klasztor 2 łany gruntu wolnego od wszelkich powinności

---

[1]) «Chłopi dziedzice».
[2]) Małecki «Ludność wolna».

Czasem procesy o własność wytaczały całe wsie, potomkowie pierwotnego osadźcy.

Zapewne z takich chłopów, potomków założycieli całych wsi, nie jeden został później szlachcicem przez służbę wojenną, która do tego wrota otwierała. Niejeden podupadł i schodził do rzędu chłopa zależnego. Z każdym wiekiem liczba ich malała, a zwiększała się liczba chłopów na gruntach księcia, klasztoru lub pana gruntowego (rycerza, woja) osiadłych.

W powyższym ewolucyjnym gospodarczo politycznym procesie dziejowym Tymieniecki[1]) przywiązuje tak wielkie znaczenie do pierwiastka czysto gospodarczego, iż posuwa się aż do twierdzenia, że naczelną ideją podziału społeczeństwa jest podział na «właścicieli gruntowych, czyli szlachtę i ludność siedzącą na cudzym gruncie, czyli kmieci». Nie dopuszcza zatem Tymieniecki faktu siedzenia kmieci na własnym gruncie. Wychodzi on jednak z obserwacji stosunków jedynie w dobrach prywatnych. Poza dobrami wojów, w których kmieć każdy istotnie był albo ex niewolnikiem, albo przybyszem z obcego rodu i gniazda, byli liczni rolnicy wolni i dziedziczni, którzy mieli bezpośredni stosunek z władzą księcia i wśród nich niewątpliwie byli liczni tacy, którzy mogli się wywodzić z rodów założycielskich wioski. Praw do gruntu oni nie utracili, od rodu nie odpadli, nie stracili oni swego inwentarza, nie zubożeli i do nikogo o pomoc się nie udawali. Ale nie byli oni dostatecznie gospodarczo bogaci i duchowo silni, by tak jak inni wybijać się i zyskiwać przywileje od władzy książęcej, by swoje prawa do grutu zamienić na pełną własność, by nie dać się uzależnić od innych, silniejszych.

Obserwując przedewszystkiem stosunki na Mazowszu, Tymieniecki sądzi, że każdy, kto utrzymał ziemię w ręku rodu, każdy przechodził do klasy wyższej, niższą byli ci, co nie zdołali utrzymać gruntu. Było to zapewne słuszne na Mazowszu i to być może tylko w pewnych jego częściach. Ale naogół w Polsce, tak jak we wszystkich innych krajach, z pośród ogólnej masy ludności posiadającej, — jedni się wywyższali gospodarczo, i zdobywali władzę nad gospodarczo najsłabszymi, a liczna klasa pośrednia stopniowo zostawała bądź spychana

---

[1]) «Społeczeństwo polskie w wiekach średnich» str. 350.

do rzędu niższych, bądź wspinała się do wyższych (jako drobna szlachta późniejsza), bądź pozostawała w położeniu pierwotnem (wolni włościanie w niektórych krajach). Ewolucja stosunków agrarnych nie następowała przez prosty podział ludności na mających prawo do gruntu i takich, którzy z powodów gospodarczych utrzymać go nie mogli, ale również skutkiem tego, że z pośród mających prawa do gruntu część była majątkowo i politycznie silniejszą z racji swojego stanowiska państwowego i ta potrafiła wykorzystać swoją przewagę polityczną dla uzależnienia od siebie tych, którzy nie byli w stanie wytworzyć dla siebie sytuacji dostatecznie niezależnej, dla braku nie praw rodowych do gruntu i nie środków do prowadzenia gospodarstw, ale dla braku siły politycznej. Taki los spotkał właśnie wszystkich rolników we wsiach rodowych włościańskich, o ile zostali oni nadani klasztorom lub rycerzom, lub nawet o ile znajdowali się w dobrach książęcych i lecz nie stali się drobną szlachtą jak na kresach Mazowsza i w innych miejscowościach, gdzie niebezpieczeństwo walk ze sąsiadami wymagało pogotowia zbrojnego całej wolnej ludności rodowej.

4. Wytwarzanie się zależnego włościaństwa polskiego (nadania).

Widzieliśmy, że pierwotnym celem nadań książęcych było to utrwalenie posiadania zdobytego siłą faktów przez starostów i wojów na tej zasadzie, że oni to mieli swoich niewolników, lub przywiązanych do ziemi ludzi, przy pomocy których zajmowali przestrzenie niczyje, a również oni to wyodrębiali się z rodów swoich na osobnych cząstkach, czy wioskach. Z początku nadania nie stwarzały praw pana nad chłopem, gdyż prawa pana nad sługami niewolnikami oraz przypisańcami, z niewolników powstałymi, były dawniejszymi niż same nadania. Dawniej rycerze chcąc rozszerzać swoje posiadanie, o ile nie zdobywali na wojnie niewolników, kupowali ich. Tak trwało przez XI w. w Polsce. W XII w. zupełnie to pod wpływem chrześcijaństwa ustało. Wtedy rycerze starali się nakłonić książąt do udzielania im nadań w stosunku nie tylko do ziemi z ludnością przypisaną z ich ex niewolników powstałą, ale i z sąsiednią.

Książęta nie odstępowali na razie całej swojej władzy nad ludnością wolną rycerzom, a tylko władzę sądową [1]). Uważane to było z początku za słabość i błąd księcia, gdy dawał rycerzom nadania. Starano się też o nie głównie za czasów panowania małoletnich książąt. Ale i to było potępiane. Za słuszne i sprawiedliwe uchodziły nadania rycerzom tylko ziem pustych, przytem, gdy ziemia pusta nie była zasiedlona, mogła być odebrana. W ten sposób pierwotnie nadania miały charakter czynności twórczej pod względem ekonomicznym agrarnym, a nie wstecznej pod względem ustrojowo-agrarnym.

Ale życie powoli robiło swoje w Polsce tak jak i w innych krajach [2]). Przedewszystkiem książęta przy nadaniach na rzecz klasztorów okazywali mniej skrupułów, niż w razie nadań rycerskich. Stosowali oni nadania nawet i wsi z chłopami dziedzicami, z którymi dopiero klasztor musiał się układać, ale po otrzymaniu nadania, czyli uzyskania nad nimi pewnego już prawa zwierzchnictwa. Dla klasztorów nadanie było bardziej potrzebne niż dla rycerza, który sam sobie prawo tworzył; klasztor, jako instytucja wyrosła z chrześcijaństwa, musiała wszystkie pierwiastki swojego bytu czerpać z nadania. Klasztory otrzymywały grunty obszerne, bo to było niezbędne dla ich licznych zgromadzeń.

Na tych gruntach znajdowała się ludność rozmaita: wolna i niewolna; wobec całej tej ludności klasztor występował jako nowa władza i rozpoczynał swoją działalność niwelacyjną: niewolnych uposażał i wywyższał, wolnych uzależniał i poniżał. Klasztory najwpierw zaczęły skupywać własności rodów kmiecych wolnych i dziedzicznych, by się pozbywać ustrojów niezależnych w środku swych posiadłości. Za przykładem

---

[1]) Małecki: «Ludność wolna.»

[2]) Goremykin w swojej «Historji włościan w Polsce» widzi w religji rzymsko katolickiej, oraz w prawie rzymskiem i niemieckiem źródło podporządkowywania wolnych kmieci panom rycerzom, dowodząc, że cały ustrój poddańczy włościan przyszedł do Polski z zachodu wraz z cywilizacją katolicko-niemiecką. Zapomina, że na wschodzie poddaństwo włościan też się wytworzyło i to w bardzo dotkliwej dla włościan formie, jak to później zobaczymy; nie ulega zatem wątpliwości, że cała ewolucja, którą Polska przechodziła, odbywała się w całej ówczesnej środkowej Europie, była ona tylko w Polsce nieco opóźniona.

Nie była to wina wpływu cywilizacji Zachodu, a tylko wynik położenia geograficznego Polski.

klasztorów poczęli i rycerze stosować skup dziedzictw chłopskich i zamieniać takich chłopów w zwykłych przypisańców. Do takiego skupu zresztą i klasztor i rycerz nakłaniali chłopów wszelkimi sposobami godziwymi i niegodziwymi, czyli wszelkiego rodzaju utrudnieniem życia stosowanem przez możnego sąsiada wobec słabego. Cały wiek XIII był świadkiem ciągłego pogarszania się położenia wolnych włościan rodowych i dziedzicznych i wytwarzania się nowej warstwy włościan na prawie polskiem osiadłych: poddanych włościan zależnych od księcia, klasztoru lub pana i zupełnie nie zorganizowanych. Pierwotny wolny osadnik rolnik, członek rodu plemiennego, zachował się jedynie wtedy, o ile przemienił się w woja, późniejszego szlachcica, albo jeżeli pozostał w dobrach książęcych, nienaruszonych przez nadanie. Dawni zaś rycerze stawali się drogą nadań książęcych większymi właścicielami, panującymi nietylko nad swoimi niewolnikami, ale nad całą wsią lub większą liczbą wsi.

Z tego procesu agrarnego widzimy przedewszystkiem, jak słabego szukała dla siebie uzasadnienia teorja podboju i najazdu w tem, jakoby już w pierwszej połowie panowania Piastów istniał silny rozdział między rycerzem i chłopem. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że właściwie każdy zamożny ród chłopski miał otwartą drogę do rycerstwa, że właściwie dawne tradycje rodu opartego na wiecu i dającego siłę zbrojną na wezwanie księcia stwarzały zupełną podstawę do tego, by każdy ród, mający po temu możność gospodarczą i ceniący siebie, dawał podstawę do wytworzenia wojownika, a więc rycerza, a więc dziedzica, a więc i założyciela nowego gniazda rodzinnego rycerskiego, jeżeli uprzytomnimy sobie dalej, że takie rodziny znajdowały się na równych prawach z dawniejszymi rodami rycerskimi wojowniczemi, to cóż dziwnego, że reszta chłopskich rodów, które nie podejmowały się służby zbrojnej i prowadziły byt równy niewolnym przypisańcom, bez rodu żadnego, z niewoli lub ucieczki od rodu powstałych, znalazło się na dużo niższym szczeblu drabiny społecznej już mocno zróżniczkowanej. Tak było w owym czasie i w innych społeczeństwach, w których często istotnie podbój wytwarzał główny kontyngens rycerzy i klas wyższych, ale tak było również i tam, gdzie podboju nie było, a jednak podział na dwie główne warstwy rolników i wojowników wytworzył się pod wpływem z jednej strony

dyferencjacji gospodarczo majątkowej, opartej o ziemię, z drugiej strony konieczności oparcia organizacji państwowej na najsilniejszych i majątkowo niezależnych rodzinach wojowników.

W prastarym ustroju społecznym plemienia ród zabezpieczał wolność i posiadanie, w ustroju państwowym pierwszego okresu powstania państwa, ród był w stanie zabezpieczyć wolność i posiadanie tylko wtedy, gdy posiadanie gruntu połączone było ze służbą rycerską tego rodu. Inne rody «nikczemniały», rozpadając się przedewszystkiem i tracąc wszelkie znaczenie nietylko wtedy, gdy traciły posiadanie gruntu i gdy szły szukać osadzenia się na obcym gruncie, ale i wtedy, gdy nie stać ich było na zabezpieczenie się przez służbę rycerską od zamachów silniejszych na ich samodzielność przez włączanie ich do nadań i zniwelowanie ich z wyzwoleńcami i przypisańcami na gruntach księcia. Jedynie zawód rycerski utrzymywał wartość rodu i pewność posiadania pełnego prawa własności gruntu.

W czasach pierwotnych plemiennego ustroju rodowego obrona polegała na obronie przed zwierzem i złym sąsiadem. Do tego starczyło rodu rolników i wieca. Tkwiły już i wówczas czynniki dyferancjacji społecznej, ale były one słabsze. Gdy szło jednak o utrzymanie naradzającego się państwa i o zabezpieczenie rozwoju narodu całego, stało się koniecznem wytworzenie państwowo twórczej warstwy narodu: rycerstwa. Jako jedyni nosiciele tradycji rodów plemiennych, wytworzyli oni odrazu pojęcie swej wyższości i nawet wyłączności swego znaczenia dla narodu nie dlatego, by byli zdobywcami swego plemienia, do którego należeli, ale właśnie dla tego, że byli warstwą wybraną z całego plemienia, wybraną przez gotowość do służby orężnej, oraz że górowali nad innymi swoją zamożnością i niezależnością ekonomiczną. Właściwie dopiero wtedy stało się możliwem wytworzenie państwa, opartego o pewne podstawy narodowe, jaką była Polska piastowska, gdy różniczkowawanie się społeczne na tle ustroju rodowego już daleko zaszło i gdy wytworzyły się dostatecznie liczne i wyrobione warstwy przodujące.

Natomiast reszta narodu nie była zespolona żadną osobną funkcją życia narodowego, bo pod funkcją tą nie można uważać pracy na roli. Praca ta przytem stawała się coraz cięższą, najlepsze miejsca były dawno zajęte, trzeba było lasy nie tylko palić ale i karczować, bo samo palenie wystarczy, by tworzyć

polany wśród gęstwiny, ale nie wystarcza by tworzyć większe pola orne. W miarę zagęszczania się ludności zajęcia hodowlane, myśliwstwo, łowiectwo, rybołówstwo, pszczelnictwo traciły na znaczeniu, a uprawa roli była najważniejszym czynnikiem. Uprawa roli była zaś pracą najuciążliwszą ze wszystkich dla osadnika. Chętnie też porzucał on swoje gniazdo rodzinne, szukając ziemi lżejszej do uprawy, a wdzięczniejszej w plonie. Włościanie byli w nieustannym ruchu. Dawny ustrój rodowy przytrzymywał ludzi na miejscu. Gdy ustrój ten się rozchwiał, ludność stała się ruchomem zbiorowiskiem rodzin włościańskich, szukających gruntów, by się osiedlić jaknajlepiej. Ludność ta nie miała własnej organizacji ustrojowej, wieś polska nie była formą bytowania, a tylko ród, więc gdy rodu zabrakło, lud wiejski był bez steru w swojem życiu gospodarczem. Jako sterownicy jego zaczęli występować rycerze-panowie i klasztory oraz książęta w swoich wsiach i majętnościach.

«Przeciwieństwo pomiędzy szlachtą i kmieciami jako między tymi, którzy mają ziemię i którzy jej nie posiadają, pisze Tymieniecki,[1]) jest bardzo bliskie przeciwieństwu pomiędzy tymi, którzy tworzą zwarte rody, a między tymi, których gospodarcza konieczność zmusza wielokrotnie do zmieniania miejsca pobytu w pogoni za chlebem i którzy wskutek tego nie mogą się na podstawie rodowej organizować».

Przytoczony autor przypuszcza, że na początku epoki piastowskiej istniała równowaga ilościowa między rodami zwartemi, stanowiących materjał na późniejszą szlachtę, a tymi, którzy od rodów odpadli.

Ci to ostatni zapewne stanowili materjał palny, który wywołał bunty włościan X i XI wieku. Materjał ten jednak twórczym być nie mógł, byli to ci, którzy ostać się sami gospodarczo nie byli w stanie i musieli szukać pomocy u innych zamożniejszych, a zarazem politycznie twórczych sił ustroju agrarnego.

5. Pierwotny folwark.

W dzisiejszej swej formie folwark — majątek ziemski, jest wytworem późniejszym, ale majątek księcia i rycerza t. j.

---

[1]) «Społ. polskie» str. 350.

większe gospodarstwo wiejskie jest prastarego pochodzenia [1]). Zaistniało większe gospodarstwo obok mniejszego już w prawiekach cywilizacji ludzkiej Książę i rycerze mieli sług i niewolników, więc mogli mieć więcej roli, więcej inwentarza. W czasach przedpiastowskich już były liczne gospodarstwa książęce z licznemi stadami. Co do roli nie ma danych, by była ona uprawiana na większych przestrzeniach. Ale pasiono wielkie stada bydła. Było to konieczne dla wyżywienia licznych sług książęcych. W tym celu same daniny nie mogły wystarczyć.

Z faktu, że książęta i wojownicy mieli liczne stada bydła i niewolną czeladź, niektórzy chcieli wyprowadzić wniosek, że plemiona z czasów przedhistorycznych dzieliły się na plemiona rolnicze oraz pasterskie i że te ostatnie dostarczały właśnie wodzów i wojowników. Stąd niby miał by wypływać znowu wniosek, że wojownicy do innych należeli plemion niż rolnicy. Mniemanie to jest błędne. Właściwie rolnikami w dzisiejszem znaczeniu nie byli nietylko wojownicy, ale i osiadła ludność włościańska. Rody włościańskie też miały duże stada bydła, a uprawiały roli możliwie najmniej. Tylko w rodach włościańskich pasali bydło członkowie rodu, a w majątkach wojowników czeladź niewolnicza, przyczem wojownicy oczywiście musieli lepsze zajmować pastwiska i udawało im się do większego rozmnożenia swych stad dochodzić, czemu sprzyjało posługiwanie się czeladzią niewolną.

Jeżeli istnienie większego folwarku książęcego już w zaraniu dziejów nie ulega kwestji, to trudniejszą jest rzeczą stwierdzić, czy każdy rycerz miał swój folwark i jaki był on duży.

W Niemczech, w prastarych dzielnicach pierwotnych osadnictw germańskich, gospodarstwa rycerza samego nie były większe od gospodarstw kmieci. Ale w Niemczech kmiecie, od samego początku ich osadzania na roli, już byli obowiązani do powinności gruntowych wobec swego dawnego naczelnika drużyny, pana gruntowego całej wsi. Jeżeli stać na tym gruncie, że w Polsce pierwotne osadnictwo nie było dzieleniem gruntu między członkami drużyny wojowniczej, a zajmowaniem gruntu przez rody rolników, wśród których zamożniejsi byli rycerzami, to musimy przyjąć za najbardziej prawdopodo-

---

[1]) Grodecki. Studja nad dziejami gosp. Polski str. 285.

bne, że pierwotny folwark rycerski wogóle nie miał określonych rozmiarów. Mógł być nie większy od gospodarstwa kmiecego, co rzadziej zapewne się zdarzało, mógł też być i znacznie obszerniejszy, zależnie od bogactwa rycerza i obfitości niewolników jakich posiadał. Gospodarstwo w takim folwarku było przeważnie hodowlane. Niewolnicy w folwarku rycerskim byli częściowo czeladzią, częściowo chałupnikami do gleby przywiązanymi.

W folwarku rycerskim był dwór taki sam, jak w dużym rodzie włościańskim, dwór składał się z domostw i podwórza czyli miejsca ogrodzonego. Właściciel spędzał dzień, jadał, ubierał się na codzień i pracował tak samo, jak i włościanin zamożniejszy lub znaczniejszy, bo wśród włościan były właśnie duże różnice co do rodu i znaczenia w swoim rodzie. Ale w swobodzie dysponowania swoim czasem zawsze istniała różnica między włościanami i wojownikiem.

Folwark tak samo, jak pan, dziedzic, sięga prastarych wieków. Obok jednak mniej licznych panów dziedziców-wojowników było dużo dziedziców-rolników. Tak było za czasów przedhistorycznych i w początkach doby piastowej. Trochę podobnie do czasów dzisiejszych. Piekosiński [1]) dowodzi, że szlachta pierwotnie nie miała wcale własnych gruntów, gdyż według jego mniemania pochodzić miała ona z dynastów, których książę utrzymywał na swoim dworze i którym dopiero w następstwie nadawał ziemie, by ulżyć w ten sposób sobie w kosztach ich utrzymywania. Pogląd ten jednak tak prostolinijnie wypływa z całej teorji podboju tegoż autora, że zbytecznem jest wykazywać jednostronność takiego mniemania z chwilą, gdy odrzucamy teorję podboju, jako czynnika wytwotworzenia się klas panujących w Polsce. Możemy zgodzić się z Piekosińskim, że dynastowie, siedzący na dworze książęcym istotnie byli nadzielani gruntem, nie posiadając poprzednio swoich dóbr, gdyż mieli oni pewne prawa do utrzymania ze stołu książęcego. Ale z faktu powyższego nie można wyprowadzić tak powszechnego objawu, jakiem było istnienie licznych siedzib rycerskich po całym kraju już w pierwszej dobie piastowskiej. Maciejowski również już przed Piekosińskim postawił tezę, że folwark powstał dopiero na skutek nadań

---

[1]) «Rycerstwo Polskie» t. III.

książęcych, a więc w drugiej połowie doby piastowskiej. «Rycerz, pisze on [1]), obdarowany dobrami, stawiał we wsi na fundusz otrzymanej drugą niby wieś. W starej wsi mieszkali kmiecie i rataje, jako rolnicy i półrolnicy, a we wsi nowozbudowanej, czyli na folwarku, mieszkała czeladź dworska, będąca różnego powołania». «Zaraz za folwarku swego ogrodem wystawiwszy sobie dwór, otoczył go rolą z jednego kawału, według niemieckiego zwyczaju.»

Maciejowski w ten sposób chciał udowodnić tezę, że folwark był to wytwór pierwiastków prawnych niemieckich, nowych, podczas gdy we wsi skupiały się pierwiastki staropolskie, czysto słowiańskie. Sam wyraz folwark oczywiście jest pochodzenia niemieckiego i folwark obecny w swoim typie zabudowania i rozplanowania pól jest również wytworem naśladownictwa Niemiec. Ale w ten sam sposób obecna wieś z trójpolówką oraz obecna forma zabudowy gospodarstwa włościańskiego jest też niemieckiego pochodzenia. Niemniej istniała przedtem wieś polska. Tak samo przed obecnym folwarkiem istniał folwark staropolski *(praedium militare)*, głównie hodowlany. Teorja Maciejowskiego o późnem powstaniu folwarku nie objaśnia z czego utrzymywał się rycerz, o ile nie pozostawał na dworze książęcym, wiadomo bowiem, że rycerzem przed nadaniami żadne prawa do danin ze strony ludności nie przysługiwały, za wyjątkiem danin od ludności na gruntach rycerskich osiadłych. Takie zaś daniny mógł pobierać tylko ten, kto miał już swój dwór, swoją służbę i swoją ziemię własną, którą ówczesnym folwarkiem staropolskim nazwać musimy. W nowszych czasach powtórzył twierdzenie o tem, że folwark powstał dopiero w XIII — Warszawski [2]). Zapewne, że nadania znakomicie rozwinęły i rozszerzyły większą własność, a kolonizacja wytworzyła typ folwarku rolnego w jednym kawale, który opisuje Maciejowski, ale istnienie folwarku głównie hodowlanego w dawniejszej znacznie przeszłości Polski wykazały studja Grodeckiego, wyżej cytowane, najzupełniej dowodnie. Bujak, [3]) podkreślając to, że w czasach piastowskich istniała silnie rozwinięta większa własność ziemska z licznemi

---

[1]) «Historja włościan» str. 70.
[2]) «*Die Bauernfrage in Polen*» str. 7 i 16.
[3]) «Studja nad osadnictwem Małopolski» str. 182.

niewolnikami, nie wyświetla tego, czy w tej większej własności przeważała większa czy drobna uprawa. Zaznacza tylko że największą miarą gruntową owoczesną był zreb lub wielki pług, obejmujący 80 — 116 morgów i że dla rycerstwa ta miara była miarodajną, podczas, gdy włościanie i drobna szlachta siedzieli na częściach, lub małych pługach (radłach), obejmujących $22^1/_2$ — 30 morgów. Miary te odnosiły się jedynie do gruntów ornych i jeżeli folwark ówczesny był 3 do 4 krotnie większy od gospodarstwa mniejszego co do ziem ornych, to co do ogółu użytków, włączając łąki i pastwiska przewyższał on mniejsze gospodarstwa włościańskie wielokrotnie.

Nie można przytem ustalić, czy i jak liczne były folwarki obejmujące więcej niż jeden wielki pług w uprawie własnej, gdyż dane ówczesne podawały ilość niewolników, ilość ogólną bydła i inne cechy własności, ilość miar ziemi należących do danego właściciela, ale nie rozróżniały w jakim te cechy większej własności znajdowały się trybie uprawy, większej czy mniejszej. Jeżeli jednak przyjąć, że na ogół folwarki ówczesne były małe, to wcale to nie oznacza, by na jednego rycerza przypadało nie więcej jak jeden folwark. Tak samo jak zwyczajni wojowie siedzieli na mniejszych działach, niż wielki pług, na częściach pługa, tak samo znów możni rycerze posiadali liczne folwarki w różnych częściach kraju położone i liczne również wsie przypisańców i osiadłych niewolników.

W dobie piastowskiej, gdy chłopi dziedzice zaczęli szybko zanikać, folwarki na razie zaczęły rosnąć. W XII wieku [1]) folwarki wchłaniały rozpadające się wsie włościańskie rodowe, częściowo opustoszałe. Ale rozrostowi folwarków stanął na przeszkodzie zanik niewolnictwa, który w Polsce dopiero w XIII wieku zaczął następować i który Bujak [2]) przypisuje rozrostowi działalności ekonomicznej rękodzielniczej miast, która czyniła pracę niewolników w zakresie rękodzielnictwa zbędną. System zaś przypisywania rolników do cudzej gleby już wcześniej uczynił niewolnictwo dla celów osiągania dochodu z gruntu również zbędnem. Niewolników zaczęto coraz więcej osadzać na gruncie i trzymać coraz mniej jako czeladź, folwarki zaczęto parcelować między osadników wprowadzając obok należności

[1]) Grodecki «Studja nad dziejami gospodarczemi Polski».
[2]) «Studja nad osadnictwem Małopolski» str. 92.

w naturze i posługach jak to było dawniej, należności pieniężne-czynsze. Na ziemiach folwarku również, a nie tylko na pustkowiu, zaczęto sprowadzać kolonistów. W ten sposób choć rosły obszary pańskie, nie rósł na razie, a trochę się kurczył obszar folwarku. Przeciwdziałały jednak tej tendencji uszczuplania folwarków przez osadzanie nierolnej służby na gruncie inne tendencje, które już w XII, a głównie w XIII się ujawniły. Już w XII zakładano nowe folwarki na ziemiach nadanych, na miejscu opuszczonych przez włościan gospodarstw, przyczem spotykamy się z objawami komasacji gruntów tych gospodarstw dla utworzenia nowego folwarku [1]). Dawny folwark był głównie hodowlany, nowy głównie rolny. W innych wypadkach wprost kupowano gospodarstwa chłopskie dziedziczne i włączano pole do folwarku. Widzimy to w XIII w. [2]). W ten sposób proces zwiększania się obszaru folwarku nie uległ zatrzymaniu się w swoim rozroście, pomimo akcji kolonizacyjnej przeprowadzanej w kraju na szeroką skalę. Akcja ta głównie odbywała się przez rozszerzenie pól uprawnych kosztem lasów i nieużytków, była zatem nawskroś ekonomicznie postępową.

6. Kolonizacja na prawie niemieckiem.

Klasztory zakładane w Polsce przez niemców już w XII-ym w. zaczęły sprowadzać [3]) z Niemiec, Flandrji i różnych innych stron kolonistów dla lepszej uprawy roli i bardziej umiejętnego gospodarowania. Gospodarstwo bowiem polskiego osadnika włościanina było bardzo niedbałe, bydła dużo ale lichego, pasza tylko z pastwisk i łąk naturalnych, uprawa roli na drugim planie stojąca i zaniedbana, porządek pól nierówny i niepewny, rolnicy mieli zagony swe w różnych miejscach i w różnych formach, czasem jako regularne płosy w niwach, ale często bez porządku i systemu. Osadnik polski włościanin był to czynnik trudno obliczalny; dla planowej pracy klasztorów potrzebnej dla ich utrzymania osadnik polski miał właściwości ujemne mało rozwiniętego gospodarczo elementu.

---

[1]) Grodecki l. c.
[2]) l. c. str. 285.
[3]) najpierw na Śląsku.

Różne są mniemania, jakoby słowianie byli rolnikami starszymi i bardziej zamiłowanymi od germanów lub innych narodów. Faktem jest, że słowianie znali rolnictwo od dawien dawna i że koczownictwo wcześniej zarzucili od germanów, ale sztuki rolnictwa słowianie nie rozwijali, stanęli na pewnym martwym punkcie, i ta faza ewolucji ustrojowej, w której znajdował się włościanin polski po rozbiciu się rodów rolniczych, zastała gospodarkę polską na niskim stopniu już nie rozwoju, a zupełnego zastoju.

Na zachodzie tymczasem chłop odczuł wpływy resztek kultury rolnej z czasów rzymskich pochodzące, przyswoił sobie lepszy żelazny plug, lepsze stawianie domów i uporządkowane systematyczne podwórza, wyrobił sobie system podziału pól, zmianowania płodów i upraw, oraz administracji wiejskiej [1]). W tych warunkach osadnik niemiecki był elementem obliczalnym, po którym można było się spodziewać określonego dochodu w postaci nie tylko określonych z góry posług, ale przedewszystkiem pieniężnego czynszu. Czynsz zaś pieniężny był czynnikiem szczególnie pożądanym, najwpierw dla klasztorów, później i dla rycerzy. Wzrastały bowiem potrzeby, a ich zadośćuczynienie wymagało pieniędzy. Osadnik polski przeciwnie umawiał się na oddawanie części plonu i przychówku, zobowiązywał się do posług osobistych, ale płacenie czynszu pieniężnego było dla niego innowacją, która jako taka nie mogła nie wywoływać trudności przy obliczaniu dochodu z gruntu [2]).

Największe rozmiary przyjęła kolonizacja z Niemiec w XIII wieku; nie była to kolonizacja niemców samych, wraz z niemcami napłynęło bardzo dużo ludności włościańskiej z nad Odry,

---

[1]) Bujak w «Studjach nad osadnictwem Małopolski» oraz w pracy «Z dziejów wsi polskiej» wykazuje, że rolnictwo i urządzenia rolnicze poprzedzające kolonizację nie były w Polsce o wiele niższe, niż w Niemczech, że pług polski nie był wiele gorszy od niemieckiego i że na ogół pod wpływem uczonych niemieckich zbytnio się przecenia znaczenie kolonizacji niemieckiej dla postępu rolniczego w Polsce. Studja Bujaka są w tej mierze cenne, nie mogą jednak wystarczać dla negowania dodatniego wpływu tej kolonizacji.

[2]) Wprawdzie Bujak w «Studjach nad osadnictwem Małopolski» dowodzi, że czynsz pieniężny płacili nie tylko koloniści niemieccy, ale i osadnicy krajowi, ale nie dowodzi to tego, żeby w rozpowszechnieniu tego systemu w XIII—XIV w. nie odegrała dużą rolę kolonizacja niemiecka.

która już poznała pewien system niemiecki gospodarowania, ale uciekała jednocześnie od ucisku niemieckiego. Kolonizacja niemiecka XIII w. nie zostawiła żadnych śladów narodowościowych, koloniści stopili się z ludnością miejscową zupełnie. Ale zostawiła ona większe ślady ustrojowe rolne [1]).

Wieś polska dzisiejsza w swoim wyglądzie dzisiejszym znacznie więcej ma pierwiastków wsi z epoki kolonizacji niemieckiej, niż ze wsi dawnej polskiej. Wieś dawną polską najbardziej może przypominają wioski na głębokiem Polesiu. Wieś polska ma na ogół wygląd kolonji niemieckiej z XIII w.

Jak że błędnym byłby wywód, że chłop polski powstał z kolonisty niemca! A przecież ci, którzy wywodzą szlachtę z obcego pnia na tej zasadzie, że istniały wędrówki drużyn wojowniczych obcych po Polsce przedhistorycznej rozumują tak samo jak ci, którzy by chcieli chłopa dzisiejszego wyprowadzić z kolonisty niemca na tej zasadzie, że ten kolonista nadał dużo cech wsi polskiej. Stało się to zaś bynajmniej nie skutkiem tego, że większość wsi istotnie została z czasem skolonizowana przybyszami z Niemiec, ale dlatego, że, gdy kolonizacja zaczęła dawać widoczne dobre rezultaty, wówczas powstał ogólny prąd, ażeby całe osadnictwo miejscowego elementu z natury rzeczy wtłaczać w formę kolonizacji na prawie niemieckiem i polscy włościanie chętnie się do tego zastosowali, okazawszy się elementem zdolnym do bardziej kulturalnych urządzeń.

---

[1]) Goremykin w swojej «Historji włościan w Polsce» przypisuje przemożny wpływ niemcom w ukształtowaniu się ustroju agrarnego Polski i przytacza cały szereg nazw zasadniczych ustrojowych rolnych w Polsce pochodzenia niemieckiego, jako to pług (*Pflug*), łan (*Lehn*), wójt (*Vogt*), sołtys (*Schultheis*), folwark (*Vorwerk*). Goremykin uważa wpływ niemiecki za zgubny dla włościan polskich, czego jednak nie sposób jest wykazać wobec tego, że pogorszenie się stosunków dla włościan w XII — XIII w. było wynikiem ewolucji stosunków, przed zgubnemi skutkami której prawa polskie bynajmniej włościan nie broniły. Wprost odwrotnie niż Goremykin dowodzi Bujak w «Studjach nad osadnictwem Małopolski», że wpływ niemiecki na ewolucję stosunków w Polsce był mniejszy niż ogólnie sądzą i że uciemiężenie włościan i ucisk ludu były już w XII w. bardzo znaczne (str. 40), a więc wpływom kolonizacji niemieckiej, która wówczas dopiero się zaczynała, nie mogą być przypisane.

Wieś polska w XIII i XIV wieku przechodzi w bardzo wielu razach z prawa polskiego na niemieckie [1]). Była to znaczna przemiana ustrojowa. Ogarniała ona szerokie i powszechne kręgi. Bo nietylko, że zakładano sporo nowych wsi, na prawie niemieckiem, ale w wielu starych wsiach pojawiali się i zagospodarowali nowi przybysze «hospites», goście i ci byli fermentem dla przemianowania z czasem ustroju dawnego wsi z prawa polskiego na niemieckie. Podług prawa polskiego chłop, o ile nie był dawnym niewolnikiem przypisańcem, miał powinności dla księcia, a pana nad sobą nie znał, o ile dobrowolnie do nich się nie zobowiązał (za długi, lub z racji sprzedaży swego dziedzictwa). Przejście z prawa polskiego na niemieckie oznaczało zwolnienie z obowiązków wobec księcia, a przyjęcie obowiązków wobec pana, który stawał się posiadaczem gruntu. Chłop na tem na razie pod względem materjalnym nie tracił, a gospodarczo mógł nawet skorzystać. Ale nie chłop się o to starał, ale pan, który wyjednywał nadania i albo sprowadzał na grunt kolonistów, albo też istniejących włościan z prawa polskiego przeprowadzał na niemieckie.

Nie prawo niemieckie oczywiście było w tym wypadku źródłem zależności od pana, a nie od księcia, jak to niektórzy mylnie sądzą, ale tylko fakt nadania praw, fakt rezygnacji księcia ze swoich praw na rzecz panów. Rozszerzanie się prawa niemieckiego odbywało się w jednej dobie co i nadania, ale jedno i drugie były to odrębne czynniki twórcze nowego ustroju. Nadanie było źródłem zależności i poddaństwa, prawo niemieckie było źródłem powszechnej niwelacji włościan w jedną warstwę rolników, przyszłych pracowników rolnych.

Obok kolonizacji na prawie niemieckiem odbywało się w XII i XIII na szeroką skalę, jak to wykazał Bujak [2]), osadnictwo na prawie polskiem, które miało dużo cech wspólnych z osadnictwem niemieckiem, wytwarzało zależność gruntową od pana i wprowadzało określone powinności w naturze, robociźnie i pieniądzach, różniło się tylko mniejszemi nadziałami gruntowemi włościan, brakiem sołtysów i planowego urządzenia wioskowego oraz pewnych określonych z góry przywi-

[1]) Szelągowski. «Polska na przełomie».
[2]) «Studja nad osadnictwem Małopolski» str. 54.

lejów społecznych zakładanej wsi. Osadnictwo takie polskie było oczywiście w Polsce wcześniejsze od niemieckiego. Zaczęło się ono, gdy tylko ród zaczął się rozpadać i gdy ludzie, odpadli od swego rodu, zaczęli szukać sposobu osiedlenia się na cudzym gruncie. Pod wpływem kolonizacji niemieckiej, to osadnictwo polskie przybierało coraz więcej cech wspólnych, tak samo jak byt osadników na prawie niemieckiem z czasem coraz bardziej upodobniał się do warunków życia osadników na prawie polskiem.

Czy kolonizacja niemiecka sprowadzała uciemiężenie i upośledzenie ludu wiejskiego? Zasadniczo kolonizacja uciemiężenia sprowadzać nie może, bo dla kolonizacji potrzeba warunków przynęcających nowych osadników. Ale kolonizacja stwarzała normy, w króre ogół ludności wtłaczała, a więc utrudniała niezależność jednostek w szczęśliwszych znajdujących się warunkach. Na razie dawała ona znaczne ulgi.

Nadział gruntu przy kolonizacji był spory i wynosił z zasady łan [1]), czyli włókę chełmińską 30 morgową (dużych morgów 300 prętowych), a w Małopolsce łan był jeszcze większy frankoński $43^1/_5$ mórg (zwany łan leśny). Dawniejsza natomiast «część» czyli mały pług, który przypadał w udziale przy osadzaniu na gruncie lub wydzielaniu z mienia rodowego, wynosił, jak twierdził Piekosiński 15, a podług Bujaka 22 do 30 morgów. W systemie uprawy roli stosowano planową trójpolówkę z prawidłowym zachowywaniem przez całą wieś zmianowania. Gospodarstwa były rozplanowane ponad drogą, która wszystkich łączyła (ulicówka) w jednakowy sposób. Było osobne pastwisko dla bydła, oraz użytkowanie z lasu, często sianokosy. Poza tem była wydzielana z każdej wsi osobna przestrzeń zwana «obszarem», z niemieckiego «*Ueberschar*» [2]), wielkości nie większej jak 3 łany, którą gospodarze koloniści uprawiali na rzecz pana swego. Był to nie wielki ciężar, gdy grunt był położony

---

[1]) Pawiński (Polska XVI w. Wielkopolska str. 70) ustalił, że łan miał 30 morgów, jakkolwiek wiele innych sądziło, że miał 60 morgów. Bujak w «Żmiącej» podaje, że rola dawna włościańska miała 80 mórg, Wogóle miary gruntu były stałe tylko pośród typowych warunków, a w okolicach górskich, piaszczystkich i błonistych jednostki pomiaru stosowano większe.

[2]) Kutrzeba «Historja Ustroju Polski».

blisko i robota taka mniej była dokuczliwa, niż powinności pracy chłopa dziedzica prapiastowego na rzecz grodu książęcego.

Kto porzucił wioskę rodzinną i poszedł na kolonję na prawie niemieckiem, uniezależnił się od powinności na rzecz księcia, a ciężary na rzecz pana przyjmował jako ulgę; wieś, która zarzuciła prawo polskie, a przyjęła prawo niemieckie, skorzystała na tej zmianie pod wieloma względami. Wsie na prawie niemieckiem osiadłe miały swój samorząd, rolnicy posiadali wolność osobistą, wolność przenoszenia się, podlegały władzy swego wybieralnego sołtysa. Oczywiście, że na wsie na prawie niemieckiem nie zamieniano przypisańców z byłych niewolników powstałe, natomiast wsie z dawnych rodowych włościan dziedziców przechodziły często na prawo niemieckie. Były więc obok siebie dwa rodzaje wsi i ustrojów agrarnych: na prawie niemieckiem w wyższej formie ustrojowej, z gospodarstwami indywidualną własność stanowiącymi, z wolnością osobistą, z powinnościami uregulowanemi częściowo w pieniądzach, i wsie na prawie polskiem z byłych niewolników i przypisańców, bez własności gruntowej, o ciężarach «*ad libitum.*»

«Prawo niemieckie było emancypacją ludności w kierunku wolności osobistej i majątkowej» pisze Szelągowski [1]), «chłop pozywał szlachcica przed sąd ziemski. Sołtysi byli równi ze szlachtą». Oczywiście że taką emancypacją była kolonizacja w stosunku do ogółu chłopów, ale nie wobec chłopów dziedziców, którzy też od przechodzenia na prawo niemieckie zapewne się usuwali.

Z owych to czasów powstaje pojęcie o bogatym dawnym polskim kmieciu, którego późniejsza dopiero pańszczyzna do ubóstwa sprowadziła. Tym bogatym polskim kmieciem był w owym czasie zarówno dawny włościanin osadnik polski chłop dziedzic, jak również i chłop na prawie niemieckiem w XIV wieku urządzony. Co do nazwy samej «kmieć», Balcer wykazał [2]), że nazwa ta w dawnej Polsce wcale włościanina nie oznaczała, a tylko wogóle człowieka przedniejszego. Kmieć polski to przedniejszy z pośród włościan polskich w epoce, gdy prawo niemieckie było wyższem, lepszem prawem agrarnem.

---

[1]) «Dzieje Polski» str. 44.
[2]) «O zadrudze słowiańskiej» str. 217.

Wraz z kolonizacją niemiecką i z prawem niemieckiem pojawia się nowy organ ustroju agrarnego—sołtys. W XIII wieku dawno już starosta rodowy znikł ze wsi polskiej i na jego miejsce nie było na razie nikogo; stąd słabe ustrojowe funkcjonowanie wsi polskiej. We wsi niemieckiej był sołtys na czele gospodarzy. Miał on uposażenie 2 — 4 łanów, a więc znacznie większe od innych, bo sam czynszów nie płacił, pobierał jeszcze $^1/_6$ czynszów dla siebie oraz procent od kar sądowych. Pełnił służbę wojskową i nosił broń na równi ze szlachtą. Był to organ nowy i obcy. Przyszedł wraz z kolonizacją niemiecką, ale się nie ostał. Zbyt był obcy otoczeniu, w którem stali obok siebie rolnicy nie posiadający gruntu oraz panowie gruntowi i wojownicy jednocześnie, sięgający w znacznej mierze pochodzeniem swojem czasów najodleglejszych i czujących się na swoim gruncie u siebie. Sołtys zjawił się w XIII w. i w tej formie — czynnika wyższego ustroju agrarnego, jaki miał przy powstaniu, utrzymał się niedługo. Już w XV w. (1422) każdy pan mógł spłacić sołtysa i robił to skwapliwie,[1]) tak jak dawniej w XII w. spłacił resztki chłopów-dziedziców. W XVI w. wszystkie prawie sołectwa były już w ręku szlachty.

Historycy polscy na ogół przypisują zbyt wielkie znaczenie w ewolucji stosunków agrarnych prawu niemieckiemu wiejskiemu, które w końcu średniowiecza było istotnie powszechnem w Polsce ówczesnej. Nie można widzieć w niem jedynie cechy niemieckie, tak jak nie można upatrywać w pierwotnem osadnictwie słowiańskiem i niemieckiem pewnego przeciwieństwa.

Pewne formy i porządki zewnętrzne prawa samego zapewne, że były w owym czasie w Polsce niemieckiemi, ale nie znaczy się to, by były one wynikiem jedynie kolonizacji niemieckiej i naśladownictwem stosunków niemieckich, i nie możnaby twierdzić, by zarzucanie zwyczajowego prawa polskiego, miało być przeciwstawieniem niemieckiemu. Prawo polskie pierwiastków przeciwstawnych nie zawierało, było tylko mniej rozwinięte, i nie

---

[1]) Sołectwa nie dlatego zostały skupione, żeby stanowiły przeszkodę do zapanowania szlachty nad kmieciami, ale dlatego, że one same starały się wywyższyć i stać osobnymi folwarczkami pańszczyźnianymi i przez to utrudniały tą samą ewolucję folwarkowi pańskiemu. Wykazał to Rutkowski w pracy swojej «Skup sołectw w Polsce». Skutkiem skupu tego w każdym razie nie zdołała się wytworzyć średnia własność rolna której sołectwa były gotowym podłożem.

usystematyzowane. To co w Wielkopolsce i Małopolsce stanowiło prawo niemieckie wiejskie w XIII i XIV w., to na Mazowszu widzimy w XV w. jako «prawo ziemskie polskie». Wykazały to studja Tymienieckiego[1]). Widzimy tam regularny podział na włóki, trójpolówkę, uprawę w jednym pasie, pasanie wspólne, powinności uregulowane, określone i zastosowane do rozmiaru czyli włóki, uiszczane przeważnie w czynszach pieniężnych, w wysokości opartej na zwyczaju miejscowym, widzimy prawa kmiecia zagwarantowane poszanowaniem zwyczaju przez sądy ziemskie. Byłoby przeto wielkim błędem przypuszczać, że to prawo niemieckie stało się pierwiastkiem twórczym w ewolucji stosunków agrarnych w Polsce od XI do XIV wieku. Zamiana danin zbożowych na czynsze była wynikiem ewolucji gospodarczej, wywołanej przejściem od gospodarstwa naturalnego do pieniężnego, oraz od gospodarki hodowlanej z dodatkiem rolnictwa do gospodarki przeważnie zbożowej.[2]) W tym okresie czynsz pieniężny był koniecznym uzupełnieniem dochodów dziedzica gruntowego.

Przyjęcie czynszu pieniężnego za podstawę regulowania zobowiązań, z posiadania gruntu cudzego wypływających, pobudzało do zniwelowania wszystkich włościan niezależnie od pochodzenia na cudzym gruncie osiadłych do jednej klasy kmieci, do zatarcia śladów między dawnymi *ex* niewolnikami, przypisańcami i wolnymi włościanami. Był to proces naturalny i swoisty. Przy oparciu stosunku na zobowiązaniach przeważnie czynszowych wytwarzała się podstawa znacznej samodzielności gospodarczej drobnych rolników.

Powyższa ewolucja agrarna otwierała przed najdzielniejszą częścią wówczas już nie dziedzicznych, t. j. nie rodowych włościan polskich drogę do emancypacji gospodarczej. Piekosiński[3]) twierdzi, że emancypacja ta mogła była się zakończyć stopniowem zupełnem uniezależnieniem włościan i stworzeniem w Polsce wsi włościan wolnych tak jak w Tyrolu i Styrji. Ale nietylko w Polsce nie nastąpił taki korzystny przebieg ewolucji stosunków agrarnych. Za wyjątkiem dwuch wymienionych

---

[1]) «Społeczeństwo polskie w wiekach średnich».

[2]) Rakowski «*Erstehung des Grundbesitzes in Polen*» str. 19 zaznacza, że do XVII w. rolnictwo odgrywało znacznie mniejszą rolę w Polsce od hodowli. Pól było znacznie mniej niż łąk i pastwisk do użytku.

[3]) «Ludność wieśniacza».

krajów nie widzimy go i gdzieindziej, gdyż wolność osobista jaką otrzymali włościanie w Anglji i Włoszech na zaraniu dziejów nowoczesnych, nie połączona z prawem do gruntu, nie może uchodzić za emancypację, a była pewnego rodzaju właśnie upośledzeniem. Piekosiński, przypisując zbyt jednostronnie wielkie znaczenie w tym procesie wytworzenia się stosunków czynszowych prawu niemieckiemu, wspomina, że Kazimierz Wielki miał plany, by ludności włościańskiej na prawie niemieckiem nadać pewną organizację i reprezentację polityczną i uniezależnić ją przez stworzenie osobnego trybunału dla całej Polski—trybunału prawa niemieckiego. To ostatnie zostało dokonane tylko dla Małopolski i nie odegrał ten trybunał większej roli w życiu agrarnem wsi polskiej na prawie niemieckiem.

Nie w prawie niemieckiem było źródło twórcze wspomnianych stosunków i nie ono mogło dokonać czegokolwiek istotnego. Dlaczego nie wytworzył się w Polsce wolny stan włościan z kmieci czynszowych, czy to na prawie niemieckiem osiadłych, czy na prawie ziemskiem miejscowem opartych, znaleść możemy odpowiedź na to pytanie tylko w czynnikach twórczych następnego okresu ewolucyjnego ustroju agrarnego.

7. Wytworzenie się szlachty polskiej i ustrój agrarny polski w końcu epoki piastowej.

Szlachta Polska pochodzi w Polsce, tak jak i w innych krajach, z rolników, którzy utrzymali grunt w ręku własnych rodów i którzy jednocześnie byli wojownikami broniąc najwpierw spokojnego posiadania ziem całej rzeszy rodów plemiennych, którzy następnie tworzyli siłę zbrojną, ustalającą granice dla powstającego państwa polskiego i siłę twórczą budowy pierwszych podwalin państwowości polskiej. Dokonywując tego przodkowie dzisiejszej szlachty, szlachtą się jeszcze nie nazywali, ponad inne stany tak silnie jak późniejsza szlachta się nie wynosili, ale do tego wyodrębnienia się stopniowo zmierzali. Niejeden ród wojowniczy w ciągu wieków podupadł i został zwyczajnym rodem rolniczym lub pewną liczbą luźnych rodzin zależnych i bez związku z ziemią i z rodem swoim pozostającym, a wtedy związek jego z poprzednimi rodami rycerskimi przepadał. Obce przymieszki krwi chwilowych zwycięzców w róż-

nych potrzebach wojennych jeszcze z czasów przedhistorycznych nie są przy tworzeniu się szlachty polskiej wyłączone, choć wcale nie mogą uchodzić za udowodnione.

Również w późniejszych czasach przybywało do Polski sporo obcych rodzin, które wsiąkały w rody szlacheckie. Taki sam proces odbywał się i u dołu. Z rodów włościańskich dużo elementu wojowniczego wsiąkało do liczby rycerzy, zaciągając się do drużyn książęcych, a później do służby rycerskiej. Natomiast zlewało się z plemiennymi rodami włościańskimi dużo wyzwolonych byłych niewolników, nie polskiego pochodzenia i dużo kolonistów obcych.

Chłop i szlachcic, z jednego pnia pochodzący, stawali się sobie coraz bardziej obcy. W którym z nich zostało więcej starych plemiennych pozostałości, który jest więcej prapolski, trudno to dziś określić.

Co do elementu etnicznego należy obydwie warstwy postawić na równi, co do dłuższego przechowywania starych polskich rodowych właściwości szlachta oczywiście stała wyżej, gdyż powstała ona właśnie z tych rodzin, które w ciagu wieków zdołały utrzymać się przy rodzinnych gniazdach dawnego rodowego posiadania.

Uformowała się szlachta z dawnych wojów i rycerzy w XIII i w początkach XIV st. Statut wiślicki (1334) rozróżnia wśród szlachty trzy źródła pochodzenia:

a) znatnych *(famosi)*, pochodzą oni z rodów starych, przeważnie prapolskiego pochodzenia z tych, którzy zawsze byli wyróżniani obok rodów zwykłych włościańskich za swoje usługi wojenne i inne.

b) *ex carta belli*, ci którzy stawali się szlachtą przez zawód wojenny, który sobie obierali, a pochodzenia za sobą nie mieli.

c) *ex kmethone vel sculteto creati*, ci którzy nie drogą służby wojennej, ale służby cywilnej, czy w dziele kolonizacji *(sculteto)* czy też w drodze innej służby potrafili dla zasług swoich osobistych, choć nie szlacheckiego pochodzenia, do szlachty być zaliczeni.

Pomimo tak różnorodnego i bardzo odmiennego swego pochodzenia szlachta cała już w XIV w. uchodziła za sobie równą, choć nigdy w Polsce panowie na prawdę nie stawali w rzędzie zwykłej szlachty lecz po nad nią się wynosili. Szlachta

w XIV wieku nie była jeszcze wcale warstwą wysoce wyodrębnioną od reszty społeczeństwa. Po pierwsze można było się stać szlachcicem i z racji służby wojennej *(ex carta belli)*, a również i z innej racji mógł zostać szlachcicem nie tylko sołtys, ale i zwykły chłop przedniejszy (kmieć nie był to zwyczajny chłop, a przedniejszy). Pomimo, że skład szlachty tak silnie sięgał korzeniami swemi do całego narodu, szlachta w początkach XIV w. nie była jeszcze wyodrębniona całkowicie przez to samo, że nie stała ona jako jedyna klasa panująca po nad chłopami, ale wśród włościan istniały aż trzy klasy ludności, z której tylko jedna była całkowicie upośledzona, a dwie stanowiły ludność wolną.

Upośledzonymi wobec szlachty byli niewolni — *«serwitores familii»* (czeladź) i *adscriptii coloni;* stanowią oni własność zamożniejszej szlachty, gdyż biedniejsza ich nie miała wcale. Natomiast obok tej ludności widzimy w statucie wiślickim klasę ludzi wolnych—*«liberi»*, w postaci kolonistów na prawie niemieckiem, ogrodników, komorników i osadników kontraktowych, ludzi wolnych, szary tłum pracowników na roli stanowiących, i oprócz tego klasę wyższą włościańską zaliczoną w statucie do obywateli kraju—*«cives»*, stojących na równi z ówczesnymi mieszczanami. Ci włościanie *«cives»* składali się z kmieci — dziedzicznych posiadaczy, oraz ze sołtysów stojących na czele wsi złożonych z osadników kontraktowych. Ci kmiecie, zaliczeni razem z mieszczanami i sołtysami do rzędu obywateli, byli zdaniem Szelągowskiego chłopami dziedzicami, powstałymi z dawnych chłopów rodowych słowiańskich. Płacą oni jednak pewne czynsze i są obywatelami, więc winni mieć przeto więcej niezależności, a zapewne mają większe od innych gospodarstwa, bo zaliczeni są do osobnej kategorji obywateli. Piekosiński twierdzi, że ci kmiecie nie byli pochodzenia dawniejszego, a tak jak i sołtysi wytworem późniejszym; w każdym razie nie byli oni klasą zupełnie wolną i już statut Wiślicki ograniczał ich, że tylko 2 mogło się wydalić rocznie ze wsi.

Pod względem materjalnym sołtysi mieli się na ogół lepiej, niż uboższa szlachta, powstała *ex carta belli*. Tak samo nie jeden kmieć był bogatszy od szlachcica. Czyż zresztą nie widzimy tego i dziś w porównaniu drobnej szlachty i włościan. Ale ustrój agrarny w początkach XIV w. uległ w następujących wiekach bardzo poważnym zmianom w tym kierunku, że wy-

tworzył niwelację wśród wszystkich klas wiejskich nie szlacheckich pod parciem szlachty do wyłącznego opanowania wsi polskiej.

Ustrój agrarny Polski z początku XIV stulecia nie mógł zmianom nie podlegać, gdyż był skomplikowany. Tkwiły w nim elementy dawne, stare oraz nowe stanowiące fermenty ewolucyjne. Dawne elementy to «*famosi*», rodziny znatne, *kmethones*, kmiecie rodowici, oraz *ex* niewolnicy. Nowe fermenty to sołtysi, kontraktowi wolni koloniści, wolni chałupnicy, ogrodnicy. Nowe elementy zajmowały środek pomiędzy szlachtą i poddanymi niewolnymi. Do tegoż środka należeli i kmiecie rodowici. Ten środek może byłby w stanie się skonsolidować, ustalić, odwojować sobie poważne własne stanowisko. Ale z tego środka wyrywane były liczne żywe twórcze siły na zewnątrz do innego obozu, do obozu szlachty. W jej łonie były też obok starych nowe elementy i *ex carta belli*, *ex kmethone*, *ex sculteti*. Nowe siły szlachty czerpały najżywotniejsze swe soki nie na zewnątrz, a wewnątrz właśnie tej średniej warstwy włościaństwa przedniego, które jedynie mogło było się domagać ostania się wobec szlachty i zachowania swej niepodległości.

Szlachta wchłaniała w siebie co było dzielniejszego i *ex kmethone* i *ex sculteti*, a przez to tylko pośledniejsze elementy pozostawiała dla zasilania warstwy włościańskiej. Warstwa ta coraz powszechniej spadała do rzędu ludzi bez bogactwa i znaczenia zeń wypływającego, bez siły charakterów i ambicji społecznych, dających stanowisko w służbie publicznej. Wszystko co miało bogactwo, siłę i ambicję, miało drogę otwartą przejść do rzędu szlachty.

Wytworzenie się szlachty w Polsce jest przedmiotem licznych dociekań historyków polskich. Pozostawiając na stronie poglądy o podboju, które już poprzednio omówiliśmy, należy rozróżnić tych, którzy wyprowadzają szlachtę z naczelników plemiennych i innych, którzy przywiązują główną wagę w wytworzeniu się szlachty do zawodu rycerskiego oraz tych, którzy opierają się na różniczkowaniu majątkowem. Smolka szlachtę właściwą wyprowadza z pochodzenia dynastycznego, biorąc to pojęcie szeroko, jako dynastów plemiennych i szczepowych. Wolni rodowcy—władycy dali, zdaniem Smolki, podstawę do wytworzenia jedynie drobnej szlachty. Balcer odrzuca wpływy szczególne pierwiastków dynastycznych i podkreśla wpływ

dyferencjacji nieustannej silnych rodów i rodzin oraz słabszych. Zdaniem Balcera ta dyferencjacja z początku słaba, doszła do większego rozwoju dopiero w XII w. W tym też czasie na dalsze kształtowanie się szlachty w Polsce zaczął silny wpływ wywierać przykład i wzór zachodu. Kutrzeba podkreśla, że elementem formującym szlachtę były prócz rodów dynastycznych rodziny głów rodów zwykłych. Oczywiście że przy tem ostatniem twierdzeniu trzeba dodać uwagę, że te ostatnie rodziny musiały mieć warunki materjalne czyli gospodarcze po temu. Właściwie, w razie wybicia się materjalnego i służbowego, nie potrzeba było pochodzić z rodziny głowy rodu zwykłego, by wejść do szlachty, a wprost z rodu zwykłego. Halecki zaznacza [1]), że poszczególne jednostki wchodziły do warstwy rycerskiej, w której organizacja rodowa jest procesem wtórnym.»

Tymieniecki, rozważając powstanie szlachty, przywiązuje główne znaczenie czynnikowi gospodarczemu, ale idąc po tej swojej linji wytycznej nie docenia znaczenia różniczkowania się indywidualnego. Podkreśla on [2]), że «rody zdawna zasiedziałe na miejscu i uposażone w ziemię oraz potrzebne do uprawy inwentarze, tworzą wszędzie pierwotną szlachtę, czyli rodzimą warstwę przednią». Właściwie rody takie tworzą i szlachtę i chłopów też, gdyż we wsiach królewskich dużo by takich chłopów można było odnaleść.

Pochodzenie szlachty nie daje się ująć w jedną krótką formułę, jest objawem złożonym, wytworem długiego procesu; składają się na niego liczne czynniki: pochodzenie przedniej części szlachty z rodów dynastycznych, pochodzenie znacznej części z rodów najzamożniejszych posiadaczy rolnych, wielu innych z wybicia się rodzin (a nie rodów całych) przez służbę wojskową lub cywilną lub skutkiem zamożności na roli; z połączenia wreszcie u niektórych rodów (na kresach północnych i wschodnich posiadania gruntu w ręku gniazd rodowych z pełnieniem służby wojskowej (to ostatnie wytworzyło drobną szlachtę).

Roscher tak objaśnia powstanie szlachty wogóle: we wszystkich społeczeństwach, gdzie [3]) istnieje poddaństwo oso-

---

[1]) Kw. historyczny 1916 str. 69. «Kwestje sporne.».
[2]) «Społeczeństwo polskie w wiekach średnich» str. 344.
[3]) Roscher «*Nationalokonomie des Akerbaues* str. 250.

biste (niewolnictwo) i gdzie ludność przechodzi do rolnictwa [1]), tam odrazu jednostki silniejsze i bogatsze okazują dążność, by oddawać się wyłącznie rzemiosłu wojskowemu, i nakazują innym pracować na ich utrzymanie, płacąc daniny z ich pracy rolnej. Tak było w Sparcie, a w Niemczech za czasów Tacyta. Tak robią zdobywcy kraju, a również i ci, którzy go bronią.

W Polsce w podobny do opisanego przez Roschera sposób stało się dopiero w drugiej połowie panowania Piastów. W początkach powstania państwa polskiego chłop rodowy nie pracował na rycerza, a tylko na księcia, który utrzymywał drużynę swoją częściowo z własnych dóbr i pracy niewolników, częściowo ze zdobyczy wojennych. Chłop wtedy nie pracował na rycerza, ale na obronę kraju, na potrzeby grodu, na obóz książęcy. Dopiero w końcu panowania piastów chłop pracował na szlachcica. Na tego ostatniego pracował chłop z jeńców wojennych powstały lub ten, który odpadł od rodu. W Polsce stało się za Piastów to, co gdzieindziej dużo wcześniej już nastąpiło.

Nie wszędzie szlachta powstawała z wojowników. Są kraje w których pochodziła ona wyraźnie z chłopów i to nie takich, którzy się uszlachcali przez służbę konną wojskową, a w inny sposób. Znaczna część szlachty duńskiej pisze Roscher [2]) powstała z chłopów, którzy dziedziczyli lub skupywali po parę gospodarstw i przenosili się ze wsi na pustki, otrzymując od wsi większą ilość gruntu w jednym kawale, niż mieli we wsi w paru miejscach. Widzimy z tego, że ten chłop który porzucał więzy rodzinne, tradycję, obowiązki i zwyczaj wioskowy ten miał szanse swoją wybitną indywidualnością gospodarczą wybić się na szlachcica. Wprost odwrotny sposób wybijania z pośród ogółu plemienia do rzędu szlachty niż w Danji widzimy w Irlandji. Ten-że Roscher podaje, że właśnie głowy rodów mieli tam prawo przeprowadzać rudunki na pustkach należących do rodu i sprowadzać przybyszów obcych uzależniając ich od siebie. W ten sposób głowy te i ich ro-

---

[1]) Należy odróżnić przechodzenie do rolnictwa od przechodzenia do osiadłego trybu życia. W Polsce plemiona słowiańskie osiadły wcześniej niż zaczęły żyć głównie z rolnictwa, z początku żyły głównie z chowu bydła, łowów i rybołóstwa, będąc osiadłymi.

[2]) l. c. str. 327.

dziny uniezależniały się najpierw materjalnie od reszty członków rodu i w następstwie tego podporządkowywali oni sobie ich w charakterze poddanych na równi z owymi przybyszami.

Czy w Polsce odbywał się proces podobny do irlandzkiego, trudno o tem sądzić wobec braku odnośnych danych i historycznych studjów. W każdym razie, sądząc z ogólnego podłoża ustroju rodowego słowiańskiego, taka ewolucja w Polsce w rodzaju opisanej przez Roschera dla Irlandji była możliwsza, niż opisana dla Danji. Wybijanie się głowy rodu przez jego działalność gospodarczą było wtedy szczególnie możliwem, gdy pełnił on w dodatku służbę wojskową, wtedy łączyły się obydwa procesy wytwarzania się władzy szlacheckiej razem.

Szlachta wszędzie, gdzie się wytworzyła, zdobyła sobie władzę panowania w stosunku do reszty ludności, w trzech kierunkach: a) sądowej i admistracyjnej zwierzchności, b) powinności gruntowych od ludności posiadającej grunty, ale nie będącej szlachtą i nie mającej osobnych przywilejów, c) powinności pracy osobistej na korzyść pana. Te trzy rodzaje zależności mają jedno wspólne źródło: «panowania nad innymi», możliwie najbardziej nieograniczonego. W Polsce te trzy rodzaje panowania rozwijały się stopniowo, mając każde właściwe sobie źródło, pierwsze w nadaniach książęcych; panowanie w zakresie powinności z gruntu miało źródło w osadzaniu na gruncie przypisańców i kolonistów i wszelkich przybyszów; panowanie w zakresie robocizn wymaganych z tytułu poddaństwa osobistego miało źródło w uwalnianiu niewolników, od których należały się posługi oraz w nadaniach, które przekazywały panu należne dawniej księciu i grodowi powinności pracy osobistej.

Zagarnięcie władzy panowania szlachty nad ludem całym nie obyło się bez protestów czynnych ze strony ludu. Ale protesty te były widoczne głównie w epoce początkowej utrwalania się władzy rycerzy i wywyższania się ich ponad ogół ludności; liczne były wówczas bunty i rozruchy, w których protest społeczny łączył się z odruchem powrotu do pogaństwa. Większy taki bunt włościciński miał miejsce w 1036 r. Naruszewicz[1]) tak ten bunt opisuje. «Pomnożyła domową nieszczęśliwość chłopska na panów *rebellia*». «Porzuciwszy pługi udali

[1]) «Historja Polski» t. IV str. 213.

się na rzeźbę uciążliwych dziedziców. Opanowali pańskie domy, zabijali dzieci i żony w nich pozostałe; a gdy im to bez kary uchodziło, urósłszy i hersztów sobie porobiwszy, zbrojnymi panom stawić pole odważyli się. Jeżeli im się udało zwyciężyć, natychmiast wyrżnąwszy pojmanych lub w stan poddaństwa i niewolniczy obróciwszy, dobra ich i majątki między siebie rozrywali».

Był to ostatni z buntów na gruncie plemiennym polskim. Miał on miejsce wtedy, kiedy o panowaniu politycznem szlachty jeszcze nie było mowy. Przed tem jednak panowaniem rozpoczęła się i trwała długo ewolucja różniczkowania się biednych i bogatych. Ci, którzy spadali do rządu najbiedniejszych, którzy swój grunt utracili, obcego szukali, ci, świadomi jeszcze będąc swej poprzedniej wolności i praw, okazywali się skłonni do buntów chłopskich; w owej epoce przymieszywał się do czynnikow socjalnych element oporu przeciwko chrześcijaństwu i powrotu do pogaństwa, element jeszcze dostatecznie świeży, by mógł oddziaływać podniecająco. Później wpływ ten ustał i wszechwładztwo szlachty, rosnąc bardzo powoli i stopniowo, nie znajdowało oporu.

W końcu jednak wieków średnich w Polsce daleko jeszcze było do tego stanu rozdziału i przepaści między chłopem i panem, jaki później dopiero już w czasach nowożytnych w Polsce widzimy. Stosunki te dla Mazowsza na zasadzie danych Tymienieckiego[1]) wykazują w XV wieku, że pańszczyzna wynosiła najwyżej 1 dzień w tygodniu, a w ciągu całego roku najwięcej 42 dni, często zaś znacznie mniej, parę dni rocznie albo też nie istniała wcale i główny stosunek oparty był na czynszach. Cały stosunek kmiecia do pana oparty był na umowie, w której kmieć występował jako ten, który osadza się na cudzym pańskim gruncie. Powinności kmieci nie były dowolne, a oparte na obyczaju kmiecym[2]). Były one znacznie niższe, niż w wypadku dzierżawy, która się gdzieniegdzie spotykała w stosunku do szlacheckich gruntów[3]). Czynsz raz ustanowiony nie mógł być dowolnie podnoszony i zmieniany[4]). W razie

---

[1]) «Społeczeństwo polskie w wiekach średnich».
[2]) 1. c. str. 297.
[3]) 1. c. str. 298.
[4]) 1. c. str. 300.

krzywdy swojej kmieć mógł się jej sądownie dopominać. Wprawdzie zabudowania gospodarskie często są własnością pana, ale kmieć ma zwykle swój inwentarz. Kmieć otrzymuje od pana «pomoc» w gotówce przy obejmowaniu gospodarstwa, którą następnie zwraca. Kmieć często ma spory z panem z powodu «pomocy», czy «oprawy zabudowań gospodarskich». Pan obowiązany był dawać drzewo na tę «oprawę», kmieć robociznę, tak jak w kontraktach obecnych dzierżawnych. Sprawy tyczące «pomocnego», «oprawy», czynszów, robocizn i wogóle sprawy tyczące się zobowiązań kmiecia wobec pana gruntowego stanowiły część tak zw. «prawa ziemskiego [1])». Każda strona, a więc i kmieć mogła przeprowadzać dowód z pomocą ławników. Pan musiał dowodzić słuszności swego postępowania z pomocą ławników w razie zaskarżenia z powodu gwałtownego zajęcia inwentarza lub zboża. Kmieć miał prawo «wstawania» czyli wychodzenia z gruntu bez płacenia przypadających należności w razie niedotrzymania przez pana zobowiązań. [2]) «Nie podlegając tak bezwzględnie jurysdykcji panów i posiadając wolny dostęp do sądów publicznych w zatargach sądowych pomiędzy kmieciem i szlachcicem, kmieć stawał na równej stopie ze swym przeciwnikiem».

Kmieć choć gruntu swego nie posiada i szuka go u pana, który utrzymał grunt w swojem ręku i choć do gruntu tego nie rości pretensji, nie czuje się bezprawnym poddanym pana swego. «Wiemy również, że kmieć niejednokrotnie posiadał broń własną» [4]), a «poczucie własnej [5]) godności i bliskości społecznej w stosunku do szlachcica nakazywało mu w pewnych wypadkach zrobić z tej broni użytek w obronie własnej. Wiemy również, że pomiędzy szlachtą, a kmieciami wybuchały czasem zwady, jednakowo niebezpieczne dla stron obydwuch. Folwark [6]) w owym czasie na Mazowszu był bardzo niewielki, często zaledwo włókę wynoszący. Prócz kmieci pan miał ogrodników, którzy prócz małej ilości dni pańszczyźnianych pracowali na folwarku jako najemnicy.

---

[1]) l. c. str. 259.
[2]) l. c. str. 270 i 271.
[3]) l. c. str. 347.
[4]) l. c. str. 334.
[5]) l. c. str. 346—7.
[6]) l. c. str. 317.

Szlachta i kmiecie nie rzadko zamieniali swoje stanowiska. «Szlachcic pozbawiony własności za długi osiada w charakterze kmiecia na ziemi cudzej» [1]); zdarzało się że dawniej szlachcic sprzedawszy swój grunt, «siedział» u nowonabywcy, «jako kmieć» [2]). Z drugiej strony zaś zdarzało się, że kmieć kupował ziemię na której siedział inny kmieć, pierwszy miał wobec drugiego prawa szlachcica [3]). W ostatnim wypadku kmieć zostawał z czasem zaliczony do szlachty, czy przez ożenek, czy przez podszywanie się pod cudzy ród.

Takie stosunki, w których dominują pierwiastki umowy gospodarczej nad pierwiastkami panowania stanowego, istniały na Mazowszu w XV w. W reszcie Polski były one już w XV w. odmienne. Tam silniejszem było różniczkowanie majątkowe na bogatych, którzy posiadają w swoim ręku gniazda rodzinne, i biedniejszych, tam bardziej była rozwiniętą uprawa folwarczna, praca pańszczyźniana częściej stosowana, a władza patrymonjalna była silniej rozwinięta i skutkiem tego wszystkiego poddaństwo chłopa było głębsze i nie dawało kmieciowi możności skutecznej obrony swych praw z umowy dobrowolnej wypływających.

8. Wprowadzenie poddaństwa i pańszczyzny.

W Polsce tak jak w wielu innych krajach ewolucja stosunków agrarnych średniowiecza przy pomocy kolonizacji pod parciem siły prężnej klasy trzymającej w swem ręku kierownictwo nawą państwową doprowadziła do zniwelowania położenia włościan i do zredukowania ich do roli poddanych pańskich. Przyczem jednak w Polsce nastąpiło nie tylko zniwelowanie włościan prawne odnośnie do ich poddaństwa, ale jeszcze związanie gospodarcze pańszczyzną, co w wielu krajach w których pańszczyzna istniała nie nastąpiło wcale. Poddaństwo wraz z pańszczyzną w formie ciężkiej doprowadziło w XVII i XVIII w. włościan do położenia znacznie gorszego niż w XIV w., do wytworzenia poddaństwa niewolnego, równającego się stanowi wyzwolonych z niewolników — przypisańców z czasów piastowskich.

---

[1]) l. c. str. 207.
[2]) l. c. str. 209.
[3]) l. c. str. 340.

Ewolucja stosunków agrarnych od końca XIV w. aż do połowy XVIII w. szła w Polsce nieustannie na niekorzyść włościan.

Nie sposób nie stwierdzić, że czynnikiem twórczym tej niekorzystnej dla chłopów ewolucji była szlachta. Oddziaływała ona silnie na tę ewolucję, bo: 1) była liczna i korzeniami swojemi sięgnęła po najlepsze siły ludu, 2) włościanie polscy nie okazali w ciągu licznych wieków żadnej siły organizacyjnej, byli bierni w każdym zakresie, przyjmowali warunki jaknajgorsze za pomoc świadczoną, za ułatwienia, za dogodności i nie wykazywali dążenia do oparcia własnego bytu na własnej energji gospodarczej.

Dzieje nie dają nam dostatecznego materjału do wyświetlenia tego procesu ewolucyjnego, jakkolwiek dają nam szczegóły dla jego zobrazowania. Przyczyny jego leżą ukryte w formach ustrojowych, poprzedzających sam proces historyczny.

Widzieliśmy, że szlachta wyodrębniła się z masy ludu przez to, że zdołała utrzymać w swoim ręku ziemię, dającą przewagę ekonomiczną nad resztą ludności i że pełniła służbę wojskową dającą przewagę polityczną w państwie. Jednocześnie masy ludu rolnego biedniały, stawały się zależne ekonomicznie nietylko w najniższych stopniach (ex niewolnicy i przypisańcy), ale i na stopniach średnich (kmiecie). Lud przytem doprowadzonym został w swojem upośledzeniu do zupełnej poddańczej zależności i do przeciążenia pańszczyzną wcale nie wtedy, gdy służba wojenna szlachty była w największym rozkwicie i gdy była ona najbardziej potrzebną dla obrony ojczyzny, a wprost odwrotnie, wtedy, gdy zaczęła coraz bardziej przechodzić z klasy wojowniczej do rzędu klasy czysto rolniczej, (jaką nie przestawała być nigdy) rolnictwem się prawie wyłącznie zajmującej i w zajęciu rolniczem widzącej swoje powołanie, znaczenie państwowe i swój byt materjalny. Nie wszędzie szlachta taką właśnie odbywała ewolucję.

Ale wszędzie, gdzie szlachta brała sie do rolnictwa wyłącznie i gdzie była liczną, źle na tem wychodził i bardzo cierpiał los włościan. Tam natomiast, gdzie szlachta poświęcała się nadal służbie publicznej i była mniej liczna, tam stosunki włościańskie nie znajdowały się pod tak jednostronną presją wyrachowania interesu rolniczego szlachty.

W Polsce, gdy tylko nowy sposób prowadzenia wojen wymagał posiadania wojsk zaciężnych, szlachta oddała się całko-

wicie zajęciu rolniczemu [1]), ale oczywiście tylko najbiedniejsza drobna szlachta pracowała własnemi rękami, inni starali się zużytkować na swoją korzyść pracę włościan. Że szlachta polska wyłącznie rolnictwu się oddała, objaśnia się to dwojako: raz mało było uzdolnionych do zajęć innych, gdyż pochodziła z plemienia słowiańskiego, mało uzdolnionego wogóle do życia miejskiego i była tworem społecznie i cywilizacyjnie młodym, gdyż Polska była jednem z ostatnich państw chrześcijańskich powstałych w epoce średniowiecza. A powtóre szlachta polska była wyjątkowo liczną. Pod tym względem nie była podobna do żadnej innej szlachty w całej Europie. O liczebności szlachty polskiej, jako jej wyjątkowej właściwości, będziemy mówili osobno, przy tem tylko należy zauważyć, że tak liczna klasa jak polska szlachta, nie mogła się utrzymać inaczej na powierzchni życia, o ile by się nie chwyciła zajęcia rolniczego. Drobny szlachcic sam orał i siał, średni szlachcic sam dozorował i zarządzał pracą poddanych, bogaty szlachcic sam układał się z kolonistami t. j. z ich sołtysami. O ile potrzebowali w tych sprawach gospodarczych jakiej pomocy i wyręczenia, nie potrzebowali szukać jej u innych klas społecznych, szlachta była tak liczną, że starczyła na zapełnienie wszelkich drobnych hierarchji życia gospodarczego na wsi, tak, że dla włościanina nie było już wcale miejsca na to, ażeby się mógł wspiąć w życiu społeczeństwa, bo zniknęła dawna okazja do wywyższania się aż do rzędu szlachty z chwilą, gdy ustała służba wojskowa rycerska, która dawała dostęp włościanom do wyższych sfer społecznych.

Włościanin, skutkiem liczebności szlachty, nie był jej do niczego innego potrzebnym jak tylko do zwykłej pracy na roli. Ale czy dla włościan nie otwierały się inne pola działalności ekonomicznej? Czyż miasta nie mogły dać oparcia dla włościan? Miasta były pełne obcego elementu żydowskiego i niemieckiego, włościanin tam miejsca dla siebie łatwego nie znajdował i był on zresztą, jako element gospodarczo słabo wyrobiony, mało podatnym do wytworzenia prądów żywiołowych, które by go zespoliły z rozwojem miast. Mało mamy danych historycznych dla sądzenia o tem, jakie były sprawy

[1]) Najsilniej ten zwrot nastąpił po pokoju toruńskim (1466), od którego zaczął się rozkwit handlu zbożem w Polsce.

styczne między miastem a włościanami w epoce wytwarzania poddaństwa włościan i pańszczyzny. Historycy polscy uważają, że bardzo ujemny wpływ na osłabienie tendencji samoobrony społecznej włościan w Polsce przeciw samowładztwu szlachty wywarła możliwość dla elementów ruchliwszych i bardziej energicznych uchodzenia z pod opresji poddaństwa w samej Polsce przez zasilanie kolonizacji kresów. O kolonizacji tej będziemy później mówili, ale faktem jest, że uzależnienie chłopa i pewne ujarzmienie go poprzedziło większe ruchy kolonizacyjne Polski na kresach. Należy przytem zauważyć, że kolonizacja ta nigdy nie była organizowana lub tolerowana, nie mogła ona przeto być właściwym prawidłowym upustem dla energicznych charakterów silniejszych, gdyż takie charaktery nie uciekają, a walczą o swe prawa. Otóż tej walki o swe prawa nie widzimy u włościan w Polsce, nie widzimy ani u włościan na prawie polskiem osiadłych, ani ze strony chłopów dziedziców, ani ze strony kolonistów i innych na prawie niemieckiem urządzonych. Wprawdzie w czasach piastowskich były liczne bunty ludu, ku pogaństwu ciążące, zrywające więzy nowego ustroju społecznego. Ostatni z tych buntów ogarnął cały kraj za Masława i przybrał groźne rozmiary. Ale już od XII w. chłop w Polsce poddał się całkowicie i biernie oddziaływaniu na jego los ewolucji stosunków. Śladów procesów, wystąpień prawnych, czy buntów ze strony włościan prawie że niema w epoce zapanowania poddaństwa i pańszczyzny w XV—XVIII w..

Włościanie w XIV wieku płacili panom daniny w naturze, odrabiali niewielką liczbę dni pieszych, czy konnych i płacili czynsze. Daniny w naturze miały swoje dwojakie uzasadnienie: raz był to najstarszy sposób wnoszenia opłat za korzystanie z cudzego gruntu i daninę płacił z tej racji przypisany do gruntu niewolnik. Ale daniny płacił również na rzecz księcia chłop wolny dziedzic, bo danina to był ówczesny podatek. Książę odstępował swe prawa klasztorowi lub panu, więc daninę płacił chłop wtedy panu. Robocizny miały też prastare swoje źródło. Robocizny był winien chłop dziedzic księciu swemu dla wszelkich potrzeb grodu, dla budowli, napraw, aprowizacji, utrzymania. Winien on był pracować przy grodzie na rzecz księcia całemi dniami sam i z zaprzęgiem konnym lub wołowym. Było to w rodzaju tego, jak dziś w czasie wojny rekwiruje się konie wozy i ludzi na potrzeby wojenne. Ale to było usystematy-

zowane przez książąt i starostów grodzkich. Prawa te książęta wraz z nadaniami rozpowszechniły na korzyść szlachty. A przytem powstało nowe źródło robocizny obowiązkowej ze strony włościan na rzecz panów: była to kolonizacja niemiecka. Dawała ona włościanom grunty, ale zostawiała ona prócz tego w każdej wsi grunt obszerniejszy dla uprawy pracą gospodarzy na rzecz pana właściciela. Na razie wystarczało, by każdy gospodarz parę dni w roku wyjechał na to pole pańskie, a wszyscy razem je uprawiali bez trudu. Nie było to wcale uciążliwem póki nie przybrało większych rozmiarów. Nie było nic prostszego nad to, by wymagać od kmiecia rolnika, który był obowiązany do różnych podwód, odstaw i robocizn na rzecz pana swego, również pracy regularnej na polu pańskiem.

To, co zostało podkopane w swoim trybie ekonomicznym po zniesieniu niewolnictwa osobistego i przypisania niewolników do gruntu—gospodarstwo folwarczne, znów ożyło z chwilą, gdy okazało się możliwem i skutecznem uprawianie ziemi pańskiej pracą nie już niewolników, ale chłopów, mających każdy własne gospodarstwo, a odrabiających dnie ciągłe i piesze na obszarze dworskim. W tym względzie kolonizacja niemiecka, która nieraz była parcelacją dawnego obszaru dworskiego znacznego wśród kolonistów, otworzyła wrota dla nowego rozwoju gospodarstwa folwarcznego przez usystematyzowanie pracy na polu dworskiem.

Przełom gospodarczy w Polsce w XIII — XV w. wprowadzający w grę gospodarkę pieniężną i rozwój rolnictwa opierał się na dwóch pierwiastkach: czynszu i pańszczyźnie. Najwpierw przeważał czynnik pierwszy. Pańszczyzna odgrywała zrazu rolę zupełnie podrzędną. Ale zdołała ona dopasować się do potrzeb gospodarstwa pieniężnego folwarków i pozbawiła czynnik pierwszy zupełnie wszelkiego z czasem znaczenia. Obok bowiem czynnika pańszczyzny, czynnik czynszu nie puścił w Polsce korzeni, choć w wielu innych krajach zajął dominujące stanowisko. Czynsz w XIII i XIV w. szerzył się w Polsce, bo był on na razie głównym źródłem dochodów pieniężnych. Ale gdy wartość pieniężna płodów rolnych zaczęła rość, wtedy szlachta zaczęła przykszyć sobie czynsze i dążyć do tego by, nie dbając o nie, mieć jak najwięcej dochodu ze sprzedaży bezpośredniej zboża. W tym celu trzeba było mieć jaknaj-

więcej gospodarzy z dużą ilością rąk do pracy, ale mających jednak jaknajmniej gruntu, tak by każdy mógł jaknajwięcej pracować na pańskiem, a jaknajmniej na swojem i tak, by z pańskiego można było sprzątać na siebie jaknajwięcej. Interes szlachty stanął w rażącej sprzeczności z interesem włościan. Każdy krok w kierunku polepszenia warunków gospodarczych rolnika szlachcica był pogorszeniem warunków gospodarczych rolnika chłopa.

Straszna przepaść się wytworzyła w sferze interesów gospodarczych. Stało się to tak dlatego, że źródłem zysków stała się sprzedaż zboża. Gdyby nie zboże, a płody hodowli były głównym zyskiem, taki stan rzeczy by się nie mógł wytworzyć. Wtedy pan nie widział by celu w powiększaniu swych pól ornych, oraz pańszczyzny włościańskiej, a prędzej w podnoszeniu czynszów włościańskich, bo najłatwiej wychowywać inwentarz może chłop na własnem gospodarstwie. Ale w XV—XVIII wieku zboże było tym głównym produktem, które panowało nn rynkach wschodnich Niemiec i Polski. Tutaj też rozwijała się uprawa folwarczna przy pomocy pańszczyzny. Panowie zatem uszczuplali nieustannie posiadanie włościan, które zeszło z włóki na pół włóki i na ćwierć, podnosili ciężar dni pańszczyźnianych, które z dnia jednego na tydzień doszły do 5 a nawet sześciu na tydzień z włóki, rozszerzali obszar folwarczny, dołączając wszelkie rudunki i pustki i wogóle dokonywując nowe pomiary z mniejszą proporcją ziem chłopskich, a większą dworskich. Natomiast panowie chętnie zmniejszali daniny w naturze, a czynsze w gotówce albo zupełnie zarzucali, albo bardzo małe pobierali.

O ewolucji gospodarczej, która się w XV w. zaczęła głównie w XVI i XVII w. nastąpiła, pisze Rutkowski [1]) «Odbyła się wówczas przebudowa społeczno-gospodarczej organizacji wielkiej własności, idąca w kierunku od gospodarstwa czynszowego do pańszczyźniano folwarcznego. Jednocześnie odbywał się wzrost gospodarki zbożowej kosztem hodowli». Lustracje majątków, jak podaje Rutkowski, wskazują na zależność jednego procesu od drugiego. Włościanie, obarczeni pańszczyzną i uszczupleni w swojem posiadaniu rolnem, przestali trzymać, jak dawniej, większą liczbę inwentarzy. Folwarki, które dawniej główne

[1]) «Stan ludności rolnej XVI w.» str. 10.

dochody też miały z hodowli, zaczęły więcej obsiewać, gdyż umożliwiała im to praca pańszczyźniana.

Włościanin polski poddawał się temu procesowi gospodarczemu, bo czynsz był mu czemś obcem; nie przylgnął doń i nie uczepił się czynszu, jako jedynego sposobu regulowania zobowiązań swoich korzystnego dla siebie i jednocześnie jedynego sposobu uratowania swego uposażenia rolnego. Odrobek pracą włościanin polski na razie nie uważał za warunek, przeciwko któremu natura jego by się burzyła, jak w niektórych innych społeczeństwach o silnem poczuciu niezależności osobistej miało miejsce, bo przecież i chłop dziedzic prapiastowski wciąż na usługi pracy swej do grodu się stawiał. W tym celu, by włościanin uległ procesowi dziejowemu ze strony szlachty upatrzonemu jako jej cel, zastosowała ona w Polsce cały system środków, wspólnych całej zresztą szlachcie ówczesnej we wszystkich krajach, które jednak w Polsce szlachta miała możność wprowadzenia w życie bez przeszkód.

Główny sposób wymuszenia na włościanach, by odstępowali od swoich praw nabytych, od warunków ustanowionych przy osadzeniu na gruncie, lub do wyrzeczenia się nawet praw do gruntu (kmiecie czuli się mającymi prawo do posiadania nabytego gruntu, o ile odbywali należne powinności), było to bezwzględne przytwierdzenie wszystkich włościan do gruntu. Dawniej przytwierdzenie takie było stosowane tylko do przypisańców. Koloniści byli zupełnie wolni, bo oni przecież przybywali jako wolni. Kmiecie też byli wolni opuszczać grunt po wypełnieniu zobowiązań. Ale w XIV wieku skończył się okres pierwszy kolonizacji z zachodu i w XV w. zaczęło się stopniowo przytwierdzanie włościan wszystkich do gruntu. W początkach XVI w. zapanowała już powszechna zasada, że żaden chłop, ani żaden jego potomek nie może opuścić wsi bez pozwolenia pana [1]). Tak orzekały konstytucje 1493, 1496, 1501, 1509, 1510, 1511 r. Najdłużej swoboda ludu wiejskiego utrzymała się na Mazowszu, gdzie w ciągu XVI w. jeszcze przechowywało się szczególne prawo włościanina zmieniania siedziby, o ile właściciel z góry świadczył o przyjęciu go do siebie i ręczył za zwrot strat wynikłych z opuszczenia przezeń gruntu. Ale i tutaj w 1576 r. to prawo zostało skasowane. Przymus przytwierdzający chłopa do roli chronił szlachtę od strat materjalnych skutkiem opuszczenia

[1]) Kutrzeba «Historja ustroju Polski».

gospodarstwa przez poddanego i od rozluźnienia władzy pana nad poddanym, o ile by poddany mógł w zbiegostwie znaleść obronę faktyczną przed wymaganiami pana w stosunku do niego. Cały XVI w., a głównie XVII, jest świadkiem nieustannych skarg szlachty na zbiegostwo włościan i dopominanie się surowych względem nich represyj. Dopiero od 1717 r., podług Bobrzyńskiego [1]), ustają te skargi, jak gdyby chłop zrezygnował wówczas z szukania lepszego dla siebie losu [2]). Co prawda temu twierdzeniu Bobrzyńskiego przeczą instrukcje sejmików na Sejm 1746 r. [3]), które żądają satysfakcji przez extradycję zbiegłych poddanych. Tego domagały się sejmiki halicki, płocki, wyszogrodzki, a więc z różnych stron kraju.

W przytwierdzeniu włościanina do gruntu i skrępowaniu go stosunkiem ścisłego poddaństwa szlachta polska jak i każda inna widziała jedyny sposób skuteczny zrobienia z chłopa narzędzie dla uzyskiwania pożądanych dochodów z posiadanej przez siebie ziemi.

Przytwierdzanie do gruntu w tej formie, w jakiej się ono wytworzyło w XVI—XVIII w., było wynikiem zadania pewnego gwałtu prawnoprywatnym stosunkom jakie się w poprzedniej dobie wytworzyły. «Przed wiekiem XV kmieć rozwiązywał umowy w drodze przepisów prawa powszechnego, w razie wyjątkowym, to jest w razie wychodzenia z gruntu nie w oznaczonym terminie, w prawie polskiem opłacał pewną sumę, w niemieckiem poddawał się warunkowi sprzedania osiadłości lub zostawienia na swojem miejscu innego kmiecia.» W tej formie w wielu krajach wogóle ułożyły się stosunki poddańcze; w Polsce przytwierdzenie do gruntu stało się bezwzględnem.

Przytwierdzenie do gruntu było sprawą, do przeforsowania której w życiu publicznem drogą prawa publicznego szlachta dążyła ze szczególnym uporem. A jednocześnie z tem przeprowadzała drugą zasadę: że chłop nie może ani pozywać, ani być pozwany przed żaden inny sąd jak pański (1501 i 1518 r.). Pan zaś stawał się w stosunku do chłopa ostatnią instancją. Jednocześnie w XV i XVI w. sołectwa zostały skupione.

---

[1]) Bobrzyński «Karta z dziejów ludu polskiego» str. 177.
[2]) l. c.
[3]) Konopczyński. «Djarjusz Sejmu 1746»,

W 180 lat po statucie Wiślickim nie było trzech klas włościańskich, była już tylko jedna, poddana całkowicie i najzupełniej władzy pana swego. Wolnych włościan słabe zaledwie ślady, chłopów dziedziców kmieci również, stopni przejściowych do szlachty, jak sołtysi już tylko słabe resztki po wsiach duchownych i królewskich. Pawiński [1]) zaznacza, że w XVI w. rzadko spotyka się w spisach włościan nazwa *«liberi»*, a jeszcze rzadziej wśród nich *«liberi haereditarii»*. Byli oni w dobrach rządowych i duchownych wolni od świadczeń, pańszczyzny i czynszów. Ale to były wyjątki. Nie wiele też było *«liberi noviter vocati»*, byli to osadzeni na pustkach lub karczunkach gospodarze, którzy otrzymywali wolę, czyli uwolnienie od wszelkich świadczeń na pewien czas. Byli też osadnicy zwani *«coloni»*, o których ustroju agrarnym nic bliżej powiedzieć nie można. Byli wreszcie liczniejsi *«cenzuales»* t. j. czynszownicy czyli tacy, którzy otrzymywali pustki i karczunki za czynsze, ale byli oni tak samo jak i reszta chłopów zupełnymi poddanymi. Reszta ludności rolniczej w XVI w. byli to poddani pańszczyźniani.

Na cóż to bowiem głównie potrzebne było w interesie dochodów gospodarczych przytwierdzenie włościan do gruntu jak nie na to, by wymusić na nich stałe odrabianie pańszczyzny. Przytwierdzenie do gruntu nie było wcale potrzebne dla uchronienia kraju od zgubnych skutków skłonności koczowniczych plemienia polskiego, skłonności tych bowiem w Polsce nigdy nie było (na Ukrainie tylko istniały). Przywiązanie przymusowe włościanina do gruntu miało na celu wymuszenie na nim pogorszenia warunków jego, a głównie powszechnego zaprowadzenia i podnoszenia pańszczyzny. Jeżeli bowiem chłop syna swego nawet żonatego, ani zięcia nie mógł wyposażyć i przygotować dla szukania sobie lepszego losu gdzieindziej, to oczywiście, że łatwiej godził się na to, by go posyłać na pańskie do roboty. Nie brak ludzi w Polsce zmuszał panów do przywiązywania ich do gruntu. Gdy w XIII w. dawano dobre warunki kolonistom, zbiegali się oni do Polski ze wszystkich krajów. Ale gdy w XV i XVI w. żądano coraz większej pańszczyzny, wtedy trzeba było zatrzymać we wsi całe dorastające pokolenie przymusem, by wymódz na gospodarzach odrabianie pańszczyzny.

) «Źródła dziejowe Wielkopolski» XVI w.

Prócz stosowania takiego wymuszania ubocznego używano nieraz i zupełnie bezpośredniego przymusu prawnego. W 1421 wprowadził obowiązkową robociznę jeden ze statutów mazowieckich, w 1477 r. jeden dzień na tydzień obowiązkowy pańszczyzny uchwalił sejmik krasnostawski, w 1518 r. już za zgodą króla uchwaliła to sam ziemia wieluńska [1]). Widać że zrazu zdawano sobie sprawę z tego, że takie uchwały są gwałceniem prawa prywatnego. Ale statuty w Toruniu w 1519 r. a w 1520 w Bydgoszczy orzekły już wyraźnie dla całego kraju, że pańszczyzna nie może być mniejsza, niż 1 dzień na tydzień, to jest, że żaden chłop nie ma prawa się wymawiać od jednego dnia w tygodniu, choćby warunki na jakich się poprzednio zgodził były inne, choćby wcale dawniej od niego nie należało się pańszczyzny, a same czynsze. Poczynając od tego jednego dnia obowiązkowego dalej już bez pomocy sejmików i statutów doszło do 2, 3 dni pańszczyzny w XVI w., do 3 i 4, w XVII do 4, 5 i 6 w XVIII stuleciu z włóki.

Wkroczyła szlachta polska na drogę dochodzenia swoich interesów gospodarczych przy pomocy nie tylko własnych zabiegów, ale wyzyskiwania na swoją własną korzyść a na upośledzenie chłopów pierwiastków prawa publicznego. Prawo cywilne chłopów (dawne uprawnienia, kontrakty, własność) były podporządkowane władstwu praw publicznych. Szlachta oczywiście popełniła wobec włościan nadużycie prawne. Robiła to ona wszędzie w innych krajach, gdzie tylko jej nie przeszkadzała władza monarsza. W Polsce władza ta była w tej mierze zupełnie bezsilna.

Pod wpływem niemożności porzucenia gruntu bez zgody pana, oraz niemożności zaskarżenia pana, chłop zmuszony był przyjmować coraz gorsze warunki i pod temi warunkami tak się uginał, że stracił to, co w XIV wieku jeszcze w znacznej mierze posiadał, prawo do nie zmieniania warunków posiadania gruntu bez jego zgody oraz własność załóg gospodarskich. Chłop mający mało gruntu miał mało zapasów, zasobów i gdy podupadał szukał ratunku. Gdyby poszedł do miasta, mógł by tam dostać kredyt i jakoś się wyrobić i wydobyć z chwilowej potrzeby. Ale już w 1501 r. szlachta przeprowadziła to, że mieszczanowi nie wolno było pozywać chłopa do sądów za

---

[1]) Kutrzeba. «Historja ustroju Polski».

długi [1]). Więc chłop musiał iść do pana swego po ratunek i pomoc. Pomoc tę otrzymywał, pan dał zawsze drzewo z lasu na budowę chałupy spalonej, jeszcze kazał innym zwieść to drzewo, dał konia i wóz i zboże do siewu, tylko od chwili przyjęcia takiej pomocy chłop dziedzic czy kolonista wolny, stawał się chłopem pańszczyźnianym bez prawa własności, pomoc otrzymawszy jednorazową, musiał okupić ją nie tylko utraceniem praw do gruntu ale i przyjęciem dorocznej bezterminowej pańszczyzny, zwiększonej w stosunku do poprzedniej. W ten sposób, w miarę jak klęski się powtarzały, pomoc również się powtarzała, a ilość dni pańszczyźnianych rosła. W tym procesie gospodarczym wywłaszczania chłopa nie ograniczyła się szlachta do wykorzystania jedynie swojej przewagi gospodarczej, ale użyła do pomocy również i przymus prawny. Statut Jana Olbrachta 1496 r. znosił wieczystość praw nadawanych przez dziedziców osadnikom na gruncie, który oni własną pracą z pod lasu na gruntach wyrobili, wieczystość, która jedna mogła ich do ciężkiej pracy karczunku nakłaniać i która stała się ich prawem gruntowem nabytem, oraz pozbawił włościan prawa do własności ziemi, nakazując im sprzedać tę jaką posiadali, czyli zastosował przymus sprzedaży.

Chłop stawał się prostym robotnikiem pańskim bezrolnym i bezprawną przymusową siłą roboczą, przestał być członkiem społeczności, mogącym się upominać o swoje prawa, i spadł do stanu istoty podobnej dawnym niewolnikom, z których tylko częściowo powstał, stał się przynależnością gruntu pańskiego, to jest pana, jako właściciela gruntu. Pan ten stał się dziedzicem dużych obszarów tylko częściowo z racji dziedzictwa swego gniazdowo-rodowego, w znacznym stopniu skutkiem pracy karczunku i kolonizacji, której nie dotrzymał warunków, na których cudzą pracę do wyrobienia jego gruntu przynęcił, a w znacznym stopniu rozszerzał swoją własność skutkiem wyzucia chłopa z jego praw do gruntu przez wykorzystanie każdej chwili upadku ekonomicznego chłopa dziedzica gruntu, by bądź jego grunt włączyć do folwarku, bądź udzielać go z powrotem na gorszych i jednostronnie podyktowanych warunkach. I to wszystko odbyło się w Polsce nie w czasach średniowiecza i panowania siły nad prawem, a w czasach nowożytnych, gdyż

[1]) Bocheński. «*Bauerliche Verhältnisse in Polen*».

w XV i XVI stuleciu w czasie rozkwitu państwowości polskiej, która dostała się wówczas w ręce jednej tylko szlachty.

Podczas gdy w niektórych krajach ewolucja uzależnienia biedniejszego, wyzutego z praw rodowych do gruntu, włościanina od bogatszego, utrzymującego swe prawne prawa rodowe do gruntu szlachcica zakończyła się ustanowiem panowania gruntowego *(Grundherrschaft)*, zachowującego włościaninowi charakter posiadacza gruntowego, a nadającego rycerzowi charakter jedynie wyższego zwierzchniego pana gruntowego, w Polsce jak i w szeregu innych krajów, w których w czasie panowania systemu poddańczego wytworzyła się większa uprawa folwarczna, poddaństwo stało się głębsze, osobiste, a prawo panowania zwierzchnika gruntowego stało się panowaniem majątkowem [1]), *(Gutsherrschaft)*, w którem włościanin stał się jedynie narzędziem do tego, by przy pomocy jego pracy wyciągnąć z majątku jaknajwiększy dochód.

---

[1]) Knapp. ‹*Grundherrschaft und Rittergut*›.

ROZDZIAŁ II.

Panowanie w Polsce ustroju pańszczyźniano-poddańczego.

1. Właściwości ustroju pańszczyźniano-poddańczego.

Ustrój agrarny Polski, jaki się wytworzył pod wpływem ewolucji stosunków od drugiej połowy XIV do pierwszej ćwierci XVI stulecia, przedstawiał się w sposób następujący. Ziemia cała należała bądź do króla, bądź duchowieństwa, bądź do szlachty, do ostatniej w znacznie przeważającej liczbie. Ziemia jednak, czy królewska, duchowna czy szlachecka miała ustrój podobny. Cały kraj pokryty był wsiami i folwarkami, ostatnich było mniej na ziemiach królewskich i duchownych, a w dobrach szlacheckich każdemu folwarkowi odpowiadała wieś jedna główna, czasem parę pobliskich mniejszych. Wyjątek w tym ustroju stanowiły wsie drobnej szlachty na wschodzie Mazowsza i Podlasia, gdzie znajdowały się większe przestrzenie kraju bezfolwarczne. Ziemie użytkowe folwarku były na ogół mniej rozległe, niż wsi samej, ale stale się powiększały i dochodziły często do równej z wsią rozległości. Prócz tego do folwarku należały liczne lasy.

Sprzęty płodów rolnych z ziem folwarcznych szły całkowicie na rzecz pana gruntu, za wyjątkiem tego, co z nich potrzeba było wziąć na opłatę nielicznej służby, składającej się z gospodarza i nadzorcy, pastucha, stróża, woźnicy dworskiego oraz gospodyni. Robotników rolnych właściwych na folwarku nie było, gdyż całą pracę roboczą wykonywali włościanie ze wsi przy pomocy pańszczyzny, która była uregulowana przez obo-

wiązek odrobienia z każdego gospodarstwa pewnej ilośći dni na tydzień, przyczem ci, którzy mieli większe gospodarstwa odrabiali dnie z końmi lub wołami, inni pieszo. W każdej wsi [1]) było kilku, rzadko kilkunastu gospodarzy, którzy mieli większe gospodarstwa, rzadziej włókowe, częściej półwłókowe, czasem ćwierć włókowe, z których odrabiali dnie sprzężajne, oraz kilkunastu mających mniej gruntu, czasem ćwierć włóki, częściej mniej, jako to zagrodnicy mający po parę mórg oraz chałupnicy i ogrodnicy mający tylko ogród, łąkę i pasznik. Jedni i drudzy odrabiali dnie piesze.

Folwark miewał kilka do kilkunastu włók ornej ziemi, wieś tak samo—kilkanaście, rzadko dwadzieścia kilka włók ornej ziemi. Majątek złożony ze wsi i folwarku miał około 20 włók, o ile był bez lasów i nieużytków, a w ostatnim wypadku dochodził do 50 włók, ale dużo było majątków bez lasów, które należały zwykle do większych dóbr. Częste były majątki o paru wsiach i folwarkach, mniej częste o kilku i kilkunastu. Te ostatnie były rozrzucone. W skupieniu jednem nie bywało więcej jak parę wsi i folwarków razem, rzadko kilka. Większe bywały skupienia dóbr duchownych i królewsko narodowych. Istniały wyraźne różnice między Wielkopolską i Małopolską a Mazowszem. W pierwszych dwóch ziemiach każdy folwark był związany z jedną wsią, a czasem parę wsi do jednego folwarku ciążyło i dla niego pracowało, folwarki były też większe. Na Mazowszu folwarki były bardzo małe, ale gęste, tak, że w każdej wsi było ich po kilka, każdy z osobnym panem i swoimi włościanami.

W Wielkopolsce panowała własność o jednej wsi, w Małopolsce o kilku i więcej wsiach i folwarkach. Wieś i folwark nie były ściśle odgraniczone jeden od drugiego, a właściwie folwark znajdował się wśród wsi samej, tak że mówiło się zawsze, że pan ma tyle, a tyle wsi, lub daną wieś, a o folwarku się nie wspominało, jako o czemś osobnem od wsi i obszaru gruntu folwarcznego nie określało się dla określenia wartości warsztatu rolnego, tylko podawało się obszar ogólny wsi, łącznie z folwarkiem, oraz obowiązki włościan wobec dworu.

Wieś była przeważnie wyciągnięta wdłuż ulicy wiejskiej i składała się z kilku części, kilkunastu chałup różnych co do

---

[1]) Pawiński. «Polska XVI».

stanu swego, przeważnie nędznych. W chałupach mieszkał gospodarz z czeladzią, która była często zamężna, czeladź chłop używał do odrabiania pańszczyzny, sam się bowiem od niej jak mógł usuwał; czeladzią u chłopa często była jego rodzina. Czeladź obca otrzymywała wynagrodzenie przysiewkami na gruncie chłopskim. Często u gospodarza prócz czeladzi mieszkali kątem komornicy. Osobne nędzne chałupy mieli chałupnicy i ogrodnicy, często po dwie rodziny razem w jednej chałupie. Komornik kątem i u zagrodnika czasem siedział. Wśród włościan rozróżniano: [1]) kmieci mających włókę lub półwłóki gruntu, zagrodników mających ćwierć włóki i mniej, chałupników mających chałupę i ogród. Kmieci bywało we wschodniej części kraju więcej, w zachodniej części kraju było więcej zagrodników i chałupników. Miejscami zacierały się różnice między kmieciami, zagrodnikami i chałupnikami, i był tylko chłop pańszczyźniany, mający około 12 morgów gruntu swego, obowiązany do pańszczyzny ciągłej i pieszej, mający inwentarz cały od dworu i będący właściwie tylko siłą roboczą folwarku, płatną w naturze — gruntem, oddanym mu do użytkowania.

Gospodarstwo całe we wsi nie tylko na gruncie folwarcznym ale i wioskowym było pod stałym nadzorem dworu. Gospodarzowi nie wolno było się zaniedbać w swojej pracy koło swego własnego gospodarstwa, bo dwór czuwał, by mieć dobrych, a nie podupadłych gospodarzy.

O ile chłop otrzymywał załogę ze dworu, nie stawała się ona jego własnością, ale pozatem ruchomości były jego własnością niezaprzeczalną. Przez pewien okres czasu w Polsce panowie zaczęli wprowadzać odbieranie części majątku ruchomego po śmierci chłopa na wzór zagraniczny, ale ten zwyczaj ustał. Gostomski autor «Ekonomji albo gospodarstwa ziemiańskiego» w XVI w. zaleca pobieranie «dzielnego», ale Haur w XVII w. (autor Ziemiańskiej generalnej ekonomji) wyraźnie to potępia.

Włościanin z gruntu swego prócz pańszczyzny płacił daniny, rzadko tylko czynsze. Ogólną wartość ciężarów włościańskich obliczył Baranowski dla końca XVIII w. w dobrach Czarto-

---

[1]) Baranowski. «Wieś polska.»

ryskich na 90 złotych polskich z włóki, odpowiadających 10 korcom żyta.

Rutkowki podał następujące dane co do ciężarów pańszczyźnianych w XVIII w. [1]).

	Wielkopolska	Małopolska	Ruś Czerwona
1. Ilość dni pańszczyzny sprzężajnej na tydzień z łanu	6	6	10
2. Obciążenie ogóle z łanu w złotych polskich	80	100	140
3. Wśród każdych 100 złp. wartości obciążenia stanowiły:			
a) Robocizny	65%	80%	90%
b) Daniny i osepy	10%	10%	5%
c) Czynsze pieniężne	25%	10%	5%

Do tak wysokiej pańszczyzny doszły ciężary włościan dopiero w XVIII w. Dawniej włościanie stosunkowo mniej odrabiali pańszczyzny, więcej płacili natomiast czynszów.

Wygląd pól włościańskich przedstawiał się w czasach pańszczyźnianych w ten sposób, że z reguły podług zasad trójpolówki $^1/_3$ część pól ugorowało. Pustek w każdej wsi było pełno. Moralny stan ludności, jak twierdzi Baranowski, był niski, uczciwość słaba, poczucie solidarności interesów u chłopów żadne. Postępu rolniczego od XVI do XVIII wieku nie było żadnego, a w zastoju prędzej można było widzieć cofanie się rolnictwa. W każdym razie zmniejszał się wywóz zboża z Polski, pomimo że ludności nie przybywało, a więc konsumcja nie rosła.

Dla ewolucji ustroju agrarnego szczególne ma znaczenie, to, jak się kształtowała w owej epoce XVI — XVIII w. własność gruntu u chłopów.

Dawne prawo rodowe do gruntu włościanie już byli dawno utracili. Prawa do gruntu z tytułu lokacji czyli osadzenia się

---

[1]) «Włościanie w XVIII». Ekonomista 1914 r. tom III str. 147.

na cudzym gruncie nie wyrobili sobie. Właściwie chłop, idąc na cudzy grunt i podejmując się stałych z gruntu obowiązków, nabierał z tytułu wypełniania swych zobowiązań prawa do spokojnego korzystania z gruntu. Tak było wszędzie. Tak zawsze wytwarzało się prawo użytkowej własności gruntu, prawo, które z czasem stawało się prawem stałem własności pełnej. Grunt, który szlachcic ofiarowywał włościaninowi na lokatę, nie był to przeważnie grunt przez tegoż szlachcica wyrobiony, a tylko otrzymany, to jest nadany w tym celu, ażeby nadać mu wartość przez sprowadzenie nań osadników. Osadnicy tworzyli dopiero właściwą wartość gruntu swoją pracą, do nich więc powinna była przejść własność użytkowa gruntu, przy szlachcicu mogła pozostać jedynie własność zwierzchnia.

Tak rozumował Frycz Modrzewski [1]) i tak na rzeczy patrzyli zapewne sami włościanie w Polsce ówczesnej, gdyż tak samo patrzą na swe prawa włościanie wszędzie w podobnych warunkach. Ale szlachta miała zupełnie inny pogląd na swoje prawa i prawa włościan. Pierwsze winny były być absolutne, drugie nie mogły być niczem innem, jak tylko dobrym zwyczajem z łaski pańskiej wypływającym.

Pomimo na ogół niesprzyjających stosunków dla ustalenia się prawa do gruntu u włościan, istniały w dobie pańszczyźnianej pewne choć ograniczone możliwości gospodarcze nabywania pewnych praw do gruntu. Wprawdzie kolonizacja na większą skalę, prócz na kresach, ustała (o kresach będziemy mówili oddzielnie), ale bądź co bądź, od czasu do czasu to tu, to tam zakładano nowe wsie na polesiach lub moczarach. Wtedy ogłaszano «wolę», czyli na pewną liczbę lat gwarantowano pewność praw posiadania oraz umiarkowane ciężary. Wole takie z biegiem lat podpadały pod ogólny strychulec, ale czasem zachowywały sobie swoje przywileje i po upływie lat woli. Odnosiło się to przeważnie do kolonistów niemieckich, ale czasem i do swoich. Drugiem źródłem spokojnego posiadania gruntowego było «zakupieństwo» [2]), które nie miało, tak jak wola, czasu ograniczonego i mogło się przedłużać wiecznie, choć wieczystości nie miało zagwarantowanej. Chłop, który chciał spokojnie władać gruntem, mógł panu, o ile ten zgodził

---

[1]) «O naprawie ustroju Rzeczypospolitej» Str. 51.
[1]) Baranowski. «Wieś Polska»

się na to, zapłacić pewną sumę, a wtedy pan, o ile chciał chłopa z gruntu ruszyć, musiał mu tę sumę otrzymaną zwrócić. Oczywiście, że obrona taka posiadania była bardzo słabą i od poważnego niebezpieczeństwa odbierania gruntu przez pana, nie zabezpieczała.

Obrony przed takiem niebezpieczeństwem chłop w XVI—XVIII w. koniecznie potrzebował i nie mógł jej znaleść, bo nie było sądów, do których by mógł się zwrócić. Panowie zwiększali swoje folwarki i w tym celu usuwali chłopów z gruntu. Jeszcze w XV w. przeważały na folwarkach w Polsce gospodarstwa kmiecie, pisze Pawiński[1]), «pod względem uprawianego obszaru, we wsi dziedzicznej szlachcica jest 15,20 lub 30 łanów, z których kmiecie czynsz płacą, dając daninę na rzecz folwarku obejmującego 2 — 6 łanów. W drugiej połowie XVI w. ten sam dziedzic powiększył swój folwark do kilkunastu włók, które albo wykarczował z lasu, albo z nieużytków na ziemię orną zamienił, albo co się działo najczęściej spędził chłopów, odebrał im grunty, a na pozostałych nałożył obowiązek pańszczyźniany uprawiania wszystkich gruntów folwarcznych, zarówno dawniejszych jak i nowo wcielonych do obszaru dworskiego. Już bardzo wcześnie wytworzył się taki stosunek, że grunta dworskie wynosiły niemal połowę tego, co posiadali chłopi». Opaliński Krzysztof w satyrze swojej «Na ciężary y opressyą chłopską w Polszcze» pisze «Gdzie bywało dwadzieścia kmieci, tam ich ośm albo dziesięć. Ma (chłop) roli dostatek, a dobrej, znajdzie się ta na folwark wziąć. Ba i wszystkich pozrzucać z ról i folwark tamże założyć. Stanie się to w jednym tygodniu. Płaczą chudziny, ojciec, matka, dzieci, wszyscy, do nieba tylko krwawe skargi posyłając». Tak pisał Krzysztof Opaliński w 1652[2]) r. «Panowie», pisze Frycz Modrzewski[3]), nad poddanymi używają, odejmując im ziemię i majętności, gdy się jeno podoba» Nie było w Polsce dostatecznego poszanowania dla zwyczaju, który powinien był ochronić włościan od rugów masowych i samowładnych, jakkolwiek zdawano sobie sprawę z ich szkodliwości publicznej i niegodziwości ludzkiej, skoro powstawali przeciwko nim pisarze współczesni.

---

[1]) «Źródła dziejowe» t. 12 «Wielkopolska» str. 166.

[2]) «Satyry albo przestrogi do naprawy rządu y obyczajów w Polszcze».

[3]) «O naprawie Rzeczypospolitej» str. 52.

Bardziej powszechnem niż rugi niebezpieczeństwem dla spokojnego posiadania gruntowego włościan były pomiary Wprowadził je Zygmunt August w dobrach narodowych. W ślad za nimi zaczęła je stosować i szlachta, głównie zamożniejsza. Polegały one na tem, że mierzono pola i wydzielano każdemu gospodarzowi miarę równą, zwykle mniejszą od tego co dawniej. posiadał. Robiono to dla uporządkowania stosunków rolnych. Znoszono przy tej sposobności szachownicę dawną, gorszą i wprowadzano bardziej regularny podział na niwy, zwykle ściśle się trzymając trójpolówki, z szachownicą dużo mniejszą niż poprzednia. Zwykłym rezultatem pomiaru było uszczuplanie posiadanie włościańskiego, a powiększanie folwarcznego. Folwarki rosły w XVI-XVIII w. mniej przez budowanie, karczowanie lub osuszanie; te prace ciężkie pozostawiano kolonistom zagranicznym i krajowym, a folwark rozszerzał się kosztem gotowych już ról chłopskich przez: a) zajmowanie pustek zamiast oddawanie ich nowemu gospodarzowi na lżejszych warunkach, pustki bowiem powstawały, gdy dawny gospodarz nie mógł wytrzymać nałożonych na niego ciężarów, b) przez rugi czyli usuwanie z gruntu, c) przez pomiary, przy których folwarczne ziemie, rozrzucone po polach wioski całej, zbierano razem, wsi wydzielano pola osobne i uszczuplano je, a powiększano pola dworskie.

Jedynym czynnikiem, który mógł w tych warunkach łagodzić położenie włościan, był to dobry dawny zwyczaj, który jest źródłem poczucia prawa u wszystkich słabych, szukających oparcia przed przemocą silnych. Istotnie zwyczaj ten łagodził często stosunki, ale oczywiście niedostatecznie i zresztą z pokolenia na pokolenie musiał on słabnąć z chwilą, gdy nie był niczem prawnem ochraniany. A liczne pokolenia włościan pracowały w poczuciu zupełnego zdania na łaskę panów, liczne pokolenia panów korzystały z przewagi swoich praw w stosunku do włościan dla zabezpieczenia sobie swoich własnych interesów gospodarczych: powiększenia folwarku i polepszenia jego ziemi i użytków. Przewaga gospodarcza, jaką osiągnął pan nad chłopem w zakresie agrarnym, potęgowana była prawem propinacji, które po skupie sołectw, do których karczmy należały, przeszło na pana wioski. Wytworzyli też sobie panowie w Polsce, tak samo jak w innych krajach, prawo do młynów, prawo wyznaczania targów, regulowania sprzedaży,

czy we dworze czy na targu,[1]) i w ten sposób całe życie gospodarcze chłopa, nie tylko jego gospodarka rolna, spoczęło w ręku pana. Jeżeli dodamy do tego, że pan miał prawo wyznaczać, który z synów i córek gospodarza ma służyć we dworze, ustanawiał najmy przymusowe i cenę sam za nie stanowił, widzimy nadmierne krępowanie włościan w Polsce, odejmujące mu wszelką swobodę w zakresie jego bytu materjalnego. Ale mimo to, pisze Kutrzeba[2]), chłop nie jest niewolnikiem. Ma majątek ruchomy. W dobrach królewskich i duchownych ma prawo zwyczajowe dziedziczenia gruntu. W prywatnych może skupić grunt i nabyć prawa dziedziczne. Resztki zatem wolności pozostają, są one jednak tak ograniczone, że chłop cofa się w swym rozwoju duchowym i, uginając się pod ciężarem, upada ekonomicznie.

Chłop podupadł, a folwark też niezbyt się bogacił, bo pańszczyzna była pracą lichą, słabo wydatną, a sztuka gospodarowania, wysilająca się nieustannie nad tem, jak kierować przymusem w pracy, mniej mogła się zdobyć na udoskonalenie samego kierunku pracy.

W Polsce poddaństwo i pańszczyzna szły zupełnie w parze, choć są to pojęcia odrębne. Poddaństwo było bardziej powszechne, gdyż zawsze pozostawały takie wsie poddańcze, które pańszczyzny wcale nigdy nie zaznały. Wsie takie były wśród dóbr duchownych i królewskich. Były to wyjątki, ale wyjątki zupełnie dopuszczalne. Później, jak zobaczymy, gdy poddaństwo zostało zniesione, pańszczyznę utrzymano. Pańszczyzna i poddaństwo to dwie strony upośledzenia włościan. Kroczyły one w Polsce razem i przez to stworzyły stan wybitnego upośledzenia ludności.

Rozwinęła się w Polsce pańszczyzna i poddaństwo już w czasach nowożytnych w przeciwieństwie do Zachodu, gdzie system ten zapanował w końcu wieków średnich. Nie wszędzie przytem zagranicą pańszczyzna przybrała postać zbyt uciążliwą. Roscher[3]) uważa nawet, że pańszczyzna była na zachodzie sposobem uregulowania i ulżenia w nadmiernych świadczeniach w naturze i gotówce, jakie przed rozpowszechnieniem

---

[1]) Lubomirski «Rolnicza ludność w Polsce» str. 19.
[2]) «Historja ustroju Polski» t. I, str. 177.
[3]) «*National Oekonomie des Ackerbaues*» str. 470».

pańszczyzny dominowały. Tak w początkach było w pewien sposób i w Polsce. Często przy odrabianiu pańszczyzny we Francji wprowadzano poczęstunki obiadowe dla pracowników. Pańszczyzna była sposobem uiszczenia robocizną należności za użytkowanie z gruntu, była odrobkiem ujętym w normy stałe. Nie sam fakt i prawo pańszczyzny były dowodem uciemiężenia włościan, ale rozmiar t. j. nadmierna ilość dni w tygodniu do odrabiania w porównaniu ze szczuplejszym nadziałem gruntu. Stosunek ten w ciągu całego XVI, całego XVII i połowy XVIII w. nieustannie się pogarszał i położenie włościan ekonomiczne coraz bardziej się obniżało.

Buzek[1]) ustrój poddańczo pańszczyźniany nazywa poddaństwem folwarcznem, podkreślając to pojęcie, że właściwie poddany chłop ówczesny służył za narzędzie do uprawy folwarku, gdyż pańszczyzna, która na nim ciążyła, służyła właśnie do tej uprawy. Istotnie interes gospodarczy folwarku dominował wówczas wszechwładnie. Buzek rozróżnia poddaństwo czynszowe od folwarcznego. Sądzę, że takie rozróżnienie jest dużo mniej usprawiedliwionem, niż rozróżnienie poddaństwa czynszowego od pańszczyznianego. Oczywiście, że nie znaczy się to, by w krajach o poddaństwie pańszczyźnianem nie mogło być stosunków czynszowych, a w krajach o poddaństwie czynszowem, nie mogło być przymusowych odrobków pańszczyźnianych, ale idzie o to, jaki czynnik gospodarczy, czy gospodarowanie dla oddawania właścicielowi gruntu części dochodu pieniężnego posiadacza (czynsz), czy też oddawanie pracy swojej na rzecz dochodu właściciela, było czynnikiem podstawowym ustroju agrarnego.

Poddaństwo pańszczyźniane było wszędzie najuciążliwszem. Stopnie tej uciążliwości znajdowały się w zależności od stopnia, w jakim pańszczyzna wypierała wszelkie inne formy stosunków zależności gospodarczej mniejszych gospodarstw od większych. Gdzie prócz pańszczyzny innej formy zależności nie było, tam włościanin zamieniony był na poddanego wyrobnika, przymusowo pracującego na cudzym gruncie, płatnego w płodach rolnych, które sam musiał sobie w chwilach wolnych od pracy na cudzem wyprodukować.

---

[1]) «Administracja gospodarstwa społecznego».

2. Dane statystyczne o ustroju agrarnym Polski w XVI w.

Dla epok poprzedzających XVI w. w Polsce nie ma żadnych danych statystycznych, które by określały bliżej ustrój agrarny. Dla XVI wieku istnieją nadzwyczaj pracowicie i krytycznie zebrane dane w «Źródłach dziejowych» Pawińskiego, oparte na dokumentach podatkowych, kontynuowanych częściowo przez Rutkowskiego w «Statystyce ludności rolniczej w XVI w.». Pawiński, daje bogaty i wszechstronny materjał dla Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza. Te trzy ziemie przedstawiają dwa odmienne typy agrarne: w pierwszych dwóch przeważa własność szlachecka większa; w trzeciej średnia i mniejsza. Zasadnicza różnica między temi ziemiami wyraża się w następujących zestawieniach statystycznych: na milę kwadratową wypadało:

w Wielkopolsce 6,1 wsi, a w nich 40 łanów kmiecych i drobnoszlacheckich razem wziętych,
w Małopolsce 5,3 wsi, a w nich 27 łanów kmiecych i drobnoszlacheckich razem wziętych,
na Mazowszu 10,3 wsi, a w nich 60 łanów kmiecych i drobnoszlacheckich razem wziętych.

Łany kmiece i drobnej szlachty to drobne gospodarstwa rolne. Czem więcej ich na milę kwadratową, tem mniej obszarów folwarcznych, mniej pól folwarcznych, mniej lasów i nieużytków. Oczywiście, że na Mazowszu nie było mniej lasów, moczarów i nieużytków, niż w Mało i Wielkopolsce; jeżeli widzimy przeto na Mazowszu dwa razy więcej łanów drobnych gospodarstw chłopskich i szlacheckich, to dlatego że folwarcznych ziem było tutaj dwa razy mniej niż w Wielko i Małopolsce.

Cechą niezmiernie charakterystyczną Mazowsza była to ogromna ilość łanów drobnej szlachty uprawiającej swą rolę własnemi rękami. Na 35392 wszystkich łanów było 12031 drobnej szlachty, a 23361 kmiecych. Drobnej szlachty było pół tyle co kmieci. W Małopolsce nie widzimy jej wcale, w Wielkopolsce 2009, głównie w łęczyckiem i w ziemi dobrzyńskiej t. j. na granicy Mazowsza. O drobnej szlachcie później jeszcze osobno będziemy mówili. Jeżeli jednak odliczymy łany kmiece, to się okaże, że na Mazowszu było więcej łanów kmiecych, niż w Małopolsce i Wielkopolsce.

Otrzymamy wtedy łanów kmiecych na milę kwadratową:

w Małopolsce	27
w Wielkopolsce	38
na Mazowszu	40

Mniejsza ilość łanów kmiecych w Małopolsce, niż Wielkopolsce daje się objaśnić większą ilością lasów i nieużytków na podgórzu i w górach małopolskich, ale większa ilość łanów kmiecych na Mazowszu, niż w dwóch innych dzielnicach daje się objaśnić tylko tem, że na Mazowszu mniejsze przestrzenie łanów kmiecych zostały do folwarków przyłączone, a folwarki mniej zostały kosztem ról kmiecych powiększane.

Pawiński obok ilości łanów kmiecych i szlachty zagrodowej zebrał dla swojej statystyki agrarnej, dane o ilości folwarków bez ich jednak obszaru, który nigdzie nie był notowany, oraz o ilości zagrodników i rzemieślników. Mając te dane obliczył następnie Pawiński ludność kmiecą, zagrodników i komorników oraz służbę folwarczną. Dla tych obliczeń przyjął Pawiński pewne normy, a mianowicie na łan kmiecy lub też szlachty zagrodowej liczył on 2 rodziny pełne po 5 osób, czyli przyjmował, że «każda rodzina miała po pół łana», przyczem co drugą rodzinę liczył jako mającą jednego czeladnika do pomocy. Rodzinę zagrodnika liczył pełną z 5 osób, komornika małą rodzinę z 3 osób, przeciętnie komornicy i zagrodnicy po 4 osoby. Na każdy folwark liczył po 11 osób, rachując w folwarkach szlacheckich 5 osób na rodzinę szlachcica i 10 osób czeladzi, ale w folwarkach duchownych i królewskich często brakowało zupełnie rodziny szlacheckiej i czeladzi też nie było wiele, więc przeciętnie rachuje Pawiński na folwark 11 osób. Oczywiście, że te cyfry są bardzo dowolne.

Strukturę agrarną ziem polskich określają dane poniższe:

	Łanów drobnej szlachty	Łanów kmiecych	Rodzin zagrodn. i komorn.	Rodzin rzemieśln. wiejsk. młynarzy, karczmarzy i in.	Ilość folw. szlacheckich, duchown. i królewskich
Małopolska	—	27.647	20.152	8.556	7 610
Wielkopolska	2 054	40.274	23 745	11.690	6.223
Mazowsze	12.031	23.361	10.495	5.384	7.347
Razem	14.085	91.282	54.392	25.630	21.180

Powyższe dane wskazują nam znów na znaczne różnice w strukturze agrarnej trzech ziem polskich. Na Mazowszu było stosunkowo dużo mniej bezrolnej i małorolnej ludności niż w innych ziemiach. Wybitną też widzimy różnicę między Wielkopolską a dwoma innemi dzielnicami. W Wielkopolsce folwark był największy i dużo na niego przypadało zarówno kmieci jak i zagrodników oraz rzemieślników. Na jeden folwark przypadało:

	łanów kmiecych	rodzin zagrodników i rzemieślników
w Wielkopolsce	6,5	5,7
„ Małopolsce	3,6	3,8
na Mazowszu	3,2	2,1

Folwark zatem w Wielkopolsce rozporządzał w stosunku do łanów kmiecych $2\frac{1}{2}$ tak dużą ilością rodzin bezrolnych i małorolnych jak na Mazowszu.

Na jeden łan kmiecy wypadało:

	rodzin bezrolnych, zagrodników i rzemieślników
w Małopolsce	1,04
„ Wielkopolsce	0,9
na Mazowszu	0,67

Jeżeli zaś do łanów kmiecych dołączymy łany drobno szlacheckie, dla tego by mieć obraz stosunku całości gruntów będących w drobnej uprawie do rodzin małorolnych i bezrolnych, otrzymamy:

	rodzin małorolnych i bezrolnych na jedną rodzinę gospodarzy rolnych
w Małopolsce	1,04
„ Wielkopolsce	0,838
na Mazowszu	0,42

Mazowsze okazuje się dwa razy słabiej sproletaryzowane od innych dzielnic.

Dane statystyczne Pawińskiego i Rutkowskiego pozwalają nam zapoznać się ze sprawą ludności małorolnej i bezrolnej w epoce zapanowania pańszczyzny. Na ogół urobiła się opinja, że bezrolni są wytworem późniejszym i że przy pańszczyźnie, choć chłop nie miał własności gruntu, ale go przynajmniej uprawiał i miał własną również gospodarkę. Dane statystyczne wykazują, że ilość małorolnych i bezrolnych już w XVI w. była w Polsce bardzo znaczna. Ściślejsze obli-

czenia daje się wyprowadzić w sposób następujący: na łanach kmiecych i drobnej szlachty oczywiście znajdowała się przeważnie ludność rolna, ale wśród niej była pewna ilość czeladzi bezrolnej stanowiąca podług Pawińskiego 1 osobę na łan. Przyjmując rodzinę z 5 osób otrzymamy bezrolnych z racji ilości łanów = $^1/_5$ ilości łanów. Co do ludności rolnej na łanach przyjmuję 2 rodziny na łan. Zagrodników i komorników liczymy jako $^4/_5$ rodziny, czeladź w folwarkach jako 1 rodzina na folwark, rzemieślnicy jako pełna rodzina. Przy tych zasadach otrzymamy:

Ilość rodzin, które prowadziły gospodaratwo rolne i ilość rodzin bezrolnych oraz ich stosunek:

	Ilość rodzin		Stosunek rodzin	
	rolnych	małorolnych i bezrolnych	% rolnych	% małorolnych i bezrolnych
Małopolska . .	55.294	35.051	0,61	039
Wielkopolska . .	84.656	41.141	0,67	0,33
Mazowsze . . .	70.784	24.166	0,75	0,25
Razem .	210.734	100.358	0,68	0,32

Z powyższego zestawienia widać, że wszędzie w Polsce nawet na Mazowszu, znacznym był procent ludności małorolnej i bezrolnej. Połączyliśmy tutaj ludność zagrodników i bezrolnych razem, gdyż co do zagrodników każda dorosła rodzina miała maleńkie tylko gospodarstwo, a niektórzy zagrodnicy mieli i nieco większe, ale w każdym razie była to ludność nie mogąca uchodzić za gospodarzy rolników i rolników z zawodu, a typowo stanowili oni ludność robotniczą, ogromnie płynną i do miejsca mało przywiązaną. Dla Województwa Krakowskiego podał Pawiński szczegółowy skład tej ludności:

zagrodników z rolą . . . . . 2391 rodzin
zagrodników bez roli . . . . . 2634 „
komorników . . . . . 2806 „
chałupników . . . . . 382 „
rzemieślników wiejskich . . . . . 646 „

młynarzy	1402	rodzin
karczmarzy	1264	„
gorzelanych i propinatorów	146	„
hutników	60	„
rybitwów	74	„

Rutkowski ułożył dane statystyczne dla Województwa Sandomierskiego, Bełskiego, Chełmskiego, oraz dla ziem Halickiej, Lwowskiej i Podola i otrzymał zestawienie następujące [1]).

Wśród ogółu ludność wsi stanowili [2]).

	Województwa		
	Sandomierskie	Bełskie	Chełmskie
włókowi kmiecie (pełni) . . .	8%	19,9%	18,5%
3/4 i półwłókowi	54,7%	34,7%	36,3
od 1/4 do 1/2 włókowych . . .	20,4%	20,6%	13,4
poniżej jednej ćwierci włóki .	4,7	2,4	14,6
chałupnicy, zagrodnicy bez roli	12,1	19,6	16,7
komornicy	0,1	2,8	0,5

Nie są tutaj wliczeni mieszkańcy samego folwarku i rzemieślnicy. Co do ludności na folwarkach podaje Rutkowski, że dzieliła się ona na: [3])

	w Sandomierskiem i Rusi Czerwonej w folwarkach pańskich	Na folwarkach zamkowych w Sandomierskiem
Personel kierowniczy	38%	83,4%
robotnicy	62%	16,2%
przyczem ci ostatni dzielili się na:		
zajętych w rolnictwie	1,6%	5,2
w gospodarstwie hodowlanem . .	57,2	
w przemyśle leśnem i rzemiosłach .	0,7	11,4

Widzimy z danych powyższych, że cały personel robotniczy zajęty w rolnictwie dostarczali właściwie gospodarze pańszczyźniani, chałupnicy i komornicy we wsi mieszkający.

Rutkowski podał dane bardzo ciekawe co do składu ludności rolniczej pod względem prawno stanowym. Dane dla

---

[1]) Rutkowski, «Statystyka ludności rolniczej XVI w.» str. 64 i 70.
[2]) Rutkowski l. c. str. 64.
[3]) l. c. str. 83.

Sandomierskiego są szczególnie pouczające przy porównaniu ich z danemi dla Podola. Liczono:

	Swobodn.	Służbów.	Chłopów pańszczyźnianych i czynszowych
w woj. Sandomierskiem	0,9%	2,7%	96,4%
na Podolu	26,4%	7,8%	65,8%

Dane dla Podola odźwierciadlają stan, jaki w Polsce właściwej istniał jeszcze powszechnie w XIV w. Aż do XVI w. poznikali swobodni prawie zupełnie, służbów (ex niewolników) też znacznie ubyło, a prawie ogół ludności zamienił się w chłopów poddanych pańszczyźnianych, z których wyłaniać się zaczynały coraz liczniejsze rodziny komorników, chałupników i zagrodników bez roli, zarodek proletarjatu robotniczego rolnego.

Co do zajęć ludności rolniczej dane Rutkowskiego[1]) dla województw Sandomierskiego, Bełzkiego i Chełmskiego oraz dla Rusi Czerwonej i Podola pozwalają na następujące zestawienie:

72,7% ludności zajmowało się właściwie rolnictwem i hodowlą inwentarza na swojem i na pańskiem (procent ten spadał na Podolu do 50%).
4,8% było owczarzy (w Sandomierskiem 0,0%, na Podolu 11,9%)
13,5% „ pszczelarzy (Podole 35%, Sandomierskie 11,8, Lwowskie 4,8, Sanockie 2,7%)
2,5% „ rybitwy (chełmskie 12,5%
2,8% „ karczmarzy
1,3% „ młynarzy
1,5% „ leśny przemysł (Sandomierskie 5,4%, Podole 0%)
0,9% „ rzemieślników.

Dane powyższe wykazują wybitną rolę pszczelarzy i owczarzy, a miejscami rybitwów. W poprzednich wiekach zapewne te zawody były dużo jeszcze częstsze.

Dane statystyczne dla XVI w. pozwalają nam oświetlić jeszcze jedną stronę zagadnień ustroju agrarnego ówczesnej Polski, mianowicie, w jakim stopniu cały obszar kraju rozdzielał się podług rodzaju właścicieli. Dane najdokładniejsze co do tego zebrał Pawiński dla Małopolski. Na ich zasadzie wypada, że:

---

[1]) l. c. str. 34.

dobra królewskie	stanowiły	8%	ogólnej	przestrzeni
„ duchowieństwa	„	15%	„	„
dobra rodzin wielkopańskich	„	17%	„	„
szlachty wioskowej	„	58%	„	„
szlachty na części wsi osiadłej	„	2%	„	„

W Małopolsce najliczniejszą była magnaterja, a pomimo to i w tej ziemi ogromną przewagę miała szlachta wioskowa. Ona była typową dla ustroju agrarnego Polski. Uderza w tych danych duża ilość ziemi należąca do duchowieństwa. W innych dzielnicach Polski ten procent był mniejszy.

Z trzech głównych dzielnic Polski piastowej Mazowsze było najgęściej zaludnione, choć wystawiane było najczęściej na napastnicze najścia litwinów i miało najuboższą glebę.

Na milę kwadratową liczono:

Mazowsze	1020	głów ludności
Wielkopolska	807	„ „
Małopolska	675	„ „

W Małopolsce najmniej było zaludnione woj. lubelskie, z ilością 380—410 głów na milę kw., najgęściej krakowskie 872. W Wielkopolsce najgorzej było zaludnione woj. brzeskie—1100 i łęczyckie—1075. Gęstość zaludnienia Mazowsza niewątpliwie należy przypisać ustrojowi bardziej demokratycznemu, licznej drobnej szlachcie i mniejszemu skrępowaniu włościan, niż w innych dzielnicach. Częściowo może odgrywały w tem rolę i właściwości plemienia mazurów, mianowicie ich znana rozrodczość oraz wytrzymałość organizmu, umiejącego się stosować do surowych warunków bytu.

Dane statystyczne Pawińskiego posłużyły do opracowań i zestawień w dwóch pracach po niemiecku wydanych [1]). Z tych prac rzuca pewne ważniejsze światło opracowanie przez Rakowskiego danych dla powiatu Pilczewskiego (woj. Sandomierskiego) dla roku 1536 i 1581. Z zestawienia danych za te lata otrzymał autor w tym okresie czasu dane następujące:

---

[1]) Rakowski *«Entstehung des Grundbesitzes»* i Warszawski *«Die Bauernfrage in Polen»*.

	W dobrach		
	prywatnych	koronnych	kościelnych
Zmniejszyła się w każdej wiosce przeciętnie liczba gospodarzy	12,4%	11,4%	17,8%
Zmniejszyła się w każdej wiosce przeciętnie liczba łanów kmiecych	55,5%	30,4%	47,7%
Zmniejszyła się w każdej wiosce przeciętnie wielkość jednego gospodarstwa kmiecego	50%	20%	36%

3. Odrębności agrarne na kresach. Litwa.

Litwa w porównaniu z Polską piastowską okazywała bardzo znaczne odrębności w ustroju agrarnym. Przedewszystkiem była ona opóźniona w rozwoju swojego ustroju, właściwą zaś jej osobliwością było duże znaczenie władzy książęcej, rozradzanie się rodów książęcych, upośledzenie pierwotne prawne i agrarne bojarów, oraz znaczna ilość ludności niewolnej, długo bardzo zachowującej swój charakter niewolniczy.

Bojarzy na Litwie odpowiadali temu, czem byli za pierwszych Piastów pospolici rycerze i woje. Nie mogli oni jednak rozporządzać swoim gruntem bez zezwolenia księcia i właściwie ich uposażenie rolne było wynagrodzeniem za ich służbę. Byli oni sługami księcia, który ich traktował nie tylko jako rycerzy do wojowania, ale wogóle do wszelkich wymaganych w czasie wojny i pokoju posług takich, jakich od zwykłych prostych chłopów wymagać nie można było. Byli oni w każdym razie po za rodzinami książęcymi najwyższą warstwą w społeczeństwie litewsko-ruskim. Przez unję polityczną z Polską [1]) pod wpływem szlachty polskiej część ich znatniejsza i bogatsza, otrzymała wszystkie prawa agrarne szlachty polskiej t. j. że stali się pełnymi właścicielami gruntów posiadanych oraz pełnymi panami ludności, która na nich zamieszkiwała.

Znaczna jednak część bojarów nie utrzymała się na swojem stanowisku uprzywilejowanem wolnej ludności, odbywa-

[1]) Kutrzeba. «Unja Polski z Litwą».

jącej służbę wojskową konną i spadła do rzędu pospolitych włościan. Szlachta polska, gdzie się z bojarami stykała, nie chciała ich z łatwością uznawać za sobie równych [1]). Bojarów król nadawał magnatom razem z chłopami, czego nigdy w stosunku do drobnej szlachty nie czynił, z bojarami postępowali królowie polscy tak jak książęta piastowscy w stosunku do chłopów dziedziców, których nadawali w ich wioskach rodowych możnym panom. W ten sposób magnaci litewscy mieli swoich bojarów i z czasem spychali ich do rzędu pospolitych włościan. Taki stan rzeczy na Litwie był o tyle naturalnym, że większość magnatów była książęcego pochodzenia i bojarowie właściwie znajdowali się u nich już przed ich nadaniem w służbie do posług konnych.

Liczne rodziny książęce na Litwie z chwilą, gdy władza ich po unji z Polską ustała, przekształciła się w magnatów, czyli wielkich właścicieli na tych samych prawach szlacheckich polskich co i bojarzy. Książęta i ich dawni słudzy znatniejsi bojarzy stanęli wobec dobrodziejstw praw polskich dla szlachty na jednym poziomie, różnica zaś pozostała tylko co do obszaru posiadanych majątków ziemskich.

Ludność włościańska na Litwie składała się przed unją z Polską z wolnych i niewolników. Wolnych nazywano «pohożymi», nie mieli oni już przed unją z Polską własności gruntowej, gdyż przeważnie pierwotne swe siedziby poutracali i osiedleni byli na gruntach uchodzących za własność księcia i rodów książęcych, którym byli winni daniny, robocizny i czynsze. Bojarom oni nie podlegali, gdyż książę nie odstępował bojarom nigdy praw sądowych nad ludnością wolną i «pohożą».

Znaczną była ilość ludności niewolnej na Litwie, a pojęcie niewolnictwa silnie zakorzenione. Oba statuty litewskie [2]) 1529 i 1566 r. uznają niewolę dziedziczną z tem, że poślubienie niewolnego lub niewolnej sprowadzało niewolę, że unikało się kary śmierci po oddaniu się dobrowolnem w niewolę i t. p. Niewolni dzielili się na: a) służebnych po dworach, byli oni uważani całkowicie jako rzecz, nie mieli żadnej własności; byli liczni jeszcze w XVI, ale od tego czasu zaczęto ich osadzać na gruncie, b) gospo-

---

[1]) Baranowski «Podlasie» str. 50.
[2]) Kutrzeba. «Historja Ustroju Poski» t. II.

darze-ojczyce; siedzieli oni na gruncie dziedzicznie i mieli prawo własności ruchomej, ale innych praw nie mieli.

Litwa w końcu wieków średnich co do stosunków prawnych odnośnie do niewolnictwa nie stała wyżej od Polski w dobie jej początków państwowych. Co do stanu faktycznego praw ludności włościańskiej stała Litwa niżej, gdyż: a) nie miała tego co w Polsce stanowili chłopi dziedzice, b) nie miała kolonizacji na prawie niemieckiem.

Czem dla wytworzenia szlachty litewskiej były akty unji z Polską z 1387 i 1447 r., tem dla ukształtowania się stosunków włościańskich była tak zwana «wołoczna pomiera» 1557 r. Kutrzeba nazywa ją największą reformą rolną, większą od «*capitulare de villis*» Karola Wielkiego. Trwała ona zaledwo 2 lata, a zdołała w ciągu reszty XVI w. uprzystępnić Litwie płody ewolucji stosunków agrarnych XIII, XIV i XV w. w Polsce i zbliżyć ustrój rolny Litwy z XVII w. do takiegoż ustroju Polski w tymże czasie.

Sąd ten ze strony Kutrzeby niewątpliwie jest zbyt przesadny, gdyż właściwie ewolucja stosunków agrarnych w Polsce w XV w. to nie był ruch naprzód i nie było potrzeby na Litwie naganiać utraconą ewolucję, gdyż Polska w XV i XVI w. utraciła wiele z dobrodziejstw ewolucji XIII i XIV w. W ten sposób na Litwie odbył się inny proces, niż w Polsce, z podobnemi rezultatami. Wołoczna pomiera polegała na pomiarze gruntów książęcych na włóki; wyznaczano każdemu mieszkańcowi określoną ilość gruntu i poddano go określonym stosownie do posiadanego gruntu powinnościom. Zarządził to Zygmunt August, wykonał Piotr z Chwalczewa. Gdy zrobione to zostało na gruntach książęcych, wszyscy inni u siebie przeprowadzać to samo zaczęli.

Ideję ustosunkowania powinności do gruntu oddanego w posiadanie wprowadzała do Polski kolonizacja niemiecka XII i XIII w. i ideja ta stopniowa się wcielała w życie. Na Litwie zaczęto ją stosować dopiero w 1557 r., ale bardzo szybko upowszechniono. Dawniej powinności były bardzo rozmaite, uposażenie gruntowe dobre, a przedewszystkiem nie było uregulowane i obliczone. Przy wołocznej pomierze określano czynsz w naturze i w pieniądzach oraz pańszczyznę, która była umiarkowana dwoma dniami w tygodniu z włóki plus tłoki i gwałty. Tworzono też przy pomiarze folwarki. Grunty dzielono na klasy dla określania

wysokości czynszów i danin. Razem czynsz, daniny i pańszczyzna zamienione na gotówkę wynosiły 66 do 106 groszy z włóki zależnie od jakości gruntu. Włóki też były nie jednakowej rozległości—30, 33 i 36 morgów. Przy pomiarze przeprowadzano komasację oraz urządzano trójpolówkę, a wsi nadawano wzór polskiej ulicówki. Na każde 7 włók włościańskich tworzono 1 folwark, jeżeli go nie było dawniej. W ten sposób wprowadzano to wszystko, co i kolonizacja niemiecka XIII w., tylko odrazu większą wyznaczano pańszczyznę, oraz nie wprowadzano wcale sołectw. Wprowadzano to, do czego ewolucja wsteczna XV wieku i z połowy XVI w. w Polsce redukowała dobrodziejstwa ewolucji postępowej XIII wieku.

W XVII i XVIII w. stosunki agrarne na Litwie stały się zupełnie co do ustroju podobne do Polskich. Niewolników przestano traktować jako takich, stali się oni czeladzią i tak ich też nazywano. Ludność cała była poddańczą. Sądownictwo patrymonjalne zapanowało w całej pełni. Zdarzały się częste sprzedaże chłopów bez gruntu [1]) i choć chłop miał więcej gruntu niż w Koronie, a ciężarów nie miał większych, miał się jednak gorzej.

4. Podlasie.

Ustrój agrarny Podlasia, Rusi Czerwonej, Wołynia, Podola i Ukrainy został zbadany dla XVI w. przez Jabłonowskiego w sposób równie obszerny i źródłowy jak badania ziem piastowskich Pawińskiego. Dopełnienie dla Podola i Rusi Czerwonej dają nam studja Rutkowskiego.

Na Podlasiu widzimy niektóre właściwości wspólne Litwie, mianowicie czeladź niewolną, pochodzącą z jeńców wojennych i z kupna, zwanych czeladzią zakupną. Ale jednocześnie widzimy na Podlasiu cechy wspólne z Mazowszem, mianowicie ogromną liczbę drobnej szlachty. Na 197160 osób zaludnienia liczy Jabłonowski [2]) 75710 drobnej szlachty, czyli 33%. Ludzi folwarcznych (*ex* niewolników) było zaledwie 3525, czyli 1,8%, ogrodników i komorników 3,3%, kmieci 53%, ale z pośród kmieci 38% tylko było na folwarkach szlacheckich, a 62% na

[1]) Kutrzeba «Historja ustroju Polski» t. II.
[2]) «Źródła dziejowe» tom XVII cz. III str. 77.

królewszczyznach. W pośród ostatnich było sporo upośledzonych, *ex* jeńców wojennych, osadzonych na gruncie z małemi nadziałami, ale byli i bardziej zamożni oraz gospodarze niezależni czynszowi włościanie. Na ogół skład ludności Podlasia wykazuje cechy ustroju względnie demokratycznego, gdyż znaczna część ludności (około połowy) była wolna i niezależna gospodarczo. Co do własności samej rolnej [1]), to na Podlasiu 67% było gruntów drobnoszlacheckich, a 32% należało do większej i średniej własności prywatnej. Podlasie było zatem w Polsce środowiskiem wolnego i niepodległego gospodarstwa drobnego. Ustrój agrarny Podlasia ukształtował się pod wpływem kolonizacji tego kraju z jednej strony przez mazurów od zachodnio północy i przez rusinów od południa wschodu. Całe Podlasie było krajem zawojowanem na plemionach litewskich, ktore musiały z kraju ustąpić, o ile nie zostali jeńcami wojennymi. Książęta mazowieccy i ruscy stawali się właścicielami kraju. Pierwsi nadawali grunty odrazu swojej szlachcie, przeważnie drobnej, na własność podług prawa i zwyczaju polskiego, drudzy osadzali na gruncie bojarów, od siebie zależnych. Prawo polskie zwyciężyło i zapanowało w całym kraju, ale w części mazurskiej zostało więcej drobnej szlachty.

Na przykładzie Podlasia widzimy, że ustrój agrarny może powstać z podboju i mimo to może posiadać cechy bardziej demokratyczne niż kraj, z którego podbój powstał. Nie zawsze oczywiście tak bywa, ale w każdym razie podbój nie wyklucza demokratyczności.

Wyższym typem ludności włościańskiej byli «ojczyce» [2]), którzy siedzieli na ziemiach książęcych i obowiązani byli do posług ciągłych na rzecz grodów i starostów książęcych i nieśli służbę konną. Mieli oni działki gruntu dość znaczne, którymi władali dziedzicznie i które mieli prawo sprzedawać za pozwoleniem starosty. Ojczyc mógł sprzedać grunt również i szlachcicowi, który jednak musiał mieć na to pozwolenie księcia. Ojczyce wyprzedawali się coraz częściej do XVI w., gdyż służba ich była ciężka i sami spadali do rzędu włościan zwykłych. Jakkolwiek ojczyce byli ludnością przez swoje uposażenie wyższą z pośród ogółu włościan, jednak nie byli ludnością wolną, gdyż byli

[1]) l. c. część II str. 145.
[2]) Jabłonowski l. c. część III str. 4.

przywiązani do gruntu i nie mogli go opuszczać bez pozwolenia. Wolni kmiecie na Podlasiu się znajdowali, ale tylko jako stan czasowy, do czasu upłynięcia ich woli.

«Pomiara wołoczna» została i do Podlasia zastosowana i wprowadziła te same skutki co na Litwie. Przedewszystkiem zniwelowano sytuację wszystkich włościan i zakładano folwarki, przyczem zauważa Jabłonowski [1]) «zaznaczyć należy, że jak zaprowadzenie ustawy wołocznej, tak i zakładanie folwarków było bardzo niechętnie widziane i przyjmowane przez poddanych», co rzuca światło krytyczne na całe dzieło reform. Folwarki zakładano 10—20 włókowe. Ale, jak stwierdza Jabłonowski, całe pasy kraju pozostawały bezfolwarczne. Pomimo ustawy wołocznej Podlasie pozostało dzielnicą Polski o demokratycznym ustroju agrarnym. Pomimo ubogiego gruntu i wogóle słabej, dość prymitywnej kultury rolnej, jako w kraju później do innych części Polski skolonizowanym Podlasie miało gęstą ludność. Na 1 milę kwadratową liczono tutaj 1350 głów, gdy na Mazowszu 1020, w Lubelskiem 400, w Chełmskiem 970. Rezultat to był, jak zaznacza Jabłonowski [2]), «swobodnego rozwoju społecznego, wynikającego z samorzutnego przeważnie mazowieckiego osadnictwa». Ludność była najgęściejszą w zachodniej części kraju przylegającej do Mazowsza.

5. Ruś Czerwona.

Cechą charakterystyczną dawnego ustroju agrarnego Rusi Czerwonej były «dworzyszcza» [3]). Zapewne były one podobne do gospodarstwa dawnych chłopów polskich — dziedziców w epoce, gdy jeszcze ród nie rozpadł się zupełnie i gdy na placu we wsi na jednem gospodarstwie siedziały we wspólnocie rozrodzone pod władzą najstarszego rodziny. W Polsce taki stan zanikał już za Piastów. Na Rusi Czerwonej dworzyszcza przetrwały do XVI w., ale wtedy już zanikały. Cechą dworzyszcza było, że nie miał żadnej określonej miary; było ono «niepomierne». Oczywiście, że był to twór prastarego osadnictwa. Rutkowski [4])

---

[1]) l. c. str 118.
[2]) l. c. część III str. 124.
[3]) Jabłonowski. «Źródła dziejowe» tom XVIII cz. 1-a. str. 86.
[4]) «Statystyka ludności Rolniczej XVI w.» str. 56.

nazywa dworzyszcza «tradycyjnemi nićmi powiązany kompleks większej lub mniejszej ilości gospodarstw włościańskich uiszczających wspólnie powinności dworskie». Ruskie dworzyszcze ustąpiło w XVI w. polskiemu łanowi. «Pomiarowi dworzyszcz kmiecie gdzie mogli i jak mogli opierali się» [1]). W ostateczności jednak łan został zaprowadzony wszędzie i do niego dostosowano powinności. Na wschodnich krańcach Rusi Czerwonej kmieć miał cały łan, na ogół otrzymał pół łana, a miejscami i ćwierć łana.

Ruś Czerwona na ogół zachowywała długo cechy pierwobytności słowiańskiej. Bartnictwo jeszcze w XVI w. odgrywało dużą rolę i kmiecie część opłat uiszczali miodem. Istniały też kategorje ludności—bartników. Bojarowie na Rusi Czerwonej, tak jak we wszystkich krajach ruskich, nie byli właścicielami gruntów, tylko je otrzymywali za służbę wojenną. Ale w XV w. zaczynają się nadania Jagiellonów tak, jak w XII w. miało to miejsce za Piastów w Polsce samej. Pomimo to do końca XVI [2]) w. Ruś Czerwona była w porównaniu z innemi krajami siedliskiem przemożnych królewszczyzn, które stanowiły jeszcze 36% ogólnego obszaru. Obok tego, że niezbyt wiele ziemi należało do prywatnej własności, należy zaznaczyć, że wśród tej własności dużą rolę odgrywały wielkie latyfundja. Cały ustrój agrarny przedstawiał znaczne przeciwieństwa w stosunku do ustroju Podlasia, przyczem na Rusi Czerwonej nie widzimy żadnego obcego elementu, gdyż nadania szły na korzyść miejscowych ruskich bojarów. Kolonizacji ze strony Polski nie było tu żadnej.

Folwarki były 10—20 łanowe, często 7 łanów, przeciętnie 15 łanów. Powstawały one na nowinach i karczunkach, również «przez spychanie kmieci z ich dotychczasowych dworzyszcz i łanów, czy to odrazu, czy to przez stopniowe zajmowanie ról ich na dwór» [3]).

Pomimo to «w drugiej połowie XVI w. ludność wiejska cieszyła się większą samodzielnością gospodarczą na Rusi Czerwonej niż w województwie Sandomierskiem» [4]). Wśród ludności wiejskiej byli swobodni, czynszownicy, pańszczyźniani i służkowie. Ludność swobodna była przejściowa do czasu upłynięcia

[1]) Jabłonowski. «Źródła dziejowe» t. XVIII cz. I str. 416.
[2]) l. c. str. 217.
[3]) l. c. str. 412.
[4]) Rutkowski «Statystyka ludności roln. XVI w.» str. 73.

lat przyznanej wolności. Było jeszcze dużo takich włościan, którzy nie odrabiali pańszczyzny tygodniowej, a głównie płacili czynsz, jak w Polsce XIV w.

Jakkolwiek Jabłonowski nie odnajdywał na Rusi Czerwonej śladów żadnej wspólnoty, należy przypuszczać, że pewien rodzaj wspólnych urządzeń musiał istnieć w XVI w., skoro lustracja austrjacka rolna w Galicji po rozbiorach Polski znalazła [1]), że w Stanisławowskiem, Marjampolskiem i Zaleszczyckiem dominja lub gromady dzieliły rok rocznie ugory tak, że każdy gospodarz dostawał tyle samo co mu się należało, ale w innem miejscu. Była to więc wspólnota wioskowa uprawy pól taka sama jak ta, którą opisuje Roscher u pierwotnych germanów i jaka istniała w mirze rosyjskim. Widać z tego, że ten system miał swoje pierwiastki w pewnym pierwobytnym nie przywiązywaniu wagi do tego, jaki kto grunt posiada, a tylko wiele go ma. Czy taki system kiedykolwiek istniał i we właściwej Polsce, trudno o tem sądzić, ze względu na brak o tem śladów.

6. Wołyń, Podole i Ukraina.

Na Wołyniu i Podolu widzimy to samo dworzyszcze co i na Rusi Czerwonej. Dworzyszcze składało się z paru chat, ale stanowiło jedną całość, jedno gospodarstwo. Jeden kmieć w dworzyszczu był głównym gospodarzem «jak gdyby dawna głowa rodu», a inni byli u niego połownikami, t. j. że część plonów swoich mu oddawali, on zaś z tej części zaspakajał swoje potrzeby oraz powinności wobec księcia i bojarów. Reforma «Wołocznej pomiary» wprowadziła tutaj włókę o 33 morgach, ale przeważał polski łan, przyczem większość gospodarzy otrzymała pół łana.

Dworzyszcze znikło. Folwarki wytworzyły się równomiernie na Wołyniu i Podolu tak, że w XVI w. zajmowały trzecią część ziemi uprawnej w dobrach prywatnych [2]).

W przeciwieństwie do Rusi Czerwonej, na Wołyniu było bardzo mało dóbr królewskich. Na Wołyniu bowiem szukały ostoi przed tatarami rody książęce i znatniejszych bojarów. Nadania

---

[1]) Tokarz «Galicja» str. 199.
[2]) Jabłonowski. «Źródła dziejowe» tom XIX str. 28.

królewskie tutaj nie tworzyły własności większej, a ją sankcjonowały. Wołyń składał się cały z latyfundjów znatnych rodzin w znacznym stopniu książęcego pochodzenia. Stosunki panów do włościan były tam takie, jak panujących do poddanych. Cały ustrój agrarny Wołynia powstał z ewolucji miejscowych stosunków przy udziale miejscowych jedynie elementów. Na Podole wkraczały elementy napływowe, ale ruskie, z innych ziem ruskich, w postaci bojarów gotowych do uciążliwych walk z tatarami. Fortuny były znaczne, ale nie było tyle większych latyfundjów, jak na Wołyniu, gdyż mniej było rodzin ziemiańskich książęcego pochodzenia. Dużo było na Podolu drobnej szlachty powstałej z licznych pospolitych bojarów [1]).

Na Ukrainie [2]) prawie cała większa własność była nie gniazdowa, a przybyła z Wołynia i Podola. Kraj ten musiał być wciąż za kilkoma powrotami odwojowywany z pod władzy hord tatarskich. Napływający na Ukrainę element klas posiadających byli to w dużym stopniu Rurykowicze z Wołynia i Podola i Gedyminowicze z Litwy.

Cechą charakterystyczną Ukrainy XVI w. była to znaczna ilość ludności w miastach. Ludność ta nie trudniła się zajęciami miejskiemi, a przeważnie żyła jak i wieśniacy trochę z roli, głównie z bydła, trochę z myśliwstwa i rybołówstwa, trzymała się przytem miast z obawy przed niebezpieczeństwem najazdów po wsiach. Drugą właściwością Ukrainy było to, że po wsiach znajdowało się dużo ludności, która nigdzie nie była uwidoczniona, a więc żadnym powinnościom regularnym nie podlegała. Była zatem faktycznie zupełnie wolną.

W miastach mieszkali kozacy wolni, bojarowie służebni i kmiecie wolni. Wszystkie te kategorje ludności miały prawo sieliszcza i wchodów t. j., że na znacznych bardzo przestrzeniach naokoło miasta mogli pasać bydło i konie, polować, łowić ryby, miód wybierać. Ustrój to był pierwotny a zarazem bardzo osobliwy, wytworzony przez miejscowe warunki.

Pochodzeniu i ustrojowi kozaków poświęcił dużo uwagi Jabłonowski. Pod względem ustrojowym agrarnym winni

---

[1]) l. c. str. 127

[2]) l. c. tom XXII str. 578 i 510

oni byli odegrać rolę szlachty zagonowej podlaskiej i dać podwaliny drobnej wolnej własności rolnej, gdyż tak samo jak ta drobna szlachta z bronią w ręku tworzyła wsie na terenie zdobytym na poganach, tak samo postępowali i kozacy. Ewolucja stosunków poszła jednak co do kozaków w innym kierunku. Drobną szlachtę utrzymało przy posiadaniu gruntowem pełnem i wolnem to, że byli oni szlachtą polską i że w Polsce szlachcica chodaczkowego poniżać i odmawiać mu równych co do gruntu i wolności osobistej praw nie wolno było. Szlachta polska już w XIV wieku jak widzieliśmy wyrobiła w sobie szczególne dla Polski pojęcie równości, obce innym warstwom rycerskim. Najbardziej obcem było to pojęcie kniaziom i znatnym bojarom ruskim. Nie tylko kozaków, ale nawet zwykłych biedniejszych bojarów szeregowych spychali oni do rzędu kmieci chłopów. Czynili oni to pod osłoną praw polskich, ale nie pod wpływem polskim, a przeciwnie wbrew pojęciom polskim, które każdą służbę z bronią w ręku i to konną uważały za nadającą prawa rycerskie, szlachectwo i własność gruntową nie ograniczoną żadnemi powinnościami.

Co do włościan na Ukrainie, Jabłonowski zaznacza dużą ich zamożność [1]).

Żyli oni dworzyszczami i służbami, albo «potuhami» [2]). Najbardziej zbliżonemi do wspólnego ustroju rodowego były potuhy. Znajdowały się całe sioła złożone z potuh. Ale te najszybciej znikały. «Śladem» nazywano gospodarstwo pojedyńczej rodziny. Dworem nazywano gospodarstwo, w którem posługiwano się czeladzią niewolną. Potuha i dwór to były dwie prastare organizacje ustrojowe, wspólne niegdyś zapewne wielu plemionom słowian. Ewolucja poszła tą drogą, że potuha znikła zupełnie, przez to rozpadła się na «ślady», dwór zaś wyrósł na folwark.

Na Ukrainie znalazł Jabłonowski ślady «wspólnot», które nazywa on «porządkiem staroruskim» [3]). Istotę wspólnoty upatruje Jabłonowski w «zespoleniu ludzi nawet obcych sobie krwią i stowarzyszonych jedynie w celu ekonomicznym».

---

[1]) l. c. str. 291.
[2]) l. c. str. 182.
[3]) l. c. str. 186.

Widzi mianowicie Jabłonowski, że wiele wsi zakładanych przy kolonizacji kraju przez członków różnych rodów miało porządek «wspólnego» władania gruntami i wszelkimi użytkami. Śladów tego ustroju ani na Rusi Czerwonej, ani na Wołyniu, który zachował dużo cech dawności słowiańskości, tenże Jabłonowski nie odnalazł. Należy przeto sądzić, że wspólnota wioskowa nie była cechą zasadniczą ustroju agrarnego praruskiego, a tylko pewnym jej wytworem w pewnych dla jej rozwoju bardziej sprzyjających warunkach.

Folwark na Ukrainie występuje pierwotnie bardzo skromnie. «Nawet na początku XVII w. [1]) uprawa wielka mimo wszystko nie istnieje jeszcze właściwie na Ukrainie». Więksi posiadacze nie mają wprost sił ekonomicznych po temu. Szło im przedewszystkiem o ściągnięcie ludności, które dawała im dochody przez płacenie czynszów oraz z karczem. «Dopiero w drugiej ćwierci XVII w., po chwilowem wtedy zgnieceniu kozactwa, oparta na porządku folwarcznym wielka uprawa w latyfundjach nad rozproszoną drobną gospodarką warstw wolnych brać górę zaczyna». Zwyczajne dwory szlacheckie, siedziby ziemiaństwa, nie prowadziły jeszcze wówczas uprawy pól po za tem co potrzeba było dla ich wyżywienia, a dochody ciągnęli z hodowli inwentarzy, tak jak w Polsce XIII w. Folwark na Ukrainie był prowadzony w XVII w. tak, jak w Polsce piastowej, to jest głównie przy pomocy czeladzi własnej, a mniej przy pomocy pracy kmiecej.

Główną rolę w życiu Ukrainy odgrywało możnowładztwo, którego jądro stanowili kniaziowie, rodem dynaści. Rządzono się na Ukrainie długo faktycznie przemocą fizyczną [2]). Ponieważ możnowładcy sami bronili się przed tatarami, więc też nie uznawali nad sobą żadnej władzy publicznej.

Wielkiem zagadnieniem agrarnem dla Ukrainy było osadnictwo. Szło ono dwoma drogami: samorzutne, przez chłopów i kozaków, oraz osadnictwo regularne przez możnowładców poprowadzone. Używali oni do tego osobnych ludzi, «osadczymi» zwanych, często dawnych żołnierzy, energicznych, zdol-

---

[1]) l. c. str. 267.
[2]) l. c.

nych administratorów. Oparciem dla osadnictwa służyły zamki (w dawnej Polsce-grody). Przy najściach tatarów ludność osadzona cofała się na północ, później wracała, dla tego też możnowładcy musieli mieć oparcie w dobrach swoich na północy kraju położonych, a zwykły średni właściciel w tych warunkach ostać się zupełnie nie mógł. Element osadniczy był szczerze słowiański, w ogromnej przewadze czysto ruski. Badania Jabłonowskiego wykazują niezbicie, że ani na Rusi Czerwonej, Wołyniu, Podolu ani na Ukrainie nie było masowego osadnictwa polskiego. Bywali zbiegowie z Polski, ale stanowili oni bardzo małą liość wśród osadników. Polacy jako osadnicy byli to najczęściej *ex* wojskowi żołnierze, rekrutujący się z załóg zamkowych. Główny kierunek osadnictwa Ukrainy nie był z zachodu, a z północy na południe, a więc ruski. Tak samo ruskiemi były zasady, któremi się kierowały klasy wyższe w oddziaływaniu na kształtowanie się ustroju agrarnego, gdyż ruskiem było ich pochodzenie, a prawo publiczne było tam mniejszego znaczenia, niż zwykła siła fizyczna i pieniężna.

7. Śląsk.

Śląsk za czasów Polski piastowskiej odgrywał rolę pioniera w rozwoju stosunków agrarnych. Tam były pierwsze nadania klasztorom i pierwsza kolonizacja. Okupione to zostało szybko germanizacją Dolnego i części Środkowego Śląska. Dolny Śląsk, skolonizowany przez niemców ze środkowych Niemiec, wytworzył i zachował strukturę agrarną odpowiadającą tej, jaka była w Polsce właściwą w XIV wieku i uchronił się od skutków późniejszej ewolucji pogarszającej położenie ludności włościańskiej. O przyczynach tego, później będziemy mówili. Na Śląsku Górnym natomiast odbyła się ewolucja stosunków zupełnie podobna jak w Polce. Śląsk Środkowy wykazywał stan pośredni między tymi dwoma typami. Ponieważ Śląsk Górny pozostał polskim i co do ludu i co do panów swoich (Dolny był zupełnie niemiecki, a Środkowy był częściowo zniemczony), więc nic dziwnego, ze nasuwało się przypuszczenie, że to właściwości polskie sprzyjały upośledzeniu i poddaństwu włościan, a właściwości niemieckie jego emancypacji. Pogląd ten jednak, przy porównaniu z okolicznemi krajami niemieckimi z poddaństwem ciężkim włościan, odpada.

Zimmerman [1]) zauważa, że «ani jeden akt urzędowy, ani autor nie wspomina, ażeby panowie niemieccy na Śląsku lepiej się obchodzili z poddanymi i mniej od nich wymagali niż panowie polscy.

Śląsk był niezmiernie gęsto zaludniony już w XVI XVII i XVIII w., ale najsłabiej zaludnionym był Śląsk Górny. Włościanin na Górnym Śląsku był poddanym nie dziedzicznym, zwanym *«lassit»*. Otrzymywał od pana załogę i zabudowę. Pańszczyznę odrabiał znaczną i miał małe uposażenie gruntowe. Tylko w opolskim powiecie na Górnym Śląsku były dziedziczne gospodarstwa włościańskie w dobrach rządowych, zaprowadzone przez ces. Ferdynanda I [2]).

Pańszczyzna na Górnym Śląsku wynosiła 6—7 dni w tygodniu, była większa niż w Polsce i większa niż gdziekolwiek bądź indziej w Europie. Na Dolnym Śląsku wynosiła pańszczyzna 1—2 dni w tygodniu i była ściśle uregulowana. Na Górnym wynosiła tyle, wiele pan zechciał zażądać.

Sprzedaż ludzi bez ziemi na Śląsku całym miewała miejsce, gdyż jeżeli na Dolnym Śląsku były lepsze stosunki, to nie odnosiły się one do ogółu ludności, a tylko do części pochodzącej z kolonizacji. Ludność miejscowa włościańska, a więc polska, lub pochodzenia polskiego lecz zgermanizowana, była w położeniu ciężkiego poddaństwa. Dopiero w 1759 r. zabroniono sprzedaży ludzi bez ziemi, ale jeszcze w 1787 r. na Śląsku Górnym [3]) sprzedał jeden majątek drugiemu 44 poddanych bez ziemi; odbyło się to w taki sposób, że ściągnięto ludzi z łóżek, na które się pokładli i przywiązano do wozów.

Ludność włościańska ze Śląska uciekała dość licznie do Polski, ale panowie śląscy urządzali sobie za nimi w Polsce pościgi. Na Śląsku istniał przymus dla dzieci służenia we dworze. Praca po za folwarkiem była dopuszczalną, ale za okupem.

W całym Śląsku było wielu bardzo małorolnych i bezrolnych. Szczególną cechą ustroju agrarnego Śląska było to, że kmiecie byli nieliczni, natomiast dużo było zagrodników, którzy się rozmnożyli głównie po wojnie trzydziestoletniej i zwano ich *Dreschgärtner*, *Freigärtner Robotgärtner*. Posiadali oni $1^1/_2$ do

---

[1]) «Fryderyk Wielki» str. 123.

[2]) *Ziekursch «Schlesische Agrargeschichte»* str. 76 i nast.

[3]) l. c. str. 99.

30 mórg, przeważnie jednak mieli nie wiele gruntu. Byli wśród nich ludzie, którzy pochodzili z przybyszów, miejscowi zaś byli poddanymi. Na Śląsku środkowym w 1767 r. wolni zagrodnicy stanowili 34% ludności, na Górnym 14% [1]). W pewnym więc względzie na Górnym Śląsku ustrój agrarny stał wyżej niż w Polsce, w której wolnych zagrodników nie było w cale w XVII i XVIII w.

Ustrój agrarny Górnego Śląska w 1767 r. charakteryzuje się danemi następującemi:

kmiecie poddani stanowili	33% ludności
zagrodnicy poddani „	37% „
zagrodnicy wolni „	14% „
chałupnicy poddani *(Häusler)*	15% „

Taki był skład ludności pańszczyźnianej. Prócz tego jednak już w XVIII wieku było dużo zupełnie bezrolnej ludności, nie mającej nawet małego własnego ogrodu i chałupy, jakie posiadali chałupnicy. Byli to wprost posyłki, służba, parobcy i komornicy—«*Einlieger, Kammerleute*». Mieszkali oni bądź u włościan, bądź jako parobcy i dziewki po majątkach [1]). Sypiali po stajniach i stodołach, gdyż dla nich osobnych mieszkań nie było. Mieli sporo dzieci, nie mając innego mieszkania, jak stajnie i obory. Kmiecie wykupywali swoje córki, by nie oddawać je do dworu na służbę.

Widzimy więc na Śląsku pewną dalej niż w Polsce posuniętą ewolucję agrarną, która sprowadziła nawet takie ujemne objawy w życiu ludu, jakich w Polsce się nie znajdowało.

Dla ogółu ludności wiejskiej na Śląsku w połowie XVIII w. mamy cyfry następujące:

kmieci	44.500	rodzin
zagrodników	88.000	„
chałupników	51.500	„
komorników	34.000	„
parobków i dziewcząt . . .	81.000	osób pojedyńczych
starszych synów włościańskich jako służących za zapłatą	87.000	„ „

[1]) l. c. str. 135.
[2]) l. c. str. 70.

Folwarczne gospodarstwo na Śląsku było silnie rozwinięte. Najmniej było folwarków w dobrach kościelnych i koronnych. Tutaj były wsie czynszowe przeważnie. W majątkach prywatnych każdej wsi odpowiadał folwark. Na Górnym Śląsku było najmniej własności koronnej, a najwięcej prywatnej.

Niemcy bardzo często przeciwstawiali biedę, brud, nieporządek na Polskim Śląsku, jak oni nazywali Górny Śląsk, w porównaniu z porządkm i bogactwem Dolnego. Ziemie w tym ostatnim były też o wiele lepsze. Górny miał tak liche ziemie, że koloniści niemieccy wcale do niego się nie pchali i ten zakątek mógł pozostać polskim. Jeden z podróżników niemieckich z XVIII w. pisze [1]) też o Górnym Śląsku, że wogóle jest on «tak podobny do uboższej części Polski, iż każdy podróżujący Polak musi się czuć jakby się znajdował wewnątrz swej ojczyzny». Właściwie ludowi na Górnym Śląsku było gorzej niż w Polsce i od 1730 do 1780 r. wyemigrowało stąd do Polski około 15000 ludności.

Pod panowaniem oświeconych monarchów, pod berłem austrjackiem, później pruskiem, stosunki agrarne na Górnym Śląsku nie rozwinęły się korzystniej dla włościan, niż w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Fakt ten potwierdzają wszyscy uczeni niemieccy. Tłomaczą oni to po swojemu właściwościami plemienia polskiego w przeciwieństwie do niemieckiego. Właściwie nie czynnik plemienny był decydujący w odróżnieniu ustrojów agrarnych i stanu kultury na Dolnym i Górnym Śląsku, a tylko to, że na Górnym rozwijał się ustrój bez oddziaływania nań czynników zewnętrznych, a na Dolnym sprowadziła duży wyłom dodatni, wśród ogólnego niskiego poziomu kraju, masowa kolonizacja o wyżej rozwiniętym i starszym ustroju agrarnym z Turyngji i Frankonji. Ten element nie poddał się ujemnym wpływom zapanowania pańszczyźnianego gospodarstwa folwarcznego. Natomiast młody ustrojowo oraz nierozwinięty ekonomicznie i społecznie element miejscowy nie mógł się zdobyć na to, by płacić regularnie czynsze, by obywać się bez pomocy dworu ani przy zabudowie, ani w załodze, jak to było u kolonistów i dlatego poddał się całkowicie ujemnemu wpływowi systemu gospodarstwa pańszczyźnianego.

---

[1]) Zimmerman «Fryderyk Wielki» str. 120 i nast.

8. Czynniki pogarszające położenie włościan w dobie pańszczyźnianej.

W stanie stosunków agrarnych, jaki się wytworzył w Polsce w dobie zapanowania pańszczyzny, na losie włościanina polskiego obok głównych prądów ewolucyjnych, zasadniczo dla włościan niekorzystnych, zaciążyły różne inne czynniki, jedne w sposób łagodzący ten los, drugie w kierunku jeszcze większego pogorszenia.

Usposobienie szlachty polskiej, jako warstwy dominującej w stosunku do włościan, nawet nie było gorsze od tego jakie było w innych krajach, a zapewne w niektórych z tych innych krajów można było spotkać więcej srogości. Wprawdzie Długosz charakteryzuje szlachtę Polską jako «poddanym i niższym ciężką», ale to samo o każdej szlachcie w dawnych wiekach zapewne dało się powiedzieć.

Właściwie niewoli osobistej w Polsce w stosunku do włościan, jak to już wyżej mówiliśmy, nie było. Stan włościan był jednak bliskim bardzo niewoli. Jednym z wybitnych znamion niewoli, w odróżnieniu od poddaństwa z przywiązaniem jedynie do gruntu, jest fakt, czy można sprzedawać poddanego osobno, jak by własną rzecz, czy też tylko z gruntem razem. Ostatnia sprzedaż równa się sprzedaży gruntu, pierwsza świadczy o prawie do rozporządzania się bezwzględnie samą osobą poddanego, jak gdyby niewolnikiem. Wśród historyków toczy się spór o to, czy w Polsce istniała sprzedaż ludzi bez ziemi. Niektórzy podkreślają, że sprzedaży, jako powszechnego zwyczaju, wcale w Polsce nie było. Już Lubomirski stwierdzał [1]), że zwyczaj ganił zastosowanie aktów zbywczych i nabywczych bez osiadłości, ale tylko odnośnie do włościan osiadłych na roli. W tym wypadku bowiem taka sprzedaż była gospodarczo nieprawidłowa. Ale w stosunku do włościan nieosiadłych stwierdza Lubomirski, że «rozporządzanie jego osobą w drodze darowizny, kupna i sprzedaży prawo dopuszczało i zwyczaj nie ganił».

Niemniej historycy odnaleźli parę przykładów, że sprzedaż włościan osiadłych też się zdarzała. Zimmerman [2]) mówi

---

[1]) «Rolnicza ludność» str. 10.

[2]) «Fryderyk Wielki» t. I. str. 145.

że «rzadko zdarzało się w Polsce, zwłaszcza przed pierwszym rozbiorem, ażeby sprzedawano poddanych bez wsi». Przytacza przytem Zimmerman, że znaleziono przy przeglądaniu ksiąg sądowych w archiwum gdańskiem, a mianowicie ksiąg ławniczych chojnickich, przykłady sprzedaży poddanych bez ziemi. Wiadomo, że takie sprzedaże miały miejsce na Pomorzu i Prusach książęcych i ślady ich tam są częstsze. W Polsce fakty takie mogły mieć co prawda miejsce bez śladów piśmiennych, gdyż dla sprzedaży rzeczy i ruchomości nie trzymano się reguły zawierania kontraktów pisemnych, a co do obawy [1]), by w takim razie nie podejrzewać sprzedanych włościan o zbiegostwo, mogła ona być płonną. W każdym razie wobec braku danych bezpośrednich należy sądzić, że takie sprzedaże w Polsce były wogóle rzadkie, a jeżeli miały miejsce to, o ile tyczyły się włościan osiadłych, były rodzajem nadużycia, które uchodziło, ale które nie było sankcjonowane zwyczajem. O ile zaś szło o włościan bez ziemi, to łatwość dostawania służby osobistej bez jej kupna, zapewne też czyniła takie fakty zbędnymi.

Niemniej należy stwierdzić, że już współcześni stwierdzali istnienie zwyczaju sprzedawania poddanych. Piętnował to Skarga [2]) «ziemianie zaczynają traktować włościan jako swą osobistą własność, a bywają nawet jednostki, które poddanych darowują, sprzedają, zamieniają, ze wsi do wsi przenoszą». Baranowski, który ten ustęp przytacza, od siebie przytem dodaje, że «po archiwach można znaleść czasem ślady darowizn i sprzedania poddanych» i podaje parę odnośnych faktów. Na ogół przyznaje Baranowski, że starano się nie krzywdzić włościan i trzymać się inwentarzy, by nie narażać się na ucieczki włościan.

Ostatni z historyków polskich, który sprawę sprzedaży włościan w Polsce bez ziemi rozpatrzył, Rutkowski przyznaje [3]), że «jedną z najciemniejszych stron poddaństwa polskiego było to, iż poddanego można było bez ziemi sprzedać lub darować».

---

[1]) Rutkowski: «Poddaństwo włościan» str. 63 sądzi, że dla uniknięcia posądzenia o zbiegostwo potrzebne były akty sprzedaży włościan. Jednak w stosunkach istniejących w Polsce zapewne wystarczało dokonanie tranzakcji jawnie i na dobrej wierze opartej, by uważać ją za dostatecznie prawomocną.

[2]) Baranowski «Wieś Polska» str. 393 podaje cytatę ze Skrzetuskiego «Prawo polityczne narodu polskiego» tom II str. 154.

[3]) «Poddaństwo włościan» str. 63.

Sprzedaż chłopa bez ziemi jest jedną tylko z cech poddaństwa, bliskiego niewoli osobistej, cechą poddaństwa ściśle osobistego w odróżnieniu od pojęcia poddaństwa gruntowego. Przeciwko temu poddaństwu osobistemu najwięcej zawsze powstawało głosów protestu i potępienia i w tym celu zwykle dobierano barw jaskrawych.

Jeżeli w Polsce rzadko były przykłady istotnego sprzedawania poddanych, nie było to jednak niczem wzbronione wobec tego zasadniczego, zakorzenionego pojęcia, że nikt nie mógł ograniczyć praw pana w stosunku do poddanego, gdyż to prawo miało być nieodłączne od wolności szlacheckiej. Zapewne przesadnem było wyrażenie Frycz Modrzewskiego [1]) (środek XVI w.), że włościanie polscy cierpieli «gorszy ucisk od niewoli egipskiej,» «których panowie sprzedają jak bydło,» «kto by wieśniaka albo chłopa zabił, jakby psa zabił,» ale w każdym razie wybitną cechą stosunku szlachcica do chłopa było zbyt głębokie poczucie panowania i zbyt wygórowane pojęcie pełnej jego władzy *(absolutum dominium)* nad poddanym i zupełnej tegoż uległości. Gostomski w końcu XVI w. i początku XVII w. pisał, że wobec chłopa nie należy być pobłażliwym [2]). W dużo późniejszym czasie pisał Staszyc [3]) «Szlachta polska w takiem zacięciu obstaje przy tej nierozumnej ustawie niewoli człowieka i ziemi, jak ów fanatyzmem zaślepiony turczyn przy swoim Alkoranie... Podobnie szlachta w Polsce na bezprawiu, na krzywdach, na szkodliwych krajowi przywilejach, na niewoli rolnika gruntując swoją wielkość.»

Do tematu, o ile w Polsce położenie włościan było bliskiem niewoli, wrócimy jeszcze w jednym z następnych rozdziałów, tutaj idzie o zaznaczenie, że panowie w Polsce szczególnie silnie dawali odczuć włościanom swoje prawo do całkowitego, nieograniczonego panowania nad nimi. Nie czynili tego oczywiście wbrew swoim interesom gospodarczym, ale stali na straży pełni swojej władzy.

---

[1]) Cytata Strasburgera w «Poglądach ekonomicznych» str. 55. W ustępie cytowanym przez nas wyżej bezpośrednio z książki Modrzewskiego «O naprawie Rzeczypospolitej» str. 53 znajdujemy wyrażenie: «odejmując ziemię, panowie w niektórych powieciech sprzedają poddanych «jak bydło.»

[2]) l. c. str. 74.

[3]) «Przestrogi» str. 113.

W Polsce wszystko to, co wchodzi w zakres pojęcia «poddaństwa osobistego», znalazło swój wyraz. Rutkowski podaje [1]) następujące właściwości poddaństwa osobistego: a) przytwierdzenie do gleby i przymusowe sprowadzanie zbiegów z powrotem, b) zakaz małżeństw bez pozwolenia pana, c) ograniczenie w rozporządzaniu swoim majątkiem, d) przymus zajmowania się tem, co pan każe, e) obowiązek służby przymusowej we dworze, f) prawo sprzedawania włościan bez gruntu. Wszystkie te cechy jedne w mniejszym, drugie w większym stopniu, miały w Polsce miejsce. Niewątpliwie, że włościanie w Polsce mieli prawo własności ruchomej, ale nawet w tej dziedzinie pan miał prawo gwałcić poszanowanie tej własności bezkarnie i tylko ucieczka była jedyną obroną chłopa [2]).

Źródłem wielkiej uciążliwości poddaństwa w Polsce było to, że poddaństwo sądowe było niczem nieograniczone. Szlachta w dobrach swoich do żadnej ingerencji sądowej obcej nie dopuszczała zupełnie. Wprawdzie szczególniejszego okrucieństwa w wymierzaniu kar nad poddanymi w Polsce jest dużo mniej niż w niektórych innych krajach, ale bicie poddanych nie było nawet karą, a było zwyczajnym sposobem wymuszania posłuszeństwa przy odbywaniu powinności [3]). Nikt nie był w stanie w Polsce tego zabronić.

Wygórowane pojęcie o prawach swoich w stosunku do poddanych skłaniało szlachtę nie tylko do tego, by nie dopuścić do jakiejkolwiek ingerencji władzy królewskiej i sądowej w jej stosunek do własnych poddanych, ale popchnęło jeszcze do tego, że pod jej wpływem nawet w królewszczyznach tamowano apelowanie do sądów referendarskich, a w dobrach duchownych od połowy XVII w. usunięto zupełnie możność zaskarżania przez włościan tego, kto wsią rządził [4]).

Obok tej zachłanności władzy szlacheckiej, umożliwionej słabością władzy królewskiej, należy postawić uległość włościan. Wprawdzie niesłusznem jest zbytnio podkreślać, że włościanie w Polsce się nie buntowali, gdyż nie tylko w Polsce, ale w bardzo wielu krajach nie było buntów, a te które były obejmowały część tylko kraju a nie cały; szerzej rzeczy zaś biorąc w Polsce

---

[1]) «Poddaństwo włościan» str. 12.
[2]) l. c. str. 109.
[3]) l. c. str. 74.
[4]) Kutrzeba. «Historja ustroju Polski» t. I.

były bunty, najwpierw w epoce piastowskiej, a następnie na Ukrainie. Zresztą Buchenberger[1]), wymieniając kraje i miejsca w których były bunty, wymienia Galicję z 1846 roku. Niemniej szereg autorów podkreśla uległość włościan polskich. Tak Bujak pisze[2]), że rezygnacja na swój los włościan w dawnej Polsce była powszechną. Kmieć, gospodarz, parobek, żaden nie czuł większych praw, wszyscy uważali się za równych, zarówno bezprawnych.

O tem, jak w końcu XVIII w. reagowali na ucisk pańszczyźniany sami chłopi, pisze Korzon[3]) «A chłopi? Wogóle cierpliwi i bez szemrania odrabiali pańszczyznę i uświęcone zwyczajem oddawali daniny, jak świadczy Skrzetuski, byle im nad dawne inwentarze, których oni są pamiętni, ciężarów nie przyczyniano. Bunty były rzadkie i słabe. Tylko na Ukrainie i w województwach południowych ruskich szlachta czuje ciągle obawy rzezi, niezatarte bowiem wzory pozostawiła zawierucha Żeleźniaka i Gonty z 1768 r. Wiadomo zresztą, że głównie były tu w grze uczucia religijne, wspomnienia kozaczyzny i wpływy obce».

Gdy część Polski weszła po rozbiorach w skład Prus, urzędnicy pruscy dziwili się, że włościanie polscy nie chcą się skarżyć na swych dziedziców i w wielkiej swojej pogardzie do wszystkiego co polskie wnioskowali, że chłop polski widocznie już ma taką naturę, że przywykł do niewoli i że mu z tem dobrze. Inaczej jednak było w Galicji, tutaj administracja austryjacka umiała podbudzać włościan polskich do podawania nieskończonych skarg i wszczynania procesowania się przeciwko panom swoim. Pogląd zatem, jakoby włościanin polski nie był zdatny do oporu przeciwko naruszeniu jego praw, należy uważać jako mylny; nie czuł się jednak włościanin na siłach radzić sobie skutecznie w kierunku uniknięcia złego losu, jaki go spotkał. Wielkiem nieszczęściem dla włościan polskich była bezradność jego sytuacji wobec klęsk żywiołowych, wojennych. «Ogromna większość ludności, pisze Bujak[4]), wskutek zniszczenia przez wojny kozackie, szwedzkie i moskiewskie nie tylko

---

[1]) «*Agrarwesen*» str. 84.
[2]) «Zmiąca».
[3]) «Wewnętrzne dzieje Polski» t. I str. 261.
[4]) «Rozwój gospodarczy Galicji». str. 9.

w dobrach prywatnych, ale i rozległych królewszczyznach straciła dziedziczne prawo do ziemi i budynków, biorąc od pana, względnie od starosty, załogę, to jest inwentarz żywy i obsiew, tudzież nowe względnie odnowione zabudowania tytułem «pożyczki».

Tak zatem utracili włościanie dawniej posiadane prawa do gruntu, a nie zdobywali nowych. Pomimo bowiem istnienia prawa wkupnego dla włościan, wkupionych włościan było w Polsce bardzo mało. Więcej spotykało się ich na zachodzie Polski. Tak Tokarz[1]) podaje, że w końcu XVIII w. w myślenickim powiecie $^1/_3$ chłopów posiadało grunty na własność. W tarnowskiem mieli okupione grunty chłopi u hrabiów Tarnowskich i w dominium Wiewiórka, w Rzeszowskiem $^1/_{10}$ część chłopów była okupników. W tarnowskiem w ordynacji chłopi byli okupnikami choć ograniczonymi. Nie wiadomo jednak czy te przykłady odnoszą się do stanu wytworzonego w drugiej połowie XVIII wieku, gdy już system dawny zaczynał ulegać poważnym zmianom, czy też do pozostałości czasów dawniejszych.

Na ogół jednak w Polsce chłopów, mających mocne (dobre) prawo do gruntu, było bardzo mało. A tymczasem w wielu prowincjach niemieckich, w których panował system poddaństwa pańszczyźnianego, taki sam jak w Polsce, liczni byli włościanie wkupieni, posiadający swe grunty dziedzicznie, mający tak zwane dobre prawo do gruntu, nie mówiąc, że posiadali na własność swoje zagrody i załogi. Tak było w Czechach, Śląsku dolnym, Brandenburgu, Austrji. W Polsce brakowało tego czynnika umożliwiającego wybijanie się silniejszych włościan w górę wśród ogólnej masy biedy i upośledzenia. Rutkowski[2]) stwierdziwszy, że dzierżawcy wieczyści z XIII—XV w. wówczas jeszcze liczni, zniknęli prawie w XVIII w., dowodzi, ze nie koniecznie to zniknięcie odbywało się drogą gwałtu i, że po części włościanie sami sobie byli winni, gdyż «przez samowolne opuszczanie gruntu tracił włościanin wszelkie do niego prawo, a wobec nowych przybyszów dwór nie był niczem związany». W ten sposób konkluduje Rutkowski «rezultatem emigracji była utrata praw włościan do ziemi». Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że emigracje nie stanowiły dla włościan szczególnego

---

[1]) «Galicja» str. 199.

[2]) «Włościanie w XVIII wieku». Ekonomista 1914 t. I. str. 128.

dobrodziejstwa, a tylko były ciężkim losem, na który decydował się włościanin, chroniąc się od doznawanego ucisku, to bliżej będziemy prawdy, gdy konkluzję Rutkowskiego wyrazimy w inny sposób, a mianowicie, że doznawany ucisk, wymuszanie pańszczyzny ponad warunki umowy i nieszanowanie przez właścicieli wogóle zawartych umów, doprowadzały dzierżawców wieczystych, jakimi byli włościanie dawniej, bądź do rezygnacji z posiadanych praw, bądź do porzucania częstego posiadanych gospodarstw i utraty wówczas tych praw w zupełności.

Obok jednak ucisku, który spadał na włościan ze strony właścicieli, na marny los pierwszych wpływała w znacznym stopniu i własna ich niezaradność. Włościanin polski nie umiał dążyć do wywyższenia się i do zabezpieczenia sobie lepszego stanowiska nawet wtedy, gdy miał po temu dane przez większe uposażenie rolne. Starostowie austryjaccy [1]) podczas rewizji Galicji po pierwszym podziale Polski byli zdziwieni tem, że gospodarz mający więcej gruntu nie różnił się swoją biedą od innych, nie uprawiał całej swej roli, a tylko jej część i tylko trzymał więcej inwentarzy. Pieniędzy nie używał na podniesienie swojej skali życiowej, ale je ukrywał. Wobec braku praw miało to swoje usprawiedliwienie w tem, że czem który włościanin zdradzał by większy swój dostatek, zwiększył by skalę ciężarów na niego nakładanych. Zresztą sami dziedzice bardzo niechętnie patrzyli na to, gdy który chłop się bogacił. Instruktarz ekonomiczny z 1786 r. [2]) mówi, że nie dobrze jest, gdy we wsi jest kilku bogatych, «nie darmo to mówią, że im więcej kto ma, tem więcej pragnie». Dwory uważały wogóle, że czynsz jest najmniej pożądany, a w stosunkach włościańskich właśnie czynsze łatwiej pozwalały włościaninowi wybić się swoją pracą.

Sami zresztą włościanie polscy do czynszów się nie kwapili i zamiany pańszczyzny na czynsze nie pragnęli. Dążenia ich szły w kierunku zmniejszenia pańszczyzny, a nie zamieniania na czynsze. Włościanin polski wielce sobie to cenił w swojem poddaństwie, że, wrazie klęski gospodarza pańszczyźnianego, pan wspierał go, a czynszowego pozostawiał swemu losowi. Tego włościanin polski się obawiał i skutkiem tego nie umiał sam się przyczynić do wyjścia ze swego poniżenia.

[1]) Tokarz. «Galicja» str. 204.

[2]) Pawlik. «Polskie instruktarze ekonomiczne» str. 257.

Jednym z dalszych czynników, który bardzo znacznie przyczynił się do pogorszenia się położenia włościan w Polsce, był to zwyczaj dzielenia gospodarki między synami. Jak w Polsce powstał ten zwyczaj, trudno określić. W północno zachodnich Niemczech z jednej strony, u litwinów z drugiej widzimy zwyczaj włościańskich majoratów. Niemieccy autorzy badający stosunki współczesne stwierdzają, że polacy wogóle bardziej są skłonni do dzielenia i drobienia gospodarstw od niemców. Ale Lubomirski [1]) zaznacza, że zwyczaj ten stanowił w Polsce zastosowanie «zasady prawa magdeburskiego». Niemniej wszedł on w usposobienie ludu powszechnie, musiał być przeto zgodnym z zadawnionymi zwyczajami polskimi. Z jednej strony panowie dziedzice chętnie dzielili gospodarki włókowe na dwie półwłókowe, albo półwłókowe na dwie ćwierćwłókowe, bo w ten sposób otrzymywali z danej przestrzeni gruntu chłopskiego więcej w ogólnej sumie pańszczyzny, gdyż 4 gospodarstwa ćwierćwłókowe łatwiej przyjęły większą normę pańszczyzny niż jedno jednowłókowe, z drugiej lud też chętnie te podziały przyjmował, gdyż pozwalało to gruntem wyposażać dzieci. W ten sposób właśnie w Polsce powstał ten szczególny i ogromnie powszechny typ gospodarki pańszczyźnianej o małej ilości uposażenia gruntowego, z brakiem prawie zupełnym większych gospodarstw włościańskich, co niezmiernie ujemnie charakteryzuje ustrój agrarny Polski w porównaniu do innych krajów.

Podzielność spadkowa osad jest związana po części z pewnemi właściwościami plemiennemi, przedewszystkiem jednak jest najściślej związaną również z ustrojem gospodarczo rolnym. Wszędzie bowiem, gdzie zachował się lub wytworzył zwyczaj majoratów czy minoratów włościańskich, wszędzie widzimy również większe stosowanie czynszów, a mniejsze pańszczyzny. W krajach o najmniejszej podzielności gruntów włościańskich, jako to północno zachodnie Niemcy oraz Prusy litewskie, tam też więcej widzimy stosowany system czynszów a mniej pańszczyzny.

Nie można jednak twierdzić, by system czynszowy pociągał za sobą niepodzielność gospodarstwa, a pańszczyźniany ich podzielność. Widzimy bowiem w krajach, w których pańszczyzna

---

[1]) «Rolnicza ludność w Polsce» str. 16.

małą odgrywała rolę, jak we Francji i zachodnich Niemczech, dużą podzielność gruntów i odwrotnie w wielu częściach Niemiec środkowo-zachodnich znajdujemy przechowanie niepodzielności nawet przy systemie częściowej pańszczyzny. (Saksonja, Śląsk dolny i Brandenburgja).

Tak zatem, nietylko system pańszczyźniany, ale i pewne właściwości plemienne włościan polskich przyczyniły się do tego, że ani nie wyodrębniła się żadna warstwa czynszowników, obok ogółu pańszczyźnianego, ani nie ostali się wśród pańszczyźnianych włościan więksi gospodarze. Nie było natomiast wcale odpornem środowisko włościan polskich na wytworzenie się ludności całkowicie bezrolnej.

Obok braku wybijania się w Polsce silniejszych jednostek z ludu i wytwarzania silniejszych i większych gospodarstw włościańskich, stwierdzić należy odwrotne zjawisko—powstawania proletarjatu rolnego. Wspominaliśmy o tem w rozdziale o statystyce. Rutkowski[1]) zaznacza, że powszechnie już dla XVII wieku nie docenia się znaczenia pracy najemnej. Była ona jeszcze w XVI w. rzadkością, ale XVIII w. «stale w wydatkach gospodarstwa folwarcznego znajdujemy kwoty wypłacone robotnikom rolnym.» Ponieważ od XVI do XVIII nie podniosła się intensywność uprawy rolnej, a pańszczyzna z włóki się zwiększyła z dwóch do pięciu dni, więc należy tłomaczyć sobie to, że w XVIII w. prócz pańszczyzny używano najmów dlatego, że obniżyła się wartość dnia pańszczyźnianego oraz zwiększyła się przestrzeń pól folwarcznych, a zmniejszyła ról kmiecych. Oczywiście, że istnienie najmu dowodzi istnienia licznej ludności bezrolnej z najmu się utrzymującej, gdyż chłopi rolni obciążeni pańszczyzną na najmy chodzić nie mogli sami, a dzieci posyłali nie na najem, a na odrobek pańszczyźniany. Wiemy, że już w XVI w. było wielu komorników i chałupników bez roli, byli nawet i ogrodnicy bez roli. Póki ich było nie zbyt wielu, pomagali oni kmieciom w odrabianiu pańszczyzny. Gdy ich się jednak rozmnożyło więcej, chodzili na najem. Przybywało zaś ich z każdym wiekiem, tak samo jak zmniejszała się z każdym wiekiem przeciętna norma gruntu na gospodarza pańszczyźnianego. W XIV w. była to włóka, w XVI w. pół włóki, w XVIII

[1]) Jan Rutkowski «Przebudowa wsi w Polsce». Kw. historyczny 1916 r. str. 309 i 310.

już znacznie mniej, w niektórych miejscach dochodziła norma do $^1/_4$ włóki. Gospodarz pańszczyźniany nie był w stanie utrzymać konia lub pary wołów na takiej małej przestrzeni. W wielu zaś okolicach było w XVIII w. znacznie więcej gospodarzy ćwierć włókowych niż półwłókowych. Największe rozdrabnianie już wtedy było w zachodniej Małopolsce. W Myślenickiem [1]) w XVIII w. rozdrobnienie było tak znaczne, że na ćwierć włóki było po parę rodzin razem.

Na zasadzie zbadania kilku setek wsi w różnych stronach kraju doszedł Rutkowski [2]) do wyliczenia przypuszczalnego podziału ludności w XVIII w. na gospodarzy rolnych, małorolnych i bezrolnych. Do rolników zaliczył on kmieci, posiadających powyżej $^1/_2$ włóki, do małorolnych kmieci, posiadających poniżej $^1/_2$ włóki, do bezrolnych chałupników i komorników. Liczby służby bezrolnej autor nie brał w rachubę, skutkiem czego otrzymał za małą liczbę bezrolnych. Z mej strony wprowadzam do wyliczenia Rutkowskiego tę poprawkę, że kmieci mających $^1/_4$ do $^1/_2$ włóki nie zaliczam do małorolnych, a do osobnej kategorji rolników mniejszych, to jest grupy pośredniej między małorolnymi, a właściwymi rolnikami.

Wśród ogółu ludności stanowili	W całej Polsce	Prusy Królew.	Wielkopolska	Mazowsze i Podlasie	Małopolska	Ziemie ruskie
Rolnicy więksi	20,2	49,6	33,5	50,4	11,3	11,4
Rolnicy mniejsi ($^1/_4$—$^1/_2$ wł.) .	30	—	7	14	25	35
Małorolni (poniż. $^1/_4$ włóki) .	31,8	37,6	28,6	21,3	43,9	41,5
Bezrolni	15,8	12	25,4	8,9	18,1	9.9
Inni	2,2	0,8	5,5	5,4	1,7	2,2

Dane powyższe wykazują, że tak samo jak w XVI wieku również i w XVII w ustroju agrarnym Polski zachodziły znaczne różnice w różnych jej dzielnicach. Nieco więksi rolnicy znajdowali się w poważniejszej liczbie tylko na Mazowszu, Podlasiu i Prusach Królewskich, inne dzielnice były typowo małorolne, najbardziej Małopolska, najwięcej zaś bezrolnych widzimy w Wielkopolsce.

---

[1]) Tokarz «Galicja» str. 197.

[2]) «Włościanie w XVIII w.». Ekonomista 1914 t. II str. 97, 101, 106.

Powyższa charakterystyka pozostaje prawdziwą i dla dzisiejszych stosunków w wymienionych dzielnicach. Widzimy z tego, że ustrój rolny posiada znamiona wielkiej trwałości i dawności.

Przy ogólnie niskim poziomie uposażenia rolnego włościan w dobie pańszczyźnianej i znacznem już rozdrobnieniu ziemi, przy braku wśród włościan kategorji posiadającej większe gospodarstwa parowłókowe i wogóle braku takich, którzyby mieli mocne, niewzruszalne prawa do posiadanego gruntu, powstaje pytanie, czy i jakiem było zróżniczkowanie społeczne wśród ogólnej masy włościaństwa pańszczyźniano poddańczego. Hupka[1]) postawił tezę, że takiej dyfferencjacji nie było. Kmieć, gdy się zestarzał, lub gdy był schorowany, tracił swoją gospodarkę i szedł na komornika, mieszkając kątem nie zawsze u swego syna, a często u obcego, nie zawsze kmiecia, a czasem i zagrodnika. Komornik, gdy był silny i miał większą rodzinę zostawał kmieciem, gdy się gospodarstwo kmiece opróżniło, a komornik umiał się przypodobać dworowi. Zdaniem Hupki wśród masy włościan pańszczyźnianych panował jednolity stan niedorozwoju energji, umysłowości i moralności, żadna grupa z ogólnej tej masy się nie wybijała w górę. Wszyscy mieszkali, ubierali się i odżywiali się jednakowo wszędzie.

Przeciwko temu twierdzeniu wystąpił Bujak[2]) w swojej polemice z Hupką, twierdząc, że kmiecie w każdym razie stanowili rodzaj wyższej warstwy wśród włościan. Rutkowski[3]) poparł Bujaka. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę «Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych» Słomki, które coprawda odnoszą się do połowy XIX wieku, ale wykazują, że komornik i kmieć bardzo blisko siebie za pańszczyzny stali, można przypuszczać, że jednak opinja Hupki jest bliską prawdy i, że różniczkowanie się masy włościańskiej w dobie pańszczyźnianej było bardzo słabe.

Jedną z przyczyn bardzo ujemnie oddziaływujących na los włościan polskich było, że gdy w wieku XVII — XVIII rozchodziło się o to, by drogą kolonizacji podnieść kulturę rolną kraju, wówczas nie myślano wcale o tem, by miejscowego włościanina do tego zachęcić, z góry z tego rezy-

---

[1]) «*Westgalizische Zustände*» str. 335.
[2]) «Kilka przyczynków i sprostowań do pracy Dr. Hupki».
[3]) «Włościanie XVIII w.». Ekonomista 1914 r.

gnowano, a uciekano się do kolonizacji niemieckiej. O ile kolonizacja niemiecka XII i XIII w. wniosła bardzo dodatnie pierwiastki do całego ustroju agrarnego Polski i wpłynęła na postęp rolniczy kraju, o tyle kolonizacja niemiecka, która po przerwie w XIV i XV w. znów się w XVI w. rozpoczęła i trwała od tego czasu nieustannie, w niczem do ogólnej poprawy stosunków agrarnych się nie przyczyniła. Wprowadzając zaś nowy element do kraju, obcy, który obcym pozostawał i dając mu lepsze warunki niż te, które były przeznaczone dla miejscowego elementu, przyczyniła się kolonizacja do utrwalenia tego ostatniego w powszechnem jego poniżeniu.

Nowej fali emigracji niemieckiej w Polsce w XVI w. dał początek, zdaniem Zimmermana, [1]) Gdańsk, osadzając nad Wisłą Holendrów w 1540 r.. Inne miasta naśladowały ten przykład. «W te ślady poszły w Wielkopolsce szlachta, starostwa i część duchowieństwa». Koloniści przychodzili z różnych stron Niemiec; tych którzy przychodzili z północnych Niemiec, zwano Holendrami. Ruch ten trwał cały XVIII wiek. Dwa były typy wsi niemieckich: jedne «olendry» miały swój samorząd gminny, miały umowy z dziedzicami, za które cała gmina solidarnie odpowiadała, a sołtys był tylko wykonawcą decyzyj gminy. Inne kolonje niemieckie miały sołtysów jako głowy; w tych ostatnich dziedzice gruntowi uzależnili z czasem sołtysów zupełnie od siebie.

Koloniści otrzymywali przeszło po włóce i obowiązani byli do czynszów i powinności bardzo umiarkowanych, 20—30 złotych z włóki wynoszących. Gdyby takie warunki ofiarowywano krajowcom, mogli by się z nich łatwo wywiązywać. Ale miejscowy włościanin nie miał kapitału dostatecznego na założenie gospodarstw i gdy miejscowemu włościaninowi dał pożyczkę pan jego, to nie rozumiał, żeby można było inaczej żądać jej zwrotu jak dniami pańszczyźnianymi, co zresztą słabo rozwinięty umysłowo włościanin miejscowy najłatwiej przyjmował na siebie.

Panowie kolonistom niemieckim robili różne ułatwienia: oprócz tego, że zadawalali się czynszem umiarkowanym, przyznawali im prawo pastwiskowe, zbieraninę drągów i gałęzi w lesie; pomagali im przy pobudowaniu się. Ale dając im

[1]) «Fryderyk Wielki» str. 160.

dobre warunki, dawali im możliwie gorszą lub trudniejszą do uprawy ziemię, mokrą, zalewną lub z pod lasu, taką z której od miejscowego chłopa trudno byłoby wymagać pańszczyzny. Proponować temu chłopu czynsz, nie uchodziło to za rzecz przezorną, bo to by umniejszyło liczbę rodzin odrabiających pańszczyznę.

Jakkolwiek szlachta dawała niemcom kolonistom dobre warunki i czas pewien je dotrzymywała, ale z czasem, przyzwyczajona do nieuznawania niczyich praw na szlacheckim gruncie, poczęła zapominać [1]) o kontraktach zawartych z niemcami i uważać ich za poddanych. Wówczas to w XVIII w. zaczęła się powrotna wędrówka kolonistów z Polski do Niemiec, dokąd ich zwabiał do Prus Fryderyk Wielki, sporo czasu przed pierwszym jeszcze rozbiorem Polski.

Wśród czynników pogarszających bardzo stosunki poddańczo pańszczyźniane w Polsce duże znaczenie należy przypisać znacznemu rozmiarowi upraw folwarcznych. W bardzo wielu innych krajach uprawy folwarczne nie doszły nigdy do zbytniego rozwoju głównie skutkiem tego, że znaczna większość powinności włościan polegała na czynszach, a nie na pańszczyźnie. Jedną z przyczyn rozpowszechnienia się w Polsce gospodarki folwarcznej była to niewątpliwie łatwość, z jaką włościanin polski poddawał się pracy pańszczyźnianej, jak to wyżej wykazaliśmy, ale nie mniej przyczyny tego były i czysto naturalne, tkwiące we właściwościach gruntu i klimatu sprzyjającego w Polsce uprawie zbóż. Gdzie natomiast warunki gleby i klimatu sprzyjają więcej hodowli niż rolnictwu zbożowemu, tam mniej jest pola dla gospodarstw folwarcznych i tam łatwiej utrzymuje się system opłaty czynszów z gruntów, w uprawie włościańskiej pozostających. W Polsce, pomimo ogólnego zapanowania ustroju pańszczyźniano folwarcznego, widzimy, że w górzystych miejscowościach Małopolski wiele wsi zamiast pańszczyzny płaciło czynsze, gdyż tam nie opłacało się zakładać i prowadzić folwarków. Gdyby w Polsce było więcej takich miejscowości, to by się też i folwarki mniej rozszerzały. Gdzie grunt i klimat sprzyja, czy to uprawie warzyw, winnicom, czy hodowli, tam nie było miejsca w ciągu wieków na wytworzenie się większych folwarków; Polska tymczasem prawie cała wybitnie się do uprawy folwarcznej nadawała i dla tego też, w pew-

[1]) Zimmerman «Fryderyk Wielki» str. 146 tom II.

nych warunkach historycznych, przy dawnych warunkach gleby i klimatu, folwark i jego potrzeby gospodarcze stały się w Polsce osią całego ustroju agrarnego.

Bardzo dotkliwym dla włościan w Polsce w dobie pańszczyźnianej był znaczny rozmiar ciążących na nich powinności oraz nieustosunkowanie ich do osiąganych przez włościan z gruntu korzyści. Przedmiot rozmiaru tych powinności był szczegółowo zbadany przez Stanisława Grabskiego [1]), który na zasadzie danych statystycznych doszedł do wniosku, że «włościanie pańszczyźniani w zamian za posiadane grunty plonem swej pracy na uprawianych gruntach włościańskich i folwarcznych dzielili się po połowie z dziedzicami». Rutkowski stara się obalić tę tezę [2]), wskazując na fakt, że w Galicji w końcu XVIII wieku tylko 25% gruntów uprawnych było w uprawie folwarcznej, czyli że włościanie sprzątali z większej przestrzeni na siebie niż uprawiali na dwór. Podkreśla przytem Rutkowski to, że po folwarkach było choć niewiele, ale trochę czeladzi oraz, że istniały liczne najmy. Ścisłe zbadanie danego przedmiotu jest trudne. Co do Galicji to na mały procent ziem uprawnych folwarcznych wpłynęło zapewne to, że w okolicach górskich wogóle folwarków nie zakładano i włościanie płacili głównie daniny i czynsze, a co do najmów i czeladzi, to trzeba brać pod uwagę to, że część ich zaliczyć należy na ulepszenia, budowę dróg, budynków, oraz na potrzeby osobiste dworu. Zapewne, że w królewszczyznach, dobrach duchownych oraz w niektórych większych majątkach, głównie we wschodniej części kraju, o stosunkach bardziej zacofanych co do rynku zbytu i kultury, ciężar powinności włościańskich nie dorównywał połowie dochodu brutto z gruntu, ale stosunek odpowiadający połowie tego dochodu był normalnym w ogromnej większości dóbr szlacheckich. Otóż trzeba sobie uświadomić, że przy niskim stanie kultury rolnej, przy klimacie i glebie Polski, obciążenie równe połowie dochodu brutto musi być uważane za bardzo wysokie, za dużo wyższe od tego, co płacił «metayè» we Francji lub Włoszech, gdzie włościanie pomimo lepszych warunków gleby i klimatu nigdy więcej jak połowy plonów i przychówku nie oddawali. Oceniać bowiem ciężar powinności

---

[1]) «Ideje społeczno gospodarcze» str. 462—464.
[2]) «Poddaństwo włościan» str. 123.

w stosunku do plonu brutto można tylko, biorąc za podstawę urodzajność gruntu, kulturę oraz warunki rynku. Czem te trzy czynniki wyżej stoją, tem każdy procent udziału w produkcji brutto ma większą wartość. Biorąc pod uwagę w Polsce niski stan kultury kraju, słabe rynki zbytu oraz glebę i klimat średniej jakości, należy uznać, iż obciążenie włościan równające się połowie dochodu brutto było niezmiernie uciążliwe.

Uciążliwość pańszczyzny dla włościan polegała nie tylko na tem, że była ona zbyt wygórowanym ciężarem w stosunku do korzyści, wypływających z posiadania gruntowego, ale była ona potęgowana przez to, że pańszczyzna zawierała w sobie w Polsce prócz tego wyraźny pierwiastek powinności osobistej [1]). Ten charakter miała pańszczyzna przez sankcjonowanie tłok, daremszczyzn, stróży, podwód i wszelkich świadczeń nadzwyczajnych pracy człowieka. Ten charakter powinności osobistej uwidoczniał się w całej nagości w pańszczyźnie wymaganej ze strony dworu od tych komorników, którzy ze dworu nic nie otrzymywali, gdyż siedzieli u kmieci kątem, od kmieci otrzymywali zagony uprawne i paszę dla krowiny, ale do dworu obowiązani byli chodzić na pańszczyznę, pomimo braku wszelkich ze dworu pomocy i świadczeń.

Uciążliwość pańszczyzny dla włościan potęgowało to, że zwyczajem było częstym, ażeby niewykorzystane przez dwór w jednym tygodniu z powodu słoty lub innej przeszkody dnie pańszczyźniane wymagać dodatkowo w innym tygodniu, gdy pora była sprzyjająca dla zajęć gospodarskich [2]). Było to z oczywistą korzyścią gospodarstwa folwarcznego, ale z wielką stratą dla gospodarstwa włościańskiego.

Innym znów ciężarem, potęgującym niedolę włościan przy stosunkach pańszczyźnianych był to obowiązek wychodzenia na robotę na pola dworskie na zawołanie poza wszelką rachubą dni pańszczyźnianych pod nazwą najmu płatnego, ale nie za zapłatę taką, jaką dawano wolnemu najmicie z miasteczka lub z sąsiednich wiosek, do innych należących panów, a po cenie znacznie niższej.

Wreszcie w szczególnie dotkliwy sposób odbijało się na położeniu włościan w Polsce to, że władza państwowa była

---

[1]) Rutkowski «Włościanie XVIII w.» Ekonomista 1914 r. t. III str. 131.
[1]) Rutkowski «Włościanin XVIII w.» Ekonomista 1914 r. tom II str. 78.

słaba, wymiar sprawiedliwości ze strony państwa w stosunku do włościan w dobrach prywatnych żaden, a w stosunku do włościan koronnych bardzo słaby, jak o tem następnie się jeszcze przekonamy.

Na ogół zatem istniało w Polsce wiele bardzo czynników znakomicie pogarszających ciężkie położenie włościan, jakie wypływało z natury stosunków pańszczyźniano poddańczych.

9. Czynniki łagodzące stosunki agrarne.

Stan upośledzenia, w jakiem się znajdowali włościanie, łagodziły z jednej strony—opieka materjalna jaką otrzymywali oni w czasie klęsk ogólnych lub osobistych ze strony dworu, z drugiej—poczucie rządów sprawiedliwych w stosunku do swoich poddanych, co było dość powszechnem w Polsce. Ulanowski [1]), biorąc za przykład wieś «Kalinę Wielką» w powiecie limawskim, do klasztoru przynależną, opisuje, że włościanie byli tam faktycznymi dziedzicami swoich gospodarstw i że mieli faktyczny samorząd, z wójtem z pośród ich grona pochodzącym, z sądownictwem przez nich sprawowanem. O ile klasztor, jako dziedzic, wkraczał w dziedzinę tego samorządu, to dla łagodzenia kar. «Dwór jest monarchą», pisze Ulanowski [2]), ale nie właścicielem inwentarza żywego, za jakiego by można było uważać włościanina pańszczyźnianego poddanego.

Jeżeli władza dziedzica w Polsce była wielką w. XVII i XVIII stuleciu, to, zdaniem Ulanowskiego, wzrost tej władzy był analogicznym do wzrostu w tym że czasie absolutyzmu monarchów na Zachodzie. Pogląd ten Ulanowskiego nie może być dowodem istotnej łagodności stosunków w Polsce, gdyż absolutyzm zachodni właśnie występował jako czynnik uwalniający włościan od bezwzględnego poddaństwa, a absolutyzm władzy dziedziców nad poddanymi był właśnie przeszkodą do ich emancypacji. Ulanowski jednak pragnął wykazać, że w Polsce z władzy nad włościanami nawet absolutnej powszechnie nie czyniono nadużycia i że w wielu wypadkach stosunki istotne były łagodniejsze, niż by wypadało przypusz-

---

[1]) «Wieś Polska».
[2]) l. c. st. 179.

czać, sądząc z ogólnego tła stosunków prawnych. Rutkowski poświęcił dużo uwagi [1]) wykazaniu, że w położeniu włościan «rzeczywistość przedstawiała się znacznie łagodniej, aniżeli surowe zasadnicze normy, określające położenie ludności. Położenie włościan, choć bardzo wiele pozostawiało do życzenia, nie było jednak beznadziejnem, jako to niejednokrotnie przedstawiano». Dla udowodnienia jednak tej tezy, autor zebrał niezbyt dużo i nie bardzo przekonywujących danych. Właściwej sytuacji ekonomiczno gospodarczej, czy też kulturalnej autor wcale nie przedstawił, poprzestał tylko na stwierdzeniu, że niektóre normy prawa nie były zachowywane. Wskazuje on zatem na to, że sądownictwo patrymonjalne nie niszczyło całkowicicie pewnej autonomji sądowej wiejskiej, jakkolwiek nie przeczy, że gdy tylko szło o interesy dworu samego — jedynym sędzią był sam dwór dla siebie. Zaznacza Rutkowski, że pomimo braku prawa do gruntu włościanin pańszczyźniany dziedziczył swoje gospodarstwo po ojcach, jakkolwiek sam przyznaje, że «gdy włościanin postarzał i brak mu było sił do samodzielnego gospodarowania, to było rzeczą oczywistą, że gospodarstwo musiało przejść w inne ręce»; gospodarz szedł na komornika, a gdy się jeszcze bardziej zestarzał «szedł bawić się żebractwem».

Dużą wagę przywiązuje Rutkowski do tego, że zdaniem jego [1]) «ustawy o zbiegłych poddanych pozostawały całkowicie martwą literą», i podkreśla, że w ciągu całego XVIII wieku, włościanie porzucali swoje miejsca, choć nie wędrowali daleko, a zwykle pozostawali w pobliżu, przyczem często spowadzano ich na dawne miejsce siłą. Ma to dowodzić, że faktycznie nie było ich przywiązanie do gruntu tak bardzo skrupulatnem. Można jednak rozumieć, że w ciągu całego XVIII w. faktyczne warunki bytu dla włościan bywały nieraz tak złe, iż woleli oni porzucać swoje siedziby, narażać się na potajemne wędrówki i na ukrywanie się przed pościgiem i przed sprowadzeniem na dawne miejsce siłą, niż znosić te uciemiężenia, jakie w danem miejscu i w danej chwili wydawały się im nie do zniesienia.

Wogóle, pomimo licznych studjów co do położenia włościan w dobie pańszczyźnianej, nie możemy uważać, żeby poło-

---

[1]) l. c. str. 109.

żenie to w owym czasie było należycie wyświetlone. W każdym razie wydaje się najbardziej prawdopodobnem, że jakkolwiek zwyczaj łagodził w wielu miejscach normy ogólne, bywały jednak i odchylenia, może rzadsze, w przeciwnym kierunku. Normy zaś zasadnicze i zwyczaj powszechny były, jak widzieliśmy, dostatecznie dla ogółu włościan ciężkie.

Należy to brać pod uwagę, że w wielu wsiach duchownych i w niektórych królewskich utrzymały się stale: dawne dziedziczenie gospodarstw, oraz pewien samorząd wiejski. W niektórych większych dobrach stosunki układały się również często niezbyt dla włościan uciążliwie. Historja agrarna Kocka, przedstawiona w osobnej monografji przez Bocheńskiego [1]), wykazuje, że w XVI w. włościanie byli tam dziedzicznymi posiadaczami i że powinności ich były bardzo umiarkowane. Wykupywali oni mieszczan rolników, bogacąc się widocznie i to wykupywanie trwało aż do XVIII w..

Najważniejszym szczegółem dla określenia, w jakim stopniu w dawnej Polsce były wśród ogólnej niedoli włościan wyłomy na korzyść ich lepszego położenia, byłoby wyświetlenie, w jakiej mierze w królewszczyznach utrzymało się płacenie czynszu i nie odrabianie pańszczyzny wcale, czyli w jakiej mierze istniały wsie królewskie i duchowne bez folwarków. Sądząc ze stanu późniejszego w XIX w., w którym w wielu miejscach można stwierdzić brak zupełny istnienia folwarków w okolicach dawnych dóbr królewskich i duchownych, należy przypuszczać, że i w wiekach XVI — XVIII musiały być liczne wsie, które pańszczyzny wcale nie odrabiały, bo nie było wcale folwarku, do którego by ich praca mogła być przynależną. Dla określenia jednak rozciągłości tego stanu rzeczy brak bezpośrednich danych. Niewątpliwie wsie, w których nie było pańszczyzny stałej, znajdowały się w znacznie lepszem położeniu od innych.

Rutkowski [2]) próbował dać odpowiedź na pytanie, wielu było w XVIII w. w Polsce czynszowników wśród włościan. Na zasadzie zbadania szczegółowego 697 wsi doszedł on do wniosku, że czynszownicy, nie odrabiający pańszczyzny, stanowili w dob-

---

[1]) «*Bauerliche Verhältnisse in Polen*».

[2]) «Włościanie w XVIII w.». Ekonomista 1914 r. tom II str. 106 i następne.

rach królewskich 3,3% ogólnej ludności królewszczyzn, co w stosunku do całej ludności kraju daje zaledwo 0,6% ogółu. Dane Rutkowskiego są urywkowe i jako dostatecznie miarodajne nie mogą być uważane. Rzucają jednak światło na to, że czynszownicy w Polsce byli bardzo mało licznymi.

Jeżeli wśród ogółu chłopów wyróżniali się niektórzy lepszymi warunkami, to podkreślić należy, że wogóle w Polsce jako całości położenie chłopów było bardzo rozmaite co do stanu kultury i zamożności i naogół było znacznie lepsze na zachodzie kraju niż na wschodzie.

Struenzee pisał o chłopach polskich w końcu XVIII [1]): «Porównania niema pomiędzy potrzebami tutejszego chłopa, a ukraińskiego. Tamten owija swoje nogi łykiem i nosi koszulę z tak lichego płótna, jakiego tutaj ledwieby chłop wziął na worki; sukno z tak grubej wełny nie nosiłby żaden chłop tutejszy. W Koronie chłopi [2]) nie dopuszczają się tak często kradzieży (jak na Litwie), najmniej w Poznańskiem, Gnieznieńskiem, Kaliskiem, Sieradzkiem i Krakowskiem, bo tam chłopi oświeceńsi i wolniejsi niż na Litwie».

Opinja ankiety urzędowej nad stanem włościan w Galicji po rozbiorach Polski, odzywająca się z ogromnym krytycyzmem i pogardą o stanie prawnym i gospodarczym Galicji w porównaniu z krajami Habsburgów (Austrja, Czechy, Śląsk) przyznaje, że w okolicach Przemyśla, Jarosławia i Zamościa «rolnictwo chłopa daje sie tu prawie porównać ze stosunkami w krajach dziedzicznych».

Były więc wśród ogólnego ubóstwa, uciemiężenia i upokorzenia chłopa polskiego za czasów pańszczyźnianych całe okolice, powiaty nawet, w których stan istotnych stosunków pozwalał na pewien dobrobyt i poziom dodatni umysłowo moralny.

Przy poglądzie na całokształt stosunków agrarnych w Polsce w dobie pańszczyźnianej nie można zapominać, że w Polsce istniała zawsze liczna warstwa drobnych zupełnie wolnych rolników — drobna szlachta. Jak była ona liczną na Mazowszu

---

[1]) *Blick auf Südpreussen.* Cytata z Zimmermana «Fryderyk Wielki» I. str. 155.

[2]) Cytata z Zimmermana (l. c. str. 150) z broszury wydanej w 1788 p. t. «O poddanych polskich».

i Podlasiu, widzieliśmy to z poprzednich rozdziałów. W tych dwóch obszernych i ludnych ziemiach polskich drobny wolny rolnik, uprawiający rolę własnemi rękoma, stanowił dużo większy procent ogółu ludności niż osławieni wolni chłopi w Czechach, Austrji, Brandenburgji, Dolnym Śląsku i Prusach Wschodnich. Powszechnie przy rozważaniu ustroju agrarnego Polski zapomina się o drobnej szlachcie. W wymienionych ziemiach Polski stanowili oni na ogół około 22% ludności, a w niektórych okolicach Mazowsza nad Bugiem i Narwią więcej ich było niż chłopów [1]). Miała więc Polska całe okolice, gdzie stale, w czasach panowania największego upośledzenia włościan w całej Europie, większość ludności składała się z zupełnie wolnych drobnych rolników, na podobieństwo Tyrolu lub Fryzji.

W Wielkopolsce spotykało się liczną drobną szlachtę w powiatach przedeckim, orłowskim, łęczyckim, dobrzyńskim, rypińskim. Łanów drobnej szlachty było tam 9,6 do 13,6 na milę kw. Odpowiada to około 10% ludności, co stanowi poważny już czynnik. W innych częściach Polski drobnej szlachty zupełnie wolnej było mało. Spotykamy jednak liczną drobną szlachtę czynszową na Litwie.

Korzon zrobił szczegółowe wyliczenie szlachty wogóle, a częściowo i drobnej szlachty, w Polsce po pierwszym rozbiorze [2]). Z tych danych wynikało by, że szlachta zagonowa stanowiła około 5% ludności wieśniaczej, licząc całą Polskę. Z danych Korzona wynikało by również, że na Podlasiu szlachta drobna, którą tam w XVI w. widział Jabłonowski bardzo liczną, przerzedziła się już w XVIII w. znacznie. Natomiast widzi Korzon liczniejszą drobną szlachtę na Podolu, Wołyniu i Mińszczyznie, trochę w Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie. Drobna szlachta zamieszkiwała zaściankami liczącemi po kilkanaście do kilkudziesięciu domów, czyli wioskami, oraz okolicami, to jest większemi wsiami o kilkudziesięciu do dwustu domów.

Drobna szlachta była tą jedyną warstwą ludności polskiej, o której Fryderyk Wielki po rozbiorach Polski nie odzywał się z pogardą. Umiała ona utrzymać w swojem ręku ziemię,

---

[1]) Pawiński «Polska XVI w.».

[2]) «Wewnętrzne dzieje Polski» t. I str. 102—131.

uprawiając ją swojemi rękami i jednocześnie stawać w każdej potrzebie w obronie ojczyzny.

Drobną szlachtę nazywano „bracią rozrodzoną", zaznaczając przez to wspólne jej pochodzenie z resztą szlachty i osobliwą jej cechę, iż rozrodziła się ona silniej od innych rodzin szlacheckich. Rozradzała się ona, gdyż rekrutowała się z najbiedniejszych warstw szlachty mazowieckiej, która szła na kresy Polskie północno-wschodnie bez zasobów na to, ażeby sprowadzać za sobą kmieci i szła w takie ubogie strony, dokąd i kmieć sam nie dążył i nie szukał lepszego dla siebie bytu. Jedna rodzina takich szlacheckich kresowych kolonistów z Polski potrafiła się nieraz tak rozrodzić, ze nietylko cała wieś z czasem zaludniła się jej potomkami, ale szereg wsi sąsiednich z potomków osiedleńców pierwszej wsi zostało wyłonionych. Smoleński [1]) wykazuje, że drobna szlachta nie była wytworem kolonizacji wojskowej ze strony państwa polskiego w celach ochrony przed napadami nieprzyjaciół Jadźwingów i Litwinów, jak to powszechnie dawniej mniemano, gdyż zdaniem Smoleńskiego drobna szlachta osiedliła się na kresach Mazowsza i na Podlasiu dopiero po ustaniu tych napadów. Osiedlenie to nie było dziełem z góry uplanowanem, a żywiołową expansją ubogiej szlachty mazowieckiej w kierunku kresów, w których po ustaniu walk z pogańskimi sąsiadami wytworzyła się możność osiedlenia się.

Istnienie w Polsce licznej drobnej szlachty dowodzi, że plemiona polskie miały wybitne zadatki do tworzenia ustroju społecznego, opartego na pracy własnych rąk i na pełni praw obywatelskich.

Osobliwością ustroju agrarnego Polski obok licznej drobnej szlachty było istnienie również licznych bardzo—mieszczan rolników, z rolnictwa się utrzymujących. Nie można ich jednak co prawda postawić obok drobnej szlachty na szali dodatnich stron ustroju agrarnego Polski. Mieszczanie rolnicy otrzymywali grunty zawsze na podstawie pewnej umowy [2]). Mieli oni wszelkie prawa do utrzymania swojej własności gruntowej i do tego, by nie być przymuszanymi do pańszczyzny. Ale słaby rozwój

---

[1]) «Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej»
[2]) Zimmerman. «Fryderyk Wielki».

ekonomiczny ogromnej większości miasteczek w Polsce sprawił, że panowie, do których miasteczka należały, a za ich przykładem i starostowie królewscy, mieszczan rolników uważali również za poddanych swoich na równi z innymi. Zapewne ta reguła bynajmniej nie była ogólną. Przedmiot jednak ustroju agrarnego mieszczan rolników w Polsce zupełnie nie jest zbadany [1]).

Do rzędu rolników wolnych w Polsce Korzon zaliczał holendrów, których liczbę jednak dla Polski porozbiorowej bardzo nisko oznaczał (dla końca XVIII na 10.000), oraz raskolników i bojarów putnych (obowiązanych do pełnienia obowiązku poczty, koni i eskorty). Raskolników Korzon liczył na 100.000 [2]). Siedzieli oni na czynszach, tak jak i holendrzy.

Do liczby ludności wolnej zalicza również Korzon budników, (mazurów), których się spotykało dość często na Polesiu, a po trochu znajdowali się po całej Polsce. W tem samem położeniu byli posiadacze emfiteutyczni i okupnicy. Kategorje te ludności były w Polsce dużo mniej liczne, niż w innych krajach.

W jakim jednak stopniu ludność powyższą można uważać za wolną, o tem wyraża się Rutkowski [3]) krytycznie: «wśród holendrów byli i tacy, którym wolność osobista została w dokumentach zagwarantowaną, pozostali jednak holendrzy muszą być uważani za poddanych.» «Co do emfiteutów, okupników, czynszowników, wszyscy oni są wolni od pańszczyzny, ale okoliczność ta nie przesądza ich wolności osobistej.» Wśród holendrów i emfiteutów większość stanowili niemcy, byli jednak zarówno wśród jednych i drugich polacy, holendrami bowiem zwano wsie na osobnem prawie rolnem dzierżawnem osiadłych [4]). Posiadanie gruntowe holendrów i emfiteutów było przeważnie dzierżawą czasową na 25 do 60 lat, albo na pokolenia, i «tylko rzadko posiadało cechy dzierżawy wieczystej.» «Wieczystych emfiteutów było bardzo mało nawet w królewszczyznach» [5]).

---

[1]) Rutkowski «Poddaństwo włościan» str. 59 wspomina o mieszczanach rolnjkach, ale nie określa ich położenia.

[2]) «Wewnętrzne dzieje Polski» t. I str. 312.

[3]) „Poddaństwo włościan» str. 58.

[4]) Z. Kirkor-Kiedroniowa «Zmiany w stosunkach narodowościowych» str. 66. Rok Polski, styczeń 1917.

[5]) Z. Kirkor l. c. str. 77.

W czasie trwania umowy zdarzało się często «narzucanie holendrom i emfiteutom ciężarów różnych, nie wyrażonych w przywilejach i układach» [1]). Nie była to zatem ludność pełnoprawna, nie byli jednak również poddanymi takimi jak reszta włościan.

Jako wolnych od poddaństwa uwarza Korzon bardzo licznych w Polsce zagrodników i parobków. Łącznie z innymi powyżej wymienionymi kategorjami liczby ich Korzon jako $^2/_7$ ogółu ludności wiejskiej. Ale jeżeli nawet okupnika za wolnego nie można było uważać, to nie ma najmniejszej racji mówić o wolnym zagrodniku lub parobku. Okupnik był to ten, który dzięki większej zamożności wyszedł z poddaństwa w górę drabiny społecznej. Parobek był to poddany, który skutkiem biedy spadł na najniższy szczebel proletarjatu. Korzon liczy ich jako ludność wolną, dodając do nich rolnych zagrodników i twierdząc, że «używali oni wolności przechodzenia na inną służbę» [2]). Nie można tego uważać jako dostatecznie wyświetlone.

Właściwie różnicy prawnej w położeniu kmiecia, zagrodnika i parobka nie było, byli to wszystko poddani bądź szlachty, bądź duchowieństwa, bądź króla.

Natomiast słusznem jest zupełnie wyróżnienie, jako będących w korzystniejszem położeniu, z pośród ogółu poddanych tych, którzy należeli do dóbr królewskich i duchownych. Razem stanowili oni 30% ogółu ludności wiejskiej, a więc liczba to poważna bardzo i położenie ich na ogół było lepsze, niż w dobrach prywatnych. Najlepszem było w tych dobrach królewskich, które się nazywały stołowe, to jest dochody z których szły na potrzeby dworu królewskiego. W nich powinności «były łaskawie umiarkowane», a poddanym służyło prawo skargi przed administracją królewską. Trochę gorzej było w starostwach. Tutaj «powinności [3]) dworskie były inwentarzami dokładnie określone, i lustracjami przy każdej zmianie posesora przez dworzan skarbowych sprawdzane i zatwierdzane, a starostom i dzierżawcom nie wolno było zwiększać ciężarów nad zakres inwentarza. Włościanie mieli drogę poszukiwania krzywdy swojej w sądach referendarskich w Koronie, a na Litwie w asesorji. Zapewne,

---

[1]) Z. Kirkor l. c. str, 78.
[2]) «Wewnętrzne dzieje Polski» tom I str. 950.
[3]) Korzon «Wewnętrzne dzieje» t. I str. 350.

że w starostwach dużo było samowoli i ciężary też bywały znaczne, gdyż poszukiwanie krzywd w Polsce dla włościan nie były wcale łatwem. Ale niemniej w królewszczyznach byt właściwie był lepszy, niż w dobrach przywatnych. W dobrach duchownych, w których włościanie byli prawie tak samo liczni, jak w królewszczyznach, włościanie nie mieli opieki prawnej i poddaństwo ich było ciężkiem de jure, ale pańszczyzna była mniejsza, byt moralny lepszy i opieka na ogół skuteczniejsza i na normach zwyczaju oparta, położenie więc ich było znacznie lepsze niż w dobrach prywatnych.

Pańszczyzna w królewszczyznach była mniejsza, niż w dobrach prywatnych, dochodziła bowiem tylko do 4 dni ciągłych lub 8 dni pieszych na tydzień z łanu lub włóki [1]). Sądy referendarskie przestrzegały, by nie wynosiła ona więcej. Właściwie we wsiach królewskich było bardzo wiele wsi, mających przywileje królewskie, w których pańszczyzna była znacznie niżej ustaloną. Gdyby sądy ówczesne i sądy królewskie kierowały się prawem w stosunku do włościan, nigdy by pańszczyzna nawet do 4 dni na tydzień nie była w wielu wsiach doszła. Ale jak to wykazał Baranowski [2]) nietylko starostowie, ale nawet sądy referendarskie nie wahały się lekceważyć przywilejów królów Władysława, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, które zabezpieczały włościanom odrabianie nie więcej, jak 1 dzień w tydzień [3]), albo zwalniały nawet zupełnie od pańszczyzny. Sądy, zamiast szanować przywileje, powoływały się na to, że skoro w okolicy inni włościanie we wsiach bez przywilejów odrabiają więcej pańszczyzny, więc i dana wieś, mająca przywilej, powinna odrabiać mniejwięcej to samo co innne.

Jeżeli jednak sądy referendarskie nie umiały obronić włościan w królewszczyznach od zwiększania robocizn przez starostów i od zakładania przez nich i rozszerzania folwarków, co jedno z drugim było związane, to niemniej pewną ulgę w położeniu włościan w dobrach koronnych spowodowały one, zabezpieczając względnie spokojne użytkowanie dziedziczne gruntów i wogóle miarkując i łagodząc wszelkie tendencje do popełniania wobec włościan nadużyć ze strony starostów, komisarzy ich, poddzierżawców i ekonomów. Nadużycia te jed-

[1]) Baranowski «Sądy referendarskie» str. 29.
[2]) l. c.
[3]) l. c. str. 10, 13, 31, 33, 54, 56, 58, 60.

nak niemniej często się zdarzały, a, jak Baranowski wykazał, sądy referendarskie były wobec nich bardzo słabo skuteczne [1]). «Przez swoją zbytnią (dla starostów) wyrozumiałość, pisze Baranowski [2]), ulegalizowały one wprowadzenie do królewszczyzn tych wszystkich ciężarów i ograniczeń, jakie przedtem miały miejsce tylko w dobrach prywatnych», jako to: dodatkowe dnie pańszczyźniane, daremszczyzny, monopol piwny, monopol wódczany, często monopol młynarski. Niemniej «jeżeli w królewszczyznach [3]) działo się chłopom bodaj trochę lepiej, niż w dobrach prywatnych, to w znacznej mierze było to zasługą sądów referendarskich».

Jako rzeczywiste siedlisko i ognisko «niewoli» w Polsce, jak się Korzon wyraża, uważał on «dobra szlacheckie». W dobrach tych znajdowało się około 60% ludności wiejskiej. Korzon, podając cyfry szczegółowe różnych kategorji włościan, wyraża się o poddanych dóbr dziedzicznych, że stanowili oni «blisko połowę» ogółu włościan. Tymczasem już z jego cyfr wynika, że stanowili oni więcej niż połowę. Należy przytem liczbę zagrodników i parobków też do liczby poddanych przytoczonych przez Korzona dołączyć.

Z zastrzeżeniem, że cyfr dokładnych ani dla XVI w. ani dla XVIII w. nie mamy, możemy jednak scharakteryzować różnice w ustroju agrarnym ludności wiejskiej rolniczej w dobie pańszczyźnianej w sposób następujący.

10% ludności było wolnymi rolnikami lub poddanymi z dużym stopniem wolności osobistej i z własnością w każdym razie gruntów swoich. Byli to: drobna szlachta zagonowa i czynszowa, holendrzy, koloniści, okupnicy, bojarowie putni i raskolnicy.

30% żyło w poddaństwie umiarkowanem w dobrach stołowych, królewszczyznach i w duchownych.

60% było w ciężkiem poddaństwie w dobrach szlacheckich.

Do rzędu cech ustroju agrarnego w Polsce, łagodząco oddziaływających na ujemne strony dla włościan systemu poddańczo pańszczyźnianego, należy zaliczyć szerokie rozpowszechnienie wszelkich używalności pastwiskowych i leśnych. Używalność wspólną z dworem w lasach wyprowadza Lubomirski

---

[1]) l. c. str, 18—19 i 21.
[2]) l. c. str. 13.
[3]) l. c. str. 29.

z prawa praustroju agrarnego opola do wspólnego użytkowania z lasów, wód i łąk w granicy całego opola. «Używalność ta wspólna już w XV wieku [1]) uległa silnemu ograniczeniu, gdyż z używalności w granicach opola, ścieśniona została do używalności w granicach dziedzictwa». Było to koniecznym wynikiem wytworzenia się systemu agrarnego, opartego na poddaństwie w stosunku do dziedzica danego majątku. Łącznie z tem przekształceniem się samego ustroju agrarnego zacieśniło się też i pojęcie używalności. «Wolność lasów [2]) tak pod względem sprzedaży drzewa jak i łowów, wolność wyrabiania w nich barci i zbierania chmielu, wolność wód pod względem rybołówstwa, wyłączono w przeważnej mierze z pod używalności kmiecej». Pomimo jednak tak silnego orgraniczenia używalności, co nietylko w Polsce, ale prawie wszędzie, z biegiem czasu następowało, pozostały w Polsce znaczne używalności zarówno w lasach, jak i pastwiskowe na łąkach i polach. Ostatnie innego były pochodzenia i były związane więcej z ustrojem gospodarczym zaprowadzonym łącznie z kolonizacją niemiecką XII i XIII w. jak to poprzednio wyłożyliśmy.

Serwituty, znacznie uszczuplone co do lasów w okresie XV wieku skutkiem zmian ustrojowych, następnie w okresie XVI—XVIII w. prędzej się rozwijały niż kurczyły, były one bowiem jednym ze sposobów wymuszenia na włościanach odbywania dodatkowych pańszczyzn. Otrzymywali oni pastwisko, które im było potrzebne, lub inne dogodności za zobowiązanie się do dodatkowych dni w czasie pilnych robót, do dni pańszczyzny dodatkowej lub najmu przymusowego. Mówiąc o szczupłości posiadania rolnego chłopa polskiego w dobie pańszczyźnianej, musimy zawsze pamiętać, że prócz roli miał ten chłop jeszcze używalność w lesie dworskim, na łąkach dworskich, na polach, i ciągnął z tego dla swego gospodarstwa korzyści.

Serwituty w późniejszym rozwoju stosunków agrarnych w Polsce odgrywały znaczną rolę. Włościanie byli zawsze do nich niezmiernie przywiązani, wysoko sobie je cenili i jeżeli bali się radykalnych zmian stosunków agrarnych, jeżeli niechętnie przyjmowali czynszowanie, to właśnie dlatego, że zwykle

---

[1]) «Rolnicza ludność» str. 14.
[2]) l. c.

przy tych zmianach tracili serwituty. W połowie XVIII w. były one jeszcze w Polsce w powszechnem użyciu.

10. Skargi, dążenia do poprawy bytu i ujemne skutki ogólne ustroju agrarnego.

Sposoby reagowania włościan na uciski, znane w różnych krajach i w różnych czasach, są to skargi, bunty, ucieczki. W Polsce głównie były narzekania szlachty w XVI i XVII w. na ucieczki włościan, ale w XVIII w. są już one o wiele rzadsze, choć jeszcze w 1746 r. nie ustają. Właściwie w XVIII w. włościanie nie mieli dokąd z Polski uciekać. Na wschód nie było warto, bo tam już nigdzie prawdziwej woli nie było. Na zachód zaś naszego włościanina nie ciągnęło. Wprawdzie Zimmerman[1]) zaznacza, że wraz z powrotną falą kolonistów niemieckich, których Fryderyk Wielki werbował do Prus, szło nieraz i trochę włościan polskich, ale nie był to żaden ruch masowy i objaw częstszy. Choć na zachodzie włościanin wcześniej znalazł się pod opieką praw niż w Polsce, ale ta opieka nie była taka, by włościanina polskiego mogła przynęcać. On pragnął faktycznej swobody, a tej nigdzie nie znajdował.

Bardzo mało jest danych historycznych o skargach włościan na stosunki, które ich gnębiły. Przedewszystkiem te stosunki rozwijały się stopniowo krok za krokiem i każde pokolenie od młodości przywykało do stopniowego pogarszania się warunków, jak gdyby do rzeczy naturalnej. Następnie nie miał kto skarg włościan przyjmować i je przechowywać. Najwięcej powinno było być danych o skargach w archiwach dóbr królewskich i duchownych. Ale i tam zapewne unikano przechowywania papierów o tematach drażliwych. Zresztą te archiwa słabo wogóle są zbadane. Jedna z lustracji starostw mazowieckich z 1789 r. została przez Baranowskiego[2]) opracowana. Z lustracji tej widać na ogół mało skarg, wszystkiego trzy: że każą odrabiać pańszczyznę pieszą zamiast konnej, że pędzą do pelenia za darmo lub za szczupłą nagrodą i że pustki, zamiast podług dawnego zwyczaju dawać wsi do obsiewu, dwór sam

---

[1]) «Fryderyk Wielki».
[2]) «Materjały do dziejów wsi polskiej».

uprawia pańszczyzną. Tego rodzaju skarg musiało być bardzo wiele, były one rzeczą zwykłą, a jeszcze zwyklejszą było to, że zostawały bez rezultatu. Dla włościan, jedyną obroną było powoływanie się na dawniejszy zwyczaj. Dla dworów jedyny argument—korzyść gospodarska, a więc uprawienie większej przestrzeni (zajmowanie pustek), większa staranność (pelenie) przejawiająca się w końcu XVIII w., większy nakład pracy ręcznej (pańszczyzny pieszej).

Jeżeli mało mamy śladów skarg i ze strony włościan, nie wiele też mamy aż do połowy XVIII w. dowodów dążenia ze strony klas wyższych i władzy państwowej do naprawy stosunków. Zapewne nie można pominąć piętnowania przez Skargę ucisku włościan. W tym samym duchu występował ksiądz Fabian Birkowski. Z mężów stanu Frycz Modrzewski w dziele swojem «O naprawie Rzeczypospolitej» z końca XVI w. postawił daleko idący program poprawy stosunków agrarnych, żądając mianowicie: a) głowy szlachcica za zabicie chłopa, a nie grzywny, b) wolności pozywania szlachty do sądów przez poddanych, c) zabronienia odejmowania roli kmieciowi, d) zabronienia sprzedawania chłopów, jak bydło, bez roli, e) zaprzestania wzbraniania chłopu opuszczania roli, f) zaprzestania przymuszania sołtysów do sprzedawania swej roli panu.

Program to był na swój czas bardzo poważnie pomyślany i nie zawierał nic takiego, co by nie dało się pogodzić z umiarkowaniem, koniecznem przy wprowadzaniu reform w życie. W rzeczy samej każdy z tych punktów w innych krajach wcześniej, a w Polsce później dopiero, znalazł swoje urzeczywistnienie. Wcześniej jeszcze od Frycz Modrzewskiego opracował statut naprawy stosunków agrarnych Jakób Przyłuski, pisarz ziemi Przemyślskiej [1]). Postawił on dwie zasady: a) wolności przenoszenia się dla włościan z miejsca na miejsce, b) posiadania ról przez kmieci na własność za uiszczenieniem powinności. Profesor Akademji Krakowskiej Petrycy, w dziełku wydanem w 1605 r. «Polityka Arystotelesa», żądał «zniesienia niewoli włościańskiej.» W XVII w. odzywały się niektóre przestrogi wobec szlachty i potępienia za ich stosunek do włościan. Ks. Starowolski i Opaliński w swoich satyrach występowali przeciwko uciemiężaniu włościan, ale czynili to urywkowo. Staro-

[1]) Przyborowski. «Włościanie» str. 107 i nast.

wolski żądał [1]) by «Rzeczpospolita wejrzała przykładem innych narodów, by panowie poddanych swoich» *pro libite suo* «nie łupili i majętności i gruntów nie odbierali, ani gwałtownemi robociznami nie obarczali.»

Krzysztof Opaliński [2]), oburzając się na srogie kary z biciem i katowaniem, wymierzane przez urzędników gospodarskich bez śledztwa względem poddanych, przypomina bunty chłopskie za Ryxy, bunt Pawluka, Muchy i Nalewajki, konkludując: «Bóg Polskę ukarze najwięcej za poddanych, bo i karać będzie, jeżeli się Polska nie obaczy kiedy». Śmiglecki Marcin w początkach XVII w. piętnował stosunek poddańczy [3]), jako «okrucieństwo wielkie». Młodzianowski w kazaniach swoich z końca XVII w. wyraża swoje oburzenie w obronie włościan w sposób niezwykle gorący: [4]) «krwi ubogich marnie wylana, w cobym cię zebrał? Kto się za tę krew ujął, kto ukarał? Każe szlachcic poddanego kijmi zbić, cherleje i skaleczeje i umrze poddany, coż to za kara». «Jeżeli się to uciemiężenie ludzi ubogich nie uśmierzy, stan ten Rzeczypospolitej stracicie panowie Polacy».

Bezimienna broszura w XVII w. — «Robak sumienia złego człowieka», występuje przeciwko «*libertas communis*», czyli przeciwko wolności szlachcica w stosunku do poddanego. Wyprowadza, że legalnie mogli panowie tylko 4 dni na tydzień pańszczyzny żądać, a to czego wymagają więcej uważa za gwałt. Za bezprawie również uznaje przymus piwny i karczemny oraz wymuszanie powinności od komorników. Stawia ta broszura sprawę reformy stosunków włościańskich na gruncie legalnym, podczas gdy inni pisarze z tegoż XVII w. stawiali ją głównie na gruncie moralnym.

Wszystkie dzieła powyższe miały wpływ na współczesnych. W pewien sposób oczywiście oddziaływały na zmiękczenie surowości obyczajów, kar, ale nie na zmianę systemu. Przebudziły one sumienie, nie skłaniały do realnych czynów

Przyborowski [5]) przytacza solenne *votum* Jana Kazimierza we Lwowie 1 kwietnia 1656 r. podczas największego dopustu

---

[1]) Baranowski «Wieś Polska».
[2]) Gargas. «Poglądy ekonomiczne». str. 94 i nast.
[3]) W pracy «o lichwie, wyderkach, czynszach etc». Gargas l. c.
[4]) l. c.
[5]) «Włościanie».

klęsk na Polskę, *votum* dane wobec Nuncjusza papieskiego: «Gdy zaś z wielką boleścią ducha spostrzegam z płaczu i ucisku ludu, to przyrzekam i ślubuje, iż po otrzymaniu pokoju, wraz ze wszystkiemi stany, wszelkich miar użyję, by lud mój polski od uciemiężliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić». Senatorowie takież *votum* uczynili, ale gdy klęski najgorsze minęły *votum* zostało bez żadnego wpływu na dalszy bieg życia, który przynosił ze sobą coraz wieksze pogarszanie warunków bytu włościan. Król Stefan Batory, zdaniem Przyborowskiego [1]), chciał próbować znieść zupełnie w ekonomjach królewskich pańszczyznę, marzył o podziale folwarków między kmieci, chcąc wypuszczać je we wspólną dzierżawę.

W zakresie poprawy stosunków włościańskich królowie polscy byli zupełnie bezsilni, szlachta bowiem polska nie dopuszczała, by królewszczyzny dawały «gorszący» przykład dla wsi szlacheckich przez ulgi tam zaprowadzane. Trochę wolniejszą rękę w dziele uregulowania stosuków z włościanami mieli biskupi. Biskup kujawski Stanisław Tarnowski zniósł w 1567 r. w dobrach biskupich powinności i daniny. Przyborowski, który ten fakt cytuje, dodaje, że zniósł «wszystkie» powinności, rzecz ta jednak wymagałaby sprawdzenia. W dobrach łowickich arcybiskupów gnieznieńskich w końcu XVIII w. [2]) zmniejszono znacznie pańszczyzny, zamieniając na czynsz, zwany «najem wielki».

Do objawów znamionujących poprawę stosunków nie można zaliczyć tworzenia kolonij czynszowych w XVII i XVIII w., złożonych z kolonistów niemców, przeciwnie sprowadzanie kolonistów sprzyjało pozostawianiu reszty ludności, a więc właśnie włościan polskich, w stanie zupełnego bezwładu. Ustrój poddaństwa pańszczyźnianego, którego zgubne skutki w zakresie ewolucji stosunków agrarnych były jaknajgorsze, miał wybitnie ujemny wpływ na trzy czynniki życia ogólnego w społeczeństwie: na rozrost ludności, na formowanie się ludności miejskiej oraz na siłę skarbową, a przez to i na siłę obronną państwa samego.

Już Pawiński zwrócił na to uwagę. że ludności w Polsce na ziemiach piastowskich od XVI do końca XVIII w. nie przyby-

[1]) «Włościanie» str. 147.

[2]) Baranowski. «O przeszłości księżaków», artykuł w wydawnictwie «Ziemi» pod tytułem «Księżacy» str. 230.

wało. Niektórzy gotowi byli to objaśniać uciekinierstwem na kresy. Ale ten czynnik, jak już widzieliśmy, był mocno przesadzony w opinji historyków. Jabłonowski wykazał, że cała Ruś i Ukraina były kolonizowane nie ludnością polską, a ruską. Gdzie się więc podziewał naturalny przyrost ludności polskiej w ciągu dwustu lat? Staszyc wini ustrój poddańczy o to, że tamował on przyrost ludności. Porównywa on stare inwentarze i nowe i konstatuje, że ludność pozostaje ta sama i woła «Polsko [1]), ty zawstydź się i zadrżyj! Zniszczyliśmy miljony ludzi bez pożytku dla kraju». Pan, twierdzi Staszyc, często odmawiał prawa żenienia się swemu poddanemu i z tego powodu zwraca się: «nie obywatelami, a nieprzyjaciółmi Polski jesteście. Więcej szkodzicie temu krajowi, niźli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcja i Tatarzy». Tą apostrofą swoją Staszyc pragnie wykazać, że mniej zmarnowali życia ludności polskiej jej wrogowie zewnętrzni, niż szlachta przez tamowanie rozrostu ludności poddanej.

Właściwie w stanowisku Staszyca jest dużo przesady, gdyż na ogół zbytnich przeszkód panowie w zawieraniu małżeństw nie czynili, nie mieli bowiem potrzeby tego czynić. Oczywiście, że nie raz nie dawano takich pozwoleń wtedy, gdy dziedzicowi zależało, by miał kto służyć we dworze, lub chodzić do roboty pańszczyźnianej jako parobek lub dziewka nieżonaci. Ale nie tyle na zatamowanie rozrodczości przy pańszczyźnie wpływała umyślna wola panów [2]), którą tak piętnuje Staszyc, co sam układ stosunków, przy których młodzi nie widzieli dla siebie żadnej pobudki życiowej dla zakładania nowego stadła małżeńskiego, przed którym nie było żadnej perspektywy wyrabiania się życiowego.

Obok ogólnego ujemnego wpływu na rozradzanie się i przyrost ludności system poddańczo pańszczyźniany miał szczególnie ujemny wpływ na formowanie się miast. Przedewszystkiem przez obniżenie uposażenia włościan i obciążenie ich robocizną zmniejszył ich zdolność konsumpcyjną w sto-

---

[1]) «Przestrogi» str. 132.

[1]) Rutkowski «Poddaństwo włościan» str. 63 słusznie wskazuje, że zakazów małżeństw w Polsce nie praktykowano, bo były bezcelowe, ale to nie przeszkadza temu, że właśnie słaby przyrost ludności w Polsce od XVI—XVIII w., daje się tłomaczyć przedewszystkiem deprymującym oddziaływaniem stosunków poddańczo pańszczyźnianych.

sunku do wytworów miast i podciął podstawy rozwoju ich rzemiosł i handlu, obliczonych na zbyt miejscowy, a ten w owych wiekach był zbytem decydującym o znaczeniu miast, szczególnie mniejszych. Powtóre system poddaństwa przeciął dopływ do miast żywiołów plemiennych polskich.

Trzeci niezmiernie ujemny wpływ, który silnie zaciążył w ustroju agrarnym poddańczo pańszczyźnianym nad całokształtem stosunków bytu politycznego, było to sparaliżowanie siły skarbu, a przez to i obrony państwa. Cały dochód włościanina zabierał pan jego, włościanin był niezmiernie słabym objektem opodatkowania, wszelki ciężar włożony nań ze strony państwa był faktycznie nie do zniesienia. Szlachta uważała zresztą, że jej jedynie należy się dochód z całej pracy włościanina, a nie państwu i nie pozwalała na opodatkowanie włościan w dobrach prywatnych, dopuszczając do tego tylko w dobrach królewskich. Przestrzeń zaś kraju pod folwarkami, czyli prawie połowa kraju, była zasadniczo zwolniona od opodatkowania. Już Staszyc uznał to za jedno z podstawowych niedomagań ustroju Polski. Ostatnio Rutkowski poddał tę ujemną stronę stosunków agrarnych w Polsce szczegółowej rozwadze, do czego wrócimy jeszcze, rozpatrując w szczególności stosunki, jakie się wytworzyły w końcu XVIII wieku.

ROZDZIAŁ III.

Rozwój stosunków agrarnych w Polsce w XVIII st.

1. Stanowisko ustroju Polski przedrozbiorowej w ogólnym systemie ewolucji ustroju agrarnego Europy środkowej.

Szereg pisarzy zagranicznych współczesnych i późniejszych starało się przedstawić ustrój agrarny Polski z końca XVIII v. jako coś osobliwego w porównaniu z resztą Europy, coś barbarzyńskiego. Uczeni polscy dawno ten pogląd obalili [1]). Rozpatrzenie ustroju agrarnego Polski w związku z ogólną ewolucją stosunków agrarnych w państwach ówczesnych bliższych i dalszych, głównie zachodnich, pozwoli oświetlić to zagadnienie ustrojowe Polski, posiadające szczególnie doniosłe znaczenie polityczne. Uczeni niemieccy głównie silili się wykazać barbarzyństwo Polski, bo widzieli w niem usprawiedliwienie podziałów Polski.

Istnieje cały szereg opisów Polski przez niemców, francuzów, anglików dokonanych, którzy zwiedzali Polskę w końcu XVIII w. i, suggestjonowani przez niemców, opisywali jej stan, a głównie położenie włościan, w sposób przejaskrawiony, wykazujący ich upośledzenie w porównaniu z krajami, z których autorzy pochodzili lub z Niemcami, które po drodze zwiedzali. Zimmerman [2]) przytacza cały szereg takich autorów i daje

[1]) Korzon «Wewnętrzne dzieje Polski». Rutkowski «Poddaństwo włościan».

[2]) Fryderyk Wielki t. I str. 148.

z nich cytaty. Była to jak gdyby pewna moda w owym czasie przejaskrawiać nędzę ludu nietylko w opisach podróży po Polsce, ale i po innych krajach jak Francja, Niemcy, Anglja nawet.

Nie można też do tych świadectw szczególnej przywiązywać wagi. To, że chłop w końcu XVIII w. miał się lepiej w Niemczech niż w Polsce, jest zupełnie zrozumiałe, tak jak zrozumiałem jest, że miał się on lepiej w Polsce, niż na Litwie i Rusi. Kultura ludzi materjalna, moralna i umysłowa w bardzo znacznym stopniu zależy od długotrwałości wpływów cywilizacyjnych. Polska, w porównaniu z Zachodem, była młodsza cywilizacyjnie i to wystarcza dla wytłómaczenia, że jeżeli porównywujemy jedną i tą samą epokę, to te kraje, które wcześniej przyjęły chrześcijaństwo i kulturę po upadku państwa rzymskiego, musiały dać możność jednostkom ludzkim i instytucjom społecznym dojścia do wyższego poziomu. Zachodzi tylko pytanie, czy Polska w ewolucji swojej ustrojowej szła po linji rozwojowej zachodniej europejskiej cywilizacji, czy też po innej linji.

Jest to pytanie szczególnie ważne ze stanowiska poznania ustroju agrarnego Polski.

Cała ewolucja agrarna Polski do XVI w. szła niewątpliwie po tej samej linji, po której, wcześniej już, rozwijały się stosunki we wszystkich krajach chrześcijańskich Europy. W niektórych krajach ewolucja ta odbywała się o wiele wcześniej. We Francji przedewszystkiem już za czasów rzymskich wytworzył się folwark rolny, oparty z początku na pracy niewolników, jako czeladzi, oraz na pracy osiadłych na gruntach pańskich zależnych od pana całej miejscowości, również niewolników, osadzonych jako «*coloni*» [1]). Za czasów ostatnich rzymskich oraz za Merowingów cała Francja należała do prywatnych większych właścicieli, podzielona na—«*villae*», majątki ziemskie. Każda wieś francuska wtedy miała już swego pana. Ewolucja stosunków agrarnych we Francji jest prawie o tysiąc lat wcześniejszą niż w Polsce. Czyż dziwić się można wobec tego spostrzeżeniom, w których oddaje się pierwszeństwo innym społeczeństwom nad polskiem?

---

[1]) Sée. «*Les classes rurales en France*».

Stwierdzenie wcześniejszego rozpoczęcia ewolucji ustroju agrarnego nie wymaga utożsamiania tej ewolucji we wszystkich krajach. Każdy kraj lub grupa krajów miały swoje własne odrębności, często bardzo znaczne. Nie wystarcza stwierdzić pewien dystans w przebiegu wieków, by wytłomaczyć sobie miejsce stosunków agrarnych danego kraju w ewolucji tych że stosunków w obrębie zakresu większej ilości krajów sąsiednich. Przedewszystkiem zatem należy stwierdzić, że folwark rolny rozwinął się we Francji już za czasów niewolnictwa, i że wtedy już wszystkie wsie były podporządkowane panom. W Polsce folwark rolny powstał dopiero wówczas, gdy niewolnictwa nie było, poprzednio był folwark hodowlany tylko, wymagający mało rąk do pracy. We Francji przytem folwark stworzył wieś naokoło siebie, poprzednio wycieśniwszy drobnego wolnego rolnika. W Polsce było odwrotnie: dopiero zakładane wsie (przy kolonizacji niemieckiej) wydzielały grunty na folwarki, których jedynym sposobem uprawy była praca pańszczyźniana. Więksi właściciele francuscy w końcu epoki rzymskiej przetrwali burze stosunków wojennych i utrzymywali swoją władzę nad ludnością wiejską nieustannie [1]), odświeżani tylko częściowo krwią obcą, która zmian ustrojowych nie wprowadzała. Ludność włościańska składała się w ogromnej większości z niewolników, którzy stopniowo zostawali uwalniani.

Zniknięcie pierwotnych wolnych osadników, które się odbyło w Polsce w początkach Piastów, sięga we Francji czasów poprzedzających średniowiecze. Ewolucja stosunków agrarnych Francji w epoce średniowiecza do XIII w. szła w kierunku zamiany pracy niewolników na folwarkach pańszczyzną. W tym że czasie odbywała się dalsza kolonizacja ziem pustych i trzebienie lasów. W VIII wieku Francja miała już skończony system poddaństwa pańszczyźnianego, tak jak Polska w XVI w. Ale we Francji system poddańczy pańszczyźniany, dosięgnąwszy już w XIII w. swego kresu ewolucyjnego, nie szedł dalej w kierunku przeciążania ludności pańszczyzną, jak w Polsce w XVI do XVIII w. i w kierunku zrobienia z pańszczyzny jedynej zasadniczej powinności włościańskiej. Przeciwnie, poczynając od XIII w. pańszczyzna, która nigdy nie dosięgała we Francji rozmiarów tych, jakie w Polsce miała w XVIII w., zaczyna ustępo-

---

[1]) Sée. *«Les classes rurales en France»*.

wać miejsca coraz częściej stosowanym czynszom, uprawa folwarczna dalej się nie rozszerza, przeciwnie kurczy i coraz więcej ziem folwarcznych zostaje już w XVI w. wypuszczane ludności włościańskiej w dzierżawę. Jednocześnie poddaństwo we Francji częściowo wcześniej, a najwięcej w XIV w., zaczęło zanikać, przyczem ta ewolucja odbywała się stopniowo. Włościanin z poddanego stawał się czasowym dzierżawcą. Dalsza ewolucja stosunków odbywała się po linji walki ekonomicznej czasowego dzierżawcy o to, by nabyć prawo własności, co stopniowo mu się też udawało [1]).

Podobną do stosunków we Francji była ewolucja agrarna w Anglji i we Włoszech z pewnemi jednak w powyższym czasie zaznaczonemi różnicami. We Włoszech tak samo jak we Francji włościanin utrwalał swoje posiadanie dzierżawcze i zamieniał je na własność, już poczynając od XIII w., choć mniej skutecznie niż we Francji, natomiast w Anglji, po wyemancypowaniu się z poddaństwa i z pańszczyzny na podobieństwo tego, co widzieliśmy we Francji, włościanin dał się w znacznym stopniu wywłaszczyć z gruntu drogą zarówno skupu przez landlordów gruntów włościańskich z mocnym tytułem prawa posiadania, jak drogą rugowania z gruntów tych włościan, którzy takiego prawa nie posiadali.

Należy zaznaczyć, że o ile w Anglji zniesienie poddaństwa odbyło się tak samo jak we Włoszech i Francji w końcu wieków średnich, to okres poprzedzający te wieki był świadkiem w Anglji innego ustroju, bardziej pierwobytnego, w którym folwarczne gospodarstwo w zupełnym było zarodku. Za to w Anglji gospodarka folwarczna w początkach czasów nowożytnych zaczęła się niezmiernie rozszerzać i to kosztem usuwania z gruntu włościan. Wszystko to się odbywało bez poddaństwa i pańszczyzny, ale nie bez gwałtu w stosunku do włościan, gwałtu popieranego siłą pieniądza.

Widzimy zatem, że ewolucja stosunków agrarnych na zachodzie zasadniczo o wiele wcześniejsza, niż w Polsce, szła dwoma odrębnymi torami i wytworzyła też w czasach nowo-

---

[1]) W Szwajcarji włościanin spłacał czynsze wXIV—XV w., nabywając grunt na własność. W Zurychu w 1480 r. ustanowiono mnożnik dla spłaty czynszów; w Hollandji spłata czynszów odbywała się w XVII w. Patrz Roscher. *Nationaloekonomik.*

żytnych zupełnie odrębne środowisko ustrojowe. O poddaństwie osobistem w XVIII w. w tych krajach dawno już zapomniano i musiało się ono tam wydawać jako coś niezwykle barbarzyńskiego. Nie pozwalać zmieniać miejsca pobytu, nie pozwalać się żenić, sądzić poddanych przez właściciela gruntu i to bezapelacyjnie, były to rzeczy wydające się na zachodzie w XVIII w. tak samo niesłychanemi, jak nam dziś w Polsce by się to takiem wydawało, gdybyśmy to widzieli gdziekolwiek obecnie.

Co się zaś tyczy bytu włościan, to byt ten był ciężki we wszystkich powyższych krajach. Włościanie w Anglji byli w ogromnej ilości z gruntu usunięci i stali się proletarjatem wiejskim i miejskim, a pozostali musieli walczyć o utrzymanie swoich gospodarstw w swych rękach przez płacenie podwyższanych niezmiernie i nieustannie czynszów. Tak samo we Francji i Włoszech włościanie obarczeni byli czynszami dzierżawnemi i daninami, często ogromnie uciążliwemi i tylko części ich i to głównie we Francji udało się drogą skupu czynszów lub wkupnego stać się pełnymi właścicielami. Jeżeli większość ciężarów włościan francuskich i włoskich były to czynsze, lub też opłaty części plonu *(metayage)*, to pozostawały prócz tego resztki dawnych powinności pańszczyźnianych i poddańczych, które, choć nie wielkie same w sobie, wydawały się niemniej bardzo uciążliwemi przez kontrast do ogólnych stosunków, opartych na wolnej umowie. Stosunki przytem agrarne we Francji były bardzo rozmaite, zależnie od prowincji. Na kresach Francji w Sabaudji, Lotaryngji i Luxemburgu zostało poddaństwo nawet do końca XVIII w., podczas gdy na południu Francji śladów jego nie było już żadnych, a w Bretonji i Normandji przetrwało ono w bardzo ograniczonej formie, gdyż właściwie już dawno, w. X (w Bretanji), w XI i XII w. (w Normandji) było już ono częściowo zniesione.

Stosunki w Niemczech i krajach austryjackich układały się w zakresie ewolucji agrarnej częściowo podobnie do tych, jakie widzieliśmy we Francji, przeważnie jednak odmiennie. Na ogół bowiem nie widzimy w Niemczech i w Austrji poza Tyrolem uwalniania włościan z poddaństwa w końcu wieków średnich i początkach czasów nowożytnych. Tak samo i pańszczyzna w owej epoce w Niemczech nie tylko się utrzymuje, ale w wielu miejscach nawet znacznie się powiększa. Czem to sobie należy wytłomaczyć, że we Francji, Angiji i Włoszech pańszczyzna i poddaństwo zniknęły wraz z czasami średnio-

wiecznymi, a w Niemczech Austrji i innych krajach się utrzymały? Najwpierw należy wziąść pod uwagę pewne starszeństwo tamtejszych krajów i przodownictwo ich w rozwoju cywilizacyjnym wogóle. Oprócz tego oddziałały tutaj w silnym stopniu czynniki natury gospodarczej. Poddaństwo było bronią przeciwko porzucaniu gruntu przez rolnika. Takie porzucanie było szczególnie niebezpieczne dla właścicieli w krajach, w których ludności było mało, a puste obszary znaczne. We Francji, Włoszech i Angli o porzucaniu gruntu, by szukać go gdzieindziej, nie mogło być mowy. Kraje te były gęsto zaludnione. Najwyżej mogło mieć miejsce uchodzenie ze wsi do miast. Ale takie porzucanie było korzystne dla rozwoju miast i wszędzie też, gdzie miasta miały swój głos w budowie państwa nowożytnego, wszędzie tam poddaństwo nie mogło się utrzymać dłużej, niż ustrój feudalny i wieki średnie. Natomiast tam, gdzie miasta do głosu nie mogły dojść i gdzie władza państwowa była zmuszona opierać się na rycerstwie ziemiańskiem, tam przetrwało poddaństwo i w czasach nowożytnych.

Nie wszędzie jednak tam, gdzie przetrwało poddaństwo, utrzymała się i rozwinęła pańszczyzna. Bez poddaństwa nigdzie pańszczyzna się nie utrzymała, ale wśród krajów, które w czasach nowożytnych zatrzymały poddaństwo, odróżnić musimy te, które utrzymały pańszczyznę i te, które ją zarzucały stopniowo. Różnica pomiędzy krajami w tym względzie zależała od tego, czy przy poddaństwie rozwijało się gospodarstwo folwarczne, czy też nie. Gdzie się ono nie rozwijało, tam poddaństwo służyło tylko do wymuszania większych czynszów. Gdzie się gospodarstwo folwarczne rozszerzało, tam poddaństwo służyło do utrzymania i do powiększania pańszczyzny przedewszystkiem, jako najtańszego źródła siły roboczej dla folwarku.

Kraje, w których poddaństwo posłużyło do rozrostu systemu pańszczyźnianego, były: Prusy i północno-wschodnie Niemcy wogóle, kraje Nadbałtyckie, Węgry, Szląsk austryjacki, Czechy, Morawy, dolna Austrja. Kraje o poddaństwie czynszowem były: Bawarja, Wirtenbergja, Badenja, Nadrenja i Austrja Górna. Czem objaśnić te różnice ustrojowe? Uczeni niemieccy podkreślają to, że w zachodnich i południowych Niemczech pan, dawny rycerz, nie przestawał z upadkiem feudalizmu walczyć o swoje wpływy polityczne i nie schodził do rzędu zwykłego rolnika. Dla pana, ex rycerza zamkowego, zejście

takie było by degradacją. Co innego mniejsi rycerze wschodu; to nie byli rycerze zamkowi z większemi tradycjami, a prości wojownicy, mieszkający we dworach. Zajęcie rolnictwem było dla nich wypoczynkiem po trudach wojennych [1]).

Buzek, zgodnie z innemi opinjami niemieckiemi, objaśnia to inaczej. „Na zachód od Łaby folwarki nie mogły powstać, bo w każdej wsi do paru panów należały prawa do zwierzchnictwa gruntowego i każdy pan miał prawa w różnych wsiach Prawa te nie nadawały się, by przy ich pomocy stworzyć fol-. wark". Na wschód od Łaby kraj świeższy i tutaj każdy pan i wieś stanowiły jeden organizm, w którym wola pana tworzyła folwark. Pogląd ten nie jest jednak dostatecznie uzasadniony, gdyż przecież w Anglji tworzył się folwark pomimo, że w tym celu musieli lordowie skupywać grunty chłopskie. Mogli to samo robić i w zachodnio-południowych Niemczech. Poprzednio przytoczone tłomaczenie, że na zachodzie Niemiec rycerz nie chciał się poniżać, by zostać rolnikiem, też nie jest ścisłe, gdyż landlord angielski nie poniżał się, tworząc swe latyfundja. Jest to faktem historycznym, że na zachodzie Niemiec rycerzy było mniej i że z tej choćby racji niepotrzebowali oni szukać jedynego dla siebie zajęcia w rolnictwie, co sprzyjało temu, by pańszczyzna się nie wytworzyła, ale nie wystarcza dla wytłomaczenia, że gospodarstwo folwarczne nie powstało.

Istnieje jeszcze jeden pogląd na przyczyny powstania pańszczyźnianego folwarku na wschód od Elby, a braku jego na zachodzie, ten mianowicie, że na wschodzie były to ziemie zawojowane, a panowie zaborcami, podczas gdy na zachodzie pan-rycerz pochodził z miejscowego środowiska i więcej skutkiem tego szanował prawa tego środowiska. Pogląd ten zbiega się z teorją podboju w zastosowaniu do Polski, bezzasadność której wyżej wykazaliśmy. Tak samo bezzasadną jest ta teorja co do Czech, Pomorza, Meklemburga i Górnego Śląska, w których to krajach panowie po większej części byli z tegoż pnia plemiennego, co i reszta ludności. Są to wprawdzie wszystko kraje, w których cała ludność wytworzyła się z pnia plemiennego słowiańskiego, więc powyższe uwagi mogły by nasunąć przypuszczenie, że wogóle poddaństwo pańszczyźniane

---

[1]) «Administracja gospod. społecznego» str. 31.

rozwijało się przeważnie na tle plemiennem słowiańskiem, które to twierdzenie ma dużo za sobą słuszności.

Istotnie uderzającem jest to, że w jednych i tych samych krajach jak np. na Śląsku, ustrój poddańczo pańszczyźniany był najsilniej rozwinięty w tej części kraju (na Górnym Śląsku), w której zarówno lud, jak i panowie zachowali najwięcej pierwiastków plemienia słowiańskiego. Z ewolucji stosunków agrarnych w Polsce widzieliśmy, że istotnie pewne właściwości plemienne ułatwiały zaprowadzenie ustroju pańszczyźniano-poddańczego. One bowiem utrudniały zakorzenienie się systemu czynszowego, który wprowadziła do Polski kolonizacja niemiecka. Dlatego też nie można zaprzeczyć, ażeby właściwości plemienia słowiańskiego nie odegrały roli w utworzeniu ustroju poddańczo-pańszczyźnianego. Ułatwiało wytworzenie się tego rodzaju ustroju brak przedsiębiorczości, oraz przekładanie wartości pomocy doraźnej w naturze w razie klęsk nad zachowaniem niezależności gospodarczej, jako cechy zbyt świeżego jeszcze wybicia się rodzin pojedyńczych z więzów organizacji rodowej, co u innych plemion bardzo dawno nastąpiło. W ten sposób właściwości plemienia słowiańskiego stają się właściwościami wogóle plemion zbliżonych do ustroju pierwotnego i dla tego też możemy ogólnie wypowiedzieć zdanie, że to nie tyle pochodzenie słowiańskie, co pochodzenie z plemion młodszych ustrojowo (jakimi byli Słowianie, Węgrzy, Łotysze, Estończycy) sprzyjało wytworzeniu się poddaństwa pańszczyźnianego.

Z drugiej strony, jeżeli zwrócimy uwagę na kraje ściśle niemieckie, musimy spostrzedz, że nie rozwinął się system poddaństwa pańszczyźnianego tam właśnie, gdzie trwał najdłużej system feudalny. Przedewszystkiem mniej licznem było rycerstwo tam, gdzie system feudalny został rozwinięty najwcześniej i gdzie zakorzenił się najgłębiej. Tam zwykły wojownik nie przestał być zaliczony do pospolitej ludności, a tylko znatne rody pańskie, niosące służbę publiczną, stały się rycerstwem. Tak było we Francji i tej części Niemiec, która stanowiła kolebkę państwa Karolingów. Dłuższe trwanie i głębsze zakorzenienie się ustroju feudalnego nie tylko miało ten skutek, iż wytworzyło nieliczną warstwę wyższą, ale i ten, że sprzyjało wytworzeniu pewnych praw do gruntu u włościan, rozwinięciu samorządu wiejskiego, stojącego w obronie tych praw, oraz wyrobieniu poczucia poszanowania tychże praw ze strony pana feudalnego.

Pan feudalny w ustroju o starej kulturze feudalizmu miał inną kulturę prawną i moralną niż zwykły wojownik z drużyny-który ziemi miał nie wielką posiadłość dziedziczną, a gdy otrzymał z nadań włości sobie podległe, to, po paru zaledwie wiekach służby rycerskiej w nowych warunkach panowania nad wsią, odrazu zamieniał się w rolnika. Służba rycerska połączona ze zwierzchnictwem gruntowem trwała na Zachodzie około pięciuset lat, zakorzeniła się więc bardzo silnie. Pomiędzy nadaniem gruntu i zaprzestaniem służby rycerskiej na Wschodzie minęło zaledwo połowę tego okresu czasu.

Feudalizm tworzył pewną właściwą sobie kulturę zarówno wśród panów, jak i wśród poddanych. Knapp wyjaśnia [1]), że pomiędzy poddaństwem feudalnem zachodniem średniowiecznem, a poddaństwem nowoczesnem pańszczyźnianem wschodniem była ta zasadnicza różnica, iż dziedzic feudalny miał obowiązek bronić poddanego, ale nie pomagać mu w czasie głodu i nieszczęścia. Poddany musiał umieć sobie sam radzić. Za to pan feudalny nie uważał siebie za całkowitego właściciela gruntu poddanego, gdyż feudalizm uznawał dwojakie prawo własności: zwierzchnie i użytkowe. Czasy nowożytne dopiero zaprzeczyły dwoistemu pojmowaniu własności i sprzyjały teoretycznemu wywłaszczeniu włościan. Oczywiście, że gdzie feudalizm był bardziej zakorzeniony, tam użytkowe prawa włościan do gruntu też bardziej się zakorzeniły.

Obok powyższych powodów należy wziąść pod uwagę różnicę, jaka zachodziła w gęstości zaludnienia i rozwoju miast na Zachodzie Niemiec i w krajach bardziej na wschodzie położonych. W Zachodnich Niemczech, dzięki gęstszej ludności i rozwojowi miast, włościanin tak samo jak we Francji chętnie brał grunt w dzierżawę, płacąc wysoką tenutę za każdy kawałek gruntu, który tylko się nastręczał i pan nie potrzebował uciekać się do prowadzenia gospodarstwa folwarcznego, by mieć dochód z gruntów. Płacąc dzierżawy wysokie z gruntów, do których nie miał prawa, ten że chłop zachodni utrzymywał nienaruszalnem swoje prawo do reszty gruntu, który posiadał za opłatą nieznacznych czynszów. Zresztą, gdy czuł się do tego zmuszonym, godził się na płacenie wyższych czynszów

---

[1]) «*Die Landarbeiter*»,

nawet z gruntów, do których miał własne prawo posiadania, ale gruntu z rąk nie popuszczał. Płacić zaś mógł, bo rozwój miast stwarzał korzystne rynki zbytu dla owoców jego pracy.

W ten sposób dłuższy okres i głębsze zakorzenienie się feudalizmu na południu i zachodzie Niemiec, oraz większy rozwój miast i gęściejsza tam ludność, natomiast krótszy okres feudalizmu i rzadsza ludność na wschodzie, oraz w Czechach, Polsce i na Węgrzech, obok większej młodości w rozwoju ustroju agrarnego tych krajów, oraz innych bardziej na wschód położonych, wszystkie te warunki wytworzyły dwa zasadniczo różne typy poddaństwa nowożytnego: czynszowy i pańszczyźniany. Przy pierwszym właściciel uważał nadal siebie tylko za zwierzchnika osoby i gruntu swego poddanego, ale ani za właściciela gruntu do poddanego należącego, ani za właściciela sił fizycznych i pracy swego poddanego. Przy pierwszym systemie ustrój średniowieczny wygasał powoli, zacierając się i dostosowując się stopniowo do ustroju nowożytnego, w którym każdy członek społeczności ma prawa swoje i obowiązki, wypływające z umowy, przyczem wszędzie, gdzie trwał ten system, włościanie rozwijali swe gospodarstwa coraz więcej (prócz w Anglji), a folwarki się kurczyły. W ten sposób kraje o poddaństwie czynszowem w czasach nowożytnych stanęły blisko w ewolucji stosunków agrarnych do krajów, w których poddaństwo wogóle było zniesione wraz z upadkiem feudalizmu (za wyjątkiem Anglji). Stanęły one bliżej tych krajów niż pobliskie im od wschodu kraje, w których feudalizm wyrodził się w poddaństwo pańszczyźniane [1]).

Wśród krajów o poddaństwie pańszczyźnianem musimy rozróżnić jeszcze dwa typy: takie w których w stosunki pomiędzy panami, a chłopami ingerowała władza państwowa oraz inne, w których była ona co do tego bezsilną, lub też całkowicie znajdowała się w rękach samych panów. Do pierwszego typu należały kraje Habsburgów (Dolna Austrja, Czechy, Śląsk), Prusy,

---

[1]) W zachodnich Niemczech zanosiło się w końcu wieków średnich na dalej idącą emancypację włościan, i na uwolnienie ich z poddaństwa podobnież jak we Włoszech, Szwajcarji i Francji. Ale w końcu XV w. zapanowała w stosunku do włościan reakcja. Panowie utrzymali swe prawa zwierzchnicze, włościanie natomiast utrzymali w swych rękach grunty i to w większym stopniu, niż we Włoszech i Francji.

Hanower, Saksonja, do drugiego Meklemburg, Pomorze, Inflanty, Polska i Węgry.

Ingerencja ta miała na celu ochronienie włościan, głównie silniejszych gospodarczo (wielko-rolnych), przed zniwelowaniem ich praw przez panów, w celu wytworzenia z nich warstwy, na której by skarb i wojskowość nowoczesna mogły znaleźć oparcie.

Przy rozważaniu zagadnienia różnic ustrojowych agrarnych w państwach europejskich Rutkowski[1]) do czynnika ingerencji władzy państwowej przywiązuje szczególną wagę. Objaśnia on odmienny kierunek ewolucji tych stosunków w różnych krajach dwoma momentami: jednym — ingerencją władzy państwowej, drugim — «momentem rozwoju gospodarczego organizacji wielkiej własności ziemskiej». Od stosunku tych dwóch czynników w biegu dziejów w każdym kraju, zdaniem jego, zależy «rozwój ustroju rolnego poszczególnych państw». Uważa on, że we Francji władza państwowa zaopiekowała się włościanami najwcześniej, przed ukończeniem kolonizacji wewnętrznej, gdy folwark nie był rozwinięty i, państwo zdołało obronić dużą niepodległość włościan, ale właściciele zdołali zabezpieczyć swoje interesy wypuszczaniem gruntu w dzierżawy czasowe. W zachodnich zaś Niemczech państwo później zaopiekowało się włościanami i nie zdołało dać włościanom w XVIII w. jeszcze dostatecznej samodzielności gospodarczej, ale też i właściciele, mniej podważeni w swych prawach przez rząd, nie zabezpieczyli swych praw dzierżawą czasową. Wreszcie co do Niemiec wschodnich, tutaj państwo przyszło ze swoją ingerencją wtedy, gdy już folwark był całkowicie rozwinięty i państwo musiało iść na kompromis z właścicielami, opiekując się gospodarzami rolnymi, a porzucając na łaskę panów małorolnych i bezrolnych.

Jeżeli teorja powyższa ma na celu objaśnienie, dlaczego we Francji jest więcej dzierżaw czasowych w ręku włościan, ale stanowiących własność większą, a w Niemczech zachodnich więcej drobnych właścicieli, to dla objaśnienia tego trzeba właśnie sięgnąć do ustroju rolnego Francji z czasów wczesnego średniowiecza, gdy większa własność była dużo silniej rozwinięta, niż w Niemczech. Teorja Rutkowskiego nie objaśnia dosta-

[1]) «Poddaństwo włościan» str. 138—152.

tecznie najważniejszego problematu wielkiej różnicy w ustroju agrarnym Zachodnich i Wschodnich Niemiec. Kontrast ten jest dużo większy, niż pomiędzy ustrojem agrarnym Francji i Zachodnich Niemiec, do dziś dnia bowiem różnica właśnie ustrojów w Europie zarysowuje się w ten sposób, że z jednej strony widzimy Francję i Zachodnie Niemcy, jako kraje o przewadze drobnych gospodarstw (choć nie zawsze drobnej własności), po drugiej, Wschodnie Niemcy, Polskę, Węgry jako kraje o znacznych obszarach większej własności i gospodarstw folwarcznych.

W ten sposób w ogólnym systemie ewolucji ustrojów agrarnych w Europie, Polskę trzeba zaliczyć do krajów, które przeszły przez fazę najgorszą, jaka wogóle była, przez fazę wykształcenia się systemu poddaństwa pańszczyźnianego bez żadnej przeciwwagi ze strony ani miast, ani władzy państwowej. Hanower już w XVI w. występował prawnie przeciwko powiększaniu powinności włościańskich. W Saksonji w XVII w. na pustkę po włościaninie koniecznem było dla dworu przyjęcie innego włościanina, a nie dozwolone było przyłączenie pustki do folwarku. Austrja już w 1654 r. wydała rozporządzenia broniące zamiany gruntów włościańskich na dworskie. O ingerencji Austrji i Prus w stosunkach włościańskich w epoce XVIII w. będziemy mówili później. Pomiędzy krajami o ustroju pańszczyźnianym, w których władza państwowa występowała wcześniej w obronie włościan, a tymi, w których pozostawiała ich całkowicie samowoli panów, wytworzyła się ta ustrojowa różnica, że w pierwszych została się na gruncie większa ilość dużych gospodarstw włościańskich i wogóle włościanie więcej ziem utrzymali w swoim ręku, w drugich ogół włościan został zanadto zniwelowany do jednego poziomu, większe gospodarstwa kmiece prawie zupełnie znikły, przyczem wogóle w ręku drobnych rolników mniej się ziemi utrzymało, a więcej przeszło do dworów pod uprawę folwarczną.

Tak samo w pierwszych krajach powinności włościan zdołały się utrzymać na niższym poziomie, w drugich zostały znacznie wygórowane.

2. Szczególne właściwości ustroju agrarnego Polski przedrozbiorowej w porównaniu z innemi ościennemi krajami.

Widzieliśmy, że ewolucja stosunków agrarnych w Polsce postawiła ją w rzędzie pobliskich jej krajów, w których analogiczne warunki doprowadziły do podobnych faz ustrojowych. Pozostaje nam rozpatrzeć, jakie szczególne cechy ustroju agrarnego Polski wymagają wyświetlenia dla zrozumienia łączności ewolucji tego ustroju z ogólnym rozwojem stosunków rolniczych danej epoki i środowiska.

Dla historyków i uczonych polskich szczególne miało znaczenie wyświetlenie, czy w Polsce w epoce największego rozkwitu ustroju poddańczo pańszczyźnianego istniała niewola, czy też nie. Już poprzednio zaznaczyliśmy, iż Kutrzeba przeczy istnieniu niewoli w Polsce [1]) na tej zasadzie, że chłop mógł się okupić w prywatnych majątkach, a choć to się rzadko zdarzało, ale dowodziło, że chłop był uważany za zdolnego do stania się w pewien sposób niezależnym. Jako drugi dowód przeciwko istnieniu niewoli przytacza Kutrzeba, że chłop miał w dobrach duchownych i królewskich zwyczajowe prawo dziedziczenia. Pierwszy z tych dowodów oczywiście nie może być uznany za dowód niezbity dla tej przyczyny, że właściwie okupywanie się było wyjątkiem i było sposobem przez pieniężną opłatę wydobycia się z poddaństwa, nie może przeto służyć za dowód, że poddaństwo nie było niewolą. Drugi zaś argument Kutrzeby nie odnosi się do włościan dóbr prywatnych, nie ma zatem również decydującego znaczenia.

Nad zagadnieniem istnienia niewoli w Polsce zastanawiał się bliżej Bocheński [2]) i uważa, że dla określenia czy istniała ona czy nie, decydujące znaczenie ma ustalenie, czy w Polsce można było sprzedać włościanina bez ziemi i czy w Polsce istniało prawo życia i śmierci pana wobec poddanego (*jus vitae ac necis*). Bocheński twierdzi, że nie było w Polsce prawa sprzedawania włościan, oraz, że za zabicie włościanina była kara w Koronie pieniężna, a na Litwie nawet kara wieży. Co

---

[1]) «Historja ustroju Polski» t. I. str. 177.
[2]) «*Bauerliche Verhältnisse in Polen*» str. 24.

prawda, że co do sprzedaży włościan rzecz wydaje się wątpliwą czy ich istotnie nie było, wobec danych, które gdzieindziej przytoczyliśmy. Gdyby jednak uważać za fakt, że sprzedaże włościan się odbywały, to w każdym razie prawo takie w Polsce pozytywnie wyrażone nie istniało.

Tymczasem na Śląsku landraci pruscy w XVIII w. stwierdzali, że handel ludźmi bez ziemi nie jest wzbroniony i przykład przeprowadzenia takiej sprzedaży znany jest jeszcze z 1787 r., pomimo że w 1759 r. został zabroniony [1]), z czego widać, że poprzednio był uważany za dozwolony i że istotnie miewał miejsce.

Z historyków Polskich najbardziej podkreślał istnienie niewoli w Polsce Korzon, ograniczając pojęcie niewoli oczywiście tylko do włościan w dobrach szlacheckich. «Od dwóch już stuleci (wstecz XVIII w. pisze on [2]), masa poddanych dóbr dziedzicznych była wydana szlachcie w niewolę, była własnością dziedziców, wyjęta z pod opieki praw i z pod władzy rządu krajowego. «W Polsce ówczesnej [3]) oprócz pańszczyzny istniała inna jeszcze plaga, niewola włościan w dobrach szlacheckich». Ale Korzon rozumie, że wyrażenie niewola jest nieco przesadne, więc dodaje «Niewola zarzucana nam jest to wyraz niewłaściwy. Stosunek chłopa do pana nazwać należy poddaństwem. Dla zachowania więc dokładności prawniczej oświadczamy ostatecznie, że niewola chłopa dóbr ziemskich w Polsce w XVIII w. nie dorównywała niewoli starożytnej rzymskiej, ale przewyższała srogością poddaństwo francuskie» *(Servage)* i niemieckie *(Leibeigenschaft)*, jeżeli nie wszędzie, to przynajmniej w Prusach i niektórych krajach austryjackich.

Korzon odstępuje ostatecznie od nazywania stosunków w Polsce niewolą włościan, w następstwie jednak w dalszych swoich wywodach, wraca do tegoż określenia, gdy zajmuje się sprawą, czy istniało w Polsce prawo życia i śmierci nad poddanymi. Wbrew zdaniu Bocheńskiego wyżej przytoczonemu Korzon ustala [4]), że «od epoki Królów obieralnych, od śmierci ostatniego Jagiellona datuje się straszna władza dziedziców,

---

[1]) *Ziekursch «Schlesiche Agrargeschichte»* str. 99.
[2]) «Wewnętrzne dzieje Polski» t. I str. 315.
[3]) l. c. str. 346.
[4]) l. c. str. 354—357.

która zakuła lud wieśniaczy w dyby niewoli, a trwała długo, całe dwa stulecia» [1]). Oczywiście w tym wypadku Korzon nie osłabia swojego poprzedniego określenia, polegającego na tem, że niewola w Polsce nie była tem, co w starożytności, ale tem co w Niemczech nazywano *Leibeigenschaft*. Tymczasem Bocheński i inni starali się dowieść, że właśnie w Polsce nie było nawet takiego, poddaństwa, które w Niemczech nazywano *Leibeigenschaft*, czyli poddaństwem osobowem, lub prawem własności co do osoby poddanego.

W sprawie powyższej zasadnicze ma znaczenie, jak patrzeć na sprawę prawa życia i śmierci w Polsce. Balcer [2]), powołując się na Korzona, twierdzi, że szlachta wobec chłopów niekorzystała nigdy z prawa pozbawienia ich życia za sprzeciwianie się ich woli. Korzon istotnie wyraża się, że «rzeczywistego wykonania kary śmierci przez dziedzica nad poddanym nie znaleziono ani jednego wypadku» [3]). Ale niemniej Korzon opiera swoje twierdzenie, że poddaństwo w Polsce było pewnego rodzaju niewolą włościan, na tem głównie, że poczynając od 1573 r. do 1768 szlachta przywłaszczyła sobie prawo życia i śmierci nad poddanymi. Korzon nie widzi, ażeby to prawo było gdziekolwiek wypisane wyraźnie, «*Volumina Legum*» [4]) nie zawierają żadnej konstytucji, żadnej uchwały, któraby wyraźnie nadawała panom władzę życia i śmierci nad poddanym, albo nawet władzę bicia ich, sprzedawania i przenoszenia. Owszem o życie, o głowę człowieka prawodawstwo upominało się». Ale przedstawiwszy, jak w prawie polskiem nadużyto wyraźnie art. 4 aktu konfederacji Warszawskiej z 1573 r. «jak zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego sądzić *in spiritualibus quam in saecularibus* podług sumienia swego karać», wywodzi Korzon, iż «panowie posiedli władzę życia i śmierci nad poddanymi swoimi» [5]).

Jeśli jednak w Polsce istniało prawo życia i śmierci nad poddanymi, nie była w tym względzie Polska bynajmniej wy-

---

[1]) l. c. str. 355.
[2]) «Z zagadnień ustrojowych Polski» str. 59.
[3]) «Wewnętrzne dzieje Polski» str. 337.
[4]) l. c. str. 354.
[5]) l. c. str. 355.

jątkiem. Prawo takie było zupełnie wyraźnie zawarowanem w Meklemburgu i Saksonji [1]), choć rzadko się zdarzało, by z niego korzystano. Na Pomorzu Szwedzkim karanie śmiercią poddanych miewało miejsce, również w Prusach Książęcych i Szlezwigu się spotykało, choć było zabronione.

Dla stwierdzenia stanu niewoli, jako stanu cięższego jednak od poddaństwa osobowego, nie dość było by stwierdzić istnienie prawa życia i śmierci w stosunku do poddanego.

Badacz niemiecki specjalnie stosunków włościańskich Knapp [2]) uważa za cechę niewoli przedewszystkiem to, czy poddany ma prawo posiadania własności ruchomej i jej dziedziczenia. Biorąc to pod uwagę dochodzi Knappp do wniosku, że ani w Niemczech, ani w Polsce niewoli włościan nie było, a tylko poddaństwo dziedziczne, niewola zaś była zaprowadzona w stosunku do włościan tylko w Rosji.

Tak samo co do poszanowania praw gruntowych włościan, stosunki w Polsce nie były tak krzywdzące, jak w niektórych innych krajach. Nie mówiąc o Anglji, Szkocji i Irlandji, gdzie rugi włościan na wielką odbywały się skalę, w Meklemburgu w XVII w. rugi uznane i sankcjonowane wprost zostały przez prawo [3]) z 1621 r. tak, że podczas gdy w 1628 r. było na gruntach szlacheckich 12000 kmieci, pozostało się ich w 1794 r. tylko 1968, a w 1807 tylko 1424. W Neumarku w 1685 r. włościanie, którzy okazywali opór wobec rugów, skazywani byli na wieczne więzienie, a nawet na śmierć. W Danji rugi były bardzo liczne w epoce 1530—1660 r.

Niemcy sami to niejednokrotnie stwierdzili, że często z Pomorza i Prus wschodnich, jak w 1708 i 1710 r., chłopi dla uniknięcia ucisku uciekali do Polski. Musiały zatem być, zdaniem Knappa [4]), w Polsce miejscowości, w których było włościanom lepiej, niż w Prusach i na Pomorzu. Wogóle, zdaniem Bocheńskiego [5]), gorzej niż w Polsce było włościanom w Ślezwig Holsztynie, na Pomorzu i w Inflantach, w ostatnich po odejściu szwedów, którzy trochę opiekowali się włościanami.

---

[1]) Rutkowski «Poddaństwo włościan» str. 63.
[2]) «*Die Landarbeiter*» str. 36.
[3]) Buchenberger «*Agrarwesen.*»
[4]) Knapp «*Die Landarbeiter*» str. 36.
[5]) «*Bauerliche Verhältnisse in Polen.*»

Samo przywiązanie chłopa do gruntu, jako znamię jego poddaństwa, nie było zbyt surowo w Polsce przestrzegane, jak to stwierdzali zarówno niemcy jak i austryjacy po rozbiorach Polski. Przyczem w Polsce nie była stosowana powszechnie przymusowa służba we dworze. Ankieta austryjacka nad stosunkami rolnemi Galicji stwierdzała [1]), «że przymusowa służba na folwarku nie miała nigdy takiego zastosowania w Galicji, jak w Czechach i na Śląsku, podobnież jak ograniczenia co do żenienia się i zajmowania się rzemiosłami».

Rutkowski [2]) szczególną wagę przywiązuje do tego, że w Polsce przymusowa służba we dworze była znacznie mniej stosowana niż w Prusach i Niemczech północnych, gdzie była ona częstą i ciężką, czasem dożywotnią, tak że dopiero w 1773 r. w Prusach ograniczono ją do 5 lat. Z tego faktu autor wyprowadza nawet taki wniosek że «z tego punktu widzenia poddaństwo w północno wschodnich Niemczech było znacznie cięższe, niż w Polsce [3])». Właściwie jednak to nie prawny stan był w Polsce lżejszy, ale zwyczaj, przy którym było rzeczą zbędną zatrzymywanie kogokolwiek przymusem na służbie we dworze, która nie była cięższą od bytu chłopa pańszczyźnianego.

Co do zakazu małżeństw tenże autor podkreśla, że w innych krajach odgrywały one większą niż w Polsce rolę [4]), jak np. w Prusach i wschodnio północnych Niemczech, zaznaczając, że tamowały one tam rozwój liczebny ludności. Otóż co do tamowania tego rozwoju, to w każdym razie Polska nie była w lepszem położeniu, gdyż ludności gęstszej od Prus nie miała, tylko odwrotnie. Co do obchodzenia się ze zbiegami, Rutkowski wskazuje na większe okrucieństwa w stosunku do nich we wschodnich Niemczech, niż w Polsce, podnosząc to, że wypalano im tam na czole litery. Jednak w Polsce ten zwyczaj obcym nie był, jak świadczy Lubomirski [5]).

Co do bicia poddanych, to stosowane ono było nie tylko w Polsce, ale również i w innych krajach. Na ogół przyznać można, że w Polsce było mniej srogości co do krępowania samej osoby poddanego. Głównie przy poddaństwie w Polsce

---

[1]) Tokarz „Galicja" str. 235.
[2]) «Poddaństwo włościan» str. 70.
[3]) l. c. str. 73.
[4]) l. c. str. 66.
[5]) «Rolnicza ludność w Polsce» str. 35.

rozchodziło się o pańszczyznę, o cel gospodarczy, mniej o skrępowanie osoby samego chłopa. *Absolutum dominium* pana polskiego nie miało cech despotyzmu.

W zakresie ciężaru pańszczyzny Polska istotnie była w rzędzie krajów o największem jej natężeniu. W Niemczech pańszczyzna zatrzymywała się na trzech dniach w tygodniu, tej normy nie przekraczała. To też Korzon stwierdza [1]), że «nawet nasi pisarze wyznawali, że powinności w Polsce są daleko cięższe, aniżeli w innych narodach». Jeżeli tenże autor dowodzi, że w innych krajach były liczniejsze powinności i bardziej różnorodne, to nie uważa on, iżby to było dużą ulgą co do Polski, iż wszystko się w niej skupiało na wysokim wymiarze pańszczyzny. Powinności różne w Polsce były tem charakterystyczne, że, jak i w krajach o poddaństwie pańszczyźnianem i z osobistem władaniu poddanymi, «rozmiar ich, zakres, ciężar nie są określone stale, mogą być mniejsze lub większe stosownie do woli, potrzeb, chciwości dziedzica».

Jedną ze szczególnie ujemnych cech ustroju agrarnego Polski jest to brak zupełny większych gospodarstw włościańskich, które utrzymały się, a nawet i rozwinęły w większości krajów niemieckich, a nawet na Węgrzech. Prusy książęce utrzymały nienaruszonymi prawa włościan kolonistów, obdarzonych prawem Chełmińskiem. Jeżeli jednak zważymy, że w Polsce przy braku wolnych włościan była wolna drobna szlachta, prowadząca gospodarstwa na podobieństwo włościan, to różnicy zasadniczej pod tym względem w ustroju agrarnym sąsiednich krajów, a Polski nie zobaczymy.

Właściwie drobnej szlachcie w Polsce nie można przeciwstawiać wielkich gospodarzy kmieci w Niemczech, bo choć ci mieli nawet więcej gruntu od drobnej szlachty, ale nie byli wcale wolnymi. Z pośród ludności chłopskiej za wolnych w północno-wschodnich Niemczech można uważać tylko gospodarzy mających prawo chełmińskie. Obdarzeni oni zostali wolnością w Prusach zachodnich przez króla Polskiego Kazimierza w 1467 r. a w Prusach Wschodnich przez Herzoga Al-

[1]) «Wewnętrzne dzieje Polski» t. I str. 351. Rutkowski «Poddaństwo włościan» starał się wykazać, że ciężary wolnych dzierżawców we Francji były większe, ale zdanie to nie jest należycie uzasadnione, jak to poprzednio wykazałem.

brechta dopiero w 1567 r.[1]). Na Mazurach pruskich byli oni niezmiernie liczni. Jednak pisze Rutkowski[2]) «pod względem prawnym ci drobni wolni rolnicy w Prusach byli gorzej usytuowani aniżeli warstwa analogiczna (drobna szlachta) w Polsce», gdyż władali ziemią na prawie nie allodjalnem, a lennem. Wogóle Rutkowski konstatuje we wschodnich Niemczech niezmiernie mało wolnych rolników, a nawet i w południowych w końcu XVIII w. wcale nie było ich więcej, niż w Polsce drobnej szlachty. Pomimo jednak tego, że wolnych rolników w wielu innych krajach nie było więcej, niż w Polsce, trzeba przyznać, że tylko w niektórych i to nie licznych, jak Górny Śląsk, Meklemburg, Pomorze było tak mało większych gospodarstw włościańskich, jak w Polsce.

Różnice w ustroju agrarnym Polski i najbliższych jej krajów europejskich, niezbyt wielkie w XVII w., zaczęły się wytwarzać coraz większe w miarę, jak, poczynając od zarania XVIII w., w innych krajach zaczęła oddziaływać łagodząco na stosunki agrarne władza królewska, a w Polsce stosunki ulegały jedynie wolnej grze interesów gospodarczych szlachty.

W tych innych krajach, jak widzieliśmy, dzięki opiece władzy królewskiej i książęcej, utrzymali się bardziej zasobni gospodarze włościanie przy większej przestrzeni roli, wogóle utrzymała się większa ilość włościan mających dobre prawo do gruntu, a powinności nie doszły do powszechnego zniwelowania wszystkich do jednego poziomu i do takiej arbitralności jak w Polsce. Jurysdykcja patrymonialna znalazła też swoje ograniczenie. Jedynie na Pomorzu wschodniem pan pozostawał tak, jak w Polsce, jedyną dla włościan instancją bezapelacyjną, nieskrępowaną żadną procedurą. W innych krajach wschodnio-północnych Niemiec ograniczenia jurysdykcji patrymonjalnej były w XVIII w. jeszcze bardzo słabe. Na ogół zatem, jak widzimy, zasadniczych różnic w ustroju agrarnym pomiędzy Polską, a krajami jej pobliskimi nie było.

Różnice zaś poważne w ustroju agrarnym między Polską, a innemi krajami widzimy dopiero w miarę, jak zbliżać się będziemy od krajów sąsiadujących z Polską bardziej ku zachodowi, w którym feudalizm, wcześniej zaszczepiony, pozostawił głębsze

---

[1]) Meitzen «*Agrarpolitik*» str. 170.
[2]) «Poddaństwo włościan» str. 25.

ślady i nadał inny zupełnie bieg ewolucji stosunków agrarnych w czasach nowożytnych. Różnice te czasami zauważyć można było i w bliższem z Polską sąsiedztwie, jednak pod bezpośrednim wpływem dalszego zachodu. Tak naprzykład stosunki agrarne na Dolnym Śląsku ukształtowały się znacznie dla włościan korzystniej, niż na Śląsku Górnym, niż w Saksonji i w Brandenburgji. Objaśnia to Knapp[1]) tem, że Dolny Śląsk został skolonizowany przez niemców z Frankonji i Turyngji zarówno co do klas wyższych jak i niższych. Ci koloniści przynieśli ze sobą inne poczucie prawa do gruntu obrabianego i inny stopień gospodarczego rozwoju, zabezpieczającego zachowanie tych praw. Jakkolwiek obowiązani oni byli do odrabiania pańszczyzny, ale była ona umiarkowana, a gospodarze sami zostali dziedzicznymi właścicielami swoich zagród i gospodarstw, mogli je sprzedawać i stali pod względem zabezpieczenia swoich praw majątkowych znacznie wyżej od włościan we wszystkich krajach sąsiadujących z Dolnym Śląskiem.

W ten sposób nie tylko te kraje, które były siedliskiem długoletniego feudalizmu, ale i te, w których silniejszym był wpływ kolonizacji z nich pochodzącej, odznaczały się uznaniem i przechowaniem praw własności gruntowej włościan. Knapp sądzi, że w tem była pewna właściwość, jak gdyby rasowa franków i niemców środkowych, bardziej łagodnych od surowych i twardych sasów i niemców północnych, którzy dawali początek kra om niemieckim, o silnie zakorzenionem upośledzeniu i poddaństwie włościan. Nie tyle tu idzie o właściwości rasowe, co o to, że sasi byli znacznie młodsi w rozwoju stosunków cywilizacyjnych i agrarnych od innych plemion niemieckich i wśród nich nie wyrobiły się te stosunki własnościowe, jakie dłuższe panowanie feudalizmu u innych plemion wytworzyło. Ziekursch[2]) objaśnia wyjątkowo korzystne warunki ogólne i prawne włościan dolno Śląskich tem, że w czasie wojen religijnych ta część Śląska wytworzyła w obronie protestantyzmu pewną solidarność między panami i włościanami. Objaśnienie jest to zawodne wobec tego, że gdzieindziej solidarność taka nie ujawniała się wcale w podobnych warunkach.

---

[1]) «*Grundherrschaft und Rittergut*».
[2]) «*Schlesische Agrargeschichte*» str. 76.

Jak w ustroju agrarnym silną rolę odgrywają czynniki historyczno-ewolucyjne, widzimy na przykładzie nie tylko Śląska, ale i Saksonji oraz Brandenburgu. Na wschód od Elby w Saksonji i na wschód Odry w Brandenburgu panowały stosunki dużo bardziej zbliżone do Polski, na zachód zbliżone do zachodnich Niemiec. Na zachodzie więcej znacznie było włościan, mających dobre prawo do gruntu, powinności umiarkowane, mniej pańszczyzny, mniej uprawy folwarcznej.

Dla porównania Polski z innemi krajami sąsiedniemi co do rozwoju uprawy folwarcznej brak ściślejszych danych statystycznych porównawczych. W litewskiej i mazowieckiej części Wschodnich Prus najmniej było folwarków. Na Pomorzu ziemie folwarczne dosięgły 46%, w Brandenburgu na wschód Odry 40%. Były to więc stosunki zupełnie podobne do polskich.

Polscy autorzy, traktujący przedmiot ustroju Polski przedrozbiorowej, starają się obronić tezę, że ustrój ten nie był cechą specjalnej niższości Polski, tezę zupełnie słuszną, jakkolwiek widocznem jest, że ustrój agrarny w Polsce należał do rzędu najgorszych dla włościan w Europie. Ale niektórzy autorzy postawili sobie za cel nie tylko obronę, ale wyidealizowanie tego, co już współcześni polacy potępiali. Takie idealizowanie widzimy właśnie w ostatnich czasach [1]). Radziszewski dając szereg pojedyńczych przykładów z Polski i zagranicy zapytuje: «Czy więc chłopa gnębiono w Polsce tak, jak gdzieindziej?» Metoda pojedyńczych przykładów różnych srogości wobec włościan za granicą oczywiście niczego nigdy nie dowodzi. Na niekorzyść Polski niemieccy uczeni przytaczali tak wielkie mnóstwo takich pojedyńczych przykładów, że jest rzeczą zupełnie niewłaściwą chcieć tą metodą wpajać przekonanie o pewnej wyższości Polski. Metoda ta łatwo daje się obrócić w odwrotnym kierunku dowodzenia. Ton idealizowania naszej przeszłości nadał Chołoniewski Antoni [2]) swoją pracą «Duch dziejów polskich». Duch ten widzi on w dążeniu do utrwalenia i obrony wolności obywatelskiej. Oczywiście, że ewolucja stosunków

---

[1]) W broszurce współczesnej «Pańszczyzna w dawnej Polsce» autor Scheffs Marceli przedstawia położenie włościan w obcych krajach w dobie pańszczyźnianej nadzwyczaj ponuro, a w Polsce łagodzi barwy w sposób widocznie stronny.

[2]) «Duch Dziejów Polski».

agrarnych w Polsce żadnej korzyści z tego ducha nie odnosiła, prędzej padała jego ofiarą: *absolutum dominium* nad poddanym było jednym z kamieni węgielnych wolności obywatelskiej szlachty.

Rzeczowe bardzo światło na stanowisko ustroju Polski przedrozbiorowej w zestawieniu z ustrojem Europy rzucił dawniej Korzon [1]), w czasach zaś dzisiejszych—Rutkowski [2]). Ten ostatni rozróżnia cztery typy ustrojów agrarnych coraz mniej korzystne dla drobnej własności: jeden, przy którym drobna własność i drobna uprawa panują w kraju powszechnie. Tego rodzaju ustrój nie panował na żadnem większem terytorjum państwowem powszechnie, ale były prowincje jak: Fryzja, Tyrol, Szwajcarja, niektóre części południowej Francji, gdzie istotnie drobna własność i drobna uprawa były typowym ustrojem. Drugi typ—to większa, własność, ale bez folwarku, cała podzielona na drobne gospodarstwa, zależne od pana gruntowego, ale prowadzące własne drobne warsztaty pracy. Był to typ najbliższy niektórym okolicom zachodnich Niemiec.

Trzeci typ to ten, w którym większa własność otrzymuje dochody z obszaru folwarcznego przy pomocy pracy ludności mającej własne gospodarstwa. Uprawa wtedy jest dwojaka, większa i mniejsza, w pewnym do siebie stosunku, bez przewagi większej uprawy jednak, gdyż mniejsza jest konieczną dla utrzymania sił roboczych niezbędnych dla folwarku. Ten typ był właściwy Polsce XVIII w., podczas gdy w Niemczech rozpoczynało się już przejście do jeszcze gorszego dla włościan typu czwartego, przy którym większa uprawa prowadzona była przy pomocy ludności bezrolnej i przez to nie miała ograniczenia w swojem ustosunkowaniu do mniejszej. Należy jednak zauważyć, że jeżeli w Niemczech wcześniej niż w Polsce zaczął się proces przechodzenia od typu trzeciego do czwartego, to jednocześnie w Niemczech znacznie wcześniej państwo weszło na drogę ochrony włościan przed skutkami tej ewolucji. Typu czwartego za to możemy mieć przykład głównie w Anglji.

Polska z końca XVIII w. była co do stosunków agrarnych na poziomie Europy wschodnio środkowej (wschodnie Niemcy, Czechy, Austrja) z końca XVII w., oraz na poziomie Węgier.

---

[1]) «Wewnętrzne Dzieje Polski».
[2]) «Poddaństwo włościan w Polsce XVIII w».

W stosunkach agrarnych w Polsce nie było nic szczególnie osobliwego, czego nie było w innych krajach. Była jednak Polska zapóźniona głównie w zakresie rozwoju ingerencji władzy państwowej w stosunki poddańcze.

3. Reformy w stosunkach poddańczo-pańszczyźnianych do pierwszego rozbioru Polski w Austrji, Prusach i Polsce.

W wieku XVIII absolutyzm oświecony szeregu monarchij postawił sobie za cel wprowadzenie do systemu pańszczyźniano czynszowego szeregu reform w celu złagodzenia ciężaru jego w stosunku do włościan. Absolutyzm oświecony monarchów wziął włościan pod swoją opiekę, jako warstwę najsłabszą pod względem społecznym i prawnym, a jednocześnie najliczniejszą i najważniejszą dla dostarczania dobrego rekruta do wojska. Zadanie jednak roztoczenia opieki rządowej nad włościaninem w ustroju poddańczo-pańszczyźnianym nie było łatwe. Włościanin nie miał własności, nie był przeto w stanie sam na sobie się oprzeć i wszelkie upośledzenie w jakiem się znajdował wypływało z tego, że on pomocy pana swego nieustannie potrzebował i bez pana obejść się nie mógł, chyba żeby chciał kraj rodzony porzucić, a na to by żaden monarcha się nie zgodził. Dla tego też władza państwa w swoich poczynaniach opieki nad włościanami postępowała wszędzie bardzo ostrożnie i stopniowo.

Władzy państwowej w opiece nad włościanami rozchodziło się głównie o to, by ich ochronić od rugów i przez to zabezpieczyć im pewne stałe posiadanie gruntowe oraz o to, by ochronić włościan przed samowolnem i jednostronnem powiększaniem ich powinności. Władze wychodziły z tego zatem założenia, że choć włościanin nie jest przy ustroju poddańczo-pańszczyźnianym właścicielem gruntu, ale winien on mieć niemniej zabezpieczone spokojne podstawy bytu jako rolnik na cudzym gruncie, o ile tylko spełnia on swoje powinności, które powinny być umiarkowanie podług wartości uposażenia gruntowego, jakie mu zostało oddane w użytkowanie. Oczywiście że spokojne bytowanie na gruncie prowadziło do spokojnego posiadania, a to znów prowadziło z konieczności do własności, czyli

uwłaszczenia. W początkach jednak władza państwowa występowała tylko w imię tego, ażeby zabezpieczyć pożytecznym ludziom w państwie, jakimi byli rolnicy-włościanie, spokojny byt.

Weszły na tę drogę w XVIII w. obydwa Państwa sąsiadujące z Polską: Austrja i Prusy. Austrja w rozporządzeniu 1654 r. oddzieliła grunty rustykalne włościan od dworskich i wzbroniła ich zamiany, a w «*Robotpatentach*», 1680, 1719, 1717 i 1738 r. regulowała stosunki pańszczyzniane, łagodząc i miarkując uciążliwość pańszczyzny dla ludności. Ale to wtrącanie się w stosunki między panem i jego włościanami nie miało właściwych skutków, gdyż właściwie każdy pan, groźbą wyrzucenia z gruntu włościanina mógł go zmuszać do spełnienia jego woli w sposób wykluczający skuteczność ingerencji państwowej. Prawodawcy austryjaccy postarali się temu zaradzić przez to, iż ustanowili osobne urzędy dla wglądu w stosunki pańszczyźniane. W 1746 i 1766 r. zaprowadzono w Czechach i Austrji urzędy obwodowe — cyrkuły, które podjęły się zadania przeprowadzenia wśród stosunków agrarnych krajów austryjackich zasad ustalenia powinności i spokojnego posiadania.

Pruski rząd, czujący się bardziej zależnym od swojej szlachty pruskiej od austryjackiego, nie śmiał iść tak daleko, i wyszedł w swojej polityce agrarnej z odmiennych nieco założeń niż austryjacki. Wziął on za punkt wyjścia swojej polityki nie spokojne bytowanie i posiadanie, nie zasady zatem opieki społeczno prawnej, ale względy policyjno militarne: niezbędność posiadania dostatecznej liczby rodzin, z których by można wybierać rekruta.

Dla tego też cały szereg edyktów i rozporządzeń z lat 1709, 1714, 1739, 1748, 1749, 1764 przepisywały obowiązkowe osiedlanie włościan w opustoszałych osadach staraniem i kosztem właścicieli. Oczywiście, że tą drogą uzyskiwali włościanie w pewnym stopniu ochronę przed rugami, gdyż nie było dobrej racji gospodarczej dla właścicieli dla przeprowadzenia rugów, skoro w razie usunięcia jednego gospodarza, nie tylko nie mogli jego gruntu przyłączyć do folwarku, ale jeszcze musieli się starać o innego gospodarza. Jednocześnie królowie pruscy rozwinęli szeroką akcję kolonizacyjną, w której pańszczyznę pomijali zupełnie i zaprowadzili system czynszowy bez żadnego poddaństwa.

Na Śląsku pruskim właściciele ziemscy stale dążyli do tego, by jaknajwięcej ziem włościańskich zagarniać w obręb posiadania folwarcznego. Pomimo zakazów od 1723 r. do 1764 zmniejszyła się na Śląsku ilość kmieci [1]) o 3,3%. Największe zmniejszenie liczby kmieci było na Górnym Śląsku. Konstytucja Śląska z 17/VII—1749 roku wyraźnie zabraniała wprawdzie szlachcie zabierania gruntów włościańskich, ale nie była ona wykonywana. Minister pruski dla Śląska Schlabrendorf słynął jako protektor włościan. W 1764 r. nakazał on właścicielom sprowadzać z powrotem gospodarzy na wytworzone pustki, powyznaczał kary na właścicieli za niewykonanie tego rozporządzenia i szykanował jak mógł oporną szlachtę. W 1767 r. chwalił się w raporcie królowi, że 4392 pustek włościańskich obsadził gospodarzami. Pomimo to, jak stwierdza historyk niemiecki Ziekursch [2]), rugi na Górnym Śląsku nie ustawały, choć z drugiej strony gorsze ziemie dworskie, głównie z pod lasu, oddawały chętnie dwory włościanom.

Celem, który sobie stawiał Schlabrendorf w swojej polityce agrarnej, było, żeby pańszczyznę doprowadzić do 2 dni w tygodniu i żeby wogóle powinności włościańskie były spisane i w sposób urzędowy unormowane. Był on w pewien sposób poprzednikiem reformatów austryjackich z czasów Józefińskich.

Po upadku Schlabrendorfa w 1769 r. nie została na Śląsku zaniechana polityka agrarna rządu pruskiego. W roku 1783 została wydana instrukcja, że ciężary włościan nie mogą przewyższać tych, które istniały w 1748 roku. W 1784 r. postanowiono na Śląsku sporządzić spisy urzędowe powinności włościańskich wobec dworów, zwane urbarjami, które podlegały zatwierdzeniu rządowemu. Do 1786 r. sporządzano tylko 72 takich urbaryj, a zatwierdzono 31. W 1796 r. utworzono specjalnie dla Śląska polskiego nowe komisje urbarjalne. W 1799 r. postanowił *Robotpatent* dla Śląska, że pańszczyzna winna być wszędzie zmniejszona do 2 dni w tygodniu.

Na Śląsku zatem rząd pruski szedł dalej nawet w obronie interesów włościańskich, niż rząd austryjacki w Galicji, jak to później zobaczymy. Pruski rząd zresztą naśladował rząd austry-

---

[1]) Ziekursch «*Schlesische Agrargeschichte*» str. 162.
[2]) l. c. str. 181—184.

jacki w jego polityce w krajach koronnych ze względu na to, że Śląsk był dawnym krajem austryjackim.

Pomimo jednak tych postępowych zarządzeń agrarnych rządu pruskiego, faktyczne stosunki agrarne na Śląsku Górnym, a częściowo i środkowym były opłakane i tylko Śląsk Dolny cieszył się wysoce zamożną i kulturalną warstwą włościan niemieckich, o mocnym prawie do gruntu.

Polska nie była obcą powiewom ówczesnym idej ogólno światowych i w XVIII w. zaczęła również jak i inne kraje na nie reagować. Ale system opieki nad włościanami w rodzaju tej, jaką Habsburgowie roztaczali, był zbyt odległy od pojęć *absolutum dominium* szlachcica nad poddanym. Dla szlachty polskiej myśl o urzędniku państwowym, do którego by poddany mógł się zwracać o opiekę, była naruszeniem wolności obywatelskiej, obrazą czegoś dla ówczesnego pokolenia świętego.

Polska myśl reformy społecznej poszła od samego początku po własnej linji rozwoju. To co gdzieindziej chciała przeprowadzać władza państwowa, to w Polsce chcieli przeprowadzić sami światlejsi i lepsi obywatele kraju u siebie dobrowolnie.

Mamy dla XVIII w. do pierwszego rozbioru Polski i znacznie wcześniej nawet już szereg reform w majątkach ziemskich, których źródło spoczywało w idejach wieku, którymi przeniknięci byli ówcześni działacze. Jest do zaznaczenia, że już w 1733 r. miasto Poznań opracowało i wprowadziło w życie [1]) statut dla wsi Zegrze i Rataje, w którym:

a) poddaństwo się znosi wraz z przytwierdzeniem do roli.

b) posiadanie gruntowe nosi charakter wolnej dzierżawy pieniężnie opłacanej, ale nie wymawialnej dowolnie. Włościanin przytem mógł również odsprzedać swoją dzierżawę i swe prawa do gruntu.

W 1742 r. Świniarski zniósł w dobrach biskupich Kaczanowie (pow. Pyzdrski) poddaństwo i zaprowadził prawo wykupu. Rozparcelował grunty folwarczne, zniósł pańszczyznę i ustanowił jeden ogólny roczny czynsz z folwarków i wsi.

W 1760 r. 7/VI Andrzej Zamojski [2]) wydał swój znany Uniwersał dla Bieżunia (pow. Mławski), w którym nie uwolnił co-

---

[1]) Lubomirski. «Rolnicza ludność w Polsce» str. 56—84

[2]) Korzon «Wewnętrzne dzieje Polski» tom I str. 378.

prawda włościan z poddaństwa, ale uczynił z nich dzierżawców z umową piśmienną, z sukcesją i możnością sprzedaży gruntów. Reformę swoją przeprowadził w życie w r. 1760 i 1765. W 1765 r. starosta Prebendowski [1]) ustalił dla Pucka i Mirachowa, że grunty włościan mają stanowić dzierżawę długoletnią i dziedziczną z prawem odsprzedaży. W 1769 r. Paweł Ksawery Brzostowski wydał Ustawę dla Merecza, [2]) w której zniósł: a) przytwierdzenie do gruntu, b) pańszczyznę, c) gospodarstwo folwarczne, które ograniczył od 1 włóki. Zaprowadził czynsz dość nawet wysoki, bo 180 złotych wynoszący, budynki oddał włościanom na własność. W 1771 r. Brzostowski swoją ustawę wydrukował i wciągnął do akt ziemskich.

W 1761 r. w Siemiatyczach zaczęła zaprowadzać swoje reformy księżna Jabłonowska, która ukończyła je w 1786 r. Ograniczyła ona poddaństwo do przytwierdzenia do gruntu tylko tego, kto za gospodarstwo jest odpowiedzialny. Grunty nadała w wieczystą dzierżawę z opłatą zmienną co 50 lat. Zostawiła jednak najmy przymusowe i wogóle wprowadziła surowy regulamin, oparty na systemie kar nieustannych tak, że cała jej reforma nosi charakter bardzo wątpliwego postępu.

Prócz powyżej oznaczonych faktów historycznie znanych zapewne w nie jednym majątku wprowadzano zmiany w stosunku do włościan. W prawodawstwie jednak trudno było zrobić jakiśkolwiek wyłom, przeciwnie szlachta obawiając się, by rząd polski nie poszedł po linji postępowania rządu austryjackiego, wymogła, by w prawach kardynalnych 1768 r. zawarowaną została «całość *dominii et proprietatis* dziedziców» [3]). Ale pod wpływem króla, który tego koniecznie żądał, wprowadzono przynajmniej postanowienie, że nie wolno panu karać chłopa śmiercią. Za zabicie chłopa pan nie miał płacić grzywny, ale odpowiadał sam głową. Za zadanie ran chłopu, sąd wymierzał karę na pana. Pierwszy krok zatem w zakresie ograniczenia «*dominii*» pana był już zupełnie wyraźnie uczyniony.

Wszystkie reformy przeprowadzane w dobrach prywatnych przez ich właścicieli na zasadzie statutów przez nich ogłasza-

---

[1]) Lubomirski l. c.

[2]) Korzon l. c. str. 377 stawia reformy Brzostowskiego na «naczelnem miejscu» ruchu reformatorskiego ówczesnego.

[3]) Kutrzeba «Historja Ustroju Polski» t. I str. 179 i nast.

nych, czy drukowanych, nie miały trwałej wartości dla włościan, gdyż nie były obowiązujące dla następców, czy dziedzicznych, czy nabywców dóbr.

Reformy Brzostowskiego w Mereczu były w 1771 r. wciągnięte do akt ziemskich, a w 1791 r. zatwierdzone przez Sejm, a pomimo to, gdy w 1798 r. został Merecz sprzedany, ślady reform się zatarły i wróciły dawne stosunki. Staszyc w «Przestrogach» swoich [1]) mówi: «Taka jest powszechna ludu bojaźń, że nic nie ma własnego, że wszystko mu odebrane być może. I to jest przyczyna, dla której panowie dobrzy, we wszystkich przedsięwzięciach do polepszenia losu rolników zmierzających, doznają od nich przeszkody i trudności. Chłop panu nie wierzy, ani nie ufa».

«Ten przyjaciel ludu, on mąż ze wszech miar prawy, który pierwszy z Polaków w projekcie do prawa napisał «Rolnik jest człowiekiem, więc mieć sprawiedliwość powinien»—Zamoyski, nie mogąc w całym kraju stanu pracowitego rolnika polepszyć, w swoich dobrach o jego uszczęśliwieniu pilnie się starał. Tym końcem w jednych postanowił czynsze, w drugich ułożył gromadzkie magazyny. Przez lat kilka o użyteczności tej ustawy ludzi przekonać nie mógł. Zawsze gromady odpowiedź dawały, że nie wierzą, aby to dla nich było. «Boją się, aby, gdy magazyn złożony będzie, nie był zabrany do dworu».

Od samego zatem początku, droga przez większych właścicieli w Polsce obrana, polegająca na dokonywaniu poprawy stosunków przez dobrowolne i jednostronne postanowienie samego właściciela, zmieniające faktyczny stan rzeczy w pojedyńczych wypadkach, drogą ta wykazywała wielkie podstawowe braki i błędy. Włościanie nie mieli gwarancji trwałości udzielanych im ulg, a odnosząc się do nich nieufnie, nie przyczyniali się do tego, by dobre przykłady lepszych jednostek wytwarzały atmosferę powszechnego naśladownictwa.

Inicjatywa tych lepszych jednostek była mrożona tą nieufnością, a otoczenie ogółu szlacheckiego chętnie wyciągało stąd argumenty o niewczesności i niepraktyczności pomysłów nowatorów.

---

[1]) str. 129.

4. Epoka rozbiorów Polski. Obce zabory.

Po pierwszym rozbiorze Austrja i Prusy zaczęły zaraz stosować do części Polski, które im się dostały, swoją politykę agrarną. Polityka ta ze strony Austrji była poprowadzona od razu z dużym rozmachem. Austrja miała doświadczenie dodatnie co do rezultatów swojej polityki agrarnej w Czechach, była więc pewną, że gdy wyśle do Galicji swoich urzędników, ci wnet kraj zacofany podniosą i stosunki w nim uregulują.

W 1772 r. w Galicji nakazano właścicielom ziemskim składanie fasyj czyli spisów włościan poddanych, z oszacowaniem gruntów i powinności każdego. Prócz tego wprowadzono odrazu rozróżnienie gruntów rustykalnych — włościańskich, oraz dominjalnych. Podatki z każdego rodzaju gruntu były osobne. Włościanin pozostał nadal w poddaństwie i pańszczyźnie, ale jego powinności stały się znane rządowi i grunty włościańskie zostały ujęte w osobną kategorję prawną, a włościanin otrzymał sam prawo skarżenia się do rządu na swego pana.

W ten sposób Austrja w Galicji wprowadziła odrazu główne podstawy swojego prawodawstwa agrarnego, które od 1654 r. w innych swoich krajach rozwinęła.

W 1775 r. 3/VI wyszedł patent Marji Teresy, który wprowadzał znaczne reformy w stosunkach agrarnych. Była to pierwsza reforma włościańska na ziemiach polskich stosowana. Patent zakazywał właścicielom żądać od włościan większych powinności, niż dawne inwentarze (spisy) oznaczały, wprowadzał ulgi w szeregu powinności, głównie w żądaniu podwód, zakazał w święta pracy wogóle i podwód, karę chłosty ograniczył, wreszcie przymus wódczany skasował. Dalszym ciągiem reform Marji Teresy był patent Józefa II z 1782 r., który był zastosowaniem do Galicji patentu z 1781 r., wydanego dla Austrji.

Patent z 1782 r. znosił w Galicji «niewolę», jak on się wyrażał, a właściwie znosił pełne poddaństwo i wprowadzał «umiarkowane poddaństwo. Opuszczanie wsi przez włościan stawało się dozwolonem, ale odnosiło się to tylko do włościan zakupnych, których w Galicji było bardzo mało; najważniejszem postanowieniem patentu było to ograniczenie pańszczyzny do 3 dni w tygodniu, jako maximum. Skorzystali z tego co

prawda tylko ci, którzy mieli większą ilość gruntu, bo ci tylko odrabiali większą ilość dni (do 6 dni ciągłych z włóki i do 6 dni pieszych z pół włóki), ale skorzystali oni od razu bardzo wiele. W 1777 r. zniesiono w dobrach skarbowych daremne pomoce i gwały, czyli dodatkowe dnie pańszczyzniane w czasie pilnych robót polnych i sianokosów, a w 1784 r. uczyniono to samo w dobrach prywatnych.

Pańszczyznę komorników i chałupników, nie otrzymujących od dworu żadnego gruntu, ograniczono do 13 dni na rok. W 1786 r. skodyfikowano te wszystkie zasady reformy włościańskiej, dodając, że praca pańszczyzniana nie może trwać dłużej latem jak 12 godzin, w czem 2 godziny na spożycie posiłków, a 8 godzin zimą w czem 1 g. na posiłek. Akordy zostały dozwolone tylko dla pracy w lesie i przy przędzeniu.

W r. 1787 prawo z dn. 2/VI gwarantowało włościanom spokojne posiadanie gruntowe tego wszystkiego, co było w ich ręku na 1 listopada 1876 r. i to dziedzicznie dla każdego włościanina. Właściwie więc uwłaszczenie w Galicji już w 1787 r. nastąpiło, włościanin stał się od tego czasu właścicielem dziedzicznym swego gruntu. Miał on tylko nadal do płacenia ze swego gruntu świadczenia na korzyść pana pod postacią pańszczyzny.

Sądownictwo z rąk pana zostało oddane w ręce urzędnika publicznego «justicjarjusza», płatnego przez pana, a od niego niezależnego.

Wreszcie ogłosił w 1789 r. Józef II reformę «urbarjalną», która miała radykalnie zerwać wszelkie więzy zależności włościan od dworu. Dochody z gruntu każdego włościanina miały być oszacowane, z nich 70% mogło być zostawione włościaninowi, a 30% miało stanowić to, co włościanin miał płacić skarbowi rządowemu oraz dworowi. Skarb z tego miał otrzymać $^1/_4$ ($7^1/_2$% dochodu brutto z gruntu), a dwór $^3/_4$ czyli 22% dochodu brutto ziemi włościańskiej, stosownie do danych osobnego kadastru gruntowego.

Przeciwko tej reformie w całej Austrji podniosła szlachta taką opozycję, że patent 1790 r. ją cofnął i od tej pory na długie lata sprawa włościańska w Austrji i Galicji spoczęła w letargu.

Reformy 1772—1787 roku były na swój czas aż nadto wystarczające. Dawały one włościanom to wszystko, czego się wogóle kiedykolwiek dopominali, co w buntach włościańskich

(niemieckiem powstaniu chłopskiem z XVI w.) jako swoje hasła wystawiali: otrzymali własność gruntu oraz umiarkowanie i zmniejszenie powinności, dostali również opiekuna rządowego w postaci urzędnika, który ich sądził, gdy mieli zatarg z dworem, dostali sędziego, do którego mogli zaskarżyć swego pana.

«Całość *dominii et proprietatis*», którą prawa kardynalne 1768 r. w Polsce gwarantowały, została naruszona bezwzględnie i ostro przez reformy austryjackie 1772—87 r. W tak krótkim czasie z tej całości zostawały strzępy. Oburzało to do najwyższego stopnia szlachtę polską.

Kalinka, pisząc później o tych reformach [1]), wydał o nich ujemny bardzo sąd, zgodnie z ustaloną opinją szlachty. «Czemże rząd austryjacki starał się polepszyć los włościanina w Galicji, jeżeli to kiedykolwiek było jego zamiarem? Jedynie krzywdą dziedziców». Krytykuje Kalinka unormowanie pańszczyzny do trzech dni, gdyż nie było to zrobione w stosunku do uposażenia gruntowego. Zapomina jednak, że gdy patent 1789 r. wprowadzał to ustosunkowanie nie pańszczyzny już, lecz czynszu, stało się to właśnie przyczyną największej opozycji. Oburza się Kalinka, że pustki odbierano dworom, nie uwzględniając, że dawniej były one uprawiane przez włościan i że oddanie ich z powrotem włościanom było zgodne z tem, czego się sami włościanie wciąż u dworów upominali.

Reformy austryjackie poszły po linji poparcia przez rząd postulatów rozwojowych w zakresie agrarnym samych włościan, postulatów tkwiących u włościan różnych krajów i narodów, w różnych wiekach i zagłuszonych przez pełne poddaństwo włościan tam, gdzie ono istniało. Prawo do gruntu, do dziedziczenia jego, prawo do tego, by nie być przeciążonym powinnościami, po nad miarę, przy której z posiadania gruntu nie pozostawała dla włościanina żadna jego własna korzyść, tych praw włościanie nigdy i nigdzie się nie wyrzekali.

W Galicji jednak włościanie, otrzymawszy wieczystość praw do gruntu, nie wiele z nich umieli i mogli korzystać. Wszyscy historycy są zgodni co do tego, że reformy w Galicji nie dały pod względem ekonomicznym wielkich rezultatów, podczas gdy reformy austryjackie w Czechach, Austrji i na Śląsku austryjackim wprowadziły znaczne polepszenia stosun-

[1]) «Galicja» str. 164.

ków. Do dziś dnia przecież rzuca się w oczy ogromna różnica w dojrzałości gospodarczo-kulturalnej wsi i włościan Galicji zachodniej i sąsiadujących z nimi ślązaków Cieszyńskich.

Jeżeli reformy austryjackie nie przyniosły w Galicji większych rezultatów, dwie są główne tego przyczyny: pierwsza, że przyszły one zupełnie niespodziewanie, bez uprzedniego przysposobienia gruntu, nie tak jak w Czechach i na Śląsku, gdzie od 1654 roku już nieustannie rząd austryjacki wkraczał w dziedzinę regulowania stosunków agrarnych. Ta raptowność reformy sprzyjała, zamiast zakorzenieniu się jej, wytworzeniu atmosfery fermentu społecznego.

Opinja szlachty obwiniała rząd austryjacki, że jemu właśnie chodziło o wywołanie tego fermentu. Opinję tę obala Tokarz[1]). «Nie chodziło jednak rządowi austryjackiemu o wytworzenie w masach chłopskich fermentu i zwrócenie się przeciwko szlachcie. Jeżeli doszło do tego już wówczas, było to wynikiem raczej środków użytych, niż celu świadomego». Swoją drogą metody przeprowadzenia reform przez władze austryjackie nie mogły nie wywoływać fermentu. Włościanom zostało udzielane prawo dochodzenia swoich pretensji przeciwko panom na zasadzie zeznań świadków co do dawniejszego stanu rzeczy, a gdy zeznania były sprzeczne, wtedy starostowie wymuszali «układy polubowne». Otóż, jak twierdzi Tokarz[2]), włościanie świadomie wszczynali fałszywe sprawy, na fałszywych świadectwach oparte, ażeby wygrać coś (utargować) przy układzie polubownym. Zjawiło się mnóstwo agitatorów wśród włościan. Byli nimi księża uniccy, dymisjonowani urzędnicy, urlopnicy i żołnierze. Wysyłano deputacje włościańskie do Wiednia. Po miasteczkach fachowo pracowali doradcy włościańscy od wszczynania procesów. Skargi dotyczyły przeważnie nadmiernych świadczeń, odbierania gruntów, ukrócania serwitutów.

Wogóle[3]) najsilniej poruszyło prawodawstwo józefińskie ludność polską cyrkułów zachodnich. Cyrkuły bocheński, myślenicki, sądecki, rzeszowski obok przemyskiego i samborskiego były terenem najzaciętszych walk chłopów z dominjami, choć w innych na skargach nie zbywało.

---

[1]) «Galicja» 191.
[2]) l. c. str. 224.
[3]) l. c. str. 223.

Ten potulny dawniej chłop polski, który wydawał się jakby zadowolony ze swego losu, okazał w Galicji raptownie inne zupełnie oblicze. Stało się to nie dopiero w 1846 r., a w latach 1780—1790, w kilkanaście lat po pierwszym rozbiorze Polski. Nieprzygotowany do reform austryjackich chłop polski, zamiast całą swoją energję skierować ku wykorzystaniu ich dla swego postępu gospodarczego, zużył wiele sił na poddanie się fermentowi rozstroju, jako pierwszej reakcji jego przeciwko ewolucji poprzednich paru wieków, prowadzącej do stopniowego pogarszania się jego położenia.

Ale główną przyczyną, dla której reformy austryjackie nie dały spodziewanych rezultatów w Galicji, było nie to, że ani chłop, ani pan nie byli do niej przygotowani, lecz, że pod względem ekonomicznym oderwanie Galicji od Polski było niekorzystnem i nie sprzyjało rozwojowi rolnictwa. Austrja, Czechy, Śląsk miały swoje utarte drogi zbytu ziemiopłodów i produkcja ich rolna zaczynała się w XVIII w. rozwijać w duchu kapitalistycznym, przy którym ustrój poddańczy i pańszczyźniany nie był już na miejscu, a stawało się pożądanem wyzwalanie wolnych sił najemnych. Ale w Galicji oderwanej od Polski stan był inny. Dawne linje handlu zbożowego na Gdańsk zostały odcięte tak samo, jak na porty Czarnego morza, Austrja chciała skierować handel zbożowy Galicji ku zachodowi i ku Węgrom, ale dla tego brakowało dróg, które dopiero zaczęto budować. Tymczasem gospodarstwo rolne znalazło się w zastoju. O kapitalistycznym rozwoju nie było co mówić. Rozpowszechniony był system trzyletnich dzierżaw folwarków razem z przynależną do nich pańszczyzną, system bardzo ekstensywny, przy którym główny wysiłek dzierżawcy polegał na wyzyskaniu darmowej pracy chłopa.

Reformy austryjackie nie wywarły wielkiego wpływu dodatniego na stosunki gospodarcze kraju, a również nie osiągnęły na razie celu, jaki miały: przywiązania chłopa do rządu. Chłopi w Galicji stawiali służbie wojskowej austryjackiej w pierwszych latach przy poborze «zacięty opór» [1]) i uciekali do Bukowiny i do Rzeczypospolitej. Odwrotnych zaś wypadków, by z Rzeczypospolitej uciekali chłopi do Galicji nie było.

---

[1]) Tokarz. «Galicja» str. 270.

Jeżeli politycznie reformy austryjackie nie udały się na razie rządowi austryjackiemu, to można przypisać nie tylko pewnemu konserwatyzmowi chłopa polskiego, jak każdego innego, który musiał nowe stosunki przetrawiać, nim swoją psychikę do nich miał zastosować, ale jeszcze i temu, że rząd austryjacki nie poprzestał na przeprowadzaniu reform socjalnych agrarnych, a podjął się jeszcze dzieła kolonizacji kraju i prowadząc to dzieło przy pomocy obcego niemieckiego elementu, musiał oddziaływać na miejscowy lud odrażająco.

Józef II był gorącym zwolennikiem kolonizacji Galicji żywiołem niemieckim. Nie miał on na widoku w tej swojej akcji zadań polityczno-germanizacyjnych, ale upatrywał cel swój w tem, by do kraju zacofanego wprowadzać żywioły bardziej podatne dla kultury kraju. Nie żałował też na ten cel pieniędzy państwowych. Sprowadzał przy pomocy subwencji rządowych i rzemieślników i rolników.

Warunki sprowadzania kolonistów [1]) były następujące: otrzymywać miał każdy kolonista gotowy dom, stodołę i stajnię, gotowe sprzęty i narzędzia, grunt obsiany, oraz inwentarz i użytkowanie dziedziczne 40 mórg gruntu z 10 letnią wolnością od podatków, a 6 letnią wolnością od czynszu dzierżawnego. Nic dziwnego, że na taką przynętę zwabiali się liczni wychodźcy z nad Renu. Otrzymywali oni na drogę dyjety rządowe po 10 kreuzarów dziennie.

Natłok tych przybyszów był wielki. W jednym 1783 r. przybyło ich 5330, a w 1784 r. — 7167. Rząd austryjacki w Galicji był zupełnie nieprzygotowany co z nimi zrobić, gdyż to co zostało przyobiecane nie było łatwem do uskutecznienia. Zamiast osadzać kolonistów na gotowych gospodarstwach, których na razie nie było przygotowanych, osadzono ich po klasztorach, oraz po zarekwirowanych w miasteczkach domach żydowskich i żywiono na koszt rządu. Jednocześnie przeprowadzano jednak parcelację folwarków rządowych (w dawnych królewszczyznach) i przygotowano gospodarstwa dla kolonistów, Rząd austryjacki wydał na ten cel znaczne bardzo fundusze.

Jednocześnie rząd wydał zarządzenie (w 1789 r.) by dla popierania kolonizacji w dobrach prywatnych wypłacać po

---

[1]) Tokarz. «Galicja» str. 273 i nast.

150—300 zł. r. subwencji rządowej za każde gospodarstwo oddane w majątkach prywatnych koloniście na warunkach podobnych do rządowych. Rezultaty tej zachęty do kolonizacji prywatnej były jednak bardzo słabe. «Tylko ordynacja Zamoyska, Mierów i p. Kossakowska [1]) przyjęli mniejsze lub większe ilości kolonistów rządowych, zyskując wyrazy najwyższego ukontentowania za patrjotyczną działalność».

Rząd austryjacki nie poprzestawał na sprowadzaniu do Galicji kolonistów niemieckich w celu oddziaływania na zmianę jej ustroju agrarnego. Jednocześnie z akcją kolonizacyjną, prowadził on parcelację gruntów rządowych pomiędzy miejscowych włościan. W roku 1785 rząd austryjacki ogłosił warunki dla dalszej kolonizacji przez chłopów przybywających z Polski z po za zaboru austryjackiego. Kto wziął grunt rządowy, otrzymał budulec bezpłatny, 2 krowy, dziesięć lat wolności od czynszów, 3 lata wolne od robocizn. Ale przeważnie chłopom polskim kolonistom dawano tylko grunty nieuprawne, podczas gdy niemcy otrzymywali grunty z pod uprawnych folwarków; miejscowym włościanom zostawiano robociznę pańszczyznianą, jako sposób uiszczania powinności z gruntów. Niemcom nakładano jedynie czynsz. W 1787 r. warunki przyznane dla chłopów z Polski zastosowano i do chłopów miejscowych.

Widzimy zatem, że w okresie po pierwszym rozbiorze Polski aż do 1790 r. zabór austryjacki był środowiskiem niezmiernie intensywnej polityki agrarnej, wprowadzającej głębokie i liczne zmiany w ustroju agrarnym.

Zabór pruski był przzedmiotem również ożywionej polityki agrarnej, która w zakresie prawnym nie szła co prawda tak daleko, jak w Austrji, ale pod względem faktycznym wprowadzała znaczne zmiany. «Pruska polityka [2]) wobec włościan w przypadłej po rozbiorze Prusom części Polski polegała na tem, by w gruncie rzeczy wszystko pozostawić po dawnemu, a jedynie chronić włościan od samowoli panów, swoboda osobista nie została włościanom przyznana, tylko rozciągnięta została nad nimi opieka władz miejscowych, ale jurysdykcja nad nimi właścicieli gruntów została utrzymana.»

---

[1]) Tokarz «Galicja» str. 295.

[2]) Rostworowski. «*Die Entwickelung der bauerlichen Verhältnisse*» str. 11.

Niesłusznie w tej opinji Rostworowskiego przebija lekceważenie tych zmian, jakie w stosunkach agrarnych nastąpiły w zaborze pruskim. «Opieka władz miejscowych» nie była to rzecz dla włościan w zaborze pruskim bez znaczenia. Byli do tego osobni fukcjonarjusze w każdym okręgu, «justicjarjusze», do których włościanie mogli zanosić swe skargi na panów. Były też osobne podstawy prawodawcze dla rozpatrywania słuszności zażaleń. Podstawy te nie były ujęte w pewne szematyczne przepisy, ideją ich było bowiem to, że dobrem prawem włościan, które mogli oni na swoją obronę przytaczać, był to ustalony i przyjęty zwyczaj, w danej miejscowości panujący. Zgodne to było z usposobieniem włościan, którzy zawsze więcej się obawiali nowych pogorszeń w ich sytuacji, niż dawnych ciężarów. Prócz tego cały szereg edyktów i rozporządzeń przepisywał obowiązkowe osiedlanie włościan w opustoszałych osadach i w ten sposób chronił włościan od samowolnego wyrzucania ich z osad i od przeciążenia ich pańszczyzną. Prawa te stanowiły tak zwaną «ochronę włościan» *(Bauernschütze)*. Za włączanie ról kmiecych do folwarku były ustanowione kary. Już za Fryderyka Wielkiego wprowadzono do ochrony włościan jeszcze to uzupełnienie, że włościanin był wolny sam, o ile dla spełniania powinności z gruntu dał zastępcę.

W ten sposób ochrona włościan w Prusach nie była platoniczną, dawała ona pewne gwarancje stałości stosunków prawnych, a przez to i podstawy dla rozwoju gospodarczego drobnych rolników. W odróżnieniu od Galicji w zaborze pruskim stan ekonomiczny się polepszył, a nie pogorszył przez oderwanie od reszty Polski, więc też na ogół ustrój agrarny zaboru pruskiego poszedł po linji dodatniego rozwoju, przygotowującego drobnego rolnika pańszczyźnianego do uzyskania w przyszłości gospodarczej niezawisłości. Niesłusznie też ta poprawa stosunków przez ogół opinji polskiej nie była należycie doceniana. Pisząc o stosunkach w zaborze pruskim, Kutrzeba wyraża się: «zarządzenia te [1]) były połowiczne, dużo w tyle zostające poza temi, które w tym czasie przeprowadzono już w Galicji». Różnica prawna była istotnie znaczna, faktyczna jednak poprawa stosunków w zaborze pruskim nie była mniejsza, niż w Galicji,

---

[1]) «Historja Ustroju Polski» t. III str. 22.

a może i większa, nie było natomiast fermentu klasowego, który wywołały w Galicji zarządzenia władz austryjackich.

Jeżeli jednak prawo pruskie nie wprowadzało w zaborze pruskim fermentu socjalnego, tak jak w Galicji, nie omieszkał rząd pruski, tak jak i austryjacki, wprowadzić w grę w dziedzinę agrarną czynnika politycznego przez akcję kolonizacyjną, którą Fryderyk Wielki na wielką przeprowadzał skalę. Kosztów na ten cel rząd pruski nie żałował. Na każdą nową kolonję wydawał rząd pruski najwpierw 150 talarów, później koszt ten doszedł do 493 talarów, nie licząc darmowego drzewa z lasów rządowych. Przeciętnie wysokie wydatki rządu, wywołane kolonizacją, obliczył Schmoller [1]) na 600 talarów na kolonję, a czasem koszt ten dochodził do 1000 tal. Rząd dawał zasiłki na podróż z głębi i zachodu Niemiec do Prus i do zaboru pruskiego, dawał zasiłek na pobudowanie się z drzewa rządowego, osobno na kupno inwentarza i na kupno zboża na zasiew i na przeżycie do nowego urodzaju. Były to te same zasiłki co w Austrji, ale metoda ich była inna, gdyż rząd pruski wspomagał kolonistę przeważnie finansowo, a kolonista musiał sam już podejmować się wszystkich zachodów koło zaprowadzenia nowego gospodarstwa, podczas gdy rząd austryjacki przygotowywał zagrodę dla kolonisty. System pruski w tej mierze okazał się lepszym od austryjackiego. Był on jednak droższy, gdyż w Galicji kolonista ostatecznie kosztował skarb austrjacki tylko 450 florenów.

Kolonizacja pruska XVIII w. była prowadzona na szeroką skalę na obszarze całych Prus, a nie tak jak w Galicji na obszarze specjalnie zaboru pruskiego. Właściwie w tym zaborze kolonizacja ta była prowadzona na mniejszą nawet znacznie skalę, niż w starych prowincjach pruskich. Podczas bowiem gdy w całych Prusach za czasów Fryderyka Wielkiego sprowadzono 300.000 osób kolonistów, na Prusy Zachodnie z tego przypada zaledwo 11.000 [2]). Polityka kolonizacyjna Fryderyka Wielkiego właściwie nie była polityką antypolską. Była ona podyktowana względami na powiększenie ludności swego państwa i na stworzenie nowych warsztatów produkcji rolnej, wolnych od więzów ustroju pańszczyźniano-poddańczego. Fryderyk potę-

---

[1]) Cytowany przez Zimmermana «Fryderyk Wielki» t. II str. 20.
[2]) Zimmerman «Fryderyk Wielki» t. II str. 24.

piał ustrój ten, ale nie śmiał naruszać go w majątkach prywatnych, i dla tego przeciwstawiać chciał stosunkom w dobrach prywatnych panującym te, które tworzył na kolonjach rządowych.

Na ogół, zarówno w dziele kolonizacji, jak i w prawodawstwie agrarnem, zabór pruski był świadkiem mniej intensywnej działalności państwowej, niż austryjacki. Pod względem tylko gospodarczym i ekonomicznym zabór pruski robił niewątpliwe postępy, dzięki zarówno konjunkturom handlowym, jak i ogólnej polityce ekonomicznej Prus.

5. Reformy w Polsce po pierwszym rozbiorze.

Pierwszy rozbiór Polski nie wywołał na razie silniejszego dążenia do reform ustrojowych. Wprawdzie, jak pisze Korzon [1]), «znajdujemy wyraźne wskazówki, że w czasie pierwszego rozbioru trzy mocarstwa miały w umówionym planie nowego urządzenia Polski uszczuplonej artykuł o wyzwoleniu włościan», ale plan ten, nie był traktowany serjo, a społeczeństwo polskie w swoich wyższych warstwach również pobieżną tylko uwagę przypisywało sprawie zmiany stosunków rolnych drogą prawodawczą. Rozprawiano więc o tych zmianach na Sejmie 1774 r. i 1775 r., ale gdy w ostatnim roku Sułkowski August poruszył projekt trochę dalej idący, «słuchać go nie chciano, z powodu zbytniej wolności dla poddanych» [2]).

Niewątpliwe pogorszenie położenia części włościan spowodowało rozdanie na dziedzictwa mnóstwa starostw, gdy w 1773 r. ujęła w swoje ręce władzę delegacja Sejmowa i działała pod wodzą Ponińskiego i z namowy Stackelberga na wyraźną szkodę kraju.

Społeczeństwo ówczesne już przed pierwszym rozbiorem Polski stało na tym gruncie, że reformy włościańskie nie powinny być dyktowane z góry, a tylko próbowane i przeprowadzane dobrowolnie przez samych dziedziców. W dalszym ciągu reform, w tym duchu już poprzednio przeprowadzanych, widzimy w Polsce po pierwszym rozbiorze następujące urządzenia: w 1774 r. biskup Massalski w Ihumeniu przeprowa-

---

[1]) «Wewnętrzne dzieje Polski» t. I, str. 386.
[2]) l. c. str. 387.

dził urządzenie włościan. W 1777 książę Stanisław Poniatowski rozpoczął wyzwalanie z poddaństwa ludności liczącej 400.000 osób w dobrach swoich Korsuń i doprowadził to dzieło do końca w 1789 r.; zniósł on przytem pańszczyznę, a grunty nadał w wieczyste posiadanie. Joachim Chreptowicz przeprowadził reformę w Szczorsach i Wiszniewie, znosząc poddaństwo oraz robocizny stałe pańszczyźniane i nadając grunt w wieczystą własność za opłatą czynszu, przyczem zniósł i serwituty [1]). Darował poddaństwo włościanom swoim w czasie trwania Sejmu czteroletniego Jacek Jezierski, kasztelan Łukowski, Szczęsny zaś Potocki zmniejszył ilość dni pańszczyźnianych.

W roku 1790 Stanisław Małachowski, Marszałek Sejmu, zniósł poddaństwo [2]) i umiarkował powinności w dobrach swoich Ostróg, Białaczew, Rękoraj i Moszczenie, włościanom dał przytem prawo sprzedawania swoich posiadłości gruntowych. W tym że roku Krasiński, starosta opinogórski, testamentem na łożu śmierci uwolnił z poddaństwa włościan w Opinogórze. Było zapewne dużo więcej takich faktów, ale daleko było bardzo do tego, by stosować się one mogły do ogółu szlacheckiego; były to w każdym razie wyjątki. Odnosiły się przytem one jedynie do sfery wielkich magnatów rolnych, do których ideje zachodnie miały większy dostęp, a których jednocześnie stać było na to, by z pewną swoją stratą doraźną materjalną zdobyć się na przeświadczenie o dokonaniu dzieła pożytecznego dla ludzkości i Ojczyzny [3]). Ogół szlachecki nie naśladował wcale tych reformatorów polskich pomimo, że od czasu pierwszego podziału Polski do ostatniego upłynęło sporo czasu.

Na drodze prawodawstwa, po nieudanych próbach z 1774 i 75 roku, zapanował wśród szlachty nastrój wrogi poruszaniu wogóle sprawy włościańskiej. Sejm 1786 r. powierzył Andrzejowi Zamojskiemu ułożenie «Kodeksu praw», czyli uporządkowanie ich. Zamojski, który znany był, jako jeden z pionierów

---

[1]) Przyborowski. «Włościanie».

[2]) Korzon l. c. str. 443.

[3]) Czynszowanie przeprowadzane w końcu XVIII w. było połączone z większemi ofiarami materjalnemi dla właścicieli niż to, które się odbywało następnie w XIX w., gdyż w XVIII w. nieznanem jeszcze było gospodarstwo parobczyńskie, więc przy czynszowaniu włościan było rzeczą konieczną ograniczać uprawy folwarczne. Zwrócił na to uwagę Warszawski, «*Die Bauernfrage in Polen*».

reformy w stosunkach włościańskich i dał temu wyraz w dobrach swoich Bieżuniu, dobrał sobie paru światłych współpracowników, z których w sprawie włościańskiej byli zwolennikami reform Wybicki, Chreptowicz, Staszyc i inni. Do projektu Kodeksu Praw chcieli oni wprowadzić dział o reformie stosunków włościańskich, choć do tego Sejm 1776 r. nie dawał żadnego upoważnienia.

Projekt Kodeksu Praw Zamoyskiego zawierał art. 31 poświęcony prawom «o chłopach» [1]). W 26-u paragrafach przywracał on dawne zasady prawa polskiego z czasów statutu Jana Olbrachta z 1496 r. i w ten sposób unikał niebezpiecznego gruntu dążenia do nowych reform, a stawał na gruncie skodyfikowana dawniejszych, niczem nie obalonych praw polskich. Projekt ten określał, że z kmieci jeden na rok z każdej wsi mógł swobodnie wychodzić, że poszukiwać zbiegłego włościanina można było tylko w ciągu roku, że poddaństwo nie mogło krępować wydawania córek za mąż, że trzeci syn poddanego mógł zawsze porzucić rolę dla rzemiosła. Chłop, który nie wziął zapomogi od dworu, mógł się okupić i władać ziemią na prawie lennem. Najważniejszem w projekcie było to, że chłopi mieli prawo skarżyć panów swoich do sądów grodzkich za niedotrzymanie umów. W tym celu miał być ustanowiony osobny «instygator» do obrony chłopów przed krzywdami.

Jak widzimy projekt Zamoyskiego nie naruszał ani poddaństwa, ani pańszczyzny i był o wiele bardziej umiarkowany, niż prawodawstwo austryjackie nawet z XVII i początków XVIII w., które przecież szło dalej, bo regulowało pańszczyznę oraz dzieliło grunty na dworskie i włościańskie. Niemniej projekt Zamoyskiego spotkał się z fatalnem przyjęciem w Sejmie z 1780 r., któremu był przedłożony [2]). Nie chciano dopuścić do odczytania go, domagano się spalenia go na stosie, i pomimo poparcia jaki miał projekt u Króla, odrzucono go «na zawsze i na żadnym Sejmie, aby nie był wskrzeszany mieć chcemy» [3]).

---

[1]) Przyborowski. Włościanie.

[2]) Korzon l. c. str. 391. Przyborowski l. c. str. 205.

[3]) Korzon l. c. str. 391. Opinji Korzona, że król sprzyjał projektowi Zamoyskiego przeczy ustęp Staszyca z «Pochwały Andrzeja Zamoyskiego», drukowanej w Warszawie 1816 r., w której na str. 43 w przypisku Staszyc zaznacza, iż widział nadpis króla na projekcie Zamoyskiego «za rano, za rano». Staszyc twierdzi na str. 44, że król słowa nawet nie wyrzekł w obronie projektu.

Korzon przytaczając odrzucenie projektu Zamoyskiego nie mógł się powstrzymać od uwagi. «Więc łby szlacheckie były twarde, serca w samolubstwie zakorzeniałe».

Minęło jednak lat niecały dziesiątek, a nastąpiły zmiany w usposobieniu społeczeństwa polskiego. Zmiany niezbyt co prawda głębokie, ale stwarzające usposobienie dalekie od fanatyzmu szlacheckiego z epoki Sejmu 1780 r. Zaczynało przyjmować udział w życiu publicznem pokolenie, które w epoce pierwszego rozdziału Polski jeszcze się sposobiło do życia i które umiało głębiej odczuć ten cios złowieszczy dla bytu narodowego. Utrwalały się pojęcia o konieczności dla Polski reformy jej ustroju, ażeby uratować ją od czyhającej nań zagłady. Zaczynała się epoka wielkiego Sejmu czteroletniego. W tej epoce sprawie włościańskiej poświęcono 98 broszur wszystkie w duchu reformy stosunków, jedna tylko w obronie starych porządków. Ale określonego planu reformy nie miano i ingerencji władzy państwowej się obawiano.

Staszyc w swoich «Przestrogach» [1]) uderzał w strony najwyższego napięcia patrjotyzmu, potępiał jaskrawo poddaństwo i pańszczyznę, ale w programie swoim stał na gruncie dobrowolnego czynszowania z zachowaniem przepisów rządowych i jedynie domagał się by zabronić usuwania włościan z gruntu, oraz by dać wolność dobrowolnego wychodzenia chłopa ze wsi po daniu przez niego zastępcy, lub w razie doznanych od dziedzica krzywd. Staszyc stanął w ten sposób na gruncie tym, jaki istniał już wtedy w zaborze pruskim, w którym on przemieszkiwał. Domagał się też sądu dla włościan w ich skargach na dziedziców.

Podczas Sejmu czteroletniego większa debata w sprawie włościańskiej odbyła się 13 kwietnia 1790 r. [2]), w której potępiano nadużycia ze strony dziedziców w stosunku do włościan i domagano się, by karać szlachtę za złe obchodzenie się z włościanami. Debata ta stanowiła ogromny postęp w porównaniu ze scenami brutalnemi przy odrzuceniu projektu Zamoyskiego w 1780 r. O uwalnianiu z poddaństwa nie myślano jednak serjo i w 1790 r. orzeczono jedynie, że za 12 lat służby wojennej włościanin [3]) zdobywał sobie wolność osobistą bez gruntu

[1]) «Przestrogi» str. 193.
[2]) Bocheński «*Bauerliche Verhältnisse in Polen*».
[3]) Mably, którego radził się Wielhorski wysłannik konferencji barskiej, co robić w sprawie włościańskiej w Polsce, zalecał nadawać włościanom po 20 latach służby w wojsku wolność i grunt. Patrz Krzyżtopór «O urządzeniu stosunków włościańskich» str. 334.

jednak. O umiarkowaniu robocizn jak w Austrji nie było wcale w Sejmie czteroletnim mowy. Również ideja prawodawstwa zarówno austrjackiego jak i pruskiego, oraz projektów Staszyca i innych, by zabezpieczyć włościan przed rugami ze strony dziedziców i nadać im pewne prawo władania ziemią, nie znajdowała echa wśród miarodajnych reformatorów ówczesnych. Wciąż trzymano się uparcie pełni praw «*proprietatis*».

Ostatecznie Konstytucja 3 Maja 1791 r. zawarła w rozdziale IV ustawy rządowej ustęp następujący poświęcony włościanom: «Lud rolniczy pod opieką prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli też były z każdym wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opieką rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiejbądź majętności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać inaczej się nie będą mogli, jak w opisach tych że umów postanowione mieli, które, czy na wieczność, czy do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wielkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jaknajskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludów tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli».

Powyższa deklaracja jest wszystkiem, na co odradzająca się przed swoim upadkiem Polska w sposób ewolucyjny się zdobyła, (prawodawstwo Kościuszki było już rewolucyjne). Korzon przypuszcza, że «do uchwalenia [1]) prawa szczegółowego o włościanach zabrakło Sejmowi czasu», wobec wojny z Rosją, która się rozpoczęła. Surowy zwykle w swojej ocenie przeszłości naszej Korzon nie potępia nieśmiałości ustawy 3 maja

---

[1]) Korzon l. c. str. 431.

w stosunku do sprawy włościańskiej. Wskazuje Korzon[1]), że ustęp o przyjęciu pod opiekę praw i rządu nie był «czczym frazesem», że był zapowiedzią nieustannego postępowania sądowego między włościanami i dworem. Nie sposób jednak pomijać tego, że w czasie, gdy w Polsce niepodległej zdobywano się zaledwie na deklarację zasadniczą o opiece praw i o obowiązkowości dobrowolnych układów, wówczas na ziemiach, będących w zaborach państw obcych, chłop polski miał już pewną opiekę prawną, miał przyznanem nie usuwanie go z gruntu, nie podnoszenie ciężarów, a nawet jak w Galicji ich zmniejszanie. W porównaniu z projektem Andrzeja Zamoyskiego Konstytucja 1791 r. dawała bardzo mało. Dała ona wyraz bezpłodności myśli reformatorskich w sprawie włościańskiej sfery większej własności. Tak było w Polsce, tak samo było we wszystkich innych krajach. Tylko mężowie stanu, wychodzący z założeń ogólno-państwowej polityki, nie licującej z widokami stanowej polityki właścicieli ziemskich, zdobywali się tam na przeprowadzanie dalej idących reform.

Niedługo po wydaniu konstytucji wyszło prawo o sprzedaży królewszczyzn 19 grudnia 1791 r. które zapowiadało przejście licznych mas włościan wsi królewskich do rzędu poddanych właścicieli prywatnych, co stanowiło niewątpliwe pogorszenie ich położenia.

Mylnym jest oczywiście sąd, że w Polsce przed jej upadkiem zanosiło się na « ewolucyjne załatwienie sprawy włościańskiej», jak to twierdzi Radziszewski w swojej polityce agrarnej[2]), a już wprost zdumiewająco bezceremonjalnem jest twierdzenie Chołoniewskiego[3]): «Gdyby Polska nie została przez rozbiory pozbawiona swobody ruchów, byłaby jedna z pierwszych w Europie rozwiązała u siebie kwestję włościańską».

Korzon wyraźnie wskazuje na bezpłodność reformatorską tego gruntu, na którym stanęła konstytucja 3 Maja,—«dobrowolności umów[4])». Z tej bezpłodności konstytucji 3 Maja nie należy oczywiście robić zarzutu przeciwko upadającej Polsce. W drodze ewolucyjnej sprawa włościańska nie była do roz-

---

[1]) l. c. str. 435.
[2]) Radziszewski. «Polityka ekonomiczna» t. I. «Produkcja» str. 135.
[3]) «Duch dziejów Polski» str. 90.
[4]) «Wewnętrzne dzieje» t. I. str. 435.

wiązania, o ile nie miała wkraczać w stosunek chaty do dworu władza państwowa. A tego wkraczania się żadna szlachta nie pragnęła, wszędzie od tego się ze wstrętem odchylała.

Inaczej jednak ci sami reformatorzy, który bronili się przed tem, by rząd i państwo nie wkraczało w stosunek pana do chłopów w jego wsi własnej, patrzyli na stosunki włościańskie, gdy szło o los włościan w dobrach publicznych. W królewszczyznach prawem z dn. 26 kwietnia 1792 r. powinności zostały zmniejszone do 8 dni pieszych lub 4 sprzężajnych z włóki, a nadto przyznano wieczyste prawo włościan do posiadanych osad i gruntów tak, że gospodarze mieli prawo odstępować swoje posiadłości, byle by w działach nie mniejszych jak $^1/_4$ włóki.

Za przykładem królewszczyzn poszedł i Stanisław Małachowski, Marszałek Sejmu, ograniczając robociznę do 4 dni ciągłych z włóki. Wogóle «po ogłoszeniu [1]) Ustawy 3 Maja stosunki poddańcze bardzo złagodniały, dola włościan poprawiła się znacznie w porównaniu z przeszłością» [2]). Przyczyniły się do tego w pewnym stopniu wypadki historyczne, które przed samym upadkiem Polski sprowadziły krótką, ale płodną epokę rewolucyjną.

6. Rola Kościuszki w dziejach sprawy włościańskiej w Polsce.

Pomimo tego, że włościanie w Polsce od rządu, od króla, od Polski nie doznawali żadnej skutecznej opieki, ale tak samo jak w wielu innych podobnych krajach, wrogom ojczyzny nie

---

[1]) l. c. str. 446.

[2]) Niemniej trzeba zaznaczyć, że nawet ustawa z dnia 23 kwietnia 1792 r. «O urządzeniu wieczystem królewszczyzn» nie umiała się wznieść na stanowisko obrony interesów włościan wtedy, gdy tylko z tej obrony mogło nastąpić jakiekolwiek ograniczenie władzy szlacheckiej własności. Podług prawa z dnia 9 grudnia 1791 r. część królewszczyzn miała być sprzedana dla wzmocnienia skarbu i w tych majątkach sądy referendarskie miały przyśpieszyć ukończenie sporów włościan z posesorami, «zachowując świętobliwe i nienadwyrężone ich prawa, przywileje i nadania». Tymczasem prawo z dnia 23/IV 1792 r. oddawało sprzedawane królewszczyzny na wieczyste dziedzictwo obywatelskie z prerogatywami ziemskiemi, a więc z uwolnieniem od sądów referendarskich. Patrz Baranowski «Sądy referendarskie».

sprzyjali i byli jej wiernymi synami. Gdy po Sejmie czteroletnim prowadzone były zapisy dobrowolnych ofiar pieniężnych na rzecz wojska polskiego, «włościanie w wielu miejscach dawali grosz wdowi ze swojej chudoby» [1]). Rosjanie, wkraczający do Polski przed trzecim rozbiorem, spodziewali się, że włościanie będą im pomagali, tymczasem nawet bliscy im rusini zachowywali się spokojnie, a polscy i litewscy włościanie pomagali wojskom narodowym.

Nie mniej w dobie zbliżającego się upadku Polski, każdemu, kto szukał sposobów uniknięcia tego nieszczęścia, nasuwała się myśl, że zaborcy mogą szukać opory dla utrwalenia swego panowania w budzeniu antagonizmu między chłopami i szlachtą. Już Staszyc w swoich «przestrogach» przepowiada szlachcie, iż dostanie się ona pod władzę despoty, który się przyczyni do tego, że szlachta utraci swoją władzę nad chłopem, który przez tegoż despotę zostanie przeciwko Polsce obrócony. Dla każdego patrjoty polskiego musiała to być najbardziej niepokojąca obawa, a dla usunięcia tej możliwości była jedna tylko droga, pozyskać trwale dla Polski i dla walki o jej byt duszę chłopa przez uwzględnienie jego potrzeb materjalnych, choćby kosztem interesów szlachty i wbrew jej woli.

Na taki czyn, który się napraszał, zdobył się przed upadkiem Polski, Kościuszko i w ten sposób uratował on w dziejach ewolucji stosunków włościańskich w Polsce pierwiastek odrodzenia narodowego i uwolnił tę ewolucję od jednostronnego podporządkowania jej przebiegu interesom jednej tylko klasy-szlachty.

Książe Repnin, wkraczając do Polski wydał odezwy do włościan, wzywając ich, by «buntowszczikow (powstańców polskich) ze dworów chwytać i pod strażą do mnie odstawiać, za to włościanie ci odemnie należytą otrzymają nagrodę [2]).» Wówczas to Kościuszko wydał 2 Maja pod Winiarami Uniwersał swój pierwszy, w którym we wstępie mówi, iż «los tedy Polski od tego zawisł, byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, to jest siłę oręża i siłę intrygi»... «Moskale szukają sposobów podburzania ludu» «zachęcają do wspólnego dworów

---

[1]) Korzon. l. c. str. 448. Podaje on wykaz szczegółowy ofiar włościańskich.

[2]) Korzon l. c. str. 480.

rabunku». «Prostota, częstokroć omylona, może wpadać i wpada w rzeczy samej w te sidła, a nawet jest już doświadczenie, że uwiedzionych, czy gwałtem wziętych, w mundury swoje ubierają». «Wychodząc z tych założeń Kościuszko nakazuje, ażeby «każdemu kantoniście do wojska idącemu przynajmniej jeden dzień w tygodniu był darowany. A gromady w pospolitem ruszeniu czyli obławą na nieprzyjaciela prowadzone, aby zwolnione były od robocizny przez czas ich w obozie bytności, biorąc najtroskliwsze staranie o pozostałych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach».

Był to jednak dopiero wstęp do właściwego ujęcia całokształtu sprawy włościańskiej, które było przedmiotem osobnego Uniwersału pod Połańcem [1]) wydanym dn. 7 Maja, ogłoszonym 30 Maja 1794 r. Tytuł jego: «Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniaiący im skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość». Dwa tematy tak drażliwe dla szlachty, jak powinności i własność włościańska, zostały tutaj odrazu ujęte w przepisy prawa. We wstępie Kościuszko podaje, że: «Odbieram ustawiczne skargi od żołnieży i rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawiani są na większe uciążliwości». Kościuszko zapowiada, że «prześladowca obrońców kraju jako nieprzyjaciel i zdrajca ojczyzny karany będzie». Znać w tym uniwersale wytwór epoki rewolucyjnej.

Uniwersał złożony z 14 artykułów przepisuje [2]) w art. 2.: «Osoba wszelkiego włościanina jest wolna i wolno mu przenieść się gdzie chce, byle by długi winne i podatki opłacił», w art. 3.: «Lud ma ulżenie w robociznach, tak iż ten, który robi 5 lub 6 dni, ma mieć dwa dni opuszczone, który robił 2, 3, 4 dni ma mieć opuszczone jeden dzień». «Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcji, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni». Art. 5. mówił: «Od tych którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

---

[1]) Śliwiński «Powstanie Kościuszkowskie» str. 127 zaznacza, że do wydania Uniwersału przyczynili się Kołłątaj i Potocki Ignacy.

[2]) Korzon l. c. str. 482.

Obok drugiego i trzeciego najważniejszym był art. 6: «Własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanemi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjętą, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadość nie czyni».

Dalej idą groźby dla tych, którzy by występowali przeciwko Uniwersałowi, namawianie włościan by chętnie powinności pełnili i na najmy do dworów za przyzwoitą opłatą chodzili. Art. 11 ustanawiał «w każdym dworze dozorcę, który będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach». W art. 12 występuje Kościuszko przeciwko hultajom, włóczęgom i buntownikom z pośród ludu. Art. 13 i 14 mówi o obowiązkach moralnych nauczycieli i duchowieństwa we wpływie ich na włościan, by służyli chętnie Ojczyźnie, a dworom należne czynili.

Uniwersał Kościuszki szedł znacznie dalej od projektu Zamoyskiego. Baranowski w przedmowie swojej do wydania tego Uniwersału [1]) mówi, że «Kościuszko korzystał z doświadczenia państw sąsiednich, szczególnie Austrji», ale w kwestji wolności osobistej Kościuszko poszedł dalej od ces. Józefa II, który żądał przy przenoszeniu się z miejsca na miejsce dania kogo innego na swoje miejsce, oraz zapłacenia wychodnego, a Kościuszko dawał zupełną swobodę, tylko żądał zapłaty należnych długów.

Sposób umiarkowania i zmniejszenia pańszczyzny przez Kościuszkę krytykuje Korzon, uważając go za nierównomierny, ale był on w każdym razie bardziej równomierny od tego, jaki Austrja wprowadziła, ograniczając pańszczyznę do trzech dni. Pod tym względem reforma Kościuszki była sprawiedliwsza, a dla tych włościan, którzy mieli mniej gruntu i mniejszą przez to ilość dni pańszczyźnianych byli winni, stanowiła większą od reform austryjackich ulgę. Zastrzeżenie jednak artykułu trzeciego o stałem urządzeniu późniejszem, po ustaniu insurekcji, nie dawało dostatecznych gwarancji, czy ulgi w pańszczyźnie nadal się utrzymają.

Niesłusznie też krytykuje Korzon [2]), że Kościuszko nie miał mandatu do darowywania pańszczyzny i że był to dar

---

[1]) Baranowski. «Uniwersał Połaniecki» str. 7.

[2]) l. c. str. 485.

z cudzego majątku, który «bez wyraźnego przyzwolenia właścicieli zawsze obraża poczucie prawa». Jeżeli wziąć pod uwagę, że te ogromne ilości dni pańszczyźnianych były wymuszone na włościanach dzięki poddaństwu ich i że one właśnie obrażały najsilniej poczucie prawa samych włościan, gdyż w XVI w. nigdy takich wysokich norm pańszczyźnianych nie było, to w art. trzecim Uniwersału Kościuszki należy upatrywać niezmiernie doniosły moment reformy ustroju agrarnego w duchu przywracającym prawny jego charakter. Tak zresztą postępowało prawodawstwo austryjackie dużo dawniej i czynili to właśnie prawnicy austryjaccy.

Obok uwolnienia włościan z poddaństwa i umiarkowania robocizn wprowadzał Uniwersał w życie trzeci postulat ówczesnej myśli postępowej europejskiej co do reformy stosunków włościańskich: zabezpieczenie spokojnego posiadania włościańskiego. Nie wprowadził Kościuszko uwłaszczenia i zniesienia zupełnego pańszczyzny, nie uczynił tego, co zrobiła Rewolucja Francuska w 1789 roku, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę stan włościan francuskich z przed 1789 r., którzy już dawno posiadali prawa ogłoszone przez Kościuszkę i stan włościan polskich z 1794 r., to jasnem się stanie, że Uniwersał Połaniecki był dla stosunków polskich nie mniejszym krokiem naprzód w sprawie agrarnej, niż stała się dla Francji Wielka Rewolucja. Tylko, że owoce tej ostatniej przetrwały, a powstanie Kościuszki zostało zdławione siłą zaborców.

Korzon niezmiernie wiele pracy poświęcił ocenie powstania Kościuszkowskiego i zwrócił szczególną uwagę na zarzuty, jako by odezwy Kościuszki przez szlachtę miały być źle przyjęte, a przez lud nie zrozumiane. Zdanie swoje w tej mierze streszcza on ostatecznie [1]): «Co do nas, nabyliśmy przeświadczenia, że zarzuty i skargi (odnośne) stosować się mogą do wypadków pojedyńczych, do osób wyjątkowo egoizmem nasiąkniętych, lecz nie charakteryzują bynajmniej uczuć i usposobień ogółu, za dowód potępiający przeciwko narodowi, ani przeciwko szlachcie podawane być nie powinny». «Odezwy Naczelnika do włościan ani zraziły tak dalece szlachty, jak twierdzą zbyt surowi jej sędziowie, ani też były obojętnemi dla ludu wiejskiego». Twierdzenie to oparł Korzon na licznych dowodach.

[1]) l. c. str. 468

Władze powstańcze dbały o to, by Uniwersał Połaniecki nie był czczem słowem tylko. Kościuszko polecił swoim oficerom głosić wolność wśród włościan pruskich i ruskich by ich na stronę Polski usposobić. Ale tegoż roku 1794, dnia 12 października, w 2 dni po bitwie Maciejowickiej zwycięski dowódca wojsk rosyjskich książę Cycyanow wydał cyrkularz odmieniający wszystkie zarządzenia Kościuszki w sprawie włościańskiej.

Korzon [1]) przyznaje, że obrót sprawy włościańskiej w końcu w XVIII w. «nie pozostawił głębszego wrażenia na umysłach ludu», «że pozostała w jego sercach nieufność i niechęć do szlachty». Nic dziwnego. Reformy Kościuszki były wydarzeniem pojedyńczem i krótkotrwałem na tle ogólnem ewolucji stosunków, a ewolucja ta doprowadziła włościan w dobie upadku Polski do poniżenia i uciemiężenia, z którem lud pogodzić się nie mógł i które musiał uważać za wynik gwałtu publicznego, dokonanego nad jego bezprawnem położeniem przez tych, którzy dzierżyli w swych rękach władzę publiczną, to jest przez szlachtę. Kościuszko odwrócić ostrza tego ogólnego sądu nie mógł swoim wystąpieniem. Czego jednak dokonał on, to utrwalenia świadomości o konieczności reformy agrarnej dla celów ratowania bytu narodowego. Utrwaliło się też w opinji polskiej przekonanie, że Polska, chcąc ratować swój byt polityczny, winna była zreformować swój ustrój, czego nie zdążyła jednak uczynić wobec pokonania Kościuszki. Wrodzy znów Polsce uczeni dowodzili, że Polska nie mogła się wcale obronić przed rozbiorami, mając tak bardzo wadliwy ustrój agrarny. Widzieliśmy, że ustrój ten był bardzo podobny do panującego w sąsiednich krajach, na Śląsku, w Prusach wschodnich, Brandenburgu, Pomorzu, Czechach, na Węgrzech.

W roku zeszłym wyszła cenna praca Rutkowskiego [2]), poświęcona rozważaniu zagadnienia, czy ustrój agrarny Polski istotnie przeszkodził Polsce do uniknięcia rozbiorów. Przed nim Stanisław Grabski oraz Bujak, rozważając to zagadnienie, nie widzieli niemożebności uratowania bytu politycznego

---

[1]) l. c. str. 494.

[2]) «Poddaństwo włościan w Polsce XVIII».

Polski nawet przy jej złym ustroju agrarnym. Rutkowski dowodzi, że choć stosunki agrarne w Polsce utrudniały skarbowi polskiemu zyskanie środków pieniężnych na obronę kraju, ale możliwem było otrzymać te środki przez nałożenie na szlachtę dostatecznie wysokich podatków dochodowych.

Oczywiście, że musiałaby się szlachta w tym celu zdobyć na znaczne i wydatne samozaparcie takiej samej doniosłości jak to, które było potrzebne, ażeby zgodziła się ona na ograniczenie swych praw majątkowych w celu poprawy położenia włościan. W tem znaczeniu taka naprawa skarbu była o tyle tylko do pomyślenia, o ile by wogóle chęć naprawy Rzeczypospolitej również i w dziedzinie agrarnej była dostatecznie silnie ugruntowana. Jeżeli jednak trudno przeczyć temu, że ustrój agrarny Polski był jedną z najsłabszych stron jej życia wewnętrznego, to nie można w nim widzieć bezpośredniej przyczyny upadku Polski [1]). Myli się Goremykin, gdy w zakończeniu swej «Historji włościan w Polsce» pisze, że «gdy nadszedł czas upadku państwa polskiego, nie ruszył się chłop polski na jego obronę. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę, stanowi on specjalną cechę historji Polski». Żaden inny kraj nie znalazł się w tej sytuacji politycznej, jak Polska, by być otoczonym trzema potęgami militarnemi, działającemi w zmowie i przygotowującemi się do swego aktu przemocy w ciągu długich lat. W owych czasach w wojnach włościanie nie tylko

---

[1]) Warszawski w swojej pracy «*Die Bauernfrage in Polen*», wydanej w 1914 r., ze szczególną zaciekłością krytykuje Polskę z XVIII w. i bezpłodność jej usiłowań do naprawy swych stosunków rolnych. Wprowadza on w grę marksizm, który staje do jednego szeregu z obrońcami rozbiorów Polski, występującymi w imię oświeconego absolutyzmu. Zdaniem autora kapitalizm wymagał uwolnienia włościan i to kosztem interesów właścicieli. Tego dokonać mogły tylko rządy absolutystyczne, ale nie szlachecka Polska, więc ta musiała wobec naradzającego się kapitalizmu upaść. W tem rozumowaniu jest wielki błąd. Do naradzającego się kapitalizmu dostosowała się w swoim czasie Anglja, nie naruszając praw szlachty-lordów, a odwrotnie, lekceważąc prawa włościan. Nadanie wolności włościanom było potrzebne dla rozwoju kapitalizmu, ale nie nadanie gruntu włościanom. Dowodzenia Warszawskiego nie przedstawiają szczególnej wartości, znamienne są przez to, że wyrażają sankcjonowanie rozbiorów Polski w imię marksizmu i udzielają poparcia tej doktryny dla zaborczości monarchji absolutystycznych.

w Polsce byli biernymi uczestnikami wypadków politycznych. Zresztą włościanie w Polsce zupełnie biernymi nie zostali, jak tego dowodzi powstanie Kościuszki.

Na stosunki agrarne w Polsce XVIII w. nie należy patrzeć ze stanowiska faktu rozbiorów Polski. Fakt ten historyczny miał dużo przyczyn, między innemi oczywiście złe stosunki agrarne, słabość skarbową państwa polskiego i słabą wolę warstwy rządzącej, by utrzymać swój byt polityczny. Gdyby miała ona wolę silniejszą, zdobyłaby się i na częściową, ale skuteczną naprawę stosunków agrarnych i na reformy skuteczne skarbowe. Nie zdobyli się ówczesni działacze polityczni ani na jedno, ani na drugie, nie wytworzyli siły fizycznej, ani moralnej dla skutecznej obrony przed przemocą zewnętrzną, gdyż brakowało ludzi z dostatecznie silną po temu wolą. Stało się to, jako fakt historyczny, ale nie było żadną koniecznością.

To, że reformy włościańskie w Polsce w końcu XVIII w. nie przybrały charakteru większej skuteczności, że reformy skarbowe przyszły za późno, że nie były wykonane należycie, jest to też tylko szereg faktów, które się doskonale tłomaczą tłem ogólnem zepsucia obyczajów polityczno społecznych ówczesnej warstwy szlacheckiej, ale które mogły były przybrać zupełnie inny obrót, gdyby na tle tego zepsucia wybujały silne dążenia do naprawy. Ustrój agrarny Hiszpanji za czasów wojen z Napoleonem przesycony był atmosferą poniżenia ludu, a jednak narodowy ruch obrony z udziałem ludu ze strony Hiszpanji okazał się, w ostatecznym rezultacie, dzięki obcej (angielskiej) pomocy, skutecznym. Reformy włościańskie stały się w Hiszpanji rezultatem wojny narodowej, a nie przyczyną jej skuteczności. Gdyby powstanie Kościuszki dało było podobne rezultaty dla bytu Polski, jak walki hiszpanów z Napoleonem, wówczas włościanie polscy zaznaliby w odradzającej się Polsce szybkiej poprawy położenia. Ale powstanie Kościuszki nie udało się nie dlatego, że stosunki agrarne Polski stanęły temu na przeszkodzie, ale że Kościuszko nie był na tyle genjalnym wodzem militarnym, ażeby zmódz siły zbyt licznych przeciwników, a Polska nie miała, tak jak Hiszpanja, w odwodzie żadnego potężnego sprzymierzeńca. We wszystkich tych razach mamy do czynienia z faktami, a nie z koniecznościami, jakkolwiek każdy z faktów daje się oczywiście tłomaczyć właści-

wościami środowiska, na tle którego powstaje. Jeżeli środowisko wewnętrznego stanu Polski było nieprzyjazne dla skutecznej obrony przed rozbiorami, to najbardziej nieprzyjaznem, a więc najbardziej decydującem dla losów Polski, było środowisko zewnętrzne, czyli położenie Polski między trzema potężnie rozrastającemi się mocarstwami, dążącemi do bezpośredniego połączenia swych granic.

ROZDZIAŁ IV.

Rozwój stosunków pod zaborami do czasu uwłaszczenia włościan.

1. Stosunki agrarne w zaborach do utworzenia Księstwa Warszawskiego. Początki kapitalizmu w rolnictwie.

Austrja i Prusy w powiększonych zaborach swoich po ostatecznym upadku Polski prowadziły dalej swoją poprzednią politykę agrarną, polegającą na wzmacnianiu gospodarczej niezależności włościan. O stosowaniu prawodawstwa Kościuszki nie było oczywiście mowy, uznane ono było za akt rewolucyjny, z którym po upadku powstania nie było potrzeby się liczyć. Na nowe zabory rozpowszechniano prawodawstwo wypróbowane w poprzednich zaborach i kontynuowano dawniejsze metody postępowania. Dnia 17 stycznia 1796 r. wyszło rozporządzenie krajowego prezydjum Galicji, powtarzające zabronienie dziedzicom samowolnej zamiany gruntów włościańskich na dworskie. Trzy patenty cesarskie 1799 r. przepisywały porządek dla włościan sądowego postępowania apelacyjnego od sądów domicjalnych do urzędów cyrkułowych prowincjonalnych i centralnych. Dnia 6 kwietnia 1809 r. wyszedł zakaz uciążliwego nagromadzania pańszczyzny na czas polnych robót gospodarskich.

Austrja po śmierci Józefa II nie kroczyła już dalej naprzód w dziele reformy stosunków, ale stosowała poprzednio ustalone zasady postępowania.

W Prusach nie wiele też działano na gruncie reform agrarnych. Nadal trzymano się zasady, że w dobrach prywatnych nie można narzucać norm z góry od rządu. W roku 1799 (30/X)

najpierw w Prusach Zachodnich, a później we Wschodnich, zamieniano w dobrach królewskich pańszczyznę na czynsz (okup) licząc po 30 gr. dzień sprzężajny, a 15 gr. pieszy. Ale tego zarządzenia wcale nie zastosowano ani do Poznańskiego, ani do reszty zaboru ówczesnego.

Wogóle po za Prusami Zachodniemi rząd pruski nie rozszerzał w całej pełni swojego prawodawstwa włościańskiego na drugi i trzeci zabór.

W okręgu Nadnoteckim zakazano tak samo jak i w dawnych pruskich prowincjach wcielania gruntów włościańskich do folwarków. Wpłynęło to na zwiększenie siły ekonomicznej niemieckich kolonistów, będących tam w sytuacji czasowych dzierżawców, i na zmniejszenie znaczenia polskiej większej własności [1]). Natomiast szczególną zwrócił uwagę rząd pruski w nowo uzyskanych zaborach, ażeby zarówno włościan jak i szlachtę jaknajbardziej od siebie uzależnić. Wszelką sprzedaż nieruchomości podporządkował rząd pozwoleniu policji [2]) państwowej. Policja wiejska powierzona była sołtysom, mianowanym przez dwór z pośród włościan, którzy musieli uzyskiwać zatwierdzenie landrata.

Główne usiłowania polityki agrarnej rządu pruskiego w ziemiach polskich uzyskanych z zaborów nie szły w kierunku jakiejkolwiek istotnej reformy, ale uzyskania wpływu rządu na społeczeństwo polskie z jednej strony, oraz osadzania wśród nich niemców, czyli germanizacji z drugiej.

Dzierżawy królewszczyzn rząd pruski dawał tylko niemcom, czyniąc wielką krzywdę licznej warstwie dzierżawców polskich. «Zaroiło się, pisze Z. Kiedroniowa, [3]) od niemieckich urzędników, dzierżawców, zarządców, oficjalistów». «Wielka zaś liczba polskiej ludności i dzierżawców, plenipotentów, komisarzy, ekonomów, oficjalistów, znajdujących dotąd chleb w starostwach i dobrach duchownych, utraciło go i opuszczało kraj, idąc szukać sposobu do życia w zaborze rosyjskim». Dobra klasztorne, biskupie, kapitulne zabrane zostały przez rząd i włączone do-

---

[1]) Z. Kirkor Kiedroniowa «Zmiany w stosunkach narodowościowych na ziemiach Polskich od upadku Rzeczypospolitej». Rok Polski, Styczeń 1917 r. str. 78.

[2]) Smoleński «Rządy pruskie» str. 28.

[3]) «Stosunki narodowościowe w Wielkopolsce» Rok Polski, Styczeń 1917 r. str. 57—58.

ogólnej administracji państwowej, przy pomocy niemców wykonywanej, a Kościołowi wyznaczoną została kompensata pieniężna, bardzo skromna (t. zw. kompetencja). Dobra państwowe powiekszono prócz tego skofiskowanymi po powstaniu 1794 r. wybitniejszym jego uczestnikom. Z ogółu zaś dóbr państwowych wybrano znaczną ilość, by obdarzyć niemi faworytów króla i rządu pruskiego.

W samych Prusach południowych t. j. w Wielkopolsce i departamencie Warszawskim i Kolskim w ciągu 4-ch lat rządów Hoyma od 1794—98 r. rozdał rząd pruski 52 dygnitarzom swoim, za ich rzekome zasługi dla tronu pruskiego, 241 dóbr narodowych polskich wartości 20 miljonów talarów [1]). Wśród obdarowanych znajdował się i Ks. Radziwiłł, który otrzymał Bolimów z przyległościami [2]). Niektórzy z obdarowanych pospieszyli się z odsprzedażą swych dóbr [3]), co jednak czynić w stosunku do polaków nie było obdarowanym dozwolone.

Główne usiłowania rządu pruskiego w zdobytych ziemiach polskich szły w kierunku kolonizacji niemieckiej.

Sprowadzano kolonistów, pisze Askenazy [4]), z Mecklemburga, Wirtembergu i aż z Holandji. Pod tym względem głównie czynnym objawił się Schroetler w Prusach Nowo wschodnich (północno wschodnia część późniejszego Królestwa), kiedy natomiast Voss w Południowych okazywał raczej pewną niechęć do polityki kolonizacyjnej, uznając ją za niepraktyczną i nazbyt kosztowną. Wszakże na wyraźne życzenie osobiste Fryderyka Wilhelma III, oraz skutkiem zalecenia Dyrektorjum Generalnego berlińskiego i tutaj również w Prusach południowych robota kolonizacyjna poszła w tempie dość szybkiem, tak iż zdążono rozkolonizować przeszło 10.000 kolonistów na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy morgów magdeburskich.

«A niepodobna także przemilczeć, że w tej samej rzeczy spotykano się nieraz z niespodzianą nazbyt skwapliwą pomocą polską [5]) i taki mąż jak Feliks Łubieński zasłużony w następ-

---

[1]) l. c. str. 56 oraz osobna broszura bezimienna «Gdzie podziały się nasze królewszczyzny».

[2]) Osobna broszura wyżej cytowana zawiera spis imienny dóbr i osób obdarowanych.

[3]) Marchlewski «Stosunki przed panowaniem pruskiem».

[4]) «Sto lat zarządu Królestwem Polskiem» str. 12.

[5]) Askenazy «Dwa stulecia» tom II str. 211.

stwie minister księstwa, teraz zasługiwał sobie na Czerwonego Orła i odręczne podziękowanie królewskie, osadzając u siebie w Guzowie kilkanaście kolonji przez paruset gospodarzy i fundując w Wiskitkach ewangielicką dla przybyszów parafję. Brano przeważnie kolonistów bądź z Pomeranji, bądź z zachodnich krajów Rzeszy, skąd bez hałasu, pod pozorem werbunku, stałą falę wychodźczą kierowano do prowincji polskich. Nie żałowano znacznych nawet nakładów. W samych tylko Prusach południowych w roku 1805 wydatki w tym celu przekroczyły miljon talarów, to też do tego czasu w tej jednak prowincji umieszczono z górą dziewięć tysięcy osadników na obszarze sześćdziesiąt kilku tysięcy morgów magdeburskich».

W ten sposób, podczas gdy w zaborze austryjackim kolonizacja ustała po krótkich paru latach zbyt intensywnego jej prowadzenia, w zaborze pruskim stopniowo i powoli, niepostrzeżenie dla opinji polskiej, robiła coraz większe postępy.

Dla dalszego życia agrarnego Polski duże miało znaczenie zaprowadzenie przez rząd pruski w ziemiach polskich po rozbiorach hypoteki. Nastąpiło to na podstawie prawa z d. 10/VIII 1795 r.[1]), na mocy którego zaprowadzono hypotekę w Prusach południowych. Otworzyła się możność osiągania kredytu hypotecznego. Zaofiarowywali go kapitaliści niemieccy. Ceny na produkty rolne rosły, więc kapitalista z łatwością pożyczał, pewny swego procentu, a właściciel chętnie zobowiązanie hypoteczne zaciągał, rachując, że z dochodów swoich spłacać je będzie łatwo w stanie. Ale podczas, gdy właściciele niemcy z kredytu hypotecznego korzystali wówczas w niemieckich prowincjach dla poczynienia pożytecznych w majątkach nakładów, jak stawianie budynków i zaprowadzanie inwentarzy, polscy właściciele zużywali otrzymany kredyt na przeżycie, na podniesienie swej stopy życiowej, na życie nad stan. Gdy następnie już za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego ceny zboża spadły, ciężar długów hypotecznych stał się nadmierny i wywołał znaczny kryzys finansowy większej własności, z którego została ona wyratowana dopiero przez założenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

---

[1]) Smoleński «Rządy Pruskie« str. 59.

Rząd pruski w ziemiach polskich, choć na ogół popierał tylko niemców, nie okazał się skąpym dla właścicieli ziemskich polaków w udzielaniu im kredytu rządowego hypotecznego. «Prezydent Hoym [1]) otwierał obywatelom kredyt rządowy na procent niższy, od płaconego wierzycielom prywatnym. Poświęcił on na ten cel sumy banku berlińskiego, kasy inwalidów, a nawet kapitały depozytowe wdów i małoletnich». Długi hypoteczne rządowe urosły do sumy 44 miljonów talarów. Smoleński i inni historycy polscy powtarzają za Skarbkiem opinję, która się następnie wśród samej szlachty urobiła, że ta uczynność pruska była podstępna i miała na celu skuszenie obywateli polskich do korzystania z kredytu, by następnie tem łatwiej wysadzić ich z siodła. «Pod stopami zadłużonych obywateli» w następstwie, pisze Smoleński, «otwarła się przepaść»; ale przyznaje, że obywatele ci pieniądze otrzymane przejedli i przehulali. Za czasów Księstwa Warszawskiego, rząd francuski przejął długi rządu pruskiego na hypotekach polskich na mocy układu w Bayonie. Stąd poszła nazwa «sumy bajońskie», gdyż wtedy ceny za płody rolne były niskie i każdy zrozumiał, że kredyt, który poprzednio zaciągnął i przemarnował, jest nadmierny i grozi mu ruiną. To też rząd polski wyjednał moratorjum dla procentów i spłaty tych sum.

Po upadku Napoleona sumy bajońskie wróciły do Prus i w imieniu rządu polskiego umawiał się o nie Lubecki. Założenie Towarzystwa Kredytowego wybawiło właścicieli ziemskich w Królestwie od zmory tych sum.

Krytyczny pogląd na wersję o przebiegłości rządu pruskiego przy udzielaniu kredytu na hypotekę wyraził Stan. Grabski [2]), słusznie upatrując przyczynę, dla której ten kredyt przyprawił niejednego o zgubę majątkową, w lekkomyślności samych właścicieli. Źródłem tej lekkomyślności było to, że w Prusach rozpoczynał się już w końcu XVIII w. okres wkraczania kapitalizmu nowoczesnego do rolnictwa i tutaj wszelki kredyt stawał się ekonomicznie twórczym, w Polsce stosunki były jeszcze zbyt zacofane, grunt dla produkcyjnych nakładów zupełnie nieprzygotowany i dla tego kredyt był przedwczesnym i stał się niebezpiecznym.

---

[1]) Smoleński l. c.str. 62.

[2]) «Rozwój kwestji agrarnej» str. 42. W wydawnictwie «Wieś Polska».

W zaborze rosyjskim zaraz po pierwszym rozbiorze zapanowały stosunki dużo gorsze dla włościan niż w Polsce. Ukaz 1775 r. pozwalał sprzedawać w całej Rosji chłopów bez ziemi. Robociznę w Rosji obliczano na sposób rosyjski z duszy męskiej, zamiast jak w Polsce w zależności od uposażenia gruntowego. «Położenie ludności w zaborze rosyjskim, pisze Kutrzeba [1]), znacznie się pogorszyło». Ale już w samym końcu XVIII w. nawet i w Rosji zaczęły się objawiać skutki ogólnego prądu cywilizacji ówczesnej europejskiej. W roku 1797 osobny Ukaz redukował pańszczyznę do trzech dni w tygodniu. Pozostał on na razie martwą literą. W 1803 roku 20 lutego wyszedł ukaz o «wolnych rolnikach», pozwalający uwalniać poddanych w drodze umowy dobrowolnej pojedyńczo, bądź wsiami całemi. Na razie mały z niego robiono użytek.

Pomimo pewnych przejawów opieki nad włościanami ze strony rządu, stosunki w zaborze rosyjskim nie układały się dla włościan korzystnie. «Szlachta, pisze Mościcki [2]), odsunięta od życia politycznego, rzuciła się do robienia fortun». «Nastąpił pomiar ziemi, cytuje Mościcki z Helleniusza [3]), pola skarbowe (dworskie) zwiększano, a włościańskie zmniejszano, biednemu ludowi zbywało ziemi, która go żywiła, a przybywało pracy». «Ukraina, owa włość humańska, zaraz po śmierci Potockiego zmieniła swój stan, oczynszowanie zostało zniszczonem». Otrzymywano wysokie ceny za zboże w Odesie i wydzierżawiano majątki, uzyskując wysokie tenuty, a dzierżawcy starali się o to, by jaknajwięcej pól obsiać na dwór, a z ludności najwięcej robocizny wydobyć.

W końcu XVIII w. zaczął się we wszystkich ziemiach polskich, a szczególnie w zaborze pruskim uwidaczniać wpływ nowego czynnika w rozwoju stosunków agrarnych — kapitalizmu współczesnego.

Właściwie kapitalizm współczesny w stosunkach rolnych nie był czemś zupełnie nowem i bardzo łatwo widzieć w nim można rozwinięcie tego samego czynnika, który w XIV wieku sprowadzał do Polski kolonistów na prawie niemieckiem i skłaniał do zakładania folwarków, a w XVI i XVII w. do ich rozszerzania kosztem gruntów włościańskich.

---

[1]) «Historja Ustroju Polski» t. III str. 200.
[2]) «Sprawa włościańska na Litwie» str. 5.
[3]) «Wspomnienia narodowe» str. 248. Paryż 1861.

Kapitalizm współczesny, jako czynnik ewolucyjny ustroju agrarnego, szedł dalej po linji sięgającej dawnych dziejów rozwoju większej własności. Ale podczas gdy w dawniejszych czasach większa własność nie znajdowała innego oparcia, jak tylko w pracy zobowiązanej, a więc poddanej ludności, kapitalizm współczesny dążył do tego, by oprzeć stosunek do pracy w rolnictwie na tej samej podstawie, co w handlu, rzemiośle i przemyśle, to jest na umowie najmu.

Wiemy już, że w XVIII wieku znacznie wzrastały najmy podzienne w gospodarstwie folwarcznem. Najmy te z początku tyczyły się potrzeb gospodarskich nadzwyczajnych, w porach szczególnie pilnych robót, jak sianokosy, żniwa, lub robót nadzwyczajnych jak kopanie rowów, budowa dróg, robót leśnych i t. p. Stosowano najmy również do pelenia okopowizn. Takie najmy z początku uważano za obowiązkowe dla miejscowej ludności i nazywano je przymusowemi, płacąc bardzo mało za nie. Ale też praca takich najmów, jako też i praca pańszczyźniana, była bardzo mało wydajną. Przy wolnym zaś najmie można było za zapłatę dwa razy większą otrzymać trzy i cztery razy większą wydajność, jak przy najmie przymusowym lub przy pańszczyznie. Kościuszko namawiał ludność w Uniwersale Połanieckim do tego, by nie uchylała się od najmów za przyzwoitą zapłatą, wobec zmniejszenia przez niego dni pańszczyznianych. Oczywiście, że możność stosowania najmu czyniła zbędną konieczność opierania się na pańszczyznie w pewnej mierze.

Nie najem jednak dzienny dawał właściwą możność obchodzenia się bez pańszczyzny, a dopiero najem roczny na służbę stałą, dający możność uprawy folwarku inwentarzem folwarcznym. System ten zaczął się upowszechniać w Czechach i Austrji, w Prusach, w Meklemburgu i na Pomorzu już w XVIII st. Do Polski miał on zawitać na dobre dopiero w wieku następnym. Ale już w końcu samym XVIII i pierwszych latach XIX w. liczono się z możnością oparcia gospodarstwa folwarcznego nie tylko na pracy przymusowej, ale na stałym wolnym najmie. Dlatego też uważano, że z pośrod dwóch elementów zastarzałych stosunków agrarnych — pańszczyzny i poddaństwa, tego ostatniego najłatwiej było się wyrzec.

Pańszczyzna przestawała być uważana za jedyny środek zapewnienia egzystencji folwarku, jako takiego, a tylko jako spo-

sób praktyczny dla obydwóch stron wywiązywania się włościanina z zobowiązań swoich wobec dziedzica z racji jego gruntu. Pańszczyzny wyzbywać się nie chciano, gdyż przedewszystkiem najem był dopiero w zarodku i przeważnie był niestale stosowany, a więc całkowicie pańszczyzny, szczególnie ciągłej, zastąpić nie mógł, po drugie pańszczyzna, przy niskim stanie kultury rolnej ludności włościańskiej, pozwalała większy osiągnąć dochód z morgi gruntu, oddanego włościaninowi, niż czynsz. Dalsze jednak utrzymywanie poddaństwa, z chwilą gdy można było zwiększać nakład pracy w gospodarstwie bez wymuszania większej pańszczyzny, a drogą najmów, stawało się gospodarczo zbędnem i dlatego pod naporem idei humanitarnych wieku łatwo z tej pozycji ustępowano.

Obok zagadnienia poddaństwa i pańszczyzny istniał trzeci czynnik zasadniczy ustroju agrarnego pańszczyzniano-poddańczego: prawa włościan do gruntu. Ewolucja prawna Austrji w XVIII w. doszła do przyznania praw do gruntu wszystkim włościanom. Prawodawstwo pruskie dążyło do przyznawania też tych praw włościanom, ale nie wszystkim, t. j. nie małorolnym, którzy byli armją rezerwową dla najmu dziennego i rocznego. W Polsce zarówno reformy dobrowolne w dobrach prywatnych, jak projekt Zamoyskiego, oraz Uniwersał Połaniecki, wszystkie te akty przyznawały włościanom prawo dziedziczne do gruntu. Ale konstytucja 3 maja o tych prawach milczała. Stare pojęcia całości «*proprietatis*» ziemianina sprzeciwiało się dopuszczeniu gwarantowania włościanom jakichkolwiek praw do gruntu. To stare pojęcie znalazło sprzymierzeńca w nowożytnym kapitalizmie.

Dla nowożytnego kapitalizmu majątek ziemski był warsztatem rolnym produkcyjnym, który należało urządzić jaknajbardziej racjonalnie dla zwiększenia produkcji. A dla takiego racjonalnego urządzenia trzeba było mieć swobodę działania, trzeba było gorsze grunty oddać na czynsz, a co do lepszych trzeba było mieć możność wcielić je do folwarku, tak samo jak to czyniono już poprzednio w XVI — XVIII w., gdy powiększano przestrzeń folwarków. Wtedy czyniono to kosztem pustek. Folwark rósł co do przestrzeni, ale miał złą figurę. Wcielano pustki, bo usuwać gospodarza z gruntu nie było celu, gdyż gospodarz dawał pracę potrzebną. Ale gdy gospodarz pańszczyzniany stał się mniej niezbędnym czynnikiem gospodarczym dla fol-

warku, już nie o wcielanie pustek się rozchodziło, a o zmianę gruntów lub o całkowite usunięcie gospodarzy, jeżeli mieli oni lepsze od folwarku grunty.

Jakkolwiek w Polsce XVI i XVII w. było sporo wypadków rugów włościan, były one bez porównania mniej liczne, niż w tych krajach, gdzie rugi znajdowały podnietę w rozwoju kapitalistycznym gospodarstw. Taki właśnie charakter nosiły rugi w Anglji, miały one miejsce i w Niemczech Północnych, o ile im właśnie nie zapobiegały skutecznie prawodawstwa rządowe.

Rozumie się, że cała powyższa ewolucja miała jako warunek zasadniczy: istnienie kategorji ludności gotowej żyć z najmu, istnienie proletarjatu rolnego.

Kapitalizm nowoczesny w rolnictwie wymagał, tak samo jak w przemyśle, proletarjatu rolnego. Znajdował on go w różnorodnych rodzinach włościańskich, w dzieciach małorolnych gospodarzy pańszczyznianych, a gdzie tego elementu było zbyt mało, nie cofał się przed tworzeniem sobie drogą przymusu faktycznego podłoża proletarjackiego, nie cofał się przed odebraniem gruntu zagrodnikowi i chałupnikowi, obracając rodzinę małorolną w służbę bezrolną folwarczną. Taka zamiana była wynikiem postępu. Zabraniało tego prawodawstwo austryjackie, które całe walki o to staczać musiało z właścicielami ziemskiemi w Austrji i Czechach, w ostatnich nie dość skutecznie. Jeszcze mniej skutecznie oddziałowywało prawodawstwo pruskie. Gdy w XVI i XVII w. w Polsce rugowano kmiecia, zamieniano go w zagrodnika. W XIX w. zagrodników zamieniano na ordynarjuszów.

Proces takich rugów dla wytworzenia bezrolnego proletarjatu rolnego jest wynikiem pojęć na tyle nowych w stosunkach agrarnych, że nie odrazu i nie wszędzie znajdował on dla siebie podłoże sprzyjające nawet tam, gdzie już kapitalizm stawiał swoje pierwsze kroki. W Polsce XVIII w. i samych początkach XIX rugów systematycznych jeszcze zupełnie nie było widać. Przedewszystkiem prawodawstwo austryjackie wyraźnie zabraniało rugów, a pruskie je utrudniało. Holsche, opisując stan włościan około 1800 roku w Polsce, wyraźnie stwierdza, że «właściciel ziemski nie pokusi się samowolnie usuwać włościanina z osady» [1]).

---

[1]) «*Geographie und Statistik von West, Süd und Neu Ost Preussen*» *1800 r.* str. 406.

Wprawdzie w zaborze pruskim po drugim i trzecim podziale Polski Prusy swego prawodawstwa nie wprowadzały, ale właściwie nie zachodziła nawet tego potrzeba, gdyż urzędnicy pruscy skonstatowali, że stosunki agrarne układały się zgodnie z ustalonemi zwyczajami i że żadnych niebezpiecznych dla włościan dalszych tendencji nie zdradzały. Prusy zaś trzymały się tego, że zasadą prawodawstwa agrarnego winno być, by położenie włościanina nie było pogarszane. Cały duch polskich dążeń agrarnych z końca XVIII w. stał na przeszkodzie temu, by pogarszać położenie włościan. Wprawdzie mało kto dotrzymał zmniejszenia pańszczyzny nakazanego przez Kościuszkę z chwilą, gdy powstanie upadło, ale też nie myślano o tem, by włościan rugować z gruntu i wogóle pogarszać ich położenie. Wyraźnie o tem dowodzą świadectwa niemieckich urzędników [1]).

Kapitalizm, który w Anglji od dawna już wytworzył folwark, oparty o własne inwentarze i własną służbę bezrolną, który w Czechach i na Śląsku od początku XVIII w. a w Prusach w końcu XVIII w. dążył do tego samego i znajdował przeszkody ku temu w prawodawstwach austryjackich i pruskich, w Polsce w XVIII w. nie ujawnił swoich destrukcyjnych dla włościan agrarnych tendencji.

Jeżeli w Polsce XVIII wieku zwiększano najmy w porównaniu z ubiegłemi wiekami, to nie wprowadzano jeszcze służby folwarcznej dla uprawiania gruntów własnym inwentarzem. Polska pogrążona była na ogół w swoim dawnym systemie stosunków agrarnych pańszczyznianych, z tą jednak różnicą, że system poddaństwa znacznie złagodniał i dostosował się do zachowywania panujących dobrych zwyczajów i szanował pewne nabyte zwyczajowe prawa włościan do gruntu i do skutecznej w razie potrzeby opieki dworu.

Z początkiem jednak XIX stulecia zaczęły się w Polsce ujawniać tendencje, wykazujące zwrot ku kapitalistycznemu gospodarstwu folwarcznemu. Coraz więcej zaczęto godzić po folwarkach ordynarjuszy. Z chwilą gdy jedni włościanie przez czynszowanie przestali pracować na rzecz folwarku, konieczną było rzeczą godzić osobne rodziny do ciągłej służby we dworze, jako kompensatę utraconej robocizny. A tymczasem czynszo-

---

[1]) l. c.

wanie, raz rozpoczęte w XVIII wieku szło dalej pewnym nieustannym trybem własnym. Do godzenia służby folwarcznej uciekali się zresztą nie tylko ci, którzy czynszowali, lecz i ci którzy wprost chcieli polepszyć tryb i intensywność gospodarstw. W zaborze pruskim powstał ku temu istny pęd. Rozpoczynający się postęp rolniczy wymagał, ażeby mieć własne inwentarze, własnych fornali parobków, a pańszczyznę używać do pomocy, do grubszych i większych robót.

Istotnie w ustroju agrarnym Polski w początkach XIX w. widzimy już znaczne zmiany w porównaniu z poprzedniemi epokami, zmiany szczególnie widoczne w okolicy Warszawy i w szerokim pasie pomiędzy Warszawą a Zachodem. Z jednej strony Warszawa, jako stolica, z drugiej Prusy, jako to środowisko, skąd szła fala postępu rolniczego i kredytu rolnego hypotecznego, były siedliskiem rozszerzania się nowych czynników ustroju agrarnego—systemu folwarczno-parobczyńskiego. Oto dane statystyczne [1]), oświetlające wskazany proces.

	DEPARTAMENTY:						
	Warszawski	Kaliski bez powiatu Odolanowskiego	Bydgoski	Płocki	Radomski	Krakowski	Lubelski
Włościan rolnych: kmieci, rolników, półrolników, czynszowników	38,979	22,773	20,743	18,186	25,327	19,193	56,195
Zagrodników - chałupników (małorolnych) . . .	3.043	18,265	12,905	11,414	14,650	33,308	7,848
Komorników i ogrodników (małorolnych-półwyrobników)	13,644	9,414	3,636	7,354	11,706	13,121	8,787
Służby żonatej rodzin . .	17,749	13,031	9,217	5,801	7,317	9,141	4,494
Razem . . .	72,415	63,483	46,501	43,155	59.000	74,762	77,324
Procentowo: Rolni	0,53	0,35	0,44	0,42	0,43	0,26	0,73
Małorolni .	0,04	0,30	0,28	0,27	0,25	0,44	0,10
Wyrobnicy .	0,19	0,15	0,8	0,18	0,20	0,18	0,11
Służący . .	0,24	0,20	0,20	0,13	0,12	0 12	0,06

[1]) Wł. Grabski «Historja Tow. Rolniczego» t.I str. 17.

W owym to już czasie widzimy trzy odmiennie zarysowujące się ustroje agrarne w Polsce: jeden zachodni, z dużym procentem proletarjatu parobczyńskiego—w dep. Warszawskim, Kaliskim i Bydgoskim, z ilością 20 do 24% parobków wśród ogółu włościan, drugi południowy z mniejszym procentem parobków, ale dużym bardzo procentem małorolnych (44%), w dep. Krakowskim. Trzeci typ to reszta kraju z brakiem zarysowanych w pierwszych dwóch typach kontrastów. Powyższe typy stanowią wynik ewolucji dawnych różnic między ziemiami polskiemi, różnic które już przy statystykach z XVI i XVIII wieku widzieliśmy. Różnice te pierwotne zostały jeszcze silniej zarysowane pod wpływem nowych czynników, oddziaływających już przy rządach zaborczych. W pierwszym typie agrarnym uwidaczniały się bardziej wpływy pruskie, przy których dążenie do rozwoju postępowego gospodarstwa sprowadzało nagromadzenie służby folwarcznej, w drugim typie uwidoczniały się wpływy prawodawstwa austryjackiego, tamującego możność usuwania kogokolwiek z gruntu i tworzenia czystego proletarjatu rolnego, ale nie przeciwdziałającego zwiększaniu się małorolnych. Nadmiar małorolnych czynił przytem zbędnym tutaj szerszy rozwój stosowania służby parobczyńskiej.

W trzecim typie ustroju agrarnego, wreszcie w kraju panującym, widzimy najwięcej cech dawności w dep. lubelskim, gdzie mało było i parobków i małorolnych, gdzie panowały jeszcze stare zwyczaje w całej pełni.

2. Księstwo Warszawskie.

W dziedzinie rozwoju stosunków agrarnych w Polsce czynnikiem zwrotnym, płodnym w duże konsekwencje, stał się fakt nawskroś polityczny utworzenia Księstwa Warszawskiego.

Powstało ono dzięki zwycięstwom Napoleona, obok którego zgrupowali się ówcześni demokraci i patrjoci polscy. Tworzono podstawy nowej Polski i u jej fundamentów chciano odrazu położyć to, czego nie śmiała wyrzec Konstytucja 3 maja: zniesienie poddaństwa. Społeczeństwo było na to zdecydowane, a duch czasu, który Napoleon wraz ze swemi armjami rozszerzał po świecie, sprzyjał temu, by od jednego razu w Polsce zawiał nowy prąd idejowy.

Art. 4, tytuł I. Ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z d. 22 lipca 1807 r. głosił: «Znosi się niewola *(esclavage)* Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa. Stan osób zostaje pod opieką trybunałów». Wyraz «niewola» wcale w danym razie nie odpowiadał istniejącemu stanowi rzeczy. Miał. on jednak oznaczać, że nadal włościanie nie będą podlegali żadnym prawom, krępującym ich osobistą wolność.

Prawodawstwa austryjackie i pruskie miały na celu wzięcie włościan pod opiekę prawa w tych ich stosunkach, które tej opieki potrzebowały, ale samego stosunku zależno-pańszczyźnianego nie zmieniały. Były one polepszeniem istniejącego stanu rzeczy. Ustawa Księstwa Warszawskiego podciągała panujące stosunki pod wyższe zasady prawa dedukcyjnego, ogłosiła więc najpierw swobodę induwidualną dla włościan. Potrzeba było bliżej określić na czem ta swoboda polegać miała. Dekret króla Saskiego z d. 21 grudnia 1807 r. «względem rolników włościan i z wyrobku żyjących» (Dz. Pr. Ks. Warsz. t. I, str. 10), stanowił w tym celu:

Art. 1. Każdy rolnik, włościanin z wyrobku żyjący, niemający już poprzedniczo za dobrowolnym układem nadanego sobie prawa własności lub na lata udzielonego, wolny jest wyprowadzić się z miejsca, w którem dotąd zostawał i przenieść się w obrębie Księstwa Warszawskiego tam, gdzie dobra wola jego będzie.

Art. 2. Winien jednakże opowiedzieć się wprzódy dziedzicowi, który wstrzymać onego nie jest mocen, tudzież zwierzchności wskazanej od władzy Administracyjnej powiatowej, która o każdym wynoszącym się i przebywającym w okręgu swoim rządowi raport uczynić winna.

Art. 3. Zapewnia się dla rolników, włościan z wyrobku żyjących, chcących się pozostać w miejscu teraźniejszego ich pobytu, zupełna wolność przemieszkiwania do roku, byleby odbywali też same powinności, którym dotąd podlegali. Dziedzic przez ten przeciąg czasu ani do wyprowadzenia się przymuszać, ani podwyższać żadnego rodzaju obowiązków nie jest mocen.

Art. 4. Na każde wezwanie sądowe osoby do tego umocowane przyjmować będą dobrowolne umowy, czy to wieczyste przedajne. czy też doczesne podług warunków zobopólnie przez strony ugodzonych pomiędzy rolnikami i dziedzicami. Osoba

sądowa powinna być jako świadek rządowy: 1) czy strony są w stanie zawierania dobrowolnych umów, 2) czyli jest istotnie samowolna umowa, czy nie zachodzi jakowa bojaźń, przymus lub podstęp?

Art. 5. Rolnik nakoniec, wyprowadzający się ze wsi, w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi własność tegoż dziedzica gruntową, składającą się z załogi i zasiewów. W żadnem jednak zdarzeniu dziedzic rolnika poniewolnie zatrzymać nie może, a swej na nim własności zaprzeczonej w sądzie dochodzić jest mocen.

Dekret 1807 r. stał się dla Polski w granicach późniejszego Królestwa Polskiego podstawą szczególnej ewolucji stosunków agrarnych i odegrał rolę przełomową. Dla tego też ważną jest rzeczą rozpatrzeć się w jego właściwym charakterze. W 1904 roku tak o znaczeniu tego dekretu pisałem:

«Zdawało się, [1]) że przepisy dekretu mają na celu przedewszystkiem zabezpieczenie prawa włościanina przenoszenia się z miejsca na miejsce, a zatem dobro jego, bo wolność osobistą, w istocie jednak kryły w sobie jednocześnie i jego krzywdę. Artykuł bowiem 3-ci, zapewniając włościanom swobodne przemieszkiwanie na dawnych zasadach w ciągu roku i oznaczając, że do roku «dziedzic ani do wyprowadzenia się przymuszać, ani podwyższać żadnego rodzaju obowiązków nie jest mocen», już przez to samo dawał do zrozumienia, że po upływie tego terminu, dziedzic powyższe zarządzenia jest mocen uczynić. W ten sposób to zabezpieczenie, jakie prawo austryjackie i pruskie zapewniały włościanom, prawa księstwa Warszawskiego podawały w wątpliwość. Z jednej strony włościanin rolnik na równi z nędzarzem z wyrobku żyjącym postawiony został na prawach swobody osobistej, ale zaraz z drugiej praprawodawca uznawał jednego i drugiego za nie posiadających żadnych innych praw osobistych prócz tych, jakie z umowy ich rocznej z dziedzicami wypływały. Wyrobnikom wychodziło to na korzyść, gdyż otrzymywali oni swobodę, nie tracąc nic, ale włościanie rolnicy, faktycznie odrazu zepchnięci zostali prawie do położenia wolnych proletarjuszów. Przewidywano wprawdzie nowe ich umowy, podniesienie ich do stanu dzierżawców, ale z dawnych praw do roli, jakie włościanin sobie

[1]) «Historja Tow. Roln». tom I. str. 13.

zawsze, jako spadkobierca dawnych kmieci, rościł, nie pozostawiono mu nic».

«W ten sposób wraz z wprowadzeniem ducha swobody i światła Zachodu, spełniono u nas ostateczny akt wywłaszczenia włościan, zakończający na razie długoletni ponury proces dziejowy. Spokojne posiadanie roli przy zachowaniu pewnych warunków ogłosił był włościanom Uniwersał Kościuszki, zabezpieczały prawa austryjackie i pruskie, konstytucja Księstwa Warszawskiego wespół z przepisami wykonawczymi podała je w wątpliwość».

Wszyscy autorzy polscy omawiający dekret 1807 r. nie szczędzą jego krytyki, jakkolwiek poczęty był w najlepszych intencjach. Właściwie zatem nie tyle to sam dekret, co brak należytych jego skutków, można uważać za fakt historyczny, który dekretowi samemu nadał ujemne znaczenie. Bocheński [1]) pisze, że na dekret należało ustalić pogląd jednocześnie z zasadami kodeksu cywilnego, na mocy którego prawa nabyte «*jura quaesita*» winny były w stosunku do włościan utrzymać całą swoją moc.

Grabski Stanisław [2]) zaznacza, iż twórcy edyktu 1807 r. nie przypuszczali ani na chwilę, aby edykt mógł być zrozumiany jako zaprzeczenie prawa własności włościan do gruntu i jako prawo rugowania włościan. Twórcy edyktu byli zaprzątnięci sprawami politycznemi i wojskowemi pierwszorzędnej wagi, a sprawy gospodarcze poszły torem, który uwidocznił wpływ nie tych czynników idejowych, jakie panowały w końcu XVIII w. i które praw do gruntu włościan nie negowały, ale nowych, które czerpały swe źródło z dążeń postepowo kapitalistycznych. Dążenia te wymagały przedewszystkiem wolności w najmie i produkcji i sprzyjały temu, by właścicielowi warsztatu rolnego pozostawić faktycznie w stosunku do włościan ręce wolne i rozwiązane z wszelkich dawnych naleciałości, zwyczajów patryarchalnych, opieki dominjalnej oraz wolne również niestety od obowiązku poszanowania posiadania gruntowego włościan.

Stanisław Grabski [3]) zebrał szereg dowodów, że rząd Księstwa Warszawskiego miał tendencje szczerze demokratyczne.

---

[1]) «*Bauerliche Verhältnisse in Polen*» str. 44

[2]) «Zarys rozwoju idej społeczno gospodarczych w Polsce».

[3]) l. c.

Wykazał on swój demokratyzm i uwzględnianie interesów włościan w rozkładzie podatków, w urządzeniu ubezpieczeń ogniowych, w którem to użył nawet wyrażenia (§ 11 tego urządzenia) «włościanie w dobrach szlacheckich, jako empfiteutyczni possesorowie uważani». To ostatnie jednak wyrażenie było z 4 czerwca 1807, a zatem poprzedziło dekret grudniowy. Stanisław Grabski podkreśla, że w rządzie Księstwa byli reformatorzy z XVIII w., jak Stanisław Potocki, Staszyc, Wybicki, który za młodu narażał się bardzo szlachcie za obronę projektu Andrzeja Zamoyskiego. Wszyscy oni byli oddawna zwolennikami wieczysto czynszowego urządzenia włościan. Ale zapomina Stanisław Grabski, że i w Konstytucji 3 Maja nie mogli oni przeprowadzić w żadnym wypadku zabezpieczenia praw włościan do gruntów.

Przy omawianiu Konstytucji 3 Maja zaznaczyliśmy, jak słabym gruntem dla reformy stosunków była ideja jej przewodnia — umów dobrowolnych. Otóż ta ideja właśnie nadal przyświecała i twórcom dekretu. Na tym gruncie przypuszczali oni zapewne, że wyrosną najlepsze owoce dekretu. Nie umieli oni przewidzieć tylko, że mogły wyrosnąć i owoce gorzkie.

Dekret 1807 r. w art. 4 «poleca osobom sądowym przyjmowanie umów dobrowolnych, czy to wieczysto przedażnych, czy to doczesnych, podług warunków zobopólnie przez strony ugodzonych». Ustanowiono więc 60-ciu notarjuszów na prowinji, którzy mieli przyjmować deklaracje właścicieli i chłopów do zawierania umów cywilnych na dzierżawę ziemi przez włościan na warunkach odrobku. Już w 1808 r. minister sprawiedliwości Łubieński, wydał instrukcje dla notarjuszów i wzory kontraktów. Obowiązkowo należało w nich wpisywać wyraźnie powinności włościan, jako to: szarwarki, gwałty, tłoki, daremszczyzny, powaby, wybijanie oleju, kopanie warzyw, wyrywanie lnu, obieranie i siekanie kapusty, suszenie i tłuczenie siemienia, darcie pierza, przędzenie i wyrabianie płótna, dój, pasanie bydła, stada, świń, drobiu, podbieranie pszczół, pieńkowe rąbanie drew, stróża nocna i dzienna, mycie i strzyżenie owiec, obrabianie kaszy, mielenie mąk, słodów, jeżdżenie i chodzenie w drogi, wypalanie węgli, smoły, bicie bydła i wieprzów, wszystkie te roboty i powinności, stanowiące całokształt najróżnorodniejszych potrzeb dworu, winny być oznaczone bądź w dniach robocizny, bądź w ilości dokonanej pracy. Tym sposobem

akty notarjalne, które miały być dokonywane, stawałyby się tabelami prestacyjnemi, z tą wszakże różnicą, że nie pociągałyby tych skutków, jakie im nadawano w Prusach i Austrji. W terminie bowiem w umowie przewidzianym podwyższenie warunków, lub wymówienie osiadłości, były dozwolone.

Niewątpliwie Rząd Księstwa Warszawskiego miał na myśli właściwą regulację stosunków ekonomiczno-społecznych na wsi. W Dreźnie, w ministerjum sekretarjatu stanu, Surowiecki opracował cały projekt urządzenia włościan. Jest on autorem znanej broszury «Uwagi względem poddanych w Polsce», wydanej w 1807 r. Proponuje w niej uwolnienie w tymże roku osobiste włościan, ale jednocześnie wskazuje na konieczność zawarcia z włościanami w ciągu 6-cio letniego okresu prekluzyjnego umów, przy których włościanie zaliczeni być winni do jednej z trzech dozwolonych kategoryj: a) dziedzicznych czynszowników, b) dziedzicznych rolników pańszczyznianych, c) kontraktowych trzechletnich dzierżawców czynszowych.

Urządzenie powyższe winno się było dokonać, według Surowieckiego, pod okiem lustratorów rządowych. Osady włościańskie trzeba zaopatrzyć w taką ilość gruntu, żeby z niego wyżywić się mogła rodzina z 5 — 6 osób. Przy oddawaniu osady w dziedziczne posiadanie, strąconoby 15% do 25% czynszu lub pańszczyzny dla wytworzenia funduszu na utrzymanie budowli. Co do pańszczyzny, należy nadać prawo włościanom, by na ich żądanie, nawet bez zgody dziedzica, mogła być na czynsz zamienioną. «Nie minie zapewne jedno pokolenie, a ojczyzna pozyska tym sposobem miljony użytecznych i przywiązanych synów, którzy żyjąc dotąd w gnuśności, nędzy i odrętwieniu zupełnem, patrzyli z obojętnością na jej pomyślność lub nieszczęście».

Surowiecki był konsekwentnym rzecznikiem sprawy doprowadzenia włościan do własności. Jeszcze w 1812 r.[1]) w wykładach swoich w Szkole Praw głosił, że dopóki włościanina nie przykuje do ziemi prawo własności, dopóty nie należy się po nim spodziewać, ani wielkiego patrjotyzmu, ani gorliwości o dobro powszechne, ani wygórowania przemysłu, ani też kultury i moralności. Ale Surowiecki był wśród ówczesnego po-

---

[1]) Z. Kirkor Kiedroniowa «Włościanie w dobie konstytucyjnej» str. 29.

kolenia działaczy polityczno społecznych jedynym konsekwentnym zwolennikiem reformy agrarnej [1]). Republikanie Szaniawski, Horodyski, Godlewski, Rembieliński, Zajączek i Kołłątaj właściwie programu nie mieli, a ostatni wprost ignorował znaczenie sprawy włościańskiej.

Wprawdzie w rządzie ówczesnym był Staszyc i Stanisław Potocki, którzy byli za ingerencją państwową w stosunki pańszczyzniane. Niemniej należy stwierdzić, że jedyny konkretny projekt regulacji stosunków włościańskich Surowieckiego nie był wcale wprowadzony w życie, pomimo poparcia, jakie miał z góry ze strony otoczenia króla w Dreznie, głównie ze strony Brezy. Tymczasem wówczas Prusy wzięły się już poważnie do reformy stosunkow włościańskich.

Prusy tak samo jak i Księstwo zniosły w 1807 r. (9 Października) wszelką osobistą zależność włościan od panów częściowo odrazu, a częściowo od 1810 r. Jednocześnie w 1808 r. potwierdziły Prusy wszystkie stare prawa, ochraniające włościan w stosunku do właścicieli, to jest zabraniające wcielania ziem włościańskich do folwarku. Jedynie ziemie oddane włościanom po 1774 roku podlegały zasadzie dobrowolnej umowy, a więc i wymówieniu. Inne pozostawały pod ochroną prawa. Wprawdzie przy tej ochronie dopuszczano w pewnych wypadkach przyłączenie ziemi włościańskiej do folwarcznej, gdy dwór tworzył z gruntów włościańskich większe gospodarstwa kmiece, ale ten wyjątek bynajmniej nie mógł służyć za dowód tego, że, jak pisze Kutrzeba [2]), «był to krok wstecz w dążeniach do polepszenia stanowiska włościan». Był to krok naprzód, gdyż obok zasadniczej ochrony ziemi włościańskiej, rząd pruski osiągał jednocześnie drugi dodatni cel, wpływ na wytwarzanie się większych gospodarstw włościańskich.

W 1808 roku rząd pruski przeprowadził również właściwe uwłaszczenie włościan w dobrach rządowych. Wszelkie ciężary włościanin miał obliczone w pieniądzach w postaci rocznej

---

[1]) Grynwasser «Demokracja szlachecka» str. 19 pisze: «Po rozbiorach rzecznikami programu agrarnego głosili się: Maliszewski, Trzeciecki za pierwszej emigracji, Krysiński, Podoski, Surowiecki, Rembieliński za Księstwa». Właściwie jednak tylko Surowiecki pozostawił jedyny poważny pomnik świadomości w epoce Księstwa celów i dróg przeprowadzenia reformy.

[2]) «Historja Ustroju Polski» t. IV. str. 21.

renty, z czego $^1/_4$ było pozostawione jako podatek gruntowy a $^3/_4$ jako czynsz należny z gruntu, ale podlegający skupowi gotówką. Gdy kto nie przyjmował tych warunków, jego gospodarstwo zostało sprzedane innemu, a należność ze sprzedaży oddana dawnemu gospodarzowi. Było to uwłaszczenie z przymusem dla włościan i bez jednoczesnego przeprowadzanego skupu czynszów. Gospodarstwo tak urządzone było pełną własnością gospodarza, który mógł je swobodnie odstępować.

Właściwie jednak uwłaszczenie w Prusach uzyskało kamień węgielny w edykcie z 1811 roku. Dotyczył on wszystkich gospodarzy pańszczyznianych we wszelkich dobrach, niezależnie od tego, czy byli dziedzicznymi, czy też nie mieli żadnych praw do gruntu. Mogli oni odrazu stać się pełnymi właścicielami gruntu. W tym celu powinni byli się ugodzić z dziedzicami, przyczem, jeżeli chłop, który miał prawo do gruntu, odstąpił dziedzicowi $^1/_9$ jego część, a taki który nie miał praw (który nie był właścicielem zagrody i inwentarza) odstąpił połowę, to co do reszty pozostałego przy nim gruntu winien był być wolny zupełnie od wszelkiej pańszczyzny i powinności. Oczywiście mogli się chłopi z panami umawiać, by tyle gruntu nie tracić, ale za to pieniędzmi się wykupywać (gotówką lub czynszem rocznym).

Umowy o uwłaszczenie winny były się odbywać dobrowolnie, a o ile by panowie sami do nich nie przystępowali, włościanie mieli prawo ich do tego przymusić. Edykt zapowiadał przytem, że nastąpi przymusowe uwłaszczenie z urzędu.

Rząd pruski podjął w całej pełni sprawę ostatecznego uregulowania stosunków włościańskich i odrazu poszedł znacznie dalej, niż czyniła to Austrja w XVIII wieku. Stanął on na gruncie wolności osobistej regulowania praw własności i umów czynszowych, choć dobrowolnych w zasadzie, ale z góry przepisanych z możnością całkowitego wykupu zobowiązań. Przygotowały w ten sposób Prusy podwaliny dla swego rewanżu nad potęgą Napoleona.

Polska, która miała również wielkie zadania i cele polityczne, podtrzymania własnej egzystencji i zabezpieczenia jej od zakusów rewanżu nad Napoleonem, nie umiała się zdobyć na celową w interesach włościan przeprowadzoną politykę agrarną.

Stanisław Grabski pisze o upadku projektu Surowieckiego [1]): «Jednak dla jakichś drugostronnych przyczyn projekt ten nie został przyjęty». Trudno twierdzić, czy to były drugorzędne przyczyny, czy też to była ta sama przyczyna, która paraliżowała reformatorów Sejmu czteroletniego, to jest zbytnie przywiązanie do pełni praw «*proprietatis*». Od pełni tych praw odstąpiono co do poddaństwa osobistego włościan, ale nie myślano odstąpić od pełni praw do gruntu posiadanego przez włościan.

Ostatecznie nie tylko projekt Surowieckiego nie stał się faktem, ale i umowy notarjalne z włościanami nie odbywały się wcale. Była jeszcze jedna chwila za czasów Księstwa Warszawskiego w 1810 r., kiedy zapowiadała się możność podjęcia sprawy włościańskiej. Rada Stanu wyznaczyła dekretem królewskim deputację dla zbadania koniecznych do zaprowadzenia reform w Księstwie. Deputacja składała się z Wielhorskiego, Matuszewicza, Linowskiego, Staszica, Woydy, Kochanowskiego, Sobolewskiego. W raporcie swoim [2]) «domaga się regulacji gruntów posiadanych przez włościan, jako wstępu do nadania im własności osad». Ale z tego raportu nic nie wyszło.

W zakresie agrarnym księstwo Warszawskie ograniczyło się do edyktu 1807 r. i do wprowadzenia kodeksu cywilnego Napoleona. Czy wprowadzał ten kodeks nowe czynniki prawne w stosunkach agrarnych? Wszak był to kodeks francuski, z kraju o pełnej swobodzie cywilizacji, w którym pańszczyzna była niedopuszczalną. Jak że mógł on się pogodzić z istniejącemi w Polsce stosunkami. Przedmiot ten poddałem rozważaniu w mej «Historji Towarzystwa Rolniczego».

«Kodeks z jednej strony uznał umowy za prawne, o ile były zawarte na ściśle określony przeciąg czasu, z drugiej uważał wszelką umowę o korzystanie z cudzej własności za dzierżawę, którą opłacać można tylko bądź pieniędzmi, bądź częścią plonu, lecz nigdy odrobkiem pracy. Wskutek tego cały stosunek pańszczyźniany stanął odrazu poza prawem. Można było w ten sposób kodeks do naszych stosunków dostosować, żeby samą pańszczyznę uznać za nieprawną i regulować na tej zasadzie stosunek panów i włościan, przyznając im własność

[1]) l. c. «Przegląd Polski» str. 517.

[2]) Z. Kirkor Kiedroniowa. «Włościanie w dobie konstytucyjnej» str. 23.

ról posiadanych. Ale gdy już przedtem [1]) dokonano całkiem odmiennego określenia prawnego położenia włościan, mogli oni być tylko dzierżawcami, a nie właścicielami».

Według kodeksu, zwyczajowe umowy dzierżawne włościan były bezprawne, gdyż opierały się na pańszczyznie, należało zatem oznaczyć dla nich termin prekluzyjny. Można było pozawierać kontrakty nowe, według zasad kodeksu w formie jedynie czasowych dzierżaw czynszowych.

Ale dla zawierania umów czynszowych początek XIX w., a głównie okres Księstwa Warszawskiego, nie był okresem sprzyjającym. Ceny na produkty rolne były nadzwyczaj zmienne, stosunki ekonomiczne niestałe. W dodatku czasowa dzierżawa nigdy nie nęciła włościanina pańszczyznianego. Z rolnika obowiązanego do pańszczyzny przejść na wieczystego czynszownika było to równoznaczne z wywyższeniem, ale stanowisko czasowego dzierżawcy nie posiadało żadnego dla włościan waloru.

Nic też dziwnego, że zapowiadane przez Rząd Księstwa Warszawskiego umowy notarjalne nie doszły do skutku; cała sfera bytu włościan [2]) oddana została na igraszkę interesów osobistych. Za tę wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, którą otrzymał «chłop», szlachcicowi przyznano tytuł prawny nieograniczonej własności ziem posiadanych przez chłopa.

«W prawodawstwie Księstwa Warszawskiego i późniejszem posiadanie roli zostawało w zależności od spełnienia zobowiązań jedynie w ciągu roku. W terminie tym właściciel miał prawo wymówić zupełnie zagrodę włościaninowi lub obciążyć warunki, a w zamian za to chłop mógł się przenieść gdzie mu się podobało. Fikcja swobodnej umowy dawała właścicielowi zupełną przewagę w nakładaniu warunków, przyznała panom to, co stanowiło cel ich wiekowych usiłowań: pełną własność wszystkich gruntów wiejskich.

Wprowadzenie w życie publiczne polskie tej fikcji nie polegało na właściwem zastosowaniu pojęcia umowy dobrowolnej do rzeczywistych stosunków. Należało bowiem uznać w imię pojęcia umów dobrowolnych, że zagarnięcie wszystkich ziem przez szlachtę i poddanie włościan pańszczyźnie było wy-

---

[1]) Mocą dekretu 1807 r.

[2]) «Historja Tow. Rolnicznego» tom I. str. 20.

nikiem nie dobrowolnej umowy, lecz przymusu, wobec czego obowiązki tej pańszczyzny oraz prawa «*dominii directi*» domagały się zmiany prawodawczej. Wtedy, oczywiście, posiadanie ról przez włościan stałoby się ich prawem, a skoro nowożytne prawodawstwo cywilne nie zna dwóch rodzajów własności zwierzchniej i użytkowej, należało własność użytkową włościan podnieść do stanu pełnej własności zwierzchniej i użytkowej jednocześnie. Taki tylko powinien był być skutek właściwej oceny ewolucji stosunków rolnych i zrozumienia potrzeb społeczeństwa w owym czasie. Właściciele obszarów ziemskich nie mogli rościć pretensji do prawa pełnej własności gruntów włościańskich, a tylko do wynagrodzenia za stracone korzyści z utraty usług ekonomicznych, jakie z pańszczyzny osiągali.

Ale stało się z prawodawstwem cywilnem francuskiem w Polsce to, co często bywa, gdy płód wyższej kultury szczepi się na niższej, zostało ono wynaturzone w ten sposób, że posiadanie ról włościańskich zupełnie uchyliło się z pod wiedzy i woli prawodawcy z jednej strony przez samo pominięcie tego faktycznego stanu rzeczy, a z drugiej strony przez uznanie za fakt tej fikcji, że role włościańskie należą do właściciela folwarku. Tym sposobem osiągnięto przystosowanie prawodawstwa cywilnego do interesów i klasowych pojęć właścicieli dóbr, pominięto zaś prawo włościan, które im już w końcu XVIII w. przyznawano. Zaszczepiono naszemu społeczeństwu nowy jad uprzedzeń społecznych, tem bardziej trujący, że posiadł on pozory postępu i cywilizacji zachodniej.

W Prusach tymczasem przeprowadzono istotnie postępowe urządzenia, przy których wychodzono z założenia, że włościanin nabył prawo do gruntu posiadanego przez swoją pracę i przez stałe wykonywanie powinności. Pogląd ten głęboko był zakorzeniony wśród mężów stanu austryjackich i pruskich, a Polacy w XVIII wieku szli za ich przykładem. Dopiero w XIX polscy mężowie stanu nabrali odmiennego sposobu myślenia, zasłaniając się kodeksem cywilnym. Ten nowy bowiem sposób myślenia był bardziej zgodnym ze staremi nałogami pełni praw «*proprietatis*», oraz z interesami naradzającego się kapitalizmu.

Mylił by się jednak, kto by odmawiał wszelkiego dodatniego znaczenia Dekretowi Grudniowemu. Wprawdzie szereg świadectw wykazuje, że «ludność włościańska wyjątkowo tylko

i to pojedyńczo w stronach dawniej pruskich wolności przenoszenia użyła» [1]), ale wolność włościan była bądź co bądź pierwiastkiem nowym i zasadniczo twórczym. Handelsman [2]) wskazuje, że szlachta wolała stosunki prawno-agrarne w Rosji niż w Księstwie, że po kraju agitowano wśród szlachty na rzecz Rosji, wskazując właśnie na to, że tam nie ma niebezpiecznych nowych praw francuskich. Rezydenci francuscy istotnie marzyli o tem [3]), czy by się nie dało z chłopów i drobnej szlachty stworzyć w Polsce narodu współczesnego, na wzór francuskiego, gotowego bronić do upadłego swych praw bytu narodowego. Ale nie mieli oni żadnej kompetencji prawnej przeprowadzania tych idej. Kodeks Napoleona wyrósł na tle ewolucji stosunków, która epokę pańszczyzniano-poddańczą dawno bardzo za sobą pozostawiła.

To, o czem marzył bezskutecznie dla Polski rezydent francuski w Warszawie, to uskutecznili w Prusach na zło Francji ówcześni wielcy reformatorzy agrarni. Polsce ich brakło, nasi mężowie stanu nie byli skrojeni na właściwą miarę, nie znajdowali właściwego środowiska. Środowisko to istotnie było mocno jeszcze niepodatne dla prawdziwych i głębszych reform, jak o tem przekonał się Bignon, rezydent francuski. «Zdarzył się w dep. Siedleckim wypadek dziwny, pisze on w swoim raporcie [4]) z 10 Września 1811 r. Duża wieś, uważając się za miasto, odmówiła pańszczyzny dla pana. Odbył się proces. Wygrał pan. Dwudziestu chłopów wsadzono do więzienia. W nocy ogień został podłożony i 17 z nich zginęło, a trzech ciężko zostało poparzonych». Minister policji, otrzymawszy tę wiadomość, mówi z cudowną dobrodusznością, że to inni wieśniacy zemścili się na swych prowodyrach za to, że ci ich w błąd wprowadzili i robi z tego powodu Bignon uwagę: «Musi jeszcze upłynąć wiele lat, aby przyzwyczajono się tutaj uważać włościan za ludzi i traktować ich po ludzku». Otóż jakkolwiek w 1811 r. nie miało to jeszcze miejsca, ale bądź co bądź edykt 1807 r. dawał podstawy prawne, by takie traktowanie ludzkie mogło sobie torować drogę.

---

[1]) Cyprysiński «Kwestja włościańska».
[2]) «Instrukcje rezydenta francuskiego» str. 308 i 334.
[3]) l. c. str. 383.
[4]) l. c. str. 412.

Na ogół w czasie całego krótkiego co prawda okresu dziejów, za Księstwa Warszawskiego, prawie nic w zakresie agrarnym dodatniego dla włościan stwierdzić się nie daje. Ujemnych za to świadectw nie brak.

Z dodatnich stron zaznaczyć należy pewne urządzenia włościan w królewszczyznach. Sporządzono w nich plany parcelacyjne całych folwarków, tworząc większe gospodarstwa kmiece na wzór Prus 2 do 3 włókowe czynszowe, a obok nich 4—8 morgowe gospodarstwa robotnicze, mające dostarczać wolnego najmu. Czynsze ustanawiano niskie od $1^1/_2$ do 2 zł. 20 gr. z morgi. Chętnie też w dobrach królewskich przeprowadzano chłopów z pańszczyzny na okup. W 1811 r. było już w dep. Kaliskim 7500 osad okupnych na 41000 ogólnej ilości kmieci. Ale w dobrach prywatnych położenie włościan za Księstwa właściwie się pogorzyło [1]).

Wprawdzie Stanisław Grabski [2]) twierdzi, że jakkolwiek na skutek dekretu 1807 r. zmniejszyła się liczba gospodarzy w Polsce, ale polepszył się ich stan. Ale właściwie o polepszeniu się tem tylko w dobrach narodowych lub paru magnackich można mieć pewne dane. Procesu osadzania na czynszach w dobrach prywatnych z czasów Księstwa nie było jeszcze na większą skalę. Ubytek zaś ludności rolnej dawał się stwierdzić niewątpliwie. Tak podług danych tegoż Stanisława Grabskiego w powiecie przasnyskim było przed nadaniem wolności gospodarzy na roli 2216, a po niej 1405. W innych stronach ubytek był mniejszy, ale w każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że uposażenie rolne włościan na skutek dekretu 1807 r. się uszczupliło.

Jednocześnie z tem nastąpiło znaczne pogorszenie położenia włościan w zakresie opieki, jaką dawniej dawał im dwór. Panowie odmawiali tej pomocy włościanom, wystawiając im jako argument, że już przecież są wolni. «I co gorsza [3]) z tą urazą swą nie kryła się szlachta, wręcz przeciwnie, dla niej to właśnie odmawiała pomocy, o którą prosili włościanie. Skarżą się o to podprefekci w raportach swych do ministra policji».

---

[1]) Handelsman l. c. t. II, str. 88.

[2]) «Zarys rozwoju idej społeczno-gospodarczych w Polsce» str. 477-88 i 495.

[3]) l. c. str. 521,

Rezydent francuski w 1812 r. pisał, że «właściciele obowiązani są dawne zapomogi włościanom w zbożu, bo nie dali emancypacji włościanom, ale tymczasem wielu nie pomaga, jak należy, tylko sprzedaje zboże», wywożąc je spekulacyjnie na Śląsk i do Prus. Znamiennem jest tutaj, że pomimo wydania edyktu o wolności z 1807 r. francuski rezydent stwierdzał, że «właściciele nie dali emancypacji włościanom», tymczasem ogół właścicieli wcale się do tego obowiązku dania emancypacji nie poczuwał, ale natomiast korzystał z sytuacji prawnej dla uwolnienia się od obowiązku dawania ze dworu poddanym pomocy, obowiązku, który z ustaniem poddaństwa prawnie odpadał.

Uwolnienie włościan ujemnie wpłynęło na dawanie przez dwór włościanom zapomóg w nieszczęściu i w razie klęsk, ale nie przyniosło ono również włościanom żadnej ulgi w ciężarze ich zwykłych powinności, co właściwie wraz z ustaniem zapomóg powinno było nastąpić. «Właściciele [1]) dóbr, po uwolnieniu włościan, takich wymagali od nich powinności, jakich od poddanych, własnej woli pozbawionych za pośrednictwem przemocy wymagać przyzwyczajeni byli». Po wprowadzeniu konstytucji Księstwa Warszawskiego i po nadaniu włościanom wolności układania się z właścicielami i zawierania z nimi kontraktów, okazało się, iż ten sam nieproporcjonalny stosunek między robocizną i ciężarami włościanina, a otrzymanemi korzyściami, jaki był dawniej, nietylko się utrzymał, ale jeszcze w wielu miejscach się pogorszył.

Kontrakty dobrowolne za czasów Księstwa Warszawskiego między właścicielem a włościaninem były fikcją wobec tego, że włościanin był istotą pozbawioną środków wszelkiej samodzielności ekonomicznej i społecznej.

«Chcąc rzeczywiście polepszyć stan chłopów polskich (za Księstwa) — pisze Skarbek [2]) — trzeba im było przedewszystkiem zapewnić opiekę prawa, ograniczyć samowolność pana w stanowieniu warunków ugody o dzierżawy gruntów tak, aby włościanin był stroną kontraktującą, a nie podddanym jedynie od łaski właściciela zawisłym».

---

[1]) Rembieliński. «Projekt polepszenia stanu włościan» 1814.
[2]) «Dzieje Księstwa Warszawkiego» tom II str. 650.

«Co wyobrażał sobie chłop polski pod nadaną sobie wolnością? — zapytuje tenże autor [1]). Naprzód oddanie sobie darmo tej roli, którą uprawiał, przyznanie sobie na własność dobytku, zasiewów i sprzętów i wolność szukania zarobku gdzie mu się podoba. Lecz jakże zostały zawiedzione nadzieje ludu rolniczego, gdy mu powiedziano, że ziemie, chałupa i załogi zostają własnością panów, że wolno każdemu opuścić wioskę, zostawiwszy jednak na gruncie zasiewy, załogi do gospodarstwa przywiązane i samo gospodarstwo, a chcąc korzystać z nich, trzeba umawiać się z panami bądź o czynsz, bądź o pańszczyznę».

«Omyleni w oczekiwaniu swojem i nie mogąc ani uzyskać na własność, ani użytkować bezpłatnie z gruntów i siedzib swoich, chwycili się chłopi jedynego sposobu korzystania z nadanej sobie wolności i zaczęli porzucać dawne siedziby, gospodarstwo i panów swoich w nadziei, że się potrafią utrzymać z mniej mozolnego wyrobku, albo że gdzieindziej dostaną rolę pod mniej uciążliwymi warunkami, a najczęściej bez żadnej rachuby, jedynie tylko dlatego, aby użyli nadanej sobie wolności».

Porzucanie roli przez włościan dobrowolnie po 1807 r. uznał Stanisław Grabski za jeden z czynników, który utwierdził ówczesnych mężów stanu i prawników w tem przeświadczeniu, że najwidoczniej sam włościanin nie uważał siebie za właściciela nawet użytkowego gruntu posiadanego, skoro porzucając go, nie dopominał się odszkodowania. W ten sposób Stanisław Grabski częściowo wini samych włościan za to, że edykt 1807 r. okazał się dla sprawy przyznania ich praw do gruntu fatalnym.

Na zasadzie wszystkich rozpatrzonych faktów w 1904 r. sformowałem w następujący sposób [2]) pogląd mój ostateczny na znaczenie epoki Księstwa Warszawskiego w rozwoju stosunków agrarnych Polski: uznałem, że dekret 1807 r. był krokiem wstecz w dziele regulacji stosunków włościańskich. Regulacja pańszczyzny, zapowiadająca się w końcu istnienia Rzeczypospolitej, uniwersałem Kościuszki rozpoczęta, patentami, Józefa II i Landrechtem oraz porządkami pruskimi utwierdzona — za Księstwa Warszawskiego utraciła grunt prawny.

Późniejsze dopiero pokolenia zdały sobie sprawę z wielkiego błędu wówczas popełnionego. Krzyżtopór (Potocki

[1]) l. c. T. II, str. 66.

[2]) «Historja Tow. Rolniczego» t. I str. 25.

Tomasz) w 1851 r. [1]) wyrażał, się: «a zatem przy najlepszych chęciach, przy powtarzaniu szumnych wyrazów wolności i równości, zniweczono przed wiekami uznane i tak długą preskrypcją stwierdzone prawo włościan do wieczystego posiadania swych osad». Jeżeli zaś kodeks Napoleona, jeżeli cały duch prawodawstwa cywilnego rzeczywiście nie rozwiązywał kwestji włościańskiej, jeżeli przyznanie całkowitej własności gruntów włościanom było by zbyt raptownym przewrotem społecznym, zbyt trudnym do pogodzenia z interesami dóbr, — to przecież nic nie stało na przeszkodzie wydaniu umyślnego prawodawstwa, regulującego stosunek pańszczyzniany, który sam przez się już musiał stać poza sferą kodeksu cywilnego.

«Przyznanie włościanom własności za czasów Księstwa Warszawskiego — pisze Krzyżtopór — byłoby przyznaniem im czegoś więcej, niż kiedykolwiek mieli, ale przyznaniem wieczystego prawa dzierżawy przy ustaleniu prestacji, byłoby właśnie zadośćuczynieniem za wyrządzoną niegdyś kmieciom i sołtysom krzywdę, przez dołączenie do ich dawnych powinności uciążliwej pańszczyzny, przenoszącej wartość dobrodziejstwa opieki dworskiej i zapomóg».

Zachowanie się rządu Księstwa Warszawskiego wobec położenia włościan stanowi niewątpliwie objaw podporządkowania zasad prawnych interesom stanowym większej własności. W ten sposób przekazało prawodawstwo Księstwa Warszawskiego wiekowi XIX w. w całej pełni to zło, które stanowiło w chwili upadku Polski przedmiot przestróg Staszica: [2]). «Udanie fałszywe, zawziętość, zazdrość, gniew gumiennego, dziesiętnika, nowe ułożenie, jakie przewidzenie komisarza może go (włościanina-rolnika) zrzucić, przenieść, grunt wymienić. Ta niepewność odstręcza każdego poddanego od czynienia wydatków rolniczych». «Unika włościanin chować dobrych koni, bo nie mając sprawiedliwości boi się, aby go częściej od innych nie pociągano do drogi». «Tylkoć tyle mojego, mawia włościanin, co przepiję». «I ta jest przyczyna, dla której panowie dobrzy we wszystkich przedsięwzięciach, do polepszenia losu rolników zmierzających, doznają od nich przeszkody i trudności. Chłop panu nie wierzy, ani nie ufa».

---

[1]) «O urządzeniu stosunków włościańskich».

[2]) «Przestrogi dla Polski» 1790 r. str. 210 — 228.

Całe powyższe zło, będące jedną z głównych przyczyn słabości wewnętrznej dawnej Rzeczypospolitej, to bezprawne pod względem majątkowym i ekonomicznym położenie włościan, gorsze niż ich osobiste poddaństwo, przekazane zostało przez prawodawstwo Księstwa w pełni następnym pokoleniom nietylko nie złagodzone, lecz raczej jeszcze zaostrzone, bo nadanie osobistej swobody rolnikowi, czującemu się pokrzywdzonym, zmuszało go do tem głębszego odczuwania swojej krzywdy.

Przy całej ujemnej ocenie skutków błędów prawodawstwa i polityki agrarnej Księstwa Warszawskiego, które stały się przyczyną tego, że lud w Polsce nie mógł odegrać długo żadnej roli czynnej w usiłowaniach narodu do odrodzenia swego bytu politycznego, widzimy w epoce Księstwa Warszawskiego odbywającą się ewolucję stosunków rolniczych, która w pewnym stopniu stanowiła pewien postęp. Stanisław Grabsk wyliczył [1]), że w latach 1807 do 1811 gospodarstw samoistnych, mających lepsze uposażenie rolne przybywało, przyczem następowało to głównie skutkiem tego, że zwiększyła się ilość gospodarzy, którzy odrabiając pańszczyznę, otrzymywali prócz tego grunty wolne za opłatą czynszu. Natomiast zmniejszała się liczba gospodarstw nadmiernie przeciążonych pańszczyzną, gdyż przy wolności takie właśnie gospodarstwa były porzucane. Powyższą ewolucję stosunków w epoce Księstwa Warszawskiego spostrzegł Stanisław Grabski i na tej zasadzie wysunął twierdzenie, że w tym czasie stosunki rolnicze poczęści polepszały się. Zapomina jednak uwzględnić St. Grabski przy swoich wyliczeniach, że jeżeli zmniejszała się liczba gospodarzy pańszczyznianych, przeciążonych powinnościami, to rosła liczba bezrolnych parobków, a tego w każdym razie za polepszenie bytu włościan uważać nie można. Jeżeli rosła ta liczba i w zaborze pruskim, to tam przynajmniej było to okupione uwłaszczeniem włościan.

Najbardziej surowy sąd o wszystkich usiłowaniach w zakresie reform agrarnych porozbiorowych w Polsce znajdujemy u Grynwassera [2]), który twierdzi, że myśl ekonomiczna polska po za paroma wyjątkami, które przytacza), szła torem tym, by z fizjokratyzmu francuskiego zaczerpnąć wszystko, prócz tego

---

[1]) «Zarys rozwoju idej społeczno gospodarczych» str. 478—488.
[2]) «Demokracja szlachecka».

co szło na korzyść usamowolnienia włościan, by fizjokratyzm zastosować do szlachetczyzny i gospodarki pańskiej, a nie chłopskiej. Autor objaśnia to tem, że demokraci w końcu XVIII i początkach XIX stulecia w Polsce byli zbiedniałą szlachtą folwarczną, pragnącą mieć dostęp do dóbr narodowych, by eksploatować chłopa i z niego żyć. Oczywista jest w tem duża przesada; zbędnem jest sprowadzać do grubego materjalistycznego wyrachowania to, co wystarczająco daje się objaśnić w inny sposób.

Nie szczędzi ujemnej oceny epoce Księstwa Warszawskiego pisarz wprost z przeciwnego obozu, wódz polskich konserwatystów z epoki popowstaniowej, sumienny i poważny znawca potrzeb ludu wiejskiego—Ludwik Górski: [1]) «Doświadczenie okazało, że pod barwną osłoną zasady wolności i równości, zakorzeniły się nadużycia, utrwaliła pańszczyzna i że interes osobisty, zawsze i wszędzie w układzie dowolnym stosunków górujący, wyzyskiwał przewagę, jaką mu dawało nie tylko wyższe wykształcenie, ale także przyznane, a niczem nieograniczone prawo własności do posiadanej przez włościan ziemi». Górski zatem potępia grę osobistych interesów właścicieli ziemskich, rozpętaną przez nie walkę i nie zagwarantowane niczem po 1807 roku prawo włościan do posiadanych gruntów.

Sądu ujemnego o ewolucji stosunków agrarnych w Polsce w epoce Księstwa Warszawsklego trudno jest złagodzić. Z. Kirkor Kiedroniowa [2]) starała się objaśnić tę ujemną rolę owej epoki tem, że wówczas kraj cały uginał się pod niezmiernemi ciężarami wojennemi, a rząd był słaby i nie jednolity, bez programu. Prócz tego autorka ta sądzi, że liberalizm ówczesny z powodu prawodawstwa francuskiego stanowił tamę przeciwko zaprowadzeniu regulacji urzędowej stosunków włościańskich. Opinja to błędna, wszak przytoczyliśmy że właśnie rezydent francuski stwierdzał, że w Polsce emancypacji prawdziwej włościan nie ma, a więc nie spodziewał się, że ogłoszenie kodeksu wystarcza, by zaprowadzić istotnie stosunki zachodnio europej-

---

[1]) «Pogląd na ekonomiczne potrzeby drobnej własności». Wybór pism str. 684.

[2]) «Włościanie» str. 27—28

skie. Co zaś do liberalizmu, to w Prusach w owym czasie nie kto inny, tylko liberałowie przeprowadzali reformy agrarne.

Główna przyczyna, dla której epoka Księstwa Warszawskiego spaczyła dalszy rozwój sprawy włościańskiej jest ta sama, dla której i Konstytucja 3 maja była bezpłodną: nadmierne przywiązanie ogółu szlacheckiego do nienaruszalności praw jego własności co do ziemi nie tylko dworskiej, ale i włościańskiej, czyli nieszanowanie i nieuznawanie jakichkolwiek praw włościan do gruntu. Troska patrjotyczna o przyszłość Ojczyzny tych zakorzenionych poglądów nie mogła niestety osłabić nietylko w końcu XVIII w., ale i w początkach XIX w., pomimo że już wtedy Prusy pierwsze weszły śmiało na nowe tory.

3. Początki uwłaszczenia w zaborze pruskim.

Podczas gdy Austrja po wysiłku wielkim, dokonanym w sprawie uregulowania stosunków włościańskich w końcu XVIII w. zapadła w początkach XIX w. w głęboki letarg prawodawczy, podczas gdy Polska, przez uparte obranie drogi umów dobrowolnych, z góry skazywała się na bezpłodność w zakresie zasadniczej i powszechnej zmiany stosunków, a przez negowanie praw włościan do gruntu otwierała własną wielką ranę społeczną, czułą na wpływy jątrzące kapitalizmu agrarnego, Prusy po klęsce militarnej, jaką im zadał Napoleon, klęsce równającej się jak gdyby pierwszemu rozbiorowi, weszły na drogę wielkich reform włościańskich, mających wkrótce doprowadzić do uwłaszczenia.

Osobliwością pruskiego systemu tych reform jest ich duch kompromisu między wymaganiami kapitalizmu folwarcznego, czyli między dobrze zrozumianym interesem większych właścicieli, dostosowanym do ducha czasu, a odwiecznem dążeniem każdego włościanina pracującego na roli do posiadania gruntu dziedzicznie w zupełnym spokoju, z obowiązkami najmniej uciążliwemi, raz na zawsze określonemi.

Taki był cel reform agrarnych pruskich w XIX w., które poszły po zupełnie innej linji rozwojowej, niż austryjackie XVIII w. Pierwsze dążyły do pogodzenia interesów kapitalizmu folwarcznego z interesem gospodarczym włościan, do stworzenia dwóch równorzędnych form wolnej gospodarki ekonomicznej

większej folwarcznej i mniejszej włościańskiej, obydwuch równie wolnych i gospodarczo od siebie niezależnych, obydwóch jednakowo zdolnych do postępowego gospodarczego rozwoju.

Reformy austryjackie miały natomiast na celu odgrodzić interesy gospodarcze włościan od wszystkiego tego, co im groziło ze strony nadmiernych żądań większej własności, zatamować zaborczość kapitalizmu folwarcznego w stosunku do włościan, wprowadzając dla tych ostatnich ulgi. Był to program, który dogadzał włościanom na razie w wielu wypadkach lepiej, niż pruski, ale który nie nosił w sobie zarodków szybkiegoprzekształcenia ustroju agrarnego, wynikłego z przeszłości pańszczyzniano-poddańczej.

Twórcami pruskiego systemu uwłaszczenia włościan byli wielcy mężowie stanu Stein i Hardenberg. Oni to wpłynęli na króla i rząd pruski, by zaraz po pogromie Prus przez Napoleona, rząd pruski nie zwlekał z reformami, lecz do nich od razu przystąpił. W roku 1807, 9/X wydały Prusy edykt, na mocy którego od St. Marcina 1810 r. ustawało zupełnie poddaństwo włościan w tej formie, jakie tam jeszcze istniało (poddaństwo ciężkie—*Leibeigenschaft* zniesione było już w 1773 r. i zamienione na poddaństwo umiarkowane — *Unterthänigkeit).* W dniu zaś 10 września 1811 r. wyszło prawo rozwiązujące stosunek zależności gruntowej między właścicielem i włościaninem. Włościanie na prawie wieczystem osiadli otrzymywali na pełną własność 2/3 swojej posiadłości, włościanie z prawem czasowego posiadania — połowę. Wszystkie zobowiązania wzajemne miały być na pieniądze obliczone, wszystkie wspólności również ocenione i rozwiązane. Włościanie otrzymali prawo prowokacji, czyli żądania rozwiązania swego stosunku ze dworem.

W tym samym czasie co i Prusy przystąpiły do uregulowania stosunków włościańskich Bawarja i Westfalja. W ostatniej pańszczyzna, która tutaj była już tylko przeżytkiem i nie odgrywała większej roli ekonomicznej, została zupełnie zniesiona bez żadnego odszkodowania dla właścicieli.

Po upadku Napoleona, pomimo iż dodatnie skutki polityczne reform w czasach z okresu lat 1808—11 w całej pełni się ujawniły, nastąpił jednak okres reakcji. Włościanie w Prusach naogół chętnie korzystali z prawa «prowokacji», czyli żądania uregulowania ich położenia ekonomicznego, gdyż jakkolwiek przy regulowaniu tem narażeni byli na utratę części gruntów, ale uwalniali się od pańszczyzny.

Panowie zaś nie spieszyli się z masowem regulowaniem włościan i chętnie to czynili jedynie w stosunku do dużych gospodarstw włościańskich, gdyż tutaj przy regulacji mieli perspektywę przyłączenia do folwarku większej ilości gruntu, ale niechętnie regulowali stosunki z gospodarzami zwykłymi pańszczyznianymi, bojąc się utracić robocizny. Dla tego pod naporem właścicieli, rząd pruski wydał edykt 1816 r. będący niewątpliwym krokiem wstecz, gdyż wyłączył od uwłaszczenia niektóre kategorje włościan i zasadniczo ograniczył prawo uwłaszczenia do tych, którzy odbywają pańszczyznę ciągłą, a całą ogromnie liczną klasę włościan małorolnych zepchnięto z powrotem do stanu bezprawnej zależności ekonomicznej od dworów, do stanu takiego samego, w jakiem znajdowali się wszyscy wogóle włościanie w Księstwie Warszawskiem i później w Królestwie Kongresowem.

Edykt 1816 r. już nie zapowiadał uwłaszczenia z urzędu tak, jak edykt 1811 r., oraz nie ustanawiał terminu, trybu, kiedy może włościanin żądać prowokacji, zaznaczał zaś wyraźnie, że może to nastąpić dopiero, gdy nie przyjdzie do dobrowolnej umowy z panem. W ten sposób panowie mieli możność przewlekania umów dobrowolnych i wymuszania na włościanach gorszych warunków.

W roku 1821 wydał rząd pruski dwie nowe ustawy agrarne, które łącznie z ustawą 1811 r. nadają właściwy i zupełnie specyficzny charakter sposobowi przeprowadzenia uwłaszczenia w Prusach: ustawę o skupie powinności i o usunięciu wspólności wiejskich. Skup odnosił się do wszystkich czynszów oraz do pańszczyzny sprzężajnej. Mógł się odbywać bądź pomnożeniem należności rocznej pieniężnej na 25, bądź odstąpieniem ziemi. Właściwie było to rozpowszechnieniem edyktu 1811 r. na czynszowników i uzupełnieniem edyktu 1811 r. przez określenie zasad skupu. Włościanin miał prawo wyboru, czy woli oddać grunt, czy płacić rentę roczną pieniężną, czy też skupić resztę gotówką. Przy gospodarstwach niesprzężajnych, ale z «silniejszem» prawem do gruntu, trzeba było zgody obu stron. Jednocześnie z zamianą pańszczyzny na rentę i ze skupem renty lub z uwolnieniem od renty przez oddanie gruntu odbywała się seperacja gruntów włościańskich od dworskich na mocy przepisów 1821 r. o usunięciu wspólności gospodarstw wiejskich.

Powyższe prawodawstwo agrarne stanowiło podstawę regulowania stosunków agrarnych w dawnych prowincjach pruskich aż do czasu rewolucji 1848 r. W tym okresie rok rocznie szereg bogatych gospodarstw czynszowych pańszczyznianych uwalniało się całkowicie od wszelkiej zależności od dworu, wykupując gotówką wszelkie swoje powinności; inne, trochę słabsze ekonomicznie gospodarstwa zdobywały sobie zupełną niezależność odstępowaniem części gruntu, inne wreszcie uzyskiwały znaczny stopień niezależności, zamieniając wszystkie powinności na roczną rentę i przygotowując się do tego, by w przyszłości zdobyć się na skup tych powinności. Skup zaś ten, przy powiększaniu się cen na produkty rolnicze i postępie rolnictwa w epoce po 1821 roku, stawał się z roku na rok coraz bardziej możliwy i dostępny.

Uwłaszczenie przeprowadzone w Prusach nie ochroniło jednak włościan od częściowej utraty gruntu. Tracili go przedewszystkiem więksi gospodarze, by tym sposobem okupywać uwłaszczenie i jeżeli pomimo to w niektórych prowincjach pruskich pozostało dużo gospodarzy większych, to dla tego, że było ich w XVIII w. już bardzo dużo i że prawodawstwo tegoż wieku skutecznie ich broniło. W XIX w. gospodarstwa te nie powiększyły, a uszczupliły swoje posiadanie.

Ale główną ujemną stroną prawodawstwa pruskiego było to, że aż do 1848 r. małorolni pańszczyzniani gospodarze, o ile nie mieli tak zwanych «mocnych praw do gruntu», (a takich było bardzo wielu głównie na Śląsku Górnym, a również w Prusach Zachodnich), zdani byli na łaskę i niełaskę dziedziców gruntowych. Ci zaś ostatni, gdy więksi gospodarze uwalniali się z pańszczyzny, uważali się gospodarczo za zmuszonych, starać się zamieniać mniejszych gospodarzy na zwykłych parobków. Łącznie z uwłaszczeniem gospodarzy większych odbywały się w Prusach liczne rugi małorolnych, o ile nie mieli oni nabytych dawniej praw do gruntu. Rząd pruski patrzył na to, jako na gospodarczą konieczność.

Ażeby sami właściciele chętniej sami przystępowali do umów, uwłaszczających większych gospodarzy, musieli mieć oni możność oparcia pracy folwarcznej na parobkach i fornalach, których dzieci dostarczały potrzebnego robotnika, a wtedy małorolni gospodarze byli zupełnie niepotrzebni jako czynniki ogólnej gospodarki. Musieli oni służyć jako podkład dla wytwo-

rzenia się klasy parobków, ażeby uwłaszczenie mogło drogą dobrowolnych umów właśnie szybsze robić postępy. W ten sposób, oraz przez połączenie regulacji stosunków pańszczyznianych ze zniesieniem wspólnot i serwitutów, rząd pruski osiągał swój cel gospodarczego usamowolniania włościan i stwarzania dla folwarcznego kapitalistycznego gospodarstwa warunków sprzyjających jego rozwojowi.

W poznańskiem prawodawstwo pruskie wprowadzone zostało z pewnemi odmianami w stosunku do innych prowincji pruskich. W 1816 r. zapowiedziano wprowadzenie tego prawodawstwa. Wywołało to przyspieszenie ze strony panów rugów włościan w celu uniknięcia skutków następnej regulacji obowiązkowej. W 1819 r. rozporządzeniem 6 Maja zastrzeżono włościanom ochronę posiadania zgodnie z landrechtem pruskim, czyli uczyniono dla poznańskiego to, co w całych Prusach dokonane zostało w 1808 r. Pomimo to rugi nie ustawały [1]). W roku 1823 dn. 8 kwietnia zostało wydane dla poznańskiego zasadnicze prawo o uwłaszczeniu, oparte na prawach pruskich 1811, 1816 i 1821 r., ale w duchu bardziej dla włościan korzystnym, niż prawo z 1816 r., a zbliżonym do edyktów z 1811 r., z większą wogóle ingerencją władz rządowych, niż w innych prowincjach i z mniejszą dozą dowierzania wolnej grze umów dobrowolnych między stronami.

W Poznańskiem podlegały uwłaszczeniu nie tylko gospodarstwa odrabiające pańszczyznę sprzężajną, ale wogóle wszystkie te, które miały jakikolwiek inwentarz do obróbki pól. W ten sposób w Poznańskiem część małorolnych znalazła lepszą opiekę prawną rządu, niż w innych prowincjach. Było to bardzo naturalne, gdyż małorolni w Poznańskiem potrzebowali skuteczniejszej takiej opieki, niż w innych prowincjach Prus, bo mniej tutaj było małorolnych siedzących na czynszach lub na dobrem, czy też silnem prawie gruntowem. Jedynie na Górnym Śląsku stosunki były podobne z dawnych lat do Poznańskiego, to też na Górnym Śląsku uwłaszczenie gorzej wypadło dla włościan niż w Poznańskiem, gdzie prawodawstwo 1823 r. okazało się bardziej dla włościan skutecznem.

Korzystne jednak warunki prawodawstwa 1823 r. spotkały się w poznańskiem ze sprzeciwem ze strony szlachty, która

---

[1]) Marchlewski. «Stosunki pod panowaniem pruskiem».

dopominała się u króla pruskiego takich samych praw, jakie mieli właściciele ziemscy w starych pruskich prowincjach. Istotnie w 1836 r. rząd pruski uczynił dla Poznańskiego ustępstwa podobne do tych, jakie w innych prowincjach zrobił w 1816 r., mianowicie, że uwłaszczenie stosować się miało tylko do włościan odrabiających pańszczyznę sprzężajną, lub mających nie mniej jak 25 mórg pruskich gruntu. To samo ograniczenie co do 25 mórg pruskich uzyskał Śląsk już dużo wcześniej; dla tego też na Górnym Śląsku bardzo wielu gospodarzy odpadło od uwłaszczenia, w Poznańskiem zaś nieco mniej.

Z osobliwości ustawy agrarnej 1823 r. dla Poznańskiego należy podkreślić, że kładła ona większy nacisk niż ustawy dla Prus na to, by gospodarstwa uwłaszczone nie były zbyt małe, co było istotnie bardzo ważne wobec tego, że w Poznańskiem jak i w całej dawnej Polsce było mniej większych gospodarstw włościańskich, niż w dawnych Prusach. Prócz tego ustawa 1823 r. zwracała szczególną uwagę, ażeby przy uwłaszczeniu następowała separacja gruntów włościańskich od dworskich wraz ze zniesieniem szachownicy.

Serwituty dozwolono zostawiać tylko leśne i tylko na lat 12 z odrobkiem ich dniami roboczemi. Stworzono w ten sposób pewien okres przejściowy ku całkowitemu uniezależnieniu i odseparowaniu gospodarstwa folwarcznego i włościańskiego. Uregulowano też na wzór prawa w 1821 r. kwestję skupu czynszów.

Wzajemny rozrachunek między dworem a włościanami został w prawie 1823 r. dla Poznańskiego oparty na zasadach następujących: [1]) Wszystkie powinności gruntowe zamienione zostały na czynsz pieniężny. Wynagrodzenie przynależne właścicielowi mógł on odebrać bądź w pieniądzach, bądź w zbożu, bądź w odrobku, który mógł trwać nie dłużej jak w ciągu 24 lat. Ale ponieważ dawną opiekę dworską (w Księstwie Warszawskiem, a później w Królestwie skasowano ją prawnie bez odszkodowania dla włościan) prawo pruskie szacowało na połowę wartości pańszczyzny, więc wynagrodzenie w ziemi nie mogło przenieść połowy gruntu posiadanego i to tylko w tym wypadku mogło stanowić tę połowę, jeżeli druga połowa, pozostająca przy włościaninie, starczyć mogła na utrzymanie pary

[1]) Wł. Grabski «Historja Tow. Roln.» t. I str. 103.

wołów do uprawy. Za odjęcie serwitutów oraz za separację gruntów i przeniesienie po za starą wieś na osobne skolonizowane nowe wsie, z dala od dworu położone, należało się włościaninowi odszkodowanie.

Dzięki powyższym zasadom postępowania w Poznańskiem do 1840 r.[1]) 23750 gospodarzy otrzymało na własność w przecięciu po 55 mórg pruskich czyli po 24 morgi polskie, płacąc czynsz roczny, podlegający skupowi, 7 złotych 4 grosze z morgi pruskiej. Właściciele oswobodzeni zostali od serwitutów i skorzystali prócz tego przez powiększenie ich folwarków o 148.715 m. pruskich[2]).

Reformy w Poznańskiem w różny sposób są oceniane. Marchlewski potępia je za to, że w pewnej mierze dopuszczały[3]) i umożliwiały wywłaszczenie włościan z ziemi przez nich posiadanej. Ale współczesny świadek i zwolennik tej reformy Łubieński pisał w 1843 r.[4]). «Skutkiem regulacji w poznańskiem włościanie są spokojniejsi, pracowitsi, staranniejsi w budowli, dbali w wychowaniu dzieci w szkołach». «Z niedołężnego leniwca, dopuszczającego się często pijaństwa, kradzieży, regulacja zupełną zrobiła metamorfozę, jego dola kraju nie obchodziła, dopóki go kraj za obywatela nie uznawał, teraz zaczyna wychodzić ze sfery domowej, należy do dozoru kościelnego, asystuje corocznie popisowi dzieci. Jest opiekunem małoletnich, wysyła deputowanych na Sejmy prowincjonalne», jednocześnie «włościanie więcej wymagają z roli, zatrudniają więcej rąk, a tem samem większą dają wartość pracy rodzinie całej».

Jeżeli dzisiaj włościanin w Wielkopolsce góruje nad innymi nie tylko gospodarczo, ale i kulturą swoją ogólno ludową i obywatelską, zawdzięcza to temu, że został doprowadzony na szczebel niezależnego bytu gospodarczego i obywatelskiego wcześniej i radykalniej, niż w Galicji i Królestwie. Ten pospieszny i pełny rozwój niezależności gospodarczej większości włościan wart był okupienia nieznacznem zmniejszeniem ról włościańskich. Zmniej-

---

[1]) l. c. str. 104.

[2]) Prócz tego w okręgu nad Notecią i w Poznańskiem było więcej niż drugie tyle gospodarstw czynszowych i wieczystych, które już były wcześniej uwłaszczone i korzystać z prawa 1823 r. nie potrzebowały. Kutrzeba «Historja Ustroju Polski» t. II str. 28.

[3]) «Stosunki pod panowaniem pruskiem».

[4]) Wł. Grabski «Historja Tow. Rolniczego» t. I str. 104.

szenie to włościanie zdołali z wielkim naddatkiem powetować sobie parcelacją w końcu XIX w. i początku XX w., a szybka dojrzałość ich ustrojowo agrarna stała się ich nabytkiem stałym, pozwalającym im stać się cennym materjałem odrodzenia społecznego i politycznego narodu polskiego.

Podstawy, na jakich uwłaszczenie w zaborze pruskim były oparte, miały wysoce dodatnie znaczenie dla przyszłego ukształtowania się stosunków społecznych na wsi nie tylko przez to, że nadały samodzielność gospodarczą włościaninowi wcześniej niż w innych zaborach, ale głównie przez to, że wytworzenie tej samodzielności oparły na porozumiemiu między chłopem i panem, chatą i dworem, a nie na akcie z góry, z łaski monarszej wypływającym, łasce, stwierdzającej już przez to samo, że wkraczała w daną dziedzinę stosunków, złą jakoby wolę panów. W zaborze pruskim rząd pruski skłaniał panów do dobrej dla włościan woli, pilnował, by ona miała miejsce, prostował ją i regulował. Chłop jednak przy uwłaszczeniu z panem traktował nie jako bezprawna i wydziedziczona istota, a jako obywatel kraju, nie oglądający się na łaskę monarszą, ale na swoje prawa. Ten charakter reform agrarnych w Prusach okazał się w skutkach swoich ogólno kulturalnych i narodowych o wiele przewyższający sposób przeprowadzenia uwłaszczenia w innych zaborach.

4. Sprawa włościańska w Królestwie kongresowem do rewolucji 1830 r.

Rok 1814, organizujący nowy wytwór polityczno narodowy Królestwa Kongresowego, był widownią po raz trzeci w dziejach Polski usiłowań przeprowadzenia reformy stosunków agrarnych w drodze prawnej (pierwszy w 1791 r., drugi w 1808 r.).

Jak w 1807 r. do Napoleona odzywał się Zajączek z wezwaniem, by włościanom nadać wolność osobistą, tak w 1814 r. Kościuszko zwrócił się do Aleksandra, ażeby włościan uwłaszczyć [1]). List Kościuszki do Aleksandra nie wyraża myśli dostatecznie jasno i systematycznie ułożonych i nie zawierał skrystalizowanego projektu. Kościuszko, mocno zestarzały, nie śledził widać za tem, co się w Prusach działo. Ale bądź co bądź

[1]) Wł. Grabski «Historja Tow. Roln.» t. I str. 27.

stawiał on sprawę agrarną na gruncie uwłaszczenia włościan [1]). Istotnie poważnie zajął się w 1814 roku przygotowaniem reformy agrarnej w Polsce Czartoryski [2]).

Już 4 lipca tegoż roku komitet reformy powołał dla opracowania sprawy włościańskiej sekcję administracyjną, w skład której weszło paru zwolenników reform. Dnia 31 sierpnia wystosował Czartoryski list do Lubeckiego Dyrektora Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wzywający go, by w departamentach był tłomaczem uczucia Monarchy, «który sprawę i wszystkie losy włościan pod swoją opiekę bierze», któremu «najmilszą dla serca sprawą jest wydobycie włościan z teraźniejszego ich stanu». «Należy bowiem zwrócić uwagę całego narodu, a osobiście obywateli klasy właścicielskiej i szlacheckiej na ten przedmiot, iż póty kraj nasz smutna niedola uciskać będzie, póty nas Europa o nałogi anarchiczne i winy obrażonej ludzkości oskarżać nie przestanie, póki stan właścicielski, stan szlachecki, sam swemi rękami przy pomocy rządu z korzeniami nie wyrwie z ziemi polskiej tych fałszywych zasad, z których cała podległość i nędza włościan swój biorą początek».

List był obszerny, wspominał jako na motyw działania «ocalenie włościan od wpływu ludzi podburzających, którzy narażają ich na niszczące składki i mieszają zobopólną spokojność». Aluzje to do faktów, które bliżej zbadane nie zostały, widać z nich jednak, że wśród ludu był już wtedy ferment.

Cel reformy agrarnej w liście Czartoryskiego sformułowany był jednak tak bałamutnie, iż z góry skazywał całą sprawę na zagubienie w zamęcie frazeologji. «Należy doprowadzić do nabycia z czasem własności gruntowej (przez włościan) bez najmniejszego ubliżenia prawom właścicieli, pisał Czartoryski, owszem z najtroskliwszą uwagą na też prawa właścicieli i na porządek wewnętrzny».

W myśl listu Czartoryskiego Lubecki rozesłał do prefektów departamentów odezwę, którą komitet wyżej wzmiankowany pod

---

[1]) «Aby uważali oni swego mienia z prawem zupełnej własności» (list do Aleksandra z Berville 9/IX 1814 r.) W liście do Sierakowskiego z 8/XII 1815 r. pisał Kościuszko: «do stopniowego zmniejszania pańszczyzny, tak by po 20 latach wszyscy włościanie byli uwłaszczeni (Pawłowski. «Kwestja włościańska» str. 1).

[2]) Z. Kirkor Kiedroniowa. «Włościanie w dobie Konstytucyjnej».

redakcją Horodyskiego przygotował. Odezwa [1]) stara się wpoić przekonanie o konieczności reformy wogóle, bez określania na czem ona ma polegać, odwołuje się do «uznania praw człowieka», mówi o «odwiecznej krzywdzie», wyrządzonej włościanom przez pańszczyznę oraz «o przemocy niesprawiedliwości i źle zrozumianym interesie właścicieli». «Uważamy, czyli obstając przy zwyczajach arbitralnego z włościanami postępowania i teraźniejszych pańszczyznianych powinności, może być krok jaki zrobiony ku ulepszeniu gospodarstwa i szczęśliwości wewnętrznej».

Dyrekcja postawiła prefektom następujące pytania: 1) podać myśli, jak teraźniejsza wolność włościan, prawem 1807 r. opisana, dałaby się obrócić na ich pożytek. 2) determinować powinności pańszczyzniane, robotę lub opłatę w miarę posiadanego przez włościanina gruntu, mając wzgląd na ilość i rodzaj ziemi oraz na wartość pracy i zakreślić sprawiedliwą granicę tych powinności, 3) obmyślić sposoby nabycia przez włościan załóg gospodarskich, 4) wskazać prawidła zabezpieczenia własności osobistej włościan, 5) jakich sposobów rząd ma użyć w celu przeprowadzenia włościan do lepszego stanu i nabycia własności gruntu.

Powyższe punkty nie dotykały praw zabezpieczenia posiadania gruntu włościan, mówiły tylko o doprowadzeniu ich do «nabycia własności» gruntu, który zatem nie mógł być jeszcze wówczas uważany za ich własny. W każdym razie punkty te wskazywały potrzebę unormowania pańszczyzny, a więc drogę właściwą do urządzenia prawnego stosunków pozostawionych, jak widzieliśmy, poza obrębem prawa.

Wskutek tej odezwy Ministerjum, nadeszło sporo projektów, kilka z nich ogłoszono drukiem. Rezultat ankiety 1814 r. stanowi bogaty materjał w sprawie poglądów i dążeń społeczeństwa polskiego na reformę agrarną swego czasu w epoce przełomowej. Napraszał się ten materjał źródłowego i szczegółowego opracowania, co zostało uczynione przez Stan. Grabskiego i Z. Kirkor Kiedroniową [2]). Rozbiór odpowiedni wykazał rozbieżności myśli samego społeczeństwa w sprawie tej reformy. Kirkor Kiedroniowa mylnie przypisuje samej odezwie, wzywającej do odpowiedzi, jasność celu; wskazaliśmy

[1]) Kirkor Kiedroniowa «Włościanie» str. 210.

[2]) St. Grabski «Rozwój idej społeczno gospodarczych», rozdział: «Ankieta 1814 r.», oraz Z. Kirkor Kiedroniowa «Włościanie» str. 226—252

odwrotnie, że zarówno w liście Czartoryskiego, jak w pytaniach stawianych, sprawa uwłaszczenia nie była postawiona na gruncie przyznania praw do gruntu włościanom, a tylko na gruncie doprowadzenia ich do nabycia tych praw, to jest w taki sposób, że reforma właściwa z góry już stawała się zbyt trudną do przeprowadzenia.

Stan. Grabski stawia pytanie, dlaczego wogóle przeprowadzono ankietę, zamiast ukuć projekt gotowego prawa tak, jak zrobiono to w Prusach w 1808 i 1811 roku i objaśnia to tem, że komitet ogranizacyjny Królestwa Polskiego był ciałem doradczem i nie wiedział, kto będzie sprawował w następstwie rządy, a bojąc się, by następny rząd nie okazał się reakcyjnym, chciał przez ankietę wywrzeć presję opinji publicznej. I tego właśnie komitet nie osiągnął.

Stanisław Grabski uważa za zdecydowanych zwolenników uwłaszczenia: Czartoryskiego, Horodyskiego i Szaniawskiego; sądzę jednak, że tego właśnie po nich wcale nie było widać. Najwyżej można ich było uważać za zdecydowanych zwolenników uporządkowania stosunków pańszczyznianych i dania takich ulg dla włościan, by oni stopniowo i sami mogli dojść do nabycia własności. Pomiędzy zaś uwłaszczeniem na sposób pruski, a takiem stanowiskiem inicjatorów reform z 1814 r. była zasadnicza różnica. Pierwsi od razu przyznawali, że włościanie mają pewne prawo do gruntu, że prawo powinno im dopomódz, by stali się pełnymi panami tego gruntu. Nasi reformatorzy z 1814 r. przyznawali tylko, że włościanom należy porobić ulgi i dążyć do tego, by byli w stanie nabyć prawa do gruntu. Byli oni o cały wielki stopień niżej, o cały wiek wstecz w stosunku do reformatorów pruskich. To też nic dziwnego, że w ankiecie 1814 r. za uwłaszczeniem na sposób pruski nikt się nie wypowiedział [1]).

Przeciwko pańszczyznie, jako takiej, bardzo mało wypowiedziało się głosów, przeciwnie usprawiedliwiano ją jako czasem konieczną. Były to głosy wybitniejszych i światlejszych rolników, rad powiatowych, urzędników państwowych i sądowników, do których ankieta się zwracała. O własności gruntów włościańskich wyrażano się jako o czemś bardzo odległem. Mniejszość, ale bądź co bądź trzecia prawie część odpowiedzi, żądała

[1]) Z. Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 221.

ograniczenia wolności osobistej włościan. Niektóre rady powiatowe i kilku właścicieli zastrzegało się z góry silnie przeciwko naruszeniu przez rząd «praw właścicieli». Przeciwko jakiejkolwiek reformie wypowiedziało się sporo urzędników sądowych i administracyjnych, powołując się na zasadę dobrowolności umów. Połowa rad powiatowych zastrzega się nie tylko przeciwko uwłaszczeniu, ale i przeciwko oczynszowaniu z urzędu. Rada departamentu Kaliskiego zniesienie pańszczyzny w Prusach nazywa gwałtem i ostrzega przeciwko środkom, któreby Polskę w «dziki step zamieniło». Za czynszowaniem wypowiedziało się tylko 10 głosów na sto z górą.

Jednak, jak to Kirkor Kiedroniowa stwierdza [1]), większość odpowiedzi oświadczyła się za ustaleniem posiadania i obowiązków włościan drogą obowiązujących układów, czyli w myśl odezwy komitetu. W raporcie dla komitetu, streszczającym wyniki ankiety ekspertów, pomieszczono niestety konkluzję [2]), iż «nie można zrywać związków dziedzica i włościan i dawać tym ostatnim własności, o której nie mają oni wyobrażenia».

Ankieta 1814 r., dając chaotyczne i prędzej pesymistyczne co do potrzeby reformy agrarnej odpowiedzi, spełzła na niczem. Kirkor Kiedroniowa nie uważa, by istotnie ankieta była aż tak niefortunną, by aż do zaniechania wszelkich dalszych kroków upoważniała. Stwierdziwszy, że w każdym razie «większość [3]) widziała potrzebę unormowania i ustalenia posiadłości i obowiązków włościan i to w duchu poprawy ich bytu», wnioskuje, iż «można więc było podjąć ich sprawę obowiązkowych urzędowych ugód, wyznaczyć dla nich termin prekluzyjny, wygotować wzór kontraktów, wskazać normy powinności w stosunku do posiadanych gruntów, determinować minimum posiadanych osad, a doprowadzenie do skutku poszczególnych ugód powierzyć specjalnym komisjom pod kontrolą władz. Rozpocząć można było od zakazu nadużyć i daremszczyzn, arbitralnego podnoszenia powinności, ograniczenia najmów przymusowych, ułatwienia nabycia załóg, wejrzenia w sprawy przerzucania i uszczuplania gruntów włościan i rozpoczynających się rugów». Były by to reformy w duchu prawodawstwa austryjackiego z XVIII w.

---

[1]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 237.
[2]) l. c. str. 232.
[3]) l. c. str. 252.

Te reformy zdaniem autorki były zupełnie na czasie i mogły były być łatwo przez społeczeństwo przyjęte.

Zabrakło jednak rządom Królestwa Kongresowego woli w kierunku jakiejkolwiek reformy agrarnej, ani w duchu pruskim, ani austryjackim. Wola twórcza społeczeństwa i rządu w Polsce była sparaliżowana czcią nadmierną dla «praw właścicielskich», czcią starodawną, która znalazła «w dobrowolności umów» nowy dla siebie ołtarz, postawiony już w konstytucji 3 Maja i nową ewangelję w «Kodeksie Napoleona». Stare przesądy i nałogi znalazły dla siebie wygodne nowożytne łoże i skazały ewolucję stosunków agrarnych w Polsce na uwypuklenie bezsilności wszystkiego tego, co z polskiego płynęło źródła.

Jeżeli jednak dobra prywatne były tą twierdzą, której prawodawstwo oparte o źródła rodzime zdobyć nie mogło, to przynajmniej należało się spodziewać, że w dobrach narodowych poprawa stosunków nie napotka przeszkód. Dobra te stanowiły za czasów Królestwa Kongresowego znaczną część kraju. Obszar ról włościan w dobrach rządową własność stanowiących wynosiła 25% ogólnego obszaru ról. Najwięcej było w Augustowskiem—36%, najmniej w Sandomierskiem i Podlaskiem—po 13,2%. Ludność na tych rolach mieszkająca stanowiła [1]) 27% ludności wiejskiej kraju, była więc gęściejszą niż w dobrach prywatnych, a w okresie od 1815 r. do 1830 jeszcze silniej zagęściła się ludność w dobrach narodowych, tak że z 27% podniosła się tam ona do 33%. Dowodzi to niewątpliwie, że byt tej ludności stawał się w porównaniu z bytem w dobrach prywatnych coraz lepszym.

Jako jedyny rezultat ankiety 1814 roku pozostało wyznaczenie komitetu, który opracował projekt urządzenia włościan w dobrach rządowych, tego bowiem przedewszystkiem projekty nadesłane żądały. Projekt ten zawierał separację gruntów włościańskich od folwarcznych, wypuszczenie obszaru folwarcznego w dzierżawy przez licytację z dopuszczeniem do niej włościan, oczynszowanie włościan na ich gruntach w ciągu lat sześciu. Aleksander I nie zatwierdził tego projektu jako prawa, lecz polecił uważać go jedynie za instrukcję postępowania oraz wskazał potrzebę stopniowego doprowadzenia włościan do dziedzicz-

---

[1]) Kirkor Kiedroniowa. «Włościanie». str. 324.

nej własności gruntów. Dnia 1-go czerwca 1817 r. zniesiono gwałty i daremszczyzny w dobrach rządowych.

25/VI.1848 r. wydaną została instrukcja [1]) przepisująca, by powinności włościan oparte zostały na «tabelach prestacyjnych», które za czasów rządów pruskich i austryjackich były sporządzone, oraz by wszelkie powinności zamienione były na stałe i normalne. Art. 23 tej instrukcji zapowiadał utworzenie «komisji urządzającej», mającej doprowadzić włościan do tego, by stali się «okupnikami czynszowymi». W roku 1820 osobna instrukcja określała warunki wydzierżawiania dóbr narodowych. Postanowionem zostało czynszowanie włościan jednocześnie z wydzierżawieniem folwarków [2]). Art. 24 tej instrukcji [3]) zabraniał dzierżawcy pod żadnym pozorem wcielania gruntów włościan do folwarku.

Instrukcja 12/V,1827 r. przepisuje w art. 29 komisjom wojewódzkim sprawdzać, czy po majątkach narodowych są pustki i dla czego i czy dzierżawca nie nadużywa swej władzy. Rozporządzenie komisji województwa Mazowieckiego 30/VIII.1820 r. występuje przeciwko nadużyciom dzierżawców, wymagających czeladzi sposobem przymusowym», co już przez sądy referendarskie z XVIII w. w Polsce było uważane za niedopuszczalne.

Oto szereg danych wskazujących, że rząd polski w epoce 1815—30 r. pewną dbałość o los włościan w dobrach narodowych okazywał. Rezultatem ostatecznym tej dbałości było to, że do 1830 r. już tylko połowa włościan w tych dobrach przy pańszczyznie pozostała, a druga połowa była oczynszowana. Wiele z tej drugiej połowy było oczynszowanych przed 1818 r. trudno określić, zaczęło się bowiem czynszowanie już za czasów pruskich, ale w epoce Księstwa Warszawskiego ustało. W każdym razie instrukcje 1818 i 1820 r. odniosły niewątpliwe dodatnie skutki. Rząd Królestwa Kongresowego trzymał się pruskich zasad czynszowania i właściwie kontynuował to, co Prusy w końcu XVIII w. na ziemiach polskich rozpoczęły. To też najwięcej czynszowanie było posunięte w województwach Augustowskiem, Płockiem, Warszawskiem i Kaliskiem, to jest w części Królestwa, która w XVIII w. była w zaborze pruskim, a w tej która

---

[1]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 325.
[2]) Wł. Grabski «Historja Tow. Rolniczego» t. I. str. 30.
[3]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 325.

była w zaborze austrjackim, czynszowanie było przed 1830 r. zaledwo w zarodku.

Czynsz określono w ten sam sposób, jak i w Prusach: z ogólnego plonu 2/3 potrącano na koszty prowadzenia gospodarstwa, 10—16% na potrzeby nadzwyczajne, a 18—24%, stanowiło czynsz. Ale rządy Królestwa Kongresowego udoskonaliły metody określania wysokości czynszów szczegółowemi taksami i normami w zależności od urodzajności gruntu i wysokości miejscowych cen na płody rolnicze. Przy wypuszczaniu folwarków dzierżawcom często stawiano ich wobec konieczności obywania się bez dni pańszczyznianych i wtedy dzierżawca płacił tylko raty dzierżawne za grunt folwarczny. Gdy prócz tego miał możność korzystania z dni pańszczyznianych, musiał za nie płacić do skarbu należność, bardzo jednak niską 15—24 groszy za dzień sprzężajny i 6, 12 do 15 groszy za dzień pieszy. Ta niska opłata nie zachęcała dzierżawców do wyzbywania się pańszczyzny. Włościanie otrzymywali przyrzeczenie, że «będą od robocizny uwolnieni», ale robocizny ich były wydzierżawione na 6 lat; dopiero po upływie każdego okresu mogły być wznowione pertraktacje co do oczynszowania.

Ponieważ przy takiem oczynszowaniu dzierżawca dążył do tego, by sporządzić nowy pomiar i separację gruntów przeprowadzić tak, by lepsze grunty zostały przy folwarku, więc na tem tle powstawało wiele trudności, przyczem nie jeden dzierżawca starał się udowodnić, że włościanie nie chcą wcale czynszowania. Wymówienie zaś dzierżawcy pańszczyzny z góry, z decyzji rządu samego, rzadko się zdarzało, «kilka [1]) takich wypadków miało miejsce w województwie Warszawskiem».

Gdy dzierżawca nie sprzyjał czynszowaniu, był jeden sposób przeprowadzenia reformy w dobrach rządowych: oddać włościanom na czynsz nie tylko ich własne grunty, ale i folwark cały przez rozparcelowanie go. Ale tylko w woj. Mazowieckiem «zdarzało się, że włościanie brali na siebie folwark, co zawdzięczali szczególniejszemu staraniu Prezesa Rembielińskiego». Ze strony włościan istniał duży pęd do takiego brania folwarku całego od rządu na siebie, nie był jednak ten pęd dostatecznie z góry podtrzymany. Za własne dnie pań-

[1]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 196.

szczyźniane gotowi byli włościanie płacić rządowi więcej [1]), niż płacili dzierżawcy. Jeden z pośredników w tej sprawie, gdy mu się udało utorować drogę do wzięcia przez włościan całego folwarku, pisał [2]): «prawie ze wszystkich dóbr rządowych włościanie przybywają do mnie z prośbą, aby ich nauczyć, jak się przez wzięcie folwarku uwolnić od pańszczyzny».

Jeżeli jednak na ogół należy stwierdzić, że rząd Królestwa Kongresowego sprzyjał dalszej ewolucji stosunków agrarnych w dobrach narodowych w kierunku usamowolnienia gospodarczego włościan, ewolucji rozpoczętej za polskich czasów w XVIII w. i dość silnie popchniętej naprzód głównie przez Prusy po trzecim zaborze, to jednak na tem ogólnem dodatniem tle występują również i niektóre poważne ujemne rysy. Dzieżawcy dóbr narodowych pomimo zakazów dopuszczali się licznych w stosunku do włościan nadużyć.

Zabronione przez sądy referendarskie w Polsce XVIII w. najmy przymusowe, posługi daremne, stróże, podwody, wymuszanie oddawania do dworu na służbę dzieci wszystko to pozostawało zakorzenionem [3]). Dzierżawcy ukrywali przed włościanami kontrakty, jakie mieli z rządem, w których przewidziane były warunki czynszowania włościan i wyrzeczenia się wówczas pańszczyzny przez dzierżawcę. Pisanie zaś skarg przez włościan na dzierżawców było utrudnione bardzo ogólnemi przepisami, wymagającemi ujawnienia osoby piszącej samą skargę, a to w celu możności pociągnięcia jej do odpowiedzialności.

Gorszem jednak od powyższych nadużyć dzierżawców, które zaostrzały niewątpliwie stosunki i opóźniały ewolucję postępową nowych urządzeń, ale nie mogły powstrzymać jej biegu, było wejście rządu polskiego na drogę zaprzeczenia włościanom dóbr narodowych prawa ich do gruntu.

Prawo do gruntu włościan w dobrach narodowych oparte było na polityce sądów referendarskich z lat poprzedzających upadek Polski [4]), dalej na art. 5 poz. 11 ustawy 24 czerwca 1792, mówiącej «jako wszyscy włościanie w dobrach dziedzictwa Rzeczypospolitej podległych prawem własności wieczystej grunty

---

[1]) Handelsman. «Żywot chłopa polskiego».
[2]) l. c.
[3]) l. c.
[4] Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 339.

te sobie nadane posiadają». W czasie zaboru austryjackiego i pruskiego prawa te w całej pełni były szanowane. Za czasów Księstwa Warszawskiego ich nie kwestjonowano. Ale za czasów Królestwa widzimy w 1825 r. 21/X rozporządzenie komisji wojewódzkiej Mazowieckiej nakazującej: «exmisję dwóch włościan za nieprzyzwoite i zuchwałe względem dzierżawcy i urzędników postępowanie». Dalej w 1826 r. rozporządzenie tejże komisji (№ 563) przepisuje exmisję, gdy włościanin wyprzeda inwentarz swój, chcąc się od pańszczyzny ciągłej uchylić. W tym drugim wypadku exmisja może być uważana za rygor prawny, w skutku nie dotrzymania zobowiązań, co stosowane było w Austryi i Prusach zawsze aż do uwłaszczania, nawet w stosunku do włościan mających dobre prawo do gruntu. Ale exmisja za zuchwałość może być tłomaczona tylko brakiem poszanowania dla prawa własności gruntu włościan.

Bezpośredniem naruszeniem zasady poszanowania praw włościan do gruntu w dobrach narodowych stała się instrukcja 12 Maja 1827 r. wydana przez Ministra Lubeckiego, która w art. 30 przepisywała dzierżawcom wyeksmitować «nierządnych, niepracowitych i niezamożnych» gospodarzy, a na ich miejsce przyjąć: «porządniejszych i zamożniejszych». Było to oddanie włościan na zupełną samowolę dzierżawców. Okazali się oni istotnie gorliwymi w wykorzystaniu nadanych im praw, na co skarży się rozporządzenie komisji woj. Mazowieckiego z 20/VI. 1829 r.

Naruszenie w dobrach narodowych praw włościan do gruntu oraz wszelkich innych ich praw nabytych, jako to do umiarkowanych i określonych z góry powinności, znajdujemy w sposobie przeprowadzenia sprzedaży dóbr narodowych. Postanowioną ona została dekretem 31/VIII. 1828 r., w którym ani słowem o włościanach i ich prawach nie było wspomniane; ponieważ zaś prawa włościan nie były w hypotekach zapisane, więc nabywcy dóbr narodowych traktowali w nich włościan zupełnie tak samo, jak w innych majątkach prywatnych.

Sprzedaż dóbr narodowych mocno zaniepokoiła włościan. Dopominali się oni, by ich czynszowano przed dokonaniem sprzedaży. Popierał to Rembieliński. Ale Lubecki się sprzeciwiał, bo szło mu tylko o to, by jaknajwięcej pieniędzy ze

sprzedaży osiągnąć [1]). Nie chciał on hypotekować praw włościan, by nie obniżać szacunku sprzedażnego dóbr. Nawet Sejm rewolucyjny 1831 roku nie naprawił wielkiej krzywdy wyrządzonej włościanom dóbr narodowych w sprzedawanych majątkach i nie zawarował im ich praw nabytych.

Sprzedaż dóbr narodowych miała wogóle w Polsce ówczesnej dużo przeciwników. Przeforsował ją jednak Lubecki, «z pominięciem drogi legalnej, a więc sejmu» [2]). Radca Brodzki wypracował memorjał, wykazujący «zgubne rezultaty, jakie mogą wyniknąć, jeżeli przy sprzedaży względem włościan nie będzie nic postanowione». Ale Lubecki głuchy był na te uwagi. A gdy na Radzie Administracyjnej wystąpił przeciwko sprzedaży dóbr Nowosilcow, Lubecki zamknął mu usta argumentem, że skoro Napoleon mógł rozdawać dobra narodowe (generałom francuskim), to Aleksander może je sprzedawać.

Do czasu rewolucji sprzedano 150 dóbr. Rewolucja wstrzymała proces tych sprzedaży, ale ustały one i zostały wzbronione dopiero w 1834 r..

Gdy z jednej strony rząd sprzedawał dobra narodowe, nie zabezpieczając w nich praw włościan polskich do gruntu i cofając ich położenie nawpół samodzielne gospodarcze do zupełnego poddaństwa ekonomicznego wobec prywatnych właścicieli, kontynuował rząd nadal z drugiej strony w stosunku do kolonistów niemieckich politykę dawnej Polski, oraz rządów zaborczych i nie przestawał ich sprowadzać na ulgowych warunkach [3]). W roku 1816 i 17 określonem zostało, że kolonista niemiecki dostaje 6 lat uwolnienia od czynszów, drzewo rządowe na pobudowanie się, wieczystość posiadania gruntu. W 1818 r. naliczono zwerbowanych 785 rodzin kolonistów. W dobrach prywatnych też sprowadzano kolonistów, ale nie wielu. Zasadniczo kolonistom ofiarowywano tylko karczunki leśne lub liche grunty, które nie opłacało się obrócić na folwark, dla tego też mało kolonistów przybywało.

Braki systematycznego postępu w urządzeniu włościan w dobrach narodowych, połowiczność w ich przeprowadzaniu oraz pewną reakcję w stosunku do włościan w końcu epoki przed 1830 r. niektórzy objaśniają tem, że przeprowadzone

---

[1]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 344.
[2]) l. c. str. 337.
[3]) l. c. str. 197.

oczynszowanie w dobrach narodowych w owym czasie w Wielkiem Księstwie Krakowskiem miało ujemne dać rezultaty. Istotnie czynsze zostały tam określone wysokie i włościanie okazali się na razie niewypłacalni. W roku 1822 miały tam miejsce liczne egzekucje. Był to jednak okres przejściowy. Wprawdzie niskie ceny na zboże w latach po 1820 r. nie zachęcały włościan do korzystania z czynszowania i położenie włościan w Krakowskiem utrudniały, ale pomimo to nie można niskiemi cenami objaśniać tego, że nie przeprowadzono ogólnego oczynszowania dóbr narodowych. Czynsz na sposób pruski wyliczony był tak mały, że i przy niskich cenach na zboże dawał znaczne korzyści włościanom. Ale w epoce 1815—30 r. nie patrzano na dobra skarbowe jako na podłoże sprawiedliwego pod względem ekonomicznym ułożenia stosunków agrarnych, a tylko jako na źródło dochodów skarbowych.

Tak zatem nawet w dziedzinie stosunków agrarnych w dobrach narodowych epoka 1815—30 r. uwidoczniała ujemne rysy i to coraz silniejsze, im bardziej do 1830 roku się zbliżamy. Istotnie po 1820 r. widocznym był wzrost w społeczeństwie reakcji pod wieloma względami.

W epoce 1815 — 30 r. «nie brakło głosów — świadczył w 1851 roku Krzyżtopór[1]), zwracających uwagę na położenie włościan. Pisali o ich niedoli: Chreptowicz, Aloizy Biernacki, Szaniawski, Podoski, Dominik Krysiński, I. Stawiski, Młodecki i inni, ale głosy te ginęły wśród ogólnej apatji i niechęci do wejrzenia w rzeczywisty stan rzeczy».

Zresztą większość autorów, piszących o włościanach, stała na gruncie kodeksu cywilnego i widząc w nich klasę z samej natury stosunku do właścicieli gruntu pozbawioną prawa własności, znajdowała rozwiązanie jedynie w daleko idącej ogólnej reformie stosunku pańszczyznianego, którą odkładano na później. Mało zaś który z ówczesnych autorów w samym tym stosunku i w kodeksie cywilnym dostrzegał zarody zła na przyszłość. Bardzo tylko niewielu rozumiało to położenie. Wymienić tu należy Benjamina Flatta, który 1816 r. został wysłany przez rząd za granicę, dla zwiedzenia celniejszych szkół rolniczych i w raporcie swoim, w 1819 r. w «Gazecie wiejskiej» wydrukowanym, tak pisał:

---

[1]) «O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce» str. 333.

«Włościanie polscy, jak dzieje świadczą, byli przed rokiem 1572 dziedzicznymi posiadaczami gruntów i pomieszkań swoich, powinności ich były umiarkowane. Późniejsze czasy zmieniły te stosunki z wielkim uszczerbkiem dla włościan. Konstytucja Napoleona jeszcze gorsze za sobą pociągnęła skutki, bo włościanin, który podczas panowania elekcyjnych królów polskich był uciśnionym, jednak dożywotnim właścicielem gospodarstwa, zamienił się za czasów Księstwa Warszawskiego w rocznego udręczonego dzierżawcę. Rząd nasz teraźniejszy ojcowski nie mógłby przy zaprowadzeniu potrzebnych ustaw wiejskich nic zbawienniejszego uczynić, jak przywrócić zrazu rolników do tego stanu, w jakim się przed 1572 r. znajdowali, wypadałoby zatem uregulować zasady, podług jakich włościanie powinności swoje uskuteczniać mają i przyznać włościanom dziedziczne posiadanie gruntów».

Autor, liczne artykuły do «Gazety wiejskiej» piszący, jako X. G. G. z Warszawy, nie odwołuje się do żadnych nawet zadawnionych praw włościan, a stojąc na gruncie kodeksu Napoleona i nowożytnego prawodawstwa, żąda doprowadzenia stopniowego włościan do posiadania gruntu na własność w imię dobra narodowego i «świętego prawa posiadania».

Z tych oczywiście pobudek wychodząc, Kościuszko w 1817 r. aktem rejentalnym w Szwajcarji włościan w majątku Siechnowicach uwolnił od wszelkich powinności i obdarzył zupełną własnością posiadanych zagród i gruntów. W tym samym duchu układał zapis swój Staszyc, który dobra Hrubieszowskie w ten sposób urządził, że wszystkie grunta dworskie rozdał między włościan na czynsze z zastrzeżeniem, aby dochody z czynszów tych powstałe obracane były częścią na zaspokojenie potrzeb gminnych samych włościan, częścią zaś na dokupywanie nowych włości, by je w ten sam sposób urządzać. Był to czyn filantropji idealistycznej jednostki, znacznie wyrastającej ponad poziom ogółu. Wadliwe wykonanie zapisu, wskutek braku wyższych pobudek u ludzi powołanych do tego, spowodowało spaczenie myśli zapisu. Kościuszko i Staszyc sami jedni tylko w tej epoce czynem dowiedli, że rozumieli całą ważność uwłaszczenia włościan dla przyszłości kraju. Pomijając publicystykę postępową, ogół trzymał się uparcie tego, że właściciele ziemscy, winni nie wypuszczać z rąk władzy i własności jakie im przeszłość przekazała. Były niewątpliwie

oprócz Kościuszki i Staszyca i inne przykłady korzystnego urządzenia włościan, jak np. u Czartoryskich, ale w tych urządzeniach nie przestawano utrzymywać włościan w ścisłej zależności ekonomicznej od właścicieli ziemskich. Prywatne przytem urządzenia były bądź co bądź faktami pojedyńczymi, wyjątkowymi i ogół włościan skutków ich nie mógł odczuwać.

W zakresie życia publicznego w epoce 1815 — 30 roku powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, zorganizowano rządowe ubezpieczenia od ognia, założono szkołę rolniczą w Marymoncie, utworzono hypotekę ziemską; wszystkie powyższe urządzenia zabezpieczały i podnosiły byt większej własności ziemskiej, dla włościan nie uczyniono nic. Gorzej jeszcze—uczyniono szereg kroków wstecz. Z. Kirkor Kiedroniowa poświęciła osobną pracę uwydatnieniu położenia włościan w epoce 1815 — 30 roku. Przytacza ona i zestawia długi szereg upośledzeń, jakie spadły na włościan ze strony rządu polskiego bez żadnej ingerencji z zewnątrz, jedynie pod parciem reakcyjności rodzimych sfer właścicielskich. Ułożyłem je w szereg systematyczny:

1. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że te podatki, które rząd Księstwa starał się rozkładać bardziej równomiernie, rząd Królestwa rozkładał w sposób wysoce dla włościan uciążliwy [1]). Podatek liwerunkowy w 1823 r. rozłożony był w ten sposób, że 2.229.000 zł. p. przypadło na dwory, a 3.373.000 zł. p. na włościan. Tymczasem włościanie mieli tyle samo roli, co folwarki, a obsiewy włościańskie wynosiły zaledwo 110% dworskich, w ten sposób podatek liwerunkowy był prawie półtora raza tak ciężki dla włościan jak dla dworów. Szczególnie ciężkie były egzekucje podatkowe po wsiach. Używano do tego żołnierzy. Gospodarz przy egzekucji podatkowej musiał płacić żołnierzowi złoty dziennie, żywność i furaż dla koni. Podatek od soli, który najbardziej spadał ciężarem na włościan był podniesiony z 5.278.000 zł. p. w 1817 r. na 16.774.000 w 1829 roku. Cetnar soli kosztował 27 złotych, a cetnar zboża 6—7 złotych. Ażeby uiścić swe podatki musiał włościanin sprzedać 10 korcy zboża, to jest $^2/_3$ plonu zbożowego z 15 morgowego gospodarstwa. Taki system podatkowy na którym budował Lubecki siłę finansową państwa był dla rozwoju samodzielności gospo-

[1]) Z. Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 204 — 302.

darczej włościan zabójczym, paraliżował on bowiem pęd u włościan do wybijania się przez czynszowanie, był zatem hamulcem ówczesnej ewolucji społecznej.

2. Wyraźną stanowiły w epoce 1815 — 30 reakcję zarządzenia, dążące do cofnięcia wstecz wolności osobistej, nadanej włościanom w 1807 roku. Już w 1813 r. i później w 1814 r. prefekt dep. Płockiego polecał podprefektom, by dozwalali włościanom przesiedlania tylko wtedy, gdy przedstawi każdy gospodarz zaświadczenie swego pana, dokąd zamierza się udać. Było to wyraźne poddanie wolności włościan z 1807 r. ograniczeniu i podporządkowanie ich dawnej samowoli właścicieli. «Nie mogących dalej prowadzić gospodarstwa na miejscu nakazuję skierowywać do innych dominjów. Wyrobników nie przyjmujących gospodarstwa—aresztować i w Płocku do ciężkich, a prostych robót używać». Były to zarządzenia natury lokalnej. Powszechnemi były jednak rozporządzenia o łapaniu włóczęgów, któremi skutecznie starano się przeciwdziałać skłonności włościan do wykorzystania praw wolności, w 1807 r. im nadanej [1]). Bezpośrednim też naruszeniem wolności obywatelskiej był reskrypt 1828 r. komisji rządowej przychodów i skarbu [2]), nakazujący kątników i komorników w dobrach narodowych pociągać do prestacji t. j. odrobków wobec folwarków, niezależnie od obowiązków wobec gospodarzy, u których godzili się jako kątnicy lub komornicy. Tym reskryptem Rada cofała się wstecz już nie tylko ku poddaństwu, ale ku pańszczyznie przymusowej. Komornik otrzymujący od gospodarza komorę na mieszkanie i ogród pod kartofle, nie miał żadnych prawno cywilnych zobowiązań wobec dworu-folwarku. Zmuszać go do tego, było to naruszać prawa z kodeksu cywilnego wypływające, że zobowiązania wypływają ze świadczeń i stosują się do tego, kto je wyświadcza. Z tego, że jeden gospodarz dawał komorne drugiemu, nie mogły żadne wypływać prawa dla folwarku. Tę zasadę prawa naruszyła komisja Przychodów i Skarbu reskryptem z 1828 r.

3. Ograniczając wolność i równość włościan wobec prawa, rządy w epoce 1815—30 r. starały się jednocześnie przywrócić dawną ich zależność od panów i nie dopuścić do tego, by mogli być włościanie uważani za obywateli kraju. W roku 1818

---

[1]) Wł. Grabski «Historja Tow. Roln.» t. I str. 34.
[2]) Z. Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 105.

oddano mocą art. 8 postanowienia 30 Maja, władzę wójtowską w ręce właściciela z mocy samego prawa i w ten sposób uniemożliwiono w zakresie codziennych stosunków uniezależnienia się chłopa obywatela od pana. «Liczne głosy współczesnych [1]) świadczyły, iż wójtowie nadużywali nieraz praw im przyznanych». Art. 15 tego samego postanowienia wkładał na wójtów obowiązek odsyłać włóczęgów, tułaczów, przysyłać rekrutów, wydalać i wydawać przybyłych bez należytych zaświadczeń, wydawać zaświadczenia na przesiedlenie się. Były to atrybucje takie, że stawiały włościan w pełnej zależności od wójta pana, tembardziej, że pisanie skarg na panów było utrudnione obowiązkiem podpisania się tego, kto skargę sporządził.

Nie dość było uzależniania włościan od właścicieli przez poddanie ich władzy wójtowskiej pana, postarano się jeszcze, by ograniczyć wpływy włościan na życie polityczne kraju w granicach przez konstytucję Księstwa i Królestwa już dawniej nakreślonych. Usunięto od udziału w wyborach na posłów do rad wojewódzkich i sejmu wszystkich włościan, mających własne budynki i załogi, o ile tylko pan nie zrzekł się co do tych gruntów praw swoich zwierzchnich. W takiem właśnie położeniu byli wszyscy koloniści i czynszownicy w dobrach prywatnych. W ten sposób zmniejszono wpływy włościan na rządy i administrację kraju. Spoczęła ona całkowicie w ręku szlachty — właścicieli majątków.

4. Ustawa hypoteczna z 1818 roku stała się podobnie jak i kodeks Napoleona tarczą, za którą skrywał się gruby interes właścicieli, czychających na to, by prawa włościan, choćby prawnie nabyte, lekceważyć i naruszać. Prawo to wymagało, by objawiać w hypotece wszystkie stałe ciężary i zobowiązania, a więc kontrakty czynszowe, nadające prawo do gruntu. Otóż przeważnie zaniedbywano tego «w następstwie czego, pisał Heilman w 1856 r. [2]), posiadacze wieczyści nie objawieni, za utracających prawo rzeczowe uznani zostali, albo nowym uciążliwym warunkom przez nowego dziedzica narzuconym poddać się musieli». Widzieliśmy już, jak w dobrach narodowych rząd sam naruszał prawa nabyte włościan co do gruntu, nie hypotekując ich wcale przy sprzedażach.

[1]) Kirkor Kiedroniowa str. 277.

[2]) August Heilman. «O dzierżawie wieczystej». «W kronice wiadomości krajowych i zagranicznych».

5. Wstecznictwu rządu ówczesnego towarzyszyła reakcyjność Sejmów 1825 i 1830 roku. Na wniosek Lubeckiego Sejm 1825 r. wydał 13/VI uchwałę, zamieniającą 530 art. kodeksu cywilnego w tym duchu, iż odnośnie do czynszów i dzierżaw wieczystych skasowanem zostało zasadnicze prawo skupu ciężarów wieczystych. Gdy Prusy w kierunku uwłaszczenia drogą skupu zobowiązań szły naprzód, Królestwo Kongresowe uczyniło duży krok wstecz, podkopało podstawę prawną uwłaszczenia, naruszając kodeks cywilny, który w innych wypadkach za warownię praw uznawano. W Sejmie 1825 r. przeciwko takiej uchwale oponowali Barzykowski i Olrych Szaniecki, ale daremnie. Promotorem reakcji agrarnej w tym i w wielu innych razach był Lubecki.

6. Większą od rządu reakcyjność wykazał Sejm 1830 roku w sprawie serwitutów. Rząd wniósł projekt prawa regulagulacji serwitutów, w którym dawał prawo wystąpienia o zniesienie serwitutu obydwu stronom. Sejm zgodził się, by prawo to dać tylko właścicielom. Sejm również postanowił, że za serwitut pastwiskowy mają włościanie otrzymywać wynagrodzenie nie w gruncie, a w pieniądzach. Ustawa o regulowaniu serwitutów, w tej formie jak wyszła z Sejmu, była niekorzystną dla włościan, gdyż odmawiała serwitutowi pastwiskowemu charakteru prawa nabytego i redukowała go do znaczenia czasowego użytkowania warunkowego, co nie było zgodne z art. 691 i 701 kodeksu cywilnego. Jedynie serwitutowi leśnemu prawo przyznawało charakter prawa nabytego i przepisywało podział lasów w naturze. W Prusach rząd regulował serwituty jednocześnie z czynszowaniem i uwłaszczaniem, co wychodziło ostatecznie na korzyść włościan [1])

7. Nawet wymiar sprawiedliwości i szkolnictwo w stosunku do włościan nie były wolne w epoce 1820 — 30 r. od ogólnego prądu reakcji. Władze były czułe na to, by wykorzeniać drogą kar i represyj wszelkie «buntowanie włościan». Pisanie skarg, wszczynanie procesów uchodziło za buntowanie. Deczyńskiego, chłopa nauczyciela, za przygotowanie procesu prawnego oddano do wojska jako buntownika. Rupiński [2]), szlachcic,

---

[1]) Wł. Grabski. «Historja Tow. Roln.» tom I str. 90, 91.
[2]) Aszkenazy. «Dwa stulecia».

plenipotent włościan dóbr narodowych Kidule i Sokołupiany o mało nie dostał się w 1817 r. wyrokiem Namiestnika bez sądu i śledztwa do twierdzy w Zamościu na lat kilka, mimo iż skargi włościan, w imieniu których występował, okazały się słusznemi. Upominał się za nim Minister Mostowski. Zajączek jednak wystąpił wprost do ces. Aleksandra, ażeby Rupińskiego i pięciu innych obrońców prywatnych włościan zamknąć w twierdzy za «burzenie spokojności publicznej, uwodząc chłopów». Aleksander odmówił listem zredagowanym przez Sekretarza Stanu Sobolewskiego, w którym zostało zaznaczone, iż są «dowody wielolicznych pokrzywdzeń ludu», wobec czego staje się rzeczą konieczną, by rząd obmyślił obronę ludu przed pokrzywdzeniami». «Wolą jest N. Pana by przy nowem urządzeniu sądownictwa kostytucyjnego miano także wzgląd na to, iżby chłopi otrzymali bezstronną, spieszną, łatwą i niekosztowną sprawiedliwość, a zwłaszcza w przypadkach, kiedyby mieli słuszne powody do skarżenia się na samowolne podwyższanie ciężarów, przez siebie nie przyjęte». List ten pozostał bez skutku. Nieliczni Ministrowie polscy bardziej liberalni, jak Mostowski i Sobolewski, nie nadawali dostatecznego wpływu rządom ówczesnym, a próby opierania się na Cesarzu Aleksandrze w obronie zasad liberalizmu przed rodzimą reakcją, wkrótce okazały się bezowocne, gdyż i Aleksander uległ ogólnemu ówczesnemu prądowi.

8. W dziedzinie szkolnictwa początkowego dla ludu zasady Izby Edukacyjnej z 12/I i 16/V. 1808 r. oraz reskrypty 1/III, 29/III oraz 6 i 20/V. 1817 ustalały dążenie do powszechnego nauczania, przyczem [1]) «właściciele ziemscy i duchowieństwo powołani byli do znaczniejszych ofiar na rzecz szkolnictwa, wzamian w ich ręce przeważnie oddano dozór szkolny». O ile jednak w 1816 do 1819 r. powiększyła się ilość szkół wiejskich z 346 do 851, to już poczynając od 1820 r. widzimy znaczny ich upadek tak, że w 1830 było ich tylko 357. Właściciele unikali ciężarów na utrzymanie szkół. Powszechne były tylko szkółki w kolonjach niemieckich. Pod koniec epoki 1815—30 r. «pojawiają [2]) się w różnych miejscach kraju małe wiejskie szkółki, które włościanie sami własnemi usiłowaniami zaprowadzają i utrzymują».

[1]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 310
[2]) l. c. str. 323.

Czem sobie wytłomaczyć taki ogólny reakcyjny charakter rządów i społeczeństwa w Królestwie Kongresowem. Jeżeli idzie o reakcyjność rządu, trzeba brać pod uwagę ludzi, którzy go tworzyli. Liberalizm ces. Aleksandra był powierzchownym i przejściowym. «Aleksander mnie obiecał [1]), pisze Kościuszko do Sierakowskiego 8 grudnia 1315 r., gdy chciałem wiedzieć co się z włościanami stanie, podano mnie pismo obszerne *vide de sens commun*, zawikłane, nic nie obiecujące, tylko *si, mais, enfin*, zupełne *galimatjas*». Następnie Kościuszko liczył na Czartoryskiego. «Czy śmiem wymówić, pisze do Czartoryskiego, że w lat dwadzieścia wszyscy będą wolni z uwłaszczenia?». Ale Czartoryski, Horodyski i Szaniawski po okazaniu pewnego zainteresowania się sprawą włościańską w 1814 r., wkrótce zupełnie zaniechali wszelkiego wpływu na te stosunki. Zajączek z demokraty z 1806 r., gdy Napoleonowi doradzał uwolnienie włościan, stał się gnębicielem obrońców prywatnych włościan.

Nikt już nie widział sposobu, jak by stosunki włościańskie odmienić się dały. Lelewel jeszcze przed powstaniem pisał [2]). «Zrobić (uwłaszczenie) operację gwałtownie, przemocą wydrzeć panom — jaki skutek? Właściciele zagrożeni będą dzielniej bronić swego, aniżeli Ojczyzny, wolności, a połowę ludu będą mieli za sobą. Despotyzm wyciągnie protektorczą łapę obu stronom. Bądź zdrowa wtedy sprawa narodowa, wolności, a nawet własności». Ten ostatni wykrzyknik wskazuje, że Lelewel zahypnotyzowany był niebezpieczeństwem socjalnem radykalnego rozwiązywania sprawy włościańskiej dla «sprawy własności», którą stawiał widocznie nie mniej wysoko od «sprawy narodowej».

Wielce ujemnie wpływał na reakcyjne zarządzenia w stosunku do włościan Lubecki, któremu mylnie przypisują jakoby to on doradzał uwłaszczenie włościan w 1812 r. na Litwie.

Ogólna reakcja owego czasu wpłynęła jaknajgorzej na usposobienie wszystkich wybitniejszych umysłów w Polsce w epoce przed 1830 rokiem.

---

[1]) Z. Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 393.
[2]) l. c. str. 390.

5. Pierwszy okres rozwoju kapitalizmu agrarnego w Polsce.

W epoce [1]) od 1815—1830 r. prąd opinji publicznej, dążności sejmu, itendencje rządu — ogół zatem sił społecznych kraju zgodne były, by los i byt włościan pozostawić najzupełniej grze osobistych interesów większych właścicieli.

Może te interesy właśnie prowadziły do takiego układu stosunków, któreby zawierały w sobie polepszenie warunków bytu włościan? Może ówcześnie panująca doktryna liberalizmu, zalecająca niewtrącanie się państwa w sprawy społeczne, dając popęd rozwojowi indywidualnej działalności, zdolna była wytworzyć postęp, z którego dobroczynnych skutków włościanie też mieli korzystać? Osądzić to będziemy mogli, gdy wejrzymy w dokonywującą się w owym czasie ewolucję stosunków ekonomicznych.

Postęp rolniczy w epoce 1815—1830 r. pierwsze a wyraźne postawił kroki. Już w Prusach przed r. 1807 niektórzy niemcy, osiedliwszy się w prowincjach polskich, zaczęli stosować bardziej umiejętne sposoby gospodarowania, okazywać większą dbałość o inwentarz i paszę i troszczczyć się o trwałość budowli gospodarskich, wprzódy z chróstu lub choiny często jedynie grodzonych. Za czasów Księstwa Warszawskiego przykład lepszych gospodarzy zaczynał znajdować naśladowców, ale burze wojenne stawały na przeszkodzie właściwym gospodarskim zajęciom. Dopiero, gdy w 1915 r. ustalił się pokój, dążności postępowe w rolnictwie stały się objawem, choć nie ogólnym jeszcze, lecz także i nie sporadycznym, jak poprzednio — objawem na licznych punktach występującym. Wielu ludzi zdolniejszych, którzy w poprzednich wojnach zwiedzali kraje zagraniczne i mieli możność poznać o ile wyżej one od naszego stały, jęło się po osiedleniu w kraju krzewić postęp na roli. Choć niejeden z nich zajęty był urzędem w Warszawie lub w mieście prowincjonalnem, jednak łatwo mu było znaleźć sobie pomocników przy urządzaniu postępowem gospodarstwa w osobach byłych żołnierzy i niższych oficerów wojsk napo-

---

[1]) Rozdział niniejszy jest w znacznym stopniu przedrukiem z odnośnego rozdziału pracy autora «Historja Towarzystwa rolniczego» tom I.

leońskich, którzy również przy częstych dalekich pochodach mieli sposobność dobrze poznać rolnictwo zagraniczne.

Powszechnie panującem mniemaniem, wypływającem ze systemu pańszczyzniano-trójpolowego, było to, że kłaść pieniędzy w urządzenie majątków nie należy, przeciwnie, cała mądrość życia polegała na tem, by pieniądze uciułać i szczęśliwem kupnem (poprzedzonem korzystną lokatą pieniędzy) dojść do stopniowego nabywania coraz większej liczby włości. Trzeba było złamać to panujące uprzedzenie, by zdecydować się na jakiekolwiek nakłady, bez których nawet początek postępu nie był możliwym. Zaczynać należało od stawiania trwalszych budowli, od zakupna lepszych rozpłodników, lepszych narzędzi Cały ten jednak popęd postępowy rolnictwa krajowego, czerpiący swe źródło w dążności do naśladowania zagranicy i wymagający dość znacznych nakładów, sprowadziłby się do objawu przemijającego, gdyby nie to, że szedł w parze z kierunkiem ewolucji rolnictwa krajowego.

Dawna trójpolówka, przez wieki towarzysząca utrwalaniu się stosunków pańszczyznianych, wywołała z konieczności, przy rozwiniętej dążności do powiększania produkcji folwarcznej — wyczerpanie gruntów. System bowiem trójpolowy o tyle może okazać się dobrym, o ile w nim dokonywa się umiarkowanych zasiewów, to jest, o ile już w drugiem polu czyli polu jarem, znaczna część ugorem pozostaje. Tymczasem w końcu XVIII i początku XIX w. przy powszechnej dążności do zwiększania dochodów z roli następowało zwiększanie zasiewów, a to okazało się możliwem przy trójpolówce jedynie kosztem wyczerpywania gruntu. Nasuwała się więc konieczność uczynienia szczerb w dawnej trójpolówce zbożowej, osiągania nowych dochodów, wprowadzenia nowych płodów, koniczyny i ziemniaków, podniesienia przemysłu rolnego, gorzelni. Uprawa ziemniaków w polu dostarczyła gorzelniom obfitego i taniego materjału. To zachęciło do zakładania coraz to więcej nowych gorzelni.

Potrzeba zaprowadzenia lepszej uprawy roli wobec uprawy ziemniaków, koniczyny i t. p., potrzeba zwiększenia robót ręcznych przy sadzeniu ziemniaków, ich kopaniu, potrzeba licznych zwózek bądź to samych ziemniaków do gorzelni, bądź to opału i t. p. zwiększyły poszukiwanie robocizny. W dawnych czasach, gdy ziemia mniejszą posiadała wartość, a system pańszczyzniany panował wszechwładnie, wszelka dodatkowa potrzeba

pracy około roli wywoływała tworzenie nowych osad, była zatem zgodna z ogólnym interesem klasy włościańskiej. W latach 1815 — 30 pańszczyzna była już przeżytkiem, o nowych układach pańszczyznianych nie myślano, zresztą ziemia nabrała już większej wartości, a wskutek tego zwiększoną potrzebę robocizny zaspakajano w inny sposób. Przedewszystkiem starano się z już istniejących gospodarzy pańszczyznianych wymusić jaknajwięcej najmów przymusowych, które już w XVIII wieku były w częstem użyciu. Prócz tego zaczęto w XIX w. w Polsce stosować przymus służby we dworze, którego brak w XVIII w. zaliczony był przez cudzoziemców do dodatnich stron stosunków w Polsce w porównaniu z wieloma innymi krajami.

Deczyński podaje [1]) liczne przykłady, jak za czasów Królestwa Kongresowego w zachodniej części kraju i to w dobrach narodowych dzierżawcy zmuszali siłą szykan i egzekucji żandarmskich do oddania do służby do dworów córek gospodarzy, którzy przeciwko temu nie znajdowali obrony prawnej. Były to oczywiście nadużycia, jednak miały one podkład w ciągłem zwiększaniu we dworach pracy niepańszczyznianej, choć na podkładzie dawnych wynikających z przymusu stosunków opartej.

Jeszcze gorszem w swych skutkach dla włościan od najmów przymusowych i służby wymuszonej było zaprowadzenie czeladzi i inwentarzy folwarcznych, choć nie było to niczem, coby bezpośrednio do pokrzywdzenia włościan zmierzało. A jednak w tem tkwi główny cios, jaki na nich postęp gospodarczy ściągnął. Poprzednio bowiem dla włościanina, pozbawionego praw, jedyną rękojmię tego, że będzie miał znośne warunki bytu na roli, stanowiło to, że był on dla folwarku potrzebny i nawet wprost niezbędny. Miał zatem włościanin monopol uprawy i robocizny rolnej i był to niejako przywilej zaciężnego wobec dworu. Wprowadzenie czeladzi i inwentarzy dworskich ten właśnie przywilej faktyczny znosiło.

Zwyczaj trzymania czeladzi po folwarkach zaczął nastawać zaraz w pierwszych początkach rozwoju rolniczego po 1815 r. Oto co X. G. G. z Warszawy w «Gazecie Wiejskiej» 1818 r. pisze: «Szerzy się w okolicach tej stolicy mało znany w gospodarstwie naszem zwyczaj obrabiania roli czeladzią i najemni-

[1]) Handelsman «Żywot chłopa polskiego».

kami. Jest to nowość, którą w zasadzie rozpoznać należy, ponieważ większe jej upowszechnienie zrządzi ważne skutki. Wieśniacy polscy w długiej wieków kolei razem ze szlachtą zabezpieczali ojczyznę od napadów nieprzyjaciela. Równy udział w prawach obywatelskich nie będzie dla nich dostateczną nagrodą, jeżeli właściciele ziemi tak dalece o prawach moralności zapomną, że odmówią im stałej siedziby na swoich włościach. Z postępowania tych dziedziców wynika działanie sporne z dobrem powszechnem, które nazywam niepatrjotycznem».

Postępowanie takie wszakże, jakkolwiek niektórzy współcześni uważali je za niepatrjotyczne, z jednej strony zgodne było przecież z prawem istniejącem — więc nie uchodziło za naganne, z drugiej zaś, dyktowane przez wyraźny interes właścicieli ziemskich, stanowiło proste następstwo rozwoju rolnictwa. Wprowadzenie czeladzi i inwentarzy folwarcznych, połączone z rugowaniem włościan więcej rolnych, a seperacją mniej rolnych, często zaś i ze zniesieniem serwitutów, stanowiło ówczesną regulację prywatną, opartą na prawie cywilnem stosunków włościańskich. Dla właścicieli, chcących gospodarować postępowo wielką niedogodność stanowiło przemieszanie ról włościańskich z folwarcznemi oraz serwituty, wprowadzenie zaś czeladzi pozwalało przecież obejść się bez większej ilości pańszczyzny, przynajmniej pańszczyzny ciągłej. Nasuwała się więc sama z siebie myśl wypowiedzenia włościanom od roku ich siedzib, zaokrąglenia gruntów folwarcznych większemi osadami przez skasowanie ich, i pozostawienie pewnej tylko liczby osad, mających dostarczyć robocizny dodatkowej, a czasami opłacających czynsze. Jednocześnie można było przenieść całą wieś na krańce dominium, znieść służebności, wziąć pod uprawę lepsze grunta, a włościanom dać gorsze, urządzić się, jednym słowem, jak tylko kto zapragnął. Prawo nie miało co się do tego mieszać. Właściciel mógł robić ze swym gruntem i tym, który włościanie posiadali, co mu się podobało. I włościaninowi też wolno było pójść, gdzie mu się podobało, czasem szedł na służbę, lub też w «świat».

Regulacje dóbr sprowadzały niewątpliwie uszczuplenie gruntów włościańskich. Już w 1815 r. Sołtykowicz mówi o «przerzucaniu gruntów i zabieraniu rolnikom pod dwór lepszych i narzucaniu ich za nie kopaninami i nowinami». «Do-

tąd gdzie tylko rozmiar nastąpił, żyzniejsze grunta obrócono na folwark, a odleglejsze i lichsze im oddano» (B. Niemojowski, głos sejmowy 7 kwietnia 1831 r.). «Wiadomo, iż dawano włościanom grunta lichsze i odleglejsze, a lepsze na użytek folwarku obracano» (Brodzki, głos sejmowy 6 lutego 1831 r.) [1]).

Ale, co gorsza, regulacjom towarzyszyły powszechne rugi. Stanowią one objaw zasadniczy w rozwoju stosunków rolnych w pierwszej połowie XIX stulecia i wymagają umyślnego opracowania, opartego na dokumentach bezpośrednich, które w archiwach (przeważnie dominialnych) należałoby odszukać.

Z mej strony przytoczyłem [2]) sporo opisów gospodarstw, z których wypływa, że rugi istotnie były częstym objawem już przed 1830 roku, również podałem też pewną ilość świadectw w tym względzie [3]). Przytoczę tutaj tylko taki charakterystyczny fakt.

Dobra Sanniki, przeszedłszy w r. 1828 w ręce Aleksandra Pruszaka, podległy zaraz regulacji, której wynik był następujący: na miejsce dawnych 5 folwarków i 19 wsi pańszczyznianych powstało 3 kolonie czynszowe polskie, 1 kolonja czynszowa niemiecka — na ziemiach odleglejszych, na starych zaś siedzibach pozostało tylko 2 wsie oczynszowane i 3 wsie pańszczyzniane, razem 8, zamiast dawnych 19 wsi. Natomiast z ról dawniej włościańskich utworzono 3 nowe folwarki. Widzimy tu typowy obraz ówczesnej regulacji, dokonanej za pomocą rugów. Niektóre wsie czynszowano na starych placach — siedzibach, inne przenoszono, przyczem sprowadzano kolonistów niemców, ci bowiem chętnie brali grunta najgorsze, byle na dogodniejszych warunkach, włościanie zaś miejscowi upierali się przy dawnych siedzibach. Sprowadzanie niemców kolonistów służyło więc za bodziec dla miejscowej ludności do godzenia się na nowe osady w gorszych gruntach, a który z nich się nie zgodził, ruszał sobie «w świat».

Z. Kirkor Kiedroniowa, rozpatrując sprawę rugów w epoce Królestwa Kongresowego wypowiada się, [4]) że były

---

[1]) Handelsman. «Żywot chłopa polskiego» l. c. str. 83.
[2]) Historja Tow. Roln. t. I. str. 363 i 449.
[3]) l. c. str. 83—84.
[4]) l. c. str. 257.

one niezgodne z art. 1774 — 5 kodeksu cywilnego, który «czas trwania posiadania włościańskiego zawisłym czyni od czasu potrzebnego do zbierania całkowitego plonu z dzierżawionego gruntu». Stąd autorka wnosi, iż przy trójpolówce właściciel powinien był wymawiać grunt na 3 lata naprzód, a nie na 6 miesięcy, jak to zwykle robiono. Ale autorka myli się uważając, że trójpolówka uniemożliwiła zebranie plonu w ciągu roku. Ona utrudniała zebranie całkowitego rezultatu pracy w ciągu czasu krótszego, niż trzy lata, plon jednak zawsze w określonej porze po żniwach i okresie wykopków mógł być całkowicie zebrany.

Oczywiście nietylko rugi, bezpośrednio towarzyszące regulacji, sprowadzały uszczuplanie posiadłości włościańskich i porzucanie przez włościan odwiecznych siedzib. Porzucanie to miało czasem charakter dobrowolności z ich strony. Włościanin sam mianowicie, nie naglony do tego, nie z powodu regulacji, rzucał osadę i ruszał w świat. Czynił on to oczywiście pod przyciskiem nadmiernych ciężarów pańszczyznianych i pod wpływem braku pewności praw posiadania. Tego rodzaju opuszczanie osad miało odwiecznie miejsce. Za czasów Księstwa wzmogło się ono. Skarbek pisze: [1]) «Częściej się zdarzało, że włościanin, uprzykrzywszy sobie pańszczyznę, chwytał się wyrobku, a to była najbliższa droga do nędzy, żebractwa i kradzieży». «Wielką ilość opuszczonych, czyli tak zwanych pustych ról, nietylko w pierwszych latach Księstwa, ale nawet w pomyślnych czasach Królestwa po wszystkich niemal włościach napotykano.

Powodem przenoszenia się włościan były oczywiście zbytnie ciężary, którym ulegali. «Zastraszającą jest liczba pustek, pisze Łubieński [2]), która codziennie w kraju naszym powstaje, rzadkie są okolice, w których włościanin, na dawnej zamożności wsparty, jest w stanie oprzeć się tym ciężarom, które go teraz gniotą».

Głównym jednak skutkiem rugów, oraz porzucania gospodarstw, wywołującym zupełnie odmienną budowę ustroju rolnego, było wytworzenie stałej klasy zawodowego proletarjatu

---

[1]) «Dzieje Księstwa Warszawskiego» str. 68.
[2]) «O uregulowaniu stosunków włościańskich» str. 92.

rolnego. Zarodki tego proletarjatu istniały już oddawna w postaci licznych komorników i wyrobników wiejskich. Ale był to stan przejściowy w bycie ludności rolniczej, wyrobnik lub komornik wyczekiwał sposobności, by osiąść na roli. Zawodowej służby rolnej familijnej było dawniej nie wiele. Dopiero wraz z rugami wytworzyła się rzesza ludności wiejskiej, poświęcającej się wyłącznie służbie folwarcznej. «Rozpościerały się wielkie płodozmiany — pisze Stawiski — na rozległych folwarkach, dla których utworzenia całą ludność nieraz gospodarzy pańszczyznianych wywłaszczano, lub rugowano: tworzyło się zatem zło nieznane dotąd wsiom naszym — proletarjat wiejski». A z powstawania proletarjatu budziło się nieznane dawniej uczucie nienawiści klasowej. «Rzucona ludność wyrobnicza na los bez opieki, bez rękojmi — poczęła złorzeczyć nowemu porządkowi rzeczy, jedno uczucie zgrozy rozeszło się wokoło, tam nawet, gdzie ten dziki system nowatorski nie doszedł jeszcze, a gdzie go się co chwila obawiano».

Zaznaczony tu stan rzeczy już przed rokiem 1830 wyraźnie się zarysował, choć właściwego natężenia nabrał dopiero po r. 1830. Ale zarodki jego wniesione zostały wraz z nastaniem pierwszych zaczątków postępu rolniczego, z rozszerzeniem uprawy kartofli w polu, z rozwojem gorzelni i owczarstwa.

Wszystkie te czynniki wspierały się wzajemnie, by wywołać wzrost uciążliwości pańszczyzny, rugi i wytworzenie proletarjatu rolnego, jednem słowem zadatki przesilenia społecznego, zwanego «kwestją włościańską». Postęp, gorzelnie, owce skłoniły właścicieli ziemskich do zaprowadzania uprawy polnej własnym sprzężajem i trzymania stałych najemnych robotników wiejskich, służby folwarcznej, uprawa kartofli ułatwiła utrzymanie tej służby i wyżywienie licznego proletarjatu.

Powyższe czynniki ekonomiczne miały jedno wspólne podścielisko: ewolucję kapitalistyczną, opartą na uganianiu się indywiduów za zyskiem. Wyraźnie to stwierdza Michalski[1]) Przy wolności kupna sprzedaży majątków «stosunek patryarchalny między kmiotkiem, a panem już nie miał miejsca». Nowonabywca, wykładacz kapitału, chciał, ażeby kapitał procent przyniósł, i nabytą wioskę wraz z ludźmi uważał wprost

---

[1]) «Włościanie» i ich regulacja.

za rękodzielnię». Tak było już w samym początku XIX wieku. Na tle ewolucji kapitalistycznej powstawał postęp rolniczy z jednej i nędza ludu wiejskiego z drugiej strony, a gorsze jeszcze od nędzy poczucie krzywdy, jakiej ta ludność doznawała.

I wobec takich to wielkich zarodków zła, społeczeństwo i rządy ówczesne pozostawały obojętne.

Od 1815 do 1830 r. mieliśmy prawo — pisze Węgleński [1]) żądania postępu w organizacji wewnętrznej i możemy słusznie żałować, iż tylko jedną gałęzią wyłącznie się zajmowano (popieraniem przemysłu fabrycznego). Zwracano w części uwagę na urządzenie włościan, ale działanie to było powolne, bo na zawadzie rozwinięciu stawała główna myśl przemysłowa, która wszelkie inteligencje rządowe i prywatne pochłaniała. Charakterystyką ówczesnych gospodarstw były gorzelnie, produkcja wełny i zboża na gruntach folwarcznych, ale produkcja na «posadach» włościańskich nie była przedmiotem zajęcia, a jednak ona sama stanowi podstawę konsumpcji miejscowej.

Zmiany w ustroju rolnym, jakie w okresie 1830 roku nastąpiły, dają się wyrazić w sposób następujący:

W majątkach prywatnych większość włościan pozostała przy pańszczyznie [2]), która trwała jako panujący system stosunków rolnych. Siła jej ciężaru nic a nic w porównaniu z najgorszemi czasami środka XVIII w. nie ulega osłabieniu i wynosiła 5—6 dni sprzężajnych z włóki, lub 3 do 4 sprzężajnych oraz 4 piesze, prócz tego mnóstwo dodatkowych powinności. Z. Kirkor Kiedroniowa wylicza 121 takich powinności [3]). Twierdzenie Korzona, że w końcu XVIII w. powinności włościan w Polsce były mniej rozmaite niż za granicą, nie daje się do epoki 1830 roku zastosować. Wszystkie ulgi w powinnościach pańszczyznianych, jakie sprowadziła epoka Sejmu czteroletniego, powstania Kościuszki, rządów austryjackich i pruskich, zostały około 1830 r. już bez śladu, włościanin znajdował się w pełnej ekonomicznej zależności od dworu.

Zasiewy były z reguły prawie powszechnie ze dworu, często dworskiemi były załogi t. j. inwentarze u włościan; słu-

---

[1]) Roczniki Gosp. Kraj. 1847 r. «O ustawie hrubieszowskiej».
[2]) Kirkor Kiedroniowa str. 163.
[3]) l. c. str. 165—168.

żebności były rozpowszechnione, ale od woli właścicieli zależnym był ich rozmiar i ciągle zmienny. Najmy przymusowe w czasie żniw stale stosowano po cenie niskiej 12 groszy i poniżej, podczas gdy najem wolny wynosił 15 do 60 groszy. Tak było w dobrach prywatnych. Znacznie lepiej było w dobrach narodowych i poduchownych. Tutaj licznymi byli oczynszowani (połowa ogółu) Czynszownicy płacili czynsz niski 6—8 złotych z morgi, w augustowskiem i płockiem, gdzie byli czynszowani za czasów pruskich, do 9 złotych z morgi. Pańszczyzna była w dobrach poduchownych najniższa. Nie było w dobrach narodowych tak licznych dodatkowych powinności jak w prywatnych. Uposażenie rolne włościan wynosiło przeciętnie w dobrach prywatnych i rządowych 9 — 13 morgów pola oraz 2 — 3 morgi ogrodu, łąki i pastwiska.

Skład warstw rolnych w 1827 r. podług statystyki Rodeckiego był następujący:

Na ogólną ilość 805.118 rodzin i osób pojedyńczych ludności wiejskiej wraz z wyrobnikami miejskimi było:

55,950 takich, którzy mieli niezależność gospodarczą od dworów, byli to emfiteuci (1.886 głównie w Mazowieckiem) oraz czynszownicy (46.473 głównie w Augustowskiem, Płockiem i Mazowieckiem).

Rolnicy pańszczyzniani stanowili grupę 353,424 rodzin, dzielili się przytem na właściwych gospodarzy pańszczyznianych 280.592 średniorolnych, oraz na chałupników i ogrodników 73.332.

Bezrolni składali się z 129.235 wyrobników wiejskich i miejskich, 144.210 parobków, 125.743, dziewek, 6.056 owczarzy. Te trzy grupy, stanowiące razem 395.244, osób nie dają się przeciwstawiać poprzednim grupom, które składały się z pełnych rodzin, podczas gdy w grupie bezrolnych było bardzo dużo osób pojedyńczych, należących często do składu rodzin w pierwszej grupie pomienionych.

Dlatego też, chcąc mieć obraz ustroju rolnego owego czasu na zasadzie cyfr powyższych, wyeliminować musimy dziewki, jako typowe pojedyńcze osoby, do różnych grup ustrojowych należące. Co do wyrobników połowę zaliczam na rachunek miast, z parobków połowę odliczam na rachunek pojedyńczej służby nieżonatych parobków u włościan. Przy tych poprawkach okaże się, że wśród ogółu ludności wiejskiej:

	Ludności wiejskiej	razem gospodarze rolni stanowili	razem pańszczyzniani stanowili	razem bezrolni
Samodzielni gospodarze stanowili	10%	61%		
Gospodarze pańszczyzniani .	51%		73%	
Małorolni pańszczyzniani . .	12%			
Wyrobnicy bezrolni	13%			27%
Służba bezrolna	14%			

Zestawiając powyższe dane otrzymujemy, że w 1827 r. było 61% gospodarzy rolnych, 12% małorolnych, 27% bezrolnych. Układ ten ustrojowy był zatem już bardzo podobny do tego, jaki istniał w końcu XIX i początkach XX w. Był to ustrój bliski do współczesnego. Tylko, że wśród gospodarzy rolnych tylko $^1/_6$ część była gospodarzami niezależnymi od dworów, a reszta była pańszczyznianych, małorolni byli w pełnej zależności, z pośród bezrolnych wielu było związanych nie z folwarkiem, a z gospodarstwami włościańskiemi pańszczyznianemi, u których służyli za parobków do odrabiania pańszczyzny.

Liczbę ludności bezrolnej Z. Kirkor Kiedroniowa obliczyła dla 1837 roku na 30%, co uważano trochę za dużo, a ludność bezrolną i małorolną razem na połowę. Tego stosunku tak ujemnego w 1827 r. zapewne jeszcze nie było, choć dane jakie przytoczyliśmy oczywiście są sporne, a znaczne korektywy, jakie do nich wprowadziliśmy zupełnie względne. Późniejsze dane dopiero pozwolą na bardziej ścisłe wyliczenia.

Wielu z pośród ogółu bezrolnych było rodzin służby folwarcznej, tego dla okresu 1827 r. nie możemy określić. Z danych dla 1810 r.[1]) widzimy, że w owym czasie w Księstwie Warszawskiem po folwarkach jako służba z rodzinami byli to włodarze, gajowi, stróże, owczarze, prócz tego pomiędzy pastuchami i stangretami była połowa z rodzinami, połowa bez. Do wniosków pewnych dochodzi się, zestawiając statystykę osób zatrudnionych i liczbę osób wraz z ich rodzinami. Wyliczone kategorje służby

[1]) Kirkor Kiedroniowa l. c. str. 99.

folwarcznej nie znamionują jeszcze wcale systemu upraw rolnych przy pomocy stałej służby folwarcznej. Oprócz wymienionych kategoryj w liczbie 27.749 osób zatrudnionych, widzimy w 1810 r. tylko 7.030 fornali i to głównie jako osoby pojedyńcze, bo wraz z rodzinami stanowili oni zaledwo 12.805 osób.

Oczywiście, że w 1810 r. system gospodarstwa folwarcznego, opartego na służbie folwarcznej dopiero słabe objawiał początki. Jak daleko ten system zaszedł do 1830 r. danych dla tego ścisłych nie posiadamy.

Na epoce 1815—30 r. zatrzymaliśmy się ze szczególną uwagą, gdyż epoka ta jest bardzo ważną dla wytworzenia się współczesnego ustroju agrarnego znacznej części Polski z jednej strony, z drugiej zaś pozwala ocenić politykę agrarną polską w dobie porozbiorowej w okresie politycznym, w którym mieliśmy w tym względzie wolną rękę. Ces. Aleksander nie był. promotorem reform agrarnych, ale też nie stawiał im przeszkód w Królestwie, widzimy, że pod wpływem Sobolewskiego w 1817 r wystąpił nawet w obronie włościan przeciwko reakcyjności Zajączka. Polityka agrarna Polski w 1815—30 r. była całkowicie wytworem rodzimym, wytworem ujemnego rodzaju. Nic też dziwnego, że przestrogi Staszyca z końca XVIII w. o tem, że obcy despota znajdzie w duszy ludu oparcie, zaczynały się sprawdzać. W «żywocie chłopa polskiego» [1]) Demczyńskiego mamy jasny dowód, jak bez żadnych zupełnie zasług ze strony cesarzów rosyjskich, a tylko pod wpływem rodzimego ucisku, włościanie zaczęli szukać opieki i upatrywać wybawienia dla siebie w łaskawości cesarzy.

Trybun ludu, obrońca interesów chłopskich w sprawach ich z panami, Demczyński nie ocenił ani Konstytucji 3 Maja, ani Kościuszki, ani Napoleona, bo zdaniem jego z tego wszystkiego żadna ulga dla włościan nie wyszła i żadna obrona ich nie powstała. Wspomina osobę ostatniego Króla Polskiego z rozrzewnieniem za jego dobre serce w oddzielnym wypadku i wierzy, że cesarz rosyjski, Król polski Aleksander nadał włościanom prawa, ale ponieważ powierzył ich wykonanie szlachcie, a nie moskalom, więc urzędnicy polscy «gwałcili prawa dobrodziejstwa cesarza rosyjskiego». Tak pisał polak z ludu, będąc na wygnaniu we Francji po 1830 roku. Te same myśli i wyrazy wypisał

---

[1]) Handelsman. «Żywot chłopa polskiego».

w 1864 r. Milutin, tryumfując nad zgniecionem powstaniem przy pomocy reformy agrarnej rosyjskiej. Dla zrozumienia 1864 roku, trzeba poznać epokę 1815—30 roku. Bez żadnego udziału Rosji i bez żadnych zasług jej władców, rząd polski sam budował przez swoją wadliwą politykę agrarną podstawy potęgi panowania Rosji w Polsce opartej na ludzie wiejskim.

Jednocześnie w Rzeczypospolitej Krakowskiej przeprowadzone zostało oczynszowanie włościan w dobrach rządowych, co jednak było dokonanem rozwlekle, bo ciągnęło się od 1815 do 35 r., pomimo że obszar kraju był minimalny, przytem dopiero w 1844 r. włościanie ci otrzymali własność budynków i zasiewów, więc przed 1830 r. byli oni choć oczynszowani, jednak gospodarczo nie byli usamowolnieni tak jak w Prusach. W dobrach prywatnych w Rzeczypospolitej Krakowskiej nie dotykano wcale stosunków włościańskich.

6. Powstanie listopadowe 1830 — 31 r.

W sprawie włościańskiej powstanie listopadowe wykazało, jak daleko zaszło społeczeństwo polskie w reakcyjności swej w porównaniu z epoką końca XVIII w., w której zajaśniał Kościuszko. Zasady Uniwersału Połanieckiego przyjęte przez społeczeństwo polskie w czasie trwania powstania Kościuszki, były bardzo dalekie od tego stanowiska, jakie powstanie zajęło w sprawie agrarnej. Objaśnia się to nie tylko tem, że społeczeństwo całe poszło w kierunku reakcji, ale również tem, że Kościuszko był wyjątkową postacią świetlaną w sprawie włościańskiej, prawdziwym bohaterem na tle tej sprawy, czego dowiódł całem swojem życiem i to bohaterem jedynym w Polsce, niedość przez włościan ocenionym, oraz że był on dyktatorem narodowym. W 1830 — 31 rządy spoczywały w rękach ludzi, liczących się bardziej z usposobieniem ogółu, a Sejm rewolucyjny 1831 roku złożony z samej szlachty i trochę adwokatów, wychowanych na czci dla fałszywie pojętego kodeksu cywilnego, nie nadawał się do tego, by reforma agrarna znalazła w nim należyty posłuch.

Najpoważniej przez Sejm 1831 roku była traktowana sprawa projektu reformy agrarnej w dobrach narodowych. Reforma ta przywracała skasowaną przez rządy Królestwa zasadę

skupu czynszów, ustanawiając w tym celu mnożnik 20, oraz potwierdziła zasadę dziedziczności posiadania gruntowego włościan. Czynsz był oparty na umiarkowanym szacunku dochodu, nie mógł on jednak być wyższy od wartości ciężarów spoczywających na włościanach. Przewidziana została możność spłaty czynszu robocizną, czyli możność przedłużania okresu pańszczyzny. Ten ustęp uchwały wprowadzony został na żądanie Sejmu w mniejszym komplecie «w imię obrony wolności włościan» wyboru między czynszem pieniężnym a pańszczyzną. Sejm w mniejszym komplecie odrzucił projekt rządowy, by przy czynszowaniu dopełniano niedostateczne uposażenie gruntowe włościan kosztem zmniejszenia folwarków, motywując to tem, że folwarki rządowe powinny być podstawą operacji finansowych skarbu. Co jednak było najgorsze dla włościan to, że uchwała sejmowa zgodnie z projektem rządowym kasowała serwituty włościańskie bez żadnego wynagrodzenia gruntowego ani pieniężnego «o ile nie są na piśmiennych dokumentach oparte».

Ostatecznie z reformy tej włościanie mieli wyjść jako czynszownicy z gospodarstwami o 12,8 morgach, podczas gdy w Poznańskiem widzieliśmy, że przy podobnem czynszowaniu tworzone były gospodarstwa 24 morgowe (65 m. pruskich). Trudno zaistę uchwałę Sejmu choć prowizoryczną w sprawie reformy agrarnej w dobrach narodowych uważać za korzystne dla włościan i dla poprawy stosunków agrarnych i ekonomicznych kraju rozwiązanie.

Co najważniejsze przytem to to, że uchwała Sejmu w małym komplecie rozpatrującego projekt rządowy o regulowaniu włościan w dobrach narodowych została poddana na plenum Sejmu w dniu 18 kwietnia 1831 r. rewizji i większością 88 głosów przeciw 23 zdecydowano projektu *en bloc* nie akceptować, tylko poddać go jeszcze dyskusji. Gdy się ona przedłużała, przyszła klęska pod Ostrołęką i życie polityczne potoczyło się drogą, która nie dała więcej sposobności Sejmowi 1831 r. do zrobienia jakiegokolwiek stanowczego kroku prawodawczego w sprawie włościańskiej.

Sprawy regulowania stosunków włościańskich w dobrach prywatnych rząd nie próbował nawet przed Sejmem poruszać [1]), bo był pewny przegranej. Sejm 1830 odrzucił był już z hała-

[1]) Rybarski. «Sprawa włościańska w Sejmie 1831 r.».

sem petycję Olrycha Szanieckiego co do zniesienia pańszczyzny. Zasłaniano się stale «świętemi prawami własności», «wolnością umów». Wprawdzie Jakób Klimentowicz wniósł 30 marca 1831 r. projekt nadania włościanom własności w dobrach prywatnych, a drugi takiż wniosek postawił Szaniecki. Obydwa one ugrzęzły w Komisji. Byli nieliczni zwolennicy reform włościańskich, ci właśnie, którzy głównie popierali ustawę o reformie agrarnej w dobrach narodowych: Niemojewski, Szaniecki, Zwierkowski, Swidziński i Ostrowski. Byli to kaliszanie, radykali ówcześni. Ale i ci nie umieli sprawy stawiać wyraźnie i zadawalniali się tem, że na poprawę stosunków agrarnych w dobrach prywatnych patrzyli jako na nieunikniony skutek reformy w dobrach narodowych, która winna stać się przykładem dla innych, tak jak to już podczas Sejmu czteroletniego pojmowano.

Nawet Mochnacki w sprawie uwłaszczenia w dobrach prywatnych stał na gruncie możliwości nadania gruntu jedynie tym włościanom, którzy chwycą za broń [1]). Ale i tej myśli nie śmiano oblec w ramy prawa obowiązującego. Przyjęto natomiast «jednomyślnym okrzykiem» projekt Rembowskiego i Lelewela, by założyć księgi zapisów ofiar gruntów i zabudowań w nagrodę walecznym podoficerom i żołnierzom. Gdy poseł Dembowski ogłaszał tę uchwałę żołnierzom usłyszał wołanie: «Lepiej nam wprzód dajcie chleba i wódki».

Trzymając się tradycyjnego gruntu dobrowolnej ofiarności, założono «Towarzystwo, zmierzające iść w pomoc włościanom do nabycia własności ziemskiej» do którego zapisało się 40 posłów z Świerkowskim na czele. Marszałek Sejmu Wł. hr. Ostrowski nadał istotnie u siebie włościanom grunty na własność. Przedtem, bo w grudniu 1830 r., Teodor Morawski [2]) ofiarował połowę własności nieruchomej na rzecz «włościan, którzy wezmą się do oręża za wolność i niepodległość krajową». Zatym przykładem poszli Szaniawski, Rembieliński i niewielu innych.

Tymczasem włościanie wyczekiwali ze strony rewolucji czegoś w swojej sprawie, choćby tego właśnie, aby rodzinom

---

[1]) Pawłowski. «Kwestja włościańska w Królestwie Polskiem» str. 17—23.

[2]) Handelsman. «Żywot chłopa polskiego» str.

obrońców Ojczyzny uczynić przynajmniej ulgi w pańszczyznie. «Włościanie o sejmowych naradach w sprawach poddaństwa i pańszczyzny prawie wszędzie dokładne mieli wiadomości» [1]), pisze historyk tych czasów Bogdański. Odzywały się wśród nich głosy, gdy namawiano do pójścia do powstania, «a pańszczyzniane [2]), to my pójdziemy, a nasze żony i dzieci zabijać będą na pańskiem», któryś rzekł «nasza niedola nie zmieni się, gdyby choć ci, którzy idą do powstania wolni byli od pańszczyzny».

Jak że skromne były ówczesne wymagania ludu w sprawie agrarnej, jak że ciężki zawód i gorycz musiała się wytworzyć, gdy minęła sposobność, ażeby wolna od wszelkich więzów ze strony zaborców Polska okazała się dla włościan prawdziwą Matką Ojczyzną.

Pomimo wszystko włościanin polski w czasie rewolucji listopadowej okazał wiele poczciwości swojej dla sprawy narodowej, Entuzjazmu nikt od niego nie żądał, nikt się o to do niego nie zwracał. Był wierny we wszystkiem, czego od niego wymagano. Bił się mężnie, żadnego sprzyjania wrogom Ojczyzny nie okazywał. Lubicz [3]) podkreśla słusznie to, że wszak żołnierz wojsk narodowych z rewolucji 1830 — 31 r., którym się więcej nawet chlubimy w naszem poczuciu patrjotycznem niż dowódcami, był to typowy chłop polski. Dowodzi to wielkiej cnoty, wrodzonej szlachetności chararakteru chłopa polskiego i jeżeli później ujawniło się inne usposobienie włościan, wskazuje to, że trzeba było dłuższego oddziaływania demoralizujących wpływów, ażeby skazić naturalne dobre podłoże duszy ludowej.

Po upadku powstania listopadowego emigranci polscy radykali tłomaczyli się przed opinją europejską z tego, że nie uczyniono podczas powstania nic dla włościan [4]). T. Morawski napisał apologję powstania pod tym względem, zwalając winę za przeszłość na rządy zaborcze. Widzieliśmy, że w stosunkach jakie się wytworzyły w Królestwie Kongresowem, wszystko było wynikiem rodzimej myśli i woli rządów krajowych i miej-

[1]) Rybarski. l. c. str. 11.
[2]) Rybarski. l. c. str. 41.
[3]) Lubicz. «Sprawa włościańska» str. 137.
[4]) Handelsman. «Żywot chłopa polskiego» str. 45.

scowego społeczeństwa. Epoka rewolucji listopadowej nie wydobyła na jaw żadnej nowej twórczości prawodawczej w stosunkach agrarnych. «Dobrowolność umów» oraz «święte prawa własności» postawione jako kamień węgielny polskiej polityki agrarnej już za czasów Wielkiego Sejmu hypnotyzowały nadal umysły oraz wolę i stwarzały bagno, w którem interes właściciela, oparty o kapitalizm współczesny, znajdowały pełne pole popisu, a interes włościan i emancypacji społecznej był wciąż upośledzony.

ROZDZIAŁ V.

Uwłaszczenie włościan w Polsce.

1. Uwłaszczenie w zaborze pruskim.

Rewolucja 1848 r. była tym momentem historycznym, który w Prusach i Austrji ostatecznie wywołał uwłaszczenie włościan. Właściwie w Prusach już przed 1848 r. stosunki włościan zostały bardzo silnie do uwłaszczenia zbliżone, gdyż pańszczyzna prawie zupełnie już była zaniechana, włościanie byli wieczyście oczynszowani i posiadali prawo własności użytkowej gruntów. Czynsze jednak nie były skupione, oraz niektóre prawa zwierzchnie *dominii directi* były jeszcze utrzymane w stosunku do gruntów włościańskich. Co zaś najważniejsze to to, że regulacja stosunków włościańskich w Prusach nie obejmowała przed 1848 r. małorolnych, którzy padali ofiarą regulacji i często pozbawieni zostawali gruntu tak samo, jak to się działo w Królestwie Polskiem przy dobrowolnych układach. Dlatego też pierwszym skutkiem rewolucji 1848 r. w Prusach było to wstrzymanie dalszych regulacji i przywrócenie przyznanej w 1811 r., a zniesionej następnie nienaruszalności posiadania drobnych gospodarstw. W 1850 r. wydano dwie ustawy, któremi zakończono w Prusach szereg ustaw agrarnych uwłaszczeniowych, rozpoczętych w 1807 r. Przedewszystkiem ustawą 1850 r. rozpowszechniono regulację czynszową na wszystkich włościan, mających choćby jaknajmniejsze gospodarstwo i w ten sposób choć zapóźno, ale naprawiono poprzednią krzywdę małorolnych. Skorzystali oczywiście z tego tylko ci małorolni, którzy poprzednio do 1848 r. nie zostali wyzuci z gruntu. Dalej

ustawy 1850 r. znosiły odstępowanie przy regulacji części gruntu folwarkom i regulowały cały grunt włościan, znosiły wszelkie prawa zwierzchnicze nad gruntem włościańskim oraz orzekały skup czynszów [1]) przy pomocy banków rentowych przy kapitalizacji mnożnikiem 18, podczas gdy w 1821 r. mnożnik ustanowiony był 25. Dopiero prawo 1850 r. można uważać za uwłaszczenie włościan w Prusach.

Ale uwłaszczenie jakkolwiek prawnie było zakończone ustawami 1850 r. ciągnęło się jeszcze faktycznie szereg lat następnych, gdyż osobliwością prawodawstwa pruskiego agrarnego pozostawała wciąż zasada, iż regulacja stosunków włościańskich odbywała się na skutek prowokacji jednej ze stron, a nie z urzędu. W razie prowokacji dopiero zajmowały się przeprowadzeniem regulacji mieszane komisje pośredniczące. W 1857 r. określono termin prekluzyjny do wznoszenia prowokacji do końca 1858 r. Ale dopiero [2]) w połowie siódmego dziesiątka lat XIX wieku regulacja stosunków włościańskich dobiegła końca.

Uwłaszczenie, zapoczątkowano w Prusach w 1808 r., a w Poznańskiem w 1823 r., przeciągnęło się na długi okres czasu, bo trwało aż po za 1860 r. Ale też odbywało się ono prawidłowo, tworząc szereg gospodarstw włościańskich żywotnych i silnych, zupełnie samodzielnych gospodarczo i pozostawiając niewielką liczbę małorolnych oraz tworząc folwarki bez serwitutów i szachownicy. Ujemną stroną tego procesu było to, że rugi w czasie 1816 — 48 r. odbywały się na wielką skalę, powodując emigrację ludności włościańskiej z Poznańskiego i Śląska do miast oraz do Ameryki i wyludniając wieś z rodzimego włościańskiego elementu, lub zmieniając małorolnych na służbę folwarczną bezrolną. Rugi te jednak nie wytworzyły złych stosunków chaty do dworu. Znaczna bowiem ilość tych chat miała stanowisko swoje wobec dworu zabezpieczone prawem samem

---

[1]) Poprzednio już w 1834 r. ustanowiony został w Saksonji pierwszy Bank rentowy (*Funk «Landwirtschaftspolitik»*) dla skupu czynszów; otworzył on drogę do przeprowadzenia ostatecznego uwłaszczenia bez naruszenia ani interesów właściciela ani interesów skarbu, opłaty bowiem do banku wnosili sami włościanie, zamiast płacić czynsz właścicielowi. Bank też płacił właścicielom w Saksonji $3^1/_2\%$ listami, a pobierał od włościan 4%, przyczem ostatnia rata od włościan przypadła na 1914 r.

[2]) Kutrzeba. «Historja Ustroju Polski» t. IV str. 31.

o czynszowaniu. Marchlewski[1]) wprawdzie bardzo potępia to, że przy uwłaszczeniu w Prusach i w Poznańskiem część ziem włościańskich odeszła do folwarków i część włościan małorolnych zostało wyrugowanych. Niektórzy autorzy niemieccy też mocno to krytykuje. Ale u niemieckiego autora Klebsa[2]), który specjalnie badał odnośne stosunki, znajdujemy wyraźne świadectwo, że właśnie skutkiem czynszowania włościan w Księstwie stosunki włościan do właścicieli się poprawiły. Możemy przytoczyć—pisze on—większą liczbę przykładów, w których włościanie dobrowolnie pomagali swoim dawnym panom przy żniwach i budowlach, nie chcąc nawet zapłaty.

Dowodem zapanowania w Poznańskiem stosunków między dworem i chatą, opartych na zaufaniu skutkiem czynszowania poprzedzającego rok 1848, może służyć ruch narodowy w Poznańskiem w 1848 roku. Ruch ten wystawił ze strony swoich przywódców hasła agrarne o wiele śmielsze, niż rewolucja listopadowa, choć dużo bardziej umiarkowane, niż ruch 1846 r. w Galicji. W odezwie swojej 25 marca 1848 r. Komitet Narodowy[3]) w Poznaniu oświadczał w stosunku do włościan całej Polski, że:

1) zmniejszy ciężary (czynsz) tych, którzy mają już własność gruntów,

2) w tych częściach dawnej Polski, gdzie jest pańszczyzna, natychmiast nada posiadłości włościanom po odzyskaniu niepodległości Polski.

3. Wszystkich bezrolnych nie posiadających gruntu — «weźmie pod szczególną i troskliwą opiekę rządu, który wynagrodzi brak własnej posiadłości i zapewni byt lepszy od tego jaki mają».

4. Wszyscy ci, którzy staną do szeregów dla wywalczenia Polski «wynagrodzeni będą stosownie do swej zasługi, jeżeli zaś już posiadają grunta i płacą z nich czynsze, będą od tych czynszów całkiem zwolnieni».

Istotnie, hr. Raczyński darował czynsze w rozległych swych dobrach. Stanisław Chłapowski z Czerwonej wsi, obniżył je o $^1/_3$, a ordynarję służbie folwarcznej podniósł o $^1/_4$. W odezwie

---

[1]) «Stosunki przed panowaniem pruskiem».
[2]) «*Die Landeskultur Gesetzgebung in Grosh. Posen*». str. 308.
[3]) Karwowski «Historja Księstwa Poznańskiego» t. I str. 374.

zaś 16 kwietnia Komitet Narodowy stanowił, że «wszyscy ochotnicy nabyli każdy prawo do trzech mórg magdeburskich roli średniej gruntu ($1^1/_2$ m. polsk.) na własność, lub stosownie do jej wartości w pieniądzach».

Z przebiegu ówczesnego ruchu narodowego w Poznańskiem wiadomo, jak znacznie w niem wyróżnił się na korzyść chłop poznański w porównaniu z galicyjskim z 1846 roku. W Poznańskiem okazał się on obywatelem swego kraju i członkiem swego narodu, którego obcy rząd, choć mu wiele chłop miał do zawdzięczenia, jednak nie był w stanie użyć za swe narzędzie. W tym samym zaś czasie rząd pruski opierał się w pognębieniu ruchu narodowego polskiego na współdziałaniu żydów miejscowych i na niemców. Chłop polski okazał się już wówczas w Poznańskiem wierną ostoją życia narodowego, rząd pruski nic mu nie darowywał i on się też za darowizną nie oglądał, korzystał z możności opierania się na własnej sile i z zagadnień własnego dobrobytu nie tworzył przedmiotu fermentu politycznego.

Uwłaszczenie na Górnym Śląsku miało przebieg dla włościan podobny jak w Poznańskiem. Przedewszystkiem przy uwłaszczeniu [1]) na Śląsku Górnym chłopi oddali folwarkom swoich gruntów 101000 mórg, zatrzymując 169000 i uwalniając od serwitutów 629000 m. lasów pańskich. Na Środkowym i Dolnym Śląsku włościanie tyle gruntów nie oddawali, bo mieli lepsze prawa do gruntu. Na Górnym Śląsku włościanie, «*lassiten*» zwani, odstępowaniem gruntu okupywali z reguły swoje uwłaszczenie. Na odstąpionych przez nich gruntach osadzano innych włościan jako małorolnych. Bardzo wielu gospodarzy, tak zwanych «*robotgärtner*», kasowano przy uwłaszczeniu zupełnie, osadzając innych. Ludności wogóle wiejskiej stale przybywało sporo, przemysł się jeszcze nie rozwinął, robocizna licznego proletarjatu rolnego była bardzo nisko płatna.

W roku 1847 zapanował tyfus głodowy, który zabrał 16.000 ofiar śmierci. Zaczęły się ze Śląska Górnego wędrówki ludności wiejskiej na zarobki do Saksonji [2]). Gdy jednak w 1848 r. wybuchnęły bunty agrarne na Dolnym Śląsku niemieckim, jednocześnie najbardziej upośledzona ludność polska Górnego Śląska,

---

[1]) *Ziekursch. Schlesische Agrargeschichte* str. 337.

[2]) l. c. str. 363.

która przeszła tyfus głodowy, pozostała spokojną [1]), co dowodzi wielkiej jej apatji politycznej. Wynikiem rewolucji politycznej 1848 r. było to, że pozostałych jeszcze *robotgärtnerów*, czyli zagrodników, uwłaszczono na mocy ustaw z 1850 roku.

Uwłaszczenie zostało na Górnym Śląsku zakończone w 1858 r.. Okazało się wówczas [2]) ogółem gospodarzy rolnych 64.241, podczas gdy w 1817 r. było 51.867; jakkolwiek zatem istniały rugi, ale liczny przyrost ludności i działy rodzinne nie zmniejszyły liczby gospodarstw, choć regulacja uszczupliła obszar ich posiadania. Ubyło włościan posiadających powyżej 30 morgów pruskich; tych było w 1817. — 11.729, a w r. 1858 tylko 10.832, przyczem ta kategorja straciła najwięcej na obszarze swoich posiadłości. Ubyło również gospodarzy, posiadających powyżej 100 morgów pruskich, którzy byli częstym objawem w 1817 r., a w 1858 r. było ich już bardzo mało. Najwięcej przybyło zagrodników, mających 5 — 30 morgów pruskich: liczba ich z 19.632 w 1817 r. podniosła się w 1858 r. do 32.086. Nie byli to pełni gospodarze, a również nie byli małorolnymi. Tej kategorji gospodarzy wogóle w innych prowincjach Prus brakowało prawie zupełnie, w Poznańskiem nie było ich też wielu, natomiast była to typowa kategorja dla Galicji i Królestwa. Górny Śląsk w ustroju swoim agrarnym stał się przeto podobnym do dzielnic, z któremi nie miał nic wspólnego pod względem politycznym od wieków. Małorolni na Górnym Śląsku, mający poniżej 5 morgów pruskich ($2^1/_2$ m. pol.) których było 20.506 od 1817 r. pozostali w liczbie 21.323 w 1858 r.

Znaczne zmiany, jakie spowodowało uwłaszczenie na Śląsku, wyrażają się w tem, że ilość włościan gospodarzy rolnych się podniosła, ale zmniejszył się pomimo to obszar ról posiadanych. Gospodarze rolni odstąpili ogółem do ukończenia procesu uwłaszczenia 114.697 mórg, z tego jednak 76.814 m. przeszło na rzecz gospodarstw małorolnych, a tylko 37.883 m. przypadło na czysto jako powiększenie obszaru folwarków.

W innych dzielnicach zaboru pruskiego ogólne wyniki uwłaszczenia wyrażają się w cyfrach [3]) następujących, w porównaniu z ogólnym stanem rzeczy w całych Prusach.

---

[1]) Marchlewski «Stosunki pod panowaniem pruskiem» str. 109.
[2]) l. c. str. 381.
[3]) *Meitzen «Der Boden»* t, I str. 442.

	Poznańskie	Prusy zach.	Prusy wogóle
Otrzymali włościanie na prawie własności morgów pruskich . .	1.456.818	691.519	5.511.132
Oddali na rzecz folwarków z posiadanej uprzednio ziemi w morgach	215.852	74.849	1.646.121
Dotyczyło to ilości gospodarstw	26.471	8.964	83.288
Wypadało to uwłaszczonej ziemi na jednego gospodarza morgów	55	77	66
Wypadało oddanej ziemi jednego gospodarza	8,2	8,3	19,7
Prócz tego zostało uwłaszczonych małorolnych po 1850 r.	88.918	31.341	1.014.341
Na jednego gospodarza rolnego przypadało małorolnych . . .	3,3	3,6	12,2

Z danych przytoczonych okazuje się, że względnie do innych prowincji Prus w Poznańskiem i w Prusach zachodnich włościanie oddali znacznie mniej gruntu, niż w Prusach wogóle. Liczba małorolnych wypadła znacznie mniejsza w Poznańskiem i Prusach zachodnich niż w reszcie Prus. Objaśnia się to tem, że w tych prowincjach silnie się rozwinął system służby folwarcznej na ordynarji, która uwłaszczeniu nie podlegała, podczas gdy tam, gdzie było mniej służby stałej, a więcej najmów z pośród małorolnych tam uwłaszczono znacznie większą ilość stosunkowo małorolnych.

2. Uwłaszczenie w zaborze austryjackim.

W Galicji ustrój agrarny przed uwłaszczeniem doszedł do stanu stagnacji pod wpływem reform XVIII w., niedokończonych i nierozwiniętych. Celem ich miała być przemiana stosunków pańszczyznianych na czynszowe. Ale ta przemiana nie następowała, gdyż włościanie utrzymywani byli w poddaństwie i zależności sądowowej i administracyjnej od pana swego pod

nadzorem i kontrolą rządu. Pańszczyzna i czynsze były umiarkowane w stosunku do innych dzielnic, ale włościanin miał bardzo mało roli i zależność od dworu ciążyła mu znacznie, tembardziej, że szukać mógł opieki w skargach do urzędów austryjackich. Tworzył się liczny proletarjat rolny, ale nie pod postacią służby folwarcznej jak w zaborze pruskim i Królestwie Kongresowem, lecz jako komornicy, którzy sami stawiali sobie budy we wsi przy drodze obok ról gospodarzy wiejskich i pomimo, że od dworu nic nie otrzymywali, gdyż pasali bydło na pastwisku gromadzkiem, obowiązani byli odbywać w ciągu roku 12 dni pańszczyzny pieszej [1]), a prócz tego odrabiali za rolę i zboże, o ile je z dworu otrzymywali.

Komornicy dostarczali w Galicji sił roboczych folwarkom w ogromnie przeważającej ilości, podczas gdy w innych zaborach byli siłą roboczą dodatkową tylko i korzystali przytem w innych zaborach z mieszkań dworskich. Wytwarzali oni w Galicji silny ferment społeczny, co się w następstwie uwidoczniło, oni bowiem według świadectw A. Koźmiana [2]) stanowili główny element, który przyjął udział w rzezi galicyjskiej.

Zbyt długie przetrzymywanie przez rząd austryjacki stosunków pańszczyznianych bez regulacji ani urzędowej, jak Prusach, ani bez dopuszczenia dobrowolnej jak w Królestwie Polskim, tamowało wytwarzanie się w Galicji współczesnego folwarku, w którem część ludności bezrolnej znajduje, jako służba folwarczna, zabezpieczenie swego bytu materjalnego, znacznie lepsze aniżeli komornicy.

W żadnym z zaborów w połowie XIX w. pańszczyzna nie odgrywała tak wielkiej roli jak w Galicji. Na jednego gospodarza w Galicji w 1848 r., [3]) już po zmniejszeniu ciężarów przeprowadzonem w 1846 r., przypadało robocizny ciągłej od 30 (Gal. zachodnia) do 91 dni (wschodnia); pieszej 49 (zach.) do 24 (wsch.); czynszów 1,4 zł. reńsk. w G. zach., — 0,9 zł. r. we wschodniej; danin w zbożu 1,2 korcy w G. Zach.—1,2 we wscho-

---

[1]) Koźmian. «Rzut oka na stan gosp. krajowego w Galicji».

[2]) l. c. Autor przypisuje wielką ilość komorników w Galicji, a małą ilość służby stałej folwarcznej temu, że rząd austryjacki nie dopuszczał do układów dobrowolnych z włościanami, skutkiem czego prace rolne dokonywane były sprzężajem włościańskim pomocniczym.

[3]) Buzek «Administracja gosp. społ.» str. 77.

dniej. Przed 1846 r. te ciężary były o $^1/_3$ większe, głównie pańszczyzna. Widzimy z tego, że pańszczyzna była głównym tutaj rodzajem ciężaru, a czynsz nie odgrywał prawie żadnej roli.

Na tle długoletniej ogólnej stagnacji stosunków włościańskich w Galicji, wybuchnął jaskrawym płomieniem rok 1846. W historji agrarnej Polski należy mu się szczególna uwaga.

Po upadku powstania 1831 r. demokraci polscy, głównie na emigracji uznali, że jedynym sposobem odzyskania niepodległości jest to pobudzić do walki orężnej o Polskę lud, czyli włościan. W 1836 r. «Manifest Towarzystwa Demokratycznego», głosił w swoim programie oddanie ludowi ziemi na własność. Po roku 1840 zaczęła się wzmożona agitacja demokratów w Poznańskiem, a głównie w Galicji. Włościanin jednak tutaj był bardziej, niż w każdej innej dzielnicy przywiązany do rządu, a polskość stała mu się obcą. Polityka agrarna rządu austryjackiego od XVIII wieku przeprowadzana, przyniosła mu swe owoce.

Demokraci bardziej umiarkowani pragnęli by ta szlachta sama wyrzekła się pańszczyzny, ogłosiła ludowi uwłaszczenie i pociągnęła go tem do powstania. Ale inni, bardziej krańcowi, liczyli na rewolucję socjalną samego ludu, który winien się zwrócić jednocześnie i przeciwko szlachcie i przeciwko rządom zaborczym. Szlachta zaś sama, bojąc się ruchów agrarnych, była rozdwojona: jedni, bogatsi, liczyli na to, że rząd austryjacki nie dopuści do niczego i byli przeciwni wszelkiemu ruchowi narodowemu, drudzy, mniejsi posiadacze, łączyli się z młodzieżą i częścią inteligencji, przygotowując się do powstania oraz dążyli do tego, by sprawę włościańską podnieść jawnie przed rządem austryjackim z inicjatywy samego społeczeństwa polskiego pragnąc, by włościanie uznali w nich obrońców ich interesów.

W roku 1843 w Sejmie galicyjskim we Lwowie Tadeusz Wasilewski wniósł projekt wybrania komisji dla obmyślenia poprawy położenia włościan przez zmianę pańszczyzny oraz uwłaszczenie włościan. Sejm odrzucił projekt ten większością głosów, uważając go za zbyt radykalny i zwrócił się do Tronu o pozwolenie wyboru Komisji dla zbadania, jakie zmiany w stosunkach były by dla poprawienia położenia włościan potrzebne. Ale Cesarz austryjacki za namową wielkorządców swoich, którzy w tym projekcie węszyli wpływy rewolucyjne, odrzucił po-

danie [1]). Sejm galicyjski wtedy wystąpił w 1844 r. z inną propozycją: by wybrać komisję dla zaprowadzenia ksiąg gruntowych do zapisu faktycznego stanu rzeczy co do stosunków gruntowych i służebności. Na to Wiedeń dał aprobatę, Sejm wybrał Komisję w 1845 roku, która na wniosek Kraińskiego, zwróciła się do Cesarza o rozszerzenie swej kompetencji, upoważniające ją do zajęcia się wyznaczeniem sposobów zamiany pańszczyzny na czynsze i skupu czynszów, w czem opinja publiczna upatrywała słusznie dowód, że inicjatywa co do uwłaszczenia włościan w Galicji wyszła z miarodajnych czynników polskich. Komisja postanowiła nie rozpoczynać swoich czynności przed nadejściem odpowiedzi od rządu austryjackiego [2]).

Tymczasem jednak wybuchło powstanie. Już podczas Sejmu 1845 r. była silna agitacja w sprawie agrarnej wśród posłów. Niektórzy głośno nawoływali do wystąpienia w pełnym Sejmie z inicjatywą uwłaszczenia włościan [3]). Sejm był jednak sparaliżowany wyraźną reakcyjnością rządu austryjackiago. Były też w nim i tendencje do krycia się za plecami tego rządu w obronie własnych interesów.

Rząd austryjacki, który w stosunku do Sejmu galicyjskiego, poczynając od 1843 roku, okazywał jaknajwiększą powściągliwość co do reformy agrarnej, zaczął urabiać sobie wśród włościan posłuch, wymierzony przeciwko przygotowującej się rewolucji polskiej. Autorzy niemieccy stale temu przeczą, ze strony polskiej zbyt dużo jednak jest dowodów na to, że sfery rządzące Galicją, czując, że grunt pod ich nogami zaczyna się chwiać po tyloletniem panowaniu, powzięli plan użycia włościan jako swoich sojuszników w zwalczaniu polskiego buntu. W tym celu rozszerzano wśród ludu wieści, że Cesarz chłopom darował pańszczyznę, ale powstańcy, krótko mówiąc, «polacy», chcą do tego niedopuścić, by wola cesarska została ludowi oznajmiona. A wówczas w Galicji nie tylko dla rusina, ale i dla mazura «polak» znaczyło to samo co buntownik. Limanowski

---

[1]) Lubicz. «Sprawa włościańska» str. 57. Autor przytacza wypis z aktu urzędowego: «Ważne względy przemawiają za tem, że wszystko co się dzieje w Galicji na pożytek warstw niższych musi być dziełem Rządu».

[2]) Mizes «*Bauerliche Verhältnisse in Galizien*» (str. 104) pomija inicjatywę komisji, natomiast przedkłada ją Lubicz «Sprawa włościańska» str. 57.

[3]) Limanowski «Historja 1846 r.» str. 78.

podaje parę faktów, dowodzących, jakoby lud uwierzył w nieprawdopodobną wieść, widocznie jednak umyślnie rozszerzaną, że polacy powstańcy chcą wyrżnąć samych chłopów. Mizes [1]) oczyszcza rząd austryjacki z wszelkich zarzutów, ale nie przeczy, że władze austryjackie na wieści o mającym nastąpić wybuchu powstania, nie zgadzały się na ściągnięcie liczniejszych wojsk i liczyły na to, że lud do powstania nie dopuści.

Istotnie gdy w nocy z 18 na 19 luty miał nastąpić wybuch powstania i zdobycie orężne miast powiatowych, chłopi w Tarnowskiem z góry już się do tego przygotowali, by zastąpić im drogę (czegoby samorzutnie uczynić nie byli mogli, bez wskazówek rządu austryjackiego). Oddziały partyzanckie spotkały na skrzyżowaniu dróg bandy chłopskie z urlopnikami na czele, uzbrojone w kosy, widły, siekiery, cepy. Partyzanci byli zdetonowani, chłopi pełni poczucia swej siły i przewagi; gdzieniegdzie były utarczki; przeważnie bez boju chłopi bili, wiązali i dostawiali do władz austryjackich powstańców, jednych jeszcze żywych, innych zabitych. Tak było wszędzie, gdzie tylko nastąpił wybuch powstania. W jednym tylko Chochołowie [2]) miejscowy ksiądz i organista zdołali chłopów miejscowych rozgrzać do sprawy rewolucji narodowej, ale inni chłopi, w ogromnej liczbie następując, zmusili chochołowian do odstąpienia sprawy.

Powstanie narodowe było zduszone przez chłopów polskich, na których miało się oprzeć. Katowani i wiązani powstańcy nie zdążyli nawet ogłosić ludowi obiecywanych swobód i dobrodziejstw. Niektórzy wygłaszali swoje przemowy już związani, czekając na dostawienie władzom zaborczym. Objawiali, że celem powstania było zniesienie zupełne pańszczyzny, uwłaszczenie, zniesienie monopolu soli i tytoniu. Ale nie było ani jednego wypadku, by choć jednego głosiciela wolności ludu chłopi nie dostawili władzom. W ciągu jednej nocy chłopi uporali się z powstańcami. W ciągu szeregu dni i nocy w następstwie mordowali po dworach, rabowali i niszczyli. Trwała taka «rabacja» aż do pierwszych dni marca, kiedy dopiero rząd austryjacki wysłał oddział konnicy po wsiach, nawołując włościan,

---

[1]) «*Bauerliche Verhältnisse in Galizien*» str. 104 i następne.

[2]) Limanowski l. c. str. 178 zaznacza, że, prócz w Chochołowie, chłopi stanęli po stronie powstańców w 4 innych wsiach góralskich.

by mordów zaprzestali [1]). Mordowano szlachtę folwarczną i oficjalistów, nawet drobną szlachtę zagonową». W rabacji tej «brała udział niemal wyłącznie mazurska ludność». W samym powiecie tarnowskim zrabowano 150 dworów [2].) W Tarnowskiem wodzem chłopów był Jakób Szela ze Smarzowy, w Sandeckiem Janocha, w przemyskim Bokala, w bocheńskim Koryga i Stępek. Wymordowano około 2000 osób, szereg autorów polskich w tej liczbie. Kalinka [3]) twierdzi, że rząd austryjacki w Tarnowskiem (komisarz Breinl) płacił za głowę zabitego 10 zł. r., za dostarczenie żywcem 5 zł. r.

Rzeź 1846 r. łączy się z postacią Szeli, którego nienawiść do miejscowgo pana, — Bogusza, z którym był w długoletnim procesie, jako plenipotent włościan, wyzyskał Komisarz rządowy, Breinl, dla zrobienia zeń narzędzia ślepego odwetu rządu austryjackiego względem rewolucjonistów polskich.

Limanowski [4]) tak opisuje Szelę według współczesnego Dębickiego «Nie był to pospolity zbrodniarz, nie działał jak inni w stanie opiłym, z wściekłością dzikiego zwierza. Trzeźwy i spokojny miał na ustach słowa Pisma Świętego, gdy mordował i pastwił się nad swojemi ofiarami»: Miał on ogromny posłuch u włościan. Był on pogromcą zwycięskim powstania 1846 r., tak jak Murawjew i Berg powstania 1863 r. Limanowski [5]) przypisuje mu charakter «dyktatora chłopskiego, w którego mętnej i spaczonej nienawistnem uczuciem głowie przebłyskiwała jednak myśl polityczna wyzwolenia włościan od przemocy szlacheckiej». Na potwierdzenie tego przytacza, że po ukończonej rzezi Szela wydał rozkaz chłopom, by pańszczyzny nie odrabiali więcej, pomimo, że komendy wojskowe austryjackie, opanowawszy sytuację w kraju, nakazywały włościanom wrócić do pełnienia dawnych powinności. Wielu bardzo usłuchało rozkazów «Cesarza», jeden tylko Szela się sprzeciwił i nawoływał do nieposłuszeństwa. Nie robił tego jednak wcale

---

[1]) Mizes l. c. str. 115. Lubicz str. 61 l. c. mówi, że rzeź ustała 26/II.

[2]) Limanowski l. c. str. 169.

[3]) Galicja str. 192.

[4]) l. c. str. 170.

[5]) l. c. str. 170 Lubicz l. c. str. 62 przytacza, że Szela otrzymał medal od rządu austr. z rozporządzeniem, w którem ogłoszono, że otrzymuje największy medal honorowy z napisem «*bene meriti*» «za oznaki wierności i legalne postępowanie w czasie wypadków galicyjskich».

w sposób groźny i niebezpieczny dla władz rządowych i ten jego bunt był niewinny w porównaniu z poprzednią epoką jego działań dyktatorskich. Limanowski stara się z postaci Szeli zdjąć nieco tej ohydy, jaka pomimo wszystko do tego okrutnego pogromcy powstania narodowego przylega, jakkolwiek inni przywódcy chłopscy mieli być wówczas jeszcze większymi od Szeli zbrodniarzami (Chomiński).

Nic nie może zmienić tego faktu historycznego, że w roku 1846 włościanie polscy zostali użyci przez rząd zaborczy do zdławienia powstania w sposób bardziej okrutny i skuteczny, niż czynili to wrogowie sami ruchu wyzwolenia narodowego. Przepowiednie i obawy Staszyca w jego przestrogach się sprawdziły. Limanowski objaśnia to jedynie ciemnotą włościan, którzy wierzyli baśniom rozsiewanym przez rząd austryjacki. Inni winili przewrotność urzędników austryjackich. Oczywiście, że jedno i drugie było ważnym czynnikiem rzezi. Ale podłożem i dla tej ciemnoty i dla tej przewrotności był ustrój agrarny, którego Polska nie zmieniła przed swoim upadkiem, a Austrja, porobiwszy w nim zmiany na korzyść włościan, jednak unieruchomiła w swoim naturalnym rozwoju ewolucyjnym.

Reformy austryjackie w XVIII wieku stały na wysokim poziomie poczucia praw społecznych włościan i trafiły do jego duszy, gwarantowały mu posiadanie oraz umożliwiały mu zanoszenie skarg na panów swoich. Ale nie wprowadziły one do ustroju rolnego żadnego pierwiastku twórczego. W Galicji już w XVIII w. chłop cierpiał z powodu nie tyle nadmiernych ciężarów gruntowych, co nadmiernego rozdrobienia posiadanego gruntu.

W Prusach reformy zarówno XVIII jak i XIX szły po linji sprzyjania uniezależnieniu się większych gospodarstw włościańskich oraz wytwarzaniu się z małorolnych proletarjatu rolnego, co umożliwiało rozwinięcie się intensywnego gospodarstwa folwarcznego. W Galicji stosunki unieruchomiono, żaden nowy proces ewolucyjny się nie odbywał [1]), oczywiście dalszego rozdra-

[1]) Buzek, podkreślając również (Administracja Gosp. Społ.) stagnację ekonomiczną, jako ujemną stronę stosunków galicyjskich, zbytnio akcentuje, że przyczyną tej stagnacji było to, że rugi były zabronione. Był to tylko jeden z czynników stagnacji, ale też nie był on ujemnym. Brak natomiast czynszowania i zupełnego usamodzielnienia gospodarczego choćby części włościan był gorszym czynnikiem stagnacji.

biania się gospodarstw skutkiem znacznego przyrostu ludności i przybywania liczby komorników po wsiach. Ponieważ zaś żadne zasadnicze różniczkowanie się wśród włościan się nie odbywało, a przemysł, ani miasta się nie rozwijały i nie przyciągały ludności, więc cały przyrost ludności ciążył jedynie na ustroju wsi, potęgując rozdrabianie się posiadania, przyczem i ogół ludności włościańskiej odczuwał nieustannie pogarszanie się swego położenia.

Rząd austryjacki bał się dotykać sprawy zmiany stosunków i więcej było wśród samych właścicieli szerokich dążeń do reformy, niż wśród rządu. Ten ostatni dbał tylko o utrzymanie swego posłuchu u włościan i wyzyskiwał jego ciemnotę oraz podsycał uczucie nienawiści klasowej. Wytworzeniu się tych nienawiści w Galicji sprzyjały stosunki zarówno społeczne, jak prawne. Pod względem ustrojowym chłopi w Galicji nie byli zróżniczkowani na takich, którzy byliby nasyceni w swoich dążeniach społecznych, byli oczynszowani, odseperowani. Nie było też takich, którzy by stracili więzy z całą społecznością wiejską przez służbę we dworze. Wszyscy stanowili jedną wieś, przeciwstawioną dworowi. Rząd austryjacki tę przeciwstawność pod względem prawnym wprost organizował. Oddał bezpośrednią władzę nad wsią panu, a sobie pozostawił opiekę i apelację. W żadnej innej dzielnicy stosunki między wsią i dworem nie ułożyły się tak źle, jak w zaborze austryjackim, a szczególnie w zachodniej jego części, czego do dziś dnia pozostają ślady.

Trzeba zaznaczyć, że nie cały ogół włościan stanął na zawołanie rządu austryjackiego, jako jego ślepe narzędzie. Były bardzo nieliczne wyjątki, które czynnie występowały w odwrotnym kierunku. Ale liczniejsi byli, którzy się zachowywali biernie. Ogromna większość rusinów była bierną. Rząd austryjacki przyznawał, że głównie dlatego nie było rzezi w Galicji wschodniej, że tam powstanie wcale nie wybuchło, nie było więc okazji i pretekstu dla rzezi. Gdzie tylko jednak wybuchało powstanie, tam większość włościan odegrała rolę pogromców.

Rewolucjoniści Polscy, którzy nie byli w stanie utrzymać się na widowni ruchu w samej Galicji ani jednej godziny, [1])

[1]) Limanowski l. c. to niepowodzenie przypisuje głównie błędom i chwiejności kierownictwa samego ruchu. Zdaje się jednak, że jest to tylko jego złudzenie.

mieli krótkie powodzenie w samym Krakowie. Tutaj dnia 22 lutego zdołano ogłosić Manifest do Narodu, w którym w ustępie końcowym ogłoszono zniesienie pańszczyzny, usamowolnienie włościan oraz przyznanie obrońcom kraju ziemi z dóbr narodowych. Nie tylko pańszczyzna, ale i czynsze ustać miały bez żadnego wynagrodzenia. Jednak przy całym wielkim radykalizmie tych postanowień, uczynione one zostały z początku nie w postaci dekretu obowiązującego (choć władza była już w ręku rządu narodowego), ale w sposób warunkowy, gdyż jako wynik dopiero szczęśliwej walki o niepodległość, jako obietnicę co do przyszłego ustroju Polski. Ustęp odnośny Manifestu głosił: «wywalczymy sobie skład społeczeństwa w którym»... i tutaj dopiero następowały obietnice. Dopiero dnia 28 lutego inna odezwa, podpisana przez Tynowskiego i Dembowskiego, wyraźnie już ogłaszała, że «rewolucja dokonana znosi wszelką pańszczyznę, czynsze», a ktoby [1]) «do pańszczyzny lub daniny przymuszał, karany będzie».

Tymczasem jednak major Benedek, idąc z powrotem na Kraków, kazał zwołać wójtów i obiecał za każdego ujętego powstańca 5 guldenów i cetnar soli [2]). Istotnie do oddziałów wojsk austryjackich, mało licznych, dołączyły się w pochodzie na Kraków gromady chłopów, szykując się do zajęcia Gdowa. Tutaj, mówi Limanowski, «mordowali powstańców [3]) z całej zaciętości chłopi, wstrzymywali ich w tem oficerowie i żołnierze i zdołali kilkudziesięciu ocalić od śmierci».

Wyraźne postawienie przez rewolucjonistów polskich sprawy włościańskiej na gruncie uwłaszczenia zupełnego i natychmiastowego — wywołało duży wpływ na dalszy bieg sprawy włościańskiej w Galicji. Wprawdzie rząd austryjacki po samym fakcie rzezi nakazał włościanom powrócić do odrabiania pańszczyzny, ale zajął się sprawą regulowania stosunków włościańskich, którą poprzednio systematycznie przewlekał. Włościanie

---

[1]) Limanowski l. c. str. 195. Rewolucjoniści polscy w Galicji i Krakowie w 1846 r. uderzyli w najwyższy ton radykalizmu w sprawie agrarnej, podczas gdy w Poznańskiem w 1848 r. występowali dużo bardziej umiarkowanie. Pomimo to lud nie poszedł za nimi w Galicji. Radykalizm ten według opinji autorów, broniących rządu austryjackiego (*Mizes*), znacznie się przyczynił do rozbudzenia instyktów pogromowych wśród włościan.

[2]) l. c. str. 218.

[3]) l. c. str. 220.

bowiem pod wpływem wypadków dopominali się od rządu austryjackiego czegoś konkretnego, a wymagania ich szły daleko. Co do pańszczyzny powszechnie byli przekonani, że upaść ona winna wkrótce zupełnie. Ale rząd austryjacki się na to nie zdecydował.

Patent 13/XI 1846 zniósł dalekie podwody i różne dni pomocnicze; dnia 12 XI tegoż roku postanowienie najw. ograniczyło wysokość pańszczyzny w Galicji w taki sposób żeby nie przekraczała ona pańszczyzny w dawnych krajach cesarskich, uregulowanej już za Marji Teresy. Panowie stracili na tem zarządzeniu 15 miljonów dni roboczych rocznie i uważali to dla siebie za wielką krzywdę [1]), włościanie również nie byli zadowoleni. Wszyscy oczekiwali uwłaszczenia. W tejże dacie 12 list. 1846 r. wyszło postanowienie, które nadawało włościanom własność ziem posiadanych przez nich podług stanu z 1820 r. nie tylko w tem znaczeniu, że nie wolno było panu włościan z gruntu rugować, co i dawniej było zabronione, ale że włościanin mógł grunt swobodnie sprzedawać i długi zaciągać. Pan zaś, który tracił część dni pańszczyznianych, zwolniony był od obowiązku wspierania włościan swoich w razach nieurodzaju.

Reformy te były bardzo jeszcze połowiczne. Pańszczyzna, pomimo redukcji była, jak to wyżej widzieliśmy, jeszcze ogromnie przeważającą. Włościanom wydawała się ona nadzwyczaj uprzykrzoną. Rząd austryjacki musiał do jej odrabiania zmuszać włościan egzekucjami wojskowemi [2]).

Uwłaszczenia w Galicji dokonała ostatecznie 1848 r. rewolucja marcowa w Wiedniu. Nie stało się uwłaszczenie w Galicji położeniem korony nad dziełem, dłuższy już czas skutecznie prowadzonem, podobnie jak w Prusach, lecz było aktem rewolucyjnym, radykalnie przecinającym to, co nosiło charakter nabrzmiałego wrzodu. Pańszczyzna nie dawała się dłużej utrzymać. Po rewolucji w Wiedniu panowie we Lwowie sami przygotowali się, by wystąpić w sprawie zniesienia pańszczyzny; rząd austryjacki chciał ich uprzedzić [3]) i wydał 17 kwietnia

---

[1]) Buzek. Administracja Gosp. Społ. str. 73.

[2]) l. c. str. 72.

[3]) Buzek l. c. str. 73. Lubicz l. c. str. 66 podaje, że na wieść o wypadkach marcowych w Wiedniu, w Krakowie i Lwowie wystosowano ze strony komitetów narodowych adresy do Cesarza o zniesienie zupełne pańszczyzny i uwłaszczenie włościan, a ze Lwowa wysłano w tym celu deputację do Wiednia z udziałem trzech włościan.

1849 roku, wcześniej o pół roku, niż dla całej Austrji (7 września) osobny patent dla Galicji, znoszący pańszczyznę i inne powinności poddańcze. Rozwinięciem tego pierwszego patentu uwłaszczeniowego był patent z dnia 15 sierpnia 1849 r. i rozporządzenie 28 lipca 1850 r.

Zasadą uwłaszczenia, przeprowadzonego przez rząd austryjacki, było, że włościanie otrzymują grunty i zostają uwolnieni od powinności wobec panów, nie płacąc i nie dając w zamian za to panom nic ze swej strony. Było to więc uwłaszczenie bardzo radykalne i dużo bardziej stanowcze niż pruskie. Włościanie przy uwłaszczeniu pruskiem zdobywali sobie własność gruntu drogą układu i spłacali powinności drogą skupu. Przy uwłaszczeniu austryjackiem otrzymywali oni darowanie powinności i nadanie gruntu, ostatecznie i od jednego razu. Właściciele ziemscy otrzymali wynagrodzenie w Austrji listami obligacyjnemi 5% emi, wyliczonemi przez zastosowanie mnożnika 20 do sumy wartości skasowanych powinności włościańskich. Przy uwłaszczeniu w Galicji włościanie stracili bez odszkodowania serwituty pastwiskowe na gruntach dworskich, gdyż były one uznane za prawo zobopólne, wobec tego, że nie tylko włościanie mogli pasać na dworskiem, ale i dwór miał prawo pasać na ugorach i ścierniach włościańskich, co się oczywiście nie zdarzało. Za uwolnienie z ciężaru opieki prawnej nad włościanami, do czego przed uwłaszczeniem dwór był obowiązany, tracił właściciel prawo do odszkodowania od 33,33.%, do 36,66.% wartości pańszczyzn, danin i czynszów i otrzymał wynagrodzenie w listach 5% procentowych tylko za resztę wyliczonej wartości, skapitalizowanej mnożnikiem 20. Dla 3239 dworów i około tysiąca probostw wyniosło to 76.460.270 zł. r. przyczem uwolnionych zostało od wszelkich ciężarów 545,936 gospodarzy, zarówno większych jak i drobniejszych, takich jak komornicy, o ile tylko mieli jakikolwiek kawałek gruntu w stałem użytkowaniu.

Przy tem uwłaszczeniu żadnej seperacji, ani komasacji nie przeprowadzono i utrzymano, prócz polnych pastwiskowych, wszelkie inne serwituty. Te ostatnie zostały dopiero na zasadzie patentu w 1853 r. uregulowane. W wyniku tego włościanie otrzymali 277.289 morgów gruntu oraz 1.238.742 zł. r. w gotówce za zrzeczenie się praw serwitutowych. Wśród ziemi otrzymanej było 161.894 m. lasu. Zwolnionych w ten sposób z ser-

witutów zostało 113.015 ha. lasów prywatnych oraz 545.485 mórg pastwisk. Zostało jednak obciążonych serwitutami jeszcze 2.138 ha. lasów.

W uwłaszczeniu galicyjskiem rzeczą najbardziej znamieną jest to, że przypadło ono włościanom za darmo t. j. bez żadnego z ich strony przyczynienia się. Pierwszym odruchem rządu austryjackiego było, że rząd austryjacki weźmie cały koszt uwłaszczenia na siebie. Tak głosił patent 17 kwietnia 1848 r. dla Galicji. Ale późniejszy patent dla całej Austrji z dnia 7 września określał, że odszkodowanie mają ponieść sami poszkodowani, a połowę fundusze krajowe. W ten sposób włościanin w Galicji miał korzystać z wyjątkowego dobrodziejstwa, że on tylko jeden nic za uwłaszczenie płacić nie miał. Widać w tem wpływ na taką decyzję rządu austryjackiego odezw rewolucjonistów polskich z 1848 r., którzy wywołali nastrój, z którym rząd austryjacki czuł się zmuszonym liczyć. Co do Galicji rząd austryjacki prowadził długi spór o to, by pociągnąć do amortyzacji listów obligacyjnych fundusze krajowe, wbrew patentowi z 17/IV-1848 r., a zgodnie z ustawą i patentem z dnia 25 kwietnia tegoż roku, który stworzył osobny fundusz indemnizacyjny dla Galicji. Spór pomiędzy rządem a krajem pod tym względem został uregulowany kompromisowo dopiero w 1890 r.

Długo bardzo ciągnęła się w Galicji sprawa zniesienia prawa propinacyjnego właścicieli ziemskich. Zniesione ono zostało szeregiem ustaw 1875, 77, 89 r. i zgasło dopiero w 1910 r. Za zniesienie prawa propinacji odnośnie od wyszynku otrzymali więksi właściciele wynagrodzenie pieniężne z funduszu krajowego. Prawo propinacji odnośnie do wyrabiania trunków zostało zniesione bez odszkodowania. Prawo to istotnej wartości nie przedstawiało. Za skasowanie w 1889 r. propinacji wyszynku trunków właściciele dostali z funduszu krajowego 124400000 koron [1]) w obligacjach 4%,—a więc więcej znacznie niż za uwłaszczenie. Kraj musiał ten fundusz ściągnąć z ogółu opodatkowanych.

Włościanie zostali uwłaszczeni w Galicji tak, jak tylko mogli sobie życzyć, otrzymali każdy—grunt, jaki posiadał, choćby jaknajmniejszy, czy jaknajwiększy, wszystkie powinności z gruntu zostały darowane, za serwituty zostało wydane odszkodowanie. Grunty wszystkie całych wsi zostały utrzymane nienaruszone.

---

[1]) Buzek. «Administracja» str. 84.

Ale choć zrobiono to wszystko, czego tylko włościanie mogli sobie życzyć i żądać, ustrój agrarny w Galicji nie przestawał wywoływać ciągłego niezadowolenia.

Właściwie bowiem w całym tym procesie historycznym własność włościańska nie ulegała większym zmianom ustrojowym. prócz stałego rozdrabniania się. Szachownice pozostały w całej pełni, ani komasacji, ani seperacji nie przeprowadzano. Wspólne pastwiska, dogadzające włościanom, nie podnosiły ich ustroju. Włościanie zacieśnieni byli w konserwatyzmie ustrojowym, który nie wydobywał na jaw sił indywidualnych jednostek w dostatecznej mierze. Włościanin patrzył na siebie nie jako na jednostkę w społeczeństwie, a jako na członka wsi swojej, przeciwstawiającej się dworowi, jako gromada ludzi biednych jednemu bogatszemu i szczęśliwszemu posiadaczowi.

3. Uwłaszczenie na Litwie i Rusi.

Rosja w końcu XVIII w. uświęcała zasady największego uzależnienia włościan od swych panów i najbardziej bezwzględnego poddaństwa. W 1775 r. ukaz cesarski pozwalał wyraźnie sprzedawać włościan bez ziemi. Położenie chłopów w zaborze rosyjskim stało się przy rządzie rosyjskim twardszem, niż za Rzeczypospolitej, panowie bardziej bezwzględnymi. Jednym z argumentów wśród szlachty za pogodzeniem się z faktem rozbiorów było to, że pan w zaborze rosyjskim czuł się pewnym możności wykonania swojej wszechwładzy nad włościaninem w większym stopniu nawet niż w Rzeczypospolitej.

Pomimo tego zasadniczo ponurego tła, nie uniknęła i Rosja wpływu podmuchów z Zachodu w samym końcu XVIII w. W 1797 r. wyszedł ukaz o zredukowaniu pańszczyzny do trzech dni w tygodniu. Pozostał on martwą literą, ale znamionował nadchodzenie nowych czasów. W 1803 r. wyszło prawo o dobrowolnem uwolnieniu włościan pojedyńczo lub całemi wsiami, a w 1818 r. ograniczono pańszczyzny do ilości dni stwierdzonych przez inwentarze i nadano włościanom pełną wolność sprzedaży produktów rolnych. Widocznem było, że Rosja kroczy po drodze wskazanej jej przez Austrję w XVIII wieku, drogę, która miała na celu na razie zabezpieczać włościanom posiadanie gruntowe i stałość zobowiązań.

Z prawa uwolnienia włościan nadanego w 1803 r. najwięcej zrobiła użytku szlachta z gub. Wileńskiej, w której jeden

tylko właściciel Karp, uwolnił 7.000 dusz męskich. Wprawdzie uwolnił on ich bez ziemi, ale i bez wykupnego, podczas gdy w Rosji brano zwykle od włościan za uwolnienie zapłatę pieniężną [1]). Jednak nie wszyscy uwalniali bez ziemi. Należy zaznaczyć, że wszystkie uwalniania praktykowane w XVIII w. Rzeczypospolitej Polskiej, w Koronie czy na Litwie, dokonywane były z ziemią. Szczegół ten niesłusznie przez wielu historyków polskich był lekceważony. Uwolnienie z ziemią było poważnem dobrodziejstwem dla włościan; bez ziemi, miało wartość bardzo problematyczną i ściśle zależną od warunków dobrowolnej umowy, jaka następnie się układała. O uwolnieniu włościan bez ziemi szlachta polska w końcu XVIII w. nie myślała. W początkach XIX w. zagnieździło się ono już dość powszechnie. Był to wpływ, jak zaznaczyliśmy poprzednio, naradzającego się kapitalizmu agrarnego.

Jednocześnie ze zniesieniem poddaństwa w Księstwie Warszawskim, szlachta obwodu białostockiego w 1807 r. wystąpiła jednomyślnie z inicjatywy Wiktora Grądzkiego z wnioskiem o zniesienie poddaństwa [2]), w którym jednak głucho zupełnie było o gruntach włościan. W 1811 r. wybrano Komitet, który wygotował projekt prawa prowincjonalnego dla obszaru białostockiego. Grądzki podał w lutym 1812 r. swój memorjał o polepszeniu losu wieśniaków do cesarza. Jednocześnie w Petersburgu ks. Michał Ogiński i Plater, a według niektórych opinji również i ks. Lubecki [3]), opracowali projekt Ustawy dla Litwy, w którym w art. 24 oznaczonem zostało, że w ciągu 10 lat co rok ma być uwolniona $^1/_{10}$ część włościan z przeprowadzeniem umów czynszowych za zobopólną zgodą. Projekt ten był oparty na przykładzie Prus. Projekt ten jednak nie spotkał aprobaty wielu osób miarodajnych ze strony polskiej. Lubecki miał sam co do tego wątpliwości. Opracowany zatem został nowy projekt konstytucji, który sprawę włościańską zbywał ogólnikami, nic nieznaczącymi.

W czasie przemarszu wojsk Napoleona w 1812 r. przez Litwę chłopi miejscowi porzucili samowolnie odrabianie pań-

---

[1]) Mościcki. «Sprawa włościańska na Litwie» str. 5 i następne.

[2]) Mościcki l. c. str. 9.

[3]) Udział Lubeckiego w tem dziele stwierdza Smolka, a zanim i Mościcki, ale Z. Kirkor Kiedroniowa stawia to w wątpliwość, o czem była mowa wyżej.

szczyzny. Rząd ówczesny na Litwie (konfederacja Generalna) wystosował surowe kary. Rozstrzelano burzycieli sądem wojennym [1]).

Nową fazą w sprawie włościańskiej na Litwie stał się rok 1817. Wpłynęło na to wydanie w 1816 I 1817 r. ukazów o zniesieniu poddaństwa w gubernjach Estlandzkiej i Kurlandzkiej. Postąpiono tam tak, jak było to zrobione w Księstwie Warszawskiem w 1807 roku. Włościanie zostali uwolnieni z poddaństwa, ale bez ziemi i bez gwarancji dla włościan przy dobrowolnych umowach.

Tego rodzaju uwłaszczenie znalazło gorliwych wyznawców wśród bardziej światłych ziemian na Litwie, było krokiem naprzód w zakresie humanitarnym i sprzyjało interesom gospodarczym samych właścicieli. W Wilnie agitował za tem Michał Plater. W Wilkomierzu inicjatorem był Kazimierz Plater. Po uroczystem nabożeństwie po śmierci Kościuszki przyjęto instrukcję w sprawie uwolnienia włościan dla delegatów od powiatowego sejmiku do Sejmu w Wilnie. Tutaj dnia 1-go Grudnia wygłosił mowę Zawisza, zwracając się do cesarza, że «szlachta chce lud swój uwolnić z poddaństwa, poprzestając na dobrowolnych z nimi umowach, i dać im prawo obierania pana, miejsca». Pomimo, że było to bardzo dalekiem do uwłaszczenia i że było wyraźnem uwolnieniem bez ziemi, znalazł się niejaki Paszkowski, który założył protest. Sprawa oparła się o Monarchę, który polecił, żeby Sejmiki nie zajmowały się nadal sprawą włościańską, lecz by wojenny gubernator Korsakow przy pomocy marszałków szlachty wybadał opinję obywateli co do zniesienia poddaństwa. Została sporządzona ankieta. Ale dotychczas nikt nie odszukał jej śladów piśmiennych [2]). Podobno większość opinij wypowiedziała się za zniesieniem poddaństwa.

Sprawą włościańską na Litwie zajmowano się w 1818 roku na Sejmiku grodzieńskim z inicjatywy Wawrzyńca Putkamera; a w Mińsku na zebraniu prywatnem u Marszałka Hryniewieckiego. Śmielej wystąpiła szlachta pow. Dynaburskiego, która w 1818 r. wprost uchwaliła, że «zrzeka się na wieczne czasy prawa nad osobami poddanych». Ale gdy na podstawie tej uchwały zo-

---

[1]) Mościcki l. c. str. 12.
[2]) Mościcki l. c.

stał opracowany konkretny projekt i gdy po paru latach sprawa ta wróciła pod obrady, wtedy większość wypowiedziała się, jak za dawnych czasów przeciwko «uszczuplaniu praw właścicielskich» [1]). W roku 1819 występował jeszcze w sprawie włościańskiej Sejmik krasławski oraz obwód, białostocki, który wniósł 9/VIII prośbę do tronu o uwolnienie włościan (bez uwłaszczenia, rozumie się).

Tymczasem Aleksander i jego otoczenie, po erze liberalizmu w sprawach włościańskich, z 1815 roku, wpadł w usposobienie reakcyjne, które zresztą udzieliło się i całemu ówczesnemu społeczeństwu.

Autor, opisujący usiłowania szlachty litewskiej z epoki 1817 — 1819 r. w zakresie uwolnienia włościan z poddaństwa, Mościcki, nie docenił właściwości ustrojowo-agrarnych tego ruchu, i dlatego mylnie zakwalifikował jego filjację, jako «echo uniwersału połanieckiego». Nic w tym ruchu nie było do stanowiska Kościuszki podobnego. Natomiast edykt 1807 r. dla Księstwa Warszawskiego, oraz ukazy dla prowincji nadbałtyckich 1816-1817 r. inspirowały wyraźnie reformatorów litewskich.

Zasady prawne, tkwiące w Uniwersale Połanieckim, nie szlachta polska, a rząd rosyjski podjął za swoje. Oczywiście nie uczynił on tego w celu istotnego kontynuowania tych zasad, ale dlatego, że zarówno Kościuszko w końcu XVIII wieku, jak i rząd rosyjski w XIX w. brali inspirację z reform austryjackich z XVIII w.

W tym właśnie duchu reform austryjackich poczęty był ukaz 1818 r. ograniczający pańszczyznę. Ale za tym ukazem długi czas nie następowała żadna zmiana prawodawcza. Reakcja zapanowała we wszelkich dziedzinach. Kodeks rosyjski w 1845 roku uświęcał osobiste poddaństwo i karę chłosty za skargę chłopa przeciwko panu. Jednak już w tym właśnie czasie nastąpił ruch w kierunku regulowania stosunków włościańskich. W 1841 r. zabroniono sprzedaży włościan bez ziemi. Wszędzie zostały potworzone komitety gubernjalne, mające na celu uporządkowanie stosunków rolnych [2]). Za podstawę przyjęto, że właścicielom ziemskim należy się jedna trzecia część bądź plonu, bądź dochodu pieniędzy, bądź pracy ze strony podda-

---

[1]) Mościcki l. c.

[2]) «Kutrzeba Historja Ustroju Polski» t. III.

nych. Wszystko to było w duchu prawodawstwa austryjackiego z XVIII w. W 1848 roku włościanie otrzymali w Rosji prawo kupna ziemi na własność.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zaprowadzono w 1848 roku inwentarze, w których zapisywane były powinności włościan i podług których były one normowane podług kategorji włościan.

Wreszcie w 1857 roku po klęsce wojny krymskiej wraz ze wstąpieniem nowego Monarchy, Rosja przystąpiła w sposób zdecydowany do ostatecznego uregulowania stosunków włościańskich. Pierwszorzędną w tej sprawie rolę odegrała Polska szlachta na Litwie [1]). Podczas koronacji Aleksandra II w 1856 roku szlachta rosyjska odrzuciła myśl o uwłaszczeniu włościan, litewska natomiast wyraźnie się za tem wypowiedziała, tak że pierwszym jawnym krokiem rządu rosyjskiego w sprawie uwłaszczenia w całej Rosji było utworzenie w 1857 roku w Wilnie, Kownie i Grodnie komitetów dla zbadania środków dla polepszenia bytu włościan [2]). Jednocześnie w Petersbugu utworzony był w tym samym celu komitet tajny, w którym jednak, prócz osób do Cesarza zbliżonych, przeważali na razie przeciwnicy uwłaszczenia. Komitety litewskie jednomyślnie wypowiedziały się za zniesieniem poddaństwa włościan, które jeszcze nie było postawione w całej rozciągłości. Z tego faktu niektórzy historycy chcieli wyprowadzić wniosek, że szlachta polska na Litwie chciała uwłaszczać włościan bez ziemi. Tymczasem o tem wcale ze strony tej szlachty nie było mowy. Przeciwnie, to rząd rosyjski w odpowiedzi swojej na opinję tej szlachty, w znanym reskrypcie Cesarza dn. 20 listopada 1857 roku «pochwalając w zupełności zamiary tych przedstawicieli szlachty», jednocześnie ostrzegał i stawiał za warunek, żeby przemianę stosunków projektować stopniowo, «ażeby nie nadwerężyć istniejącego ustroju gospodarczego». W tym celu rząd rosyjski proponował nadać włościanom własność tylko gruntów — «osiadłości», czyli placów z ogrodem, a co do pól rząd proponował układy dobrowolne z włościanami. Przeciwko temu i za zupełnem uwłaszczeniem wraz z całą ziemią polną wypowiedział się bardzo wyraźnie komitet Witebski, złożony w ogromnej większości z polaków.

Reskrypt listopadowy 1857 r., który był odpowiedzią,

---

[1]) Downar Zapolski «Na zarie krestjanskoj swobody» str. 219.
[2]) Lubicz «Sprawa włościańska» str. 235.

pochwalającą stanowisko w sprawie włościańskiej szlachty w trzech guberniach zachodnich był rozesłany do wszystkich gubernji w całej Rosji w tym celu, by wszędzie wywołać tę samą gotowość współdziałania z rządem w sprawie uwłaszczenia, jak w wyżej wymienionych, przyczem w wielu guberniach napotkał rząd na wręcz niechętne uwłaszczeniu stanowisko. Rząd sam się przytem czas pewien wahał, gdyż walczyły w nim dwie tendencje, jedna by przeprowadzić uwłaszczenie bardziej radykalne, inne by nie iść zbyt daleko. Jednego tylko rząd rosyjski trzymał się twardo od samego początku t. j. już w reskrypcie listopadowym 1857 r., że włościan przy refomie agrarnej nie można było zmuszać do przesiedlania się i że trzeba dążyć do tego, by każdy otrzymał własną osiadłość wioskową.

Na gruncie uwłaszczenia całkowitego stanęły w 1858 roku tylko trzy komitety, Witebski, Twerski i Kałużski, inne wolały układy dobrowolne co do rozmiaru gruntów i powinności. Dla Litwy, jedna komisja w Wilnie pracująca, stanęła na gruncie, by włościanie otrzymali te grunty, które mieli, ale nie projektowała uwłaszczenia, a tylko wieczyste oczynszowanie z czynszem co 12 lat zmiennym. Następnie jednak wszystkie komitety na Litwie wypowiedziały się za wykupem [1]) czynszów—czyli za uwłaszczeniem.

Prace przygotowawcze, prowadzone od 1857 roku, przyprowadziły do wydania Ukazu o uwłaszczeniu z 1861 r. którego zasady tworzyły coś pośredniego pomiędzy uwłaszczeniem w Austrji i Prusach. Na podobieństwo uwłaszczenia w Austrji, miało ono być przeprowadzonem z góry, przy silnym udziale rządu i w krotkim trybie. Ale zasadniczo przyjęto więcej podstaw prawodawstwa pruskiego, niż austryjackiego. Jakkolwiek rząd przyjął na siebie wypłatę odszkodowania właścicielom, jednak zostali włościanie zobowiązani zwrócić rządowi należne z tego tytułu opłaty w postaci osobnego podatku (wykupnyje płatieży). Włościanie nie otrzymywali tych samych gruntów, które posiadali i nie tyle samo, a podług pewnych norm, przyczem właściciel mógł odebrać część gruntu włościanom, by doprowadzić do tego, żeby jego ziemia wynosiła przynajmniej połowę tego, co włościańska. Powinności włościan zamienione były na czynsz, podlegający natychmiastowemu skupowi. Skup mógł nastąpić w drodze umowy dobrowolnej obydwóch stron, jeżeli on nie

[1]) Lubicz l. c. str. 239.

następował (co z reguły miało miejsce), rząd ingerował. Właściciele otrzymali listy 5% jako spłatę skupu. Serwitutów żadnych nie pozostawiano. Włościanie byli całkowicie usamowolnieni z pod wszelkiej zależności od panów; w zakresie spraw sądowych i administracyjnych stworzony został niższy samorząd stanowy włościański, z funkcjonarjuszami państwowymi na czele.

W guberniach, dawniej polskich, zastosowane były na razie w 1861 roku pewne zmiany prawodawcze, idące w kierunku większego zabezpieczenia praw właścicieli, którym pozwolono odbierać włościanom z powrotem ziemie, wydane na czynsz włościanom po 1847 r. Ale gdy wybuchło powstanie 1863 r. rząd rosyjski szeregiem aktów dnia 1 Maja, 20 lipca i 2 listopada 1863 r. poszedł w kierunku większego zabezpieczenia interesów agrarnych włościan. Zaprowadził mianowicie wykup przymusowy, znosząc wszelkie polubowne traktowanie właścicieli z włościanami, ustanowił minimum 3 dziesięcin nadziału gruntowego oraz utrzymał szereg serwitutów.

Rosja nie rozwiązała wcale u siebie sprawy włościańskiej reformą agrarną, którą się szczyciła. Obciążyła na 49 lat włościan ogromnym ciężarem opłat wykupu, którego oni znieść nie potrafili, nie stojąc na tak wysokim szczeblu rozwoju gospodarki indywidualnej, jak w Prusach. Przez oparcie samorządu gminnego i gromadzkiego na stanowości włościańskiej i na autokratycznej opiece rządu, wyodrębniła Rosja włościan z pośród ogólnej ewolucji uspołeczniania życia publicznego. W ogromnej większości kraju (za wyjątkiem gubernji dawniej polskich) Rosja utrzymała władzę miru w sprawach agrarnych, dozwalając wydzielać każdemu włościanowi tyle ziemi i takiej jakości, wiele i jak to mir uchwalił. Wprowadzało to do życia współczesnego, opartego w Europie na wartości twórczej indywidualnych wyników gospodarczych, grę pierwiastka temu indywidualizmowi przeciwstawnego, oddziaływającego na rozwój życia gospodarczego hamująco, a na życie społeczne i polityczne destrukcyjnie.

4. Sprawa włościańska w Królestwie Polskiem od 1831 r. do 1846 r. i dalszy rozwój kapitalizmu agrarnego.

Najpóźniej ze wszystkich dzielnic polskich została sprawa włościańska ostatecznie rozstrzygniętą w Królestwie Polskiem. Widzieliśmy bezpłodność w tej sprawie dwóch epok 1807 — 12 1814 — 31 roku, w których rządy spoczywały w ręku samego naszego społeczeństwa i rządu polskiego. Po tem przyszła epoka, w której rządy spoczywały wyłącznie w ręku władz zaborczych, Trwała ona od 1831 roku do 1856 r. Jest to okres, w którym nurtowały liczne i silne prądy rozwojowe. Rząd w tym czasie regulował położenie włościan w dobrach skarbowych, właściciele robili to po swojemu u siebie. Znamiennym w okresie tym jest rok 1846, stanowiący zapowiedź nowego okresu zwrotnego. W roku 1857 zaczyna się ten nowy okres, trwający do 1864 r., w którym z jednej strony rząd, a drugiej społeczeństwo polskie czynią usiłowania, by ubiedz jedni drugich i sprawę włościańską ostatecznie uregulować [1]).

Po roku 1831 w Królestwie Polskiem ewolucja kapitalistycza w rolnictwie coraz szybsze postępy czyniła, ogarniając stopniowo kraj cały. Z pośród dawnej szlachty rodowej wielu potraciło fortuny, a miejsce ich pozajmowali ludzie nowi, dorobkiewicze, którzy za bezcen skupowali majątki emigrantów i gwałtem pragnęli dorabiać się bogactw. Dorobkiewicze zawsze i wszędzie posuwają najdzielniej naprzód ekonomiczny postęp społeczeństw, ale też i nie przebierają w środkach, lubią poczynać sobie radykalnie. Gdy zatem przed 1830 rokiem od rugów powstrzymywał wzgląd na to, by krzywdy swoim włościanom nie wyrządzić, z czem dawniejsi panowie przecież się liczyli, ludzie nowi nie mieli takich skrupułów. Po 1831 roku tem wyraźniej postępowi ekonomicznemu towarzyszyły wszędzie regulacje i rugi [2]).

---

[1]) Historję agrarną obydwóch okresów od 1831 r. do 1864 r. skreśliłem obszerniej w «Historji Towarzystwa Rolniczego» na której też się głównie opieram i z której wprowadzam do mego tekstu obecnego całe części odnośnych rozdziałów.

[2]) Wprawdzie Ludwik Górski, pamiętający prawie owe czasy, twierdził (str. 693 dzieł zbiorowych) że «rugowanie włościan i przyłączanie ziem ich do folwarków było zawsze w Polsce uważane za czyn nieszlachetny»

Jednocześnie rozwój gorzelni doznał nowego popędu w zastosowaniu aparatu Pistorjusza, tak że od 1830 do 1840 roku liczba gorzelni w kraju podwoiła się prawie, ogarniając wszystkie zakątki Królestwa. Wraz z mnożeniem się gorzelni rozpojenie ludności wiejskiej doszło do znacznych rozmiarów. W jednym tylko szpitalu powiatowym w Rawie w roku 1841 były 33 wypadki śmierci z chorób i wypadków, spowodowanych pijaństwem, a z tego 9 wypadków apopleksji przy pijatyce [1]).

W chwilach, gdy zamiera wszelkie życie społeczne w narodzie, zwykle cały nadmiar energji czynu zwrócony zostaje na robienie majątku. Rozbudzona chciwość zysku w owej epoce po 1831 roku doprowadziła niektórych dziedziców do płacenia włościanom za najem kartkami do karczmy. Sprawozdanie komisji rządowej Spraw Wewnętrznych z 1842 r. [2]) zaznacza wyraźnie: «Włościanin otrzymuje zwykle w niedzielę zamiast pieniędzy za robotę, asygnację do karczmy, gdzie ją przepija. Wskutek tego namiestnik zabronił kursowania takich asygnacji». Jednocześnie rosła niezmiernie masa proletarjatu, który przed 1830 r. chronił się do miast, teraz zaś przy zastoju przemysłu, gnieździć się musiał po komorach u gospodarzy. Wyrzucony gospodarz najmował sobie kąt w izbie gospodarza jeszcze niewyrzuconego, brał od niego parę zagonów na kartofle i na pańszczyznę za niego wychodził.

Ogólny stan ówczesny włościan w ten sposób, zbyt może jaskrawemi, lecz realnie istniejące stosunki oddającemi barwami, przedstawia Paweł hr. Łubieński w swej broszurze wydanej w Lipsku w 1843 roku «O uregulowaniu stosunków włościańskich»: «Pan każdej chwili wypędzić może gospodarza z gospodarstwa, podwyższać samowolnie powinności pańszczyzniane, osepowe. Odrywać robociznę od roli, obracać ją na cele handlowe, fabryczne, sprzedawać spekulantom, szarwarki na swoją potrzebę obracać, rozkładać składki pieniężne na gminę, ściągać je, egzekwować dobrowolnie bez zdawania rachunków z żadnych funduszów, zmuszać do odrobków za należytość

---

i że ogół nie stosował tej oburzającej operacji (str. 582), przyznaje jednak że często to się zdarzało, głównie w okolicach, graniczących z Prusami, gdzie nowonabywcy niemieckiego pochodzenia dali temu początek.

[1]) Opis Rawskiego. Roczniki Gosp. Kr. 1845.

[2]) Simonenko, Statystyka str. 230.

(uwaga Łubieńskiego: Chłopi płacili asekurację; wieś spłonęła, pan pieniądze odebrał, a chłopom kazał się wybudować) — przy takich gwarancjach majątku masz-że włościanin dojść do zamożności; przy takiej szkole ździerstwa ma być włościanin moralnym, nie być pijakiem, złodziejem».

Regulacje często łączone z czynszowaniem, tworzeniem nowych kolonji, miały w sobie to dobrego, że pomnażały przynajmniej liczbę czynszowników. Ale i ta dodatnia strona regulacji często się odwracała od rzeczywistości. Tak w Konstantynowie, w Bialskiem, u hr. Aleksandrowicza regulacja w 1845 r. przeprowadzoną została w ten sposób, że właściciel odmówił pomocy podupadłym gospodarzom w roku dla nich ciężkim, i 40 z nich zupełnie porzucić wieś rodzinną musiało, pozostałych zaś 84 osadził Aleksandrowicz na granicy majątku, pozostawił ich jednak na warunkach pańszczyznianych. Tu wchodził oczywiście w grę jedynie interes dworu. Włościanie byli bezbronni: na ich miejsce gotowi byli przybyć Niemcy; musieli się godzić na wszystko. Tego rodzaju urządzenie w Konstantynowie, opisane zostało w monografji tego majątku, jako rzecz najzwyklejsza w świecie. A choć nie zawsze dochodziło do takich smutnych dla włościan konsekwencji, jak w Konstantynowie, wisiała nad nimi obawa, że los podobny spotkać ich prędzej lub później może.

Po 1831 r. zaostrzyły się antagonizmy klasowe, pogorszyło położenie ludu, obniżył ogólny poziom moralny obywatelstwa. Ale jednocześnie z tak krańcowymi objawami zaczęła się budzić korzystna reakcja. Jeżeli z jednej strony po 1831 r. namnożyło się wśród obywatelstwa niesumiennych dorobkiewiczów, to z drugiej osiadło również na roli wielu ludzi wybitnych, którzy dawniej oddawali swe siły umysłu i czynu na usługi bądź wojskowości, bądź administracji kraju. Ci posiadacze majątków, dawniej polegający na dzierżawcach, administratorach i rządcach, sami teraz poczęli wglądać w stan rzeczy na wsi i nie mogli nie dostrzec niewłaściwości ogólnego stanu w stosunku do włościan.

Nastaje tedy po r. 1831 doba, w której wybitniejsze jednostki z pośród obywatelstwa wiejskiego siłą własnej, ogólne dobro mającej na widoku inicjatywy i własnej dobrej woli wprowadzają w zakresie swoich majątków urządzenia, mające na celu polepszenie bytu włościan. Przypomina to już próby

w końcu XVIII wieku czynione dla ustalenia nowych stosunków. Jeżeli w jednych wypadkach, jak Konstantynowie u hr. Aleksandrowicza, regulacja stosunków włościańskich dokonywana była li tylko ze względu na interes folwarcznego gospodarstwa i właściciela majątku, to w innych razach mogła być również w ten sposób przeprowadzona, że właśnie interes włościan brano w rachubę. Należało jedynie wyrzec się chęci powiększenia przestrzeni folwarcznej, owszem zdecydować się na jej zmniejszenie. Wtedy, bez rugów, można było włościan odseparować, dać im choć gorsze, lecz tańsze i większe osady, na krańcu majątku i kazać im płacić czynsz. Można było zarazem znieść serwituty, lub je zostawić, przenosić osady na grunta obok położone, lub też na kraniec: to wszystko pozostawało do woli właściciela, głównie szło o to, aby włościan nie rugować i gruntów ich nie uszczuplać i w ten sposób mieć wzgląd na ich własne dobro. Wtenczas regulacja osiągać mogła w rzeczy samej dobre tak dla folwarków, jak i dla włościan skutki.

Pierwszy przykład takiej regulacji dobroczynnej włościan dała Ordynacja Zamoyskich. Konstanty ord. Zamojski przy pomocy Cyprysińskiego przystąpił w 1833 r. do dobrowolnej zamiany pańszczyzny na czynsze. Dla obliczenia czynszu przyjęto wartość prestacji, licząc zwykłe dnie $7^1/_2$ kop. (130 dni z osady) żniwne 10 kop. (26 dni) i dodatkowe żniwne po $12^1/_2$ k. (6 dni). Daniny przyjęto za równe 60 kop. Czynsz z normalnej osady półwłókowej (przeważnie więcej niż pół włóki zawierającej) obliczono w ten sposób na 13 rb. 70 kop. Umowy zawierano z włościanami ustnie dobrowolnie. Włościanie brali mniej lub więcej gruntu, zależnie od osobistej zamożności. Najbiedniejsi brali po mórg parę, trudniąc się przeważnie wyrobnictwem. Z całkowitej tej ilości 14.000 osad ordynackich zaraz w 1833/4 roku zgłosiło się dobrowolnie do okupu 808, w 1834/5 r. 2.052, w 1835/6 r. — 4.401, tak że do 1844/5 r. już było 11.839 osad, urządzonych na zasadach czynszowych. Przy całem tem urządzeniu nie zmiejszano nigdy ilości, ani obszaru ogólnej posiadłości włościańskiej, często zaś zwiększano. Na ogół przytem nie dokonywano seperacji, a przytem pozostawiano i nawet zwiększano służebności leśne. Folwarki zaś oddano w dzierżawy, bez żadnej należącej do nich pańszczyzny.

Niewątpliwie oprócz wiadomych nam urządzeń w zamojszczyźnie w okresie 1830 — 40r., a może i wcześniej, było dużo

i innych urządzeń, przy których wchodził w rachubę w postanowieniach właścicieli dóbr wzgląd na dobrobyt włościan. Danych jednak odpowiednich nam brak, by ocenić doniosłość tej dobroczynnej indywidualnej działalności lepszych obywateli. W ogólnej jednak masie czynności regulacyjnych prywatnych podobnie korzystne dla włościan urządzenia pozostawały wyjątkami, wymagały one bowiem osobliwych poczuć społecznych, któremi na ogół ludzie nie zwykli się kierować.

Niezależnie od takich świadomych, chociaż rzadkich, celowych, przeto korzystnych dla włościan urządzeń, same życie ekonomiczne nastręczało dla ludu wiejskiego niektóre częściowe sposobności poprawy bytu. Mianowicie kolonje czynszowe niekiedy powstawały niezależnie nawet od przemiany stosunków włościańskich czyli od regulacji wsi i separacji—jedynie tylko jako wynik dążności do ekonomicznego zużytkowania karczunków. Proces ten już w XVIII wieku, a jeszcze silniej w XIX w. stopniowo, a ciągle się odbywał. Polesia niewykarczowane oddawano na czynsz bardzo niski lub całkiem bez czynszu w pierwszych latach XIX w. przybyszom, wśród których przeważali Niemcy, jako śmielsi i bardziej wytrawni i zasobni rolnicy, a po 1831 r. brali kolonje na czynsz przeważnie wyrugowani z okolicznych lub dalszych wiosek włościanie.

Fizjognomja rolnicza kraju uległa szybkiemu przekształceniu. Dawne ludne wsie włościańskie rozpadały się; powstawały z nich mniej rolni ubożsi gospodarze-chałupnicy, skupieni bliżej folwarku i jeszcze nie odseperowani, ani nie wyrugowani. Folwarki same rosły w nowe budynki bądź dla inwentarza, bądź jako mieszkania dla służby. Natomiast na gruntach odległych powstawały nowe skupienia ludności rolnej—kolonje czynszowe, powykrawane bądź z dawnych skasowanych wsi pańszczyźnianych, bądź całkiem nowe, na karczunkach. Przemiana taka na ogół wytwarzała ekonomicznie bardziej racjonalny stosunek włościan do ziemi, oparty mianowicie na czynszach. Pańszczyzna stawała się przeżytkiem. Ewolucja powyższa, obejmująca dobra prywatne, szczególnie w zachodniej części kraju, jeszcze silniej się ujawniała w urządzeniu dóbr rządowych.

W r. 1830 połowa włościan w dobrach rządowych była, jak wiemy, oczynszowana, ale urządzenie tych włościan wiele jeszcze pozostawiało do życzenia; posiadłości i prawa ich były nieokreślone i znajdowali się oni w położeniu przej-

ściowem. W 1833 roku namiestnik ks. Paszkiewicz polecił podać sobie projekt polepszenia bytu włościan. Skarb Królestwa tymczasem wykształcił sobie komisarzy i geometrów dla urządzenia wsi rządowych.

Czynszowanie przeprowadzane w dobrach skarbowych doznało znacznego poparcia z chwilą, gdy część tych dóbr została przeznaczoną na utworzenie donacji dla zasłużonych generałów rosyjskich na mocy ustawy z 4 (16) paźdz. 1835 roku.

Pierwsza myśl by dobra dawniej koronne polskie wykorzystać dla obdarowywania dygnitarzy rządów zaborczych, powstała na dworze berlińskim i urzeczywistniona została na szeroką skalę przez obdarowanie w końcu XVIII w. 52 faworytów królewskich, którzy otrzymali 241 wsi skarbowych polskich. Po zwycięstwach swoich i utworzeniu Księstwa Warszawskiego Napoleon nadał znów w początkach XIX w. 27 generałom francuskim [1]) 27 majątków z dóbr narodowych polskich w postaci majoratów. Nadania te wraz z upadkiem Księstwa utraciły swoją moc, podczas gdy rozdawnictwo rządu berlińskiego przetrwało. W dalszym ciągu około 1830 roku rząd Królestwa kongresowego sprzedawał dobra narodowe, które się w ten sposób wciąż stale uszczuplały.

Po upadku powstania 1831 r. rząd rosyjski, biorąc wzór ze sposobu postępowania porzedniego zarówno Berlina jak i Napoleona, rozporządził się najlepszymi i największymi kluczami dóbr narodowych, dołączywszy do nich parę majątków, skonfiskowanych właścicielom polskim za udział w powstaniu[1]), i nadał 448.000 ha ziemi z 355 folwarkami i odpowiednią ilością wsi stu kilkudziesięciu generałom i dygnitarzom rosyjskim w postaci majoratów w tym celu, by nie mogli tych nadań odprzedać polakom, co niewątpliwie by oni uczynili.

Ponieważ w majątkach skarbowych przed ich nadaniem w postaci majoratów wszystko było przygotowane do oczynszowania włościan, rząd rosyjski nie mógł nie uwzględnić tego przy przeprowadzeniu nadania. Miał on przytem na widoku wykazanie włościanom, że tam gdzie wchodzi w grę łaska cesarska, tam włościanie na tem tylko dobrze wychodzą. Istotnie z 448.000 hektarów nadanych odeszło przy oczynszowaniu dla włościan 259.000 ha, a zostało przy folwarkach tylko 189.873 ha.

---

[1]) «Stosunki rolnicze» str. 51.

Wyżej wymieniona ustawa wkładała na obdarowanych obowiązek urządzenia włościan w ciągu lat 6-ciu w ten sposób, aby własnością ich stało się to, co na gruncie zostawało w ich posiadaniu, oraz by role ich dopełnione zostały do włóki i z tych ról oznaczono stałe powinności bądź w robociźnie, bądź w czynszu. Nowe osady otrzymali włościanie w wieczyste posiadanie, a artykuł 8 opiewał: Chcąc dać włościanom popęd do większej pracowitości i oszczędności, mieć chcemy, aby im wolno było zupełnie się okupywać z obowiązków dominialnych, a to bądź przez częściowe spłacenie, bądź przez całkowite uiszczenie kapitału». Skup czynszu przewidziano w stosunku 5% z potrąceniem $^1/_6$ części czynszów na koszta opieki dominjalnej. Minimalną kwotę skupu oznaczono na 15 rubli.

Urządzenie to mieli donatarjusze wprowadzić w ciągu 6-ciu lat pod dozorem urzędników ekonomicznych — komisarzy skarbu Królestwa. W motywach ukazu z r. 1835 powiedziano: [1]) «żeby spełnione zostały zamiary przez cesarza Aleksandra I w dekrecie z d. 8 lutego 1820 r. nakreślone, i żeby zarazem dać przykład i wzór, według którego winny być zawierane układy między właścicielami majątków prywatnych i włościanami, zaznaczone w dekrecie dnia 21 grudnia 1807 r. «Oczywiście, że najłatwiej było dać taki przykład na dobrach podarowanych, donatarjusze bowiem musieli godzić się na takie warunki, jakimi otrzymaną przez nich darowiznę obciążono. W dobrach ściśle rządowych, nie donacyjnych, urządzenie włościan szło bardziej powoli i stopniowo, ciągnąc się już od dłuższego czasu, tu bowiem liczono się bardzo z interesem skarbu.

Ostateczne urządzenie włościan w dobrach, rządowemi zwanych, dokonane zostało na mocy przepisów z 1841 roku, a ukończone przed r. 1846. Dla oznaczenia czynszu wzamian na pańszczyznę zarówno w dobrach donacyjnych jak i w rządowych Komisja Skarbu opracowała następujące zasady [2]):

1) Dzień pieszy przyjęto równym 6-ciu, ciągły 12-tu kop. 2) Obliczywszy prestacje porównywano sumę stąd wynikłą z drugą normą czynszu, opartą na klasyfikacji dochodu gruntowego. 3) Dochód różnych klas gruntu oznaczono w życie od $^5/_{18}$ korca dla 3-ciej klasy żytniej do $1^1/_3$ korca dla 1-ej

---

[1]) Ks. Szczerbatow «Rządy ks. Paszkiewicza w Król. Pol.».

[2]) «Instrukcja dla urządzenia włościan 1841 roku».

pszennej z morgi. Cena żyta wzięta była przeciętna z 20 lat ostatnich. 4) Dla ustanowienia czynszu obowiązywała ta z norm jego, bądź z prestacji bądź z dochodu obliczona, która okazała się mniejszą. Czynsz ustanowionym był na 55 lat, później co 25 lat stosownie do cen żyta miał być zmienianym. W ten sposób włościanie wsi rządowych i donacyjnych otrzymali duże działy gruntowe na wygodnych niskich warunkach czynszowych.

We wsiach rządowych oprócz ról włókowych dodawano wsiom całe pastwiska, nieraz bardzo obszerne. Grunty orne wydzielone były w ten sposób, że nie mierzono wcale niższych miejsc zabagnionych, nieoranych zarośli, piasków ugorujących czas dłuższy: dochodziła więc czasem włóka do półtorej włóki, nawet do dwóch. Za to odjęto włościanom rządowym prawo serwitutów leśnych, oraz nałożono na nich większe podatki. W każdym razie dla poważnej liczby ludności włościańskiej kraju założono podwaliny dobrobytu materjalnego i postępu moralnego.

O ile rząd w okresie 1831 — 46 r. rozwinął poważną akcję co do uregulowania stosunków włościańskich w dobrach rządowych oraz pod wpływem bezpośrednim rządu się znajdujących (donacyjnych), to w majątkach prywatnych pozostawiał nadal wszystko grze interesów osobistych samych właścicieli. Interesy te z trudnością jak widzieliśmy godziły się z potrzebami włościan. W opinji publicznej polskiej, skupiającej się w Warszawie, rozwinął się też po 1841 roku szerszy ruch umysłowy, występujący w sprawie włościańskiej za uregulowaniem bardziej zasadniczem stosunków.

W «Przeglądzie», «Bibliotece Warszawskiej», «Korespondencie handlowym, przemysłowym i rolniczym», w «Gazecie handlowej, przemysłowej i rolniczej», w «Tygodniku rolniczo-technologicznym», «Gazecie codziennej» i «Rocznikach Gospodarstwa Krajowego» ukazał się w latach 1842 — 45 szereg artykułów, omawiających sprawę reformy stosunków włościańskich [1]). Domagano się czynszowania włościan i regulowania stosunków na wzór Pruski. Ale licznymi byli również obrońcy pełnej wolności umów dobrowolnych. Duży wpływ na umysły wywarła broszura Pawła Łubieńskiego, wydana w Lipsku «O regulowaniu

---

[1]) Bliższe szczegóły w mojej «Historji Towarzystwa Rolnego» t. I str. 107 — 114 oraz 130 — 136.

stosunków włościańskich w Księstwie Poznańskiem». W końcu 1845 r. i w 1846 r. ruch umysłowy zaczął być żywszym. Pluciński w Gazecie Handlowej wystąpił jawnie za uwłaszczeniem włościan uznając, że półśrodki nie prowadzą do celu. Ferment rewolucyjny w sprawie włościańskiej, który wybuchł w Galicji w lutym 1846 r. ujawnił się w Królestwie w żywszej wymianie myśli w sprawie regulowania stosunków włościańskich.

5. Sprawa włościańska w 1846—56 roku.

W atmosferze, która w 1846 r. w całej Polsce wówczas panowała, rząd rosyjski uznał dla siebie za konieczne, by coś nareszcie uczynić odnośnie do losu włościan w dobrach prywatnych. Cesarz Mikołaj pozostawał pod wpływem wypadków galicyjskich. Widział jak wielką podporą biurokracji mogą być włościanie, gdy ich rząd weźmie pod swoją opiekę. Gubernator Płocki donosił Paszkiewiczowi w Warszawie, że wśród włościan rośnie oburzenie z powodu usuwania ich z osad przez właścicieli.

W dniu 7 czerwca 1846 r. wydany został słynny Ukaz, w którym poraz pierwszy rząd rosyjski wyraźnie stanął jako obrońca włościan polskich przed naruszeniem ich interesów ze strony panów. Motywy brzmią: «Zważywszy, że w naszem Królestwie Polskiem włościanie, po nadaniu im wolności osobistej, doznali już w dobrach rządowych od 1831 r. znakomitych co do ich powinności ulg i byt onych przez stopniowo przedsiębrane środki coraz bardziej się ustala, kiedy, przeciwnie, włościanie w dobrach prywatnych osiadli, skutkiem nieoznaczenia przez prawo stałych w tej mierze zasad, jedynie od dowolności właścicieli dóbr zależą. Zważywszy, że właściciele dóbr, korzystając z takowego stanu rzeczy, samowolnie rugują włościan lub odejmują i uszczuplają grunta przez nich oddawna posiadane, skąd następnie wynika: pomnożenie liczby włościan pozbawionych roli i częste ich przesiedlanie, wywierające wpływ szkodliwy na zamożność i moralność tej pożytecznej klasy ludu krajowego. Zważywszy nakoniec, że włościanie, osiedleni w dobrach prywatnych, z obawy utracenia gruntów przez nich oddawna odrabianych, zmuszani są częstokroć do przyjmowania warunków i ponoszenia powinności uciążliwych, bądź przez

właścicieli dowolnie rzucanych, bądź na samych zwyczajach jedynie opartych: My uznaliśmy za rzecz niezbędną, zanim zostaną wydane przepisy ogólne o urządzeniu włościan, oznaczyć wstępne onych zasady.

Art. I. Rolnicy po miastach i wsiach prywatnych osiadli przynajmniej trzy morgi gruntu dla siebie obrabiający, dopóki obowiązki do nich przywiązane należycie wykonywać będą, używać mają na przyszłość obecnie zajmowane grunta i inne dogodności, a właściciele dóbr nie mogą ich samowolnie rugować, ani odejmować i uszczuplać ich posiadłości, ani podwyższać ich obowiązków. Rolnicy zaś mogą się przenosić z jednych dóbr do drugich, byleby istniejące w tej mierze przepisy policyjne zachowywali i opowiadali się właścicielowi na trzy miesiące przed nastąpieniem roku gospodarskiego.

Art. II. Osady opróżnione po włościanach ubywających obowiązkiem będzie właściciela najdalej w ciągu lat dwuch zasiedlać innymi włościanami, nie wcielając bynajmniej takowych osad do gruntów folwarcznych.

Art. III. Z liczby istniejących w dobrach prywatnych pod rozmaitemi nazwami darmoch i najmów przymusowych, wszelkie, które okażą się nieoparte na tytułach prawnych, mają być przez Radę Administracyjną zniesione.

Następne trzy artykuły zawierały obietnicę, że Rada Administracyjna wyda stosowne przepisy rozpatrywania sporów z włościanami, a rządy gubernialne zatwierdzać będą umowy co do oczynszowania włościan.

Jednocześnie z Ukazem wyszło 7 czerwca 1846 roku postanowienie Rady Administracyjnej, które wskazywało 121 czynności pańszczyznianych, nieokreślonych co do rodzaju zajęcia lub co do dni odrabianych, które podlegały przeto zniesieniu jako darmochy i gwałty, ustanawiało w par. 2 dla właścicieli ziemskich kompensatę za zniesienie darmoch pod postacią 6 dodatkowych dni pańszczyznianych, zaś w par. 4 orzekało, że gdzie pańszczyzna stała wynosi mniej niż 2 dni w tygodniu, a darmochy stanowią główny obowiązek — tam winna nastąpić wspólna umowa co do zastąpienia darmoch. Ażeby nie sprowadzić utrudnienia w żniwach, rząd nie ogłosił włościanom Ukazu przed 1 września 1846 r.. Gubernatorowie cywilni mieli polecone dopilnować, by przez ten okres czasu właściciele nie skorzystali ze sposobności i nie rugowali włościan.

Dnia 1 września wręczono właścicielom ziemskim blankiety tabel prestacyjnych, w których ci zapisać mieli włościan, więcej niż 3 morgi posiadających, z wyszczególnieniem ich nadania, to jest roli, zasiewów, załóg, służebności oraz powinności pańszczyzny, osepów, czynszów. Tabele prestacyjne, układane przez samych właścicieli, poświadczone przez wójtów, podlegały sprawdzeniu przez naczelników powiatów, szły dalej do gubernatorów, komisji spraw wewnętrznych i Rady Administracyjnej, która je zatwierdzała. Na 1 stycznia 1847 roku 16.529 takich tabel zatwierdzonych już zostało. Okazało się z nich, że w 9.400 wsiach zniesiono rozmaite daremszczyzny, a w 7.728 wsiach najem przymusowy. Majątków zaś takich, w których ani daremszczyzn, ani najmów przymusowych nie było, naliczono wszystkiego 6.640. W tych majątkach gubernatorowie cywilni mieli polecone przekonać się o prawdziwości tabel [1]).

Dane, otrzymane z tabel prestacyjnych i zestawień statystycznych, wykazały w Królestwie Polskiem 2.972.000 ludności włościańskiej, z czego 1.804.000 włościan osiadłych na roli, a 1.168.000 bezrolnych. Osad włościańskich w dobrach prywatnych ogółem było 239.096, w dobrach miast, szpitali, probostw i t. p. 31.412, razem 270.508, objętych tabelami prestacyjnemi. Z tej liczby 233.758 było osad powyżej 3 mórg rozległości, w czem 129.082 na warunkach pańszczyznianych opartych na umowie ustnej, czyli zwyczaju, 4.312 osad pańszczyznianych opartych było na kontrakcie prywatnym czasowym, a 2.982 na wieczystym, 7.275 naliczono osad pańszczyznianych z urzędowym wieczystym kontraktem, a 675 z urzędowym czasowym kontraktem. Razem osad pańszczyznianych powyżej 3 mórg rozległości 144.326, z których tylko 25.320 miało własne budowle.

Osad czynszowych było 55.528, to jest 26,894 wieczystoczynszowych na urzędowym kontrakcie opartych, 2.917 wieczystych na prywatnym; czasowo czynszowych na urzędowych i prywatnych kontraktach było 4.988; wreszcie na ustnym zwyczaju było 20.729.

---

[1]) Rosyjscy autorzy, jak Miliutin i Goremykin zarzucali, że tabele prestacyjne ułożone były wadliwie, w interesie szlachty. Korniłow prostuje ten pogląd. Rozbiór tego sporu jest szczegółowo wyłożony przezemnie w Historji Towarzystwa Rolniczego t. I. str. 140—142.

Osad nawpół czynszowych i nawpół pańszczyznianych było 57.729, z czego tylko 10.396 na umowie ustnej, na kontraktach wieczystych urzędowych 13.136, na prywatnych 3.575, wreszcie na kontraktach czasowych urzędowych i prywatnych 6.044.

Razem czynszowych i nawpół czynszowych było 111.257 na 144.326 pańszczyznianych. Z liczby 111.257 tylko 13.435 miało budowle dworskie.

Osad poniżej 3 mórg posiadających było 36.920, z których 19.902 miało budowle własne.

Wykaz powyższy stwierdza, że prywatna regulacja stosunków włościańskich objęła połowę włościan, bo wytworzyła 111.527 osad czynszowo-pańszczyznianych oraz 15.254 osad pańszczyznianych oparła na kontraktach. Osady czynszowe i czynszowo-pańszczyzniane wykazują nam w porównaniu z pańszczyznianemi, że: 1) budynki w nich należały przeważnie do samych włościan, 2) najliczniejszą była kategorja w nich wieczystych osad na urzędowych kontraktach opartych. Czasowo czynszowych było tylko 10% ogólnej liczby osad czynszowych i czynszowo-pańszczyznianych, jeżeli na zwyczaju opartych kontraktów nie uznamy za czasowe.

Wyliczenie różnych prywatnych kategorji osad wskazuje nam, jakie to różniczkowanie wprowadzała w byt włościan regulacja prywatna. Różniczkowanie to moglibyśmy uznać za czynnik ekonomicznie korzystny, pobudzający w każdym razie do postępu, będący dowodem stosowania się form do lokalnych warunków. W każdym zaś razie wskazuje nam to, że ewolucja stosunków włościańskich w 1846 roku była daleko posunięta, a sprawa włościańska bardzo skomplikowana, wymagająca szczegółowych rozporządzeń regulacyjnych.

Zamiast nich, wyszedł Ukaz 1846 r.. Nie rozróżniał on rozmaitych podstaw, na jakich oparte było użytkowanie ziem przez włościan, nie stanowił reguł do pogodzenia tych zasad z dobrem zarówno włościan, jak postępem ekonomicznym folwarków, tylko ryczałtem określał, że każdy, kto grunt posiada, ma prawo trzymać się na nim, czyli uważać go za swą własność użytkową, o ile spełnia obowiązki do niego przywiązane.

Ukaz był czynem sprawiedliwości, jakiej w r. 1807 włościanie nie doznali, choć im się ona już wtenczas należała. Ale przychodził on o całe pół wieku za późno i nie był w stanie ure-

gulować i na lepsze pchnąć tory stosunków przez pół wieku coraz bardziej się wikłających.

Natomiast pod względem społecznym Ukaz 1846 roku w Królestwie Polskiem przyczynił się do zaostrzenia fermentu klasowego i antagonizmu pomiędzy dworem a wsią w taki sam sposób jak to w swoim czasie w XVIII w. sprawiły reformy austryjackie w Galicji.

Na skutek Ukazu 1846 roku włościanin ujrzał we władzy, która go wydała i w urzędnikach, ogłaszających go, potęgę zwierzchnią, wyższą ponad panów, mogącą mu w jego ciężkiem położeniu ulżyć i wysłuchać jego pragnień, jego pożądań społecznych; widział możność osiągnięcia samodzielności społecznej przez odwoływanie się do tej potęgi, nabrał więc podstawy prawnej dla własnej świadomości klasowej. Widzieliśmy już poprzednio jak włościanin skłonny był szukać dla siebie oparcia przeciw panom w roli Cesarskiej już w epoce przed 1830 roku. Wskutek prawa z roku 1846 wytworzyła się instancja administracyjna w sprawie włościańskiej w osobie naczelników powiatów, do których włościanie ze swojemi skargami zwracać się mogli. Naczelnicy odsyłali ich do sądów, które dochodziły praw włościan na zasadzie tabel prestacyjnych w razie ich gwałcenia przez właścicieli. Włościanie do korzystania z tej jurysdykcji się rzucili, podwoiły się liczne skargi ich na panów, a dotyczyły różnych przedmiotów spornych, jak to: odjęcie kawałka gruntu, łąki lub pastwiska, niedawanie takiej ilości fur drzewa, jaką była dawaną w r. 1846, podwyższanie opłaty za ugaj, niedokładne ułożenie tabeli dodatkowej w 1846 r., to jest wykazanie większych powinności od rzeczywiście przez włościan odbywanych.

Na czele włościan przy tych ich sporach z właścicielami stanęli tak nazwani «pokątni doradcy». Oczywiście że zawodowi prawnicy polscy, w większych miastach funkcjonujący, nie byli organami, do którychby skargi włościan trafić mogły, nie byli przystępni dla ludu, nie obeznani z jego życiem i potrzebami, a zresztą jako wyznawcy powagi źródła praw—kodeksu cywilnego, nie byli skłonni do uznawania powagi prawa z r. 1846. Natomiast wpośród ludności wiejskiej nie brakło różnorodnych jednostek, zaledwie elementarnie wykształconych, a szukających sposobu życia i nie przebierających w środkach: byli to przeważnie ex-ekonomowie, często za nadużycia pozbawieni służby, ex-wójci, pisarze, ludzie po większej części wykolejeni, bez sta-

nowiska społecznego, umiejący stosować się jako tako do prawa, a przytem znający lud. Z pośród tych jednostek wytworzył się cały legjon pokątnych doradców włościańskich, formułujących pretensje włościan względem panów, przygotowujących im obrony do spraw w sądzie, a zakażających ich samowiedzę nienawiścią klasowo-społeczną. Ukaz 1848 roku stał się zatem gruntem prawnym dla przekształcenia sprawy włościańskiej z ekonomicznej w klasowo-społeczną,

Wspólność pożądań, oparta na poczuciu wspólnych praw, oto fakt znamienny po Ukazie 1846 r. wśród ludności włościańskiej Królestwa. Zaraz po ogłoszeniu go zaczęły napływać do władz rządowych liczne prośby włościan o ich oczynszowanie. W 27 wsiach włościanie wprost odmówili odrabiania pańszczyzny, ale tym zatargom «natychmiast położono koniec drogą egzekucji wojskowej» — mówi ks. Szczerbatow — i 23 włościan oddano pod sąd.

Wobec tego wrzenia wśród włościan Namiestnik wydał rozporządzenie do władz miejscowych, aby starały się objaśnić włościan, że w ogólności oczynszowanie dokonane być może jedynie za zobopólną zgodą gromady i dworu. Ażeby jednak w umowach nie byli pokrzywdzeni, nakazano przedstawianie umów do zatwierdzenia władzy, która różne w tej mierze trudności czyniła. Z 94-ch kontraktów czynszowych prywatnych, podanych do zatwierdzenia rządu w 1846 roku, tylko jeden je uzyskał. Sprawozdanie Komisji Rządowej z 1846 r. zaznacza, że z 237 piśmiennych kontraktów czynszowych tylko 4 zostały zatwierdzone; w 1855 roku sprawozdanie zaznacza, że z pośród znacznej liczby kontraktów trzy tylko uzyskały zatwierdzenie.

Wyższe władze Królestwa po 1846 roku były przeciwne wszelkim dalszym krokom w sprawie włościańskiej. Gdy w parę lat po Ukazie 1846 roku minister-sekretarz stanu z polecenia Cesarza zapytywał ks. Paszkiewicza, czy nie sądzi, że należy włościan oczynszować obowiązkowo w Królestwie, tenże miał orzec, że uważa obowiązkowe oczynszowanie za rzecz niesprawiedliwą dla właścicieli. Ukaz zaś 1846 roku czynił dobrowolne czynszowanie coraz trudniejszem. Wobec tego rozwiązanie sprawy włościańskiej coraz bardziej stawało się zawiłem.

Włościanie zaczęli rościć coraz dalej idące pretensje, pragnęli posiąść grunta, które dawniej posiadali ich ojcowie, i po-

wzięli już wówczas zaraz po 1846 roku myśl uwłaszczenia. Właśnie w roku 1848 przeprowadzać je zaczęto w Galicji, a sposób, w jaki tego dokonywano, znacznie lepiej odpowiadał pragnieniom włościan, niż regulacja gruntów. Posiąść ziemię na własność bez regulacji, bez układów o zniesienie serwitutów, a z pozostawieniem wszystkiego po dawnemu, prócz jednego skasowania pańszczyzny — oto czego pragnęli przedewszystkiem włościanie wszędzie — w Galicji i w Królestwie. Fakt, że w Galicji tym pragnieniom stało się zadość, podziałał silnie na umysły włościan w Królestwie.

W tych swoich dążnościach klasowych utwierdzało się włościaństwo pod wpływem swych doradców i obrońców sądowych, we własnym interesie potęgujących działający już w ludzie ferment, oraz przy sposobności tłumnych zgromadzeń ludowych do Częstochowy, gdzie włościanin z Galicji i Poznańskiego z włościaninem z Królestwa porozumieć się mógł łatwo.

W tem swem dążeniu do uwłaszczenia włościaństwo polskie stanęło w odosobnieniu od reszty całego społeczeństwa. Oczywiście, nie brakowało w tem społeczeństwie jednostek, już wówczas pragnących uwłaszczenia, ale te pojmowały je, jako regulację stosunków krajowych w interesie kraju przeprowadzoną, z odpowiednią kompensatą dla właścicieli, z poszanowaniem ich praw, a usunięciem całego stosunku zadawnionego, dla kraju tak szkodliwego. Regulacja taka miała prowadzić do uwłaszczenia drogą skupu osad przez samych włościan. Włościanie zaś pragnęli po prostu oddania im ziemi na własność przez zniesienie pańszczyzny, to jest zostawienia ich w posiadaniu starych zagród i pól i utrzymania służebności.

Umysły światłe w społeczeństwie pragnęły porozumienia się wzajemnego w łonie społeczeństwa, wobec takiej jego dolegliwości, jaką była sprawa włościańska. Włościanie wskutek Ukazu z roku 1846 oraz wobec przykładu Galicji, nabyli przekonania, że zadość uczynić ich żądaniom może tylko władza wyższa. Stąd żądania ich stawały się nieumiarkowanemi. W pierwszych chwilach po roku 1846 doszło do takiego wśród włościan fermentu, że żądali zwrócenia im ziem, które dawniej były w ich posiadaniu, a z czasem do folwarków wcielone zostały. Żądali nowych pomiarów, dla zaokraglenia własnych swych ról. Z nastaniem jednak spokojniejszych chwil po 1846 r. bardziej krańcowe żądania wśród włościan oczywiście

zamilkły i pozostało pragnienie własności, nieufność do regulacji wogóle, a głównie do układów odsuwających ich od posiadania dawnych siedzib, i wreszcie przywiązanie do serwitutów, jako części dawnych praw. Pragnienia te i żądania skłębiły się w jedną zbiorową samowiedzę klasową, w której nieokreślone marzenia szły w parze z wyczekiwaniem interwencji siły wyższej. Samowiedza ta wyodrębniała włościan od reszty społeczeństwa; od niego niczego się oni nie spodziewali; przeciwnie, upatrywali że to społeczeństwo, które im praw odmawia, ulegnie tej właśnie sile, która dla nich zbawczą się okaże.

Takie usposobienie włościan, wynik Ukazu 1846 roku i przykładu Galicji, wytwarzało nowy stan rzeczy, wysoce groźny dla kraju, a liczenie się z nim stało się najpilniejszą tego kraju potrzebą.

Rozważając ogólnie stan moralno-społeczny ludu wiejskiego w okresie pomiędzy 1846 — 56 r., zaznaczyć należy niewątpliwą poprawę w jednym głównie kierunku — w znacznem zmniejszeniu się pijaństwa w porównaniu z epoką przed 1846 r. Z jednej strony było to wynikiem zmniejszenia liczby gorzelni oraz ograniczenia nadużyć wśród obywatelstwa w ciągnieniu zysków z propinacji, jak oto zarzucenia dawania kartek do karczem, zamiast wypłaty, oraz zaprzestania wypuszczania karczem żydom — z drugiej strony wpływu księży, proboszczów wiejskich, organizujących z dobrym skutkiem po wsiach bractwa wstrzemięźliwości, pod wpływem pobudek patrjotycznych. Religijność i poczciwość, pomimo rozbudzonego wrzenia klasowego, nie przestawały stanowić głównego tła charakteru ludu wiejskiego w Królestwie. Oświata, co prawda, nie postąpiła naprzód, ale dawne zalety się utrzymywały. Współcześni, mający powody do uprzedzeń względem włościan, oddają im co do tego sprawiedliwość [1]).

Jeśli pod względem moralnym i patrjotycznym społeczeństwo polskie w okresie po 1846 roku robiło wciąż znaczne postępy, to w sprawie włościańskiej nie mogło ono dojść do wyrobienia sobie określonego i jednolitego poglądu.

Największym szkopułem, o który rozbijała się ówczesna bezpłodność rodzimej myśli twórczej w zakresie rozwiązania sprawy włościańskiej było to stanowisko zajęte w tej

---

[1]) Hist. Tow. Roln. t. I, str. 152.

sprawie przez najwybitniejszą osobistość w epoce od 1846 do 1860 roku przez Andrzeja Zamoyskiego. Wysokich cnót moralno-obywatelskich i dużych zdolności umysłowych obywatel, był doktrynerem w sprawach agrarnych; na wzorach angielskich się opierał, a nie na ewolucji stosunków krajowych. «Roczniki gospodarstwa krajowego», najpoważniejsze czasopismo ekonomiczno-rolnicze, jakiego Polska nie miała podobnego aż do dni naszych, były inspirowane przez Zamoyskiego i do wyświetlenia zagadnień sprawy włościańskiej dodatnio się nie przyczyniły. Zamoyski stał na gruncie dzierżaw czasowych, zwalczając dzierżawy wieczyste, bronił zasady umów dobrowolnych. Wykazywał, że regulacja na sposób pruski szła za daleko i był jej przeciwny w takiej epoce, kiedy inni widzieli, że w Królestwie Polskiem zanosi się na uwłaszczenie bardziej od pruskiego radykalne, mianowicie na sposób austryjacki przeprowadzone.

Program agrarny Zamoyskiego był bardziej doktrynerskim, niż klasowo właścicielskim i w każdym razie nie był programem wstecznym. Bardzo silnie i konsekwentnie występował Zamoyski zawsze przeciwko pańszczyznie i zalecał stosunek czynszowy i nie tylko w stosunku do ziem włościańskich, ale i folwarcznych. W ten sposób myśl jego o dzierżawach czasowych, jako najlepszej formie pogodzenia interesów właścicieli i włościan, mogła była w innych warunkach bardzo dla kraju okazać się dodatnią i twórczą w stosunkach agrarnych, gdyż umożliwiała ona ograniczenie praw folwarcznych i oparcie źródła dochodu większej własności na czynszach ze strony mniejszej uprawy wznoszonych. Istotnie, ci z pośród większych właścicieli dużych fortun, którzy szli za urzeczywistnieniem idei Zamoyskiego nieraz znaczne obszary gruntów folwarcznych oddawali włościanom za czynsze. Ale program Zamoyskiego, choć wypływał z idei ogólnego dobra, zbyt łatwo się dopasowywał do zakorzenionych przesądów, które nie chciały dopuścić, ażeby właściciel wyrzekł się części praw swych do gruntu swoich dóbr. W stosunku do średniej własności ziemiańskiej, z której kraj się przeważnie składał, był on szczególnie nierealny. Ta własność nie myślała nigdy o ograniczaniu upraw folwarcznych i dla tego umowa czasowa mogła była tam przedłużać jedynie ferment niepewności stosunków agrarnych, jaki dla kraju stawał się coraz bardziej groźnym.

Na przeciwnym do Zamoyskiego stosunku stanął w epoce po 1846 r. [1]). Tomasz Potocki, który wydał w 1851 roku w Poznaniu pod pseudonimem Adama Krzyżtopora cenną po dziś dzień pracę «O urządzeniu stosunków rolniczych polskich». Staje on na gruncie konieczności natychmiastowego zniesienia pańszczyzny i czynszowania z urzędu z podaniem włościanom środków dojścia do własności. Myśl o konieczności uwłaszczenia przed nim już wygłosił Gołuchowski, oraz prawnik warszawski Feliks Zieliński, popierał zaś ją gubernator Łaszczyński. Za uwłaszczeniem na sposób austryjacki wypowiedział się w 1856 roku Uruski, ktory w 1858 r. wydał dwutomowe dzieło «Sprawa Włościańska». Myśl polska w sprawie włościańskiej dojrzewała szybko. W Krakowie «Czas», a z pism warszawskich «Gazeta Warszawska» i «Gazeta codzienna» wyraźnie ideję uwłaszczenia propagowały. Zamoyski jednak miał przemożny wpływ na umysły najlepszych obywateli kraju z pośród ziemian, a wpływ ten nie szedł niestety po drodze wskazanej przez wytworzone stosunki gospodarcze i polityczne.

Ogólna ewolucja stosunków agrarnych w dobie poprzedzającej ściślejszą epokę samego uwłaszczenia doprowadziła do głębokich zmian ustrojowych. Zróżniczkowała ona znacznie sferę włościan rolnych, jak to już widzieliśmy, dzieląc na samodzielnych gospodarzy, półsamodzielnych i zależnych. Pierwsi byli urządzeni na sposób czynszowy wieczysty, drudzy na sposób czasowy czynszowy, ostatni tkwili w pańszczyźnie [2]).

Wieczyście urządzonych było w 1859 r. 121.555 gospodarstw włościańskich na gruntach rządowych oraz 85.251 gospodarstw na gruntach miast i miasteczek; byli to czynszownicy, mający odnośne do swoich posiadłości warunkowe prawo własności, które wytworzyło zupełną podstawę do rozwoju indywidualnej gospodarki. Z pośród włościan, osiadłych na gruntach prywatnych w liczbie 220.943, było 40.003 na prawie wieczystego czynszu, a 48.860 na prawie czynszu zmiennego lub mieszanego z powinnościami w naturze, głównie z odrobkami. Rachując tylko pierwszą kategorję, jako równoznaczną z położeniem włościan we wsiach rządowych otrzymamy 246.739 osad

---

[1]) Szczegółowy rozbiór tego ruchu umysłowego patrz w «Historji Tow. Rolniczego» t. I str. 153—175.

[2]) Wł. Grabski «Materjały w sprawie włościańskiej» t. I str. 8, 9, 10.

z prawem własności stałem i 180.910 z prawem, nie odpowiadającem warunkom współczesnego indywidualizmu gospodarczego. Widzimy zatem, że już z górą 58% ogółu osad było w 1859 r. urządzonych w sposób zupełnie nowożytny i rozwijało się w kierunku doskonalenia warsztatów swej pracy i samodzielnego wyrabiania sobie odpowiednich warunków bytu.

Dwanaście procent osad bylo w sytuacji przejściowej, a już tylko 30%, pozostawało w zależności zupełnej od pana, jako zwykli chłopi pańszczyzniani. W zakresie zatem warunków dla indywidualnego postępu drobnych gospodarstw ewolucja do czasu uwłaszczenia przyniosła znaczną poprawę stosunków.

Natomiast wysoce ujemnym objawem było wytworzenie ogromnej ilości bezrolnych. Stanowili oni w 1859 r. 36% ogółu ludności wiejskiej. W folwarkach służba na ordynarji stała się liczną i prawie powszechną. Całe rodziny bezrolne utrzymywały się wyłącznie z pracy w folwarkach. Pańszczyzny z reguły nie odrabiał gospodarz, i rzadko jego dzieci, a tylko mieszkający kątem u gospodarza wyrobnik albo parobek. To co w Czechach, na Morawach i w Prusach wytworzyło się w końcu XVIII w. i początkach XIX w., to w Królestwie Polskiem wyrobiło się w środku XIX wieku.

Właściwością ustroju agrarnego w Królestwie Polskiem w epoce poprzedzającej uwłaszczenie była to mała ilość gospodarstw zupełnie małorolnych. W roku 1846 gospodarzy mających poniżej 3 morgi gruntu było tylko 36.920 w całem kraju w dobrach prywatnych. W 1859 r. liczba ta spadła do 26.166 [1]).

Ponieważ oni nie podlegali opiece ukazu 1846 roku przed rugami, oni więc przedewszystkiem padali ofiarą ewolucji stosunków, polegającej na tem, że folwark starał się oprzeć na pracy bezrolnych.

Małorolni, zwani przeważnie zagrodnikami i komornikami, byli tą kategorją włościan, która zarówno w Prusach do 1848 r. jak i w Królestwie Polskiem do 1864 roku wystawiona była najbardziej na pastwę losu. Ferment też wśród nich istniał silny, widzieli bowiem, że przy procesie regulowania stosunków włościańskich pozostają oni pomijani. Sprawa uregulowania ich

---

[1]) Górski «Zbiór pism» str. 693.

losu była w opinji polskiej w epoce poprzedzającej uwłaszczenie najmniej rozumianą. Dopiero w samym ostatku w 1862 roku zwrócono na nią uwagę.

6. Usiłowanie społeczeństwa polskiego rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej bez udziału rządu,

W Królestwie Polskiem już od 1846 roku sprawa włościańska wymagała jaknajszybszego uregulowania, z czego sobie zdawały sprawę światlejsze umysły. Ale rząd rosyjski ówczesny nie zdolny był do bardziej zasadniczych kroków. Po wojnie krymskiej nastąpił dopiero w rządzie rosyjskim pewien przełom. W roku 1856 utworzony został przy Cesarzu tajny komitet dla rozważania środków urządzenia włościan. W r. 1858 liczne komitety gubernialne w Rosji stawiały wyraźnie sprawę uwłaszczenie włościan. Uwłaszczenie to stało się istotnie faktem dla Rosji, prócz Królestwa, w lutym 1861 roku.

W tym samym czasie Królestwo Polskie było widownią jedynej w dziejach próby na większą zakrojonej miarę: przeprowadzenia reformy stosunków włościańskich drogą dobrowolnego działania samego społeczeństwa. Próba ta się nie udała. Była ona jednak tak znamiennym wysiłkiem myśli i woli patrjotycznej warstw posiadających i stanowiła taką wyraźną kontynuację programu urzeczywistnianego już w końcu XVIII wieku, a postawionego w Konstytucji 3 Maja, iż tym usiłowaniom w historji agrarnej Polski miejsce się należy osobne [1]).

W czasie gdy rząd w Cesarstwie wkraczał już na drogę uwłaszczenia włościan, w Królestwie trzymał się innych zasad, nie chcąc wybiegać po za rozwój stosunków, wytworzonych w kraju. Ukaz 1846 roku wymagał i zapowiadał wydanie przepisów rządowych o czynszowaniu. Przepisy te kazały na siebie długo czekać i ukazały się dopiero w 1858 roku. Stanowiły one, że kontrakty czynszowe z włościanami, zawierane dobrowolnie, winny być wieczyste. Dla Zamoyskiego i dla obozu, który stał na gruncie umów czasowych sprawa była przesądzona z góry.

---

[1]) Szczegółowe przedstawienie tych usiłowań stanowi główny przedmiot pracy mojej: «Historja Towarzystwa Rolniczego» w tomie II str. 157 — 215, 303 — 309, 329 — 367 i 427 — 429.

Ale «Przepisy 1858 r.» ustalały, że umowy mają być dobrowolne bez ingerencji rządu. Więc wszyscy ci, którzy stali na gruncie reformy na sposób pruski, lub austryjacki, byli temi przepisami obezwładnieni. Pole natomiast zostało otwarte dla tych, którzy zasadniczo pragnęli wykazać, że społeczeństwo polskie, że ziemiaństwo samo, jako potomkowie szlachty polskiej, potrafią własnemi siłami duchowemi z ich dobrej woli rozwiązać sprawę włościańską. Wielu ludzi na rzeczy trzeźwo patrzących wątpiło w to z góry, uważając taką rzecz za niemożliwą. Ale Zamoyski i grono jego najbliższych współpracowników umieli stworzyć atmosferę wiary w dobrą sprawę, w sprawę usamowolnienia gospodarczego ludu przez szlachtę.

Dla rozwinięcia takiej działalności nadarzyła sposobność zgoda rządu na stworzenie w 1858 roku Towarzystwa Rolniczego, a w 1859 zgoda jego na zajęcie się przez Towarzystwo rozstrząsaniem sprawy włościańskiej. Nie było w dziejach Polski innego towarzystwa rolniczego równie potężnego co do liczby członków, płacących regularnie wysokie składki, co do liczby i gorliwości korespondentów, co do obszerności referatów. Dokumenty z działalności w ciągu trzech lat tego towarzystwa, to bogaty i obfity zbiór [1]) rękopisów.

Lata 1859 — 61 były w Królestwie Polskiem obrazem wytężonych usiłowań wyższych klas społecznych, właściwie obywatelstwa, by reformy stosunków włościańskich dokonać drogą dobrowolnego z włościanami porozumienia. Zadanie to podjęte zostało w chwili dziejowej trudnej, gdyż w nastroju gorączkowym, wywołanym przez rok 1846, nastroju, który jeszcze nie był minął; nie omieszkały się przytem domieszać nowe trudności. To również uświadomić sobie potrzeba, że niezależnie od nieprzyjaznych warunków, sama myśl rozstrzygnięcia drogą dobrowolnej zgody wiekowego sporu społecznego, bez udziału władz krajowych, nakazem przecinającym nieporozumienia, wytwarzała przedsięwzięcie może jedyne w dziejach, aczkolwiek nie powiem niemożliwe, bo w dziejach, gdy spotykamy wielkie trudności, zdające się uniemożliwiać udanie się sprawy, potrzeba jedynie, by siła dążeń ludzkich była od tych trudności mocniejszą, a dążenia stają się faktami dokonanymi.

---

[1]) Przechowuje się w bibljotece Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Musimy przecież wziąć to pod uwagę, że w innych krajach w najlepszym razie przedstawiciele klas wyższych decydowali się dobrowolnie na uchwalenie roformy stosunków włościańskich, ale w przeprowadzeniu samej reformy zawsze władza brała bezpośredni udział, występując przynajmniej w roli wyższej instancji, obowiązkowo uczęstniczącej w układach stron. Tymczasem w Królestwie Polskiem przepisy Rady Administracyjnej z roku 1858, na które po 1846 roku całe 12 lat społeczeństwo oczekiwało w gorączkowem usposobieniu, nie wskazywały bynajmniej sposobu rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej drogą urzędową, nie ustanawiały żadnej interwencji obowiązkowej; pozostawiały całą odmianę stosunków zgodzeniu lub niezgodzeniu się stron zainteresowanych, a mających interesy wzajem z sobą sprzeczne, dla władz zaś zastrzegały tylko nadzór formalny nad układami.

Niebywałem było zatem stanowisko władzy w epoce 1858 do 1861 r. w sprawie reformy stosunków włościańskich i ono stawiało odrazu cały proces tego uregulowania raczej na gruncie jednostkowych usiłowań, niż na drodze normalnej codziennej czynności regulacyjnej.

Towarzystwo rolnicze weszło w styczność z miejscowemi komitetami czynszowemi utworzonemi na mocy przepisów 1858 roku, a przy pomocy swoich korespondentów, starało się wpływać, by ogół ziemian jaknajszybciej do umów czynszowych z włościanami przystępował. Trudności jednak były duże. Właściciele godzili się na umowy, ale żądali by włościanie zrzekali się serwitutów, ci zaś upierali się przy nich i woleli czekać, aż rząd ureguluje stosunki z góry. Towarzystwo Rolnicze nie umiało w sprawie serwitutów zająć należytego stanowiska, to jest, żeby za zrzeczenie się ich przez włościan proponować dodawanie włościanom gruntu. Było to jedynie zrozumiałe wyjście dla włościan, którzy ze stanowiska własnego gospodarczego słusznie widzieli w serwitutach uzupełnienie zbyt szczupłego posiadania gruntowego. Właściciele zaś decydowali się jedynie na to, by wzamian za zrzeczenie się serwitutów zmniejszać włościanom czynsze. Na gruncie serwitutów, nawet najświatlejsi ziemianie, jak Tomasz Potocki, nie mogli zająć stanowiska, któreby trafiło do interesu gospodarczego włościan.

Tymczasem ferment agrarny wśród włościan wzrastał. W Bialskiem włościanie tworzyli własne komitety w celu nie

odstępowania od serwitutów. W Kaliskiem parobcy poczęli się udawać do miejsc urodzenia w nadziei, iż grunta, niegdyś do ich rodziców należące, otrzymają na własność [1]). We Włodawskiem chłopi nie chcieli czynszowania, czekając aż rząd daruje im wszystko. Folwarki uciekały się do egzystencji wojskowych, by wymuszać od włościan odbywanie powinności na rzecz dworów.

Tak było w 1859 roku, gdy Towarzystwo Rolnicze głębiej niż w 1858 r. wnikać zaczęło w stosunki włościańskie. Dało ono hasło zbliżenia się do ludu w zakresie spraw zawodowo-rolniczych i stałego porozumiewania się z włościanami na tle ogólnem rolniczem. Rozwinęło Towarzystwo szereg pokazów rolniczych i zorganizowało szereg wystaw prowincjonalnych z udziałem włościan. Miały one powodzenie i wpływ taki, że rząd w obawie politycznych skutków zbliżenia się panów do włościan zakazał w maju 1860 r. uroczystego rozdawania nagród na pokazach i podczas wystaw.

Towarzystwo Rolnicze tymczasem skłaniało właścicieli do wzmożenia gorliwości w zaprowadzaniu stosunków czynszowych w imię obowiązku patrjotycznego. Nie wszędzie natrafiło Towarzystwo na grunt podatny. Miejscami właściciele pełni byl ducha staroświeckiej reakcyjności i żądali w petycjach do Towarzystwa «zniesienia wolności dla wyrobników», proponowali «losowanie parobków» [2]). Niemniej w ciągu 1860 roku wpływ Towarzystwa Rolniczego okazał się dodatni. W wielu okolicach istotnie przystąpiono do układów czynszowych. Nie było tego wiele, po parę na powiat [3]). Były jednak całe gubernie, jak Radomska, gdzie nie było ani jednego wypadku dobrowolnego układu. Towarzystwo Rolnicze nie zrażało się trudnościami. Dobierało sobie coraz gorliwszych w sprawie włościańskiej korespondentów. W 1860 roku sztab ich był gotowy. Byli to — działacze narodowi (prowodyrzy partji białych).

Ale korespondenci ci, choć oddani sprawie, widzieli trudności na miejscu ogromne i w końcu 1860 r. wyraźnie stwierdzili, że tylko uwłaszczenie przez rząd przeprowadzone może sprawę włościańską uregulować [4]). W tym czasie było już wi-

---

[1]) «Historja Towarzystwa Rolniczego» t. II strona 166.
[2]) l. c. str. 168. 169.
[3]) l. c. str. 208 i następne.
[4]) l. c. 305.

docznem, że w Rosji ma zapaść uwłaszczenie. Komitet Towarzystwa Rolniczego jednak nadal trwał na gruncie umów czynszowych. Bo uwłaszczenie byłoby przecież umocnieniem stanowiska rządu w całem społeczeństwie polskiem, byłoby to oparciem powagi rządu na ludzie.

W tym momencie historycznym wpływy partji politycznych polskich zaczęły wymagać od Towarzystwa Rolniczego, żeby ono samo zeszło z ram legalnych i ogłosiło uwłaszczenie włościan.

Nastąpiły lutowe dni 1861 r., gdy w Petersburgu ogłaszano uwłaszczenie, a w Warszawie zebrało się walne posiedzenie Towarzystwa Rolniczego z udziałem 782 członków. Zamoyski wygłosił wiele mówiące słowa: «koledzy, na nas wielka ciąży odpowiedzialność». «Dziś Towarzystwo przedstawia nasz kraj, pamiętajmy, abyśmy nic takiego nie popełnili, przez co byśmy zasłużyli, aby być nieszczęśliwymi». Ale stanowisko jego oporne wobec idei uwłaszczenia było nieprzejednane. Z głębokiem przekonaniem głosił on, że «powinniśmy w ludzie wywołać samodzielność, opartą na własnem usiłowaniu i zachodzie, nie zaś na obcej pomocy» nie rozumiejąc, że chwila dziejowa dawała pole ludowi jedynie do wyboru między pomocą swoich panów i pomocą obcych urzędników.

Chwiejność myśli co do uwłaszczenia paraliżowała dążenie do czynu, który stawał się wymogiem chwili dziejowej. Towarzystwo Rolnicze uchwaliło, że «dobrowolność umów» ma być podstawą przemian i odwoływało się do «obowiązku obywatelskiego». Wreszcie zdobywało się na jeden krok naprzód: uchwalono, że należy «obmyśleć operację kredytową skup czynszów na celu mającą». Potocki i inni dopominali się, by reformie nadać cel i charakter uwłaszczenia, a oczynszowanie traktować jedynie jako formę przeprowadzenia samego uwłaszczenia. Ale te głosy nie znajdowały większości. Za uwłaszczeniem występowali, prócz Potockiego: Aleksander Jackowski, Małkowski, Dyonizy Skarzyński, Psarski, Karol Walewski [1]), Massalski, Jan Łubieński. W duchu obawy przed uwłaszczeniem (choć ono było faktem dokonanym dla Rosji samej) przemawiali prócz Zamoyskiego — Węgleński, Kurtz, Ludwik Górski. Atmosfera dyskusji w Towarzystwie Rolniczem się rozgorączkowywała. Wybrano delegację dla ustalenia skupu czynszów

[1]) l. c. str. 337, 338 i 342.

przy stopie 6% (a więc bardzo dla włościan korzystnej). Był to tryumf zwolenników uwłaszczenia. Komitet z Zamoyskim na czele zaczął ulegać gorętszym umysłom.

Zebranie ogólne Towarzystwa Rolniczego znalazły się w końcu lutego w atmosferze manifestacji narodowo-rewolucyjnych na ulicach Warszawy [1]). Towarzystwo Rolnicze zostało wciągnięte w wir życia politycznego kraju. Komitet Towarzystwa w dniu 3 marca wydał odezwę do swych członków i do ogółu społeczeństwa w sprawie włościańskiej. Dnia 12 marca wyszedł z Komitetu obszerny memorjał w sprawie włościańskiej.

W dniu 20 marca wydał Komitet Manifest-Okólnik, podpisany przez Zamoyskiego, przeznaczony do objaśnienia ludu o stanowisku Towarzystwa Rolniczego w sprawie włościańskiej. Zapowiedziane tam było, że gdy się włościanin o czynsz umówi z dziedzicem, to będzie założona kasa, przy pomocy której każdy będzie mógł tanio wykupić czynsz i stać się właścicielem gruntu. Ale dobrowolność umów była wyraźnie podkreślona. Do duchowieństwa zwrócono się, by okólnik był odczytany z ambon. Komentarzem do okólnika było powszechnym, że panowie w Warszawie postanowili zrzucić pańszczyznę. Sprawa pod względem politycznym nabierała właściwego charakteru. Włościanie źle się do sprawy nie odnosili; Komitet Towarzystwa zaczynał się brać energicznie do dzieła.

Dnia 27 marca wydał Komitet instrukcję dla swoich organów na prowincji, ażeby «zawezwać każdego właściciela» o złożenie deklaracji, że w terminie określonym sam projekt oczynszowania złoży i jeżeli chłopi go nie przyjmą, to przedstawiciel Towarzystwa winien oddać go pod sąd delegacji czynszowej.

Tą swoją instrukcją Komitet dał dowód, że potrafił zejść z gruntu bezpłodnej dobrowolności umów i choć nie miał w swem ręku władzy formalnej, sięgnął po władzę moralną, by istotnie do ostatecznego uregulowania sprawy włościańskiej doprowadzić. Jednocześnie Komitet opracował projekt skupu czynszów przy pomocy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W ten sposób sprawa uwłaszczenia stawała nareszcie na gruncie realnym.

Tymczasem dnia 6 kwietnia Towarzystwo Rolnicze zostało rozwiązanem przez Wielopolskiego, który doszedł do władzy. W ten

---

[1]) l. c. str. 346 i nast.

sposób wielki eksperyment dziejowy zakrojony na wielką skalę, by reformę społeczną przeprowadzić dobrowolnie, przez samych zainteresowanych posiadaczy przy pomocy jedynie presji moralnej, we własnej sferze stosowanej, nie mógł nawet uwidocznić swej żywotności lub kruchości. Od 29 marca do 6 kwietnia czas po temu był zbyt krótki. W każdym razie zakrojony był on poważnie i dlatego też miejsce mu się w historji należy.

Sprawę włościańską w Królestwie Polskiem wziął w swoje ręce Wielopolski. Żądano od niego przeprowadzenia uwłaszczenia włościan. Nie umiał się na to zdobyć [1]). Był swego rodzaju też doktrynerem, tak jak Zamoyski. Bał się uwłaszczenia jednorazowego. Chciał, by proces ten rozkładał się stopniowo, tak jak w Prusach. Był ślepym na to, co już stało się wszędzie, nawet w Rosji, i nie rozumiał, że Królestwo Polskie w 1862 r. to nie Prusy z 1808 r. Przeprowadził on jedną reformę korzystną, a ważną: dnia 16 maja wydał ukaz, którym pańszczyzna z urzędu w całym kraju była skasowana i zamieniona na czynsze podług taksy.

Jeżeli uwłaszczenie w Królestwie Polskiem było dopiero w 1864 roku przeprowadzone, należy sobie uświadomić, że pańszczyzna zniesioną została wcześniej, bo w 1861 roku i to przez Wielopolskiego. Było to zresztą absolutnie konieczne, gdyż po manifeście Towarzystwa Rolniczego włościanie przestali zupełnie odrabiać pańszczyznę [2]).

Po akcie z 1861 r. o zamianie pańszczyzny na okup nic nie stało na przeszkodzie przeprowadzeniu od razu uwłaszczenia. Ale Wielopolski zamiast tego wydał 24 Maja 1862 r. prawo o «oczynszowaniu z urzędu», w którem głucho było o skupie czynszów, a prawo serwitutów regulowanem było bez uwzględniania interesów gospodarczych włościan. Prawo to powodzenia nie miało. Projekt Wielopolskiego, by powołać bank czynszowy dla skupu czynszów w ciągu 29 lat, nie doszedł do skutku.

W ciągu 1862 roku zaledwie 200 obszarów dworskich otrzymało urządzenie według prawa 24 maja. Włościanie odnieśli się do tego prawa niedowierzająco. Pańszczyzny nie od-

---

[1]) Rola Wielopolskiego w sprawie włościańskiej przedstawiona jest przezemnie w Historji Tow. Roln. t. II str. 383 — 405.

[2]) Jeziorański «Urządzenia włościan» str. 10.

rabiali i okup prawny za pańszczyznę w znacznej mierze wnosili, ale serwitutów trzymali się uparcie i czekali co będzie, nabrawszy przekonania, że w ich losie coś musi nastąpić nareszcie naprawdę decydującego.

7. Uwłaszczenie w Królestwie Polskiem.

Uwłaszczenie gruntów ogłoszone było ludowi polskiemu w Królestwie Polskiem przez Rząd narodowy dwoma dekretami 22 stycznia 1863 roku. Pierwszy dekret określa, że wszelka własność do włościan przynależna z jakiegokolwiek tytułu wraz z budynkami staje się ich własnością bez żadnych stąd płynących obowiązków. Właściciele zaś mieli otrzymać wynagrodzenie z funduszów narodowych. W drugim dekrecie Rząd narodowy ogłosił, że chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i wogóle każdy, kto pójdzie do powstania, otrzyma z dóbr narodowych najmniej trzy morgi gruntu.

W dalszym ciągu powstania rząd narodowy nieraz przypominał swoim funkcjonarjuszom, iżby pilnowali, ażeby dekrety o uwłaszczeniu nie były martwą literą [1]). Dekretem 6 sierpnia 1863 r. «przestrzega Rząd Narodowy wszystkich właścicieli większych, że wszelkie roszczenia ich do dawnych należytości włościańskich będą uważane za czyn wymierzony przeciw Ojczyźnie i pociągnie odpowiedzialność winnych przed trybunałami rewolucyjnemi».

Dnia 27 grudnia 1863 roku Traugutt [2]) wydał dekret, ustanawiający specjalną administrację, która miała czuwać nad tem, by manifesty styczniowe o uwłaszczeniu były wykonane w całej pełni, a «ktoby się odważył w czemkolwiek prawa te gwałcić, ma być uważany za wroga ojczyzny i to za wroga gorszego od Moskala i Niemca».

Lud polski w Królestwie Polskiem zajął w sprawie narodowej stanowisko nie takie, jak w zaborze pruskiem w 1848 r., t. j. bez gotowości do czynnego większego poparcia, ale o całe niebo odmienne na jego korzyść w porównaniu z zachowaniem się ludu w Galicji w 1846 roku, jakkolwiek władze rosyjskie nie cofnęły się przed tem samem, co uczyniły władze austry-

[1]) Lubicz «Sprawa włościańska» str. 195.
[2]) Śliwiński «Powstanie styczniowe» str. 238.

jackie i zwróciły się z odezwą do włościan o pomoc w walce z powstaniem [1]).

Raport tajny urzędowy rosyjski [2]) o działaniach powstańców, omawiając stosunek ludu do powstania zaznacza, że wrogimi powstaniu byli włościanie gubernji Radomskiej. Pochwycili oni do 100 powstańców w Sandomierskiem; w Stopnickiem urządzili pogromy folwarków; Langiewicz według raportu miał powiesić paru włościan. Ale zaznacza raport, że ani razu włościanie nie rżnęli powstańców i nie znęcali się nad nimi, tylko wiązali. Raport ubolewa, że władze rosyjskie nie zachęcały skutecznie włościan do udzielania rządowi pomocy w gnieceniu powstania. Pod tym względem istotnie władze rosyjskie nie dorównywały dostatecznie austryjackim w 1846 roku.

W późniejszej fazie powstania, gdy powstańcy zaczęli stosować terror wobec wszystkich, którzy im się sprzeciwiali, zaostrzyły się nieco stosunki. Raport rosyjski stwierdza, że wśród 821 osób powieszonych przez powstańców było około $^2/_3$ włościan i zaznacza, że do Włocławka zbiegło przed powstańcami ze 100 chłopów. Nie dodaje tylko raport tego, że ci chłopi byli to koloniści niemieccy, do których przeważnie terror powstańców się odnosił za to, że istotnie donosili o wszystkiem rządowi rosyjskiemu. Chłop polski w 1863 — 64 r. okazał się na ogół przychylnie do powstania usposobionym. Raport rosyjski pociesza się, że te oddziały powstańców, w których najwięcej było włościan, te pierzchały najbardziej, podczas gdy inne okazywały «nadzwyczajne męstwo». Ale nie może skryć tego, że jednak wielu włościan przyjmowało udział w powstaniu.

Historycy polscy różnie oceniają stanowisko ludu wiejskiego do powstania 1863 roku. Śliwiński [3]) twierdzi, że «masy włościańskie, mimo dekretu o uwłaszczeniu, z podełba przyglądały się oddziałom powstańczym. Wiekowa niewola chłopów mściła się na powstaniu. Hasła wolności nie rozgrzały serca ludu». Inaczej patrzy Lubicz [4]): «Oprócz nielicznych wypadków, ogół włościan był po stronie powstania, okazując pomoc, prze-

---

[1]) Śliwiński. «Powstanie styczniowe» str. 186.
[2]) «O diejstwiach polskich miatieżnikow».
[3]) «Powstanie styczniowe» str. 163.
[4]) «Sprawa włościańska» str. 195.

chowując broń, zapasy, ludzi, przenosząc sztafety». Bez takiego przychylnego stanowiska ludu samego trwanie powstania w ciągu półtora roku byłoby nie do pomyślenia. Prawda, że czynny udział włościan w powstaniu był niezbyt częstym objawem, ale słusznie podkreśla Lubicz, że to nie było wynikiem braku patrjotyzmu, a tylko braku wiary w powodzenie samego powstania. Przeciwko powstaniu lud wystąpił tylko na Ukrainie. Nie tylko włościanin polski, ale i litewski, białoruski i wołyński przeciwko powstaniu nie występował. Z włościan polskich najchętniejsi byli w popieraniu powstania w województwie warszawskiem, płockiem i radomskiem, głównie w gminach rządowych oraz w okolicach, gdzie większość włościan była już dawniej oczynszowana. Szczególnie przychylnym dla powstania był lud podlaski i żmudzki.

Chcąc zadać ostateczny cios powstaniu i zjednać sobie włościan na wieki, rząd rosyjski zdobył się na reformę włościańską w 1864 roku. Dla ułożenia projektu reformy powołał rząd rosyjski największego ze swoich radykałów biurokratów, który przygotowywał reformę rosyjską w 1861 roku, Milutina, który w Rosji czuł się skrępowany liczeniem się z usposobieniem szlachty rosyjskiej, a w Polsce otrzymał wolną rękę dla swoich pomysłów.

Przybył on do Polski, wysłany z Petersburga razem z Samarinem i Czerkaskim. Byli to słowianofile, którzy marzyli, że Polska na ludzie oparta, zleje się z ruskiem morzem. Byli to przytem biurokraci, którzy szukali oparcia dla władzy urzędników rosyjskich w Polsce takiej, którąby pozwoliła uprzątnąć z Polski całą inteligencję polską. Dziełem ich myśli stały się ukazy 1864 — 66 r.[1]).

Proklamacja namiestnika rosyjskiego,[2]) objawiająca ukazy wobec ludności, nawiązywała ich wydanie do powstania: «Buntownicy powstali — a że otwartą siłą i wojną nie zdołali niczego okazać, uciekli się do nikczemnego podstępu i usiłowali oszukać was płonnemi przyrzeczeniami, obiecywali bezpłatnie na-

---

[1]) Uwłaszczenie 1864 — 66 r. zostało poddane przezemnie obszerniejszemu rozpatrzeniu w «Historji Towarzystwa Rolniczego» t. II str. 444 — 482 oraz w «Materjałach do sprawy włościańskiej» tom I-szy str. 7 — 18 i tom. II str. 9 — 66.

[2]) «Materjały do sprawy włościańskiej» t. I str. 18.

dać wam grunta, przyrzekając zapłacić za nie właścicielom, jak gdybyście sami tego nie mogli pojąć, że buntownicy, żyjący sami z grabieży i zaborów, nie mają z czego opłacić właścicielom tej ogromnej sumy, jaką wynosi wartość posiadanych przez was gruntów. Włościanie Królestwa Polskiego; wy nie usłuchaliście buntowników, pozostaliście wierni monarsze i od niego jedynie oczekiwaliście obrony. Nadeszła chwila urzeczywistnienia waszych oczekiwań».

Historycy rosyjscy przyznają, że na treść ukazu 1864 roku silnie wpłynęło to, że musiał on ze względów politycznych konkurować z tem, co już ogłosił Rząd Narodowy. Ukazy wydane zostały i przeprowadzone w czasie trwania powstania. Szło o kupienie duszy ludu.

Istotnie, jak przyznaje Śliwiński [1]), ogłoszenie Ukazów było dla sprawy powstania «ciosem strasznym». «Masy włościańskie, wśród których powstanie z biegiem czasu stawało się coraz popularniejszem, pod wpływem ukazu i agitacji urzędników nienawistnie odnosiły się do dalszej walki». Drobne oddziały powstańcze nieraz spotykały się z wrogą postawą ludu. Rząd poczuł, że wśród ludu uzyskał oparcie. Jednak i w tym wypadku lud czynnie przeciwko powstańcom nie występował, za swoich wrogów ich nie uważał, ale tylko chciał, ażeby walka była zaniechana, oraz żeby mogło się rozpocząć wprowadzenie ukazów w życie.

Jakkolwiek wykonanie Ukazów spoczęło w rękach tych, którzy powstanie zdusili i którzy chcieli włościanina polskiego użyć za narzędzie do sparaliżowania wszelkiego wpływu i znaczenia dworu, jako siedliska idei walki z Rosją, lud, wzięty jako całość, umiał się oprzeć do ostatka wszelkiej pokusie.

«Będzie to dla włościan polskich, pisał Jeziorański [2]) niespożytą chlubą, że kiedy najdalej idąca pobłażliwość jego mogła mu się w epoce uwłaszczenia sowicie opłacać, dozwalając cudzą krzywdą powiększać sobie uposażenie gruntowe, włościanie trzymali się w granicach umiarkowania i w najgłówniejszej treści nie obrażali zasad sprawiedliwości i prawdy».

Ukaz 1864 r. o uwłaszczeniu powierzony został do wykonania Komitetowi Urządzającemu z władzą prawodawczą. Jego

---

[1]) Powstanie styczniowe str. 236.
[2]) «Urządzenia włościan» str. 11.

postanowienia stały się dopełnieniem ukazu. Łącznie z niemi ukaz przedstawia kodeks nowych praw dla włościan. Z pośród wszystkich aktów prawnych o reformie włościańskiej, ukaz 1864 roku stanowi wraz z uzupełnieniami, które w 1864 do 66 następowały, całość najbardziej wybitnie typową. Była to ostatnia, ale i najpełniejsza reforma włościańska. Dla tego też poddamy ją bliższemu rozbiorowi [1]).

Główna treść Ukazu 1864 r. zawarta jest w trzech jego artykułach.

1. Grunta zostające w posiadaniu włościan — przechodzą w zupełną własność włościan.

2. Od 15 kwietnia 1864 roku włościanie uwolnieni zostają raz na zawsze od wszelkich powinności na korzyść dziedziców. Na przyszłość wnosić będą do skarbu podatki gruntowe.

3. Dziedzice otrzymują wynagrodzenie od rządu.

Za naczelną zasadę własności włościan ogłoszonem zostało posiadanie i zajmowanie gruntu. Artykuł 14 stanowił: «Prawo własności gruntu nadaje się wszystkim wogóle włościanom, posiadającym osady (to jest kolonistom, kmieciom, rolnikom, półrolnikom, ogrodnikom, chałupnikom i innym), niezależnie od tego, na jakiej zasadzie posiadali oni swoje osady i jakie odbywali powinności». W ten sposób faktyczne zajmowanie gruntu dawało prawo własności i rozciągało się zarówno do kmieci z dziada-pradziada na roli osiadłych, jak do nowo osadzonych na pustkach, czy karczunkach kolonistów oraz do służących, to jest do wszystkich wogóle włościan [2]). Z wielkiej masy ludności wiejskiej, powołanej do korzystania z Ukazu, art. 19 wyłączał jedynie następujące kategorje: a) osady urządzone przez właścicieli przy karczmach, młynach, cegielniach i kuźniach; b) osady owczarzów, ogrodników i innych służących dworskich, jeżeli zajmowane przez nich domy znajdują się na folwarku, a nie na wsi; c) osady stróżów leśnych, jeżeli

---

[1]) Obszerniejszy rozbiór znajduje się w rozdziale czwartym tomu I «Historji Towarzystwa Rolniczego».

[2]) Jeziorański w «Urządzeniach włościan» str. 11 przytacza, że w jednym majątku koloniści z nad Renu kupili w 1862 r. 10 włók z wkupnem płatnem 15 kwietnia 1864 r. Władze rosyjskie zabroniły im płacić cokolwiek właścicielom. Koloniści niemcy byli szczególnie przez władze rosyjskie protegowani «za usługi w czasie powstania».

domy znajdują się na wsiach; d) grunta folwarczne, oddane włościanom w czasowe posiadanie dzierżawne, na zasadzie piśmiennych kontraktów, jeżeli te grunta wypuszczone zostały łącznie z budowlami folwarcznemi; e) osady włościańskie nabyte na własność, jeżeli te grunta wypuszczone zostały łącznie z budowlami folwarcznemi; f) osady włościańskie nabyte na własność, jeżeli się takowe okażą».

Wyłączenia te dowodzą, że ukaz wydzielić chciał z całej masy włościan tych, którzy bądź w najściślejszych pozostawali stosunkach z dworem-folwarkiem, bądź stanowili wyraźny typ małych dzierżawców i przez to samo już nie dawali się podciągać pod pojęcie ścisłe klasy włościańskiej.

Natomiast otrzymała prawa własności gruntowej liczna klasa ludności bezrolnej. Parobek, fornal, który był niczem innem jak z roku na rok godzonym do określonej roboty służącym dworskim, nabywał prawo do ogrodu i gruntu, który mu był dany na użytek jego, jako część wynagrodzenia w naturze, jakie pobierał, jeżeli mieszkanie, stosownie do osobno wydanej w tej mierze instrukcji, leżało nie w podwórzu folwarcznem lecz we wsi. Faktycznie właściciele rzadko stawiali dla służby folwarcznej nowe budynki, koszarami zwane, położone bliżej folwarku; zwykle właściciele pomieszczali służbę w opustoszałych po dawnych gospodarzach budynkach. Gdy np. wieś została oczynszowaną i odseperowaną, służba zajmowała dawne budowle gospodarskie, a gospodarze otrzymywali nowe. Sam fakt przemieszkiwania na wsi, stanowił według wyjaśnienia Komitetu Urządzającego, powołanego do wprowadzania w życie ukazów, dowód dla służącego, że ma prawo do gruntu.

Fornal, który zajmował jedną stancję we wsi, chociażby gruntu wcale nie miał, otrzymał ją na własność. Tymczasem inny fornal, który miał grunt, ale mieszkał w koszarach nie dostawał nic. Oczywiście, że kierowano się tu domniemaniem, iż ci, którzy mieszkali we wsi, musieli pochodzić z dawnych gospodarzy i dopiero później strąceni zostali do rzędu parobków.

Takie jednak opieranie się na czynnikach przeszłości nie zgadzało się z rzeczywistymi stosunkami, które się wytworzyły. Ogólnie klasa służących pochodziła z dawnych rolnych gospodarzy, ale dany fornal najczęściej wcale z danej wsi nie pochodził. Wobec tego służba danego folwarku do gruntów przez

siebie użytkowanych nie miała żadnego prawa, nawet biorąc rzeczy z stanowiska, jakie zajął Komitet. Czy tacy stali pracownicy folwarczni mieszkali przy folwarku, czy też we wsi, to natury rzeczy bynajmniej nie zmieniało.

Uwłaszczenie służących i parobków było, jak to sam lud nazywał; «obdarowaniem», a nie prawnem uregulowaniem stosunków. Ażeby na jaknajwiększą liczbę bezrolnych rozszerzyć działanie ukazu, Komitet oparł się na wyrażeniu art. 5 i wyrażenie «zajmowane» grunta użył w rozumieniu «użytkowane».

Pomimo to jednak pozostawała znaczna liczba bezrolnych, do których ani prawo posiadania, ani użytkowania odnosić się nie mogło, i ci jednak znaleźli możność otrzymania własności.

Art. 6 ukazu stanowił: «Włościanom daje się prawo otrzymać na własność te osady, które posiadali w 1864 roku i które podlegały treści ukazu 1846 r., chociażby te osady, znajdowały się obecnie jako pustki albo też przeszły w bezpośredni zarząd właścicieli bez zmiany na inne grunta». W tym wypadku Komitet Urządzający nakazywał wystawianie nowych budowli, jeżeli dawne rozebrane były po 1846 r., oraz oddanie gruntu obsianego, lub ze zbożem na zasiew.

Stosowało się to, oczywiście, głównie do bezrolnych, tak bowiem Komitet Urządzający postanowił, że włościanie, mający grunta, do pustek pretensji rościć nie mogli. «Ponieważ liczba pustek i cząstek, jak osobna Instrukcja Komitetu opiewała, podlegających rozdaniu włościanom, jest bardzo nieznaczna, w porównaniu z liczbą bezrolnych włościan», przeto art. 27 tej instrukcji przepisywał, by «włościan bezrolnych, którzy pozostaną bez uposażenia gruntowego, należy uspokoić obietnicą, że i na nich w swoim czasie zostaną rozciągnięte najwyższe dobrodziejstwa i że rząd troszczy się o to, by wyszukać środki dla nadania gruntów skarbowych tym bezrolnym włościanom, którzy zasłużą na to swojem dobrem i lojalnem postępowaniem».

Widać, że wobec nadania gruntu jednym bezrolnym, inni tegoż się domagali. Rozbudziła się dążność uzyskania «prawa do gruntu» na tej zasadzie, że się jest włościaninem, i znać, że właśnie tak rozumiał prawo do gruntu Komitet Urządzający, skoro polecił uspakajać włościan obietnicami. Od praw opartych na posiadaniu doszliśmy do praw wynikłych z racji użyt-

kowania, teraz zaś stajemy wobec praw opartych na racji należenia do stanu włościańskiego.

Tak zatem włościanie w 1864 r. w pełni do własności gruntowej zostali dopuszczeni na zasadzie praw przynależnych im jako stanowi.

Prawa do gruntu niemców kolonistów zostały zrównane z prawami włościan. Dnia 15 (27) kwietnia 1866 roku wyszedł najwyższy rozkaz do Komitetu Urządzającego o zastosowaniu Ukazów 1864 roku do cudzoziemców-rolników w Królestwie Polskiem: «Z pośród cudzoziemców - rolników ci, którzy przyjęli już poddaństwo rosyjskie lub proszą o dopuszczenie ich do niego, zostają uznani za właścicieli gruntów, podlegających mocy ukazów 1864 roku». Cała znaczna liczba kolonistów niemców, w swoim czasie sprowadzonych na dogodnych warunkach za piśmiennymi kontraktami, ludzi, przychodzących z kapitałem i świadomoscią swych praw i zobowiązań, została uprzywilejowaną prawem własności, wynikającem z posiadania.

Byli prócz włościan i kolonistów jeszcze mieszczanie rolnicy, którzy ziemię posiadali częstokroć i na własność. Już 21 sierpnia (2 września) 1864 roku Rozkaz Najwyższy wskutek raportu Milutina polecił Komitetowi przedstawić projekt rozszerzenia ukazu 1864 r. na mieszczan-rolników. Dnia 28 października (9 listopada) 1866 roku wyszedł ukaz o zmienieniu stosunków dominialnych w miastach Królestwa Polskiego, na mocy którego: a) prawo dominialne w miastach raz na zawsze ulegało zniesieniu, b) na mieszczan-rolników rozciągniętą została moc ukazów 1864 roku.

W ten sposób został w Królestwie Polskiem, ostatecznie urządzony byt wszystkich rolników, którzy własnoręcznie swe grunta uprawiali.

Własność osad i gruntów nadanych w 1864 roku była zupełną z prawem powierzchni i wnętrza, oraz polowania i rybołóstwa, a również ze wszystkiemi przynależnościami używalności osad. Tak art. 9 ukazu stanowił: «Wraz z gruntem stają się zupełną własnością włościan wszystkie znajdujące się na tym gruncie budynki gospodarskie, a również inwentarz, jako to: roboczy inwentarz, narzędzia i nasiona».

Z pośród praw używalności najpoważniejsze znaczenie miały *serwituty*. Art. 2 mówi: «Włościanie, choć otrzymają osady na swoją własność, zachowują prawo na te dogodności

(serwituty), z których w czasie obecnym korzystają, bądź na zasadzie tabel prestacyjnych, kontraktów, umów ustnych, bądź na zasadzie zwyczaju, jak oto prawo do otrzymania budulcu, drzewa opałowego, na zbiórkę suchego i leżącego drzewa, liści na ściółkę, do pastwiska w lasach folwarcznych, bądź też na polach dworskich czy folwarcznych. Jeżeli włościanie w 1846 r. korzystali z serwitutów, następnie zaś zostali tych praw pozbawieni, nie na zasadzie ugody dobrowolnej, zatwierdzonej drogą urzędową i nie na zasadzie urzędowego postanowienia z 1862 roku, to prawo włościan do serwitutu wznawia się».

Tak zatem prawo serwitutowe nadanem zostało włościanom z całą rozciągłością, zarówno jak i prawo własności gruntowej, jak tam, tak i tu przyjęto dwie zasady, które jedna drugą wspierać miały, by jak najwięcej serwitutów przyznać włościanom. Włościanie mieli prawo do serwitutów najpierw na zasadzie użytkowania z nich, choćby nawet nie było to prawo nigdzie, ani w tabelach, ani w kontraktach zapisane; co więcej nawet, jeżeli włościanie nie korzystali z serwitutów, ale w tabelach 1846 r. były one zapisane, to wracały do nich, choćby się były już ustaliły stosunki odmienne, bądź drogą ustnej umowy, bądź na mocy zwyczaju.

Komitet Urządzający rozwinął w całej pełni zasady powyższe w zakresie serwitutów włościańskich. Najpierw za serwitut uznano pasanie krów przez służących dworskich, z chwilą gdy ci służący zostali uwłaszczeni. Tu istniał zwyczaj, który się stawał prawem. Co zaś do praw serwitutowych na zasadzie tabel 1846 roku, to gdzie następnie włościanie zostali oczynszowani, a rzecz nie była zatwierdzoną, serwituty wnoszono dodatkowo.

Z chwilą gdy włościanom zostało przyznane wogóle prawo pasania, gdzie tylko z pastwiska użytkowali, nie można było tego zabronić włościanom w lasach rządowych, w których prawo serwitutowe zniesione było wraz z zaprowadzeniem oczynszowania. Komitet Urządzający z roku na rok dozwalał włościanom, nie posiadającym pastwiska, pasać w lasach rządowych za oddzielną zapłatą, a następnie postanowił wydzielać osobne pastwiska wzamian za pasanie w lasach.

Rozszerzenie pojęcia «serwitut» na wszelkie użytkowanie bądź leśne, bądź pastwiskowe, obarczyło właścicieli nowymi ciężarami, wynikającymi głównie z uwłaszczenia służby.

W zakresie praw ubocznych przynależnych do gruntu przytoczyć należy to, co Ukaz 1864 r. stanowił odnośnie do propinacji. Art. 17 brzmiał: «Prawo propinacji pozostawia się gromadzie, ale dochody osiągane z tego prawa zostają przeznaczone na wzmożenie środków, którymi ma być dokonane wynagrodzenie właścicieli. Wskutek tego, dopóki to wynagrodzenie ostatecznie nie zostanie przez skarb zapłaconem, osiąganie dochodów z propinacji będzie się odbywało podług rozporządzeń skarbu. Po dokonaniu zaś tego spłacenia propinacja na otrzymanym przez włościan gruncie oddaną zostaje do rozporządzenia gromady, jako przynależna jej atrybucja».

Za prawo propinacji właściciele w Królestwie Polskiem nic nie otrzymali, podczas gdy w Galicji wynagrodzenie propinacyjne było większem, niż z racji uwłaszczenia. Włościanie z prawa propinacji nic nie skorzystali, gdyż nim skończył się okres obliczony na likwidację wynagrodzenia właścicieli z powodu uwłaszczenia, wprowadzony został monopol państwowy.

Z uwłaszczenia w Królestwie Polskiem w powyżej wykazany sposób przeprowadzonego musiał wyniknąć i w istocie wyniknął ten skutek, iż przemieszanie gruntów, szachownice, wspólność pastwisk, to jest czynności przeciwne nowoczesnemu pojęciu uregulowania własności prywatnej nie tylko nie osłabły, ale wzrosły po 1864 r. niepomiernie. Wobec tego pierwszorzędną rzeczą jest wiedzieć, co też ukaz i postanowienia Kom. Urz. stanowiły o zamianie gruntów i serwitutów. Art. 12 ukazu zapowiedział, że: «przypadki, w których uchylanie służebności na żądanie dziedzica dopuszczonem być nie może i przepisy co do sposobu obliczenia przypadającego włościanom wynagrodzenia osobnem prawem postanowione zostaną». Art. 24 stanowił, że: «separacja gruntów dopuszcza się na żądanie jednej ze stron, byleby włościanie nie otrzymali ani mniej, ani też gorszego gruntu. W jakich razach żądanie rozseparowania i zamiany gruntów jednej strony staje się dla drugiej obowiązującem, oraz przepisy o rozdzieleniu wspólnych pastwisk oddzielnie wydane zostaną».

Tymczasem Komitet Urz. w przedmiocie służebności dopiero 6 lutego 1871 roku wyraził opinję, że uważa za niemożliwe ułożenie sprawiedliwych prawideł zmiany służebności na żądanie jednej strony, uważa je za niepotrzebne, bo z czasem dobrowolne umowy doprowadzą rzecz do końca. Co zaś do

separacji gruntów, to dnia 15 lutego tegoż roku Komitet przedstawił odpowiedni projekt, włączając weń przepisy o podziale wspólnych pastwisk. Rzecz jednak nie weszła w życie. Tak zatem artykułom XII i XXIV ukazu nie stało się zadość.

Jedynym wyjątkiem od stawianej przez Komitet zasady niewtrącania się władzy w sprawy regulacji stanowiły osady dla służby folwarcznej, świeżo utworzone sztucznie z gruntów, które nigdy do włościan nie należały i tylko chwilowo znajdowały się w ich użytkowaniu. Art. 71 postanowień Kom. Urz. przepisuje «przepisy o separacji gruntów, wskutek próśb właścicieli ziemskich, na wyznaczenie w jednem miejscu przynależnej włościanom ilości gruntów wzamian cząstek za gnój, leżących wpośród pól dworskich». Nadto układy o ogrody musiały się odbywać dobrowolnie.

Całe powyżej rozpatrzone prawodawstwo stanowiło całość konsekwentą i nową zupełnie w stosunku do tego stanu prawnego, jaki się w Królestwie Polskiem poprzednio wytworzył. Pod względem prawnym ukazy były wybitnie rewolucyjne, nie stawały na gruncie rozszerzania praw nabytych, a stwarzały nowe źródła prawa (użytkowanie). Konsekwentne były w bronieniu interesów włościan i pod tym względem nie robiły żadnego ustępstwa, o ile szło o to, by jednocześnie osłabić sytuację prawną dworów. Stawały na punkcie praw nie jednostek, a całego stanu włościańskiego i prostego ludu rolniczego. Podczas, gdy ukazy 1861 roku nawet w zastosowaniu do ziem dawniej polskich stwarzały prawo restytucji dla jednostek, które mogły udowodnić swe dawne prawa do danego gruntu, ukaz 1864 roku przeprowadzał restytucję w stosunku i na korzyść nie jednostek a pewnego ogółu. Obok uwłaszczenia tych, którzy mieli prawo do gruntu, ukaz 1864 roku wprowadzał ideję obdarowania gruntem. Szedł więc on znacznie dalej niż reformy w Prusach, a nawet w Austrji.

Co do ciężaru finansowego dla włościan ukazy 1864 r. stanęły na poziomie Austrji, gdyż ciężar ten sprowadziły do podniesienia podatków lokalnych dla oprocentowania i amortyzacji listów likwidacyjnych, któremi zostali właściciele przez rząd spłaceni za utratę swoich praw do powinności z gruntów włościańskich. Podatki te rozłożone były w Królestwie Polskiem na włościan, właścicieli ziemskich i właścicieli nieruchomości

miejskich w jednakowej proporcji do ogółu płaconych podatków bezpośrednich.

Podatki te okazały się więcej niż wystarczające i rząd Cesarstwa w ten sposób w niczem nie przyczynił się do sfinansowania reformy agrarnej w Królestwie Polskiem, podczas gdy rząd w Wiedniu poniósł część tych kosztów.

Wysokość odszkodowania przypadającego większej własności, a przez to i wysokość ciężarów, jakie z tej racji w następstwie spadły na kraj, była w Królestwie Polskiem obliczona niżej, niż w Prusach i Galicji [1]). Za propinację nic nie zostało zapłacone. Z czynszów obliczonych strącone było 25% do 35% w zamian za ciężary, których się dwory pozbywały przez uwłaszczenie, reszta zaś kapitalizowaną była z 6%. Rząd rosyjski podchwycił w ten sposób ofiarność samych właścicieli ziemskich, wyrażonej z pobudek patrjotycznych w znanej uchwale Towarzystwa rolniczego przy skupie czynszów z kapitalizacją 6%. Wprawdzie w *Würtembergu* kapitalizowano przy uwłaszczeniu niektóre powinności z 8%, a w Badenie do 9%, ale to się odnosiło do nieznacznej sfery stosunków tam panujących [2]). Prusy natomiast brały za podstawę kapitalizację 4%, Austrja zaś 5%.

Obok radykalnej reformy agrarnej ukaz 2 marca 1864 roku wprowadzał radykalną również reformę ustroju wsi, opartą na stworzeniu gromad wiejskich, bez obszaru dworskiego, ale z funkcjami administracyjnemi wybranego przez wieś sołtysa w stosunku do tego obszaru, oraz na stworzeniu gminy, obejmującej wsie i folwarki, w której wszyscy włościanie rolni oraz właściciele majątków mieli równe głosy i w której rządził wybrany przez ogół wójt, dla którego cenzus żaden nie był wymagalny i który miał do pomocy pisarza. Dawnym wójtem w stosunku do wsi był pan, teraz stało się odwrotnie — włościanie stali się wójtami, a panowie musieli im podlegać. W tym względzie reforma w Polsce poszła znacznie dalej, niż w Prusach, Austrji i Rosji.

Gmina w Królestwie Polskiem otrzymała ustrój nadzwyczaj demokratyczny, prawie ochlokratyczny, nie było bowiem rady gminnej, a tylko zebrania ogólne. Była to przytem gmina obszerna, znacznie większa niż w Prusach i Austrji. Służyć ona miała do tego, by w niej urabiał się bezpośrednio stosu-

---

[1]) Kutrzeba «Hist. Ustroju Pols.» str. 132.

[2]) Roscher «*Nationaloekonomie des Ackerbaues*» str. 492.

nek między rządem rosyjskim w osobie jego biurokracji, specjalnie do tego przeznaczonej—komisarzy włościańskich, a ogółem włościan. Inteligencja do zebrań gminnych nie miała dostępu, włościanie stanowili tłum z setek osób, którym rej wodził komisarz rządowy przy niemej asyście kilku właścicieli, skazanych najczęściej na milczenie. Oczywiście, że w tych warunkach szybko ustaliła się abstynencja takich asystentów.

Rząd rosyjski jednak zawiódł się w swoim eksperymencie ustanowienia przy pomocy reform agrarnych i administracyjnych trwałego sojuszu między biurokracją obcą, a ludem. Następne lata to wykazały.

8. Wyniki uwłaszczenia w Królestwie Polskiem.

Reforma 1864 roku będąc bardziej od innych radykalną, wywołała większe zmiany w ustroju agrarnym. Rozszerzyła znacznie obszar gruntów, posiadanych poprzednio przez włościan, zmniejszyła ogromnie liczbę bezrolnych, stworzyła osobną kategorję małorolnych, dawniej nie istniejących (z dawnej służby).

O ile jednak w rozwoju prawodawczym reforma 1864 roku okazała się dziełem całkowicie konsekwentnem, ku dobru interesów włościańskich skierowanem, o tyle w zakresie samego wykonania ujawniły się szczerby, będące wynikiem chciwości samych wykonawców. Ten szczegół niezmiernie ważny dla oceny reformy, nie jest dostatecznie znany, nad nim osobno się zatrzymamy. Wogóle zaś musimy bliżej zapoznać się z tem jakie ukazy z 1864 roku dały wyniki w ukształtowaniu się ustroju agrarnego Królestwa Polskiego. Za punkt wyjścia weźmiemy stosunki, jakie się wytworzyły przed powstaniem, jako skutek długoletniej poprzedniej ewolucji.

W czasie przed Ukazem 1864 r., to jest w epoce około 1859 r., do którego się ostatnie dane odnoszą, w posiadaniu włościan czynszowych i pańszczyznianych, oraz w osadach-miasteczkach znajdowało się 6.781.779 morgów. Z tego 2.224.731 morgów przypadało na grunty rządowe, 4.059.810 m. na grunty prywatne i 497.238 m. na osady-miasteczka.

Na zasadzie Ukazu 1864 r. [1]), znalazło się w posiadaniu włościan ogółem 8.698.747 morgów, z czego na grunty pry-

[1]) dane Anuczyna z 1873 roku.

watne wypada 5.561,931 morgów, rządowe 2.506.382 morgów na osady 629.821 morgów.

W ten sposób okazuje się, że przybyło włościanom i mieszczanom w majątkach prywatnych 1.502.121 m., rządowych 281.651 m., w osadach 132.583 morgów, razem 1.916.355 morgów.

Cyfry te nabierają szczególnego znaczenia, jeżeli porównać je z liczbą morgów, które włościanie od 1819 do 1864 roku na skutek regulacji prywatnej utracili.

Liczba ta wynosi 1.041.600 mórg. Ukaz zatem 1864 roku nie tylko przywrócił dawny ogólny rozmiar posiadanych przez włościan gruntów, ale go jeszcze powiększył.

Włościanie przed uwłaszczeniem dzielili się co do swoich praw do gruntu na: a) urządzonych wieczyście i oczynszowanych, b) na urządzonych czasowo i częściowo oczynszowanych oraz na c) płacących okup wzamian za pańszczyznę i nie urządzonych wcale na sposób czynszowy znakomity, czy częściowy.

Pierwsza kategorja była najliczniejsza; stanowiła ona 58% ogółu tych trzech grup i składała się głównie z gospodarzy we wsiach rządowych, majorackich poduchowych oraz w różnych majątkach prywatnych, głównie w zachodniej części kraju. Sytuacja materjalna tych włościan już przed 1864 rokiem znacznie się była poprawiła wobec tego, że czynsze ich były ustanowione w gotówce przy niskich cenach na zboże, a od 1850 roku ceny te znacznie poszły w górę. Przeciętny czynsz w dobrach rządowych wynosił 45 kop. z morgi oraz 67 kop. w dobrach prywatnych. Nowe podatki ustanowione na skutek reformy 1864 roku wynoszące około 40 kop. z morgi stanowiło mało co mniej od dawnego czynszu. W niektórych wypadkach rząd rosyjski obniżał podatek, by nie wypadł on wyżej od czynszu.

Najgorszem przed Ukazami było położenie włościan czysto pańszczyźnianych, których było 132.150, czyli 30% całego ogółu, (48.860 było oczynszowanych czasowych, których położenie było podobne do pierwszej kategorji).

Położenie włościan pańszczyźnianych w Królestwie około 1864 roku było dużo gorsze od położenia reszty, t. j. 70% włościan. W 1861 roku pańszczyzna została jak wiemy zredukowana na pieniądze. Pomimo niskiej taksy, okup wynosił aż 2 ruble z morgi, co w porównaniu z ówczesnym czynszem,

wynoszącym tylko 67 kop., okazuje, jak pańszczyzna w swoim czasie była uciążliwą.

Ukaz 1864 r. nadał własność włościanom pańszczyźnianym za opłatą zwyczajną podatku, bez żadnego okupu. Włościanie uzyskali ulgę materjalną znaczną, bo wynoszącą około półtora rubla na mordze rocznie. Prócz tego uzyskali oni stałe prawo serwitutu, które przed 1864 r. było uważane za sporne. O ile bowiem na mocy ukazu 1846 r. włościanie mieli zabezpieczone posiadanie osad i gruntów w tym stanie, w jakim je ukaz 1846 roku zastał, to co do serwitutów ukaz 1846 r. nie uprawomocniał faktycznego stanu rzeczy, i wskutek właśnie na tem tle po 1846 r. powstało najwięcej sporów. Ukaz 1864 r. spory te rozstrzygnął na korzyść włościan, określając, że przysługuje stałe prawo pasania i użytkowania z lasu wszędzie tam, gdzie ono ma faktyczne miejsce, a warunki, na jakich to faktyczne użytkowanie miało miejsce, nie brane są w rachubę. W ten sposób, gdy włościanie mieli pastwisko za osobną umową, na zasadzie dobrowolnej zgody, co do odrobków, zapłaty od sztuki i t. p. nabywali oni sami prawo, a obowiązki zostały kasowane, na równi z innymi obowiązkami. Oczywiście z prawa serwitutowego włościanie uzyskali wielką korzyść pod względem materjalnym. Ukaz 1864 r. stał się dla byłych gospodarzy pańszczyźnianych na razie wielkiem dobrodziejstwem.

Powiedzieliśmy: na razie, bo, jeśli wnikniemy w dzisiejsze położenie włościan byłych pańszczyznianych i porównamy z bytem byłych czynszowników, zauważymy znaczną różnicę na niekorzyść pierwszych. Kto zna kraj, ten łatwo odróżni po zewnętrznym wyglądzie każdej wioski, jaki był jej stan przed 1864 r.; gorszy wygląd wsi wskazuje na to, że nie została ona do 1864 r. oczynszowaną. Okazuje się tedy, że ukaz 1864 r., czyniąc włościanom dawniej pańszczyznianym znaczne dobrodziejstwa, bynajmniej nie zdołał jeszcze postawić ich w normalne położenie. Nie zdołał — bo nie pragnął. Ukaz 1864 r. miał na celu dogodzenie włościanom ze względów politycznych, a nie urządzenie włościan dla dobra kraju. Ukaz 1864 roku, chcąc wszystko załatwić za jednym zamachem pióra i dbając o to przedewszystkiem, by się nie narazić pojęciom samych włościan, które przy ich słabem rozwinięciu umysłowem były przeciwne wszelkim reformom radykalnym poza doraźnemi ulgami, zaniedbał całkowicie przeprowadzenia separacji i zamiany

serwitutów, pomimo że obydwie te czynności musiały by pociągnąć za sobą dobro włościan, o co ukaz niby stale się troszczył.

Jeszcze bardziej uwidaczniają się braki ukazu 1864 r. płynące z nieliczenia się z dobrem kultury krajowej i rzeczywistym interesem klas pracujących, gdy rozpatrzymy te kategorje włościan, które w r. 1864 dostały grunt, a poprzednio go nie posiadały. Wobec tego, że w Królestwie przed 1864 r. było aż 36% ludności bezrolnej, należy nam uznać za właściwe, że ukaz 1864 r., chcąc rozszerzyć posiadanie rolne włościan, nadawał grunt tym, którzy go dawniej nie posiadali. Na ogół wytworzył ukaz 1864 r. 173.493 [1]) nowe osady włościańskie małorolne. Z tego 32.515 przypada na osady, nowo wytworzone na gruntach poduchownych, a 41.220 na osady, wytworzone w majątkach prywatnych i majorackich na pustkach, i wreszcie 86.929 osad wytworzono w tych—że majątkach przez rozdanie na własność części służby i komorników mieszkań, które zajmowali, ogrodów i pól pod kartofle, wreszcie serwitutów. Na liczbę 173.493 osady, które widzieliśmy przypadło 895.314 morgi. Na ogół widzimy, że uposażenie nowowytworzonych osad w 1864 roku było bardzo skąpe. Bliżej temu uposażeniu przyjrzyjmy się, rozpatrując różne kategorje osad.

W pośród ogólnej liczby tych nowych osad były takie, które rozmiarami swojemi zbliżały się do innych kategorji dawniejszych osad. Były to osady takich włościan, którzy mogli udowodnić swe prawa do uzyskanych z powrotem pustek. Wykonawcy ukazu 1864 r. wyszukiwali po folwarkach grunty porzucone dawniej przez włościan i pustkami zwane, choćby były one przez folwark, co się zwykle działo, uprawiane. Komisarze dawali pustki najwpierw tym, którzy dowiedli, że je poprzednio posiadali. O ile się takowi nie znaleźli, to dzielili komisarze dane pustki między włościan z pośród bezrolnych. Osad na pustkach ogółem wytworzono 43.220 z uposażeniem 291.927 m., co wynosi 6,7 m. na osadę.

Bezrolni nowoobdarowani na wolnych gruntach rządowych i poduchownych otrzymali na 45.344 osady 158.097 morgów, czyli po 3,7 morgów średnio. Były to nadziały na ogół zatem absolutnie niewystarczające.

---

[1]) Szczegółowe obliczenia i ich uzasadnienia podane są w pracy mojej «Materjały w sprawie włościańskiej» t. I str. 11.

Wreszcie służbie i komornikom w dobrach prywatnych nadał rząd w 1864 r. na 84.033 osady 436.080 morgów, czyli po 5,2 morgi, a w majorackich na 2.896 osad 9.210 morgów, czyli po 3,2 morgów. Jak widzimy, rząd nie skąpił ziem prywatnych dla bezrolnych, oszczędzał majoraty, ale ze swoich dóbr okazał się najskąpszym i wytworzył nadziały wprost nędzne, to jest dla utrzymania włościan w stanie nędzy służące. Z pośród służby i komorników w dobrach prywatnych, na których wypadło po 5,2 m. bardzo znaczna liczba otrzymała również bardzo liche nadziały.

Sposób w jaki dla przeprowadzenia reformy rolnej w 1864 r. zostały zużytkowane grunty skarbowe dowodzi, że przy całym radykalizmie swoim reformatorzy rosyjscy okazali się wrażliwi przedewszystkiem na interesy nietyle włościan, co wyższej biurokracji rosyjskiej i sfer wojskowych w znacznej części pochodzenia niemieckiego, którzy się przyczynili do zgniecenia powstania. Przedmiotowi temu poświęciłem osobną pracę [1]). Okazuje się, że gruntów rządowych i poduchownych, które rząd zabrał poszło po 1864 roku tylko 27% na urządzenie włościan, 13% zostało sprzedane osobom pochodzenia rosyjskiego, a 60% zostało przeznaczone jako majoraty dla dygnitarzy rządowych. Osobom pochodzenia rosyjskiego [2]) sprzedawano folwarki poduchowne, dygnitarzom rozdawano na majoraty folwarki i lasy skarbowe, dodając gruntu i lasów tym, którzy już raz po 1831 roku zostali obdarowani. Utworzono przytem drugie tyle nowych majoratów dla osób najbardziej zasłużonych w zgnieceniu powstania. Tymczasem dla braku gruntu zostało odrzuconych 72.818 próśb o grunt ze strony włościan, a z ogólnej ilości podanych próśb tylko 35% zostało zaspokojonych. Odrzucając 65% podań, jednocześnie oddano 73% gruntu, który był

---

[1]) «Materjały do spraw włościańskich» t. II. Część I.

[2]) Polityka rządu rosyjskiego, która utrzymała folwarki rządowe, dając je dygnitarzom rosyjskim, była tem większą anomalją, że już przed uwłaszczeniem, w literaturze agrarnej polskiej powstawały głosy dopominające się ich sparcelowania. Lubomirski w swojej pracy «Rolnicza ludność» str. 51—53 przedstawił błędy dawnej polityki agrarnej polskiej, które unikały parcelowania folwarków rządowych między włościanami. Rząd rosyjski, dbały o przeciwstawianie się polityce polskiej agrarnej, błąd ten całkowicie wziął na siebie, lepszej bowiem sposobności dla tej parcelacji nie było jak w 1864 roku.

przeznaczony dla włościan, zamiast im — urzędnikom rosyjskim przyczem między nimi byli i ci, którzy sami reformy przeprowadzali.

Te grunty, które rząd dał włościanom w 1864 r. w dobrach swoich, dał on im bez zasiewów, inwentarzy i budynków. Właściciele majoratów otrzymali folwarki zagospodarowane.

Ukaz 1864 roku miał na celu usunięcie właściwości ustroju, jaki się wytworzył na skutek ewolucji stosunków poprzednich, głównie po 1807 r., mianowicie usunięcie ogromnej ilości bezrolnych. Nie dopiął on jednak tego celu. Po pierwsze że te nowe gospodarstwa, które stworzył, były słabo zdolne do życia i wiele z nich zostało odsprzedanych, a obdarowani wracali znów do sytuacji bezrolnych. Po drugie wykonawcom reformy brakło charakteru, by obronić się przed pokusą zbogacenia siebie samych i swych pobratymców kosztem włościan.

Uwłaszczenie w Królestwie Polskiem w 1864 roku było ostatnią wielką reformą agrarną na kontynencie Europy, likwidującą stosunki własności i użytkowania gruntu, wytworzone w epoce średniowiecza i w początku czasów nowożytnych i uzależniające drobnych rolników od większych właścicieli.

W parę lat później w 1868—71 roku nastąpiło uwłaszczenie włościan w Japonji. Anglja dopiero w 1887 roku uregulowała [1]) ostatecznie zniesienie różnych ciężarów ciążących na drobnych dzierżawcach czasowych, jako zabytki średniowiecznej zależności. Proces ten regulacji stosunków dzierżawnych w Anglji rozpoczął się w 1841 r. i szedł w początku bardzo powoli. W 1843 roku miało miejsce powstanie agrarne w Walji z paleniem dworów i folwarków i wypędzaniem właścicieli. Nie pociągnęło to jednak uwłaszczenia włościan, tylko uregulowanie sytuacji dzierżawców, co zostało przeprowadzone na mocy aktów 1857 i 1887 roku, przyczem o żadnem uwłaszczeniu nie było mowy, tylko o zamianie stosunków dzierżawnych z zależnością gospodarczą dzierżawcy od właściciela na formę współczesnej dzierżawy kapitalistycznej, w której jedynym wkaźnikiem stosunków jest czynsz pieniężny.

To co dla Polski było doktrynerstwem Zamoyskiego, to dla Anglji stało się normalnym rozwojem prawodawstwa. O uwłaszczeniu dzierżawców w Anglji nikt nie myślał, ani o skupie czyn-

---

[1]) Tasca «*La question agraire*».

szów pieniężnych, pomimo rozruchów agrarnych. Polityka angielska była zapatrzona całkowicie w sprawę uprzemysłowienia kraju i stosunki agrarne zostały pozostawione bez przeprowadzenia regulacji stosunków ekonomicznych przez państwo.

Natomiast w Irlandji polityka taka już nie dała się prowadzić, i tutaj nastąpiło to, co widzieliśmy w większości krajów europejskich: uwłaszczenie włościan. W połowie XIX wieku stosunki w Irlandji zaostrzyły się w sposób nadzwyczajny [1]). Przestępstwa agrarne były nieustanne. Rząd angielski próbował wpłynąć na polepszenie stosunków, popierając emigrację do Ameryki. Gdy dzierżawca stawał się niewypłacalnym, otrzymywał bilet wolnej jazdy do Ameryki. Istotnie od 1841 do 1866 roku liczba drobnych dzierżawców znacznie się zmniejszyła, kraj się wyludnił, na każdego gospodarza przypadło gruntu znacznie więcej, ale kwestja agrarna pozostała. W 1879 r. włościanie irlandscy zawiązali «Ligę Ziemską» do walki z właścicielami i ochrony rolników dzierżawców. Gdy który właściciel chciał rugować dzierżawcę za niepłacenie regularne wysokiej tenuty, ogłaszano boycott czyli zabraniano komukolwiek zgłaszania się po dzierżawę i w ogóle pracowania u takiego właściciela, nawet u niego w domu. Zastosowano to do kapitana Boycotta, zarządzającego jednym z lordowskich dóbr. Stąd powstała nazwa boycottu.

Pod wpływem fermentu agrarnego rząd angielski zdecydował się wkroczyć na drogę wiodącą do uwłaszczenia włościan, ustanawiając prawo nieusuwalności dzierżawcy gruntu oraz prawo żądania umiarkowania czynszu dzierżawnego. Na razie czynsz został zmiejszony o $^1/_5$ a 1896 r. znów o $^1/_5$ i gdy właściciele widzieli, że w ten sposób mogą stracić cały swój dochód, sami zwrócili się do rządu angielskiego by przeprowadził uwłaszczenie.

Ludność włościańska w Irlandji długo czekała na to, by otrzymać w końcu XIX wieku to co, włościanie w Austrji i Galicji otrzymali w końcu XVIII — stałe prawo posiadania gruntów i nie podnoszenia dowolnie ciężarów. Wprawdzie ludność ta w Irlandji nie znała od dawna pańszczyzny, ale ich dzierżawa czasowa narażała ich na największą możliwie zależność gospodarczą od właścicieli. Znajdowali się oni w sytuacji

[1]) Roscher «*Nationaloekonomie des Ackerbaues*» str. 297 — 299.

tak bardzo zalecanej dla Polski przez Zamoyskiego, sytuacji, która tylko powierzchownie i jednostronnie przystosowywała położenie drobnego rolnika do warunków współczesnych, a właściwie zwalała na niego cały ciężar tego, że drobny rolnik miał przez długie wieki zatamowany dostęp do posiadania pełnej własności gruntów. Uwłaszczenie w Irlandji zostało ostatecznie przeprowadzone dopiero w XX wieku [1]).

Istnieje w północnych Niemczech, Danji, Skandynawji i Finlandji kategorja ludności, która po dziś dzień pozostaje w stosunku zależnym pod względem agrarnym i do której uwłaszczenie nie było zastosowane. Są to zagrodnicy-wyrobnicy u włościan. Mają oni swoje chałupki, ogrody i pola na cudzym chłopskim gruncie, z pokolenia na pokolenie zostają często na miejscu, ale nie są właścicielami swoich gruntów. Muszą oni odrabiać rodzaj pańszczyzny w stosunku do gospodarza-włościanina, do którego są przynależni. Z reguły płacą oni czynsz pieniężny ze swego gruntu i opłacają go, wyrównywując go najmem płatnym u gospodarza. W ten sposób układ ten nie jest pańszczyzną tylko formalnie, faktycznie zaś od pańszczyzny niczem się nie różni,

Tego rodzaju ludność, o ile szło o dobra prywatne, została wszędzie ostatecznie uwłaszczoną. W Królestwie tacy komornicy znajdowali się u drobnej szlachty i również zostali uwłaszczeni w 1864 roku. Kraje północne niemieckie i skandynawskie prócz Danji pozostawiły ten stosunek u włościan nietkniętym. W Danji zostali oni już raz w końcu XVIII stulecia uwłaszczeni, ale ci, którzy na nowo się utworzyli, nie podlegali już więcej regulacji. Wymagano jednak, by czynsz należny od nich z gruntu obliczony był w gotówce, a nie w ilości robocizny. W roku 1900 Danja dała komornikom prawo nieusuwalności z gruntu, przygotowując grunt prawny dla ich uwłaszczenia. Obecnie rząd duński stara się dla tej ludności o kolonje drogą przymusowej parcelacji większej własności.

W ten sposób proces uwłaszczania włościan w Europie trwał w ciągu całego XIX w. sięgnął XXw., i jeszcze dziś pozostawił niektóre zadawnione kwestje agrarne nieuregulowanemi.

---

[1]) Uwłaszczenie w Irlandji przedstawione jest w końcu następnego rozdziału.

ROZDZIAŁ VI.

Ewolucja stosunków rolniczych i polityka rządów zaborczych po uwłaszczeniu.

1. Ewolucja agrarna po uwłaszczeniu w zaborze pruskim.

Walka narodowościowa o ziemię.

Autorzy, którzy przedstawiają rozwój historyczny stosunków agrarnych zwykle na epoce uwłaszczenia zakańczają te dzieje. Polska jednak obfituje w bardzo znamienne rysy w rozwoju stosunków agrarnych właśnie po uwłaszczeniu. Każdy przytem z zaborów ma swoje własne odrębne właściwości, których nagromadzenie w biegu ewolucji stosunków do i po uwłaszczeniu doprowadziło do stworzenia odmiennego w każdej dzielnicy ustroju agrarnego.

Pierwszy okres po uwłaszczeniu w zaborze pruskim znamionował trudne warunki egzystencji dla drobnej własności. Nie mogła ona sprostać licznym podatkom i ciężarom nie tyle państwowym, co samorządowym. Pozbawiona serwitutów drobna własność przechodziła ciężki okres dążenia do oparcia się wyłącznie na własnych siłach.

W roku 1860 — 85 więksi gospodarze włościańscy w Poznańskiem wyprzedali 17.54% swoich gruntów, folwarki dokupiły 44.560 hekt. od włościan. Karłowatych gospodarstw przybyło 32%. Ewolucja szła ku pogorszeniu sytuacji drobnej własności. Znamiennem dla tego okresu jest to, że aż do lat około 1880 roku cena morgi gruntu drobnej własności niżej

była szacowana od morgi gruntu większej własności i dopiero od tego czasu nastąpił objaw wręcz przeciwny [1]). Rozumie się, że parcelacji żadnej w owym czasie nie było. Natomiast silną była emigracja zamorska ludności włościańskiej polskiej z zaboru pruskiego. Wszystkie stare ośrodki polskości w Ameryce stworzone są przez wychodźców z tego zaboru.

W okresie 1871 — 80 r. doszła emigracja zamorska z Prus Zachodnich, skąd była ona najwyższą, do 121.770 osób, z Poznańskiego do 113.669 osób. Był to okres najsilniejszej emigracji. Następnie zaczęła ona silnie spadać.

Właściwością ewolucji ogólnej stosunków agrarnych w zaborze pruskim jest to wzrost postępu rolniczego i produkcji oraz zadłużenia zarówno mniejszej jak i większej własności. Niektórzy autorzy ostatni czynnik silnie podkreślali. Jeżeli wziąć pod uwagę ogromny wzrost wartości jednych tylko zabudowań, nie mówiąc o innych nakładach — wzrost zadłużenia w zaborze pruskim nie może być uważany za czynnik ustrojowo niebezpieczny.

Kryzys, jaki przechodziła drobna własność rolna do 1880 roku nietylko w zaborze pruskim, ale wogóle w Prusach, spowodował rząd niemiecki do obmyślania nowego wytworu myśli prawnej niemieckiej agrarnej [2]) włości rentowych, przy których rząd brał w swoje ręce uregulowanie stanu zadłużenia drobnej własności, brał również w swoje ręce wpływ na zmianę własności drogą odsprzedaży i pomagał kredytem swoim przy nabyciu gruntu dla uratowania lub rozszerzania drobnego gospodarstwa. Instytut włości rentowych zaprowadził w Prusach Miquel w 1874 r. Nie odegrały one na razie większej roli w życiu czysto agrarnem, póki nie stały się jednym z narzędzi w walce narodowościowej agrarnej z Polakami.

Z kryzysu gospodarstw mniejszych, który trwał do 1880 roku wydobył się zabór pruski w następstwie najzupełniej, zagoił swe rany poprzednie i nabrał nowego zupełnie kierunku: wzrostu gospodarstw mniejszych kosztem większych. Ale pomimo tego, że rolnictwo wogóle, a w szczególności drobne, po-

---

[1]) Buzek. «Polityka Prus wobec Polaków» str. 296.

[2]) Teoretykami tych pomysłów agrarnych byli Justus Mozer. i Rodbertus Jagetzow. Polemizowali oni w latach 1860 — 80 r. za wznowieniem idei dawnej dzierżawy wieczystej rolnej, zmodernizowanej.

czynając od 1880 roku, zaczęło czynić wielkie w zaborze pruskim postępy, o czem później osobno będzie mowa, nie mógł ten zabór dać u siebie pola do pracy i środków do życia dla znacznego przyrostu naturalnego ludności. Polityka rządu niemieckiego przez dłuższy czas nie sprzyjała uprzemysłowieniu prowincji wschodnich i przyrost naturalny ludności wiejskiej szukał przeto ujścia w zarobkowaniu w innych stronach.

Najpierw fale wychodźstwa z zaboru pruskiego skierowywały się do Ameryki, gdzie najstarsze osadnictwo polskie właśnie z zaboru pruskiego prawie wyłącznie pochodzi. Następnie po 1870 roku wychodźstwo polskie z zaboru pruskiego rozwinęło się w kierunku bardziej uprzemysłowionych okolic samych Niemiec. W ciągu dłuższych okresów lat cały przyrost ludności z zaboru pruskiego był pochłonięty przez wychodźstwo. W porównaniu z Galicją i Królestwem, Poznańskie i Prusy zachodnie stały się ziemiami bardzo słabo zaludnionemi, choć w poprzednich wiekach takiej różnicy nie było. Na kl. kwadratowy [1]) w b. Królestwie Polskiem wypadało przed ostatnią wojną 101 osób, w Galicji 102, a w poznańskiem 72, i w Prusach Królewskich 67 osób.

W pierwszej połowie XIX w. jeszcze przyrost ludności w różnych dzielnicach Polski szedł równomiernie, ale podczas gdy w Poznańskiem i Prusach Królewskich ludność od 1861 r. do 1913 powiększyła się z 2.764.000 do 3.863.000, czyli tylko o 44%, w b. Galicji wzrosła o 66%, a w b. Królestwie Polskim o 166%, czyli cztery razy silniej niż w Poznańskiem i Prusach Królewskich. Ten słaby przyrost ludności bynajmniej nie był wynikiem słabego naturalnego przyrostu, a odwrotnie. Co do naturalnego przyrostu ludności, nigdzie nie był on tak znaczny jak w zaborze pruskim. Wynosił [2]) on w 1910 r. 19,4% w Poznańskiem i 18,2% w Prusach, gdy w Galicji 14,6% w Królestwie Polskiem 16,2%.

Silny odpływ ludności miejscowej za większym zarobkiem w obce strony chronił przy silnym wzroście ludności ustrój rolny zaboru pruskiego od przeludnienia rolniczego. Na kil. kw. ludności rolniczej było w Poznańskiem przed wojną dwa razy mniej (38,9) niż w Galicji (78). Gęstość ludności

---

[1]) «Statystyka Polski» str. 3.

[2]) «Rocznik Statystyczny 1914 r.» str. 10.

rolniczej w zaborze pruskim odpowiadała stosunkom w Niemczech i Francji. Cały odpływ jednak nadmiaru ludności rolniczej przepadał dla miejscowego społeczeństwa. Warunki egzystencji przeto dla tegoż społeczeństwa nie odpowiadały jego potrzebom w granicach danej dzielnicy, jako części dawnej Polski. Zabór Pruski coraz bardziej stawał się się częścią ekonomicznej całości, jaką stanowiła Rzesza Niemiecka.

Wśród ludności rolniczej najgorzej przedstawiały się warunki rozwoju gospodarczego dla ludności małorolnej i bezrolnej, bardzo stosunkowo w zaborze pruskim licznej. Mogli oni znajdować zarobek po folwarkach na miejscu, ale był to zarobek niewysoki, wobec obfitości rąk roboczych. Woleli przeto szukać wyższego zarobku po folwarkach bardziej i wcześniej uprzemysłowionych, w Saksonji, dalej w stolicy w Berlinie, oraz w znacznej mierze w zagłębiu przemysłowem nad Renem. Zabór Pruski stał się siedliskiem znacznego wychodźstwa ludności, związanej z wsią polską, która zasilała tę wieś oszczędnościami z pracy zarobkowej w Niemczech. Natomiast emigracja zamorska stopniowo zamierała. Jednocześnie do folwarków w zaborze pruskim napływała liczna ludność robocza sezonowa z Królestwa i Galicji. Zabór Pruski w końcu XIX w. i XX w. był widownią ciągłego krzyżowania się fal wychodźczych, dzięki którym produkcja folwarczna nie upadała, a oszczędności rodzin włościańskich rosły.

Walka o ziemię, jakiej stał się widownią zabór pruski, wytoczona żywiołowi polskiemu w ostatnich dziesiątkach lat jest jednym z wybitniejszych faz odwiecznego «*Drang nach Osten*» Niemców. Nie będziemy jednak sięgali dawniejszych czasów. Zaznaczyć należy, trzymając się ram zaboru pruskiego, że już Fryderyk Wielki, choć przy kolonizacji miał cele głównie wewnętrznej polityki gospodarczej na widoku, odrazu stanął na gruncie, że stosunki agrarne winny być przez rząd pruski dla celów narodowościowych wykorzystane. Osadzał on polaków w Brandeburgji, gdzie się niemczyli, ale w Prusach zachodnich, nad Notecią i na Górnym Śląsku dopuszczał do kolonizacji tylko Niemców. Germanizacja okręgu nadnoteckiego była jego dziełem. Nie żałował na swoją kolonizację pieniędzy. Jeden osadnik kosztował go 600 do 1000 talarów [1]).

[1]) Zimmerman «Fryderyk Wielki» i Pragier «Komisja kolonizacyjna».

Reformy włościańskie były przeprowadzane przez Prusy bez żadnych ubocznych celów narodowościowych. Pod tym względem Prusy stanęły znacznie wyżej od Austrji i Rosji. W tym czasie jednak germanizacja sama z siebie robiła postępy. Po powstaniu 1831 r. nowy Prezes naczelny w Poznaniu Flottwell pierwszy wszedł na drogę antypolskiej polityki agrarnej. Skonfiskował majątki obywateli polskich, walczących przeciw Rosji, a 3/III 1833 r. stworzył pierwszy fundusz osadniczy na zakup majątków z rąk polskich, który wynosił 1 miljon talarów i który służy celowi osiedlania na ziemiach szlachty niemieckiej. W ten sposób 30 dóbr polskich przeszło w ręce niemieckie. W sposób dobrowolny przechodziło znacznie więcej. Umiał zresztą znajdować na to swoje sposoby Flottwell. Wpływał na niemców by wymawiali polakom sumy hypoteczne i majątki kupowali z licytacji, wydzierżawiał majątki skarbowe tylko niemcom, inne, przeznaczone z racji reformy rolnej w 1833 i 1838 na parcelację, oddawał w ręce wyłącznie włościan niemieckich. Dopiero w 1841 r. za Fryderyka Wilhelma IV naprawiono tę krzywdę włościanom polskim i rozsprzedano resztę dóbr skarbowych bez różnicy narodowościowej pomiędzy włościan miejscowych. Flottwell wtedy już ustąpił.

W roku 1849 nastąpił nowy przypływ teutońskiego naporu w sprawach rolnych na polaków. Pozbawiono Polaków kredytu przez wstrzymanie nowej emisji listów T-wa Kredytowego Ziemskiego.

Pierwszy większy atak polityki agrarnej narodowościowej pruskiej w XIX st. był wymierzony przeciwko większej własności polskiej na korzyść większej własności niemieckiej. Istotnie od 1848 roku do 1860 r. polacy wyprzedali niemcom 125.000 ha majątków, a od 1861 do 1886 roku 168.000 ha. tak, że w 1886 roku już w Prusach zachodnich i Poznańskiem razem wziętych niemcy więksi właściciele mieli znacznie więcej ziemi od polaków, mianowice 1.443.847 hekt. podczas, gdy w ręku polskiem zostało zaledwie 914.000 ha. większej własności [1]), z tego większa część w Poznańskiem. Ale nawet w Poznańskiem w 1880 r. już niemcy właściciele łącznie z folwarkami rządowymi mieli więcej gruntów od polskich większych właści-

[1]) Pragier «Komisja kolonizacyjna».

cieli o całe 256.700 ha. podczas gdy w 1848 r. polacy mieli więcej od niemców o 341.689 ha [1]).

Co do drobnej własności było jej w 1880 r. w Poznańskiem 655.700 ha. w ręku polskiem, a tylko 399.500 ha. w ręku niemieckiem. Biorąc własność mniejszą i większą razem w roku 1880 widzimy zupełną równowagę posiadania polskiego i niemieckiego.

Ale rząd niemiecki poczuł się zagrożonym w ekspansji żywiołu niemieckiego. Spostrzegł on przy spisie ludności, że przyrost ogólny ludności w zaborze pruskim był w okresie 1870—80 r. u polaków większy niż u niemców. W roku 1885 zjazd stronnictwa narodowo-liberalnego będącego u władzy postanowił zażądać wyraźnej polityki antypolskiej od rządu pruskiego. W tym roku już Bismark zarządził wydalenie z zaboru pruskiego i ze Śląska, wszystkich polaków nie poddanych pruskich, nie wyłączając i poddanych zaprzyjaźnionej Austrji. W 1886 r. wstrzymano wychodźstwo zarobkowe polaków z Królestwa i Galicji do Prus. Zakaz ten trwał do 1890 r. [2]). Do walki z żywiołem polskim wystąpił rząd i społeczeństwo niemieckie łącznie.

Przedewszystkiem jednak w 1886 r. wydano ustawę kolonizacyjną dla walki agrarnej z polskością. Autorem jej był Krzysztof Tiedeman, prezez regencji Bydgoskiej. Żądał on funduszu kolonizacyjnego w wysokości jednego miljona marek. Minister pruski Miquel postawił sprawę szerzej i fundusz został uchwalony 100 miljonowy. Wojna została wydana na wielką skalę, jak przystało na zwycięską pruską potęgę.

Po tym pierwszym funduszu 100 miljonowym poszły następne: w 1898 r. — nowe 100 miljonów, w 1902 — 150 miljonów, w r. 1908 — 275 mijjonów w 1913 r. — 230 miljonów, razem 955 miljonów [1]). Z tych funduszów 175 miljonów było przeznaczone w 1908 i 1913 r. na wzmocnienie stałości posiadania drobnej własności niemieckiej przez skup ich długów na prawie rentowem, 80.000 milj. (w 1908 i 1913) na takież same wzmocnienie większej własności niemieckiej, a reszta t. j. 700 miljonów poszło na wykup ziemi z rąk polskich, przyczem w tej sumie 150 miljonów było przeznaczonych na dołączanie

---

[1]) Buzek «Polityka Prus wobec Polaków».
[2]) Buzek l. c. str. 184, 186, 189.

części skupowanych majątków do domen i lasów skarbowych pruskich, a 550 miljonów na kolonizowanie wśród niemców ziemi nabywanej.

Z powyższego przeglądu środków ponoszonych na rzecz walki przeciwko polskości w życiu agrarnem widzimy, że od 1908 r. rząd niemiecki prowadził walkę nietylko agresywną ale i obronną, wspierającą niemczyznę. W walce zaś napastniczej nie ograniczył się na użyciu siły pieniądza i autorytetu władzy oraz organizacji rządowej, to jest tych potęg już nieraz w Prusach z powodzeniem wypróbowanych, ale sięgnął w 1908 r. do oręża wywłaszczenia.

Wyniki tak prowadzonej akcji były następujące: Komisja Kolonizacyjna zakupiła w ciągu całego czasu swej działalności 438.517 ha. ale z tego tylko 124.880 od polaków, a 313.637 od niemców. Rezultat zatem co do zmian w zakresie narodowości tytułu własności był słaby, znacznie słabszy niż to, co miało miejsce w poprzednich okresach, gdy polacy dobrowolnie lub z licytacji wyprzedawali swe majątki niemcom. Właściwie zaś rezultat co do zmian w stosunkach narodowych własności był żaden, a nawet doprowadził do wprost odwrotnego wyniku, gdyż podczas gdy komisja kolonizacyjna dobrowolnie i korzystając z przymusu wykupiła od polaków 124.880 ha. niemcy sprzedali w tymże czasie dobrowolnie z górą 200.000 ha. polakom [1]).

Z tego zestawienia nie wynika bynajmniej, by rezultaty dla niemczyzny z całej powyższej wielkiej akcji agrarnej miały być żadne. W 568 majątkach niemieckich, które Komisja Kolonizacyjna zakupiła na parcelację, ubyła służba folwarczna wybitnie polska, a na 313.637 ha. tych majątków komisja osadziła kolonistów wyłącznie niemieckich. Przewaga w przyroście ludności polskiej nad niemiecką, która tak zatrwożyła niemców około 1880 roku, ustała. Komisja Kolonizacyjna zaczynała choć z trudem dawać wyraźne owoce niemczenia odwiecznie polskiego kraju.

Jeżeli w walce powyższej wyniki okazały się dla rządu niemieckiego dużo mniejsze od spodziewanych, stało się to skutkiem tego, że ze strony społeczeństwa polskiego nastąpiło niespodziewane dla niemców zorganizowanie odporu i obrony.

Zmaganie się w zakresie walki o ziemię naporu rządu niemieckiego i obrony polskiej pozwala rozróżniać w okresie po

---

[1]) Pragier «Komisja kolonizacyjna».

1886 r. do wojny parę faz [1]). W pierwszym okresie od 1886 do 1896 roku polacy wyprzedawali swoje majątki Komisji; wśród właścicieli polaków było wielu ludzi źle stojących majątkowo, zadłużonych i ci nie czuli się na siłach moralnych nie sprzedawania ziemi rządowi niemieckiemu ofiarującemu dobre ceny. Ale i w tym już okresie wystąpiła do walki z naporem niemieckim samoobrona polska. Była ona z początku jednak bardzo słaba. W 1887 roku założono z pobudek ściśle patrjotycznych Bank ziemski. Kapitał zakładowy miał wynosić 3 miljony marek, ale z powodu braku subskrypcji musiano obniżyć go do 1.200.000 marek. Był to jedyny na razie oręż obrony przeciwko 100 miljonom rządowym. Widząc nikłość środków banku, dyrektor Kalkstein wstąpił w 1888 roku na drogę pobudzania do tworzenia specjalnych miejscowych spółek parcelacyjnych.

Gdy było widocznem, że siłą walki pieniężnej trudno jest uchronić, by majątek polski źle stojący nie przeszedł prędzej czy później w ręce niemieckie, postanowiono zająć stanowisko zasadniczo przychylne parcelacji czy polskich czy niemieckich majątków lub ich części wśród włościan polskich. Dla tej akcji wykorzystano przytem instytucję niemiecką agrarną—«Komisję Generalną» w Bydgoszczy, która udzielała długoletniego kredytu na spłatę długów przy zakupnie gruntów. Tą drogą udało się w okresie 1891-94 r. doprowadzić do tego, że polacy rozparcelowali $^1/_4$ części tego, co komisja kolonizacyjna. Przygotowywał się nowy okres, w którym żywioł polski gotów był wystąpić z powodzeniem do zupełnego sparaliżowania naporu niemieckiego.

Istotnie w następnym okresie 1896 — 1906 roku, jakkolwiek za strony niemieckiej natężano wszelkie siły, wprowadzając w grę nowych 250 miljonów, okazało się przedewszystkiem, że Komisja nie mogła już znajdować sprzedawców wśród polaków i musiała kupować przeważnie u niemców. W latach 1901 — 1906 na 322 majątki kupione przez komisję było tylko 33 polskie, reszta niemieckich. Ziemianie polscy założyli w 1900 roku Związek Ziemian, który postawił sobie za cel, by

---

[1]) Dalsze zobrazowanie stosunków oparte jest prócz na Pragierze . c. na pracach Buzka «Polityka Prus wobec polaków» i Rozwadowskiego «Parcelacja».

nie dopuszczać do sprzedaży ziemi z rąk polskich w niemieckie, by podupadłym pomagać, brać źle prowadzone majątki w administrację. Działalność Związku Ziemian dała wielkie rezultaty. Ilość majątków polskich sprzedawanych Komisji Kolonizacyjnej stała się nikłą. Spadła do kilku rocznie. Wprawdzie rosła z roku na rok ilość drobnych gospodarstw polskich wyprzedawanych Komisji, ale naogół ta ostatnia wyprzedaż nie była niebezpieczną, gdyż nie przekroczyła nigdy 30 rocznie. Komisja Kolonizacyjna skazaną była na nabywanie majątków głównie u niemców, a taki ograniczony zakres kupna musiał spowodować jako skutek nieunikniony ogromne podniesienie cen gruntu, co znów utrudniało Komisji nabywanie większej ilości gruntów.

Podczas gdy w 1886 roku rachowano 500 marek za hektar, doszły ceny w okresie po 1897 roku do 1913 r. do ceny przeciętnej 1452 mk., rosnąc z roku na rok nieustannie. Wynikiem zwyżki cen gruntu było zwiększenie zdolności kredytowej majątków, co utrwaliło możność unikania sprzedaży majątków polskich z racji długów lub działów rodzinnych, a jednocześnie pozwoliło rozwinąć kredyt na parcelację ziemi wśród polaków. Powstały liczne spółki parcelacyjne, obliczone na zysk, gdyż cena ziemi szła stale w górę i parcelacja wogóle była dobrym interesem dla pośredników. Gdy rząd niemiecki, chcąc utrudnić polakom parcelację, zabronił w 1895 roku wydawania funduszów Komisji Generalnej w Bydgoszczy na ten cel, Sikorski, dyrektor Banku Parcelacyjnego Polskiego, założonego w 1897 roku w Poznaniu, zaczął stosować z powodzeniem sprzedawanie 5%-wych hypotek na parcelach polskich bankom hypotecznym zachodnio-niemieckim. Tą samą drogą poszły i liczne spółki parcelacyjne. Bank parcelacyjny dawał 25% dywidendy. Marcin Biederman, założyciel i wydawca pism ludowych, rozwinął propagandę, namawiając do kupowania ziemi od niemców, jako interesu. Firma «Drwęski i Langner» przeprowadzała dużo interesów kupna i sprzedaży majątków. Nawet niemcy zaczęli dla zysku kupować majątki u niemców i sprzedawać je w parcelach polakom.

Jakkolwiek wszystkie spółki i instytucje parcelacyjne polskie miały kapitału zakładowego w 1906 roku zaledwie 15 miljonów marek, a rząd niemiecki wyłożył już w tym czasie na walkę z polskością 350 miljonów, ale ogólny rezultat walki

o ziemię w 1906 roku był ten, że od 1896 do 1905 roku polacy kupili od niemców więcej, niż sprzedali o 60.513 ha. w Poznańskiem i Prusach Zachodnich razem i pokryli w ten sposób zupełnie straty z epoki poprzedniej 1886 — 1896 roku.

Widząc siłę żywiołu polskiego, rząd pruski zrozumiał, że w takiej walce konkurencyjnej, pomimo przewagi swoich kapitałów i pomimo powagi i organizacji rządowej, nie wygra. Postanowił zatem sięgnąć do środków przymusowych. Przedewszystkiem w 1904 roku rząd wydał ustawę, na mocy której parcelacja wymagała koncesji rządowej na utworzenie nowej osady, a koncesja miała być uwarunkowana zaświadczeniem, że nowa osada nie sprzeciwia się ustawie z 1886 roku o popieraniu kolonizacji niemieckiej. Od tej chwili parcelacja polska mogła być prowadzona tylko wśród sąsiadujących gospodarzy, a dalsi lub bezrolni w niej przyjmować udziału nie mogli. «Wóz Drzymały» uwidocznił barbarzyństwo nowej ustawy pruskiej, która polakowi zatamowała zupełnie możność tworzenia nowego gospodarstwa na roli. Był to cios bardzo poważny.

Drugi wielki cios, to ustawa o wywłaszczeniu z 1908 roku. Jakkolwiek procedura przy wywłaszczeniu nie pozwalała przypuszczać, by sięgać miano do tego środka zbyt często, jednak moralne znaczenie ustawy było poważnem niebezpieczeństwem dla sprawy polskiej. Sejm pruski wprawdzie wbrew rządowi niemieckiemu ograniczył stosowanie wywłaszczenia do 70.000 hektarów tylko, mógł jednak każdej chwili tę normę podnieść.

Pomimo tak wzmożonej siły niemieckiego naporu, pomimo że w 1908 r. uchwalono nowych 150 miljonów na wykup ziemi na parcelację niemiecką, jednak naogół w okresie 1907 — 1913 roku rząd pruski nie był w stanie nabyć dobrowolnie i przymusowo więcej ziemi niż poprzednio, a tylko mniej, i musiał głównie kupować ziemię od niemców. Ostatecznie zatem w przededniu wojny walka o ziemię była otwarta i polskość wcale za zwyciężoną ani sama się nie uważała, ani rząd niemiecki jej nie uważał. W 1913 roku jeszcze wyznaczył on ogromne nowe środki na dalsze prowadzenie swojej działalności kolonizacyjnej. Działalność ta stawała się coraz bardziej kosztowną.

Pomimo silnej obrony polskiej, w której przyjęło udział całe społeczeństwo polskie zaboru pruskiego i która znakomicie to społeczeństwo zespoliła i zahartowała, kolonizacja nie-

miecka stała się poważnem dla polskości zaboru pruskiego niebezpieczeństwem. Majątki niemieckie ze służbą polską przekształcały się w kolonje niemieckie, nadające całym okolicom często niemiecki charakter. Komisja kolonizacyjna wytknęła sobie osobny plan postępowania. Celem jej było otoczyć w upatrzonych punktach miasta nawpół niemieckie pierścieniem gmin wiejskich niemieckich i utworzyć zwarte grupy ośrodków czysto niemieckich. W ten sposób udało się Komisji kolonizacyjnej zniemczyć kilkanaście okręgów, głównie bliżej granicy Królestwa Polskiego oraz samego Poznania położonych.

W 145 gminach w których parcelacja do 1905 roku przeważnie się rozpościerała ilość polskiej ludności katolickiej, która w 1885 roku wynosiła 86,3% spadła do 17,5%. Te okolice były więc radykalnie niemczone. Usilnym staraniem Komisji było, by nowozakładane kolonje stawały się silnym ośrodkiem ducha niemieckiego, urządzano je zatem w sposób wzorowy, tak by żaden kolonizator nie miał powodu szukać z nich wyjścia w inne strony. Do 1912 [1]) roku pobudowano 56 kościołów i 33 domy modlitwy, 453 szkoły (a 39 budynków szkolnych rozszerzono) i 599 budynków gminnych. Przeprowadzono drenowanie na 61.000 ha. kosztem 11 miljonów marek, łąk zmeljorowano 7.000 ha, dróg urządzono 550 klm., założono 212 sadów z pół miljonem drzew owocowych, wykształcono na koszt komisji 170 sadowników, z których 112 osadzono w kolonjach. Wytworzono sieć kooperatyw, przedstawiającą 675 stowarzyszeń.

Ogólna ilość osadników, sprowadzonych wynosiła 21.784, kosztowali oni 512 miljonów marek, czyli jeden osadnik kosztował około 24.000 mk. Prócz tego każdy osadnik włożył własnego kapitału 5.350 marek za wyjątkiem tych, którzy nie stawali się właścicielami rentowymi, a tylko dzierżawcami i którzy wnieśli tylko po 1.785 marek; przeciętnie stanowili ci ostatni około 10% ogółu.

Rząd niemiecki starał się nadać kolonistom ustrój rolny taki, jaki głównie nauka niemiecka uważała za najbardziej pożądany, to jest składający się z licznych typów własności drobnej. Największą liczbę, bo więcej niż połowę kolonistów (12.102) stanowiły gospodarstwa od 10 — 20 hektarów, co odpowiada dużemu gospodarstwu polskiego włościanina. Następna kategorja co do liczby gospodarzy, a równa pierwszej co do

---

[1]) Zimmermann «Fryderyk Wielki» str. 409 — 413.

obszaru ogólnego gruntu otrzymywała od 20 — 120 hektarów; osadzono ich 3.156. Tej kategorji wśród włościan polskich prawie niema; były to właściwie małe folwarczki. Małorolni stanowili drobną ilość, ale ich nie pomijano, uważając za potrzebnych dla całości. Gospodarstw od 5 — 10 ha. to jest takich jakich wogóle w Polsce było zawsze najwięcej, widzimy w kolonjach niemieckich tylko 2.808 czyli zaledwo 13%. Gospodarstw 2 — 5 ha. które co do rozległości odpowiadają typowemu gospodarstwu włościanina w Galicji, utworzono tylko 1.203, czyli 6%, wreszcie utworzono 2.533 gospodarstw zupełnie drobnych robotniczych poniżej 2 hektarów rozległości.

Utworzono w ten sposób na ziemiach polskich w ośrodkach kolonij niemieckich nowy typ ustroju rolnego, typ ustrojowo wyższy z dużą przewagą większych gospodarstw włościańskich.

Prócz tego, poczynając od 1898 roku zaczęto z ośrodków parcelowanych majątków tworzyć resztówki, często bardzo obszerne od 200 — 500 ha. Utworzono ich jednak nie wiele, gdyż tylko 25.

Warunki na jakich koloniści otrzymywali swoje gospodarstwa były bardzo dla nich korzystne. Wnosili oni sami gotówki niewiele. Rząd brał na swój koszt bezzwrotnie budowę kościołów, szkół, urządzenia gminne, budowę dróg, koszt przeżycia na gruncie w ciągu pierwszego roku i pewne świadczenia budowlane. Reszta nakładów szła również z funduszów rządowych, ale na rachunek kolonisty. Ta reszta była oprocentowana 3%. Przy wydatkach rządu na kolonistę około 23.500 m., 4.500 m. było subwencją bezpłatną rządu. Z pozostałych 19.000 należy zaliczyć 17.000 m. jako pożyczkę, wyrownywującą wartość każdej kolonji przy jej oddawaniu w posiadanie, a 2.000 m. jaką dodatkową pożyczkę w pierwszych latach gospodarowania.

Prócz akcji kolonizacyjnej rząd pruski wciągnął w wir walki agrarnej z polskością system utrwalania własności ziemskiej niemieckiej, żeby ją uchronić od przechodzenia dobrowolnego w ręce polskie. W ten sposób miała być odebrana polakom wszelka możność powetowania sobie strat wynikłych z działalności Komisji kolonizacyjnej na gruncie wolnego kupna i sprzedaży gruntu.

System niemiecki w tym celu stosowany zaczął się w r. 1904. Rząd pruski udzielił dwom bankom niemieckim «*Deu-*

tsche Mittelstandkasse» w Poznaniu w 1904 r. a w 1906 r. «*Deutsches Bauernbank*» w Gdańsku kredyt rządowy na dogodnych warunkach, z tem jednak zastrzeżeniem, by banki te weszły na drogę skupu prywatnych długów na hypotekach niemieckich, i zamieniały go na renty. Pomoc kredytowa w ten sposób udzielana sięgała 75% szacunku, opłacana była $3^1/_2\% + {}^1/_2\%$ na amortyzację 60-letnią. Wzamian za kredyt rządowy Banki przyjmowały kontrolę państwa przy aljenacji gospodarstw rentowych od nich uzależnionych. W r. 1908 rząd dał na ten cel Bankom 225 miljonów marek. Do 1913 r. utrwalono w ten sposób 9,373 gospodarstw oraz 200 większych majątków na przestrzeni łącznej 280.083 ha. Kosztem funduszów państwowych dana liczba niemieckich mniejszych i większych właścicieli uzyskała roczną oszczędność przez płacenie mniejszych procentów od długów 3.45 miljonów marek, wzamian za co rząd uzyskał od nich dobrowolne poddanie się kurateli państwa pruskiego, gwarantującej od tego, by ci niemcy nie mogli dobrowolnie sprzedać swej ziemi Polakom.

Wszystkie przez rząd niemiecki stosowane środki nie mogły uspokoić obaw społeczeństwa niemieckiego przed żywiołowym wzrostem przewagi polskości, jaką spostrzegali. Naturalny przyrost ludności wszędzie, czy w Poznaniu, czy w Prusach zachodnich, czy na Górnym Śląsku był znacznie wyższy wśród polaków niż u niemców [1]).

Dzieje wojny agrarnej wydanej przez Prusy żywiołowi polskiemu wykazały całe niebezpieczeństwo wydawania takiej wojny, gdy tylko ze strony napastowanej jest jaka taka gotowość do obrony. Gotowość zmienia się wkrótce w skuteczną akcję a gdy się ją kruszy siłą, wytwarza hart moralny, który staje się już niebezpiecznym i na innem polu. Wojna agrarna, wydana przez Prusy żywiołowi polskiem, znacznie się przyczyniła do tego biegu spraw politycznych, który w 1918 r, obrócił w niwecz całe wielkie co do środków i rozmiarów dzieło Komisji kolonizacyjnej od 1886—1914 roku.

Walka narodowościowa o ziemię w dzielnicy pruskiej miała jako rezultat w ewolucji społeczno agrarnej zmniejszenie się większej własności i wzrost mniejszej.

---

[1]) Sering. «*Die Verteilung des Grundbesitzes*» str. 25.

W okresie 1882—1907 r., w Poznańskiem większa własność straciła na korzyść mniejszej $^1/_7$ część swojej rozległości [1]), głównie w rejencji Bydgoskiej. Gospodarstw 10—100 przybyło, w stosunku do poprzedniego stanu w rejencji Bydgoskiej 50%, Poznańskiem 16%, gospodarstw od 1—10 hektarów przybyło co do ilości 15%, a co do przestrzeni 50%, jedynie stan gospodarstw poniżej 1 hektara nie uległ zmianie, gdyż przybyło ich w okresie od 1882—1895 r., ale w następnym ubyło. W ten sposób ewolucja stosunków rolniczych gospodarstw rolnych łagodziła przeciwieństwa w stosunkach agrarnych.

2. Postęp rolniczy w zaborze pruskim.

Stan rolnictwa w Polsce w wiekach ubiegłych przedstawiał obraz znacznego zacofania w porównaniu z Europą i spychał ją do rzędu krajów barbarzyńskiego Wschodu. Wygląd zewnętrzny wsi i pól, wygląd dróg, ilość chwastów, liche pastwiska, wszystkie cechy zewnętrzne zaniedbania i braku kultury znacznie bardziej upodobniają Polskę aż do dziś dnia Wschodowi Europy niż Zachodowi. Wyjątek w tym względzie stanowi b. dzielnica pruska. Stało się to dzięki ewolucji stosunków w tej dzielnicy dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Wprawdzie zawsze górowała ona i przed rozbiorami Polski swoją kulturą rolną wobec gorszego jeszcze zaniedbania innych ziem polskich, ale raziła ona jej brakiem — obcych. Jeszcze w 1867 roku w Poznańskiem 25% ziem leżało ugorem, podczas gdy w całych Niemcach ugory stanowiły 8.9%, a w Saksonji 1% [2]), Poznańskie po 1880 roku było wśród prowincji niemieckich najbardziej zacofanem na polu rolnictwa. Przed wojną wysunęła się ta ziemia na jedno z pierwszych miejsc w Niemczech.

Plony z hektara przed wojną były już wyższe w Poznańskiem niż przeciętne dla całych Niemiec [3]), znacznie wyższe niż w Czechach. Prusy Zachodnie również przewyższały w plonach mające o tyle lepszą glebę i klimat Czechy. Postęp rolnictwa w Prusach Zachodnich nie szedł tak szybkim krokiem naprzód jak w Poznańskiem, w którem wykazywał on największy

---

[1]) Jackowski. «*Der Bauernbesitz in der Provinz Posen*».
[2]) Roscher. «*Nationaloekomie des Ackerbaucs*» str. 123.
[3]) Kosiński. «W obronie kultury rolnej» str. 31.

przyrost we wzroście plonów ze wszystkich prowincji niemieckich w epoce największego rozkwitu rolnictwa w Niemczech. [1]) W stosunku zaś do innych dzielnic polskich Poznańskie doszło przed wojną do plonów pszenicy i owsa z górą dwukrotnie większych niż w Galicji i Królestwie, co do żyta do plonów $1^3/_4$ razy wyższych, a kartofli półtora raza wyższych. Pomimo, że gospodarstwa kolonistów niemieckich wszędzie zawsze wyróżniają się na swoją korzyść, w zaborze pruskim włościanin polski dorównał niemieckiemu [2]). Folwark polski stał się warsztatem wysoce dochodowym, na równi z niemieckim.

Taki stan rzeczy stał się wynikiem z jednej strony polityki rządu pruskiego, skierowanej ku podniesieniu rolnictwa wogóle w całym państwie, ale w szczególności wynikiem pracy kulturalnej, odbywającej się w łonie wiejskiego polskiego społeczeństwa. Praca ta miała za swe podłoże walkę o utrzymanie się przy gruncie żywiołu polskiego z jednej strony, a z drugiej dążenie do wznowienia poczucia solidarności narodowej wśród włościan polskich przez wciągnięcie ich w wir pracy kulturalno oświatowo rolnej.

Stowarzyszenia rolnicze, kooperacje rolne i kredytowo-wiejskie, kółka włościańskie, towarzystwa rolnicze — wszystko to są zjawiska wspólne wszystkim dzielnicom polskim w ostatnich czasach. Ale w zaborze pruskim powstały one najwcześniej, rozwinęły się najbardziej wszestronnie i wpłynęły najpoważniej na sposób gospodarowania, oraz na siłę ekonomiczną rolników. Obok polskich stowarzyszeń szerzyły się w zaborze pruskim stowarzyszenia niemieckie, które były silnie popierane przez całe społeczeństwo niemieckie i przez rząd, jako środek wzmocnienia niemczyzny. Polacy musieli wytworzyć odrębne formy stowarzyszeń i współdzielczości, by osiągnąć korzyści materjalne tych współczesnych urządzeń bez konieczności podporządkowywania się oddziaływaniu niemców i wpływów niemieckich na środowisko polskie. Pierwsze zawiązki życia stowarzyszeniowego w zaborze pruskim były w tem wspólne, lecz polacy dążyli do wyodrębnienia się; w dalszym ciągu tego procesu kulturalnego nastąpiło współzawodnictwo stowarzyszeń

---

[1]) Ruhnau. «*Die landwirschaftlichen Verhältnisse Westpreusssens*» str. 17.

[2]) Jackowski. «*Der Bauernbesitz*» str. 86.

i kooperatyw polskich i niemieckich. Nie we wszystkich jednak dziedzinach nastąpił taki rozłam zupełny wśród stowarzyszeń.

Ideję wyodrębnienia stowarzyszeń polskich widzimy najpierw wysuniętą przez Libelta i Cieszkowskiego. «Liga» założona [1]) w 1848 r. przez tego ostatniego miała osobny wydział dla zakładania stowarzyszeń rolniczych włościańskich. Ale narazie myśli twórcze w tym zakresie nie mogły znaleźć podatnego gruntu. Istniały po powiatach towarzystwa rolnicze, do których wchodzili więksi właściciele ziemscy. Rej wodzili w nich niemcy, popierani przez rząd i górujący swoją wiedzą rolniczą. Już jednak w 1838 roku w Gostyniu [2]) powstało osobne towarzystwo rolnicze polskie, pod nazwą «wydział rolniczo-przemysłowy». W latach 1848 — 1860 takie towarzystwa rolnicze dla większej własności polskiej powstały już w kilkunastu powiatach. Dopiero po 1860 roku udało się sięgnąć do ludu. W roku 1862 w Piasecznie zebrano [3]) się tak licznie (400 osób) dla założenia miejscowego polskiego towarzystwa rolniczego z inicjatywy Juljana Krosiewicza, że podzielono się na kółka parafjalne. Kółko rolnicze zrodziło się z demokratyzacji towarzystwa rolniczego. Miało to miejsce najwpierw w Prusach Zachodnich. Pierwsze kółko rolnicze w poznańskiem założone zostało nieco później w Dolsku w 1866 roku z inicjatywy miejscowego księdza i paru gospodarzy, którzy doprosili dwóch sąsiednich właścicieli.

Tymczasem polskie towarzystwa rolnicze ziemiańskie powiatowe utworzyły w 1861 roku Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu, które w 1868 roku podchwyciło wielką doniosłość idei kółek rolniczych włościańskich i zaleciło zakładanie ich swoim członkom. W 1873 r. utworzony został patronat kółek rolniczych z patronem Maksymiljanem Jackowskim. W roku 1901 Jackowski oddał 216 kółek swojemu następcy Chłapowskiemu z Rzegocina. W 1907 r. było kółek 318, w 1913 r. — 373 z liczbą członków 14.000.

Wyraźną cechą kółek rolniczych w dzielnicy pruskiej jest to, że są one objawem oddziaływania ziemiaństwa na włościan. Zawdzięczają temu włościanie to, że kółka te bardzo dużą odegrały rolę w przyswojeniu sobie przez włościan lepszych metod gospodarowania. Jeżeli włościanin polski nie pozostał

[1]) Lubicz «Sprawa włościańska».
[2]) Jackowski «*Der Bauernbesitz*».
[3]) Lubicz «Sprawa włościańska»

w końcu XIX i początkach XX wieku w tyle, co do swego stanu gospodarstwa poza swoim większym sąsiadem, który go zasze przewyższał, zawdzięczać to można jedynie pracy oświatowej kółek rolniczych. W innych dzielnicach kółka takiej roli nie odegrały i masowych skutków nie ujawniły.

W dziedzinie kooperacji rolnej kółka rolnicze ujęły w swoje ręce przeważnie tylko sprowadzanie nawozów sztucznych podczas gdy dla innych dziedzin handlu rolniczego wytworzono w dzielnicy pruskiej osobny typ stowarzyszeń polskich pod nazwą «Rolniki» [1]). Pierwsza taka spółka handlowo rolnicza powstała w 1900 roku w Mogilnie, a w 1910 było ich 54, z liczbą członków 7.000 i kapitałem obrotowym w 1914/15 r. — 14 miljonów marek, a z czystym zyskiem w 1915 roku — 1 miljon marek. Ogólna liczba «Rolników» doszła 63. Do podobnego rozwoju kooperacja handlowo-rolnicza w żadnej dzielnicy nie doszła. Do «Rolników» w Poznańskiem przystąpiła czynnie drobna własność, jak widać z liczby uczestników.

Niemiecka ludność miała swoje powiatowe i prowincjonalne towarzystwa rolnicze i otrzymała od rządu w 1895 roku w swe ręce izbę rolniczą, opanowaną przez niemców. Dla włościan niemieckich tworzono lokalne towarzystwa rolnicze, które nie miały takiej organizacji jak kółka i nie odgrywały też takiej roli. Dla handlu rolniczego mieli niemcy swoje centrale handlowe. A dla kredytu rozwinęli oni szeroki aparat stowarzyszeń raiffeisenowskich oraz spółek typu Schultze-Delitsch. Do tych instytucji z razu zawsze sporo polaków należało, dopiero z czasem polacy się wyodrębnili i to głównie w Poznańskiem, mniej w Prusach zachodnich.

Trudną było sprawą wytworzenie własnej polskiej organizacji stowarzyszeń wiejskich kredytowych. Ale na tej drodze spróbowano też własnych sił. Najwpierw tworzono polskie spółki kredytowe o typie miejskim (pierwsza spółka w Poznaniu w 1861 roku) a dopiero przez rozrost i rozmnożenie liczebne tych spółek sięgnięto do wciągnięcia włościan w wir kooperacji kredytowej polskiej. W roku 1871 było 53 spółki kredytowe polskie, przyczem do Związku polskiego zdołano przyciągnąć ich tylko 19. W 1891 roku w Związku spółek kredytowych polskich, na czele

---

[1]) Sprawa Rolna t. II Załuski. «Rolnicze spółki handlowe b. Zaboru Pruskiego».

którego stanął ks. Wawrzyniak, widzimy już 76 spółek, w 1907 r. — 165, przyczem związek łączy w sobie nietylko spółki kredytowe ale i «Rolników» i wszelkie inne kooperatywy, ogółem 225 spółek, nazywając się «Związkiem spółek zarobkowych».

W 1913 roku widzimy takich spółek polskich w Związku — 298. Tymczasem u niemców widzieliśmy ich w tymże roku aż 1268 [1]). Niemcy zatem mieli ogromną przewagę co do liczby kooperatyw; ich kooperatywy są też bardziej niż polskie różnorodne co do rodzajów. Ale już co do liczby członków widzimy w spółkach polskich tyle samo co u niemców, mianowicie pierwszych 146.312, drugich 161.144 członków, przyczem wysokość udziałów polskich okazała się wyższą 34.379.652 marek, a niemieckich 28.716.089, taksamo jak i wyższym okazał się kapitał rezerwy 18 681.209 mar. na 14.931.437 w niemieckich.

W ten sposób polacy, wytworzywszy w szerokich masach gospodarczo-rolniczych własny typ organizacji współdzielczej [2]), wykazali większą sprawność i siłę pieniężną od niemców, co staje się faktem zupełnie nowym w ewolucji stosunków gospodarczych Polski. Ta przewaga organizacji polskich uwidoczniła się jeszcze silniej w ciągu okresu od 1913 roku do 1917/18 roku, w którym kapitał spółek polskich (których liczba wzrosła do 305) podniósł się do 56.753.840 mk., a niemieckich (których liczba podniosła się do 1321) spadł do 25.926 469 mk.

Rozwój i siła organizacji polskich ekonomicznych napawała niemców przed wojną obawą, że polskość w zaborze pruskim staje się nową potęgą, dawniej lekceważoną, potęgą na polu pracy gospodarczo finansowej, opartej o zasady kooperacji.

Mocne zastosowanie zasady kooperacji w dziedzinie stosunków materjalnych doprowadziło do tego też rezultatu, że w jednym tylko zaborze pruskim włościanie czy to niemieccy czy polscy przeprowadzali drenowanie pól, tam gdzie ono było

---

[1]) Sprawa rolna t. II Załuski l. c.

[2]) W środowisku niemieckim prowadził się długi czas spór oto jakie spółki kredytowe lepiej zakładać: typu Raiffeisena, czy Schultzego z Delitsch. W środowisku polskiem najwpierw mieli przewagę zwolennicy drugiego typu, do których należał dr. Rzepnikowski, działacz z Prus Zachodnich Za raiffensenkami zaś stał Maksymiljan Jackowski, patron kółek rolniczych. Spór ten opanował ksiądz Wawrzyniak. godząc obydwa typy w spółkach kredytowych polskich. W ten sposób kredyt ludowy polski nosi charakter bardziej jednolity niż niemiecki.

niezbędne. Przed wojną było w Poznańskiem 191 spółek meljoracyjnych drenarskich [1]), które zdrenowały 93.984 hektarów gruntu, podczas gdy w innych dzielnicach drenowanie przeprowadzały prawie wyłącznie większe majątki. Prócz tego innych spółek meljoracyjnych przeważnie dla osuszenia łąk było w Poznańskiem 206, które obejmowały teren 147.579 hektarów.

Wielki postęp rolniczy b. dzielnicy pruskiej był wynikiem tylko częściowo polityki gospodarczej rządu pruskiego, która doprowadziła do rozkwitu rolnictwo w całych Niemczech, ale w znacznym stopniu była owocem świadomych wysiłków samego społeczeństwa, głównie polskiej jego części. Część niemiecka straciła długo utrzymywany przywilej przewodnictwa kulturalnego. Jednocześnie włościanin przestał być bierną masą ludności, opartej w pracy gospodarczej jedynie na tradycji i szukającej źródła równowagi finansowej głównie w ograniczaniu własnych potrzeb. Zabór pruski wytworzył typ włościanina biorącego świadomy udział w ogólnym ruchu postępu gospodarczego z własną w tym postępie korzyścią.

Postęp rolniczy odbijał się dodatnio na stanie gospodarczym i społeczno narodowym włościan, mających nieco większe gospodarstwa. Liczna warstwa ludności bezrolnej i małorolnej znajdowała głównie w wychodźctwie zarobkowem ujście dla swej energji życiowej i stanowiła środowisko w którem odbywały się procesy ewolucyjne, nie ujawniające się czynnie w ciągu całego okresu dowojennego.

3. Stosunki agrarne po uwłaszczeniu w Galicji, przeludnienie rolnicze i zastój gospodarczy.

Ewolucja stosunków rolniczych w Galicji po uwłaszczeniu w wielu względach ujawnia cechy wręcz sprzeczne z temi, jakie widzieliśmy w zaborze pruskim. Rząd austryjacki, który do uwłaszczenia czynił stosunki agrarne terenem walki o własne panowanie, po uwłaszczeniu zmienia zupełnie swoją orjentację i pozostawia czynnikom miejscowym wolną grę w stosunkach wewnętrznych kraju bez narzucania jakiejkolwiek swojej woli i tendencji. Kraj otrzymał autonomję, która mogła wpływać

[1]) Jackowski «*Der Bauernbesitz*».

na stosunki agrarne. Nie było mowy w Austrji po uwłaszczeniu o żadnych ustawach antypolskich agrarnych, nie było mowy o osobnych germanizatorskich ośrodkach wiedzy i postępu rolniczego.

Rząd dawał wysokie subwencje instytucjom krajowym rolniczym reprezentowanym przez Polaków. Ale postęp rolniczy był niezmiernie słabym. W XX wieku w którym nietylko w zaborze pruskim, ale i w b. Królestwie Polskiem rosną plony, w Galicji widzimy zupełną stagnację. W końcu XIX wieku były one sporo wyższe niż w Królestwie Polskiem, przed ostatnią wojną były już tylko równe. W połowie XIX wieku były one prawie równe plonom w zaborze pruskim, w latach 1910-14 były prawie dwa razy niższe.

Jeżeli między rozwojem stosunków rolniczych w zaborze pruskim i austryjackim widzimy znaczny wzrost przeciwieństwa, znajdujemy również i niektóre zasadnicze cechy wspólne. Połączenie zaboru z resztą państwa nadało obydwom zaborom charakter rynków zbytu dla obcych rozwiniętych ośrodków przemysłowych, co utrudniało rozwój miejscowego przemysłu. Czynnik ten zaciężył w sposób szczególnie dotkliwy na Galicji. Nie mogła ona, pomimo usiłowań samorządu miejscowego, wytworzyć ujścia dla nadmiaru ludności rolniczej wewnątrz kraju. Podczas gdy procent ludności zajmującej się rolnictwem w Poznańskiem wynosił przed wojną 54%, w Galicji stanowił 76,6%. Jeżeli w dużym procencie ludności poświęcającej się wyłącznie rolnictwu upatrywać znamię zacofania ewolucyjnego, polegającego na tem, że mała liczba ludności zdołała rozwinąć zajęcia miejskie przemysłowo-handlowe, to Galicja pozostała dzielnicą Polski najbardziej zacofaną, na równi z Białorusią i Litwą, gdzie statystyka wykazała 70% ludności zajmującej się rolnictwem [1]).

To też jakkolwiek przyrost naturalny ludności w Galicji był mniejszy, niż w dzielnicy pruskiej i b. Królestwie i jakkolwiek przybyło faktycznie w ostatnim pół wieku w Galicji stosunkowo przeszło dwa razy mniej ludności, niż w Królestwie, gęstość zaludnienia rolniczego w Galicji doszła do rozmiarów

---

[1]) Nie znaczy się, by istotnie mniejszy był procent ludności rolnej na Białej Rusi i Litwie, gdyż statystyki ludnościowe Austrji i Rosji nie były oparte na tych samych zasadach. Ale w każdym razie stosunki w tym względzie Galicji jedynie do Litwy i Białej Rusi były podobne.

nadzwyczajnych, wynosiła bowiem 78 osób na kil. kw. [1]), podczas gdy w Królestwie było 57, w Poznańskiem 39, na Białej Rusi i Litwie 29, w Niemczech 33, we Francji 31, w Danji 34. Stosunki rolne w Galicji przybrały charakter czegoś wyjątkowego w Europie.

Zbytniemu zagęszczeniu się ludności rolnej w Galicji nie zdołała zapobiedz emigracja. Rozpoczęła się ona w Galicji znacznie później niż w zaborze pruskim, dopiero w końcu XIX wieku, gdy ludność rolnicza była już bardzo gęstą. Od 1880 do 1890 roku ubyło skutkiem emigracji 61.451 ludności, od 1891 do 1900 roku — 302.826, od 1901 do 1910 roku — 477.834.

Różnicę emigracji z Galicji i zaboru Pruskiego stanowi to, że podczas gdy emigranci z zaboru pruskiego do Ameryki nie wracali wcale do swego kraju, do Galicji wracało przed wojną około 30% emigrantów amerykańskich. Co się zaś tyczy emigracji zarobkowej europejskiej, to prawie wszyscy wychodźcy z Galicji wracają do wsi, bądź na zimę, bądź po paru latach na stałe. W emigracji z Galicji za morze znaczny udział przyjmowali żydzi, z rolników zaś więcej emigrowało rusinów niż polaków, ostatnich przytem najwięcej wracało do kraju. Żywioł polski w ten sposób wzmagał się ale właśnie w części polskiej Galicji największe było zagęszczenie ludności rolniczej na kilom. kw. [2]). Ostatecznie emigracja do Ameryki i do Europy pochłonęła z przyrostu ludności Galicji od 1880 do 1910 roku ogółem 866.787 osób, podczas gdy z jednego tylko Poznańskiego, mającego czterokrotnie mniej ludności od Galicji, pochłonęła [3]) ona w tym samym czasie 877.981 osób (przeważnie w głąb Niemiec).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w dzielnicy pruskiej coraz mniejszy procent ogółu ludności zajęty był w rolnictwie, czyli, że do miejscowego handlu i przemysłu przechodziła część ludności rolniczej, widzimy, że w Galicji wytwarzały się stosunki szczególnie dla rolników trudne. Galicja stawała się rezerwoarem licznych ludzi, ale o słabym zasobie sił produkcyjnych.

Wysoki procent ludności, zajmującej się w Galicji rolnictwem w XX wieku odpowiadał temu stanowi, jaki w Europie miał miejsce w początkach XIX w. Cały jeden wiek w ukształtowa-

---

[1]) Ludkiewicz «Polityka agrarna» IV te wydanie str. 35.
[2]) Lewicki «Zagadnienia gospodarcze Galicji» str. 17.
[3]) W. Grabski «Materjały w sprawie włościańskiej» t. III str. 87.

niu się stosunków gospodarczych w Galicji — był stracony. A jednocześnie ludność doszła do tej gęstości, jakiej w początkach XIX w. żaden kraj nie znał. Stosunki w Galicji w początkach XX w. dawały się porównać jedynie do tych, jakie panowały w Irlandji w połowie XIX wieku i które wywołały tam wielkie kryzysy ludnościowe i agrarne (ogromną emigrację z połowy XIX w. oraz reformy agrarne końca XIX i początku XX wieku).

Przeludnienie rolnicze w ustroju agrarnym wyrażało się w zmniejszeniu się obszaru większej własności oraz rozpadaniu się większych gospodarstw włościańskich na średnie, zwiększeniu się liczby mniejszych gospodarstw za wyjątkiem najdrobniejszych których liczba malała, gdyż powiększali oni swój obszar, skutkiem zamiany serwitutów, oraz parcelacji majątków. W okresie 1852 — 89 r. nastąpiło [1]) zmniejszanie się większej własności przez regulowanie serwitutów; przeszło wtedy do rąk drobnej 231.185 ha, z czego tylko 71.616 drogą parcelacji. W okresie 1889 — 1902 r. przeszło 143.543 hektarów z tego 94.708 drogą kupna parcelacyjnego; w okresie 1902 — 1912 r. włościanie nabyli już 249.967 ha. razem nabyli 409.291 hektarów.

W okresie pierwszym 1852 — 1880 r. włościanie nabywali zaledwo po 2.388 ha. przeciętnie na rok, w okresie ostatnim 1902 - 1912 już po 24.297 ha. rocznie. Ruch w kierunku kupna stawał się z roku na rok coraz silniejszy. Ceny ziemi rosły. Wysiłki włościan w celu nabycia gruntu stawały się dla nich coraz cięższe.

Skutkiem zamiany serwitutów i parcelacji większa własność zmniejszyła się w Galicji od 1848 — 1912 r. o 654 hektary czyli o $^1/_5$ poprzedniej rozległości; ulegały parcelacji przeważnie majątki średnie. Proces parcelacyjny, jakkolwiek nie podsycany żadną polityką rządową, przybrał w Galicji rozmiary w ostatnich latach przed wojną niemniej intensywne niż w zaborze pruskim. Nastąpiło to pod parciem żywiołowem samego ludu, który w tem swojem naturalnem, wobec nadmiernego zagęszczenia ludności rolniczej, dążeniu nie znalazł w Galicji należytego poparcia ani takiego, jakiego doznał włościanin polski ze strony spółek i banków parcelacyjnych w zaborze pruskim, ani jakie otrzymał w Królestwie

[1]) Ludkiewicz «Polityka agrarna» wyd. 4-e str. 231.

Polskiem włościanin polski ze strony rosyjskiego banku włościańskiego.

Parcelacja w Galicji nosiła charakter spekulacyjny, włościanin był przedmiotem wyzysku pośredników prywatnych. Na tym gruncie wyrosła w Galicji ideja zwalczania parcelacji prywatnej jako spekulacyjnej [1]). Nie umiano parcelacji takiej przeciwstawić płodnej szerokiej akcji instytucji o podkładzie społecznym. Powstało wprawdzie parę banków parcelacyjnych, ale charakter ich uspołecznienia nie był dostatecznym i w ogólnym ruchu parcelacyjnym odgrywały one tylko podrzędną rolę.

Rozwijając się pod parciem czynników czysto żywiołowych parcelacja w Galicji miała tę właściwość, że przysparzała krajowi głównie gospodarstw drobnych. Wśród ogółu działek sparcelowanych po 1902 r. przez szereg banków parcelacyjnych [2]) działki poniżej 5 mórg stanowiły 61,4% ogólnej ilości, i 28,3% obszaru sparcelowanego, działki powyżej 25 mórg — 9,7% ogólnej ilości działek i 18,3% przestrzeni. Ale co do tych ostatnich stwierdzano niejednokrotnie, że kupowali je spekulanci włościanie, by odprzedawać miejszemi działkami z dużym zarobkiem sąsiadom małorolnym; głównie tak postępowano w Galicji Wschodniej [3]).

Ani wychodźstwo ani parcelacja w Galicji nie były w stanie zażegnać procesu ciągłego pogarszania się ustroju agrarnego. Wśród ogółu gospodarstw [4]) takie, które miały powyżej

2 ha. stanowiły:	w 1859 r.	— 35,60%	a w 1902 r.	— 42,27%
od 2 — do 6 ha.	„	— 25,39%	„	— 37,33%
razem do 5 hektarów	„	— 60%	„	— 79,6%
Gospodarstwa powyż. 20 ha. do 50 ha.	„	— 04,38%	„	— 0,81%
Ostatnie co do obszaru stanowiły	„	— 24,07%	„	— 7,52%

Społeczeństwo polskie widząc w ostatnim typie gospodarstwa dużą siłę ekonomiczną i narodową [5]), domagało się środków ze strony rządu i samorządu, ażeby powstrzymać upa-

[1]) St. Grabski «W kwestji parcelacji». Laskowski «Parcelacja».
[2]) Biegeleisen «Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej» t. II str. 330.
[3]) l. c. str. 269.
[4]) l. c. str. 295.
[5]) l. c. tom. I str. 7 — 8.

dek tej kategorji gospodarstw. Istotnie zaprowadzono w Galicji instytut włości rentowych na wzór Prus. W końcu XIX wieku w Prusach z zapałem wzięto się do naprawy ustroju rolnego, głównie na północy Niemiec, przy pomocy instytutu prawnego i ekonomicznego włości rentowych, ale włości te w Niemczech nie dały spodziewanych rezultatów. W Galicji dopiero ustawa krajowa w 1905 roku 17 lutego otwierała pole do tworzenia włości rentowych. Została ona uzupełniona w 1906 i 1907 roku. Ogólna ilość listów rentowych, przy pomocy których tworzono włości, została określona na 5 miljonów koron. Rzecz więc była zakrojona odrazu na niezbyt wielką skalę. Do końca 1911 roku stworzono zaledwo 578 włości, o średnim obszarze bardzo nieznacznym bo 11,6 hektarów, z pożyczką 1.560.000 mk. Stanowi to rezultat znacznie gorszy, niż w jakiejkolwiek z prowincji pruskich, znacznie od Galicji mniejszych.

Własność chłopska nieco większa, pomimo parcelacji wśród adjacentów i pomimo włości rentowych, rozpadała się w Galicji szybko na mniejsze działki; powiększała się liczba gospodarstw od 3 do 12 mórg; typ ten stał się w Galicji ogromnie przeważający, co do ilości i przeważnym nawet co do obszaru zajmowanego wśród ogółu własności drobnej. Badając ewolucję ustroju rolnego w Galicji po uwłaszczeniu, Hupka znajduje dodatnią w nim cechę pod tym względem, że choć stwierdza zmniejszenie się liczby gospodarstw włościańskich mniejszych, zaznacza również zmniejszenie się i najdrobniejszych do 2 ha. Oparł to on jednak na przykładzie okolicy, w której odbywała się intensywna parcelacja, która pozwoliła małorolnym dokupywać grunty. Naogół jednak statystyka nie wykazuje zmniejszenia się liczby gospodarstw poniżej 2 hektarów.

Co do znaczenia gospodarczego własności drobnej od 2 do 5 hektarów, zarówno Hupka, jak i współczesny badacz wsi galicyjskiej Biegeleisen uważają, że typ ten jest przy kierunku hodowlanym gospodarstwa ekonomicznie racjonalnym i wydajnym i jego znaczne rozpowszechnienie i stały wzrost nie mogą być uważane za specjalną bolączkę agrarną Galicji. Należy jednak wziąć pod uwagę, że jeżeli w dobrem położeniu handlowem i dobrej glebie 2 — 5 hektarów stanowi warsztat pracy dla jednej rodziny wystarczający, powiedzieć tego nie sposób przy gorszych warunkach gleby i położenia.

Jeżeli gospodarstwa od 2 do 5 hektarów wykazywały w Galicji, jak słusznie stwierdza Bujak [1]), pewną żywotność i były zdolne do dokupywania gruntu przy parcelacji, działo się to tylko dzięki zarobkom emigracyjnym. Właściwości ustrojowe przy istnieniu których jedynem wyjściem z sytuacji jest emigracja, nie mogą być przez to uznane za normalne.

Hupka, który ze wszystkich autorów, badających stosunki w Galicji odznacza się największą dozą optymizmu, dopatrzył się na podstawie badanego przez niego jednego okręgu, jakoby po uwłaszczeniu zmniejszyła się w Galicji liczba ludności bezrolnej. Podaje on liczbę komorników w badanym okręgu w 1820 r. na 114 rodzin, a w 1908 roku na 61, twierdzi przytem, że w 1820 r. należało wziąć dwa razy tak dużą liczbę, gdyż nie wszyscy byli podani. Dane te z jednego okręgu nie mogą być dla całej Galicji miarodajne.

Statystyka austryjacka nie pozwala nam określić liczby ludności bezrolnej w Galicji. Niemniej sądzę, jak to wyliczam osobno w przypisku, że liczbę ludności bezrolnej w Galicji można przyjąć na 25% ogółu ludności rolniczej. Jest to mniej niż w innych zaborach, ale bądź co bądź to jest dość, by stwierdzić, że ewolucja stosunków agrarnych w Galicji nie sprowadziła zmniejszenia się liczby bezrolnych.

Pogarszał ustrój agrarny Galicji zupełny zastój w zakresie znoszenia pozostałości dawnego ustroju agrarnego, wspólnych pastwisk oraz szachownicy. W zaborze pruskim pozbyto się tych dwóch cech dawnego ustroju już w połowie XIX wieku. W Galicji szachownica aż do dziś dnia w niczem nie została uregulowaną i stale tylko wzrasta. Pastwiska wspólne dla wsi i dworu zostały w Galicji skasowane podczas uwłaszczenia, ale pastwiska wspólne dla całej wsi pozostały i przedstawiają znaczną przestrzeń przeważnie nieużytków, skutkiem wypasania zbyt wczesnego i wypuszczania zbyt licznych stad, podczas gdy w razie podziału mogłyby się one skutecznie przyczynić do powiększenia obszaru drobnych gospodarstw.

Zupełny zastój agrarny Galicji w zakresie ulepszeń form ustrojowych, przyczynił się do stworzenia szczególnego upośledzenia jej w porównaniu ze wszystkiemi dzielnicami, nie wyłączając Litwy i Białej Rusi, co do stanu komasacji. Przed

[1]) «Kilka przyczynków do pracy dr. Hupki».

uwłaszczeniem nie robiono nic w tym względzie, gdyż prawodawstwo austryjackie, stojąc na straży praw do gruntu włościan, tamowało możność regulacji prywatnej wsi i dworu i połączonej z tem komasacji. Po uwłaszczeniu, komasacja aż do 1883 roku nie miała żadnej podstawy prawnej, w braku odnośnego prawodawstwa ogólno-państwowego. Ale gdy wreszcie z wielkiem spóźnieniem prawo takie w 1883 roku (w czerwcu) się pojawiło, to aż do 1889 roku brakowało jeszcze odnośnego prawodawstwa krajowego sejmowego. Wreszcie 9/XII 1899 r. prawodawstwo to przepisało postępowanie komasacyjne. Ale wyniki odnośnej pracy na gruncie okazały się niezmiernie nikłe. Przepisy nie były zastosowane do potrzeby przezwyciężania rutyny ludności. W końcu 1911 roku było w Galicji 19.340.341 parcel gruntowych kadastralnych, przyczem liczą powszechnie, że liczba istotnych parcel jest dwa razy większa od kadastralnych [1]).

Wypadałoby, że przeciętnie włościanin w Galicji ma grunt swój w 35 kawałkach, a że ma tego gruntu przeciętnie bardzo mało, bo około 10 morgów, więc cóż to za rożnica na jego niekorzyść w porównaniu z gospodarstwem typowem dla Poznańskiego, mającego gruntu 20 morgów w jednym kawale.

Pomimo tak wielkiej klęski agrarnej, jaką dla Galicji stanowi szachownica, Krajowa Komisja Agrarna, która miała sobie powierzoną komasację przed wojną, zdziałała bardzo mało. Całość prac komasacyjnych tej komisji wynosiła od 1907 do 1912 roku 6 wsi o obszarze 3.986 ha. i 1733 uczestników i to nawet nie zakończono tych prac ostatecznie. [2]) W czasie wojny i po wojnie nic nie zdziałano w kierunku ruszenia naprzód z akcją komasacyjną. Niepowodzenie akcji komasacyjnej, mały bardzo wynik włości rentowych i spekulacja parcelacyjna są to objawy, świadczące o zupełnej nieudolności czynników samorządowych w Galicji do oddziaływania na jej ustrój agrarny.

Ogromnie gęsta ludność rolnicza w Galicji, nie znajdująca możności znajdowania środków do życia z pracy na roli, przy słabym w dodatku poziomie kultury, znajdowała sposoby łatania budżetu swego przez wychodźstwo zarobkowe czasowe na okres przeważnie lata do Prus. Samej ludności polskiej w Galicji było w 1912 roku w Niemczech na robotach sezonowych

[1]) Buzek. «Administracja gosp. społecznego». Wygoda. «Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicji» str. 9.

[2]) Wygoda. «Ustrój gospodarstw włościańskich» str. 32—33.

75.079 [1]), rusinów drugie tyle, razem około 150.000 ludności. Zarobki w Niemczech wystarczały, by przeżyć życie w kraju i trochę nawet odłożyć. Zarobki za oceanem pozwalały się bogacić.

Wychodźstwo zarobkowe z Galicji w znacznym stopniu łagodziło ujemne skutki zbytniego rozdrabniania gruntu, dostarczając dodatkowego zarobku i wytwarzając źródło nagromadzania pieniędzy, umożliwiającego kupno gruntu drogą parcelacji. Z drugiej strony zbyt wysokie ceny na grunt w Galicji objaśniają się właśnie tem, że włościanin miał gotówkę z zarobku, a nie z roli i nabycie roli mógł przepłacać powyżej jej wartości jako warsztatu produkcji rolnej.

Na skalę zarobków miejscowych wychodźstwo zarobkowe wywarło dodatni bardzo wpływ. Według Hupki [2]) płace robotników rolnych od 1880—1900 r., gdy wychodźstwo było słabe, rosły bardzo mało. Dopiero od 1900 r. zaczęły one stale się podnosić i już w okresie 1905 r. — 1908 r. doszły w okresie zimowym oraz przy godzeniu na cały rok do podwójnej wysokości tego, co płacono w latach 1881—1890 r., a przy pracy latem do potrójnej wysokości.

Wychodźstwo zarobkowe pozwoliło podnieść skalę życia na wsi galicyjskiej wśród całego ogółu wiejskiego, wyrównywując dochody tego, który posiadał gruntu mniej do poziomu dochodów, jakie osiągał ten, który gruntu posiadał więcej i na zarobki skutkiem tego dalsze nie potrzebował wychodzić.

Znaczne polepszenie ekonomiczne nastąpiło w Galicji od czasów uwłaszczenia w zakresie kredytu ludowego. Pierwsze dziesiątki lat po uwłaszczeniu były polem panoszenia się lichwy wśród włościan. Kredyt włościanom zaofiarowali chętnie żydzi, a sprzedaż gospodarstw włościańskich z licytacji za długi często się zjawiała [3]). Dopiero w 1877 r. i 1881 r. wyszły w Galicji ustawy przeciwko lichwie, ustanawiające maksymalny procent 10—15% rocznie. Ale ustawy były stale omijane. Bank włościański powstały dla udzielania kredytu włościanom na spłaty rodzinne brał 12—15%. Od 1873—84 r. spowodował on licytację 6.572 gospodarstw włościańskich i w dodatku sam ten

[1]) «Statystyka Polski» str. 100.
[2]) *Westgalizische Zustände*» str. 357.
[3]) Bujak. «Wieś zachodnia galicyjska» str. 68,

bank w 1884 r. zbankrutował. W okresie 1873 — 83 r. żydzi wystawili na licytację za długi 9.041 gospodarstw, chrześcijanie 3.700. Stopę procentową pobierano w towarzystwach zaliczkowych 8—12% rocznie, bogaci chłopi pożyczali biedniejszym na 24%, a żydzi na 50—150%, jak twierdzi Bujak.

W początkach XX w. procent dla chłopów obniżył się w kasach do 10%, w innych, bankach do 15%, u prywatnych chrześcijan do 20%, u żydów do 40%. Rocznie w początkach XX w. szło na licytację około 2.500 gospodarstw włościańskich. W powyższym bardzo smutnym stanie nastąpiła w ciągu już XX wieku znaczna poprawa, skutkiem silnego rozwoju kooperatyw kredytowych pod patronatem wydziału krajowego (D-ra Stefczyka). Spółek tych [1]) w 1908 roku było 818, a w 1913 — 1397 z liczbą członków 321.830, liczbą książeczek wkładowych 145.150 z wysokością wkładów 69.641.466 koron i liczbą pożyczek 118.167.

Hupka [2]) w 1910 roku stwierdzał «już dzisiaj nie można mówić o zadłużeniu włościan osobistem lub hypotecznem (w rozpatrywanym okręgu) o ile ci włościanie nie kupili gruntu na parcelacji». Słomka [3]) wywodzi, że dawniej kredyt był niebezpieczeństwem dla włościanina, a dopiero gdy kasy powstały stał się dobrodziejstwem.

Stosunki agrarne w Galicji, które tyle w sobie zła zawierały, stały się podłożem dla wytworzenia się w tej dzielnicy osobnego ruchu politycznego ludowego. Warstwy przodujące w życiu politycznem i społecznem, a w tej liczbie większa własność, pochłonięte były polityką wyższego rzędu w stosunku do rządu austryjackiego oraz robieniem karjery osobistej politycznej dostępnej dla polskich klas wyższych w jednej tylko Austrji, a zaniedbywały pole pracy kulturalno-społecznej i ekonomicznej wśród ludu, pracy tak solidnie uprawianej w dzielnicy pruskiej. Nieudolność agrarną władz autonomicznych temu też jednostronnemu kierunkowi rozwoju kulturalnego Galicji należy przypisać.

Pierwsi działacze społeczni polacy, którzy się do ludu zaczęli zbliżać, weszli na tory, ubite już dawniej przez biurokrację austryjacką, budzenia antagonizmów społecznych. Jak-

---

[1]) «Statystyka Polski». str. 238.
[2]) «*Westgalizische Zustände*» str. 365.
[3]) «Pamiętniki włościanina» str. 88.

kolwiek rozwinięty został w Galicji szeroko bardzo system zarówno kółek rolniczych, jak i spółek kredytowych wiejskich, z patronatem wydziału krajowego na czele, ale wpływ tych instytucji nie okazał się dostatecznie silnym, by sparaliżować ogólne tło negatywne stosunków agrarnych. Tło to stało się podłożem fermentu agrarnego, wyrażającego się we wzroście stałym stronnictwa ludowego, stojącego na gruncie przeciwstawiania się interesów włościan reszcie społeczeństwa. Wpływ tego ruchu politycznego na stosunki agrarne nie był dodatni. «Dotychczasowy polityczny ruch ludowy [1]), wyłącznie agitacyjny, krytyczno negatywny, zamiast podnosić i rozwijać chłopa, utrzymuje go na owym pierwotnym poziomie poglądów społeczno-gospodarczych».

Włościanin galicyjski, należąc tak jak i w Poznańskiem do kółek i spółek, nie przywiązywał tej wiary w skuteczność pracy postępowej ekonomiczno gospodarczej, która tam tworzyła zeń dużą siłę rozwojową. W Galicji chłop czekał zbawienia w XX wieku, tak jak w końcu XVIII i połowie XIX wieku od zmian politycznych, tylko że nie oglądał się już na Cesarza lub urzędnika austryjackiego, a na swoje stronnictwo ludowe i na wzięcie władzy przez lud w swoje ręce.

Istnienie kwestji agrarnej w Galicji konstatowali już w końcu XIX wieku jej ekonomiści. Poświęcano jej w ciągu XX wieku wiele prac, szukając rozwiązania w uprzemysłowieniu kraju, które w ostatnich czasach przed wojną zaczęło robić postępy. Myślano o tem, by znaleźć ujście dla nadmiaru ludności rolniczej w kolonizacji Parany, co jednak nie dało istotnych rezultatów. Ostatecznie sprawa agrarna w Galicji coraz bardziej tylko się pogarszała i stawała się oznaką poważnego wewnętrznego niedomagania, na które społeczeństwo nasze samo nie umiało wyszukać rozwiązania.

Gdy wskrzeszoną została po wojnie Polska, polscy politycy agrarni upatrzyli ujście dla przeludnienia agrarnego Galicji w osiedlaniu kolonizacyjnem na kresach wschodnich. Ale to osiedlanie nie przybrało dotychczas poważniejszego charakteru.

Pomimo jednak wielkich niedomagań ustroju agrarnego Galicji, w jej środowisku wiejskiem obok ujemnych objawów zaznaczyły się i dodatnie. Oświata powszechna robiła w ostatnich dzie-

---

[1]) Bujak. «Galicja».

siątkach lat postępy, dzięki zwiększaniu liczby szkół ludowych i lepszemu przygotowaniu nauczycieli. Emigracja zarobkowa sprowadzała przypływ pieniędzy, który pozwalał na pewne podniesienie skali życia. Jakkolwiek plony w Galicji, jak zaznaczyliśmy, czyniły małe postępy, ale ogólna poprawa gospodarstw, ogólnie biorąc, była wyraźną; zmniejszyły się ugory, ziemia była lepiej wykorzystana i przedewszystkiem nastąpiło znaczne zwiększenie ilości utrzymywanego inwentarza i powiększenie dochodu stąd otrzymywanego. Hupka, który poświęcił specjalną monografję wykazaniu postępu we wsi galicyjskiej w końcu XIX st.[1]) na przykładzie zbadanego przez siebie okręgu wykazał, że podczas gdy w 1869 roku na 100 domów rachowano 138 rodzin, w 1890 r. przypadło już tylko 102, czyli że każda rodzina miała dla siebie osobny dom. Zaznacza on dalej, że poprawiły się mieszkania i zabudowy, jedzenie i ubiór włościan, nastąpił znaczny postęp w zachowaniu się codziennem, wzrost powagi w postępowaniu i poczucia godności osobistej. Pijaństwo się zmniejszyło. Czytelnictwo wzrosło. Karczma od 1870 r. przestała grać rolę ogniska całego życia towarzyskiego włościan, które się przeniosło do wnętrza ich domów rodzinnych. Wzrosło u ludu zaufanie we własne siły. Hupka twierdzi, że nawet postęp rolniczy większe zrobił postępy u włościan, niż na folwarkach.

Wszystkie dodatnie te wyniki przypisuje Hupka wpływowi emigracji zarobkowej i parcelacji, innego jednak rodzaju obserwator wsi galicyjskiej, nie uczony, a prosty wójt z Dzikowa, Słomka, w opisie życia własnego i swojej wsi rodzinnej stwierdza ten sam postęp w każdej dziedzinie życia co i Hupka, ale przypisuje to wprost zwiększeniu się rozwoju umysłowego ludności. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że postęp w wyżej zaznaczonym okresie uwidocznia się w Galicji nie tylko tam, gdzie się odbywała parcelacja i nie tylko tam, skąd emigrowano, ale prawie powszechnie, za wyjątkiem bardzo ubogich i odległych od centrów komunikacyjnych okolic, to trzeba będzie czynnikowi rozwoju umysłowego ludności oddać naczelne miejsce wśród przyczyn postępu.

Mniej optymistycznie, niż Hupka, patrzy na postęp w łonie wsi galicyjskiej sumienny bardzo jej badacz Bujak[1]). Przy-

[1] «*Westgalizische Zustände*» str. 155 — 182.

[2]) «Wieś Zachodnio galicyjska».

znaje on, że pijaństwo znacznie się zmniejszyło, że karczem ubyło, że kradzieże zostały przez żandarmerję ukrócone, ale z żalem się wyraża, że choć chłop galicyjski całkiem inny jest, niż dawniej, «daleko mu do tego, by doścignął chłopa zachodnio europejskiego [1]), tak biedny jest i ciemny».

Pod jednym względem w Galicji wśród wsi polskich nastąpił niewątpliwy postęp w ostatnich czasach, głównie po 1890 roku — pod względem unarodowienia ludu. Jeszcze dla lat około 1880 r. o pojęciach chłopa pisze Bujak [2]): «Cesarz jedynie zdaniem włościan dbał o dobro swych poddanych», «a panowie coraz to nowe wymyślają prawa, aby tylko z chłopa drzeć pieniądze» i «chcieliby na nowo zaprowadzić pańszczyznę, aby całkowicie żyć z pracy chłopskiej». Za przekonywanie chłopa, że jest polakiem można było wówczas zdaniem Bujaka uledz poturbowaniu. «Znam w paru wsiach, pisze Bujak, starych ludzi, którzy jeszcze przed piętnastu laty (czyli w 1889 r.) zupełnie solidaryzowali się z rzezią 1846 roku» [3]). Bujak twierdzi, że to usposobienie się zmieniło. Hupka również stwierdza, że poczynając od 1890 r. chłop zaczął rozumieć, że jest polakiem. Zdaniem Hupki nauczyła go tego emigracja, wśród obcych musiał on się przyznawać do swej narodowości, gdyż obcy go za nikogo innego, jak za polaka uważać nie chcieli. Hupka do unarodowienia się wsi galicyjskiej przywiązuje dużą wagę, twierdząc, że «mimo [4]) zatraty licznych dworów, wieś *de nomine* polska, staje się *de facto* polską».

Wadliwy ustrój agrarny nie przeszkodził wsi galicyjskiej iść po drodze ogólno ludzkiego postępu. Ale skala tego postępu była niewątpliwie temi wadliwościami tamowana.

4. b. Królestwo Polskie po uwłaszczeniu.

Uwłaszczenie włościan w Królestwie Polskiem zwiększyło liczbę gospodarstw rolnych, powiększyło ogólny obszar ich posiadania, utrwaliło ich prawa serwitutowe, zabezpieczyło im, że przy zamianie ich muszą oni otrzymać powiększenie obszaru

[1]) «Wieś zachodnio-galicyjska». str. 111.
[2]) l. c. str. 98.
[3]) l. c. str. 100.
[4]) Hupka. «Stan współczesny wsi polskiej» str. 21.

swoich gruntów i nadało odrazu gospodarstwom włościańskim silny pęd do dalszego ekonomicznego rozwoju. Nie znali włościanie w Królestwie Polskiem okresu takiego jak w Poznańskiem, gdy przed 1880 r. za długi wyprzedawali się zupełnie lub dworom grunty częściowo odprzedawali. Zresztą prawodawstwo rosyjskie do tego nie dopuszało. A zadłużenie włościan było bardzo małe. Ciężary jakie uwłaszczenie wprowadziło na włościan były bardzo niskie, płacili oni do skarbu takie same podatki, jak i dwory, a ponieważ gmina była wszechstanowa, więc ciężary gminne były mniejsze niż w Galicji, gdzie ustrój gminy stanowy i system małych gmin wkładał większe ciężary na drobną własność, niż na większą i większe znacznie wogóle ciężary, niż w Królestwie.

Po uwłaszczeniu w Królestwie widzimy nadzwyczajny wzrost ludności. Królestwo, które w początkach XIX wieku miało mniej ludności niż Galicja, a które w latach 1859 do 1862 r. miało ludności zupełnie tyle samo, w 1912 roku osiąga liczbę ludności przeszło półtora raza tak wielką jak w Galicji, a $2^1/_2$ raza tak wielką, jak w 1864 roku.

Inną zupełnie staje się rola ekonomiczna Królestwa Polskiego w Rosji, niż zaborów pruskiego i austryjackiego w Austrji i Niemczech. Tam części dawnej Polski zostały przyłączone do krajów wyżej stojących pod względem gospodarczym, mającym zaczątki ośrodków przemysłowych, które w następstwie się rozwinęły, eksploatując dzielnice polskie, jako gotowe rynki zbytu i tamując rozwój miejscowego życia ekonomicznego. Królestwo Polskie w stosunku do Rosji znalazło się we wręcz odwrotnej sytuacji. Ono samo stało się jednem z poważniejszych ośrodków życia przemysłowego dla całego państwa rosyjskiego. W jednem tylko Królestwie Polskiem ze wszystkich dzielnic polskich (poza Górnym Śląskiem) rozwinął się wielki przemysł i robił znaczne postępy. W Królestwie Polskiem przemysł tkacki stworzył całe ludne miasta o skali wzrostu więcej niż europejskiej, prawie amerykańskiej, a do tych ośrodków zdążał nadmiar ludności włościańskiej, znajdując zarobki n miejscu.

Jednocześnie rosła znacznie przestrzeń ziemi, znajdująca się w ręku włościan. W 1859 roku przed uwłaszczeniem mieli oni 6.089.373 mórg gruntu, w 1873 po uwłaszczeniu 8.283.237, w 1914 r. — 9.505.936, a w 1809 r. — 10.743.506. W ciągu pół

wieku włościanom przybyło przeszło $^3/_4$ dawniej posiadanego gruntu. Prócz uwłaszczenia, które w jednem tylko Królestwie Polskiem powiększało obszar gruntów włościańskich, podczas gdy w Galicji pozostawiało je takiem samem, a w zaborze pruskim nawet je nieco zmniejszyło, bardzo silnie na powiększenie obszaru gruntu drobnej własności w Królestwie Polskiem wpłynęła regulacja serwitutów oraz parcelacja.

Serwituty pozostawił rząd rosyjski w 1864 roku w celu ochrony interesów materjalnych włościan, a jak to wszyscy autorzy zbytnio nawet podkreślają, w celu zachowania kości niezgody między dworem a wsią. To ostatnie nie było celem, a skutkiem zachowania w 1864 r. serwitutów, gdyż jednocześnie rząd rosyjski zaprowadził procedurę układów o zamianę serwitutów, która doprowadziła do tego, że od 1864 do 1912 roku z 351.156 zagród, które w 1864 roku korzystały z praw serwitutów, pozostało przy nich tylko 90.884, a reszta ułożyła się o ich skasowanie, otrzymując wzamian za to 602.005 hektarów gruntu, czyli znacznie więcej niż w Galicji za całkowite zrzeczenie się serwitutów. Jeżeli uwzględnimy, że z roku na rok powiększały się normy wynagrodzenia w gruncie, jakie w praktyce układów dobrowolnych włościanie otrzymywali za zrzeczenie się serwitutów, to musimy widzieć w sposobie regulowania serwitutów po 1864 roku w Królestwie duże korzyści dla włościan. Jednocześnie niewątpliwie ujemną stroną stosunków w Królestwie było utrzymanie fermentu w ciągu dłuższego czasu pomiędzy dworem i wsią z racji serwitutów, fermentu, któremu jednak dobrowolny układ lepszy kładł koniec niż przymus.

Na drogę przymusowego uregulowania serwitutów wkraczał już rząd rosyjski przed wojną ostatnią, widząc, że dla uregulowania reszty serwitutów innego nie będzie sposobu W Galicji serwituty zostały radykalnie skasowane, częściowo przy uwłaszczeniu, częściowo później w każdym razie do 1890 roku, ale nie zażegnało to fermentów i antagonizmu wsi do dworu. Włościanie z powodu skasowania serwitutów w Galicji otrzymali znacznie mniej, jeżeli policzyć razem i to co otrzymali w gruncie i w pieniądzach, niż w Królestwie, gdzie ugody o serwitut niejedną wieś dawniej ubogą i złożoną z samych prawie małorolnych zamieniały w kolonję gospodarzy o wystarczających rozmiarach posiadania gruntowego. Przy zamianie bowiem

serwitutów bardzo często w Królestwie odbywała się jednocześnie i komasacja.

Do uwłaszczenia w b. Królestwie Polskiem było już skomasowanych 2.926.000 morgów ziemi włościańskiej. Stanowiło to prawie jej połowę. Ukaz1864 r. sam sprawy komasacji nie posuwał naprzód, a nawet nieco zwiększył szachownicę, nadając prawa do gruntu tym, którzy go dawniej nie mieli i odłączając od folwarków pustki, będące w szachownicy z polami dworskiemi. Ale ukaz jednocześnie ustanawiał możność odseparowania w tych wypadkach na żądanie właściciela, z czego wielu skorzystało. Prócz tego osobne przepisy w 1875 roku ustanawiały sposoby przeprowadzania komasacji z udziałem władz rządowych. Istotnie od 1864 r. do 1899 r. skomasowano 629.000 morgów, przyczem z tego 184.500 było skomasowanych bez żadnego udziału władz rządowych, co świadczy o ogromnem samorzutnem dążeniu samej ludności do wyzbywania się szachownicy.

Poza komasacją dawnej szachownicy przybywało w Królestwie Polskiem sporo wsi skomasowanych skutkiem tego, że powstawały one z parcelacji całych majątków nie wśród adjacentów, a w postaci nowych kolonji. Taki sposób parcelowania był bardzo częsty w Królestwie. W 1899 roku było w szachownicy 5.289.000 morgów. Od tego czasu sporo z tego zostało skomasowane, a ponieważ nowych szachownic nie przybywało, więc też dziś można powiedzieć, że tylko mniejszość gruntów drobnej własności wymaga komasacji.

Do komasowania wsi polskich na wielką skalę wziął się rząd rosyjski w 1911 roku na skutek nastawania na te reformy ze strony autora, wówczas członka Koła Polskiego w Dumie rosyjskiej, a to na mocy prawa z dnia 14/VI — 1910 roku. W całej Rosji wówczas pracowały organy agrarne, przeprowadzające wydzielanie gospodarstw włościańskich ze wspólnoty «miru». Przeprowadzono te reformę agrarną «Stołypinowską« z szerokim rozmachem. Gdy rząd rosyjski zdecydował się i w Królestwie przeprowadzać wydzielanie gospodarstw z szachownicy, wziął się do rzeczy również na szeroką skalę. Do dnia 1 stycznia 1913 roku, to jest w ciągu dwóch zaledwie pierwszych lat, wywołano podania o komasację na przestrzeni 310.046 hektarów i zupełnie zakończono na gruncie wszelkie roboty i wprowa-

dzono w życie wyjście z szachownicy na przestrzeni 39.792 ha. Prace te w 1913 i 1914 roku szły w jeszcze szybszem tempie.

Wielki ruch na polu komasacji, w którem społeczeństwo polskie było czynnikiem, które wymogło na rządzie rosyjskiem odnośną akcję i akcję te inicjatywą i współdziałaniem swojem popierało, odżył natychmiast po ukończonej wojnie. W latach 1918 — 20 r. do władz agrarnych polskich wystąpiono ze zgłoszeniami o komasację na przestrzeni 269.175 mórg, wykończono zaś komasację na przestrzeni 79.672 morgów.

Najwybitniejszym objawem w ewolucji stosunków agrarnych po uwłaszczeniu w Królestwie Polskiem było to nieustający, coraz wzmagający się, proces nabywania gruntów większej własności przez drobnych rolników, czyli parcelacja. Ruch ten przybrał rozmiary w innych dzielnicach i wogóle w całej Europie niespotykane. W okresie lat 1864 — 99 dokupili włościanie sami 8.7% tego, co posiadali przy uwłaszczeniu, czyli rocznie skupowali 0,3%, w latach 1899 — 1904 skupywali rocznie po 1.8%, razem do 1904 roku skupili sami 20% tego co posiedli w 1864 roku. Proces parcelacji, który silnie już w samym końca XIX wieku się powiększał, przybrał w XX w. jeszcze większe rozmiary. Do początków wojny liczyć można ilość ziemi nabytej przez włościan, drobną szlachtę i drobnych mieszczan rolników od większej własności na 3 miljony morgów. Cyfra ta do 1909 roku (od 1864 roku) wynosiła 1.445.586 hektarów [1]). W stosunku do tego, co posiadała drobna własność na skutek uwłaszczenia, wyraża to z górą 30%. O ten sam również procent zmniejszyła się większa własność.

Ruch parcelacyjny był zatem w Królestwie Polskiem znacznie silniejszy niż w innych dzielnicach, przyczem przewaga ta tembardziej jest uderzająca, że prawie cały ten ruch odbył się drogą kupna gruntów przez samych włościan, a nie drogą kupna majątków przez rząd i kolonizowanie ich, jak to robili niemcy w zaborze pruskim. Bank włościański w Królestwie Polskiem tylko w ostatnich czasach sam kupował większą ilość majątków na parcelację. Od Banku bezpośrednio włościanie kupili tylko 50.299 hektarów, a otrzymali pożyczek na kupno od właścicieli ziemskich (do 1914 roku) na 616.650 hektarów [2]).

---

[1]) «Stosunki Rolnicze Królestwa Polskiego».

[2]) l. c.

Przeszło 800.000 hektarów gruntu włościanie i inni drobni rolnicy kupili za własne pieniądze bez pomocy Banku.

Wielka żywiołowa dążność włościan i innych drobnych rolników do nabywania gruntów, torująca sobie sama pole przez oszczędność włościan doznała w 1890 roku znacznego i skutecznego poparcia przez rozszerzenie na Królestwo Polskie działalności założonego w Cesarstwie Banku włościańskiego. Dostarczał on taniego kredytu amortyzacyjnego na nabywane przez włościan grunty i ustanawiając łatwy kontakt pomiędzy włościanami a Bankiem, przyczyniał się do tego, by przy tranzakcjach kupna i sprzedaży pośrednicy nie odgrywali zbyt przeważającej roli. W bardzo wielu wypadkach bez nich zupełnie się obywało i sprzedaże majątków odbywały się wprost pomiędzy właścielem a nabywcami, bądź adjacentami, bądź nowymi osadnikami. Bank wymagał, by nowonabywcy gruntu tworzyli między sobą spółkę solidarną. Działał on w tym wypadku pod wpływem idei rosyjskiej o wartości gospodarczej solidarnej odpowiedzialności, ale w 1906 roku Bank od tej idei odstąpił i pozwolił nawet rozwiązywać dawniej założone spółki. Wymaganie zakładania przez włościan spółek przy kupnie gruntu miało tę dobrą stronę, iż przyzwyczaiło włościan do tego, by traktować z właścicielem o kupno gruntu w pewnych grupach, a nie w pojedynkę i przez to do usuwania wpływu pośredników, jako zbytecznych.

Poczynając od 1906 roku Bank włościański nie dopuszczał żadnej szachownicy przy kupnie gruntu, jakkolwiek i przy dawnych kupnach włościanie sami w zachodniej części kraju kupując grunty tworzyli kolonje, z gruntami każdego w jednym kawale, unikając szachownicy.

Tani kredyt (od $5^1/_2$ do 4%) oraz łatwa i tania procedura, przy oparciu czynności formalnych na kancelarjach gminnych i komisarzach włościańskich, sprzyjały temu, że włościanie i właściciele ziemscy jedni i drudzy chętnie do Banku włościańskiego się udawali. Grunt kupiony aż do wojny przy udziale Banku przedstawiał szacunek 120.217.193 rubli, na co Bank udzielił pożyczek 85.106.429 rubli. Założony najpierw o charakterze stanowym dla włościan, Bank następnie rozszerzył swoją działalność na wszystkich drobnych rolników, zajmujących się rolnictwem, pracą osobistą, na podobieństwo włościan, jako

to na drobną szlachtę i mieszczan rolników. Kolonistom niemieckim Bank kredytu nie udzielał.

Szczególne starania rozwijał Bank, by ułatwić kupno gruntu bezrolnym. Otrzymali oni wyższy stopień kredytu w stosunku do szacunku, aż do 90% wartości gruntu. W tym celu został dołączony do funduszów ogólnych Banku osobny fundusz użyteczności publicznej z sum T-wa Kredytowego Ziemskiego powstały w wysokości 2 miljonów rubli, z którego wydawano bezrolnym pożyczki w wysokości 15% szacunku gruntu, a z funduszów ogólnych Banku wydawano prócz tego 75% [1]). Określić, wielu istotnie bezrolnych otrzymało pożyczki z Banku, nie można, gdyż w sprawozdaniach Banku do kategorji bezrolnych zaliczeni zostali często synowie gospodarzy, wydzieleni ze spłatą.

Działalność Banku włościańskiego przy całej swej doniosłości i wielkich korzyściach, jakie przynosiła procesowi parcelacyjnemu, nie była wolna od barwy walki agrarnej narodowościowej. Wprawdzie walka ta nie była stosowana w całem Królestwie, ale na terenie przyszłej Chełmszczyzny rząd rosyjski zabezpieczył się, by Bank sprzyjał rusyfikacji. Nie zrobił tego rząd w sposób jawny, nie działał na mocy żadnej ustawy, jak w Prusach, a tylko na mocy instrukcji Generał-Gubernatora Warszawskiego z dnia 27/IV—1889 roku, która zabraniała komisarzom włościańskim we wschodnich powiatach Kr. Polskiego wydawania włościanom polskim świadectwa, bez których uzyskanie pożyczki Banku było niemożliwe. Gdy w ostatnich latach przed wojną, Bank zaczął skupywać liczne majątki dla rozsprzedaży włościanom, czynił to głównie w ówczesnej Chełmskiej gubernji, szykując się do sprowadzania tam przybyszów z Rosji, czemu tylko wojna zapobiegła.

Pomimo silnego ruchu parcelacyjnego w Królestwie Polskiem ceny gruntu nie szły zbytnio w górę. Gdy Bank włościański rozpoczynał swoją działalność—wynosiły one 114 rubli za morgę, gdy kończył—wynosiły 214 rubli w przecięciu z całego końcowego okresu (1906 — 1914 r.). Dopiero ostatnie lata przed wojną wywołały większą zwyżkę cen na grunty.

Pomoc kredytowa, jaką rząd rosyjski organizował dla wzmocnienia ekonomicznego drobnej własności, nie ograniczała się

---

[1]) Wł. Grabski. «Materjały w sprawie włościańskiej» t. II str. 96.

do działalności Banku włościańskiego, a wcześniej jeszcze, bo już od roku 1866, polegała na zorganizowaniu w każdej gminie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, pozostającej pod kuratelą rządu, do której wszyscy mogli składać swoje oszczędności, ale w której pożyczki mogli otrzymywać tylko drobni rolnicy na swoje potrzeby gospodarskie. Kasy te odegrały wielką rolę w uwolnieniu włościan od lichwy małomiasteczkowej i w zaopatrzeniu włościan w niezbędny kredyt obrotowy w pierwszym okresie po uwłaszczeniu, gdy go oni potrzebowali i gdy kooperatywy kredytowe wogóle nigdzie jeszcze nie były rozwinięte.

Później kasy gminne nie odgrywały już tak dodatniej roli, bo obok nich powstawały liczne kooperatywy, a rząd rosyjski zazdrosnem okiem patrząc na swe dzieło — na kasy gminne, nie dopuszczał do powstawania kooperatyw po wsiach. Kredyt w kasach gminnych był jednak zawsze tańszy niż we wszelkich kooperatywach, wynosił bowiem od 4 do 6% rocznie; kasy te uległy zmianom i ulepszeniom, ale rząd rosyjski do ostatka nie umiał nadać im centralnego zarządu finansowego i choć przepełnione były one wkładami, nie przyczyniały się do ożywienia ogólnego obrotu pieniężnego w kraju tak, jak kooperatywy w zaborze pruskim. Założone były kasy gminne przez rząd rosyjski z funduszu użyteczności publicznej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w wysokości 166.560 rubli [1]). Na 1 stycznia 1910 roku [2]) było 1355 kas, po jednej w każdej gminie a w niektórych po dwie (gmin było 1291). Była to zatem zupełnie prawidłowa sieć organizacyjna. Kapitał wypożyczony w kasach tych wynosił 36.023.100 rubli, tyle co we wszystkich kooperatywach w miastach i miasteczkach razem wziętych. Po 1910 roku rząd rosyjski wyjątkowo pozwalał na otwieranie kooperatyw po wsiach, ale ruch w tym kierunku rozwijał się słabo, wobec istnienia kas gminnych.

O ile rząd rosyjski w polityce agrarnej przez dopilnowanie interesu włościan przy zmianie serwitutów, przez działalność Banku włościańskiego i kas pożyczkowych gminnych a w ostatnich czasach przez szeroko prowadzoną komasację przyczynił się do znacznej poprawy stosunków agrarnych, o tyle

[1]) Wł. Grabski «Materjały w sprawie włość.» t. II str. 72.
[2]) Wł. Grabski «Rocznik Statystyczny R. 1914» str. 162.

w ogólnej polityce ekonomicznej w stosunku do Królestwa Polskiego oddziaływał ujemnie na ogólne położenie rolnictwa krajowego.

O ile bowiem sytuacja geograficzna Królestwa Polskiego w stosunku do Rosji sprzyjała większemu rozwojowi przemysłu, obliczonego na zbyt do Rosji, o tyle odwrotnie, możność zalewania rynków Królestwa zbożem, mąką i mięsem żywem z Rosji paraliżowały postęp produkcji rolnej i hodowlanej. Walka celna z Niemcami doprowadzała z drugiej strony do zamknięcia granicy od strony zachodu dla wywozu produktów, głównie bydła i trzody z Królestwa. Rząd rosyjski nietylko nie zabezpieczał rynków Królestwa dla miejscowej produkcji i nie chronił ich od przypływu produktów rosyjskich, lecz jeszcze przez taryfy różniczkowe faworyzował sztucznie nagromadzanie się tych produktów z najdalszych okolic Rosji na rynkach Warszawy i Łodzi. Rząd zaś niemiecki ze swej strony, przy pomocy świadectw identyczności, pchał do Kalisza i Łodzi swoje zboże, wywożąc otręby z jego przerobu oraz ściągał otręby, kuchy i jęczmień pastewny dla siebie. Zamykał on cłami i przepisami dowóz zbóż głównych oraz bydła do Prus, a dozwalał dowóz trzody tylko w ograniczonej ilości. W porównaniu z zaborem pruskim i Galicją, Królestwo Polskie miało znacznie, bo o 20% niższe ceny na zboże, a o połowę prawie tańsze ceny bydła i trzody. Jednocześnie ceny pasz skoncentrowanych, jak kuchy i otręby, były mało co tańsze, a nawozy sztuczne droższe. W ten sposób warunki rynku układały się wyjątkowo niekorzystnie dla rozwoju kultury rolniczej w Królestwie.

Stworzywszy takie niekorzystne warunki dla postępu rolniczego przez swoją ogólną politykę celną i taryfową, w której interesy Królestwa całkowicie poświęcał dla interesów gubernji centralnych, rząd rosyjski jednocześnie tamował szerzenie się wszelkiej myśli postępowej rolniczej, w obawie o utratę swego monopolu oddziaływania na włościan, który sobie zbudował przez reformę rolną 1864 roku, przez urządzenie gmin, oraz założenie kas gminnych. Do gminy nie miała dostępu inteligencja, prócz pisarza gminnego, kreatury rządu. Właściciele ziemscy poza gminą, w której się czuli nie na właściwym gruncie, nie mieli innych punktów styczności z ludem. Dla rządu rosyjskiego towarzystwa rolnicze, kółka, koopera-

tywy, wystawy rolnicze, były to rzeczy niebezpieczne, mogące podkopać aureolę urzędników, jako opiekunów ludu. To też przez czas bardzo długi do tego wszystkiego, co miało za sobą kulturę i postęp nie dopuszczano wcale. Gdy w zaborze pruskim i Galicji w końcu XIX wieku pełno było towarzystw rolniczych, kółek i kooperatyw, w Królestwie Polskiem dopuszczoną była do działania jedna tylko «Sekcja rolna towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu, rolnictwa i handlu» w Warszawie. Rząd niemiecki wydał Polsce wojnę agrarną, rząd rosyjski prowadził przeciwko Polsce wojnę kulturalną, chcąc zatamować wszelki postęp, jako teren zespalania się sił narodowych.

Ale tak jak walka agrarna w zaborze pruskim wzmocniła organizację finansowo gospodarczą żywiołu polskiego, dając dla pracy na tem polu podkład akcji patrjotycznej polskiej, tak samo w zaborze rosyjskim szerzenie postępu rolniczego stało się częścią składową akcji narodowej, mającej się przyczynić do wytrącenia rządowi rosyjskiemu z rąk panowania nad duszami włościan i nabrało tylko większej przez to siły.

Rząd rosyjski zaraz po uwłaszczeniu skrzętnie się zabrał do przytłumiania wszelkich dawnych ognisk społecznych, w których by mogła promieniować działalność polska w szerzeniu kultury wśród włościan [1]). Fundusze zapasowe Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w wysokości 1.730.139 rubli, które miały być użyte na podnoszenie przez T-wo gospodarstw włościańskich, wziął rząd rosyjski w swoje ręce i sam nimi rozporządzał. Tak samo poddał sobie rząd całkowicie fundacje dawniejsze: Sztabińską hr. Brzostowskiego i Hrubieszowską Staszyca. W obydwóch fundacjach zagasił rząd wszelki kierunek kulturalny. Późniejsza fundacja hr. Kickiego zdołała się uchronić przed zaborczością rządu, dzięki umiejętnym zabiegom jej opiekunów. Stanowiła też ona oazę wśród ogólnego pogromu wszelkich zapisów.

W pierwszych kilkunastu latach po uwłaszczeniu rząd rosyjski nie spotykał w swoim monopolu oddziaływania na lud żadnego zdawało się niebezpiecznego wyłomu. Wprawdzie włościanie w paru gminach wybierali na wójtów obywateli ziemskich, a stanowiska sędziów często bardzo im powierzali, ale była to służba cicha i skromna, która nie wzbudzała obaw rządu

---

[1]) Wł. Grabski. «Materjały w sprawie włościańskiej».

Polskie społeczeństwo jednak nawoływało swoich członków, by od żadnych najskromniejszych funkcji się nie usuwało, gdy szło o to, ażeby zbliżać się do ludu. Ponieważ stanowisko wójta istotnie z trudnością się godziło z poczuciem własnej godności, wobec zależności od administracji, upatrzono w pełnomocnikach gminnych stanowisko ze względów narodowych zalecane.

W społeczeństwie polskiem wytworzyło się przekazane jeszcze przez dawne Towarzystwo rolnicze w 1858 — 61 roku poczucie nakazu moralnego, które przenikało pewne warstwy społeczne, głównie ziemiaństwo i pobudzało do działania. Inteligencja i młodzież w tym ruchu ku zbliżeniu się do ludu też znalazła poważne dla siebie ujście napięcia dążeń narodowych, wymierzonych ku obaleniu aureoli, jaką się otoczył rząd rosyjski w oczach włościan. Gazeta Świąteczna, wydawnictwa ludowe, elementarz Promyka, w których nic nie było o polityce, był to oręż legalny, z którym zbliżano się, by oderwać lud od rządu.

Do roku 1890 nic nie mogło jeszcze oznajmić możliwości przełamania bliskiego kontaktu między rządem a włościanami, kontaktu, który wyrażał się w tem, że na zebraniach gminnych każdy wniosek komisarza włościańskiego zawsze był jednomyślnie prawie przyjmowany. W roku 1890 powstała wspomniana wyżej «Sekcja rolna», w której po raz pierwszy od 1861 roku światlejsi rolnicy zaczęli się grupować i przygotowywać do szerszej pracy. Jednocześnie w latach 1890 — 92 wybuchła i rozwijała się gorączka emigracyjna ludu do Brazylji. W ruchu tym lud ujawnił rozgoryczenie do własnego społeczeństwa, ale też i niezadowolnienie ze stosunków krajowych, za które rząd rosyjski czuł się odpowiedzialnym. Dla społeczeństwa polskiego stało się widocznem, że lud polski nie jest kupionym na zawsze przez rząd rosyjski i że może być on podłożem do zwrócenia jego sił żywiołowych przeciwko rządowi. W 1896 roku zaczął wychodzić i rozpowszechniany był z powodzeniem wśród włościan organ «Polak», wyraźnie antyrządowy o kierunku narodowym polskim; w roku 1898 powstało tajne «Towarzystwo Oświaty Narodowej».

Jednocześnie rząd rosyjski zdecydował się na dopuszczenie czysto ekonomicznych zrzeszeń rolników, obejmujących większą własność. W roku 1899 powstały pierwsze syndykaty rolnicze. Szukano jednak terenu ekonomicznego zbliżania się z ludem.

Wytworzył ten teren Gabrjel Godlewski, który założył pod firmą legalną, umożliwioną nowemi przepisami, wydanemi dla całego państwa, pierwsze kółko rolnicze w Królestwie Polskiem «Jutrzenkę» w 1903 roku, w Miechowskiem. Urządził też pierwszy od 1860 roku pokaz rolniczy włościański. Od tej chwili zaczął się ogromnie intensywny ruch na polu szerzenia ekonomicznego i kulturalnego postępu wśród włościan przez właścicieli ziemskich i inteligencję. Rząd rosyjski widząc, że do ludu przenika antyrządowa agitacja tajna, nie widział już dobrej dla siebie racji w zabranianiu działalności instytucji szerzących wpływy kultury ekonomicznej.

Agitacja narodowa nieustannie tymczasem prowadzona przyniosła nadspodziewanie szybkie rezultaty. W 1904 roku dwie gminy w powiecie Płońskim, a później i inne po całym kraju wystąpiły jawnie o wprowadzenie języka polskiego w gminie. W całym kraju włościanie zaczęli się domagać języka polskiego w gminie, szkole, sądzie. Rząd aresztował kilkudziesięciu włościan w gub. Płockiej razem z paroma właścicielami większymi. Dzieło Milutyna z 1864 roku rozpadło się. Lud polski stanął łącznie z całym narodem w jednym obozie. Występując z pełnem umiarkowaniem, ujawnił odrazu w całej swojej masie zdrowy i silny instynkt narodowo polski. Podczas wyborów do czterech Dum rosyjskich podług trzykrotnie zmienianej ordynacji szedł za każdym razem za hasłami narodowemi i nie skusił się ani hasłami wywrotowemi rosyjskiemi, ani popieraniem rządu.

Rząd rosyjski zresztą uczuł się w stosunku do ludu polskiego osamotniony i nie był w stanie wytworzyć sobie żadnego stronnictwa, trzymającego stronę rządu. Oczywiście, że w tych warunkach nie było mowy o tem, by dłużej mogło się utrzymać utrudnianie ze strony rządu rozwoju towarzystw i kooperatyw rolniczych. Wprawdzie rząd nie ustępował od razu. Dozwoliwszy na utworzenie towarzystw gubernjalnych, nie pozwalał na powiatowe, jako bliżej ludu stojące, dozwoliwszy na kółka, nie pozwalał zakładać spółek wiejskich kredytowych. Ale powoli ustępował pod parciem energji kół działaczy polskich na tem polu pracy, która wszystkim polakom otwierała drogę wiodącą do coraz większego zespolenia ludu z narodem i przeciwstawianiu go rządowi. Głównemu działaczowi na tem polu Stanisławowi Chełchowskiemu udało się w r. 1907 doprowadzić

do utworzenia Centralnego Towarzystwa Rolniczego, które stało się potężną instytucją szerzenia kultury rolniczej w kraju, a głównie wśród włościan. Ten sam rząd rosyjski, który autorowi udzielił czterokrotnej odmowy na założenie powiatowego towarzystwa rolniczego w początkach XX wieku, został doprowadzony przez niego jako posła do Dumy do tego, że w ostatnich latach przed wojną udzielał Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu setek tysięcy rubli subwencji na ulepszanie hodowli wśród włościan, na kursy, pogadanki, pokazy i na polskich instruktorów rolniczych (w 1914 r. subwencja rządu wynosiła 286.120 r. b.).

W roku 1913 ilość kółek rolniczych, mających za sobą zaledwo 10 lat egzystencji, doszła do 1051 w Cetralnem Towarzystwie Rolniczem, a około 100 było kółek ludowcowych, tak zwanych «zaraniarskich».

Kółka rolnicze, zakładane w Królestwie Polskiem były naśladownictwem dawniej już rozwijających się kółek w zaborze pruskim i, tak samo jak tam, miały zadanie w stosunku do ludu nietylko techniczno-rolnicze, ale i narodowo wychowawcze. Pozatem jednak w Królestwie Polskiem zostały wytworzone własne zupełnie sposoby oddziaływania na lud w kierunku postępu obywatelskiego czyli społecznego i gospodarczego przy pomocy szkół jednorocznych włościańskich zamkniętych, oraz instruktorów rolniczych. Szkoły te nazywały się kursami, były to zakłady wychowawcze, które urabiały pionierów nietylko postępu, ale i patrjotyzmu wśród ludu. Było takich szkół w 1913 roku 10 jedenasto miesięcznych i 2 szkoły 2—5—6 mies., z ilością 503 uczni, w tem połowa dziewczyn wiejskich, kształcących się nie na gospodynie po dworach, a na pionierki kultury po wsiach. Instruktorów rolniczych w 1913 roku było 80 [1]). Byli to działacze społeczni, przeważnie młodzi, pełni zapału, szerzący postęp rolniczy. Mieli oni 1961 pogadanek, w ciągu 1913 roku przy 92.852 słuchaczach i urządzili 197 kursów kilkudniowych. W roku 1907 było ich jeszcze zaledwo 11. Kursami i pogadankami była zajęta połowa instruktorów, inni byli czynni w pracy organizacyjnej w zakresie hodowli i kooperatyw. W czasie wojny liczba instruktorów się zmniejszyła, ale już w 1918 widzimy ich 106, a w 1919 r. — 140.

---

[1]) Zacharski «Działalność instruktorów gospodarstwa wiejskiego».

Ruch w zakresie organizacji postępu rolniczego prowadzony na podstawie ogólno patrjotycznej działalności tak w Królestwie jak i w dzielnicy pruskiej przybrał wielkie, twórcze i pełne nowszych sposobów działania rozmiary. To też rezultaty zaczął dawać poważne. W ostatnich latach przed wojną plony w Królestwie zrównały się z plonami w Galicji, którym poprzednio znacznie ustępowały, a po wojnie okazało się, że plony w Królestwie są wyższe niż w Galicji. Podczas gdy równocześnie w zaborze pruskim jak i w Galicji plony powojenne okazały się niższe od przedwojennych, w jednym Królestwie wzrosły one. Impet dążenia do postępu rolniczego był w ostatnich latach przed wojną najsilniejszym i najbardziej powszechnym w Królestwie Polskiem. Dążenie to było właściwem zarówno większej jak i mniejszej własności. Pomimo tego, że stosowanie nawozów sztucznych w Królestwie, z powodu wyżej zaznaczonych nieprzyjaznych konjunktur znacznie mniej się opłacało, niż w Galicji i zaborze pruskim, robiło ono, poczynając od 1906 roku niezmierne postępy [1]). W 1905 roku Syndykaty rolnicze sprzedały zaledwie za 314.692 r. nawozów sztucznych, a w 1913 r. już za 4.292.389. A poza syndykatami dość poważne ilości nawozów dostarczały liczne firmy prywatne. W 1906 roku sprowadzono tylko 13.240 wagonów nawozów sztucznych, w 1912 r. 18.409 wagonów (po 10 tonn).

Jednocześnie ze stosowaniem nawozów sztucznych rozwinął się i ruch meljoracyjny. W okresie od 1898 do 1907 roku drenowano rocznie 5.495 mórg, w okresie od 1907 do 1914 roku po 20.000 rocznie. W drenowaniu jednak w Królestwie włościanie nie przyjmowali żadnego udziału, nie tak, jak w zaborze pruskim.

W szerzeniu kultury w Królestwie Polskiem ogromną przeszkodą było, rozumie się to, że włościanie byli w znacznym stopniu analfabetami, lub bardzo mało przygotowanymi do korzystania z wiedzy wobec słabego przysposobienia (przez liche szkoły elementarne) do systematycznego myślenia. Dlatego też ruch postępowy rolniczy wśród włościan w Królestwie nie obejmował całej ich masy, a tylko wybitniejsze, choć coraz liczniejsze jednostki. Postępowanie jednak tych jednostek nie znajdowało łatwego i powszechnego naśladownictwa ze strony biernej jeszcze masy. Dla tego też tam, gdzie trzeba było zbioro-

[1]) «Stosunki rolnicze Królestwa Polskiego» str. 202 — 3.

wej decyzji i działania, tam włościanie w Królestwie nie zdobywali się na to, by iść za postępem, i w ruchu meljoracyjnym nie uczestniczyli. Ruch ten natomiast rozwijał się żywo wśród większej własności bez pomocy rządu, pomimo braku odpowiedniego prawodawstwa, a na podstawie jedynie samopomocy.

5. Niedomagania agrarne w Królestwie Polskiem.

Zarówno poważna pomoc jaką udzielał rząd rosyjski drobnej własności przez swoją politykę agrarną wyżej oznaczoną, jak i silny ruch postępowy rolniczy, jaki się w XX wieku w społeczeństwie samym rozwinął, nie były w stanie zapobiedz tym krytycznym objawom, jakie ewolucja stosunków agrarnych wytworzyła. Wpływ dobroczynnej dla włościan polityki agrarnej rządu rosyjskiego zniweczony był zgubną dla rolnictwa krajowego polityką ekonomiczną tegoż rządu, a postęp rolniczy nie był w stanie sparaliżować skutków tej zgubnej polityki raz, że rozwinął się dopiero w ostatnim 10-cioleciu przed wojną, a po drugie masy włościańskie były zupełnie niewykształcone z braku szkolnictwa ludowego, które stało niżej w Królestwie niż w guberniach środkowo-rosyjskich. Aż do ostatka włościanin w Królestwie miał sporo mniejsze plony z morgi od większej własności, pomimo że na zachodzie Europy tej różnicy nie było wcale.

Skutkiem braku wykształcenia włościanin w Polsce nie był w stanie wyjść z tego pierwotnego stanu, w którym rolnik nie czuje się zdolnym do czego innego, jak tylko do prostej pracy rąk na własnym, lub cudzym kawale gruntu. Dlatego też jakkolwiek położenie geograficzne Królestwa Polskiego sprzyjało wytworzeniu się w niem poważnych centrów przemysłowych i miejskich, włościanin nie wykorzystał tych warunków, ażeby przeniknąć we wszelkie zakresy uprzemysłowienia kraju. Dostarczał on jedynie dla wielkiego przemysłu i dużych centrów prostych rąk roboczych, porzucających wieś, ale nie przyczynił się do rozpowszechniania w kraju uprzemysłowienia ogólnego i do rozbudzenia życia mniejszych ośrodków miejskich. W ten sposób, pomimo istnienia w Królestwie Polskiem wielkiego przemysłu ze zbytem do Rosji, procent ludności zajmującej się rol-

nictwem [1]) był większy (57%) niż w Poznańskiem 54% i Prusach Królewskich (50%), które były rynkami zbytu dla przemysłu niemieckiego. Skutkiem nieumiejętności ludności rolniczej chwytania się i prowadzenia zajęć gospodarczych przemysłowo-handlowych, pomimo sprzyjających po temu warunków (czego w innych zaborach nie było), Królestwo Polskie stało się siedliskiem przeludnienia rolniczego, mniejszego wprawdzie, niż w Galicji, ale nie mniej wyraźnego i niosącego w sobie zarody kryzysu.

Pierwsze też Królestwo wcześniej niż Galicja stało się terenem gorączki emigracyjnej do Brazylji, gorączki, która zresztą szybko minęła. Ale od jej czasu chłop w Królestwie Polskiem zaczął się oglądać, gdzieby mu było lepiej, niż we własnym kraju dziać mogło. W XX w. rozwinęła się w Królestwie emigracja ludności włościańskiej do Ameryki Północnej. Wśród włościan polskich różnych zaborów włościanin z Królestwa zjawił się tam ostatni. Jakkolwiek ruch ten z roku na rok się rozwijał, nie przybrał on większych rozmiarów. W 1912 roku widzimy 32.062 emigrantów z gmin, w czem 16.265 bezrolnych. Ruchem tym objęte były niektóre tylko okolice, w których pierwsi emigranci ściągali drugich listami, inne okolice były zupełnie przez ten ruch nienaruszone. Do Rosji lud z Królestwa nie emigrował nigdy, nawet ci, którzy służyli w wojsku, prawie zawsze wracali do kraju.

Emigracja z Królestwa do Ameryki zabrała ogółem całej ludności z Królestwa w XX w. 455.861 osób, z tego w 1912 i 1913 r. aż 149.395 po odliczeniu liczby tych, którzy powrócili. Ale w tym ruchu, który się stawał coraz poważniejszym, ludność wiejska stosunkowo mniejszy przyjmowała udział od miejskiej, wśród której znów najwięcej emigrowało żydów, na miejsce których napływali żydzi z Rosji. Naogół zatem zbyt dużego wpływu emigracja na zmniejszenie przeludnienia rolniczego w Królestwie Polskiem nie miała.

Przeludnienie rolnicze w Królestwie Polskiem wyrażające się w tem, że na 1 kil. wypada ludności około 60 osób, zatrudnionych

---

[1]) «Statystyka Polski» str. 104 i 308. Właściwie w «Materjałach w sprawie włościańskiej» tom I str. 141 wyliczyłem procent ludności rolniczej w Królestwie Polskiem na 68, nie opieram się jednak na tej cyfrze, gdyż wydaje się nam ona zbyt wysoką.

w rolnictwie znacznie więcej niż zaborze pruskim i wogóle niż w krajach europejskich (choć mniej znacznie niż w Galicji), posiada zupełnie inny charakter niż w Galicji. Przedewszystkiem ewolucja stosunków agrarnych w Królestwie Polskiem inny niż w Galicji przybrała charakter: przy porównaniu kategorji gospodarstwa różnej wielkości okazuje się, że wśród ogółu osad zawierające:

do 3	morg.	stanowiły	w 1872 r.	21,9%	a w 1904	13,9%
do 3—15	„	„	„	40,5%	„	63,9%
powyżej 15	„	„	„	37,6%	„	22,2%

Ponieważ jednak w tymże czasie ogólna ilość osad powiększyła się o 48%, więc właściwie ilościowo nie wiele ubyło gospodarstw powyżej 15 morgów, tylko stosunkowo ich udział znacznie się zmniejszył. Najbardziej znamiennem jest wybitne zmniejszenie się liczby gospodarstw małorolnych poniżej 3 mórg. Było to wynikiem w pierwszym rzędzie regulowania serwitutów w postaci dodatków w gruncie, a nie w gotówce, a ponieważ ukaz 1864 roku przyznał najwięcej serwitutów małorolnym, więc też ci właśnie przy regulowaniu serwitutów przechodzili do następnej, wyżej uposażonej, kategorji osad. Również trzeba zaznaczyć, że parcelacja nie stworzyła drobnych osad, a Bank włościański wogóle nie dawał nigdy pożyczek na działki poniżej 6 morgów. Wreszcie i prawodawstwo spadkowe zabraniało dzielenia gospodarstwa na działki mniejsze niż sześć morgów.

Ustrój rolny w Królestwie Polskiem nie uniknął losu powszechnego w całej Europie temu, że największe gospodarstwa włościańskie ulegają podziałom w naturze częściej niż ma miejsce skupianie się w jednem ręku mniejszych gospodarstw. Ale nigdzie z druiej strony nie można spotkać tak szybkiego, jak w Królestwie Polskiem, zmniejszania się liczby gospodarstw karłowatych.

Jeżeli przytem uwzględnimy to, że nigdzie nie spotykamy tak silnej parcelacji większej własności jak w Królestwie Polskiem, zdawałoby się, że stosunki agrarne powinny się przedstawiać tutaj zupełnie zadawalniająco. A jednak nietylko dość liczna emigracja zamorska wskazywała na niedomagania ustrojowe. Emigracja zarobkowa rolna w 1890 roku sięgała zaledwie 17.275 osób, w 1901 roku — 139.664, w 1908 — 235.074 a w 1912—285.829. Przekroczyła ona znacznie w swoich rozmiarach emigrację z Galicji. A przytem brały w niej udział głównie niektóre tylko okolice kraju, bliżej pasa granicznego

z Prusami położone. Uczestniczyła w emigracji ludność rolna i bezrolna, więcej nawet pierwsza niż druga.

Dzieci gospodarzy i młode spłacone małżeństwa wędrowały za zarobkiem, nie wiedząc co z sobą w kraju robić i nie chcąc pozostawać bezczynnie w domu, gdzie bez ich rąk do pracy i tak zawsze dawano sobie radę. Ze strony właścicieli ziemskich podnoszono żale na brak robotnika, ale brak ten nigdy o straty poważne ich nie przyprawiał. Tylko do okolic bliżej Prus położonych zaczęto sprowadzać robotnika sezonowego z dalszych okolic kraju. Robotnik sezonowy młodociany rozpowszechniać się zaczął jako typ nowy w części zachodniej i północnej kraju. Jednocześnie płaca robotnicza zaczęła rosnąć. Jakkolwiek emigracja zarobkowa nie tyczyła się wcale specjalnie ludności bezrolnej, wysunęła ona na plan główny kwestję robotniczo-rolną w Królestwie Polskiem.

Właściwością stosunków wiejskich w Królestwie Polskiem było to istnienie już przed uwłaszczeniem ogromnej liczby ludności bezrolnej. Stanowili oni 33% ogółu ludności wiejskiej. Ukaz 1864 roku nadał znacznej ich liczbie grunta i zmniejszył ich znakomicie. Ale po ukazie liczba ich zaczęła znów ze znaczną szybkością się wzmagać. Ludność włościańska broniła się od tego, by nie spadać do rzędu małorolnych, spłaty rodzeństwa się upowszechniały, ale każdy spłacony, gdy nie dokupił się gruntu na parcelacji, nie poszedł do fabryki lub do Ameryki, powiększał liczbę bezrolnych i zaofiarowywał swoją pracę, rzadziej jako służący dworski, częściej jako wyrobnik we wsi mieszkający. Służba dworska, jakkolwiek w 1864 roku dostała częściowo z mocy ukazu grunta, szybko się napowrót zrekrutowała z rodzin parobków, służących dawniej u gospodarzy pańszczyźnianych dla odrabiania pańszczyzny, którzy gruntu żadnego przy uwłaszczeniu nie otrzymali. Po folwarkach zatem nie brakowało stużby stałej, która dawno straciła związek z gruntem, a wsie się roiły od nowych bezrolnych wyrobników z grona wsi samej powstałych.

Skutkiem znacznej ilości jednej i drugiej ludności wynagrodzenie zarówno roczne, jak i dzienne w Królestwie Polskiem podobnie jak w Galicji pozostawało w drugiej połowie XIX w. niezmiennem i dopiero emigracja zarobkowa i strajki w XX w. wywołały powszechne podwyżki płacy.

Ilość bezrolnych podług wszystkich statystyk agrarnych i ludnościowych bardzo trudną jest do obliczania. Dla Królestwa Polskiego dane urzędowe z 1891 roku wykazywały 13% bezrolnych wśród ludności wiejskiej. Zapewne było ich więcej. W 1901 roku liczono ich już 17.2% [1]). Dla 1907 roku dane moje wykazują, że bezrolni wśród ogółu ludności rolniczej stanowili 31%, [2]) a więc zaledwo niewiele mniej niż w 1859 roku.

Tylko trzecia część ogólnej ich ilości, nie więcej jak 10% ludności rolniczej, były to rodziny służby po folwarkach. Ta kategorja skutkiem parcelowania folwarków stawała się coraz mniej liczna, przybywało natomiast wyrobników po wsiach i miasteczkach. Robotników ziemnych, do drenowania, do fabryk cukru, do robót kolejowych i t. p. dostarczały głównie miasteczka, w których osiadali wyrobnicy z pośród włościan.

Służba folwarczna w Królestwie Polskiem stanowiła tak samo jak w zaborze pruskim osobną klasę ludności zawodowo wyodrębnioną. O niej to pisał Ludwik Górski w 1899 roku [3]). «Niema w całej Europie Zachodniej klasy robotników wiejskich z usposobienia swego spokojniejszych, łagodniejszych i dla pracodawców przychylniejszych, skoro otrzymają wszystko, co im się słusznie należy». Normy te wynagrodzenia, nie wzrastające z biegiem lat, przestały odpowiadać wkrótce pojęciom słuszności. W 1906 roku ludność ta masowo zastrejkowała, ujawniając żywiołowy klasowy antagonizm w stosunku do większej własności. Po strejkach oraz pod wpływem wychodźstwa zarobkowego do Niemiec, wynagrodzenie zostało podniesione, ale pozostały pewne niezaspokojone aspiracje tej ludności. Wprawdzie wszyscy autorzy stwierdzali, że służący folwarczny ordynarjusz miał się lepiej od małorolnego, ale też praca jego była dużo cięższa, a zależność od dworu znaczna.

Cały system gospodarstwa folwarcznego w Królestwie Polćkiem, tak jak i w zaborze pruskim, oparty był na stałej służ-

[1]) Wł. Grabski. «Rocznik Statystyczny» 1914 str. 60.

[2]) «Materjały w sprawie włościańskiej» t. 1, str. 64. Coprawda na stronie 66 obliczyłem większą ilość bezrolnych, mianowicie 592.378 rodzin, ale uważam to obliczenie moje za nieco sztuczne i poprzestaję na danych o ilości osób zatrudnionych w rolnictwie ogółem oraz posiadających grunt. Otrzymamy wtedy stosunek 6.966.151 — 4.799.799 = 2.166.352, jako ilość osób zatrudnionych w rolnictwie i nie mających gruntu, co w stosunku do 6.966.151 daje 31%.

[3]) Wybór Pism L. Górskiego str. 789.

bie folwarcznej, mieszkającej nie na wsi, a w zabudowaniach, należących do folwarku. Ludność ta ujawniła tendencje do kupowania gruntów na parcelację. Ale pomimo znacznych ułatwień ze strony Banku włościańskiego, tylko drobna część służby folwarcznej w razie parcelowania całego majątku stawała w rzędzie nowonabywców; reszta musiała iść szukać chleba po innych pozostałych folwarkach, gdzie bywało już pełno swojej służby. Dorastające pokolenie rodzin służby folwarcznej z trudem dostawało nowe miejsca, gdyż majątki zawsze wolały trzymać służących z liczną rodziną, ze względu na tani najem dniówkowy, jaki stąd mieli, niż młode stadła małżeńskie. W ten sposób w bycie służby folwarcznej powstały kryzysy. Broniąc się od nich młode małżeństwa musiały decydować na dobieranie płatnych służących, których posyłali na roboty dniówkowe do folwarku w charakterze obowiązujących dla ordynarjuszów posyłek.

Kwestja robotników rolnych zwracała na siebie uwagę światlejszych rolników już przed wojną [1]). Ale w końcowym okresie wojny, gdy waluta zaczęła już tracić swoją przedwojenną wartość, kwestja ta się zaostrzyła. Normy wynagrodzenia się nie podnosiły, a pracodawcy nie czuli żadnego nacisku ekonomicznego, wywołanego prawem popytu i podaży, gdyż podaż sił roboczych na wsi wobec zastoju w przemyśle była ogromna. Stan ten doprowadził do wybuchu szeregu wielkich strejków w 1918 i 1919 roku, przyczem robotnicy wymusili znaczne bardzo podwyżki oraz kontrakty zbiorowe i zostali jednocześnie zorganizowani w związki klasowe. Sprawa robotnicza rolna stanęła w Królestwie Polskiem w całej pełni. Ten sam ruch, choć już nieco później, objął i zabór pruski, gdzie natrafiwszy na stosunki analogiczne, przybrał te same rozmiary.

Istnienie kwestji robotników rolnych w zaborze pruskim i Królestwie Polskiem objaśnia się zupełnie odmiennemi przyczynami. W zaborze pruskim włościanin miał przez szkołę ludową i przez życie ogólne kulturalne potrzebne przygotowanie do tego, by tworzyć drobne mieszczaństwo, zamiast przysparzać proletarjatu rolnego, ale przewaga centrów przemysłowych środkowych i zachodnich Niemiec, tamowała uprzemysłowienie kresów wsshodnich państwa niemieckiego. W zaborze rosyj-

[1]) Wł. Grabski. «Stosunki służbowo robotnicze rolne» oraz Stanisława Dłużewskiego odczyt na temat tych stosunków w Centralnem Towarzystwie Rolniczem w 1914 roku drukowany w sprawozdaniu Towarzystwa.

skim odwrotne warunki sprzyjały tworzeniu się ośrodków miejskich, ale ludność włościańska nie była uzdolniona do wypełniania potrzebnych kadrów. Pozatem w obydwóch zaborach była jedna cecha wspólna: folwark jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku oparł się na stałej służbie folwarcznej, która stopniowo się wyodrębniła i stworzyła osobną klasę społeczną, stanowiącą wybitnie podatny grunt dla nowoczesnych prądów walki klasowej.

6. Kresy po uwłaszczeniu.

Na kresach w przeciwieństwie do Królestwa Polskiego widzimy po uwłaszczeniu dużo więcej zastoju w ogólnych stosunkach. Uwłaszczenie zaprowadziło w gub. Wołyńskiej prawie takie same serwituty, jak w Królestwie; stosowały się one do 71% wszystkich zagród; w gub. wileńskiej i grodzieńskiej były one jakościowo słabsze, tyczyły się tylko pastwiska i odnosiły się w pierwszej do 48,6%, w drugiej 59,5% ogólnej ilości osad uwłaszczonych [1]). Ale regulowanie tych stosunków szło w porównaniu z Królestwem bardzo powoli. Włościanie otrzymali szczególnie w gub. Wileńskiej znacznie więcej gruntu niż w Królestwie, więc o przeludnieniu na kresach nie było mowy.

Rząd rosyjski skierował swoją politykę agrarną na kresach po uwłaszczeniu w kierunku wykupu ziemi z rąk większej własności polskiej w ręce rosyjskie, najpierw mając na uwadze większych właścicieli rosyjskich, później w ręce włościan. Częściowe powodzenie rząd rosyjski uzyskiwał w jednym i drugim zakresie. Najwięcej skupili rosjanie ziemi i to za bezcen w pierwszym zaraz okresie po uwłaszczeniu, gdy na polskich właścicieli spadały represje z powodu zgniecenia powstania. Większa własność polska została specjalnie opodatkowana. Po pierwszych burzach reszta polskiej własności okrzepła i później rzadkie już były wypadki sprzedaży majątku przez polaka rosjaninowi. Natomiast częściej sprzedawano ziemię włościanom, choć częściej to robili rosyjscy właściciele, niż polacy, którzy bardziej do ziemi byli przywiązani. Bank włościański [2]) udzielił pożyczek do 1915 roku na kupno przez włościan gruntu od wię-

[1]) Ludkiewicz. «Polityka agrarna» wyd. 4-e str. 204.
[2]) Ludkiewicz l. c. str. 249.

kszej własności w gub. Wołyńskiej 304.590 ha, w Grodzieńskiej 265.213, a w Wileńskiej 156.151 ha. Kupowali grunty prawie wyłącznie włościanie miejscowi z utrudnieniami jednak dla miejscowych katolików. Jak widzimy parcelacja na kresach odbywała się zatem na szeroką skalę.

Emigracja ludności z kresów odbywała się w słabej mierze do Ameryki, głównie z gub. Wileńskiej, a z gub. Grodzieńskiej i Wołyńskiej na Sybir. Wychodźstwa zarobkowego nie było na większą skalę. Naogół cechował te gubernie zastój. Większa własność polska trzymała się programu trwania dla doczekania się lepszych czasów. Mniejsza własność robiła pewne postępy, a silnych wstrząśnień kryzysowych nie odczuwała.

Po 1906 roku, a więc wcześniej znacznie, niż w Królestwie, a w jednej epoce z Rosją, rząd rosyjski rozpoczął na Litwie i Rusi akcję swojej reformy rolnej, która w guberniach o władaniu indywidualnem polegała na komasacji. Do 1/I.1914 r.[1]).

	Wileńska	Grodzieńska	Wołyńska
1. Wpłynęło podań o komasację od ilości gospodarzy .	29.776	36.206	85.810
2. Ukończono prace przygotowawcze u gospodarzy . . .	16.199	14.802	40.554
na przestrzeni dziesięcin . .	158.510	143.545	323.846
3. Ostatecznie urządzono gospodarstw na gruncie skomasowanym	10.521	7.283	21.845
na obszarze w dziesięcinach	106.994	66.475	177.992

Praca ta, jak widzimy, była nadzwyczaj szeroko zakrojona i prowadzona była w szybkiem i skutecznem tempie. Po wojnie jednak nie została ona tak, jak w Królestwie, jeszcze wznowioną.

7. Ewolucja stosunków rolniczych w Europie Zachodniej w drugiej połowie XIX i w XX w.

Widzieliśmy, że po uwłaszczeniu w zakresie stosunków agrarnych każda z dzielnic polskich posiadała inne objawy i tendencje rozwojowe, przyczem wspólną cechą wszystkich ich było to parcelacja większej i zwiększenie się drobnej własności.

[1]) l. c. str. 159.

W tym samym czasie w Europie zachodniej odbywały się procesy ewolucyjne częściowo te same, co w Polsce, częściowo zupełnie różne. W połowie XIX wieku powszechnym był kryzys mniejszej własności, taki sam, jak w owym czasie w dzielnicy pruskiej, mianowicie uginanie się jej pod ciężarem zadłużenia oraz rozdrabnianie się pod wpływem działów rodzinnych. Miejscami, jak w Belgji i we Włoszech, pod wpływem obdłużenia znaczna część ziem dawnych włościan przeszła w ręce burżuazji miejskiej, a włościanie pozostali dzierżawcami na niegdyś własnych gruntach. W końcu XIX wieku proces ten jednak ustał.

Objawy powyższe spowodowały wielu ekonomistów do przypuszczenia, że rolnictwo będzie musiało uledz temu samemu procesowi ewolucyjnemu co i przemysł, mianowicie koncentracji kapitału. Inni znów, bojąc się o upadek drobnej własności, projektowali sposoby prawne jej ochrony. Rzeczywistość rozwiała te nadzieje i obawy i wykazała, że w rolnictwie następują zupełnie odmienne, wprost odwrotne tendencje ewolucyjne niż w przemyśle. W Niemczech okazało się,[1]) że podczas gdy w przemyśle od 1882 roku do 1895 roku ubyło osób samodzielnych 6%, a przybyło robotników 45%, to w rolnictwie przybyło osób samodzielnych 12%, a ubyło robotników 4%. Mniej więcej ten sam stosunek był w innych krajach. W jednej tylko Polsce w owym okresie przybywało i osób samodzielnych i robotniczych. Ale też w Polsce o koncentracji kapitału w rolnictwie nie mogło być mowy, bo w niej większa własność energicznie się kurczyła.

Czas w którym większa własność rozwijała się kosztem mniejszej przeszedł wszędzie w drugiej połowie XIX w. do przeszłości. Jednak proces odwrotny wzrostu mniejszej własności kosztem większej, nigdzie tak silnie jak w Polsce nie następował. W większości krajów nastąpiła w drugiej połowie XIX wieku pewna stabilizacja ustroju agrarnego. Statystyki wykazywały nieznaczne tylko w ciągu szeregu lat różnice w ustosunkowaniu różnego rodzaju własności i gospodarstw w poszczególnych krajach. Rozbieranie budynków folwarcznych i tworzenie nowych wsi prawie nigdzie prócz na ziemiach polskich się spotykało. Wielkie gospodarstwa odprzedawały w in-

---

[1]) Roscher «*Nazionaloekonomie des Ackerbaues*» str. 17.

nych krajach częściej odcinki swoich gruntów, ale się utrzymywały na ogół na poprzednich placówkach.

Częstem też się stawało na Zachodzie Europy skupywanie od większych właścicieli pojedyńczych ich ferm — folwarków przez dzierżawców włościan. W ten sposób następowała nie parcelacja gospodarstw, ale wzmacnianie się drobnej własności. Był to objaw w końcu XIX wieku wręcz odwrotny niż ten, który miewał miejsce w początkach i środku XIX w., gdy włościanie za długi odprzedawali swoje gospodarstwa i zostawali sami dzierżawcami. We Francji [1]) od 1892 roku do 1908 r. ubyło własności powyżej 40 hektarów 13% obszaru na korzyść własności od 1 do 40 hekt., głównie od 20 — 40 hektarów. Liczba własności od 40 — 100 hektarów też wzrosła, zmniejszyła się zaś 11% liczba właścicieli powyżej 100 hektarów. Wielu z właścicieli posiadłości powyżej 40 hekt. przez odprzedaż części gruntu przechodziła do następnej kategorji. Wten sposób wzmacniała się średnia i drobna własność rolna, a jednocześnie liczba gospodarstw karłowatych poniżej 1 hekt. malała. Ewolucja stosunków agrarnych we Francji odbywała się zupełnie samorzutnie w kierunku łagodzenia typów krańcowych.

To, co we Francji odbywało się samorzutnie, starały się uczynić Niemcy przy pomocy akcji rządowej parcelacyjnej w prowincjach północnych, w których zbytnia była przewaga większej własności. Ale rezultaty na tem polu w Niemczech były naogół nieznaczne, pomimo dużego rozgłosu naukowego i publicystycznego, jaki Niemcy swojej akcji agrarnej nadawały. Tylko w zaborze pruskim na ziemiach polskich, akcja parcelacyjna przybrała większe rozmiary pod parciem czynnika walki narodowościowej przeciwko polskości. Z innych części Prus większe rezultaty, co do tworzenia nowych gospodarstw włościańskich, uzyskał rząd pruski głównie na Pomorzu.

Zmiany ustrojowe w Niemczech polegały nie na powstawaniu nowych drobnych gospodarstw na miejsce folwarków, lecz na tem, że większe fermy-folwarki odprzedawały przeważnie mniejszym gospodarzom swe grunty dalej od zabudowań położone. Naogół biorąc w całych Niemczech istniała dużo większa stagnacja w rozwoju ustroju agrarnego, niż we Francji, jak to statystyki 1882 i 1907 roku wykazały. Liczba i obszar gospodarstw powyżej 20 hektarów zmniejszyły się nieznacznie.

[1]) *Augé Laribé «L'evolution de la France agricole»*.

Najbardziej znamienną cechą w ewolucji stosunków rolniczych w Europie zachodniej było to wyludnianie się wsi, przy znacznym wzroście ludności miast. Objaw ten odróżniał wybitnie Zachód od Polski, gdzie choć ludność miast rosła, ale ludności na wsi również przybywało aż tyle, że w dwóch zaborach nastąpiło przeludnienie. Takie przeludnienie, jak w Polsce, istniało tylko we Włoszech, które też dostarczały środkowej Europie, Francji i Ameryce robotników sezonowych. W niektórych krajach ludności wiejskiej ubywało, nietylko w stosunku procentowym, ale wprost w cyfrach absolutnych [1]), a mianowicie w Anglji, Austrji właściwej, Szwajcarji, Belgji i Norwegji.

Kooperacja w rolnictwie uczyniła wszędzie wielkie postępy, głównie w Danji, również Niemczech, Francji i Włoszech. Ale każdy kraj wytworzył własne formy i tendencje ruchu współdzielczego. Wszędzie kooperacja służyła celom postępu technicznego wśród drobnej własności. Teoretycy, pragnący koniecznie nagiąć ewolucję agrarną do przemysłowej, upatrywali w kooperacji rolnej czynnik, który redukował indywidualizm drobnych gospodarstw i podporządkowywał ich pewnym tendencjom koncentracyjnym, jak fabryki w przemyśle. Tymczasem kooperacja oddziaływała wprost przeciwnie, wzmacniała drobną własność w stosunku do większej, wyrównywała niedomagania pierwszej i czyniła ją bardziej żywotną, ale wcale nie mniej indywidualistyczną. Dopiero w zastosowaniu do robotników rolnych kooperacja oddziałała w kierunku upodobnienia stosunków rolnych do przemysłowych. Ale w dziedzinie stosunków robotniczych kooperacja okazała swój wpływ jedynie we Włoszech.

W ruchu kooperacji rolnej przyjmowała wszędzie udział większa własność, dając przewodnictwo idejowe i techniczne, główne jednak oparcie znalazła wszędzie kooperacja przeważnie w siłach inteligencji, pracującej zawodowo z pewną ideologją, upatrującą w kooperacji nietylko sposób urzeczywistnienia pewnych rezultatów materjalnych dla uczestników, ale i urzeczywistnienie wyższych form życia społecznego wogóle. Lud sam jednak patrzył na kooperację ze stanowiska tego, jakie mu ona daje korzyści i czego pożytecznego go ona uczy.

---

[1]) Buchenberger «*Agrarwesen*» str. 467.

W sprawie robotniczej rolnej w różnych krajach Europy w końcu XIX i w XX wieku zaszły objawy i ruchy, znamionujące nowe tendencje rozwojowe. Wybuchały wielkie strejki rolne we Francji, Włoszech [1]), Hiszpanji, na Węgrzech, powstały organizacje zawodowe robotników rolnych takie, jak te, które pojawiły się w Polsce dopiero po wojnie. Przeważnie jednak w Europie przed wojną kwestja robotnicza agrarna nie występowała jako zagadnienie społeczne antagonizmu klasowego, a jako kwestja braku robotnika. Cierpiały na brak ten Niemcy i zmuszone były do sprowadzania robotnika polskiego, uznanego przez rząd niemiecki za element niepożądany, gdyż niebezpieczny dla polityki narodowej rządu. Cierpiała na ten brak Francja, Szwajcarja, Danja.

W celu zatrzymania robotników rolnych na wsi szereg państw przed wojną wstąpiło na drogę tworzenia małych zagród robotniczych wiejskich. W państwach skandynawskich w 1900—1905 r. zaczęto prowadzić przy pomocy taniego kredytu rządowego akcję tworzenia małych gospodarstw dla robotników rolnych. W Danji w 1900 roku rząd wstąpił na drogę zabronienia usuwania z gruntu i mieszkań robotników rolnych u włościan, którzy już po uwłaszczeniu w charakterze komorników u nich zostali. W ten sposób rząd duński wznawiał proces dziejowy uwłaszczenia [2]).

W Anglji już w 1887 r. rząd wszedł na drogę osadzania rodzin robotniczych na gruncie, a w 1892 r. przeznaczył na ten cel spory kredyt, ale akcja małe bardzo miała powodzenie. Do akcji tej rząd angielski tak dużą przykładał wagę, iż w 1907 r. wydał prawo przymusowego wywłaszczania, z którego miały korzystać samorządy w tym wypadku, gdy kto się zgłosi z życzeniem pobudowania sobie domku i zaprowadzenia małego gospodarstwa ogrodniczo-robotniczego i wykaże, że niezbędnego w tym celu gruntu kupić dobrowolnie nie może z braku chęci sprzedaży ze strony większego właściciela. Do 1912 roku zastosowano

---

[1]) Pierwsze strejki rolne we Włoszech wybuchły w 1885 r., od tej chwili wciąż co parę lat lub co rok w tej lub innej części kraju ponawiały się one. Najsilniejszemi były one w 1901—1902 r., gdy jednocześnie zastrejkowało 369000 robotników. Wogóle zaś od 1901 do 1910 r. było 2550 miejscowości dotkniętych strejkiem rolnym z liczbą 1.022.000 uczestników; kierują strejkami osobne organizacje zawodowe.

[2]) Frost. «*Innere Kolonisation*».

przymus w 182 takich wypadkach odnoszących się do przestrzeni 133.366 akrów. Ogółem zaś osadzono 15.176 nowych gospodarstw rozległości każde 13—14 akrów.[1]) Jakkolwiek rezultat ten był znacznie większy [2]), niż ten, jaki był przed stosowaniem prawa przymusu osiągany, nie wpływał on poważnie ani na kwestję robotniczą, ani na ustrój agrarny Anglji [3]).

Dopiero po wojnie w Anglji zaczęły się poważniejsze zmiany w stosunkach agrarnych, polegające na wykupie na własność od landlordów przez dzierżawców pojedyńczych ferm. W ten sposób zaczęła się tworzyć na nowo w Anglji średnia i mniejsza własność, która w wiekach poprzednich do połowy XIX wieku stopniowo zanikała. Przyczyniła się do tego w znacznym stopniu polityka podatkowa rządu, skłaniająca landlordów do sprzedaży gruntów, oraz warunki korzystne dla produkcji zbożowej w czasie wojny, które pozwoliły dzierżawcom wzbogacić się na tyle, by módz wykupywać zaofiarowane grunty.

Ze wszystkich krajów europejskich widownią najpoważniejszych reform agrarnych była w omawianej epoce Irlandja, w której odbywało się dopiero w końcu XIX i w XX wieku uwłaszczenie włościan. Ze stanowiska prawnego uwłaszczenia tego w Irlandji nie powinno było być wcale, tak samo, jak nikt nie myślał o uwłaszczeniu w Anglji, Francji, Belgji, Holandji, dzierżawców niezmiernie w tych krajach licznych. Inaczej jednak sprawa się przedstawiała w Irlandji. W wymienionych krajach dzierżawa była tylko jedną z różnych form posiadania: drobny rolnik miał często i własność i dzierżawę jednocześnie, właścicielem zaś gruntu oddzierżawionego był nietylko właściciel większy, ale często drobny włościanin, który poszedł do miasta, mieszczanin, który kupił grunt od włościanina, urzędnik, który zrobił to samo. Dzierżawa była wytworem naturalnej długoletniej ewolucji stosunków. W Irlandji

---

[1]) Buchenberger. «*Agrarwesen*» str. 452.

[2]) W Anglji i w Skandynawji rząd popierał tworzenie gospodarstw małorolnych typu takiego, jaki w Polsce jest uważany za największe niedomaganie ustroju rolnego.

[3]) Myli się też Radziszewski «Produkcja str. 207», że skutkiem reform przestała być Anglja krajem wielkiej własności. Do takiego wniosku doszedł on przez to, że statystykę gospodarstw *(Betrieb)*, wśród których przeważają dzierżawy średnie, wziął za statystykę własności.

wszyscy włościanie byli dzierżawcami czasowymi, wszyscy właściciele byli wielkimi właścicielami. Stan ten sięgał w daleką przeszłość, w której prawodawstwo nie liczyło się z potrzebami drobnych rolników i ich prawami do gruntu, jakie sobie rościli.

Irlandja w drugiej połowie XIX wieku przedstawiała stan taki, jaki miał miejsce w Polsce, gdyby reforma rolna została przeprowadzona podług recepty A. Zamoyskiego—zamiany pańszczyzny na dzierżawy czasowe. System ten dzierżaw czasowych tak się dawał we znaki ogółowi ludności, że w 1881 roku Gladston [1]) zaprowadził reformę, nadającą irlandczykom nieusuwalność z gruntu, oraz prawo do odszkodowania za nakłady przy opuszczaniu gruntu i do umiarkowania tenuty dzierżawnej. W 1885 r. rząd angielski zaczął dawać kredyt włościanom irlandzkim na wykup ich gruntów, z początku gotówką, a od 1891 r. listami procentowymi ($2^3/_4{}^0/_0$). W ten sposób już do 1902 r. zostało wykupionych przez włościan od landlordów 804.000 ha. za 400 miljonów marek [2]). W 1903 r. nastąpiło na mocy «*Wydham act*» ostateczne uwłaszczenie. Rząd zamiast dobrowolnych umów zaprowadził szacunek rządowy, ustanowił pośredników rządowych dla bliższego określenia regulacji stosunków. Właściciele dostawali od rządu gotówkę. Włościanie mieli prawo do całego gruntu jaki uprawiali. Spłacać mogli włościanie rządowi należność z wykupu w ciągu $68^1/_2$ lat, płacąc $2^3/_4$ procent i $^1/_2{}^0/_0$ amortyzacji.

Do takiej akcji uwłaszczenia rząd angielski dołożył od siebie 240 miljonów marek złotych, a zapłacił z rozłożeniem spłaty na włościan 2 miljardy. Ale do wojny cała ta reforma jeszcze nie była ostatecznie zakończona, pomimo ogromnych wydatków na ten cel rządu angielskiego.

Uwłaszczenie w Irlandji niewątpliwie nakładało duże ciężary na włościan, gdyż $3^1/_4$ procent od szacunku rządowego angielskiego było to znacznie więcej niż te sumy, jakie w swoim czasie w Prusach, Austrji lub Rosji były przy uwłaszczeniu wyliczone. Anglja z uwłaszczeniem w Irlandji ociągała się dłużej, niż jakiekolwiek inne państwo i zdaje się że pomimo dużych ofiar skarbu angielskiego sprawa rolna w Irlandji stała się

---

[1]) Sering. «*Politik der Grundbesitzvertheilung*».
[2]) W markach niemieckich przedwojennych.

po wojnie dla Anglji źródłem wielkich trudności na polu ogólno politycznego jej stosunku do tego kraju.

Naogół we wszystkich krajach europejskich epoka od 1880 roku rozpoczynała ewolucję wzrostu znaczenia i siły drobnej własności, co się odbywało bądź na polu czysto ekonomicznej ewolucji, bądź przy pomocy zarządzeń prawnych odnośnych rządów. Epoka ta zbiegła się z rozpoczynającym się właśnie w tym samym czasie kryzysem produkcji rolnej, dotkniętej konkurencją zboża amerykańskiego. Przeciwko tej konkurencji szereg państw zaczęło się bronić systemem ceł. Na czele ich stanęły Niemcy, prowadząc umiejętną politykę celną, chroniącą produkcję krajową od dopływu zboża amerykańskiego i rosyjskiego i otrzymując jednocześnie z Rosji tanie pasze skoncentrowane. Drobnej własności kryzys rolniczy nie zaszkodził, przeciwnie podniósł jej szanse. Wszędzie bowiem zmienił się stosunek pomiędzy ceną płodów roślinnych i produktów zwierzęcych na korzyść ostatnich. Ta zaś okoliczność uczyniła drobną własność, nadającą się szczególnie do intensywnej produkcji zwierzęcej, bardziej popłatną od większej. W stosunku do rynków Europejskich w Królestwie Polskiem był najmniejszy postęp we wzroście cen na produkty zwierzęce, pomimo to i tutaj drobne gospodarstwa stopniowo zyskiwały na znaczeniu gospodarczem.

Kryzys rolniczy, który zaciężył nad rolnictwem europejskim około 1880 roku został zażegnany częściowo przez politykę celną, częściowo przez postęp rolniczy, kooperatywy i nawozy sztuczne, co pozwoliło na tak wysokie podniesienie plonów, iż rolnictwo zaczęło się stawać przedsiębiorstwem dochodowem. Zwrot ten stał się wyraźniejszym dopiero w ostatnich latach przed wojną, a w czasie wojny doznał ogromnego poparcia w wygórowaniu cen na wszystkie produkty rolne.

W odmienny od stosunków europejskich sposób kształtowały się stosunki agrarne na wschodzie Europy w Rosji, a częściowo i w Rumunji. Tutaj pozostawały nierozwiązane wielkie problematy agrarne z czasów uwłaszczenia. Rosja, dająca włościanom grunt i swobodę w stosunku do dawnych panów, obciążyła ich znacznemi ciężarami płatniczemi wobec państwa, a co najważniejsze dała im ustrój gminny, uzależniający całkowicie jednostkę od gromady i zahamowała całkowicie indywidualizm włościanina, do rozbudzenia którego, jako siły twórczej gospo-

darczo, dążyły wszystkie reformy agrarne na Zachodzie i w Polsce również.

Rosja przeciwstawiała się Zachodowi w swoim ustroju agrarnym. Wielu autorów rosyjskich widziało w tem jej wyższość. Gdy jednak w latach 1904 — 1905 powstały w Rosji rozruchy agrarne, polegające na paleniu i niszczeniu większej własności i gdy powstał w Rosji silny ruch polityczny, domagający się przymusowego wywłaszczenia większej własności (w 1905 roku), wówczas rząd rosyjski zdecydował się (w 1906 roku) na to, by wstąpić na drogę, po której dawno już szła ewolucja stosunków europejskich, czyli na drogę wiodącą do uczynienia z każdej rodziny włościańskiej pełnego właściciela gruntu, mającego stanowić podstawę całego jego bytu, bez oglądania się na żadną władzę, a liczącego jedynie na własne siły. Stołypin podjął wielką reformę agrarną w Rosji, polegającą na tem, by wydzielić grunty oddzielnych włościan ze wspólnoty wiejskiej, tworząc z nich kolonje prawidłowo osiedlone.

Zmobilizowano dziesiątki tysięcy urzędników i geometrów, utworzono tysiące komisji, rozwinięto działalność celową, rozumną, praktyczną i skuteczną. Rezultaty osięgano wielkie. W ciągu kilkunastu lat cała Rosja stałaby się siedliskiem najbardziej w Europie prawidłowo co do pomiarów urządzonych kolonji włościańskich. Jednocześnie parcelowano folwarki, przesiedlano nadmiar ludności na Sybir. Wielką tę pracę, którą podziwiali z zazdrością i obawą na przyszłość co do potęgi Rosji uczeni niemieccy, przerwała wojna, a rewolucja rosyjska obróciła na razie w niwecz. Jeżeli rząd rosyjski gorączkowo indywidualizował włościan, potęgi wrogie rządowi zmobilizowały siły sprzeczne z tym indywidualizmem.

Dla Polski wszystko to co odbywało się w Rosji było terenem obcym. Polska ustrojem swoim agrarnym i całą przeszłością swoją bliską była Zachodowi. Ale po wojnie nie uniknęła Polska oddziaływania stosunków rosyjskich, tak jak cały szereg innych krajów bliżej Rosji położonych.

ROZDZIAŁ VII.

Ustrój agrarny Polski.

Ustrój agrarny Polski należy do ustrojów zachodnio-europejskich, w których gospodarstwa poszczególne mniejsze czy większe, oparte są na własności indywidualnej gruntu, jednakowej w swojej istocie dla każdego właściciela. Wspólne pastwiska i lasy gromadzkie w zaborze rosyjskim, a gminne w zaborze austryjackim, nie stanowią wyłomu w tym charakterze własności, gdyż właśnie te właściwości bardzo są na Zachodzie rozpowszechnione. Również i szachownica, jeszcze tak częsta poza zaborem pruskim, wyłomu w ogólnym charakterze nie stanowi, gdyż tylko na północy Europy każde gospodarstwo ma zwykle grunty swoje w jednym kawale, ale większość Europy przedstawia stan znacznej szachownicy pól.

Zarówno pastwiska i lasy do całych wsi należące, jak szachownice, są to pozostałości dawnego ustroju rolnego Europy w którym wieś była czynnikiem twórczym ustroju agrarnego. Indywidualizm gospodarczy wybijał się stopniowo i zapanował całkowicie jedynie w zakresie stosunków prawnych, a w stosunkach faktycznych gospodarczych jest jeszcze skrępowany pozostałościami przeszłości, które z trudem tylko wielkim w niektórych miejscach podlegają usuwaniu, a częściowo nawet jak wspólne lasy i pastwiska zupełnie się dostosowują do zasadniczego tła indywidualistycznego.

W ostatnich czasach w Europie, a właściwie w Niemczech, uczyniono częściowy, choć nieznaczny wyłom w ogólnej tendencji do wzmacniania indywidualizmu gospodarczego włościan, a to przez wytworzenie włości rentowych, których posiadacze podlegali skrępowaniu w rozporządzaniu swoim majątkiem.

Indywidualizm gospodarczy jest koniecznym warunkiem dostosowania życia wiejskiego do ogólnego tła współczesnego ustroju kapitalistycznego. Indywidualizm ten wydobywa z posiadaczy maksimum wysiłków w celu utrzymania się na gruncie, gdyż to jest zależnem tylko od jego własnych w tym celu wysiłków. W tens posób osiąga się maksimum produkcji rolnej, niezbędnej dla zabezpieczenia ogólnego postępu. Dopiero z zapanowaniem indywidualizmu w rolnictwie ustały głody, dawniej dziesiątkujące ludzkość. Dowóz zboża z Ameryki dlatego okazał się tak skutecznym sposobem zabezpieczenia Europy od braku własnych środków żywności, że cały ustrój Ameryki oparty został odrazu na podstawach pełnego indywidualizmu.

Konieczną konsekwencją indywidualizmu w rolnictwie jest pomieszanie różnych form własności bardzo rozmaite i różnorodne, jako wynik rozmaitego sposobu dostosowywania kapitałów większych i mniejszych do miejscowych warunków gleby, klimatu i rynku na tle wytworzonych w przeszłości zasadniczych podziałów różnych rodzajów własności mniejszej i większej.

Przy indywidualiźmie gospodarczym w pewnych warunkach i okresach rozszerzała się uprawa i własność większa, jak w Anglji, w większości jednak krajów indywidualizm wyszedł na korzyść mniejszej własności, która stopniowo wykupywała większą. Zyskiwała natomiast większa własność wtedy, gdy indywidualizm nie był powszechą zasadą ustroju rolnego, ale gdy był zasadą uznaną dla własności większej, a negowaną dla włościan. Był to wiek XVIII w Niemczech i Austrji, a połowa XIX w Królestwie Polskiem. Najbardziej zaś rozpowszechniała się większa własność na niekorzyść włościan w epoce, gdy indywidualizm gospodarczy podporządkowany był w zasadzie indywidualizowaniu władzy państwowej, jak to się działo w wiekach średnich. Na tle przejścia od tych czasów do stosunków nowożytnych wytworzyły się w różnych krajach bardzo odmienne stosunki agrarne i odrębne właściwości ustrojowe.

Na ogólnem tle indywidualizmu prawnego własności rolnej w Polsce pewien wyłom stanowi podział gruntów w zaborze rosyjskim na włościańskie, dworskie, drobnoszlacheckie i mieszczańskie. Faktycznie jednak ten podział nie miał większego znaczenia, za wyjątkiem tego, że zabraniał nabywania gruntów drobnej własności przez osoby nie trudniące się pracą fizyczną na roli. Kandydaci tacy jednak tylko pod miastami

się znajdowali i tutaj właściwości agrarne zaboru rosyjskiego ujemnie dawały się we znaki. Obecne Państwo Polskie zapożyczyło od Rosji ograniczenia w zakresie obrotu ziemią i nawet je rozszerzyło pod wpływem dążenia do zabezpieczenia przeprowadzenia reformy rolnej.

Na zasadzie pewnych obliczeń, objaśnionych w załączniku, ustrój agrarny Polski współczesnej bez Górnego Śląska i Kresów daje się ująć w następujące cyfrowe zarysy ogólne. Wśród ogółu ludności rolniczej w Polsce mamy 31% bezrolnych. Reszta ludności składa się:

a) z większych właścicieli (ponad 100 hektarów), którzy stanowią 0,6% ogółu ludności rolnej i posiadają 31% obszaru całej własności prywatnej.

b) średnich właścicieli, stanowiących 3% ludności rolnej, mających 11.3% obszaru.

c) pełnorolnych gospodarzy, mających od 5—20 hektarów, których jest 27,7%, co do liczby, a mają 31,3% obszaru gruntów (tyle co i większa własność).

d) mniejszych gospodarzy od 2—5 hektarów, których jest 37.3%, a więc największą ilość co do liczby, a gruntu mają 20.9%.

e) wreszcie drobnych gospodarzy poniżej 2 hektarów, których jest 31,4, a mają oni 5,5% gruntu.

Ostatnia kategorja, stanowiąca 31,4% ludności rolnej, wynosi 21,6% ogółu ludności rolniczej, a więc razem bezrolni i małorolni stanowią w Polsce 52,6% ludności rolniczej, czyli większość ludności na wsi. Razem z proletarjatem nierolniczym na wsi te kategorje ludności mają ogromną przewagę liczebną nad ludnością, posiadającą powyżej 2 hektarów,

Ludność, posiadająca 2—20 hektarów, stanowiąca 65% ludności rolnej, a więc wynosząca znaczną jej większość, ma 51,7% ogółu gruntów, czyli jest dominującym elementem w zakresie życia ekonomicznego wsi polskiej. W życiu społecznem podział ogółu ludności daje podstawy dla dominującego stanowiska ludności bezrolnej i małorolnej.

Kategorja średniej własności, nawet w połączeniu z większą własnością, nie posiada w Polsce większości gruntów (tylko 42,9%), a liczebnie jest niezmiernie słabą (średnia i większa własność = 3,6% ludności).

Prócz gruntów, stanowiących własność prywatną, znajduje się w Polsce dość rozległa własność skarbu, miast, fundacji i kościoła, obejmująca 7.6% przestrzeni kraju (najwięcej w zaborze pruskim, najmniej w Królestwie Polskiem) wreszcie własność wspólna wsi (pastwiska i lasy), istniejąca w Galicji i Królestwie, obejmująca 5% przestrzeni kraju.

Powyżej zaznaczone stosunki stanowią właściwości ogólne całego kraju w trzech zasadniczych częściach jego zaborów bez Górnego Śląska i Kresów. Każda z trzech przytem dzielnic na tę całość się składających posiada swoje wyraźnie odrębne cechy, a nawet w środowisku terytorjalnem każdej dzielnicy zachodzą znaczne różnice. To samo jest we wszystkich innych krajach. Francja lub Niemcy przedstawiają nadzwyczajną rozmaitość typów ustrojów agrarnych, zależnie od prowincji, a w jednej i tej samej prowincji bywają też znaczne różnice, zależnie od terenu, nizinnego lub górskiego, oraz zależnie od tego, czy dana okolica jest siedliskiem przemysłu miejskiego, czy też nie.

Różnice ustrojowe dzielnic i części ich w Polsce dają się określić w sposób następujący: Najbardziej typowy ustrój dla całej Polski ma Królestwo Polskie, ma ono ten sam prawie % większej własności (31.5), ten sam procent bezrolnych 31%, które dla całej Polski wypadają—ma przytem mniej gospodarstw poniżej 2 hektarów oraz powyżej 20 hektarów, niż to dla całej Polski wypada, czyli ma ustrój agrarny wybitnie równomierny z przewagą ogromną średnich typów od 2 — 20 hektarów, z większą ilością gospodarstw 2 — 5 ha. ale ze znaczną przewagą co do obszaru posiadania gospodarstw od 5—20 hektarów (36.6% obszaru, i 33.1% ilości gospodarstw, od 5—20, a gospod. od 2—5 h. — 42.6% ilości oraz 21.5% obszaru).

Galicja i zabór pruski (t. j. Poznańskie i Pomorze) to dwa krańce pod wieloma względami. Największy procent większej własności i bezrolnych na zabór pruski (41%), najmniejszy Galicja (25%). Procenty ilości ludności bezrolnej oraz obszaru większej własności zlewają się we wszystkich zaborach, czyli że stosunek obszaru większej własności do ogółu ziem prywatnych odpowiada jaknajzupełniej procentowi ludności bezrolnej wśród ogółu ludności wsi. Różnice pod tym względem pomiędzy Galicją, a Zaborem Pruskim są znaczne, zabór ma bowiem z górą półtora raza tak duży stosunek większej własności i bezrolnych jak Galicja. Lecz większe różnice widzimy co do znaczenia

średniej własności (20 — 100 ha) oraz drobnej własności (od 2 — 5 ha). Pierwsza kategorja w Galicji jest niezmiernie nikłą: wynosi 0,9% ogólnej ilości i 8% obszaru, w zaborze zaś pruskim zajmuje dość poważne miejsce, wykazując 10% ogólnej ilości, a 27,3% ogólnego obszaru prywatnej własności.

W dzielnicy pruskiej, tak samo jak w województwie białostockiem obecnem średnia własność jest bardzo typowym zjawiskiem agrarnem tak samo, jak w wielu krajach na Zachodzie. a w Galicji jest ona prawie wyjątkiem.

Natomiast własność od 2 do 5 ha. która w Galicji stanowi 38,7% ogółu gospodarstw i zajmuje 28,8% przestrzeni, w zaborze pruskim stanowi 18,3% ilości i zajmuje 4,1% przestrzeni, ma przeto bardzo małe znaczenie, podczas gdy w Galicji ten rodzaj własności zajmuje ze wszystkich przez nas rozpatrywanych kategorji największą przestrzeń. Co się tyczy gospodarstw poniżej 2 ha, to tylko w tem jednem obydwa zabory pruski i austryjacki są do siebie podobne, że mają stosunkową dużą ilość tych gospodarstw (pierwszy 37,5, drugi 43% ogólnej ilości) znacznie większy, niż w Królestwie Polskiem.

Różnice w ustroju agrarnym każdej dzielnicy są znacznie większe, niż różnice zachodzące w ustroju oddzielnych okolic każdej dzielnicy. Południowo zachodnie części Królestwa mają zbliżony ustrój do Galicji (dużo drobnej zupełnie własności), a północno-wschodnie mają niektóre rysy bliższe do Pomorza (dużo średniej własności).

Ustrój agrarny Pomorza i Poznańskiego jest bardzo zbliżony, tylko na Pomorzu nieco mniej większej własności, a więcej średniej własności. Natomiast Górny Śląsk, którego cechy agrarne zostały w powyższych zestawieniach pominięte, posiada ustrój odmienny, bardziej zbliżony do reszty Polski, posiada bowiem znacznie mniej średniej własności od Poznańskiego, natomiast więcej własności poniżej 5 hektarów.

Na kresach widzimy więcej własności większej, niż w reszcie Polski, sporo więcej średniej własności, znacznie mniej drobnej poniżej 5 ha. własności. Należy zaznaczyć jednak, że rodzaj gruntu i klimat inne znaczenie każe tutaj przypisywać kategorjom własności podług obszaru gruntów. Dane statystyczne pod tym względem są najbardziej wątpliwe. W każdym razie można stwierdzić, że na Kresach mało jest małorolnych, a dużo bardzo gruntów należących do większych majątków

oraz do średnich folwarków i dużych gospodarstw włościańskich.

Zgodnie z powyższemi cechami ustrojowemi stoi gęstość zaludnienia rolniczego w Polsce: wynosi ona w Galicji 78 osób na kilometr, w Królestwie 57, w Poznańskiem i Prusach zachodnich 37, na Śląsku 39, na Kresach 29. Dla całej Polski bez kresów daje to cyfrę 61 osób, z Kresami łącznie 56. Gdzie małorolnych najwięcej oraz gdzie największy procent ziemi jest w ręku większej własności, tam najgęściejszą jest ludność rolnicza. Gdzie duży procent ziemi w ręku mniejszej własności oraz średniej własności, tam małe jest zaludnienie rolnicze i to nie tylko wtedy, gdy mały procent jest małorolnych, jak na Kresach, ale nawet, gdy dużo jest najbardziej małorolnych (poniżej 2 ha), jak w zaborze pruskim.

Procent ludności zajmującej się rolnictwem w stosunku do ludności całego kraju wynosił w Polsce bez Kresów 55% z Kresami 57%. Największy był ten procent w Galicji 78%, na Kresach 70% w Królestwie 57% i w Zaborze Pruskim 54%.

Wśród większej własności powyżej 100 hektarów rozróżniać należy parę typów podług obszaru, własność jednofolwarkowa oraz składająca się z paru lub większej liczby folwarków.

Przeciętna rozległość folwarków też bywa w różnych dzielnicach różna. W Galicji, w której przeciętne gospodarstwo włościańskie jest najmniejsze, najmniejszym też jest i folwark; największym zaś jest folwark w zaborze pruskim, gdzie i gospodarstwo włościańskie jest też największe. Królestwo zajmuje środkowe miejsce. Na Litwie chłopskie gospodarstwa są duże i dużo jest też małych folwarków.

Własności, złożonych z wielu folwarków, czyli latyfundjów najwięcej jest w Galicji i na Kresach. Wśród ogółu większej własności (powyżej 100 ha) majątki mające więcej niż 100 hektarów, a więc majątki duże, stanowiły w Galicji 70%, w Zaborze Pruskiem 60%, na Kresach 60%, a w Królestwie Polskiem tylko 34%. Jest pod tym względem duża zatem różnica w charakterze większej własności w Królestwie Polskiem we wszystkich innych dzielnicach. Tutaj jest ona bardziej zbliżona do średniej własności. W przcięciu Polski bez Kresów własność powyżej dla całej 1000 hektarów stanowi 50%, z Kresami łącznie 52% ogółu większej własności.

Zestawiając wszystkie właściwości ustroju agrarnego Polski (bez Kresów), możemy określić, że stanowi ono kraj o właściwościach następujących:

1. Nieznaczna przewaga ludności rolniczej nad pozostałą ludnością (55%).

2. Duża gęstość ludności rolniczej (61 osób na kil. kw.).

3. Średnio znaczna przestrzeń większej własności (powyżej 100 ha.) (31% obszaru prywatnej własności), z czego połowa stanowi duże majątki (powyżej 1000 ha.), a połowa majątki średnie, złożone z jednego lub dwu folwarków.

4. Znaczna ilość ludności bezrolnej (31% ludności rolniczej) oraz małorolnej (poniżej 2 ha. stanowią 21,6% ludności rolniczej, a 31,4% ogólnej ilości właścicieli gruntu).

5. Mała ilość gospodarstw średnich 20 — 100 hektarów (11,3% obszaru gruntu, a 3% ilości gospodarstw).

6. Cechę zasadniczą, stanowi że więcej jak połowa gruntu całej przestrzeni (52,2%) należy do gospodarzy mających o 2 — 20 hektarów, którzy stanowią 65% ogólnej ilości gospodarzy wiejskich, a którzy jednak wynoszą tylko 45% ludności rolniczej, gdyż większość tej ludności to bezrolni i małorolni poniżej 2 ha. mający.

7. Gospodarstwa od 2 — 5 ha. są w Polsce znacznie mniej licznemi od 5 do 20 ha. (37,3% wobec 27,7%) ale mają mniej gruntu (20,9% na 31,3%). Zasadniczą więc cechą ustroju agrarnego Polski jest to przewaga wśród drobnej własności typów o mniejszej rozległości.

8. W Polsce własność publiczna stanowi niezbyt wielki, ale dość znaczny obszar, wynoszący 7,6% przestrzeni kraju, składający się w ogromnej swej większości z lasów.

9. Grunty wspólne, składające się przeważnie z pastwisk wioskowych i miejskich oraz z lasów do wsi całych należących, zajmują w Polsce niewielkie przestrzenie (5% ogólnego obszaru).

10. Dzierżawy w Polsce są naogół rzadkiem zjawiskiem, częstsze są tylko w latyfundjach w postaci wydzierżawiania całych folwarków, rzadkie są bardzo we wszelkich innych formach; drobna własność rzadko ma sposobność do dzierżawienia gruntów, a stosunek taki, przy którem by na drobnem gospodarstwie, należącem do jednego właściciela inny gospodarował jako dzierżawca, jest wyjątkowym. Panowanie przeto własności indywidualnej gruntu w czystej jej formie jest wybitną cechą ustroju agrarnego Polski.

Jeżeli na podstawie powyższych cech porównamy ustrój agrarny Polski z ustrojem innych krajów, to okaże się, że w po-

równaniu z Niemcami Polska ma mniejszy procent większej własności od tej części Prus (40,3%), która leży na wschód od Elby, więcej od ogółu Prus w 1907 roku (28%), ale tyle, co Prusy w 1882 roku (31,68%), więcej od Niemiec wogóle (23%), mniej od Węgier (35%), więcej od Czech i Moraw (13%), Saksonji (14%). Znacznie przeważa Polskę rozległością większej własności Mecklemburg (60%), oraz klasyczna w tym względzie Anglja, w której własność powyżej 202 hektarów stanowiła 66,7% i Szkocja — 96,8% [1]).

Dla innych krajów trudno o dokładne cyfry o rodzajach własności podług rozmiarów do 100 hektarów i poniżej, wiadomo tylko, że Francja ma niewiele mniej większej własności jak Polska. Znacznie zaś mniej mają: Belgja, Holandja, cała Skandynawja, Szwajcarja południowa i zachodnie Niemcy. W Holandji, Szwajcarji i Norwegji gospodarstwa powyżej 100 hektarów są to pojedyńcze wypadki. Bawarja i Badenja mają tylko pierwsza 2%, druga 3,9% własności powyżej 100 hektarów. Na ogół zatem można stwierdzić, że Polska ma pomimo silnego procesu parcelacyjnego jeszcze więcej większej własności niż kraje, przodujące zarówno cywilizacji ogólno-ludzkiej jak i kulturze rolniczej.

Co do ilości małorolnych poniżej 2 hektarów, Polska bynajmniej nie ma ich więcej, niż inne kraje. W Niemczech jest ich naogół tyle samo, co w Polsce, w Badenji i Würtembergji, nawet 3 razy więcej. Należy jednak zauważyć, że znaczna ilość tak drobnych gospodarstw w tych ostatnich krajach objaśnia się charakterem gospodarki tam ogrodniczo warzywniczej i uprawą wina. Tak samo bardzo znaczną ilość małorolnych poniżej 2 hektarów widzimy i we Francji (45%), Belgji (70%), Holandji a nawet i w Norwegji (44%). Małorolni są tam dostarczycielami sił robotniczych dla zamożniejszych włościan.

Bezrolnych w Prusach znajdujemy więcej, jak w Polsce (34%), w Niemczech zaś wogóle widzimy ich tyle samo (30%) co w Polsce, przyczem wobec mniejszej ilości folwarków, bezrolni ci rolnicy pracują głównie u włościan. We Francji bezrolnych widzimy 27.5% ludności. [2]) Wobec ogromnej ilości małorol-

---

[1]) Sering «*Politik der Grundbesitzvertheilung*». str. 46.

[2]) Souchon. «*La proprieté paysanne*». Cyfrę tę otrzymujemy z porównania ilościowego warstw rolniczych.

nych w innych krajach, a małej ilości folwarków można przypuszczać, że mniej jest tam bezrolnych, gdyż zamożniejsi włościanie korzystają z najmu przeważnie na dniówkę ze strony małorolnych.

Najbardziej typową cechą, odróżniającą ustrój agrarny Polski od niemieckiego jest mała ilość gospodarstw średnich 20 — 100 hektarowych. W Niemczech wogóle, a w Prusach w szczególności, gospodarstwa te zajmują trzy razy prawie tyle obszaru, co w Polsce (29.3% i 31.3% w 1907 roku), przyczem ulegają one zmniejszeniu się tak samo, jak i w Polsce, ale niezbyt intensywnemu (w 1882 obszar ich był — 31.1% i 32.7%). Gospodarstwa te znajdują się w Niemczech w poważnej liczbie i tam, gdzie jest mało większej własności, jak w Bawarji i Saksonji (28.8% i 30.5%), a również tam, gdzie dużo jest własności większej, jak w Mecklenburgji (średnia własność 29.7%). Tylko w Badenji i Würtembergji widzimy mało tej średniej własności, gdyż tutaj przeważnie drobna przeważa, i tak przeważa, że prócz niej nie ma miejsca ani na większą, ani na średnią własność. W Szlezwigu, Hannowerze, Oldenburgu, Westfalji gospodarstwa od 20 — 100 hektarów stanowią 43.8% przestrzeni kraju. Są to prowincje, w których przechował się doskonale dawny typ pełnego kmiecego gospodarstwa, nie ulegającego przez podziały rodzinne rozdrobnieniu, dzięki panowaniu zwyczaju sukcesji w jednej linji ze spłatami reszty rodzeństwa.

W innych krajach jednak nie znajdujemy już tyle średniej własności co w Niemczech. Fermy francuskie 50 — 100 hektarowe, dość częste, wcale nie oznaczają średniej własności, gdyż stanowią zwykle część większej własności wydzierżawionej takiemi fermami. Niemniej dużo jest we Francji właścicieli posiadłości od 20—100 hektarów. Danych ścisłych co do tego statystyka nam nie daje. Więcej niż we Francji spotykamy ich w Belgji i Holandji również.

Tak zatem w porównaniu z Europą Polska nie ma zbyt wiele małorolnych, tylko ma za mało gospodarstw średnich, a za dużo wielkich, ma również za dużo bezrolnych. Czy z tego sądu należy wprowadzić wniosek, że w Polsce należy tworzyć gospodarstwa średnie, to inna sprawa, gdyż właśnie gospodarstwa średnie najmniej zatrudniają rąk roboczych, a właśnie należy uwzględnić, że w Polsce procent ludności zajmującej się

rolnictwem jest wyższy, niż w większości krajów w Europie (55% w Polsce, w Niemczech 37,5%, we Francji 41.8%, w Anglji 8%, w Danji 48%, natomiast we Włoszech 59.4%, na Węgrzech 68.6%), a liczba ludności rolniczej na kilometr kwadratowy jest znacznie wyższa (61 osób w Polsce, podczas gdy w Niemczech 33, we Francji 31, w Danji 34).

Wreszcie należy zaznaczyć dla porównania ustroju agrarnego Polski i innych krajów, że w Polsce procent ziem będących własnością skarbu, oraz procent ziem będących we wspólnem posiadaniu, nie stanowi cechy w szczególny sposób Polskę wyróżniający, gdyż w innych krajach widzimy również sporo lasów skarbowych oraz pastwisk wspólnych, natomiast liczba dzierżaw, a szczególnie brak dzierżaw drobnych, wybitnie różni Polskę od całego szeregu krajów, zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie. W krajach tych dodzierżawianie gruntów większej własności przez włościan jest częstem (Rosja przed przewrotem, Rumunja przed reformą, Francja), a również często się spotyka dzierżawienie przez włościan gruntu, którego właściciel mieszka w mieście (Francja, Belgja i Holandja).

Osobliwe właściwości ustroju agrarnego Polski są wynikiem jej rozwoju historycznego. Znaczny jeszcze procent większej własności jest wynikiem ewolucji stosunków przedewszystkiem w wieku XV — XVIII, pozatem regulacji wsi i folwarków w XIX wieku w dwuch zaborach pruskim i rosyjskim, w których procent większej własności jest też większy, niż w Galicji, (w ostatniej tej regulacji nie było wcale, gdyż prawodawstwo austryjackie jej nie dopuszczało.) Znaczny procent bezrolnych jest też wytworem tej regulacji z XIX w., (w Galicji znacznie mniejszy). Duża ilość małorolnych jest wynikiem procesu rozdrabniania gruntów skutkiem podziałów, oraz braku odpływu ludności do ośrodków przemysłowych (najwięcej małorolnych w Galicji).

Mała ilość gospodarstw średnich jest wynikiem ewolucji stosunków od XV do XVIII wieku, która niwelowała przy systemie pańszczyznianym sytuację wszystkich włościan do jednego rzędu. Gęstość zaludnienia rolniczego jest wynikiem właściwości rasowych wspólnych polakom co do płodności ze słowianami, a jednocześnie braku przygotowania ludu wiejskiego, z powodu złego stanu szkolnictwa początkowego do oddawania się zatrudnieniom innym jak rolnictwo. Brak drobnych dzier-

żaw jest wynikiem tego, że ustrój agrarny na ziemiach Polskich jest wytworem świeżym, w którym wyraźnym czynnikiem twórczym było żywiołowe domaganie się ze strony ludu praw własności, długo zupełnie negowanych, a nadanych przez rządy zaborcze.

Czy ewolucja stosunków rolniczych w Polsce w ostatnich dziesiątkach lat upodabnia jej ustrój temu, jaki widzimy na Zachodzie? Pod pewnym względem tak, pod innemi nie. Zmniejszanie się szybkiej większej własności skutkiem parcelacji niewątpliwie jest tym procesem upodabniającym Polskę do Zachodu. Ale średnia własność w Polsce nietylko się nie tworzy, a maleje. Dzierżawy włościańskie nie powstają zupełnie. Ludność bezrolna wiejska zwiększa się w Polsce, czego na Zachodzie nie widzimy. Pewne zasadnicze cechy, wytworzone skutkiem rozwoju historycznego stosunków, nie łatwo się zacierają, a nawet często zatrzeć się wcale nie dają.

Czy ustrój agrarny Zachodu wyższym jest niż w Polsce? Na zachodzie Niemiec, we Francji, w Belgji, Holandji, nikt o zmianie ustroju agrarnego nie myśli, nikt kwestji agrarnej nie stawia, i nie żąda jej rozwiązania. Nie znaczy się to, by nie odczuwano niedomagań stosunków agrarnych; to że ziemia drobnych rolników jest zbyt zadłużona, że zbyt dużo dzierżawców na wsi, że zbyt dużo właścicieli nawet drobnych mieszka w mieście, że synowie gospodarzy wolą iść do miasta, zamiast pracować na własnej roli—są tą znaczne niedomagania, na które skarżą się na Zachodzie, a właściwie skarżono się przed wojną, a których Polska wcale nie zna.

Ustrój agrarny, w którym jest mniej czynników rozsadzających go, a więcej twórczych sił dla ogólnego postępu społeczeństwa, możemy uznać za względnie wyższy od tego, który tym warunkom nie czyni zadość.

Dla ogólnego postępu społeczeństwa, dla jego siły narodowej i państwowej, dla udoskonalenia społecznego i cywilizacyjnego koniecznem jest, by ogół ludności wiejskiej miał możliwie wysoki stopień niezależności gospodarczej, oraz by w jego środowisku była znaczna ilość ludzi zdolnych do wybijania się naprzód. Tym warunkom ustrój społeczny Polski mniej od innych na Zachodzie czyni zadość. W Polsce większość ludności, zajmujących się rolnictwem, i większość ludności wsi albo wcale gruntu nie posiada, albo posiada go mniej niż 2 hektary,

a przy glebie i klimacie Polski taka ilość gruntu zupełnie nie wystarcza, ażeby posiadać niezależność gospodarczą. Z drugiej strony rodzin takich, któreby mogły dawać dzieciom swoim większe wykształcenie i staranniejsze wychowanie jest w Polsce mało, mniej niż na Zachodzie, gdzie typ średniej własności spełnia wychowawczą rolę własności większej u nas, ale zawiera w sobie znacznie większą liczbę ognisk rodzinnych. Dla życia samorządowego, dla kooperacji, dla zasilenia miast elementem przygotowanym do wyższych karjer życiowych, do przodowniczych stanowisk potrzeba, ażeby na wsi istniały znaczne ilości zamożnego włościaństwa i średniej własności. Większa własność w dzisiejszych warunkach dla tej roli absolutnie nie wystarcza.

W powyższym poglądzie moim wybiegam już naprzód po za ramy zakładane w tomie niniejszym i wchodzę w zakres tematów, których rozbiorowi poświęcony będzie następny tom mojej pracy.

ZAŁĄCZNIKI

Statystyczne dane dla określenia ustroju agrarnego Polski.

1. Statystyka własności rolnej.

Dane statystyczne co do własności rolnej są we wszystkich krajach bardzo trudne do zebrania i zestawienia, gdyż w statystyce agrarnej istnieje wiele niejasności. Przeważnie statystyki nie podają osobno własności, a osobno gospodarstwa. Wogóle statystyki własności tak ułożonej, by grunt należący do jednego właściciela, a rozrzucony po całym kraju był liczony jako jedna osobna całość, spotyka się rzadko. Przeważnie mamy do czynienia ze statystyką nie własności, a gospodarstw rolnych. Taką właśnie statystykę prowadzą Niemcy. Dla zaboru więc pruskiego mamy dane co do gospodarstw, a nie własności. Dla zaboru rosyjskiego mamy dane co do własności, ale częste zbieranie przez rząd tych danych z odmiennemi za każdym razem rezultatami nie pozwala na zatrzymanie się na dostatecznie pewnych cyfrach.

Najbardziej szczegółową jest statystyka rolna dla Królestwa Polskiego dla 1904 roku, dzisiaj więc jest ona przestarzałą. Zresztą i dla zaboru pruskiego dane statystyki nie odzwierciadlają dzisiejszego stanu rzeczy, odnoszą się bowiem do 1907 roku. Dla Galicji dane statystyczne są najbardziej przestarzałe, gdyż odnoszą się do 1902 roku.

Koniecznem jest przeto uwzględnienie we wszystkich zaborach ogromnych zmian, jakie się dokonywały w XIX wieku. Tymczasem Roczniki statystyczne, jak Krzyżanowskiego i Kumanieckiego «Statystyka Polski», tych zmian nie biorą pod uwagę. Rocznik ten dla Królestwa podał cyfry odnoszące się do 1893 roku. Ludkiewicz w swojej «Polityce agrarnej» tak

samo nie czyni żadnych zmian w cyfrach przestarzałych i dla Królestwa oparł się za Krzyżanowskim na 1893 roku. Nie bierze pod uwagę Ludkiewicz również i tego, że dla Zaboru pruskiego mamy dane dla gospodarstw, a nie własności i porównywa je i zestawia z danemi dla własności w innych dzielnicach. W Roczniku Statystycznym 1914 r., wydanym przezemnie, starałem się zebrać dla Królestwa Polskiego możliwie najświeższe i najbardziej miarodajne dane dla określenia ustroju rolnego.

Brzeski w sprawie rolnej tom I podał wszystkie najnowsze dane dla wszystkich zaborów i porobił potrzebne zestawienia. Do wyliczeń Brzeskiego poczyniłem następujące poprawki.

Dla określenia procentu większej własności w Królestwie Polskiem od cyfry 4.269.738 ha. jaką ta własność stanowiła w 1909 roku, odliczyłem własność majoracką 365.189 hektarów, która przestała być większą własnością, będąc cała w trakcie parcelacji lub stanowiąca dobra skarbowe publiczne. Prócz tego przyjąłem jako wynik parcelacji majątków prywatnych w latach 1909 — 1922 roku hektarów 350.000 ha. licząc 5 lat parcelacji przedwojennej po 50.000 ha. rocznie przeciętnie, co odpowiada stosunkom przedwojennym, oraz licząc 7 lat czasów wojennych i powojennych, jako równe dwom latom czasów przedwojennych. Przy tym rachunku otrzymamy większą własność prywatną (powyżej 100 ha.) za rok 1922 równą 3.554.000 hektarów, co stanowi 31,5% drobnej i większej własności razem wziętej.

Chcąc otrzymać proporcję wszystkich rodzajów własności opieram się na tablicy podanej przez Brzeskiego co do proporcji rodzajów własności drobnej, wyprowadzonej na podstawie danych 1904 roku. W tej tablicy jednak trzeba dokonać zmian w kieruku jaki zasadnicza ewolucja stosunków już poprzednio w Królestwie Polskiem ujawniła. Do 1904 roku zmniejszała się znacznie ilość gospodarstw najmniejszych, oraz największych wśród drobnej własności. Proces tego zmniejszania się wyraził się w najniższym stopniu gospodarstwa 1 i $^3/_4$ ha. rozległości — z siłą 50% w stosunku proporcjonalnym, a w kategorji gospodarstw powyżej 8 ha. z siłą 40%. Na pierwsze zmniejszenie głownie wpływa regulacja serwitutów, na drugie działy rodzinne. Procesy te nie ustawały, choć tempo ich w la-

tach 1904 — 22 było słabsze niż poprzednio. Dlatego też ogólny proces łagodzenia krańców w łonie drobnej własności dla okresu 1904 — 22 przyjmę stosunkowo dwa razy słabszy, niż poprzednio, co wyniesie, biorąc pod uwagę mniejszą liczbę lat, spadek procentu dla gospodarstw poniżej 2 ha. — o 13%, a poniżej 8 ha. — o 10%. Ten ostatni spadek należy podzielić pomiędzy gospodarstwa od 5 — 20 ha. oraz od 20 — 100 ha. gdyż takie właśnie podziały mamy porobione w zestawieniu zarówno Ludkiewicza, jak Brzeskiego, dla różnych zaborów. Otóż jeżeli zmniejszyły się gospodarstwa od 8 — 20 ha., to zwiększyły się od 5 — 8, czyli w tej kategorji co do ilości gospodarstw nie powinno być żadnej różnicy, co do obszaru zaś można przyjąć zmniejszenie, ale mniejsze o połowę, czyli o 5%. Dla kategorji zaś od 20 — 100 ha. należy przyjąć zmniejszenie ilości przestrzeni o 10%. Dodać odpowiednie cyfry należy dla kategorji gospodarstw od 2 — 5 hektarów.

Poza temi zastrzeżeniami i poprawkami można przyjąć cyfry dla 1904 roku dla kategorji drobnej własności, podane w dziesiatynach jako odpowiednie dla hektarów, biorąc pod uwagę ogólną tendencję do przesuwania się kategorji własności w kierunku od ilości o większym rozmiarze do mniejszego. W ten sposób otrzymamy tablicę następującą dla Królestwa Polskiego dla 1922 roku w procentach:

	do 2 ha.	2 — 5	5 — 20	20 — 100	powyżej 100 ha.
Ilość gospodarstw . .	21,6%	42,6%	33,1%	2,1%	0,6%
Obszar przez nie zajmowany	2,8%	21,0%	36,6%	8,1%	31,5%

Dla Galicji bierzemy stosunek większej własności podany przez Brzeskiego (str. 5) dla 1912 r. na 27,8 obszaru kraju co odpowiada 25,96% własności prywatnej, a ze względu na parcelację od 1912 — 1922 r. która choć z przerwą w czasie wojny, jednak zmniejszenie tej własności spowodowała, przyjmuję procent własności tej na 25%. W zakresie drobnej własności zarówno Ludkiewicz, jak Brzeski, opierają się na danych 1902 r. Chcąc je upodobnić do 1922 roku przyjmuję, że proces zmniejszenia się większych form własności drobnej, a mianowicie od 20 — 100 ha. i 5 — 20 ha. oraz zwiększanie się ilości kategorji

poniżej 2 ha. oraz od 2 — 5 ha. następował w okresie 1902 — 1922 r. z dwa razy mniejszą intensywnością, niż w poprzednim okresie 1859 — 1902 r. Do tego czuję się upoważnionym przez to, że na ogół wszędzie w miarę postępu ogólno-ekonomicznego, a ten od 1902 — 1914 r. miał w Galicji miejsce, odporność ludności przeciwko skutkom działów familijnych w zasadzie się zwiększa; emigracja amerykańska, wzmożona wówczas, też wpływała w tym samym duchu, wreszcie okres wojenny powstrzymał niewątpliwie proces ekonomiczny działów. Parcelacja natomiast galicyjska nie przeciwdziałała powyższemu procesowi; wzrosła przeważnie kategorja od 2 — 5 ha. gdyż właśnie tę kategorję parcelacja najczęściej wytwarzała. Biorąc powyższe okoliczności pod uwagę wprowadzam dla Galicji w 1922 roku tablicę następującą:

Procentowo było w 1022 r.	poniżej 2 ha.	2 — 5	5 — 20	20 — 100	powyżej 100 ha.
Ilość gospodarstw . .	43,%	38,7	17,	0,9	0,4
Obszar ich	11,7%	28,8	26,5	8,—	25,—

Duże trudności sprawia operowanie danemi statystyki w 1907 r. dla zaboru pruskiego. Brzeski przytacza te dane tak jak one są podane w statystyce. Tymczasem odnoszą się one osobno do gospodarstw rolnych, osobno do leśnych, nie rozróżniają przytem własności prywatnej od publicznej, wreszcie działki służby folwarcznej dołączają do drobnej własności i odliczają od większej, stąd znacznie za dużą podają ilość najdrobniejszych gospodarstw a za małą przestrzeń większej własności. Biorąc pod uwagę ilość gospodarstw poniżej $^1/_2$ hektara zmniejszam ją do $^1/_4$, licząc że $^3/_4$ tej kategorji gospodarstw,— są to działki służby folwarcznej.

Co do ilości większych gospodarstw, to jest ona znacznie większą od ilości większych właścicieli, z których wielu ma po parę gospodarstw. Prócz tego trzeba wziąć pod uwagę parcelację i kolonizację w 1907 roku aż do dni naszych, zarówno intensywną w latach 1907 — 1914 r. (na gruntach komisji kolonizacyjnej i rządowych).

Biorąc to wszystko pod uwagę możemy podać następujące przypuszczalne obliczenie, różniące się znacznie od do-

tychczas podawanych tabel. W Poznańskiem i na Pomorzu łącznie stosunek procentowy gospodarstw prywatnych (licząc i komisji kolonizacyjnej) wynosił:

	do 2 ha.	2—5	5—20	20—100	powyżej 100 ha.
Ilość gospodarstw . .	37,5%	18,3	32,9	10,1	1,2
Obszar przez nie zajmowany	2,1%	4,1	24,7	27,3	41,8

Cyfr dla Górnego Śląska nie wyprowadzam, gdyż dane, jakie są, wymagają szczegółowego przeliczenia na powiaty do Polski przyłączone. Łącząc Poznańskie, Prusy Zachodnie, Galicję i Królestwo Polskie otrzymamy następujące dane dla całej w powyższem rozumieniu Polski [1]).

	Procentowy stosunek.				
	do 2 ha.	2—5	6—20	20—100	powyżej 100 ha.
Ilość gospodarstw . .	31,4	37,3	27,7	3	0,6
Obszar przez nie zajmowany	5,5	20,9	31,3	11,3	31, —

Powyższe wyliczenia oczywiście dalekie są od ścisłości, ale sądzę, że dużo są bliższe prawdy w obecnym czasie niż dane, które bywają przytaczane przez innych autorów na podstawie statystyk urzędowych przestarzałych oraz nie nadających się do zestawień bez poprawek wobec niewspółmierności takich pojęć jak własność i jednostka gospodarcza.

Dane liczbowe i procentowe dla Kresów zebrał Rosiński w pracy w «Sprawie Rolnej» pod tyt. «Struktura własności ziemskiej na Litwie i Rusi». Biorę jako miarodajne dla kresów polskich trzy gubernje dawne, podług których statystyka urzędowa rosyjska z 1905 roku była dokonana. Stosując tabelki Rosińskiego na str. 25 i 27 podane do danych o większej własności z tablic na str. 9 i 12 otrzymuję tablicę następującą:

---

[1]) W danych tych nie brałem cyfry przeciętne arytmetyczne, ale przeciętne przy uwzględnieniu że Królestwo stanowi $^2/_3$ obszaru Galicji, ta ostatnia zaś jest dwa razy większa od zaboru pruskiego,

Ilość gospodarstw procentowo:	poniżej 2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20—100 ha	Powyżej 100 ha
b. gub. Wileńska	0,54	2,23	76,54	17,46	2,—
b. „ Grodzieńska	2,48	1,11	59,75	21,98	1,44
b. „ Wołyńska	1,36	24,28	67,13	4,66	0,85
przeciętna arytmetyczna	1,44	9,2	67,8	14,7	1,4
Obszar procentowo:					
b. gub. Wileńska	0.36		35,22	17,92	46,03
b. „ Grodzieńska	0.23		36,03	25,37	35,62
b. „ Wołyńska	0,10	6,02	35,33	7,42	50,32
przeciętna arytmetyczna	2,24		35,56	16,9	44,—

Muszę zaznaczyć, że ani w jednym wypadku w powyższem zestawieniu suma procentów nie daje cyfry 100, ale jest to właściwością niewytłomaczalną tablic podanych przez Rosińskiego w cytowanej jego pracy. Łączyć tych danych z powyżej wyliczonemi dla innych dzielnic nie uważałem za stosowne ze względu na to, że są one bardziej jeszcze nieścisłe od poprzednich. Pewne jednak światło na ustrój agrarny na Kresach rzucają one w każdym razie.

2 Ilość ludności bezrolnej.

Określenie ludności bezrolnej w całej obecnej Polsce przedstawia bardzo duże trudności. Dla Królestwa Polskiego powyżej już określiłem [1]) tę ilość w przypisku w ostatnim rozdziale na 31%, na zasadzie poprzednich moich badań (Materjały w sprawie włościańskiej t. I), obecnie nieco zmodyfikowanych. Cyfra ta jest dużo większa od tych, jakie urzędowe statystyki podawały. Dla Poznańskiego statystyka niemiecka podaje ilość robotników rolnych równą 42% ogólnej ilości ludności zajętej w rolnictwie, w Prusach Zachodnich 40,7%, w Opolskim 37,7%. Dla stosunków w zaborze pruskim miarodajną zatem będzie cyfra 41%, dużo przeto większa niż w Królestwie Polskiem.

---

[1]) Patrz str. 441.

Dla określenia bezrolnych w Galicji musimy przyjąć pod uwagę, że z pośród ogółu ludności 8.026.000 w 1910 roku zajmowały się rolnictwem, procent 76,6 który obniżam ze względu na postęp uprzemysłowienia kraju do 75%, co daje 6.019.500 osób zatrudnionych w rolnictwie. Biorąc liczbę 1.008.541 gospodarstw podług Brzeskiego, powiększam tę cyfrę o 3,3% dla otrzymania cyfry odpowiadającej 1910 r. (dwa razy mniej niż przyrost ludności). Biorąc 1.041.800 rodzin rolnych, liczę po 4,3 osoby na rodzinę, co daje 4.479.740 osób. Odliczając od 6.019,500 powyższą liczbę ludności rolnej — otrzymujemy bezrolnych 1.539.760 co stanowi 25,6%.

W ten sposób otrzymamy procenty bezrolnych następujące: Zabór Pruski 41%, Królestwo Polskie 31%, Galicja 25,6. Ogółem w trzech zaborach (prócz Kresów) 30,9% okrągło 31%.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ WSTĘPNA.

str.

Przedmiot nauki społecznego gospodarstwa agrarnego 7
Badanie rozwoju ustroju agrarnego 11
Przedmioty polityki agrarnej 12
Cele polityki agrarnej 15
Podmiot polityki agrarnej 18
Sposób badań z zakresu polityki agrarnej 19
Podział przedmiotu polityki agrarnej 22

BIBLIOGRAFJA HISTORJI AGRARNEJ POLSKI.

Polska przedhistoryczna i Piastowska 30
Polska z czasów pańszczyźniano-podddańczych (wiek XV — XVIII) . 32
Polska porozbiorowa 35

CZĘŚĆ I.

ROZWÓJ USTROJU AGRARNEGO POLSKI.

ROZDZIAŁ I.

Ogólny zarys rozwoju agrarnego Polski do czasu wytworzenia się ustroju pańszczyźniano-poddańczego.

1. Pierwotny ustrój agrarny Polski 41
2. Pierwsze agrarne nierówności społeczne 63
3. Źródła przywilejów agrarnych. (Ewolucja stosunków agrarnych w początkach tworzenia się państwa Polskiego) 75

str.

4. Wytwarzanie się zależnego włościaństwa polskiego (nadania) . . 85
5. Pierwotny folwark 89
6. Kolonizacja na prawie niemieckiem 94
7. Wytworzenie się szlachty polskiej i ustrój agrarny polski w końcu epoki piastowej 102
8. Wprowadzenie poddaństwa i pańszczyzny 111

ROZDZIAŁ II.

Panowanie w Polsce ustroju pańszczyźniano-poddańczego

1. Właściwości ustroju pańszczyźniano-poddańczego 123
2. Dane statystyczne o ustroju agrarnym Polski w XVI w. 132
3. Odrębności agrarne na kresach. Litwa. 139
4. Podlasie 142
5. Ruś Czerwona 144
6. Wołyń, Podole, Ukraina 146
7. Śląsk 150
8. Czynniki, pogarszające położenie włościan w dobie pańszczyźnianej 154
9. Czynniki, łagodzące stosunki agrarne 169
10. Skargi, dążenia do poprawy bytu i ujemne skutki ogólne ustroju agrarnego 180

ROZDZIAŁ III.

Rozwój stosunków agrarnych w Polsce w XVIII st.

1. Stanowisko ustroju Polski przedrozbiorowej w ogólnym systemie ewolucji ustroju agrarnego Europy środkowej 186
2. Szczególne właściwości ustroju agrarnego Polski przedrozbiorowej w porównaniu z innemi ościennemi krajami 198
3. Reformy w stosunkach poddańczo-pańszczyźnianych do pierwszego rozbioru Polski w Austrji, Prusach i Polsce 208
4. Epoka rozbiorów Polski. Obce zabory 214
5. Reformy w Polsce po pierwszym rozbiorze. 223
6. Rola Kościuszki w dziejach sprawy włościańskiej w Polsce . . . 229

str.

ROZDZIAŁ IV.

Rozwój stosunków pod zaborami do czasu uwłaszczenia włościan,

1. Stosunki agrarne w zaborach do utworzenia Księstwa Warszawskiego. Początki kapitalizmu w rolnictwie 238
2. Księstwo Warszawskie 249
3. Początki uwłaszczenia w zaborze pruskim 267
4. Sprawa włościańska w Królestwie Kongresowem do rewolucji 1830 r. 274
5. Pierwszy okres rozwoju kapitalizmu agrarnego w Polsce . . . 293
6. Powstanie listopadowe 1830 — 31 r.. 304

ROZDZIAŁ V.

Uwłaszczenie włościan w Polsce.

1. Uwłaszczenie w zaborze pruskim 309
2. Uwłaszczenie w zaborze austryjackim 314
3. Uwłaszczenie na Litwie i Rusi 326
4. Sprawa włościańska w Królestwie Polskiem od 1831 r. do 1846 r. i dalszy rozwój kapitalizmu agrarnego , ... 333
5. Sprawa włościańska w 1846 — 56 roku 341
6. Usiłowanie społeczeństwa polskiego rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej bez udziału rządu 352
7. Uwłaszczenie w Królestwie Polskiem 359
8. Wyniki uwłaszczenia w Królestwie Polskiem 371

ROZDZIAŁ VI.

Ewolucja stosunków rolniczych i polityka rządów zaborczych po uwłaszczeniu.

1. Ewolucja agrarna po uwłaszczeniu w zaborze pruskim. (Walka narodowościowa o ziemię). 379
2. Postęp rolniczy w zaborze pruskim 392
3. Stosunki agrarne po uwłaszczeniu w Galicji, przeludnienie rolnicze i zastój gospodarczy. 397
4. Byłe Królestwo Polskie po uwłaszczeniu 409

str.

5. Niedomagania agrarne w Królestwie Polskiem 423
6. Kresy po uwłaszczeniu 429
7. Ewolucja stosunków rolniczych w Europie Zachodniej w drugiej połowie XIX i w XX w. 430

ROZDZIAŁ VII.

1. Ustrój agrarny Polski 439

ZAŁĄCZNIKI.

Statystyczne dane dla określenia ustroju agrarnego Polski.

1. Statystyka własności rolnej 452
2. Ilość ludności bezrolnej 457

54- 212/4211



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

37507/2